

Szymon Askenazy i jego korespondencja  
z Ludwikiem Finklem

**MOJEJ MAMIE**



MARIOLA HOSZOWSKA

**Szymon Askenazy i jego korespondencja  
z Ludwikiem Finklem**



WYDAWNICTWO  
UNIwersytetu Rzeszowskiego  
RZESZÓW 2013

Recenzował  
prof. dr hab. EUGENIUSZ KOKO

Opracowanie redakcyjne i korekta  
WŁADYSŁAW WÓJTOWICZ

Opracowanie techniczne  
KRYSTYNA BARAN

Projekt okładki  
JANUSZ POLACZEK

Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego  
pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2013–2016

© Copyright by  
Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego  
Rzeszów 2013

**ISBN 978-83-7338-924-3**

927

WYDAWNICTWO UNIwersytetu Rzeszowskiego  
35-959 Rzeszów, ul. prof. S. Pigonia 6, tel. 17 872 13 69, tel./faks 17 872 14 26  
e-mail: [wydaw@univ.rzeszow.pl](mailto:wydaw@univ.rzeszow.pl); <http://wydawnictwo.univ.rzeszow.pl>  
wydanie I; format B5; ark. wyd. 27,25; ark. druk. 24,25; zlec. red. 31/2013

---

Druk: Drukarnia Uniwersytetu Rzeszowskiego  
Oprawa: Drukarnia Indygo

# SPIS TREŚCI

Wstęp .....	7
-------------	---

## Część pierwsza

### MIĘDZY LWOWEM A WARSZAWĄ. POWIKLANE LOSY I SPRAWY SZYMONA ASKENAZEGO

I. Droga na historiograficzny Olimp .....	17
II. Profesor Uniwersytetu Lwowskiego .....	35
III. Działalność dydaktyczna we Lwowie .....	79
IV. Na straży interesów narodowych .....	108
V. Nadzieje i rozczarowania w Polsce niepodległej .....	141
VI. Przyjaźń z Ludwikiem Finklem .....	169

## Część druga

### LISTY SZYMONA ASKENAZEGO DO LUDWIKA FINKLA

Nota edytorska .....	193
Listy .....	196
Aneks 1. Uzupełniające materiały archiwalne .....	339
Aneks 2. Wybrane teksty publicystyczne i wspomnieniowe .....	356
Źródła ilustracji .....	374
Indeks nazwisk .....	376



## WSTĘP

Nie jest łatwo pisać o wybitnym historyku, a do takich niewątpliwie należy Szymon Askenazy. Utrzymując się od ponad stu lat zainteresowanie jego osobą i działalnością sprawia, że kolejnym autorom trudno uniknąć powtórzeń i zdobyć się na w pełni oryginalne ustalenia i oceny. Gruntowna monografia S. Askenazego wymaga systematycznych poszukiwań w wielu archiwach krajowych i zagranicznych oraz nowego odczytania jego twórczości. Cel niniejszej pracy został zakreślony znacznie skromniej. Ma ona jedynie ułatwić drogę przyszłemu biografowi Askenazego, dorzucając garść istotnych szczegółów odnoszących się do życia i działalności naukowej tego znakomitego historyka. Pochodzą one z nieznanych lub słabo dotychczas wykorzystanych materiałów źródłowych, znajdujących się w archiwach lwowskich.

Natrafiono na nie przy okazji badań nad życiem i działalnością Ludwika Finkla<sup>1</sup>, który przeszedł do historii przede wszystkim jako twórca *Bibliografii historii polskiej*<sup>2</sup>. W ich toku okazało się, że Finkla i Askenazego połączyły silne więzy przyjaźni, która przetrwała długie lata. To, że Finkel zajmował się nie tylko XVI w., ale także najnowszymi dziejami Polski i powszechnymi, z pewnością ułatwiało porozumienie. Obaj historycy pozostawali pod urokiem historiografii zachodnioeuropejskiej i dobrze ją znali. Sprzyjał też zadzierzgnięciu więzów przyjaźni konserwatywny liberalizm, przekonanie do programu asymilacji Żydów oraz wyczerpanie na narodowy i etyczny wymiar powołania historyka. Pomimo różnic charakterów obu historyków cechował wzajemny szacunek oraz uczciwość i lojalność.

O Szymonie Askenazym napisano już wiele. Wspomnienia pośmiertne opublikowali jego seminarzyści oraz słuchacze wykładów: Marian Kukiel<sup>3</sup>, Adam Skalkowski<sup>4</sup> Włodzimierz Dzwonkowski<sup>5</sup>, Bronisław Pawłowski<sup>6</sup>,

---

<sup>1</sup> M. Hoszowska, *Ludwik Finkel i Akademia Umiejętności w Krakowie. Z dziejów współpracy Lwowa i Krakowa na przełomie XIX i XX wieku*, Rzeszów 2011.

<sup>2</sup> A. Nowak, *Złote lata bibliografii polskiej. Ludwik Finkel i jego dzieło*, Warszawa 2007.

<sup>3</sup> M. Kukiel, *Szymon Askenazy (24 grudnia 1867 r. – 22 czerwca 1935 r.)*, „Przegląd Współczesny”, t. 54 (1935), s. 312–332 i nadb.

<sup>4</sup> A. Skalkowski, *Trzej polscy historycy*, „Dziennik Poznański” nr 298 z 25 grudnia 1935 r., s. 6–7. Zob. także W. Łazuga, *Trzej historycy: Sobieski, Askenazy, Bobrzyński. W 50 rocznicę śmierci [w:] Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej* pod red. J. Maternickiego, t. 3, Warszawa 1986, s. 189–195.

<sup>5</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy (24. XII. 1867 – 22. VI. 1935)*, „Droga”, nr 1 (1935), s. 132–153; tegoż, *Szymon Askenazy*, „Wiadomości Literackie”, nr 30 (1935), s. 2.

<sup>6</sup> B. Pawłowski, *Szymon Askenazy*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 49 (1935), s. 540–559. Tutaj także bibliografia prac Askenazego zestawiona przez Michała Szulkina. Tamże, s. 560–573; tegoż, *Szymon Askenazy*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 26 z 30 czerwca 1935 r., s. 506.

Janusz Iwaszkiewicz<sup>7</sup>, Władysław Studnicki<sup>8</sup>, Henryk Mościcki<sup>9</sup>, Stefan Górski<sup>10</sup>, Adam Próchnik<sup>11</sup>, Michał Sokolnicki<sup>12</sup>, oraz inne związane z nim osoby (m.in. Józef Feldman<sup>13</sup>, Jan Lechoń<sup>14</sup>, William John Rose<sup>15</sup>). Po drugiej wojnie światowej o mistrzu pisali Emil Kipa<sup>16</sup> i nad wyraz ostrożnie Natalia Gąsiorowska<sup>17</sup>. Pojawiły się też wspomnienia Kajetana Morawskiego<sup>18</sup>, Hanny Mortkowicz-Olczakowej<sup>19</sup>, Jana Gawrońskiego<sup>20</sup>, Jerzego Stempowskiego<sup>21</sup>, Janusza Pajewskiego<sup>22</sup>. Osobne opracowania bądź dłuższe wzmianki wyszły także spod pióra publicystów, jak np. Aleksander Bocheński<sup>23</sup>, ale przede wszystkim badaczy przeszłości i historyków literatury: Kazimierza Tymienieckiego<sup>24</sup>, Juliusza Willaume<sup>25</sup>, Józefa Dutkiewicza<sup>26</sup>,

---

<sup>7</sup> J. Iwaszkiewicz, *Szymon Askenazy 1867–1935*, „Ateneum Wileńskie”, t. 11 (1936), s. 893–901.

<sup>8</sup> W. Studnicki, *Profesor Askenazy: historyk i polityk*, „Wiadomości Literackie” z 28 lipca 1935 r., s. 2; tegoż, *Z przeżyć i walk*, t. 1, Warszawa 1928.

<sup>9</sup> H. Mościcki, *Szymon Askenazy*, „Pion”, nr 27 (92) z 6 lipca 1935 r., s. 2–3.

<sup>10</sup> S. Górski, *Szymon Askenazy jako profesor (ze wspomnień b. słuchacza)*, „Świat”, nr 26 z 29 czerwca 1935 r., s. 4.

<sup>11</sup> A. Próchnik, *Wspomnienie o prof. Askenazym*, „Przegląd Historyczny”, t. 32 (1935), s. 363–364. Zob. także „Robotnik” z 26 czerwca 1935 r.

<sup>12</sup> M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, Warszawa 1936.

<sup>13</sup> J. Feldman, *Simon Askenazy (24 décembre 1867 – 22 juin 1935)*, „Revue Historique”, v. 60 (1935), p. 667–671.

<sup>14</sup> J. Lechoń, *Profesor*, „Gazeta Polska”, nr 182 z 3 lipca 1935 r., s. 5.

<sup>15</sup> W.J. Rose, *Szymon Askenazy (1867–1935)*, „The Slavonic (and East European) Review”, v. 14, London 1935–1936, p. 425–428.

<sup>16</sup> E. Kipa, *Prawda o Askenazym* [w:] tegoż, *Studia i szkice historyczne*, Warszawa 1959, s. 183–197.

<sup>17</sup> N. Gąsiorowska, *Wspomnienia z lat 1904–1907*, „Życie Szkoły Wyższej”, nr 3 (1955), s. 11–16.

<sup>18</sup> K. Morawski, *Tamten brzeg. Wspomnienia i szkice*, Paryż 1947.

<sup>19</sup> H. Mortkowicz-Olczakowa, *Pod znakiem kłosa*, Warszawa 1962.

<sup>20</sup> J. Gawroński, *Dyplomatyczne wagary*, Warszawa 1965, s. 54–57.

<sup>21</sup> J. Stempowski, *Eseje dla Kassandry*, Gdańsk 2005, s. 37–41, 95–97; tegoż, *W dolinie Dniestru i inne eseje ukraińskie. Listy o Ukrainie*, wybrał, opracował i posłowiem opatrzył A.S. Kowalczyk, Warszawa 1993.

<sup>22</sup> J. Pajewski, *Askenazy* [w:] tegoż, *Przeszłość z bliska. Wspomnienia*, wstęp W. Łazuga, Warszawa 1983, s. 79–98; tegoż, *Poza wczoraj. Wspomnienia*, Poznań 1992, s. 29, 51, 72–88, 129–130, 140, 159, 194, 209.

<sup>23</sup> A. Bocheński, *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety historiograficzne*, Warszawa 1988, s. 213–254. Pierwsze wydanie pracy ukazało się w 1947 r.

<sup>24</sup> K. Tymieniecki, *Zarys historiografii polskiej*, Kraków 1948, s. 84–85.

<sup>25</sup> J. Willaume, *Szymon Askenazy historyk dwóch stuleci* [w:] *Księga pamiątkowa dziesięciolecia Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie*, Lublin 1955, s. 229–250; tegoż, *Epoka nowożytna w dziejopisarstwie polskim i powszechnym*, Lublin 1979, s. 23–61.

<sup>26</sup> J. Dutkiewicz, *Szymona Askenazego poglądy na ruchy rewolucyjne*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 63 (1956), nr 4–5, s. 368–380; tegoż, *Charakterystyka Sz. Askenazego. Wojskowa strona powstania listopadowego. Ocena formy i trybu dyskusji nad makietą*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 44 (1957), nr 4–5, s. 53–54; tegoż, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, Warszawa 1958.



Jerzego Myślińskiego<sup>27</sup>, Stanisława Zabierowskiego<sup>28</sup>, Janusza Wolińskiego<sup>29</sup>, Michała Szulkin<sup>30</sup>, Marcina Króla<sup>31</sup>, Jerzego Łojka<sup>32</sup>, Henryka Barycza<sup>33</sup>, Andrzeja Zahorskiego<sup>34</sup>, Mariana Henryka Serejskiego<sup>35</sup>, Andrzeja Feliksa Grabskiego<sup>36</sup>, Andrzeja Wierzbickiego<sup>37</sup>, Jerzego Serczyka<sup>38</sup>, Krzysztofa Karola Daszyka<sup>39</sup>, Mirosława Filipowicza<sup>40</sup>, Aliny Hinc<sup>41</sup>, Aleksandry Kosickiej-Pajewskiej<sup>42</sup>, Rafała Żebrowskiego<sup>43</sup>, Rafała Szczerbakiewicza<sup>44</sup>, Tadeu-

---

<sup>27</sup> J. Myśliński, *W sprawie katedry dla Szymona Askenazego we Lwowie*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 14 (1962), s. 209–214.

<sup>28</sup> S. Zabierowski, *Udział Askenazego i jego szkoły w genezie „Popiołów”*, „Pamiętnik Literacki”, R. 56 (1965), z. 1–2, s. 209–235.

<sup>29</sup> J. Woliński, *Warszawskie lata uniwersyteckie Szymona Askenazego*, „Rocznik Warszawski”, t. 10 (1971), s. 143–158.

<sup>30</sup> M. Szulkin, *Szymon Askenazy i jego wkład do nauki historycznej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, nr 2 (1972), s. 3–13.

<sup>31</sup> M. Król, *Szymon Askenazy*, „Tygodnik Powszechny”, nr 19 z 12 maja 1974 r.

<sup>32</sup> J. Łojek, *Askenazy i jego „Książę Józef”*, „Kierunki”, nr 26 z 30 czerwca 1974 r.; tegoż, *Wokół sporów i polemik. Publicystyka historyczna*, Lublin 1991, s. 38–55.

<sup>33</sup> H. Barycz, *Szymon Askenazy wśród przeciwieństw i niepowodzeń życiowych i naukowych* [w:] tegoż, *Na przełomie dwóch stuleci. Z dziejów polskiej humanistyki w dobie Młodej Polski*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 238–318.

<sup>34</sup> A. Zahorski, *Szymon Askenazy i jego dzieło* [w:] Sz. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, Warszawa 1974, s. 5–34; tegoż, *Szymon Askenazy (1867–1935)* [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci* pod red. A. Gieysztor, J. Maternickiego, H. Samsonowicza, Warszawa 1986, s. 181–197; tegoż, *Szymon Askenazy – napoleonista* [w:] S. Askenazy, *Napoleon a Polska*, Warszawa 1994, s. 5–28.

<sup>35</sup> M.H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1977, s. 251–254, 294.

<sup>36</sup> A.F. Grabski, *Kształty historii*, Łódź 1985, s. 246–247, 271, 278–279, 283–284, 295; tegoż, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000, s. 148–149, 173, 180.

<sup>37</sup> A. Wierzbicki, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX w.*, Warszawa 1993, s. 207–208, 215–218.

<sup>38</sup> J. Serczyk, *25 wieków historii. Historycy i ich dzieła*, Toruń 1994, s. 400–401.

<sup>39</sup> K.K. Daszyk, *Szymona Askenazego neoromantyczna apoteoza czynu*, „Studia Historyczne”, R. 38 (1995), s. 225–242.

<sup>40</sup> M. Filipowicz, *Wobec Rosji. Studia z dziejów historiografii polskiej od końca XIX wieku po II wojnę światową*, Lublin 2000.

<sup>41</sup> A. Hinc, *Z dziejów recepcji literatury historycznej w Polsce: fenomen „Księcia Józefa Poniatowskiego” Szymona Askenazego* [w:] *Dzieje polityczne, kultura, biografistyka. Studia z historii XIX i XX wieku ofiarowane prof. Zbigniewowi Dworeckiemu* pod red. L. Trzeciakowskiego i P. Matusika, Poznań 2002, s. 165–180.

<sup>42</sup> A. Kosicka-Pajewska, *Szymon Askenazy i jego miejsce w historii*, „Mazowieckie Studia Historyczne”, nr 2 (2002), s. 145–153.

<sup>43</sup> R. Żebrowski, *Askenazy (Aszkenazy) Szymon (1865 Zawichost – 1935 Warszawa)* [w:] *Polski słownik judaistyczny. Dzieje – kultura – religia – ludzie*, oprac. Z. Borzymińska i R. Żebrowski, t. 1, Warszawa 2003, s. 111.

<sup>44</sup> R. Szczerbakiewicz, „Spirytny dostawca optymizmu narodowego”(?). *Ostatnie lata Szymona Askenazego na uboczu historii, Polski i Europy* [w:] *Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków*, Warszawa 2004, s. 331–342.

sza Wyrwy<sup>45</sup>, Jolanty Kolbuszewskiej<sup>46</sup>, Marcina Nurowskiego<sup>47</sup>, Piotra Jana Wróbla<sup>48</sup>, Jerzego Maternickiego<sup>49</sup>, Piotra Wandycza<sup>50</sup>.

Bogate archiwum S. Askenazego uległo zniszczeniu w czasie drugiej wojny światowej<sup>51</sup>. Pozostały jego prace, na których zazwyczaj koncentruje się uwaga autorów piszących o uczone, zwłaszcza historyków historiografii. Z racji działalności politycznej Askenazy budzi także zainteresowanie badaczy zajmujących się polityką zagraniczną i dziejami dyplomacji<sup>52</sup>.

Poza wspomnieniami o historyku i jego pracami zachowały się nieliczne listy zdeponowane w archiwach krajowych i zagranicznych. Dla przykładu Józef Dutkiewicz korzystał z kilku zgromadzonych w Bibliotece Narodowej w Warszawie, skupiając się zasadniczo na twórczości Askenazego i jego uczniów<sup>53</sup>.

---

<sup>45</sup> T. Wyrwa, *Askenazy, jego szkoła i apologia patriotyczno-zbrojnego czynu* [w:] tegoż, *Polsłannictwo historii czasu pogardy i zaklamania*, Lublin 2004, s. 55–72.

<sup>46</sup> J. Kolbuszewska, *Mutacja modernistyczna w historiografii polskiej (przełom XIX i XX wieku)*, Łódź 2005, s. 94, 123–126, 129–130, 152–160.

<sup>47</sup> M. Nurowski, *Szymon Askenazy. Wielki Polak wyznania mojżeszowego*, Warszawa 2005.

<sup>48</sup> P.J. Wróbel, *Szymon Askenazy (1865–1935)* [w:] P. Brock, J.D. Stanley, P.J. Wróbel, *Nation and History. Polish Historians from the Enlightenment to the Second World War*, Toronto–Buffalo–London 2006, p. 221–245.

<sup>49</sup> J. Maternicki, *Idee i postawy. Historia i historycy polscy 1914–1918*, Warszawa 1975; tegoż, *Szkoła Szymona Askenazego*, „Annales Academie Pedagogicea Cracoviensis” t. 1: *Studia ed Institutionem ad Educationem Pertinentia 1* pod red. J. Krukowskiego, Kraków 2005, s. 96–109; tegoż, *Historycy lwowscy a szkoły historyczne w Polsce (do 1918 roku)* [w:] tegoż, *Historia i historycy. Studia i szkice historiograficzne*, Rzeszów 2005, s. 157–171; tegoż, *Szymon Askenazy 1867–1935* [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku* pod red. J. Maternickiego przy współpracy L. Zaskilniaka, Rzeszów 2007, s. 321–342; tegoż, *Historyk i historia. Szymon Askenazy (1865–1935)* [w:] tegoż, *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.*, Rzeszów 2009, s. 375–403.

<sup>50</sup> P. Wandycz, *Szymon Askenazy a polityka historyczna*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, nr 4 (2010), s. 27–34.

<sup>51</sup> J. Dutkiewicz pisał m.in.: *Wobec zniszczenia papierów i listów Askenazego nie da się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nie ukończył dzieła „Napoleon a Polska”, dlaczego jego twórczość po powrocie z Genewy uległa faktycznemu zahamowaniu*. Tegoż, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, s. 128.

<sup>52</sup> Z inicjatywy Polskiego Instytutu Sprawa Międzynarodowych, Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, Uniwersytetu Warszawskiego oraz Miasta i Gminy Zawichost odbyła się 28 maja 2010 r. konferencja naukowa zatytułowana „Szymon Askenazy – historyk, pisarz, dyplomata”. Referaty wówczas wygłosili: Anna Landau-Czajka, Katarzyna Błachowska, Barbara Klasa, Tadeusz Budrewicz, Mirosław Filipowicz, Marek Kornat, Alfred Toczek, Leszek Tyboń. Materiały pokonferencyjne, z wyjątkiem odczytanego wówczas referatu Piotra Wandycza, nie zostały dotąd opublikowane. Dzięki uprzejmości dra M. Kornata mogłam się zapoznać z przygotowaną przez niego rozprawą pt. *Szymon Askenazy jako dyplomata Polski Odrodzonej*, za co składam mu w tym miejscu serdeczne podziękowanie.

<sup>53</sup> J. Dutkiewicz, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, dz. cyt. Wiadomo, że w 1953 r. Dutkiewicz wystosował do Emila Kipy prośbę o skorzystanie ze znajdujących się w jego posiadaniu listów Askenazego, ale prawdopodobnie spotkał się z odmową. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej B ZNiO we Wrocławiu), Papiery Emila Kipy z lat 1907–1957.

Henryk Barycz, kreśląc szkic biograficzny lwowskiego uczonego, wykorzystał kilkanaście listów Askenazego do Karola Lanckorońskiego (z lat 1901–1915), przechowywanych do niedawna jako depozyt rodzinny w Bibliotece Polskiej w Londynie<sup>54</sup>, a obecnie w Archiwum Nauki Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Mirosław Filipowicz zwrócił uwagę na zdeponowany w Bibliotece Polskiej w Paryżu zbiór listów Askenazego do Kazimierza Woźnickiego<sup>55</sup>. Pojedyncze listy historyka znajdują się we wspomnianym Archiwum Nauki PAN i PAU (akta członka<sup>56</sup>, korespondencja sekretarza generalnego AU, materiały Komitetu dla Dziejów Porozbiorowych Polski), w niewielkim stopniu uwzględnione przez Danutę Rederową w wydawnictwie źródłowym do dziejów Komisji Historycznej<sup>57</sup>. Kilкома listami Askenazego do Jerzego Mycielskiego dysponuje Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie. Podobnie, jeśli chodzi o archiwum rodziny Estreicherów, przechowywane są w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Niewiele listów historyka zachowało się w korespondencji Kazimierza Twardowskiego, zgromadzonej w Bibliotece Polskiego Towarzystwa Filozoficznego<sup>58</sup>. Poza stosunkowo obfitą korespondencją Askenazego z Emilem Kipą w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu<sup>59</sup>, bogate materiały źródłowe są dostępne we Lwowie w Państwowym Archiwum Obwodu Lwowskiego. Składa się na nieteczka osobowa Szymona Askenazego – profesora Uniwersytetu Lwowskiego<sup>60</sup> oraz zachowane w spuściźnie Ludwika Finkla listy tego uczonego.

Znaczenie opublikowanych w niniejszym tomie listów polega m.in. na tym, że choć są one całkowicie prywatne, dotyczą wielu ważnych spraw, jakimi żyli polscy badacze dziejów na przełomie XIX i XX w. oraz w pierwszej dekadzie II Rzeczypospolitej. Obejmują stosunkowo długi okres, tj. lata 1897–1926 (z przerwami w latach 1898–1900 oraz 1920–1922). Przynoszą też informacje o historykach obcych oraz naukowych i politycznych inicjatywach podejmowanych przez Polaków na obczyźnie. Stanowią zarazem dowód trwającej długie lata przyjaźni dwóch nietuzinkowych badaczy dziejów.

---

T. 3. Korespondencja, rps 14009/II, List Józefa Dutkiewicza do E. Kipy. Łódź 1 września 1953 r., k. 369.

<sup>54</sup> H. Barycz, *Szymon Askenazy wśród przeciwności*, s. 238–318.

<sup>55</sup> M. Filipowicz, *Wobec Rosji*, s. 152.

<sup>56</sup> Archiwum Nauki Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie (dalej AN PAN i PAU w Krakowie), Akta członka (Szymon Askenazy).

<sup>57</sup> *Materiały do działalności Komisji Historycznej Akademii Umiejętności w Krakowie w latach 1873–1918. Wybór źródeł*, wydała D. Rederowa, Wrocław 1974, s. 257–259.

<sup>58</sup> T.D. Woyciechowska, *Katalog korespondencji Kazimierza Twardowskiego. Rps PTF 01–03*, „Ruch Filozoficzny”, R. 54 (1997), nr 1, s. 17; teźże, *Katalog korespondencji Kazimierza Twardowskiego (Rps PTF 01, 02, 03)*, „Ruch Filozoficzny”, R. 54 (1997), nr 2, s. 207.

<sup>59</sup> BZNiO, Papiery Emila Kipy z lat 1907–1957. T. 2. Korespondencja, rps 14008/II, k. 25–117.

<sup>60</sup> Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego (dalej DALO), Uniwersytet Lwowski, fond 26, opis 5, Teczka osobowa Sz. Askenazego, spr. 35.

Część pierwsza książki poświęcona jest życiu i działalności Askenazego. W wykładzie zastosowano układ chronologiczno-problemowy. W rozdziale I mowa o rodzinie, edukacji szkolnej, studiach w kraju i za granicą, doktoracie i habilitacji, wreszcie kilkuletnich wykładach w charakterze prywatnego docenta Uniwersytetu Lwowskiego. Rozdział II traktuje o naukowych sukcesach i porażkach uczonego do 1914 r., tj. walce o katedrę, aktywności twórczej i publikacjach z okresu pracy we Lwowie, a także współpracy z Akademią Umiejętności w Krakowie i kontaktach z uczonymi warszawskimi. W rozdziale III omówiono działalność dydaktyczną Askenazego, która była wielkim atutem historyka i w niemałym stopniu przyczyniła się do tego, że zajął on trwałe miejsce w dziejach polskiej nauki historycznej. Rozdział IV został poświęcony aktywności politycznej Askenazego. Traktuje on zasadniczo o wydarzeniach do 1923 r., gdy historyk zakończył swą misję w charakterze Delegata RP w Lidze Narodów. Kolejny, piąty rozdział, mówi o nadziejach i rozczarowaniach w Polsce niepodległej, a ostatni – szósty – o przyjaźni, głównie z adresatem listów, Ludwikiem Finklem.

Część druga książki obejmuje 93 listy Askenazego z lat 1897–1926, tj. od uzyskania przez niego *veniam legendi* na Uniwersytecie Lwowskim, do otrzymania propozycji objęcia katedry po Władysławie Smoleńskim na Uniwersytecie Warszawskim. Opublikowana korespondencja w części poświadcza znane fakty, w dużej mierze przynosi także nowe, ważne informacje. Można przypuszczać, że listami Askenazego do Finkla zainteresują się nie tylko historycy historiografii. Źródła epistolograficzne należą bowiem do wyjątkowo cennych i skwapliwie wykorzystywanych<sup>61</sup>. Ich znaczenie rośnie, kiedy spuścizna badacza ulega zatraceniu<sup>62</sup>, co ma miejsce w przypadku bohatera niniejszej książki. Nieprzypadkowo też po drugiej wojnie, w toku której wiele spuścizn uległo

---

<sup>61</sup> Zob. m.in.: W. Bruchnalski, *Epistolografia jako źródło literatury renesansowej w Polsce*, Lwów 1916; S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Lwów 1937; *Listowne Polaków rozmowy. List łacińskojęzyczny jako dokument polskiej kultury XVI i XVII wieku* pod red. J. Axer i J. Mańkowskiego, Warszawa 1992; H. Maciejewska, *Epistolografia jako źródło historyczne. Listy Jana Swederskiego w roli źródła do biografii księżnej Anny z Sapiehów Jabłonowskiej*, „Bibliotekarz Podlaski”, nr 3 (2001), s. 92–101; Z. Sudolski, *Korespondencja Zygmunta Krasińskiego. Studium monograficzne*, Warszawa 1968; *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX* pod red. J. Sztachelskiej, E. Dąbrowicz, Białystok 2000; T. Łopatkiewicz, *Z Lendaku i Maniów. Chłopskie listy z końca XIX wieku*, Żarnowiec 1997; W. Rogowski, „Zapomniana przyjaźń Boya”. *Epistolografia Tadeusza Żeleńskiego-Boya do Jakuba Wojciechowskiego*, Gdynia 1967; A. Leszczyński, *Sprawy do załatwienia. Listy „Po prostu” 1955–1957*, Warszawa 2000; M. Mroczkowska, *Listy do „Przyjaciółki”. Codzienne życie Polaków dekady gierkowskiej w listach czytelników*, Warszawa 2004.

<sup>62</sup> Tak się najprawdopodobniej stało ze spuścizną Tadeusza Wojciechowskiego. H. Barycz, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich. Studia i sylwety z życia umysłowego Galicji XIX w.*, t. 2, Kraków 1963, s. 324–325; K. Olejnik, *Tadeusz Wojciechowski (1838–1919)* [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, s. 207.

zniszczeniu, tak chętnie publikowano korespondencję historyków<sup>63</sup>. Pracę uzupełniają aneksy, w których zamieszczono dodatkowe materiały archiwalne oraz wybrane teksty publicystyczne i wspomnieniowe dotyczące Askenazego. Wydawnictwo zaopatrzone ponadto w indeks nazwisk oraz fotografie historyka i osób mu współczesnych ze zbiorów krajowych i zagranicznych.

Zbiór listów Askenazego mógł się ukazać dzięki pomocy i życzliwości wielu osób: przede wszystkim prof. dra hab. Jerzego Maternickiego, którego cenne uwagi i rady przyczyniły się do nadania książce takiego a nie innego kształtu; prof. Eugeniusza Koko, którego recenzencka wnikliwość pozwoliła autorce rozstrzygnąć wiele kwestii; prof. prof. Stefana Ciary i Leonida Zaszkilniaka, dr Magdaleny Nowak, dra Damiana Szymczaka, Burkharda Völlera, Aliny Wielgos, Marii Więcko, Agnieszki Nahurskiej, przyjaciół Małgosi Magryś, Joasi i Janka Pisulińskich, Agnieszki Kawalec, Piotra Berdowskiego, Elżbiety Biesiadeckiej. Podziękowania należą się również Dyrekcji i Pracownikom Państwowego Archiwum Obwodu Lwowskiego oraz Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Wreszcie winna jestem wdzięczność najbliższym: Pawłowi, który mi towarzyszył i wspierał radą na każdym etapie przygotowywania niniejszej publikacji do druku, oraz wyrozumiałym dzieciom – Sarze i Jakubowi. Wszystkim wymienionym i niewymienionym z imienia składam w tym miejscu najserdeczniejsze podziękowania. Kieruję je także do anonimowych Recenzentów wniosku o grant z Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, bez którego niniejsza praca nie mogłaby się tak szybko ukazać drukiem.

---

<sup>63</sup> *Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, t. 1–5, wyd. i wstęp H. Więckowska, Kraków 1948–1956; *Korespondencja Adama Naruszewicza 1762–1796. Z papierów po Ludwiku Bernackim*, opracował i wydał J. Platt, red. T. Mikulski, Wrocław 1959; *Henryka Schmitta listy do żony (1845–1880)*, opracował S. Kieniewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961; *Korespondencja Karola Szajnochy*, zebrał, wstępem i przypisami opatrzył H. Barycz, t. 1–2, Wrocław 1959; K. Stachowska, *Listy Wincentego Zakrzewskiego w zbiorach Biblioteki PAN w Krakowie*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, R. XVI (1970), s. 249–273; tejsze, *Z listów Wincentego Zakrzewskiego do Ludwika Boratyńskiego*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, R. XXII (1976), s. 179–266; M. i H. Baryczowie, *Listy Wincentego Zakrzewskiego do Edmunda Długopolskiego*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, R. XXIV (1978/1979), s. 125–159; *Listy Władysława Abrahama w zbiorach Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, R. XXVI (1981), s. 175–251; H. Barycz, *Kilka dokumentów z dziejów przyjaźni dwóch historyków. W pięćdziesiąt rocznicę zgonu Jana Ptaśnika*, tamże, s. 129–174; R. Majkowska, *Z korespondencji Mariana Sokołowskiego z Władysławem Łozińskim w latach 1874–1908*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, R. XXXII (1987), s. 110–163; M. Willaume, *Listy Marcellego Handelsmana do Zygmunta Lubicz-Zaleskiego (1911–1939)* [w:] *Akta THL w Paryżu*, t. 2, Paryż 1993, s. 165–235; R. Żebrowski, *Mojżesz Schorr i jego listy do Ludwika Gumplowicza*, Warszawa 1994.



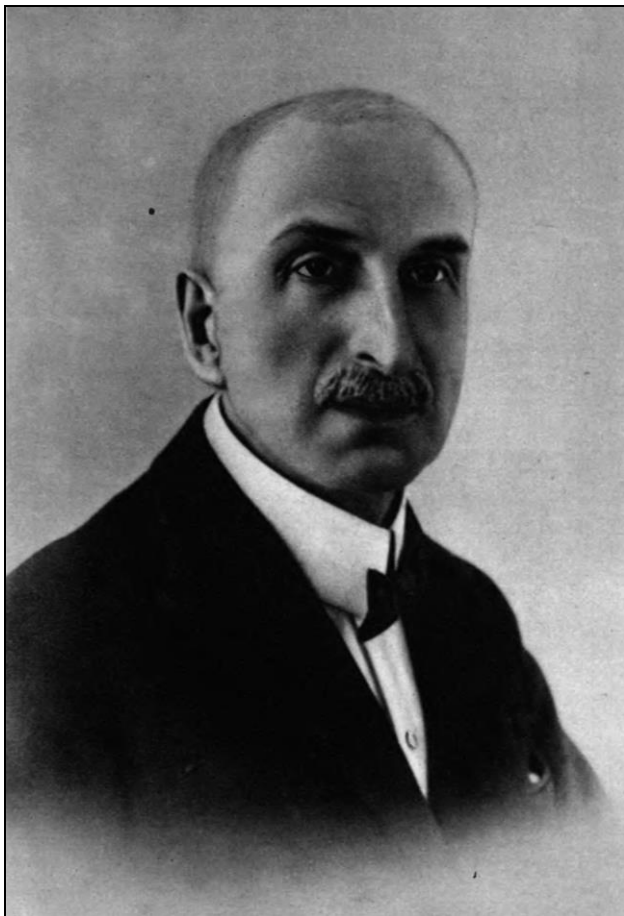
Część pierwsza

**MIĘDZY LWOWEM A WARSZAWĄ.  
POWIKŁANE LOSY I SPRAWY  
SZYMONA ASKENAZEGO**





## I. DROGA NA HISTORIOGRAFICZNY OLIMP



**1. Szymon Askenazy w Warszawie (1923)**

Szymon Askenazy urodził się 23 grudnia 1865 r.<sup>1</sup> w Zawichoście pod Sandomierzem. Był potomkiem starej żydowskiej rodziny, której jedna gałąź

---

<sup>1</sup> Na temat kontrowersji wokół daty urodzin Askenazego zob. H. Barycz, *Szymon Askenazy wśród przeciwności*, s. 248; A. Śródka, *W sprawie daty urodzenia profesora Szymona Askenazy*

osiedliła się w XVI w. w Polsce, wydając z siebie lekarzy, kupców oraz sławnych w Europie rabinów<sup>2</sup>. Janusz Pajewski, znający osobiście S. Askenazego, podkreślał, że był on bardzo dumny ze swego arystokratycznego pochodzenia Sefardyjczyka i lubił z ostentacją opowiadać, że *jego przodkowie nie odpowiadają za śmierć Chrystusa, albowiem za rządów Poncjusza Piłata, gdy rzecz się stała, byli już na wygnaniu w Hiszpanii*<sup>3</sup>.

---

go, „Kwartalnik Historyczny”, R. 86 (1979), nr 2, s. 574–575; A. Guterman, *Szczegół w biografii profesora Szymona Askenazego*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, nr 4 (1981), s. 57–59; M. Nurowski, s. 13–14; M. Filipowicz, *Jeszcze o dacie urodzin Szymona Askenazego*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 113 (2006), nr 1, s. 203.

<sup>2</sup> Pierwszym znanym przodkiem Szymona był Salomon Askenazy, który urodził się w 1520 r. w weneckim Udine. Około 1543 r. ukończył medycynę w Padwie i dużo podróżował. W latach 1548–1564 przebywał w Krakowie, gdzie leczył Zygmunta Augusta. W 1564 r. opuścił Polskę i został domowym lekarzem wielkiego wezyra Mohammeda Sokolli. Odgrywał też istotną rolę w tureckiej dyplomacji, m.in. popierając elekcję Henryka Walezego, prowadząc rokowania między Portą a Rzeczpospolitą Wenecką, potem zaś Hiszpanią. Pozostawił pamiętnik, który miał zostać wydany, ale wybuch I wojny światowej sprawił, że ostatecznie nie ukazał się drukiem. Salomon Askenazy został pochowany w Stambule, ale jego trzech synowie powrócili do Polski. W XVII w. wybitnym przedstawicielem rodu był lwowski rabin (od 1714 r.), kształcony w sefardyjskiej szkole talmudycznej rabina Elijahu Covo w Salonikach, Cwi Hirsch Askenazy (zw. Chachamem Cwim), który podpisywał się *sfardi tohor* („czystej krwi Hiszpan”). Cieszył się we Lwowie ogromnym szacunkiem współbraci i chrześcijan. Według podania w jego pogrzebie miał wziąć udział wojewoda, władze miejskie oraz wielu dygnitarzy. Portret rabina (zob. fot. 2) znajdujący się w British Museum zamieścił w „Tygodniku Ilustrowanym” uczeń Szymona Askenazego, Dawid Kandel. W. Dzwonkowski podkreślił uderzające podobieństwo Askenazego do tego przodka, pisząc: *te same kształtne usta i nie szeroki wąs; ten sam duży nos, trochę garbaty; te same oczy wielkie, czarne, o mądrym, głębokim, jedwabistym spojrzeniu i ta sama ich wyrazista oprawa*. Potomkowie Cwiego byli rabinami we Lwowie, w Ostrogu, Berdyczowie, Lublinie, Kazimierzu i Grodnie. Pradziadek Szymona Askenazego, wybitny talmudysta Jozua Heszal, choć w Rosji zetknął się z silnymi prądami asymilacyjnymi wśród Żydów i przejawiał jako rabin w Lublinie dużą aktywność społeczną (m.in. współorganizował polskojęzyczną szkółkę dla dzieci żydowskich), do akcji przedpowstaniowej się nie włączył, potępił wybuch powstania, a jego lojalność została nawet nagrodzona przez gen. Teodora Berga i Aleksandra II. Dziadek Szymona – Benjamin Askenazy był zamożnym kupcem w Grodnie, a następnie Lublinie. S. Askenazy, *Aszkenazy* [w:] *Wielka powszechna ilustrowana encyklopedia*, t. 5, Warszawa 1891, s. 285–286; M. Bałaban, *Die Judenstadt von Lublin*, Berlin 1919; tenże, *Dzielnica żydowska. Jej dzieje i zabytki*, Lwów 1909; *Dzieje Żydów w Krakowie i na Kazimierzu (1304–1868)*, t. I: *1304–1655*, Kraków 1912; W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Droga”, s. 132–133; R. Kuwałek, *Urzędowi rabini lubelskiego Okręgu Bożniczego 1821–1939 (Przyczynek do dziejów Gminy Żydowskiej w Lublinie)* [w:] *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina* pod red. T. Radzika, Lublin 1995, s. 27–65; M. Bucior, *Z genealogii Szymona Askenazego*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, nr 4/188 (1998), s. 91–101.

<sup>3</sup> J. Pajewski, *Przeszłość z bliska*, s. 91–92.



## 2. Chacham Tzvi Hirsch ben Jaakov Ashkenazi (1656–1718)

Ojciec Askenazego, Wolf Szlama, urodził się prawdopodobnie w Grodnie, a matka Gryna (Regina) Udla z Hertzbergów<sup>4</sup> w Zawichoście. Oboje należeli do zamożnych rodzin kupieckich (Wolf utrzymywał rodzinę z handlu zbożem, ale nie jest wykluczone, że pobierał także nauki rabiniczne<sup>5</sup>). Urodzonemu 28 grudnia 1656 r. o godzinie trzeciej w nocy synowi nadano przy obrzezaniu imię Szulim Zelman. Miał cztery siostry<sup>6</sup>. W latach 70. XIX w. Askenazowie

---

<sup>4</sup> To matka miała być pierwszą nauczycielką Szymona i uczyć go polskiej historii i poezji. M. Nurowski, *Tatarskie i żydowskie tradycje Zawichostu* <http://zawichost.katolicki.eu/artykuly/52-tatarskie-i-zydowskie-tradycje-zawichostu>

<sup>5</sup> O działalności Wolfa Askenazego w Warszawie – na podstawie tygodnika „Izraelita” – pisze Marcin Nurowski. Zob. tegoż, *Szymon Askenazy*, s. 132–133.

<sup>6</sup> Hanna Mortkowicz-Olczakowa wspominała o dwóch siostrach Andzi i Rózi oraz młodszym bracie Henryku, który związany z socjalistami, miał po powrocie z zagranicznych studiów popełnić samobójstwo. Brak jednak potwierdzenia tej informacji w innych źródłach. H. Mortkowicz-Olczakowa, *Wspomnienie o Szymonie Askenazym (w setną rocznicę śmierci)*, „Twórczość”, nr 12 (1967), s. 82.

przeprowadzili się do Warszawy i tam miała miejsce uroczysta konfirmacja trzynastoletniego Szymona w Wielkiej Synagodze na Tłomackiem (ojciec był członkiem jej Komitetu)<sup>7</sup>. Domową uroczystość uświetniła deklamacja *Koncertu Jankiela* w wykonaniu długonosego chudzielca, który z wielkim upodobaniem i nader często raczył gości utworami Mickiewicza<sup>8</sup>.

S. Askenazy uczęszczał do II Gimnazjum w Warszawie. Wśród jego nauczycieli byli m.in.: filolog i językoznawca, a od 1908 r. profesor Uniwersytetu Lwowskiego Adam Antoni Kryński (1844–1932)<sup>9</sup>, historyk i literat Roman Plenkiewicz (1833–1910)<sup>10</sup> oraz Władysław Skłodowski (ojciec Marii Curie),

---

<sup>7</sup> W wydawanym w języku polskim i propagującym asymilację Żydów piśmie „Izraelita” zamieszczono fragment przemówienia S. Askenazego wygłoszonego podczas uroczystości, w którym miał powiedzieć: *w dniu, w którym rozstają się z wiekiem niewinności i swobody, by stanąć przed surowym, a poważnym obliczem obowiązku, w dniu tym, tyle dla mnie uroczystym i świętym, jakże mi nie wnieść do Tego, którego służbie się poświęcam, którego naukę przez całe życie moje i do ostatniego tchnienia spełniać postanawiam. Czuję, że jestem, czym być powinienem nie tylko z imienia, ale i sercem i umysłem. Wierzę w Jedyne Boga, który był, jest i będzie, po wsze czasy, przed którym każdemu człowiekowi przyjdzie zdać sprawę ze wszystkich postępów swoich.* Cyt. za M. Nurowski, *Szymon Askenazy*, s. 17.

<sup>8</sup> H. Mortkowicz-Olczakowa, *Wspomnienie o Szymonie Askenazym*, s. 81. Uwielbienie Askenazego dla Mickiewicza nie wygasło. Kiedy w latach 20. Tadeusz Boy-Żeleński śmiał się targnąć na narodowego wieszczą i przypomniał o jego konkubinie, Annie Ksawerze Deybel, z którą miał mieć dziecko, Askenazy ciskał na niego gromy: *„Przecież Mickiewicz miał wtedy 40 lat! – wołał. – Każdy rozumny człowiek rozumie że musiał mieć jakieś kochanki. O co więc ten gwałt! Gdyby nie miał, dopiero wtedy warto byłoby o tym pisać”*. Zob. J. Lechoń, *Dziennik*, t. 2: *1 stycznia 1951 – 31 grudnia 1952*, Warszawa 1992, s. 23. Zob. także t. 1, s. 147. Podobne zauroczenie Mickiewiczem obserwowano u ożenionego z Dianą de Rothschild polskiego dyplomaty i jednej z najbliższych po 1918 r. osób w kręgu Piłsudskiego, Anatola Mühlsteina, o którym Kajetan Morawski pisał: *dwoistość w życiu Mühlsteina nie przeradzała się nigdy w sprzeczność. Czuł się Żydem i czuł się Polakiem. Antysemityzm nie budził w nim uczucia nienawiści, lub odwetu, raczej nieco wyniosłe zdziwienie. Często powtarzał, iż nie rozumie jak można nie doceniać wartości rasy, której zawdzięcza ludzkość wiele z najgłębszych idei, od nauki chrześcijańskiej aż po teorię względności. Do Polski był szczerze przywiązany, lecz Polskę stanowiły dlań przede wszystkim miasto dzieciństwa Warszawa i „Pan Tadeusz”, z którym się nigdy nie rozstawał, którego wciąż odczytywał i słowa znał na pamięć. Mały zniszczony tomik wyciągany z sakwy podróźnej czcił jako biblię polskiego patriotyzmu i polskiego tulactwa. Syn ludu Księgi odnajdował w nim całą ojczyznę*. K. Morawski, *Anatol Mühlstein* [w:] tegoż, *Tamten brzeg*, s. 229. To do A. Mühlsteina, z właściwym sobie poczuciem humoru, Askenazy miał powiedzieć: *Niech panu tylko nie przyjdzie kiedy do głowy wychrzcić się. Bo teraz mówią o panu: „jaki mądry Żyd”*. A później nikt nie powie: *„co za mądry chrześcijanin”*. J. Lechoń, *Dziennik*, t. 3: *1 stycznia 1953 – 30 maja 1956*, Warszawa 1992, s. 282.

<sup>9</sup> S. Urbańczyk, *Kryński Adam Antoni (1844–1932)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 465–467.

<sup>10</sup> A. Biernacki, *Plenkiewicz Roman (1833–1910)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 26, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981, s. 714–716.

który uczył matematyki, fizyki i przedmiotów przyrodniczych<sup>11</sup>. Szkołę Askenazy ukończył w 1883 r. ze znakomitym wynikiem: nagrodzony został złotym medalem. Tego okresu sięgają także jego zainteresowania grą w szachy, która była jedną z pasji historyka<sup>12</sup>.

W 1883 r. S. Askenazy rozpoczął – na prośbę ojca – studia prawnicze na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim. Wydział Prawa miał wówczas wyjątkowo liczny zespół profesorów-Polaków (siedmiu z jedenastu czynnych profesorów). Askenazy zetknął się tu ze znakomitymi uczonymi: Leopoldem Józefem Kasznicą (1834–1887), który kierował Katedrą Encyklopedii Nauk Prawnych i Politycznych (doktorat uzyskał w Wiedniu, studiował w Paryżu, w 1862 r. został mianowany profesorem nadzwyczajnym, a w 1866 r. profesorem zwyczajnym Szkoły Głównej w Warszawie); Teodorem Dydyńskim (1836–1921), który kształcił się w Berlinie i Heidelbergu, gdzie uzyskał doktorat, a w 1865 r. habilitował się z prawa rzymskiego w Szkole Głównej i od 1883 r. był profesorem zwyczajnym UW.

Z przedmiotów dodatkowych, obok języka niemieckiego, Askenazy wybrał historię Rosji i powszechną. Pierwszą wykładali Aleksander Iwanowicz Nikitski (1842–1886), gruntowny badacz i znawca dziejów średniowiecznego Wielkiego Nowogrodu, oraz Nikołaj Pawłowicz Barsow (1839–1889) – specjalista z zakresu geografii historycznej. Katedrą historii powszechnej kierował Nikołaj Iwanowicz Kariejew (1850–1931), uczonego o poglądach liberalnych, przychylny Polakom i cieszący się popularnością wśród studentów, autor cenionych prac o francuskim chłopstwie u schyłku XVIII w., dobry wykładowca, błyskotliwy pisarz, który zajmował się także historią Polski.

Pracę kandydacką Askenazy napisał u docenta (od 1885 r. prof. nadzw.) Aleksandra Lwowicza Błoka (1852–1909), który w swych wykładach wyolbrzymiał rolę Bizancjum i jego wpływ na kształtowanie myśli i ustrojów państwowych, a w pracach udowadniał wyższość rosyjskiego ustroju państwowego nad zachodnim. Błok nie odważył się bronić – mimo poparcia większości członków Wydziału – wysoko ocenionej pracy Askenazego o *Politycznych ideach*

---

<sup>11</sup> C.W. Domański, *Skłodowski Władysław (1832–1902)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 38, Warszawa–Kraków 1997–1998, s. 200–201.

<sup>12</sup> Jak podaje Tadeusz Wolsza, Askenazy był graczem *pomysłowym i oryginalnym*, rywalizując z najlepszymi polskimi szachistami przełomu XIX i XX w., m.in. pierwszym polskim arcymistrzem, Szymonem Winawerem (1838–1919). Grywał w warszawskich kawiarniach i cukierniach szachowych u Górskiego, Loursa, Pągowskiego i Nowickiego. Uczestniczył w partiach konsultacyjnych i pokazowych (prasa warszawska zamieszczała jego partie), ale w turniejach udziału nie brał. Jesienią 1912 r. często spotykał się przy szachach (w lwowskiej kawiarni „Sans Souci”) z Józefem Piłsudskim. Szerzej zob. T. Wolsza, *Arcymistrzowie, mistrzowie, amatorzy... Słownik biograficzny szachistów polskich*, t. 2, Warszawa 1996, s. 9–11. Autor zamieścił tu cztery partie rozegrane przez Askenazego.

*encyklopedystów*, przeciwko wpływowemu reakcjonście Grigorijowi Fiedorowiczowi Simonience (1838–1905), który utracił jej druk w „Wiadomościach Uniwersyteckich”<sup>13</sup>.

Prawo administracyjne wykładał na rosyjskim UW Stanisław Antoni Okolski (1838–1897). Po ukończonych studiach w Petersburgu i uzupełniających w Anglii i Niemczech (doktorat w Jenie), w 1885 r. został profesorem zwyczajnym. Na trzecim roku studiów Askenazy zetknął się ze znakomitym cywilistą Władysławem Holewińskim (1834–1919), który rozpoczynał karierę naukową w Petersburgu, a w 1862 r. został powołany na Katedrę Prawa Cywilnego w Szkole Głównej (przewodniczył też Departamentowi Cywilnemu Warszawskiej Izby Sądowej). Żywe wykłady Holewińskiego, wybitnego znawcy Kodeksu napoleońskiego, zachęcały studentów do wysiłku, a sam Askenazy zaliczył u niego egzamin na ocenę bardzo dobrą. Przyszłego historyka musiały też interesować wykłady z medycyny sądowej i psychiatrii przybyłego z Charkowa Dymitra Aleksiejewicza Kotelewskiego (1829–?), u którego zdał egzamin na ocenę celującą. Ponadto słuchał wykładów z prawa karnego wygłaszanych przez Stanisława Budzińskiego (1824–1895), a z prawa międzynarodowego przez Antoniego Białeckiego (1836–1912).

Janusz Woliński przeanalizował trzydzieści ocen, jakie uzyskał S. Askenazy podczas studiów w latach 1883–1887, dowodząc, że interesował się on i osiągał najlepsze wyniki z przedmiotów składających się na szeroko rozumiane nauki polityczne<sup>14</sup>. W pośmiertnym wspomnieniu o Askenazym jego uczeń Henryk Mościcki przypomniał opinię Tadeusza Korzona, iż wykształcenie prawnicze *rozwinęło w Askenazym zdolność do głębszego rozumienia spraw państwowych, niezakazane żadnym poziomym lub okolicznościowym interesem*<sup>15</sup>. Studia na pierwszym roku rozpoczynało 150 studentów, ukończyło je 80, ale tylko dwóch, w tym Askenazy, mogło wykazać się dorobkiem naukowym<sup>16</sup>. W 1886 r. na łamach „Ateneum” ukazała się jego rozprawa pt. *Mably (1709–1785)*, będąca cząstkowym wynikiem badań nad encyklopedystami. Dwa lata później młody historyk zwracał się do paryskiej stacji naukowej Akademii Umiejętności w Krakowie w sprawie ustalenia autentyczności autografu Gabriela Bonnota de Mably<sup>17</sup>.

---

<sup>13</sup> W 1888 r. na łamach „Ateneum” ukazał się artykuł Askenazego pt. *Poglądy polityczne encyklopedystów*. Zob. tamże, t. 3 (1888), s. 398–425; t. 4, s. 55–93.

<sup>14</sup> J. Woliński, *Warszawskie lata uniwersyteckie Szymona Askenazego 1883–1887*, „Rocznik Warszawski”, t. 10 (1971), s. 143–157; W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Droga”, s. 134.

<sup>15</sup> H. Mościcki, *Szymon Askenazy*, „Pion”, nr 27(92) z 6 lipca 1935 r., s. 3.

<sup>16</sup> J. Woliński, *Warszawskie lata*, s. 158.

<sup>17</sup> Archiwum Nauki Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie (dalej AN PAN i PAU w Krakowie), Korespondencja Sekretarza Generalnego (dalej KSG) 3086/1898, List K.M. Górskiego. Paryż 12 stycznia 1898 r., b.p.



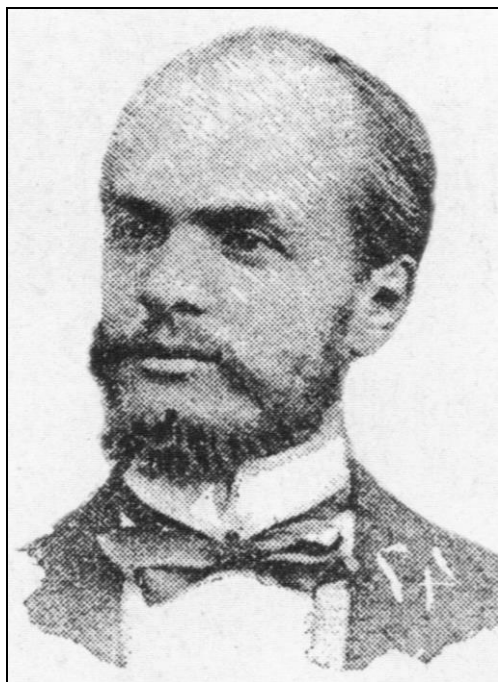
3. Stosław Łaguna (1833–1900)

Po studiach S. Askenazy odbył aplikację sądową, choć dojrzewała już w nim myśl poświęcenia się wyłącznie studiom historycznym. W latach 1887–1892 ukazało się w „Ateneum”, „Bibliotece Warszawskiej” oraz *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej* 7 recenzji i 36 artykułów Askenazego, z czego ponad 30 na łamach encyklopedii. Zaprzyjaźnił się w tym czasie z redaktorem „Ateneum”, mediewistą Stosławem Łaguną (1833–1900) oraz krytykiem literackim i redaktorem „Biblioteki Warszawskiej”, Dionizym Henklem (1842–1920)<sup>18</sup>. Od pierwszego uczył się wnikliwej krytyki źródeł oraz

---

<sup>18</sup> W latach 50. XX w. uczeń Askenazego, Emil Kipa, zwrócił uwagę, że profesor zakończył trwającą od 1886 r. współpracę z „Ateneum” w 1895 r., choć czasopismo wychodziło do 1901 r. Powodem miało być finansowe wsparcie, jakiego w ostatnich latach udzielał mu zwolennik ugodowej polityki wobec caratu, Włodzimierz Spasowicz (1829–1906), którego *Pisma* Askenazy krytycznie ocenił w 1894 r., a potem we *Wczasach historycznych* (1902). Z kolei stała współpraca z „Biblioteką Warszawską”, na łamach której ukazał się pełen tekst *Przymierza polsko-pruskiego*, rozpoczęła się w 1896 r. Kipa dodawał, że powodem publikowania tekstów w „Ateneum” i „Bibliotece Warszawskiej” było to, że Askenazy mógł w tych miesięcznikach zamieszczać obszerne studia, za które płacono stosunkowo wysokie honoraria. Natomiast współpraca Askenazego z wysokonakładowym „Kurierem Warszawskim”, popularnym „Tygodnikiem Ilustrowanym” miała

kunsztu recenzenckiego<sup>19</sup>. Możliwość publikowania w *Wielkiej encyklopedii powszechnej* zawdzięczał Tadeuszowi Korzonowi (1839–1918), który wspierał uzdolnionych adeptów Klio.



**4. Dionizy Henkiel (1842–1920)**

Askenazy był stałym bywalcem cotygodniowych spotkań w domu Korzonów, z udziałem dawnych spiskowców, ekspowstańców, Sybiraków i żarliwych patriotów<sup>20</sup>. Od Korzона otrzymał drugie wydanie *Wewnętrznych dziejów Polski* z dedykacją: „Szymonowi Askenazemu kontynuatorowi swemu T.K. 16/12 1896”<sup>21</sup>. Zarówno Łaguna, Henkiel, jak i Korzon związani byli przed 1863 r. z ruchem niepodległościowym, zaś po upadku powstania stali się zwolennikami pracy organicznej.

---

wynikać z ich szerokiego zasięgu społecznego. E. Kipa, *Prawda o Askenazym* [w:] tegoż, *Studia i szkice*, Wrocław–Warszawa 1959, s. 183–186.

<sup>19</sup> S. Askenazy, *Stosław Łaguna* [w:] tegoż, *Wczasy historyczne*, t. 1, Warszawa 1902, s. 386–398.

<sup>20</sup> J. Kolbuszewska, *Tadeusz Korzon (1839–1918). Między codziennością, nauką a służbą narodowi*, Łódź 2011, s. 55–67.

<sup>21</sup> S. Askenazy, *Tadeusz Korzon* [w:] tegoż, *Szkice i portrety*, s. 327.





**5. Tadeusz Korzon (1839–1918)**

Myśląc o doktoracie, Askenazy udał się w 1893 r. za radą Adolfa Pawińskiego (1840–1896), profesora historii powszechnej rosyjskiego UW i dyrektora Archiwum Akt Dawnych, który studiował w latach 60. w Saksonii, do Getyngi. Spędził w niej dwa semestry<sup>22</sup>. W pierwszym służył wy-

---

<sup>22</sup> O przyczynach uznania, jakim cieszyły się wśród polskiej inteligencji przełomu XIX i XX w. niemieckie uniwersytety, pisze Witold Molik. Zob. tegoż, *Uniwersytety niemieckie w oczach polskich studentów w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku* [w:] *Dzieje polityczne, kultura, biografistyka. Studia z historii XIX i XX wieku ofiarowane prof. Zbigniewowi Dworeckiemu* pod red. L. Trzeciakowskiego i P. Matusika, Poznań 2002, s. 215–227; tegoż, *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871–1914*, Poznań 1989.

kładu *Historia Europy, zwłaszcza Francji i Niemiec w latach 1789–1815* prof. Augusta Kluckhohna (1832–1893) oraz *Dzieje wędrówek ludów germańskich i romańskich w średniowieczu* prof. Ludwika Weilanda (1841–1895). Uczestniczył też w seminarium tego ostatniego. W kolejnym semestrze brał udział w wykładach Maxa Lehmana (1845–1929) (*Czasy kontrreformacji*), prof. Ludwika Weilanda (*Historia Niemiec do 1806 r.*) oraz wykładach i ćwiczeniach prof. Gustava Cohna (1840–1919) (*Powszechna ekonomia narodowa*).



**6. Max Lehmann (1845–1929)**

U Lehmana pracował nad doktoratem *Die letzte polnische Königswahl*, który obronił 17 grudnia 1894 r.<sup>23</sup> Niemiecki historyk imponował mu nie tylko warsztatem, ale jeszcze bardziej odwagą i niezależnością poglądów, bez zważania na osobiste konsekwencje. Wiele o uczuciach, jakie żywił dla „uczciwego człowieka”

---

<sup>23</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Droga”, s. 135.

– jak o nim pisał w listach – mówi szkic Askenazego o Lehmannie zamieszczony w „Kurierze Warszawskim” (1933)<sup>24</sup>, ze znanymi słowami na temat Lehmannowskiego braku pokory wobec dogmatów pruskiej szkoły historycznej: *Ten człowiek nie szukał kariery. Szukał tylko prawdy. To musiało go zgubić*<sup>25</sup>. Śmierć mistrza w 1929 r. uczeń skomentuje: *Odszedł z nim wielki historyk, prawy Niemiec, dobry Europejczyk, jeden z tych, co uszlachetniają naukę i godzą narody*<sup>26</sup>. Było to w gruncie rzeczy wyznaczenie wiary samego Askenazego w sens pracy i powołanie historyka. Pod kierunkiem mistrza z Getynki polski badacz napisał rozprawę doktorską o elekcji Stanisława Augusta, uzupełnioną do druku o dokumenty z Tajnego Archiwum w Berlinie<sup>27</sup> i opublikowaną w 1894 r.<sup>28</sup>

T. Korzon, który wyrażał nadzieję na udostępnienie dzieła szerszym rzeszom polskich czytelników, ocenił je następująco: *Pod względem metody naukowej,*

---

<sup>24</sup> S. Askenazy, *Wspomnienie o prawym historyku (Max Lehmann)*, „Kurier Warszawski”, nr 232 z 23 sierpnia 1933 r. oraz *Szkice i portrety. Wydanie pośmiertne*, Warszawa 1937, s. 339–350. Askenazy przypomniał też na łamach prasy tezy wykładu wygłoszonego przez Lehmana w 1894 r. na publicznym posiedzeniu Królewskiego Towarzystwa Naukowego w Getyndze, gdy ten dowodził miałości przekonania o wiecznym i koniecznym antagonizmie pomiędzy Niemcami i Polakami. Rec. S. Askenazy: *Max Lehmann, „Preussen und Polen”. Rede gehalten in der öffentlichen Sitzung der Kgl. Gesellschaft der Wissenschaften zu Goettingen*, „Biblioteka Warszawska”, t. 2 (1897), s. 521–532. Potępiając prusactwo, Askenazy był przekonany, że przyjdzie czas, gdy *Prawdziwi Niemcy wrócą do prawdy, że nie nienawiść jest podstawą wielkich i wiecznych kultur*. W Lehmannie widział przedstawiciela takich Niemiec, spadkobiercę m.in. Johanna Wolfganga Goethego, Friedricha Schillera, Heinricha Heinego. J. Dutkiewicz, *Szymon Askenazy*, s. 170, 178.

<sup>25</sup> S. Askenazy, *Szkice i portrety*, s. 341.

<sup>26</sup> Tamże, s. 347. Askenazy korespondował z Lehmannem przez długie lata. Wymieniał z nim uwagi na temat swoich prac i służył wyciągami z dokumentów (z petersburskich archiwów) do monografii Niemca o Steinie. W spuściźnie Askenazego zachowało się 17 listów od Lehmana opublikowanych w latach 30. S. Askenazy, *Szkice i portrety*, s. 348–350; S. Askenazy, *Dwa listy do Maxa Lehmana*, przełożył M. Kukiel, „Wiadomości Literackie”, nr 44 z 23 października 1938 r.

<sup>27</sup> Lehmann zaopatrzył Askenazego w listy polecające do wiekowego dyrektora berlińskiego Archiwum, Heinricha von Sybla (1817–1895), który zaprosił Askenazego na rozmowę do swej willi w Thiergarten. Jej przebieg Askenazy relacjonował po latach następująco: *przywitał mnie, zapadły w fotelu, sterany starzec, wyniosła przecie, choć śmiertelnem znaczone cierpieniem, groźna głowa. „Czego właściwie – spytał – szuka Pan w naszych aktach do tej elekcji [Stanisława Poniatowskiego], która dla Fryderyka była rzeczą zgola podrzędną, wyłącznem zaś politycznem dziełem Katarzyny dla opanowania Polski?”. Odparłem, że było wręcz przeciwnie, że carowa, małego jeszcze o polityce pojęcia, miała kobiecą raczej ambicję wyniesienia kochanka; że natomiast dla Fryderyka był to krok kapitalny do podziału Polski, w zamian za utraconą Saksonię. „To są błędne – zawołał z uniesieniem – pomysły Lehmannowskie”. Wszczęła się dziwna przy jego stanie, burzliwa przez bitą godzinę dysputa. Wreszcie zmęczony rzekł: „To jest bezcelowe. Jesteś Pan, razem z Lehmannem, na zupełnie fałszywej drodze. Ale nie mogę mu odmówić. Każę zaraz otworzyć Panu archiwum”*. S. Askenazy, *Wspomnienie o prawym historyku*, s. 344.

<sup>28</sup> S. Askenazy, *Die letzte polnische Königswahl*, Göttingen 1894.

bogactwa użytego materiału, gruntowości i logicznej siły wnioskowania jest ona wzorem dla aspirantów do zawodu historyka i cennym poradnikiem dla badaczy-specjalistów<sup>29</sup>. Uczeń Askenazego, Janusz Iwaskiewicz, w opublikowanym po śmierci uczonego wspomnieniu nadmieniał o jego intensywnej pracy w Niemczech. Pokazywał mi kiedyś – pisał – swe notatki z czasów pobytu w Getyndze. Obok dzieł historycznych, których przerobił wówczas ogromną ilość, interesowała go filozofia, pisma ojców Kościoła, nauki społeczne, historia literatury, nauki ścisłe, a zwłaszcza matematyka wyższa, którą do końca życia z zamiłowaniem studiował. Skwapliwie notował wszystko, co dotyczyło Polski i jej spraw. Notatki te pozostały w znacznej części nieużytkowane, widziałem między innymi bardzo obszerne notatki, dotyczące wszelkich wzmianek i artykułów o Mickiewiczu we współczesnym piśmiennictwie francuskim<sup>30</sup>. Stanisław Szpotański we wspomnieniu pośmiertnym napisał, że odszedł uczony w wielkim stylu: posiadający rozległą i ogólną, nie tylko historyczną, ale literacką i filozoficzną wiedzę<sup>31</sup>.

Po uzyskaniu stopnia doktora Askenazy coraz więcej publikował. W latach 1894–1896 ukazało się 28 jego prac, w tym 7 recenzji. W 1894 r. wydał pierwszą książkę, *Studia historyczno-krytyczne* (wyd. 2 – 1897), w której zebrał artykuły i recenzje drukowane na łamach różnych warszawskich i lwowskich periodyków. Zwróciła ona uwagę twórców i krytyków, a stylem autora – przyrównywanym do metody pisarskiej Thomasa Macaulaya – zachwycali się Stanisław Wyspiański, Eliza Orzeszkowa, Józef Weysenhoff, Ignacy Chrzanowski, Tadeusz Wojciechowski i inni<sup>32</sup>.

---

<sup>29</sup> Rec. T. Korzon: *Die letzte polnische Königswahl. Inaugural-Dissertation von Simon Askenazy. Göttingen 1894*, „Biblioteka Warszawska” 1895, t. 1, s. 359. Pisał ponadto o niezwykle treściwym wykładzie, gruntownej źródłowej dokumentacji twierdzeń, talencie, z jakim autor zrekonstruował misterną sieć dyplomatycznych intryg, poprawianiu wielu błędów występujących w pracach obcych badaczy. Na koniec ironizując i przyrównując Askenazego do oszczędzającego na papierze Juliana Bartoszewicza, zarzucał nadmierne skrótów w sporządzanych przypisach.

<sup>30</sup> J. Iwaskiewicz, *Szymon Askenazy 1867–1935*, „Ateneum Wileńskie”, s. 894.

<sup>31</sup> S. Szpotański, *Szymon Askenazy*, „Kurier Warszawski” z 23 czerwca 1935 r.

<sup>32</sup> H. Mościcki, *Szymon Askenazy*, „Pion”, nr 27(92) z 6 lipca 1935 r., s. 2. Paweł Szerbera o biograficznych rozprawach we *Wczasach historycznych* (1902) pisał, że są w swoim rodzaju arcydziełkami: *na kilku stronicach żywot bogaty, skreślony piórem godnem Sienkiewicza*. Tegoż, *Prace prof. Askenazego*, „Krytyka”, R. 5 (1903), s. 143. Współcześni zachwycali się książką o ks. Józefie Poniatowskim (1904) i namalowanym przez Askenazego „portretem” *cnoty obywatelskiej i żołnierskiej*. Zob. Rec. A.R.: *Książę Józef Poniatowski 1763–1813, Warszawa 1904*, „Biblioteka Warszawska” 1905, t. 1, s. 365–376. Kiedy w 1934 r. Askenazy otrzymał nagrodę literacką m. Warszawy, uczeń Bronisław Pawłowski oceniał, że historyk wysoko ustawił poprzeczkę dla następców. Pisał: *Na uniwersytetach niemieckich wdrożony do surowej ścisłości metody historycznej, od Francuzów wziął jasność i lekkość stylu, skutkiem czego dzieła jego wyróżniają się wyborną znajomością przedmiotu, płynącą z wszechstronnego opanowania bogatych źródeł i olbrzymiej literatury oraz pięknem formy – i dodawał: – Żąda od nich czystości i barwności formy, przenikliwości analizy psychologicznej, przejrzystości i zwięzłości opowiadania, jedności charakterystyki osób działających, wreszcie szerokiego rzutu oka na ogrom spletanych stosunków i na tajne sprężyny krzyżujących się interesów*. Tegoż,



### 7. Stanisław Smolka (1854–1924)

Szymon Askenazy, „Tygodnik Ilustrowany” z 13 maja 1934 r. Jan Lechoń o *Księżcu Józefie Poniatowskim* zanotował w swym dzienniku: *To po prostu literatura, po prostu książka do czytania, jedna z najpiękniejszych, jakie napisano po polsku. Już dawno temu wybrałem sobie Askenazego za jednego z mistrzów prozy, choć oczywiście już sam on jest stylizowany i przez to jest niebezpiecznym wzorem. Ma on w sobie patos hamowany, ukryty tą właśnie stylizacją i tym bardziej przejmujący. To wielki pisarz i przez to także wielki historyk. Jego książkę Józef dlatego jest właśnie prawdziwy, że stworzył go wielki artysta. Gdyby nie to, Bóg wie, co wyszłoby z dokumentów i szpargałów.* J. Lechoń, *Dziennik*, t. 2, s. 22. Zob. także s. 547. W latach 70. XX w. poetyką pisarstwa Askenazego zachwycił się Paweł Herz, który pisał: *Autor, twórca „Łukasińskiego” i „Księcia Józefa Poniatowskiego”, staje w jednym rzędzie z Wyspiańskim i Żeromskim. Obdarzony ową siłą suwerenną, która sprawia, że z kilku wyrazów, złożonych z sobą w sposób najprostsz, czy z kilku zdań, które następują po sobie z taką oczywistością jak dzień po nocy, bije nagle oślepiający blask, czyni właśnie to, co owi wielcy pisarze: wstrząsa nami i oczyszcza naszą myśl z lenistwa, z przyziemności, z małej wiary. Te dwie książki, dwie monografie dwóch ludzi tak odmiennych, a zarazem tak ściśle z sobą skutych kajdanami marzenia o Polsce niepodległej, należą oczywiście nie tylko do historiografii, lecz także, a może nade wszystko, do najświetniejszej prozy polskiej.* P. Herz, *Książkę*, „Tygodnik Powszechny”, nr 19 z 12 maja 1974 r. Podobnie wypowiadał się Jerzy Łojek, który przypomniał o młodopolskiej konwencji stylistycznej i narracyjnej: *lubującej się w stylistyce szerokiej, w zdaniach ozdobnych, w sformułowaniach ekspresyjnych i patetycznych. Tak właśnie pisał Askenazy – z patosem, z dramatycznym napięciem, w sposób sugestywny i wyrazisty oceniając przedstawione postacie, nie szczędząc charakterystyk często stronicznych i mocnymi rysami kreślonych, chociaż nigdy oczywiście nie bezpodstawnych.* Tegoż, *Askenazy i jego „Książkę Józef”*, s. 3.

Z początkiem 1896 r. Askenazy rozpoczął starania o uzyskanie habilitacji w Krakowie. Pomysłodawcą był prawdopodobnie T. Korzon, który zwrócił się w tej sprawie do uniwersyteckiej figury i sekretarza generalnego AU, a przy tym getyngieńczyka, Stanisława Smolki (1854–1924). Ten jednak nie udzielił zachęty, odpisując: *Nie namawiałbym go, ponieważ w obecnym stanie naszym uważam w ogóle emigrację żywiółów prawdziwie naukowych z Warszawy i Poznania za rzecz niepożądaną. Prowadzi ona do wyjałowienia gruntu naukowego i obniżenia umysłowego poziomu w tych miastach, co zwłaszcza ze względu na Warszawę, trzeba uważać za klęskę*<sup>33</sup>. Obok zastrzeżenia motywowanego narodowym interesem pojawiło się i inne, mianowicie, że kandydat nie mógłby liczyć w Krakowie na awans, bowiem na Wydziale pracowało już dwóch profesorów Żydów<sup>34</sup>.

W takiej sytuacji pozostawał Lwów. Drogę do habilitacji mieli tu Askenazemu utorować namiestnik Eustachy Sanguszko, książę Adam Sapieha, historyk sztuki i archeolog Karol Lanckoroński (1848–1933) oraz mediewista Tadeusz Wojciechowski (1838–1919). Ostatni został – obok Benedykta Dybowskiego (1833–1930), Ludwika Kubali (1838–1918) i Ludwika Finkla (1858–1930) – wielkim przyjacielem utalentowanego nowożytnika. Podanie o dopuszczenie do habilitacji z historii nowożytnej Askenazy złożył w czerwcu 1897 r. Procedura została przeprowadzona jeszcze w tym samym roku, przy czym podobnie, jak to miało miejsce w przypadku Ksawerego Liskego<sup>35</sup>, warszawskiego przybysza zwolniono z obowiązujących rygorów: nie żądano osobnej rozprawy habilitacyjnej ani zdania egzaminu (kolokwium).

Osobista znajomość S. Askenazego z L. Finklem datuje się najprawdopodobniej od 1897 r. Z pierwszego listu jeszcze nie przyjaciół, ale uniwersyteckich kolegów wynika, że Askenazy chciał jak najszybciej rozpocząć wykłady docenckie. Jesienią tego roku, zaniepokojony zwłoką w formalnym zatwierdzeniu jego docentury, co otwierało drogę do wykładów, prosił Finkla o pomoc. Zapewne dostrzegł w nim cechy, które ujmowały i innych, tj. wielką życzliwość i gotowość służenia pomocą. Uczynny lwowianin z miejsca podjął stosowne działania, niemniej powolność galicyjskiej biurokracji spowodowała, że wykłady Askenazy mógł rozpocząć dopiero wiosną 1898 r.

---

<sup>33</sup> Cyt. za H. Barycz, *Stanisław Smolka w życiu i nauce*, Kraków 1975, s. 145–146. Nie tyle jednak podany взгляд odegrał istotną rolę, co raczej pochodzenie i niezależny charakter Askenazego. W początkach lat 90. XIX w. nie przeszkadzało bowiem Smolce pozbawienie Poznania takiej siły naukowej, jak Bronisław Dembiński.

<sup>34</sup> Tegoż, *Szymon Askenazy wśród przeciwników...*, s. 256.

<sup>35</sup> O. Balzer, W. Zakrzewski, L. Finkel, L. Ćwikliński, H. Sawczyński, Z. Hordyński, *Ksawery Liske. Zarys biograficzny*, „Kwartalnik Historyczny”, R. V (1891), s. 465–539; A. Knot, *Ksawery Liske, pseud. Poznańczyk (1838–1891)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 17 (1972), s. 462–465; V. Julkowska, *Ksawery Liske (1838–1891)* [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, s. 183–200.

Kim był adresat listów Askenazego, Ludwik Finkel? Napisano o nim już немало<sup>36</sup>, ale brak jest pełnej monografii historyka odgrywającego istotną rolę w lwowskim środowisku historycznym.

Ludwik Finkel (1858–1930), starszy od Askenazego o siedem lat, urodził się w Bursztynie (powiat rohatyński) w rodzinie prawnika Jakuba Finkla i Anny z Warnickich. Miał troje rodzeństwa: brata Karola oraz siostry Emilię i Marię. Po ukończeniu szkoły w Grzymałowie uczęszczał do gimnazjum w Tarnopolu (1870–1877). Należał do prymusów, ale najwyższe noty na świadectwie miał nie z historii, ale religii rzymskokatolickiej<sup>37</sup>. Egzamin dojrzałości zdał z wynikiem celującym i po przeniesieniu się rodziny do Lwowa rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym UL. Przy okazji tej ważnej życiowej zmiany obiecywał sobie regularne prowadzenie dziennika, czemu jednak nie poddał, bowiem na przeszkodzie stanęły nie tylko uniwersyteckie zajęcia, samodzielne prace badawcze, działalność w organizacjach studenckich, ale i dodatkowo podjęta praca.

Już na pierwszym roku Finkel został zauważony przez Ksawerego Liskego. Wyróżniony przez niego poparciem w konkursie rozpisany przez Wydział

---

<sup>36</sup> O Finklu pisali m.in.: T.E. Modelski, *Ludwik Finkel (20 III 1858 – 24 X 1930). Zarys biograficzny*, „Kwartalnik Historyczny”, R. XLVI (1932), z. 1–2, s. 98–147; tegoż, *Bibliografia prac Ludwika Finkla* [w:] tamże s. 260–275; (Red.), *Ludwik Finkel* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, s. 466–469; M. Wierzbicka, *Ludwik Finkel* [w:] *Słownik historyków polskich*, Warszawa 1994, s. 133–134; A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. 1, Warszawa 1994, s. 466–467; T. Kondracki, *Polskie Towarzystwo Historyczne w latach 1918–1939*, Toruń 2006; K. Błachowska, *Ludwik Finkel (1858–1930)*, [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, s. 287–308; M. Hoszowska, *Ludwik Finkel i Akademia Umiejętności. Z dziejów współpracy naukowej Lwowa i Krakowa na przełomie XIX i XX wieku*, Rzeszów 2011; O. Halecki, *Ludwik Finkel jako historyk ostatnich Jagiellonów*, „Kwartalnik Historyczny”, R. XLV (1931), z. 1, s. 235–253; H. Barycz, *Na przełomie dwóch stuleci. Z dziejów polskiej humanistyki w dobie Młodej Polski*, Wrocław 1977, s. 247, 251, 259, 266–285, 293–294; J. Maternicki, *Idee i postawy*, s. 19, 24, 118–119, 139, 178, 367–369, 487, 489–491, 499, 501–503; tegoż, *Historia jako dialog. Studia i szkice historiograficzne*, Rzeszów 1996, s. 28, 70, 77–80, 82–83, 87–88, 140–141, 144, 228; tegoż, *Historia i życie narodu*, s. 259–270; J. Kolbuszewska, *Mutacja modernistyczna w historiografii polskiej (przełom XIX i XX wieku)*, Łódź 2005, s. 9, 63, 66, 75, 82, 88, 90–91, 115, 117, 119, 124, 126, 138, 181–182; K. Augustynek, *Ludwik Finkel o nauczaniu historii*. „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Historia”, Kraków 1965, s. 175–189; J. Centkowski, *Ludwik Finkel jako dydaktyk historii* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 2 pod red. J. Maternickiego i L. Zaskilniaka, Rzeszów 2004, s. 201–208; A. Nowak, *Złote lata bibliografii polskiej. Ludwik Finkel i jego dzieło. Zarys monografii*, Warszawa 2007; A. Znajomski, *Wpływ lwowskiego środowiska historycznego na rozwój metodyki bibliografii osobowej do 1939 roku* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 5 pod red. J. Maternickiego, L. Zaskilniaka, Rzeszów 2007, s. 88–103.

<sup>37</sup> Ludwik Finkel został ochrzczony w kościele rzymskokatolickim w Bursztynie (powiat Brzeżany) 11 kwietnia 1858 r. przez ks. Jana Biernackiego. DALO, fond 254, op. 1, spr. 382, Testimonium babtismi. Bursztyn dnia 30 kwietnia 1858 r., k. 1.

Krajowy na posadę aplikanta w utworzonym w 1878 r. Archiwum Aktów Grodzkich i Ziemskich we Lwowie, cieszył się coraz większym zaufaniem powszechnie szanowanego profesora. Uczył się od niego krytycznej metody naukowej przeniesionej na grunt lwowski z niemieckich uniwersytetów. Był też jednym z filarów utworzonego 8 lutego 1878 r. Koła Historyków przy Czytelnicy Akademickiej.

Na podstawie dysertacji *Marcin Kromer, historyk polski XVI w., rozbiór krytyczny* (1882) Finkel uzyskał stopień doktora filozofii, a książka została wydana w serii rozpraw Akademii Umiejętności. Dzięki otrzymanemu w latach 1883–1884 stypendium mógł wyjechać na studia uzupełniające do Berlina, gdzie zetknął się z badaczami o europejskiej sławie: Johannem Gustavem Droysenem (1808–1884), Harrym Bresslau'em (1848–1926), Reinholdem Koserem (1852–1914), Theodorem Mommsenem (1817–1903), Heinrichem von Treitschkem (1834–1896). W kolejnym roku wyruszył do Paryża, uczestnicząc z kolei w wykładach Numy Denisa Fustel de Coulanges (1830–1889), Ernesta Lavissa (1848–1922), Charlesa Seignobosa (1854–1942), Alfreda Rambauda (1842–1905).

Po rozczarowaniach związanych z przygotowywaną za granicą rozprawą habilitacyjną, poufnie skrytykowaną przez Liskego, a otwarcie przez Izidora Szaraniewicza<sup>38</sup>, wiosną 1886 r. Finkel uzyskał *veniam legendi* z historii średniowiecznej i nowożytnej<sup>39</sup>. Podjął też rozpoczęte już wcześniej w Kole Historyków prace bibliograficzne. Dzięki finansowemu wsparciu Akademii Umiejętności mogły one ruszyć pełną parą i zakończyć się wydaniem pomnikowego dzieła, jakim była *Bibliografia historii polskiej* (1891–1906, 1914), przygotowana we współpracy z Henrykiem Sawczyńskim (1861–1923).

Od lutego 1885 r. Finkel pracował jako docent w Wyższej Szkole Rolniczej w Dublanach (do 1899 r.), rozpoczynając rok później również wykłady zleczone na Uniwersytecie Lwowskim. Należał do założycieli Towarzystwa Historycznego, którego Liske został prezesem, zaś Finkel sekretarzem Komitetu Redakcyjnego nowego na ziemiach polskich czasopisma naukowego poświęconego historii, tj. „Kwartalnika Historycznego”. Systematycznie zamieszczał na jego łamach recenzje prac ukazujących się na zachodzie Europy i w kraju. Od 1888 r. prowadził też *Kronikę naukową lwowską* w „Bibliotece Warszawskiej”. W latach 1891–1903 był sekretarzem Towarzystwa Historycznego i objął po śmierci Liskego redakcję przeglądu literatury zagranicznej w „Kwartalniku”.

---

<sup>38</sup> Profesor Katedry Historii Austrii, Izidor Szaraniewicz, kończył recenzję pracy habilitacyjnej Finkla o pośle papieskim Mikołaju Schönbergu konkluzją: *naukowa wartość rozprawy – chociaż co do szczegółów odnoszących się do osoby Sch[önberga] skrzętej, z powodu niewydolności tego chybionego wyboru tematu i z powodu chybionej metody – niewielka*. Tamże, fond 26, op. 5, spr. 1953, Ocena habilitacyjnej pracy p. Ludwika Finkla „Mikołaj Schönberg poseł papieski w latach 1517–1519” z 18 stycznia 1884. Manuskrypt arkuszy 14, druku 3 ½ arkuszy, k. 22–27.

<sup>39</sup> Tamże, Pismo Ministerstwa Wyznań i Oświecenia z 1 maja 1886 r., k. 62.



Wiosną 1892 r. Finkel został mianowany profesorem nadzwyczajnym historii austriackiej na Uniwersytecie Lwowskim (płacę etatową otrzymywał od 1895 r.). Dwa lata później ukazała się jego *Historia Uniwersytetu Lwowskiego*, napisana wspólnie ze Stanisławem Starzyńskim. Efektem podjętych badań było m.in. powstanie Archiwum Uniwersyteckiego, które powierzono Finklowi (funkcję kierownika pełnił do śmierci).

Kiedy w sierpniu 1899 r. na emeryturę odszedł prof. Izidor Szaraniewicz (1829–1901), Finkel został mianowany profesorem zwyczajnym i objął katedrę historii Austrii, którą kierował do 1918 r. Od 1900 r. był członkiem-korespondentem AU (od 1910 r. członkiem czynnym) oraz Muzeum w Rapperswillu. W roku akademickim 1901/1902 pełnił funkcję dziekana Wydziału Filozoficznego, zaś w 1911/1912 rektora Uniwersytetu Lwowskiego.

W 1910 r. ukazała się najważniejsza monografia historyczna Finkla, *Elekcja Zygmunta I*. Była to praca ważna w badaniach nad epoką jagiellońską, a jej nowatorskie tezy zyskały akceptację historyków i wyznaczyły kierunki dalszych poszukiwań badawczych<sup>40</sup>. L. Finkel zaangażowany był na wielu innych polach działalności naukowej i publicznej, chętnie powoływany do rozmaitych gremiów. W 1893 r. wybrano go wiceprezesem Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza. Od połowy lat 90. związany z Macierzą Polską we Lwowie, w 1901 r. został jej prezesem i kierował lwowską fundacją przez kolejnych dwadzieścia lat. Należał do Grona Konserwatorów Galicji Wschodniej.

Po przejściu na emeryturę wciąż czynny naukowo, na początku lat 20. XX w. podjął się redakcji kilkutomowej *Historii powszechnej*. Działal w Oddziale Lwowskim Komisji do Badania Dziejów Oświaty i Szkolnictwa w Polsce<sup>41</sup>. W latach 1914–1923 r. był prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego. Pracował twórczo do ostatniego dnia życia. Pod wieloma względami był przeciwieństwem Askenazego. Obaj historycy różnili się charakterem, stylem pracy, formami preferowanej aktywności naukowej, a także stopą życiową. Łączył ich – poza wzajemnym szacunkiem i sympatią – etos, na który składało się przywiązanie do wartości związanych z uprawianą profesją oraz zapatrywania światopoglądowe.

Dojeżdżający z Warszawy do Lwowa Askenazy niewątpliwie cenił pracę na Uniwersytecie Lwowskim, choć jego sytuacja nie była łatwa. Wniosek fakultetu o mianowanie go profesorem nadzwyczajnym był przez władze austriackie przez kilka lat ignorowany. Zdaniem Henryka Barycza mogło to wynikać zarówno z odważnego wypowiedzania się historyka za niepodległością Polski, jak i knozań

---

<sup>40</sup> M. Hoszowska, *Najważniejsza monografia historyczna Ludwika Finkla (w 100-lecie „Elekcji Zygmunta I”)* [w:] *Między Odrą a Uralem. Księga dedykowana Profesorowi Władysławowi Andrzejowi Serczykowi* pod red. W. Wierzbienca, Rzeszów 2010, s. 256–275.

<sup>41</sup> Tejze, *Ludwik Finkel i lwowskie środowisko historyków wychowania* [w:] *Badacze przeszłości wobec wyzwania XIX–XXI w. Księga Pamiątkowa dedykowana Profesorowi Andrzejowi Wierzbickiemu* pod red. Z. Romka [w druku].

jego osobistych wrogów. W grudniu 1901 r. Askenazy poruszył tę sprawę w liście do zaprzyjaźnionego Karola Lanckorońskiego: *To jest doprawdy [...] rzecz bardzo tania – pisał – i bardzo też łatwo nadawana – innym. A jednak tej tak małej rzeczy, chyba najmniejszej, do jakiej miałbym prawo – ja jakoś ciągle nie mogę się doczekać. Czwarty rok zupełnie darmo służę uniwersytetowi. Cztery razy już byłem przedstawiany jednomyślnie przez fakultet na oną quasi-profesurę. Nie ma tu żadnych przeszkód prawnych, bo chodzi tylko o profesurę tytułarną. Nie ma żadnych przeszkód finansowych, bo chodzi o profesurę bezpłatną. Namiestnik i minister upewnili mnie osobiście o swoich życzliwych uczuciach. Nominacja miała ostatecznie nastąpić przed świętami. A jednak do dziś dnia nic nie słyhać i zapewne ta sprawa znów poszła w odwłokę w sposób równie dla mnie zagadkowy, jak i dotychczas [...]. Nie jestem wcale titelsüchtig, zaś o dochodzie tu wcale nie ma mowy. Ale nie mogę żadną miarą à la longue pozostać na stanowisku Privat-Dozenta, zdystansowany przez wszystkich młodszych kolegów, – na stanowisku, jak śmiałbym sądzić, nie odpowiadającym memu stanowisku w nauce i opinii. Nie mogę być skazany na prywat-docenturę à vie, a to za nie znane mi, nie popełnione grzechy. Byłbym tedy w końcu wprost zmuszony, choćby dla względów przyzwoitości akademickiej usunąć się z uniwersytetu, gdzie nie mogę doczekać się stosownego dla siebie miejsca*<sup>42</sup>. Interwencja Lanckorońskiego okazała się skuteczna i dwa miesiące później historyk otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego. W warszawskim „Głosie” witano ów fakt z radością i dodawano: *Charakterystyczne jest, że historycy galicyjscy nie lubią p. Askenazego i długo skutecznie intrygowali przeciwko jego nominacji na nadzwyczajnego profesora, chociaż senat uniwersytecki dawno uczynił odpowiednie przedstawienie*<sup>43</sup>.

Jak pisał Jerzy Maternicki, który korzystał wcześniej z teczki osobowej Lwowskiego historyka, Askenazy przez kilka lat przyjeżdżał na wykłady do Lwowa zarówno w semestrze zimowym, jak i letnim, za co otrzymywał symboliczne pobory<sup>44</sup>. Pociągało to za sobą – biorąc pod uwagę przyzwyczajenie do wygodnego życia – ogromne koszty. Jesienią 1904 r. Askenazy informował dziekana Wydziału Filozoficznego, że w ciągu siedmiu lat wydał na dojazdy i pobyt we Lwowie 11 tys. rubli. Podkreślał przy tym, że nie stać go na dłuższe tolerowanie podobnej sytuacji i nadmieniał o możliwości przerwania wykładów na Uniwersytecie Lwowskim<sup>45</sup>.

---

<sup>42</sup> AN PAN i PAU w Krakowie, sygn. K III-150, Spuścizna Karoliny Lanckorońskiej, Korespondencja Karola Lanckorońskiego z Szymonem Askenazego, List pisany w Warszawie 28 grudnia 1901 r., k. 1. List ten niemal w całości opublikował wcześniej H. Barycz. Zob. tegoż, *Na przełomie dwóch stuleci*, s. 261–262.

<sup>43</sup> A.B., *Ze Lwowa*, „Głos”, nr 12 z 9 (22) marca 1902 r., s. 193.

<sup>44</sup> J. Maternicki, *Historyk i historia. Szymon Askenazy*, s. 380.

<sup>45</sup> DALO, fond 26, op. 5, spr. 35, List S. Askenazego do Dziekana Wydziału Filozoficznego UL z 8 października 1904 r., k. 35–35.

## II. PROFESOR UNIwersYTETU LWOWSKIEGO

Początek nowego stulecia był pracowitym okresem w życiu historyka. To wówczas ukazały się – obok artykułów, recenzji, polemik oraz wydawanych od 1902 r. z myślą o uczniach „Monografii w zakresie Dziejów Nowożytnych”, takie dzieła Askenazego, jak: *Przymierze polsko-pruskie* (1900), *Dwa stulecia XVIII i XIX* (1901), *Wczasy historyczne* (t. 1–2 1902–1904), *Sto lat Zarządu w Królestwie Polskiem (1800–1900)* (1901), *Księżę Józef Poniatowski* (1904)<sup>1</sup>. Wiadomo też, że Askenazy prowadził zakończone fiaskiem rozmowy z wydawnictwem Gebethner i Wolff w sprawie wydania pracy *Konstytucja z 1815 roku*<sup>2</sup>. Dorobek historyka w okresie jego związków ze Lwowem obejmował ponad 180 książek, artykułów, odczytów, przeglądów literatury, recenzji, przedmów do wydawanych dzieł uczniów itp. Do najbardziej twórczych należały lata 1901–1913, w których ukazało się 2/3 opublikowanych ogółem prac. W połowie lat 70. XX w. Jerzy Łojek oceniał: *Nigdy przedtem i nigdy potem żaden historyk polski nie osiągnął takiego wpływu na umysłowość swoich współczesnych (i nie utrzymał tego wpływu tak długo) [...] kładąc istotny fundament historyczny pod mentalność polską doby odbudowania państwowości polskiej*<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Szerzej zob. J. Maternicki, *Szymon Askenazy*, s. 326–327. Na początku 1904 r. Askenazy nosił się z zamiarem wydania korespondencji ks. J. Poniatowskiego i pisał w tej sprawie do Karola Lanckorońskiego. Poszukiwał brakujących dokumentów, o których przypuszczał, że mogą być w rękach rodziny Kinskych, ponieważ z niej wywodziła się matka księcia Józefa, Teresa. Zob. AN PAN i PAU w Krakowie, K III-150, List S. Askenazego do K. Lanckorońskiego z 7 lutego 1904 r., k. 7. Zob. Aneks I.2. Po latach historyk będzie z kolei zabiegał o fotografie do jubileuszowej edycji książki o Poniatowskim. Tamże, List S. Askenazego do K. Lanckorońskiego z 31 stycznia 1913 r., k. 10. Zob. aneks I.10.

<sup>2</sup> Jesienią 1905 r. H. Sienkiewicz rekomendował tę pracę w liście do warszawskiego wydawcy i redaktora Jana Kazimierza Skińskiego, pisząc: *Jest to książka oparta między innymi na absolutnie nieznanymi dotychczas źródłach z archiwów sekretnych (Nowosilcow, Łanskoj itd.). Ponieważ każda książka Askenazego – dodawał – jest doskonałym interesem wydawniczym, a ta ma prócz tego ogromną doniosłość aktualną, przyszło mi więc na myśl zawiadomić o tym Panów – w ich i Askenazego interesie.* H. Sienkiewicz, *Listy*, oprac., wstęp i przypisy M. Bokszczanin, t. 5, cz. 2, Warszawa 2009, s. 37.

<sup>3</sup> J. Łojek, *Askenazy i jego „Księżę Józef”*, s. 1. O wpływie twórczości Askenazego na żołnierzy Legionów świadczą m.in. słowa z dziennika porucznika Zygmunta Żarskiego-Radońskiego, który w obozie internowania w Benjaminowie pod datą 6 października 1917 r. zanotował: *Gdy czytam „Dwa stulecia” Askenazego, często przychodzi mi na myśl chwila obecna, i szukam porównań. Mimo wszystko czuję, że stoimy moralnie wyżej, gdyż wówczas nie było chyba jednego*

W listach pisanych do L. Finkla nie brakuje wzmianek na temat podejmowanych przez Askenazego badań, choć najczęściej odnoszą się one do odbywanych kwerend, wyszukanych materiałów źródłowych, polskich i obcych badaczy, popularności własnych książek. Czytelnik listów rzadko znajdzie w nich opisy rozterek i wątpliwości towarzyszących trudom pracy pisarskiej. Poznaje natomiast historyka gustującego w porównaniach, sięgającego po analogie, snującego przyszłościowe scenariusze rozwoju wypadków politycznych. Askenazy był przenikliwym analitykiem, ale nie ekscytującym się pojedynczymi faktami antykwarystą<sup>4</sup>. Jeśli już, to interesowało go pokazywanie tego co ogólne w pryzmacie historycznych detali. W korespondencji zaznacza się wyraźnie ów zmysł uczonego „pragmatyka”, nieustannie poszukującego związków pomiędzy tym, co minęło, a chwilą bieżącą. Nie była to wyłącznie cecha Askenazego, niemniej fakt naukowego zajmowania się nieodległą przeszłością zapewne sprzyjał takiemu podejściu. Historyk miał zarazem poczucie życia w przełomowych dla sprawy polskiej czasach. Rozumiał znaczenie używania argumentów historycznych w polityce<sup>5</sup> i niejednokrotnie po nie sięgał: w rozmowach prywatnych, oficjalnych wystąpieniach w kraju i za granicą, a wszystko z myślą o przekonywaniu rodaków do idei niepodległościowych bądź jednaniu sympatii cudzoziemców dla sprawy polskiej. Stanisław Szpotański podniósł jako wielką zasługę Askenazego to, że wniósł do nauki historycznej talent publicystyczny: *wartość bardzo wielką, bo potrafił wiązać historię z życiem, i przez życie współ-*

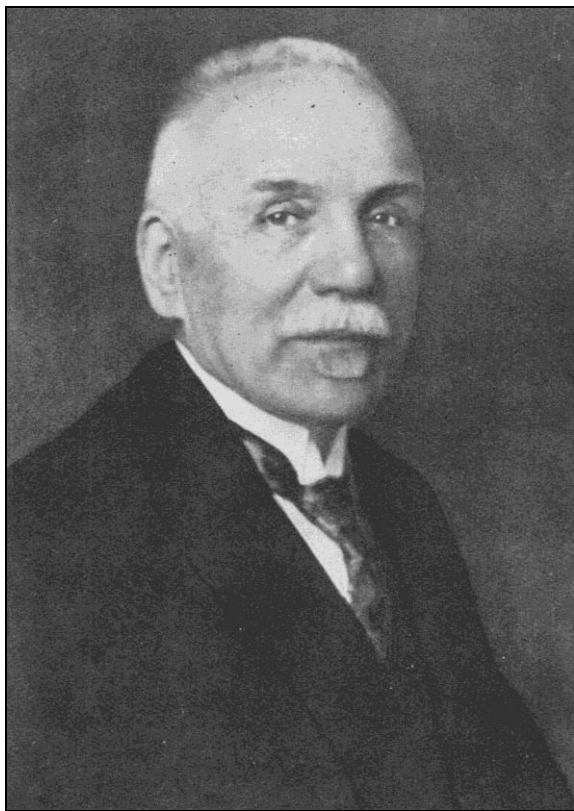
---

*człowieka uczciwego i nieprzekupnego, a dziś jest więcej uczciwych i chcących dobra ogółu.* A. Rutkowski, *Za drutami Benjaminowa (Fragmenty z dziennika Zygmunta Żarskiego-Radońskiego)*, „Niepodległość. Czasopismo poświęcone dziejom polskich walk wyzwoleniczych w dobie popowstaniowej” pod red. L. Wasilewskiego, t. 2, Warszawa 1930, s. 315.

<sup>4</sup> E. Kipa napisze, że Askenazy *nie należał do typu uczonych, którzy piszą o czymś dlatego tylko, że jest materialem.* Tegoż, *Prawda o Askenazym*, s. 190.

<sup>5</sup> Z artykułu Piotra Wandycza, piszącego o roli Askenazego w kreowaniu polityki historycznej, można wyciągnąć następujący wniosek: lwowski historyk sprzeciwiał się naginaniu historii do celów politycznych, propagandowemu wykorzystywaniu i traktowaniu jej jako narzędzia indoktrynacji służącego interesowi dynastii, rządu czy partii. Opowiadał się natomiast za polityką historyczną rozumianą jako prezentowanie przeszłości pod kątem określonych, ważnych dla wspólnoty celów i wyzwań, będących pochodną rzetelnych badań naukowych (dlatego dzieło historyczne traktował jak wydarzenie polityczne). Por. P. Wandycz, *Szymon Askenazy a polityka historyczna*, s. 27–34. Autor kończy swój artykuł stwierdzeniem: *Mimo, że nie uznawał polityki historycznej narzucanej odgórnie, przyczynił się do niej w swoisty sposób, przekazując obraz przeszłości, który zaważył na mentalności pokolenia zarówno dążącego do niepodległości, jak i żyjącego w Drugiej Rzeczypospolitej.* Tamże, s. 34. Szerzej o pojęciu, funkcjach, skutkach i skuteczności polityki historycznej zob. R. Stobiecki, *Historycy wobec polityki historycznej* [w:] *Pamięć i polityka historyczna* pod red. S.M. Nowinowskiego, J. Pomorskiego i R. Stobieckiego, Łódź 2008, s. 175–192; M. Janowski, *Polityka historyczna. Między edukacją a propagandą* [w:] tamże, s. 229–245; K. Zamorski, *Nostalgia i wzniosłość a refleksja krytyczna o dziejach. Kiedy „polityka historyczna” ma sens?* [w:] tamże, s. 53–63.

*czesne odnaleźć w przeszłości prawdy, których historyk oderwany od życia nigdy nie dostrzeże*<sup>6</sup>.



**8. Ludwik Ćwikliński (1853–1942)**

Kilkuletnia intensywna praca w charakterze docenta, a od 1902 r. profesora tytularnego sprawiła, że w połowie maja 1905 r., Askenazy musiał ratować zdrowie kuracją we włoskiej Bordigherze, skąd pisał do Finkla o prawdopodobnej przerwie w wykładach. Dodawał, iż rozmawiał o swojej nienormalnej sytuacji z szefem sekcji uniwersyteckiej wiedeńskiego ministerstwa oświaty, Ludwikiem Ćwiklińskim (1853–1942), ale niczego nie wskórał<sup>7</sup>. Askenazemu zależało na stałych płatnych wykładach, a zapewne rozmowy dotyczyły również rysującej się od 1905 r. obsady katedry historii Polski po tracącym wzrok Tadeuszu Wojciechowskim. Ostatni odszedł w roku 1905/1906 na urlop przedemerytalny, w Askenazym upatrując następcy na katedrze. Ten z końcem maja 1905 r. oficjalnie

---

<sup>6</sup> S. Szpotański, *Szymon Askenazy*, „Kurier Warszawski” z 28 czerwca 1935 r.

<sup>7</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 15 maja 1905 r., k. 4.

poinformował dziekana o przepracowaniu i konieczności przesunięcia wykładów na kolejny semestr<sup>8</sup>. Wywarło to pewien wpływ, gdyż reskrytem z 8 czerwca 1905 r. ministerstwo powierzyło Askenazemu wykłady z historii nowożytnej i najnowszej w wymiarze 3–4 godz. tygodniowo z płacą roczną 3000 koron (płatną po 1500 kor. z końcem każdego półrocza)<sup>9</sup>. Ponieważ na oficjalne powiadomienie przyszło historykowi długo czekać, w jego listach pisanych w styczniu i na początku marca 1906 r. nie brakowało pesymizmu i podejrzeń o złą wolę<sup>10</sup>. Jakkolwiek sytuacja finansowa Askenazego uległa poprawieniu, celem była profesura zwyczajna i objęcie katedry historii Polski.



**9. Stanisław Zakrzewski (1873–1936)**

---

<sup>8</sup> Tamże, fond 26, op. 5, spr. 35, List S. Askenazego do Dziekana Wydziału Filozoficznego UL z dnia 30 maja 1905 r., k. 41.

<sup>9</sup> Tamże, Pismo Namiestnictwa do Dziekanatu Wydziału Filozoficznego z 7 kwietnia 1906 r., k. 45.

<sup>10</sup> Tamże, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 22 stycznia i 12 marca 1906 r., k. 5, 144.

W poparcie dla kandydatury Askenazego włączył się Henryk Sienkiewicz, o czym już pisał Henryk Barycz, ale interwencję pisarza – w dodatku nieskuteczną – odnosił do przełomu 1906 i 1907 r.<sup>11</sup> Tymczasem z listu Askenazego do Finkla pisanego 22 stycznia 1906 r. w Warszawie wynika, że Sienkiewicz wystosował obszerny list do L. Ćwiklińskiego i otrzymał zapewnienie, iż Askenazy uzyska zatwierdzenie jako profesor historii Polski XVIII–XIX w., zaś dzieje średniowieczne zostaną powierzone Stanisławowi Zakrzewskiemu (1873–1936)<sup>12</sup>. Kandydatura Zakrzewskiego nie pojawiła się *deus ex machina*, ale była konsultowana, zanim stanęła na forum posiedzenia Komisji, a potem dramatycznego posiedzenia Wydziału Filozoficznego 27 czerwca 1906 r. Ton listu Askenazego był optymistyczny i świadczył o aprobachie powyższego rozwiązania. Historyk miał nadzieję na pomyślny rezultat, tj. otrzymanie nominacji na katedrę historii nowożytnej polskiej. Potwierdzają to pisane przez Bronisława Dembińskiego z Berlina 5 stycznia i 17 lutego 1906 r. listy do S. Zakrzewskiego, cytowane przez Krystynę Śreniowską. W drugim z nich Dembiński informował: *W sprawie Pańskiej przeprowadziłem korespondencję między Lwowem a Wiedniem, a chociaż nie ma zupełnej rękojmi, że we Wiedniu rzecz pójdzie gładko, to jednak chciałbym, aby z naszej strony wszystko się zrobiło, co dla wyjaśnienia Pańskiej pozycji potrzebne, wprost niezbędne. Oświadczyłem się za tym, aby w najkrótszym czasie we Lwowie poczyniono w tej mierze urzędowe kroki. Istnieje wniosek, aby Pana mianować profesorem. Wniosek ten należałoby przeto wznowić i przypomnieć. Żałuję, że nie jestem we Lwowie, a trudno mi obecnie do Lwowa podążyć, ale sądzę, że sprawa na tym nie ucierpi, o czym może wkrótce na miejscu Pan się dowiesz. List mój proszę łaskawie uważać za zupełnie poufny i nikomu o nim nie wspominać*<sup>13</sup>.

Rozstrzygnięcie nastąpiło w czerwcu 1906 r. Najpierw, 17 czerwca, na posiedzeniu Komisji Wydziałowej (w składzie T. Wojciechowski, L. Finkel, B. Dembiński i dziekan Rudolf Zuber) przeciwko trzem głosom za Askenazym wystąpił i wniósł votum separatum Dembiński, który zaproponował na katedrę docenta S. Zakrzewskiego. Na trzy dni przed posiedzeniem Wydziału, tj. 24 czerwca, prezes AU Stanisław Tarnowski (1837–1917) napisał list do T. Wojciechowskiego, w którym apelując do jego chrześcijańskiego sumienia, naciskał, by ten nie zgłaszał kandydatury Askenazego na swego następcę. Uważał, że historia Polski nie powinna być wykładana przez niechrześcijanina, gdyż ci tylko wyjątkowo mogą mieć polskie sumienie, niezbędne do wychowywania

---

<sup>11</sup> H. Barycz, *Szymon Askenazy wśród przeciwności*, s. 274, 278–281.

<sup>12</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 22 stycznia 1906 r., k. 142. Podobne zapewnienia Sienkiewicz miał otrzymać wcześniej od Kazimierza Morawskiego.

<sup>13</sup> Cyt. za K. Śreniowską, *Stanisław Zakrzewski. Przyczynek do charakterystyki prądów ideologicznych w historiografii polskiej 1893–1936*, Łódź 1956, s. 128–129.

młodzieży w duchu narodowym. Tarnowski odwołał się nawet do pamięci Józefa Szujskiego, który – podkreślał – nigdy nie pozwoliłby na podobny wybór. Przyznawał, że choć Askenazy jest obdarzony żywą inteligencją, wie od Wincentego Zakrzewskiego (1844–1918), Stanisława Smolki i Bolesława Ulanowskiego (1860–1919), że jako historyk uchybia wymogom warsztatowym. Z tych względów – dla dobra wiary, kraju i nauki – apelował do Wojciechowskiego o odstąpienie od tej kandydatury.



**10. Bronisław Dembiński (1858–1939)**

Jak przekazał Dzwonkowski, Wojciechowski odpowiedział 25 maja, że *pójdzie zawsze za wskazówką Tarnowskiego, idącą z serca; ale ta wyszła nie z serca, lecz z głowy. Sumienie naukowe płynie z dążenia do prawdy i miłości bliźniego. Jeśli prof. Tarnowski będzie czytał Askenazego, przekona się o pierwszym; gdyby znał jego stosunek do młodzieży, przekonałby się o drugim. Nie należy mieszać religii i wyznania. Wyznanie jest tylko nowym sposobem myślenia o rzeczach wiecznych. Zawsze był pewien kwalifikacji naukowych Askenazego, ale teraz dopiero, rozglądając się w referacie, przekonał się o całej ich peł-*



ni, większej niż nawet przypuszczał. Pozostaje przy swoim zdaniu<sup>14</sup>. Tarnowski jednak nie rezygnował i 26 czerwca wysłał kolejny list do Wojciechowskiego, jeszcze mocniej akcentując kwestię wyznania<sup>15</sup>. Jako prezes Akademii Umiejętności znał twórczość Askenazego z oddanej mu do recenzji pracy *Dwa stulecia* zgłoszonej do nagrody z fundacji P. Barczewskiego za rok 1903. Co więcej, nie brakowało w niej słów uznania dla talentu autora<sup>16</sup>.



11. Stanisław Tarnowski (1837–1917)

Nad wnioskiem Komisji obradował 27 czerwca Wydział; starli się wówczas obrońcy Askenazego (T. Wojciechowski, L. Finkel, Kazimierz Twardowski, Benedykt Dybowski) ze zwolennikami S. Zakrzewskiego (B. Dembiński, Józef Kallenbach<sup>17</sup>, Edward Porębowicz, Jan Bołoz-Antoniewicz, Mychajło Hruszew-

---

<sup>14</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Droga”, s. 142.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> AN PAN i PAU w Krakowie, KSG 2572/04, W przedmiocie nagród śp. P. Barczewskiego za r. 1903 recenzja pracy S. Askenazego *Dwa stulecia XVIII i XIX. I. Badania i przyczynki*, Warszawa–Kraków 1903, s. 477, sporządzona przez Stanisława Tarnowskiego, b.p. Zob. Aneks I.1.

<sup>17</sup> J. Kallenbach nie cenił Askenazego i jego twórczości. O książce *Książę Józef Poniatowski* miał opowiadać: *Nie wyczuł – panie dobrodziej – jego psychiki, nie rozumiał polskości, bo skąd też – panie dobrodziej – Askenazy do księcia*. S. Lam, *Życie wśród wielu*, Warszawa 1968, s. 26.

ski). W trakcie ostrej wymiany zdań, m.in. na temat przywiązania Askenazego do polskości<sup>18</sup>, pierwsi wysunęli argument o spodziewanym ustąpieniu historyka z uczelni, co rozsierdziło Dembińskiego na tyle, że zarzucił swym oponentom budowanie legendy o tym historyku z łaski Bożej, дарowanym narodowi polskiemu przez naród Izraela<sup>19</sup>. W głosowaniu przewagę, ale za ledwie jednym głosem, zyskał Askenazy<sup>20</sup>. Pokonani odwołali się do ministerstwa, co przedłużyło stan zawieszenia, pogłębiło podziały środowiskowe i poruszyło opinię publiczną nie tylko w Galicji, ale i w pozostałych zaborach. Historycy krakowscy (Stanisław Tarnowski, Bolesław Ulanowski, Stanisław Smolka, Wincenty Zakrzewski), do których zwróciło się ministerstwo i namiestnictwo z zapytaniem o opinię, zaproponowali, by Askenazemu powierzyć zwyczajną etatową katedrę historii powszechnej nowożytnej, co stawiało go z miejsca w gorszej pozycji w stosunku do Dembińskiego, piastującego katedrę całej historii powszechnej. Ponieważ namiestnik, Andrzej Potocki, opowiedział się za tym rozwiązaniem i nie chciał ustąpić (zwłaszcza że zapytany przezeń o zdanie Oswald Balzer ważył argumenty, ale ze wskazaniem na Zakrzewskiego), T. Wojciechowski doradzał Askenazemu przyjęcie propozycji, o ile byłaby to katedra ze szczególnym uwzględnieniem dziejów polskich. Jak wynika z dwóch listów Askenazego pisanych na początku lutego 1907 r. do Dionizego Henkla, czuł się głęboko zraniony i upokorzony, a sprawcę swej krzywdy widział nie tylko w Dembińskim, ale i Tarnowskim<sup>21</sup>. O propozycji krakowskiej i namowach, by na nią przystać, pi-

---

<sup>18</sup> Dembiński oświadczył m.in., że Askenazy *nie ma tych atrybutów, aby wnikać w duszę polską, zrozumieć przyczyny upadku*. Cyt. za H. Barycz, *Szymon Askenazy wśród przeciwności*, s. 273.

<sup>19</sup> Tamże, s. 271. Dembiński powtórzył te słowa w liście pisanim 17 lipca 1906 r. do Michała Bobrzyńskiego, dodając: *tak patrzy Finkel na tego opatrnościowego męża* [wyróżn. – B.D.]. Cyt. za J. Myśliński, *W sprawie katedry*, s. 213. Omówienie listu zob. H. Barycz, *Szymon Askenazy wśród przeciwności*, s. 272–274.

<sup>20</sup> W. Dzwonkowski podał, że głosy rozłożyły się następująco: za Askenazym głosowali – Ludwik Finkel, Tadeusz Wojciechowski, Benedykt Dybowski, Kazimierz Twardowski, Antoni Rehman, Józef Puzyna, Józef Siemiradzki, Marian Smoluchowski, Mściśław Wartenberg, Ignacy Zakrzewski, Rudolf Zuber, Marian Raciborski, Bronisław Radziszewski. Przeciw – Bronisław Dembiński, Jan Bołoz-Antoniewicz, Józef Kallenbach, Teofil Ciesielski, Emil Habdank Dunikowski, Karol Hadaczek, Mychajło Hruszewski, Bronisław Kruczkiewicz, Edward Porębowicz, Stanisław Tołłoczko, Stanisław Witkowski, Aleksander Zalewski. Tegoż, *Szymon Askenazy*, „Droga”, s. 142.

<sup>21</sup> W liście do Henkla Askenazy pisał m.in.: *Te łajdaki krakowskie motywowali swoją opinię moim brakiem dziejów średniowiecznych, ergo nie mogą zostać profesorem historii polskiej. Wiedzą oni doskonale, że [Ludwig] Häusser był profesorem zwyczajnym historii niemieckiej w Heidelbergu, [Heinrich] Treitschke w Berlinie, Lehmann jest w Getyndze, choć żaden z nich ani słowa nie pisał o średnich wiekach i choć dzieje średniowieczne niemieckie są 1000 lat wstecz starsze od polskich. Ale cóż to ich obchodzi! Chcieli dogodzić Tarnowskiemu i jego wątpliwościom o moim „polskim i chrześcijańskim sumieniu”, a mnie unurzać w błocie*. Cyt. za H. Barycz, *Szymon Askenazy wśród przeciwności*, s. 280.

sał: *Akceptując ją uznałbym publicznie, że nie jestem historykiem polskim, tylko pierwszym lepszym synekurzystą profesorskim. A jakie prawo miałbym wówczas do reflektowania kiedykolwiek na wykładanie historii polskiej w Warszawie? Jeśli tedy Sienkiewicz napisze do Ćwiklińskiego – co obecnie jest niezbędne – proszę go tedy, aby mu napisał: że wie, iż nic nie mam przeciw ograniczeniu mej kompetencji wykładowej do dziejów nowożytnych, ale do nowożytnych polskich, nie powszechnych, i że wie na pewno, iż jeśli tego wyraźnego zastrzeżenia o dziejach polskich w nominacji nie będzie, w takim razie jej nie przyjmę i usunę się z uniwersytetu*<sup>22</sup>.

4 maja 1907 r. ministerstwo mianowało Askenazego profesorem zwyczajnym historii nowożytnej powszechnej ze szczególnym uwzględnieniem historii polskiej<sup>23</sup>. Miesiąc wcześniej Askenazy pisał do Finkla o połowicznym, ale pozwalającym mu zachować twarz rozwiązaniu oraz nominacji *na dwóch katedrach historii polskiej* [podkreśl. – S.A.]. List ten potwierdza fakt ponownej interwencji Sienkiewicza w sprawie katedry dla Askenazego oraz proaskenazyjskie rozmowy Kazimierza Morawskiego (1852–1925) i L. Finkla w Wiedniu. Ostatniemu, w liście pisany na początku kwietnia 1907 r., Askenazy składał podziękowania za konsekwentną walkę w jego sprawie<sup>24</sup>.

29 maja 1907 r. tłum lwowskiej młodzieży witał gromkimi brawami na wykładzie nowo mianowanego profesora zwyczajnego. W istocie, trwające ponad rok wydarzenia dowodziły osamotnienia historyka, czemu zresztą dał wyraz zaskoczony owym faktem, bawiąc we Lwowie na przełomie 1906 i 1907 r., Ludwik Ćwikliński. W rozmowie z Finklem miał się wyrazić: *Bójcie się Boga, prócz Was z Wojciechowskim, nikt literalnie nie odezwał się za Askenazym; myślałem, że on ma wpływy, ale nikt absolutnie z jego przyjaciół ani słowa o nim nie powiedział ani w Namiestnictwie ani w Krakowie ani w Wiedniu*<sup>25</sup>. Słabe środowiskowe umocowanie było nie tylko pochodną stałego kursowania między Lwowem i Warszawą, odbywanych za granicą kwerend, ale i kwestią osobistego wyboru, świadomego zawężania kręgu lwowskich znajomych do ludzi cenionych ze względu na osiągnięcia naukowe, cechy charakteru i zapartywania światopoglądowe. Grono to było wąskie, co sprawiało, że Askenazy nie zawsze mógł liczyć na poparcie swych planów. Mógł natomiast polegać na *świętym Ludwiku*, jak się wyraził o Finklu w jednym z listów, choć jego możliwości nie były nieograniczone. Ponadto duża inteligencja, przenikliwość, niezależność i bezkompromisowość sądów wypowiedzianych przez Askenazego, często

---

<sup>22</sup> Tamże, s. 281.

<sup>23</sup> *Kronika Uniwersytetu Lwowskiego za lata 1898/9–1909/10*, zestawił W. Hahn, Lwów 1912, s. 469.

<sup>24</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 7 kwietnia 1907 r., k. 145.

<sup>25</sup> Cyt. za H. Barycz, *Szymon Askenazy wśród przeciwności*, s. 280.

bez liczenia się z odbiorem otoczenia, sprawiały, że niejednokrotnie się go obawiano. Nawet jeśli ceniono, to niekoniecznie darzono sympatią, co już nie było bez znaczenia przy rozstrzyganiu spraw wymagających poparcia w głosowaniach. Niechętni mu podnosili także kwestię pochodzenia<sup>26</sup>. Sprawa obsady katedry po Wojciechowskim była spektakularnym przejawem stosunkowo wąskiego zaplecza historyka we Lwowie i braku dostatecznego poparcia u osób wpływowych w Galicji. Finał trafnie ocenił sam Askenazy w liście do Henkla: *katedry polskiej historii po Wojciechowskim, wakującej i gotowej, nie otrzymam ja, przedstawiony na tę katedrę przez Wojciechowskiego i większość fakultetu, wykładający na tutejszym uniwersytecie od lat dziewięciu, dochodzący czterdziestki, a podobno trochę historyk polski, lecz niestety Żyd, ale otrzyma ją mój konkurent, wystawiony przez moich wrogów osobistych, od roku zaledwo docent, trzydziestokilkuletni Zakrzewski, nie znany w najszerszych kołach, lecz na szczęście nieobrzezany*<sup>27</sup>. Miał świadomość porażki. Jeśli nawet pozwalającej zachować twarz, to na tyle dużej, że odbierała część radości z objęcia katedry. Była to w dodatku katedra poślednia, utworzona ad personam.

Przejścia położyły się cieniem na zdrowiu historyka. Wakacje 1907 r. spędził na włościach po Szwajcarii, Belgii, Niemczech<sup>28</sup>, ale ów wypoczynek nie zregenerował sił. W grudniu tego roku Askenazy donosił Finklowi o lekarskim zaleceniu wyjazdu do szwajcarskiej Mentony. Z uwagi na atmosferę we Lwowie i możliwą odmowę, obawiał się wystąpić o urlop<sup>29</sup>. Zdecydował się na to, kiedy kłopoty zdrowotne się nasiliły: przedłożył wówczas świadectwo lekarskie wystawione przez dra Henryka Hellina, który stwierdził silne wyczerpanie nerwowe pacjenta na skutek przepracowania (połączone z nawrotami stanów podgorączkowych) oraz zalecał dłuższy wypoczynek na południu Europy<sup>30</sup>. Wiadomo, że wbrew obawom Rada Wydziału Filozoficznego jednogłośnie poparła starania Askenazego<sup>31</sup>, najprawdopodobniej z pozytywnym skutkiem<sup>32</sup>.

---

<sup>26</sup> S. Askenazy był również aktywny w środowisku żydowskim Lwowa, konsekwentnie opowiadając się za porozumieniem z Polakami i krytykując syjonistów. W 1905 r. został wybrany do Rady Miejskiej Lwowa, co wzmocniło szeregi zwolenników asymilacji Żydów. Wspierał też dążenia emancypacyjne kobiet. Zob. M. Nurowski, *Szymon Askenazy*, s. 134–135; L.T. Sroka, *Rada Miejska we Lwowie w okresie autonomii galicyjskiej 1870–1914. Studium o elicie władzy*, Kraków 2012, s. 90.

<sup>27</sup> H. Barycz, *Szymon Askenazy wśród przeciwności*, s. 279.

<sup>28</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 6 października 1907 r., k. 156–157.

<sup>29</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 24 grudnia 1907 r., k. 138–139.

<sup>30</sup> Tamże, fond 26, op. 5, spr. 35, Świadectwo lek. med. Dra H. Hellina. Warszawa 8 stycznia 1908 r., k. 84. Askenazy poprosił o dwumiesięczny urlop na poratowanie zdrowia.

<sup>31</sup> Tamże, Decyzja profesorów Wydziału Filozoficznego UL w sprawie prośby Askenazego o urlop, k. 87.

<sup>32</sup> W teczce osobowej historyka brak formalnej zgody wiedeńskiego ministerstwa.

Władysław Studnicki, słuchacz wykładów Askenazego, podnosząc zasługi historyka dla badania najnowszych dziejów Polski, oceniał: *Wszystkie prace z zakresu dziejów porozbiorowych do Askenazego były oparte na przypadkowych pamiętnikach, drukach lub dokumentach, znajdujących się w archiwach rodzinnych tego lub owego działacza politycznego. Nie były wyzyskane ani archiwa państw zaborczych, ani wydawnictwa źródeł dziejowych rosyjskich, niemieckich i austriackich. Nie były też należycie wyzyskane prace historyków z zakresu końca XVIII i całego XIX w. Traktowano historię polską bez związku z dziejami Europy*<sup>33</sup>. Pracując w latach 90. XIX w. nad *Przymierzem polsko-pruskim* (1900), Askenazy uzyskał dostęp do tajnego archiwum Potockich i papierów przywódcy stronnictwa patriotycznego Ignacego Potockiego, budowniczego porozumienia z Prusami. W książce tej oparł się ponadto na materiałach z archiwum berlińskiego i rosyjskich, rysując kontekst międzynarodowy, przedstawiając genezę, sens polityczny, wreszcie fiasko aliansu jako pochodną zmiany konstelacji politycznej w Europie<sup>34</sup>.

Askenazy mimo wady wzroku pracował bardzo szybko. Korzystał głównie ze zbiorów warszawskich. Podczas pobytu we Lwowie najczęściej zaglądał do biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. *Zamawiał od razu z magazynu kilkadziesiąt woluminów roczników pism – wspominał Stanisław Lam – otwierał je wprawnym chwytem na oznaczonej stronie, przykładł szkła binokli do kart i błyskawicznie przebiegał wzrokiem po czarnych liniach druku. Z trzaskiem zamykał tomy, by nowe tak samo przeglądać. Góra książek rosła obok niego [...]* *Po godzinie takiej nerwowej galopady Askenazy szybkim ruchem zgarniał kartecz-*

---

<sup>33</sup> W. Studnicki, *Profesor Askenazy: historyk i polityk*, s. 2. Z kolei Adam Skałkowski zauważył: *Nadal jej [historiografii polskiej] zwrot stanowczy. Od niego datują się na wielką skalę podjęte badania naszych dziejów nowoczesnych*. A. Skałkowski, *Trzej polscy historycy*, s. 6.

<sup>34</sup> J. Łojek, *Askenazego „Przymierze polsko-pruskie”* [w:] tegoż, *Wokół sporów i polemik*, s. 38–46. Autor przeglądał tom po tomie akta, na których pracował wówczas Askenazy, pozostając pod wielkim wrażeniem *wnikliwości heurystycznej i talentu lwowskiego badacza*. W historiografii – pisze z kolei o książce Askenazego J. Maternicki – przyjął się raczej pogląd B. Dembińskiego, który w oparciu o szerszy materiał dowiódł, że Prusy od początku nie zamierzały dotrzymać przyjętych zobowiązań. Tegoż, *Szymon Askenazy*, s. 326. Aleksander Bocheński w wydanych w 1947 r. i wznowianych w latach 80. XX w. pamfletach dziejopisarskich przyznawał *miejsce pierwszorzędne w krzewieniu rozumu polskiego* szkole krakowskiej. Askenazemu odmawiał jakichkolwiek zasług, nazywając stworzoną przez niego szkołę – szkołą frazesów, które zalały wyspę rozsądku wzniesioną przez Waleriana Kalinkę i jego przyjaciół. A. Bocheński, *Dzieje głupoty w Polsce*, Warszawa 1988, s. 235–254. O publicystycznym wymiarze pracy A. Bocheńskiego zob. M. Filipowicz, *Wobec Rosji*, s. 132–133. Również Emanuel Rostworowski w studium poświęconym Józefowi Pawlikowskiemu oskarżył Askenazego o stronnictwość w prezentowaniu bohatera. Uważał, że historyk, dając wiarę opiniom Stanisława Kostki Zamoyskiego, napisał w istocie paszkwil na Pawlikowskiego, który był wprawdzie oryginałem, ale zarazem człowiekiem o niepospolitych zdolnościach, osobą godną stanąć obok największych autorów pism politycznych okresu Sejmu Wielkiego i gorącym patriotą. Tegoż, *Jakobin Józef Pawlikowski anonimowym autorem słynnych pism politycznych*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 63 (1956), nr 2, s. 74–94.

ki notatek bezładnie leżące na stole [...] i opuszczał sale biblioteczne. Najczęściej nie fatygował się do pracowni, ale w dolnych salach biblioteki wertował zniesione książki<sup>35</sup>. Podobnie charakteryzował uczonego Stanisław Lempicki (1886–1947), który o wizytach historyka w Ossolineum pisał: *Krótkowzroczny do tego stopnia, że nie mógł już w ogóle używać żadnych szkieł, przeglądał z wielką szybkością potrzebne mu rękopisy, przytykając je niemal do powiek i wodząc swoim rasowym, spiczastym nosem po rządkach wierszy. Miało się nieraz wrażenie, że ten bajecznie wnikliwy i świetnie orientujący się znawca współczesnych źródeł kieruje się nie lekturą ani choćby naocznym przeglądaniem rękopisów, ale wprost węchem czy dotykiem, czy jakimś odrębnym zmysłem uczonego, wylawiającym od razu potrzebny dla niego materiał. Wodził nosem po kartkach – natrafiał – zaznaczał – odkładał – już miał [...] Ten „wyżli węch” przy niesłychanej krótkowzroczności i szybkości robił wrażenie czegoś niesamowitego<sup>36</sup>. M. Kukiel dodawał, że genialna intuicja pozwalała mu wydzierać z tej powodzi źródeł, których systematycznie przerobić rzadko czas pozwalał, materiał poznawczy najcenniejszy [...] chwycić w lot treść najistotniejszą. Pomyłki i przeoczenia – zauważał – były przy tym nieuniknione. Były przecież zadziwiająco rzadkie<sup>37</sup>.*

Włodzimierz Dzwonkowski, wypowiadając się o traktowaniu źródeł historycznych przez Askenazego, przeciwstawiał warsztat historyka dziejów najnowszych warsztatowi mediewisty, podnosząc, że badacz średniowiecza z braku źródeł musi korzystać z interpretacji poszerzającej, podczas gdy nowożytnik ma do czynienia z bezmiarem dokumentów, w których łatwo się pogubić. *Można zebrać – pisał – przebogie źródła i nie umieć ich użytkować. Szalenie trudna jest tu budowa, wybór, rozmieszczenie materiału, ustosunkowanie się części do całości, równomierność traktowania spraw, podporządkowanie rzeczy mniej ważnych – istotnym. W tę robotę konstrukcyjną Askenazy włożył olbrzymi talent. W ocenie źródeł miał genialny rzut oka, przedziwną intuicję. Rozumiał epokę i wyczuwał puls jej życia. Jak nikt umiał rozwikłać zawily splot intryg i arkanów dyplomatycznych. Genialny był w charakterystykach działaczy poli-*

---

<sup>35</sup> S. Lam, *Życie wśród wielu*, s. 32.

<sup>36</sup> S. Lempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, Wrocław 2006, s. 111–112. Z kolei W. Konopczyński pisał: *Cienki, długi, z lekka pochylony, wpadał do biblioteki uniwersyteckiej na krótko, dość głośno żądał książek, wodził jednym okiem i długim nosem po książkach na odległość 15 cm od papieru, niby widział ludzi, niby nie widział, na pół ślepy, a tak przenikliwy i jasno widzący, w polemikach zwycięski, cięty jak wyżeł czy chart wśród kundli...* Zob. tegoż, *Jak zostałem historykiem*, „Znak”, R. 10 (1958), nr 52, s. 31. Stypendyści ZNiO narzekali, że miał zwyczaj wpadać do ossolińskiej biblioteki tuż przed jej zamknięciem i domagać się długiej listy osiemnastowiecznych książek i broszur. Do tego wiecznie roztargniony, przestawiał katalogowe kartki, zaś otrzymanie od niego rewersu graniczyło z cudem. S. Wasylewski, *Pod kopułą lwowskiego Ossolineum. Pamiętnik stypendysty i asystenta Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w latach 1905–1910*, Wrocław 1958, s. 104–105.

<sup>37</sup> M. Kukiel, *Szymon Askenazy*, s. 325–326.

tycznych i kilkoma rzutami malował prawdziwsze postacie, niż kto inny długimi stronicami uczonych wywodów. Wydobywał na wierzch ukrytą prawdę dziejową<sup>38</sup>. Askenazy wolał też nie wypowiadać się publicznie, zanim nie zbadał źródło określonej kwestii<sup>39</sup>.

Lwowski historyk był niestrudzony w gromadzeniu materiałów źródłowych ze wszystkich ważniejszych archiwów europejskich. Stosunki archiwalne na przełomie XIX i XX w. nie przypominały dzisiejszych. Dostęp do zbiorów nie był łatwy, zwłaszcza dla Polaka i w dodatku badacza historii najnowszej<sup>40</sup>. Kwerendę w Petersburgu lwowski uczoney rozpoczął latem 1905 r., i wówczas był mu pomocny gen. Otton Borysowicz von Richter (1830–1908), który z powodów rodzinnych żywił sentyment do Polaków<sup>41</sup>. Drogę do Archiwum Głównego otworzył tu Askenazemu ks. Aleksiej Łobanow-Rostowski (w latach 1895–1896 minister spraw zagranicznych Rosji), któremu historyk został przedstawiony przez jednego z senatorów<sup>42</sup>. Askenazy zyskał dzięki temu dostęp do akt po 1801 r. Kolejnymi były zamknięte przed polskimi uczonymi warszawskie archiwa Sztabu Generalnego w Cytadeli i Akt Dawnych przy ulicy Jezuickiej. Zgodę na korzystanie z materiałów rękopiśmiennych Archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości w Moskwie wydebił od Dymitra Samokwasowa (1848–1911), profesora historii prawa rosyjskiego (od 1894 r.). Z kolei Sergiej Michajłowicz Goriainow (1849–1918) umożliwił mu wstęp do petersburskiego Archiwum MSZ oraz Archiwum Sztabu Głównego<sup>43</sup>. Z listów do Finkla wynika, że akta Sekretariatu

---

<sup>38</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Droga”, s. 150.

<sup>39</sup> Warto tu przytoczyć słowa zanotowane przez Lechonia, któremu Askenazy miał powiedzieć: *Dokąd nie dobiore się do raportów ambasady rosyjskiej w Paryżu – nie powiem mego zdania o Towiańskim. Najprawdopodobniej był to jednak szpieg rosyjski*. J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1, s. 204.

<sup>40</sup> Szerzej zob. S. Ciara, *Archiwa a uniwersytety w Krakowie i Lwowie w latach 1877/78–1918*, Warszawa 2002, s. 18–21; W. Chorążyczewski, A. Rosa, *Zasada publiczności nowym paradygmatem archiwistyki?*, „Archiwista Polski”, R. 15 (2010), nr 3, s. 23–42.

<sup>41</sup> S. Askenazy, *Z niedawnej przeszłości*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 24 z 12 czerwca 1909 r.

<sup>42</sup> Sam Askenazy o tym spotkaniu napisał, że ks. Rostowski *mile przyjął getyngeską rozprawę o Stanisławie Augustie i nazajutrz kazal otworzyć autorowi archiwum swego ministerstwa*. Tegoż, *Uwagi*, Warszawa 1924, s. 357. Aleksandra Kosicka-Pajewska podała, że nie chodziło o życzliwość księcia Łobanowa-Rostowskiego, ale powszechnie stosowaną w Rosji „wzjatoczkę” (łapówkę). Źródłem informacji była dla niej relacja ustna prof. Janusza Pajewskiego, który z kolei w latach 30. miał osobiście usłyszeć od Askenazego słowa: „*Panie mnie to drogo kosztowało*”. *Ale „trysnęło źródło wielkie i niezbędne dla podejmowanej odnowy polskich dziejów porzbiorywych*”. Ostatnia fraza jest powtórzeniem słów, które Askenazy napisał w *Uwagach*. Dodawał też, że odtąd nie tylko sam mógł korzystać z archiwum ministerstwa, ale i wprowadzać do niego swoich uczniów. A. Kosicka-Pajewska, *Szymon Askenazy*, s. 151.

<sup>43</sup> A. Kosicka-Pajewska, *Szymon Askenazy*, s. 149–150. Kontakty z Goriainowem (dyrektorem archiwum ministerstwa spraw zagranicznych) musiały być zażyłe, skoro odwiedził on w 1913 r. Askenazego i konsultował z nim swoją rozprawę w języku francuskim, traktującą o stosunku Repnina do Adama Czartoryskiego. S. Askenazy, *Uwagi*, s. 373.

Stanu Królestwa Polskiego z pierwszej połowy lat 60. XIX w., przechowywane w Archiwum Rady Państwa, stały się dla Askenazego dostępne dzięki sekretarzowi państwa Siergiejowi Jefimowiczowi Kryżanowskiemu (1862–1935). Natomiast w ks. Mikołaj Michajłowicz Romanow (1863–1919) umożliwił polskiemu historykowi korzystanie z Biblioteki J.C.M. w Pałacu Zimowym. Stanisław Szpotański pisał: *Do archiwów miał niezwykle szczęśliwą rękę. Samo zestawienie odnalezionych przez niego archiwów stanowiłoby pokazną pozycję naukową. Posiadając – dodawał – wielki europejski autorytet i ogromne stosunki, miał do rozporządzenia dokumenty dla nikogo innego niedostępne i jedyne. „Pamiętnik Łukasińskiego”, pisany w twierdzy schlüsselburskiej, po śmierci jego zapieczętowany, na specjalne zezwolenie Mikołaja II był dla Askenazego sprowadzony, dla przestudiowania, do Archiwum Rady Państwa w Petersburgu*<sup>44</sup>.

Dostęp do archiwów wiedeńskich torowali polscy namiestnicy, arystokraci i urzędnicy w Wiedniu. W Rzymie byli to polscy duchowni w Watykanie. W Paryżu Władysław Mickiewicz i francuscy nowożytnicy – badacze dziejów rewolucji francuskiej i okresu napoleońskiego. W Berlinie znajomi niemieccy historycy i archiwiści. Za pośrednictwem ambasady amerykańskiej ściągnął ze Stanów Zjednoczonych setki listów, m.in. całą korespondencję Kościuszki z Georgem Washingtonem, Thomasem Jeffersonem, Jamesem Monroem, Johnem Adamsem i innymi ważnymi osobistościami<sup>45</sup>. Kontakty z polskimi arystokratami otwierały drogę do cennych pamiętników i ważnych dokumentów przechowywanych w zbiorach prywatnych. Wypracowywane latami stosunki wykorzystywał dla protegowania swoich uczniów czy pomagania kolegom-historikom.

Najwięcej informacji o archiwalnych kwerendach odbywanych przez Askenazego pochodzi z lat 1910–1913, kiedy historyk przebywał w Rzymie, Dreźnie, Berlinie, Paryżu i dwukrotnie w Petersburgu. Wiosną 1910 r., zadowolony, pisał z wiecznego miasta, że udało mu się uzyskać od sekretarza stanu i kardynała Merry del Vala pozwolenie na kopiowanie dokumentów do dziejów Kościoła w Królestwie Polskim. W Archiwum Watykańskim zasadniczo nie wydawano dokumentów po 1815 r., ale historyk uzyskał zgodę dzięki poparciu kardynała Adama Stefana Sapięhy oraz kilku Włochów<sup>46</sup>. Więcej szczegółów przekazywał listownie o drezdeńskich poszukiwaniach z tego samego roku, wyraźnie podekscytowany odnalezieniem poufnych relacji specjalnych wysłanników Fryderyka Augusta do Napoleona. Wynikało z nich, że już po bitwie pod Austerlitz zrodził się zamiar odbudowy Polski i osadzenia na jej tronie Murata. W Dreźnie dowie-

---

<sup>44</sup> S. Szpotański, *Szymon Askenazy*, „Kurier Warszawski” z 23 czerwca 1935 r.

<sup>45</sup> A. Kosicka-Pajewska, *Szymon Askenazy*, s. 150.

<sup>46</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 27 kwietnia 1910 r., k. 11.



dział się, że najciekawsze relacje z Tylży pochodzą od agenta szwedzkiego Brinkmana i są zdeponowane w archiwum sztokholmskim, stąd chciał, by AU wystąpiła o ich skopiowanie<sup>47</sup>. Z kolei nad Sekwaną był zadowolony z materiałów znalezionych w archiwach ministerstwa spraw zagranicznych i wojny, m.in. nieznanymi listów Kościuszki, Kołłątaja do Charlesa-Maurice de Talleyranda, Stanisława Małachowskiego do Dyrektoriatu, oraz papierów tajnej policji francuskiej z Wiednia w 1809 r. pokazujących wysługiwanie się austriackich dygnitarzy Napoleonowi<sup>48</sup>. W Paryżu Askenazy widywał się z wybitnymi francuskimi nowożytnikami i donosił przyjacielowi o widocznych oznakach sympatii dla Polski. Nadmieniał o sugestii Ernesta Lavisse'a i zasadności prowadzenia polskiego salonu w stolicy Francji, co mogłoby mieć określone znaczenie polityczne. Z przekazem wypowiadał się o rodakach nad Sekwaną, skłóconych jak za dawnych emigracyjnych czasów.

Rok później Askenazy wyjechał na kwerendę do Petersburga. Została ona podjęta z myślą o przygotowywanym wydawnictwie źródłowym AU, tj. dokumentach związanych z działalnością Aleksandra Wielopolskiego. Inicjatywa zrodziła się dzięki kontaktom, jakie historyk utrzymywał z arystokracją. Rodzina margrabiego nie tylko ofiarowała papiery po przodku, ale i zadeklarowała wyjednanie pozwolenia na korzystanie z akt archiwum generał-gubernatorskiego. Latem 1911 r. Askenazy spotkał się w Karlsbadzie z Zygmuntem Marią Wielopolskim i uzgodnił, że jesienią przyjedzie do Chrobrza na rekonesans<sup>49</sup>. Mimo koszmarnej podróży historyk był zadowolony ze znalezionych materiałów: dziennika margrabiego, memoriałów i raportów, codziennych kalendarzowych zapisek, uwag sporządzanych na marginesach czytanych książek. *Duża głowa, ani słowa* – oceniał Wielopolskiego na podstawie wstępnej kwerendy<sup>50</sup>. Niepokoił go jednak ogrom tej prywatnej spuścizny i czas potrzebny do opracowania całości. Wypowiadał się też niezbyt pochlebnie o autorze biografii Wielopolskiego z lat 70. XIX w., Henryku Lisickim (1839–1899)<sup>51</sup>.

Kilka miesięcy później Zygmunt M. Wielopolski przysłał Askenazemu do jego warszawskiego mieszkania ogromną skrzynię materiałów, stąd ten uradowany donosił Finklowi, że *ma teraz w biurku, jak Telimena, wszystkie te sensacje*<sup>52</sup>. Pisał też o zaplanowanej kwerendzie w Petersburgu, bowiem wnuk mar-

<sup>47</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 7 listopada 1910 r., k. 21–22.

<sup>48</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 27 września 1910 r., k. 179.

<sup>49</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 1 sierpnia 1911 r., k. 38.

<sup>50</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 5 października 1911 r., k. 33. We *Wczasach historycznych* Askenazy podpisywał się pod ocenami W. Spasowicza na temat Wielopolskiego i pisał o *nieszczęśliwym lecz wielkim obywatelu*. S. Askenazy, *Pisma Włodzimierza Spasowicza* [w:] tegoż, *Wczasy historyczne*, t. 1, Warszawa 1902, s. 415.

<sup>51</sup> Krytyczna wypowiedź Askenazego o książce Henryka Lisickiego zob. tegoż, *Wczasy historyczne*, t. 1, s. 412–413.

<sup>52</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 12 listopada 1911 r., k. 136–137.

grabiego, poseł do Rady Państwa, obiecał mu protekcję w tamtejszych w archiwach. Powracał również do nurtującej go myśli o zasadności pokrycia przez Akademię części kosztów pobytu nad Newą. Rozmowa w tej kwestii z B. Ulanowskim mocno go rozczarowała i zbulwersowany donosił Finklowi, że sekretarz AU poradził mu zwrócić się o pieniądze do Wielopolskich lub Kasy im. Mianowskiego. Jednak z powodu podobnego stawiania sprawy nie zamierzał rezygnować z wyjazdu.



12. W.ks. Mikołaj Michajłowicz Romanow (1859–1919)

Wyjechał do Petersburga w grudniu 1911 r., na dwa tygodnie, i pomimo wyjątkowo nieprzychylniej Polakom atmosfery – wywołanej dyskusjami w Dumie na temat Chełmszczyzny – uzyskał dostęp do dokumentów Sekretariatu Stanu Królestwa Polskiego z lat 1860–1864 przechowywanych w Archiwum Rady Państwa. Znalazł tam wiele ważnych materiałów źródłowych. Prawdopodobnie przez znanego sobie rosyjskiego historyka Wasilija Iwanowicza Siemiowskiego (1848–1916)<sup>53</sup>, poznał wówczas w.ks. Mikołaja Michajłowicza<sup>54</sup>, znawcę epoki Napoleona i Aleksandra, który umożliwił mu wstęp do

<sup>53</sup> J. Dutkiewicz, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, s. 15, 91–92.

<sup>54</sup> O spotkaniu tym historyk pisał dosyć obszernie w *Uwagach*. Czytamy tu m.in.: *Już pod koniec pobytu, w połowie grudnia, zjawił się do mnie hr. Zygmunt Wielopolski imieniem W. Ks. Mikołaja Michajłowicza, który wyraził życzenie omówienia pewnych zagadnień doby Aleksandra I*

tw. Własnej Biblioteki J.C.M. w Pałacu Zimowym, gdzie odnalazł dokumenty margrabiego, tj. projekty przedstawiane w Petersburgu w 1862 r. Przy okazji donosił Finklowi o wydawanych staraniem petersburskiej Akademii *Pamiętnikach* Stanisława Augusta. Z żalem pisał, że proponował AU podobne wydawnictwo z okazji rocznicy 1812 roku, ale jego pomysł nie zyskał akceptacji<sup>55</sup>. Do kraju wracał z inwentarzem akt Sekretariatu Stanu Królestwa do 1825 r. uważając, że AU powinna o podobne publikacje usilnie zabiegać. Podnosił potrzebę uruchomienia stałej ekspedycji naukowej w Petersburgu<sup>56</sup>. W kolejnym liście pisał do Lwowa o odnalezieniu dokumentów do pobytu Kościuszki w Petersburgu, m.in. jego przysięgi na wierność Pawłowi, korespondencji Aleksandra Golicyna z Aleksandrem z 1809 r. dotyczącej odbudowy Polski i zaboru Galicji, oraz nieznanymi listów Adama Jerzego Czartoryskiego do Aleksandra I. Nad Nową historię powrócił jesienią 1913 r., narzekając, że i tym razem musi pokryć z własnej kieszeni koszty pobytu w Petersburgu<sup>57</sup>. Wyniki odbywanych przed wojną kwerend stały się podstawą powstających w tym okresie książek i artykułów<sup>58</sup>. Owocem wypraw do Petersburga była także przyjaźń z historykiem W.I. Siemiowskim<sup>59</sup>.

---

*i prosił o odwiedzenie go w tym celu.* Rozmówca Askenazego zainteresowany był osobą Adama Jerzego Czartoryskiego. Wieki książę ofiarował się wówczas nie tylko ułatwić historykowi dostęp do Biblioteki Cesarskiej, przedstawić prezesowi Akademii Nauk, w.ks. Konstantemu Konstantynowiczowi, ale i umożliwić skorzystanie z wywiezionego z Warszawy po wybuchu powstania listopadowego prywatnego archiwum w.ks. Konstantego Pawłowicza i Joanny Grudzińskiej. Askenazy przezornie z tego nie skorzystał, bo – jak pisał w 1924 r. – *Jakkolwiek wielce kusily papiery pawlowskie, wolałem nie wdawać się zanadto w te górne a karkołomne laski.* S. Askenazy, *Uwagi*, s. 359–364.

<sup>55</sup> Szymon Askenazy przedstawia Bolesławowi Ulanowskiemu swą opinię o wydaniu pamiętników Stanisława Augusta Poniatowskiego. Lwów 11 listopada 1907 r. [w:] *Materiały do działalności Komisji Historycznej*, s. 257–259. W 1915 r. krytyczne wydanie pamiętników zostało zapoczątkowane w Warszawie. Zob. *Pamiętniki króla Stanisława Augusta 1732–1758*, t. 1 w oprac. W. Konopczyńskiego i S. Ptaszyckiego, Warszawa 1915.

<sup>56</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 17 grudnia 1911 r., k. 30–31

<sup>57</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 20 października 1913 r., k. 74.

<sup>58</sup> S. Askenazy, *Widoki polsko-galicyskie Rosji w 1809 r.* [w:] *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu 250 rocznicy Uniwersytetu Lwowskiego przez króla Jana Kazimierza R. 1661* wydana przez członków Uniwersytetu, Lwów 1912, t. 1, s. 1–10; tegoż, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, Poznań 1913; tegoż, *Wojna 1809 r.*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 1 (1911), s. 4–5; nr 2, s. 24–26; tegoż, *O sprawie polskiej w r. 1812. Odczyt wygłoszony na publicznym posiedzeniu Akademii Umiejętności d. 23 maja 1912 r.*, Kraków 1912; tegoż, *Napoleon a Litwini przed wojną 1812 r.*, „Kurier Litewski”, nr 1 (1912), s. 2.

<sup>59</sup> O Siemiowskim Askenazy pisał m.in.: *Spotkałem Rosjanina, którego radzić się mogłem jako najlepszego rzeczoznawcy a prawie rodaka. Znałem i cenilem w pisarzu „Sprawy włościańskiej w Rosji XVIII i XIX wieku” pierwszorzędnego, źródłowego badacza. Poznałem w człowieku duszę wzniosłą, skąd biła prawda, prawość, prostota. Wnet ścisła złączyła nas przyjaźń. Jego to głównie*

Monografii o Aleksandrze Wielopolskim Askenazy nie napisał, a światło na tę sprawę rzucił uczeń, Adam Skalkowski, który od 1937 r. pracował na archiwaliach chrobberskich i w 1947 r. ogłosił obszerne dzieło *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych*<sup>60</sup>. We wstępie do pracy przypominał, że Askenazy zainteresował się tematem w 1902 r. i przed pierwszą wojną dojechał do Chrobrza, skąd pożyczył 117 fascykułów bądź luźnych dokumentów do zamierzonej monografii. Choć przemawiały za nim – dodawał – ogromna wiedza i niezwykła intuicja historyczna, rzecz z różnych powodów nie powstała<sup>61</sup>.

Szymon Askenazy wyłaniający się z korespondencji z Finklem był przeciwnikiem adresata listów. To przede wszystkim wielki indywidualista i uczonej-samotnik, który nie czuł się najlepiej w sytuacjach wymagających współpracy i poszukiwania kompromisu. Pod tym względem żywił autentyczny podziw dla Finkla, znacznie bardziej wyrozumiałego dla ludzkich przywar

---

*było zasługą. Nadzwyczaj uczynny, gdy o drogą mu historyczną szło naukę, sam ofiarował się z radą i pomocą. Uczynił to na pewno nie najmniej przez szlachetną ku Polsce skłonność, odgłos dawnych zresztą tradycji rodowych.* S. Askenazy, *Uwagi*, s. 358–359, 364–379. Por. J. Dutkiewicz, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, s. 15, 91–92.

<sup>60</sup> A. Skalkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych (1803–1877)*, t. I: *Dzieje ordynacji myszkowskiej i Margrabiego lata przedhistoryczne*; t. II: *Trzydzieści lat życia Margrabiego od wybuchu listopadowego do zapowiedzi styczniowego powstania (1830–1860)*; t. III: *Margrabiego i Polski tragedia (1861–1877)*, Poznań 1947.

<sup>61</sup> Skalkowski pisał, że Askenazy był *ze wszech miar, jak nikt inny, powołany podjąć się takiego zadania. Prawnik i historyk ogromnej wiedzy i genialnej intuicji, znawca pierwszorzędny polsko-rosyjskich stosunków, w polityce bliski wielu dążeniom Margrabiego, nie dziw, że się zapalał do tematu może najbardziej odpowiadającego i własnej jego przeszłości, jego narodowo-społecznym poczynaniom, zarówno przeżyciom jak uzdolnieniom. Lecz po dziesięciu latach – dodawał – 2 listopada 1922, będąc w Warszawie i układając materiały użyte mu z Chrobrza do zwrotu, napisał do ówczesnego ordynata-margrabiego następujące wyjaśnienie: „Wielce ubolewam, że wypadki wojenne a potem obowiązki publiczne nie pozwoliły mi dotychczas wykończyć planowanego dzieła o powstaniu styczniowym i historycznej działalności Dziada Pańskiego. Jednak te materiały, będące zaszczytnym świadectwem potężnych i wielostronnych wysiłków Aleksandra Wielopolskiego w jednej z najcięższych prób narodowych, zostały przeze mnie starannie przebadane, w znacznej części opracowane i uzupełnione poszukiwaniami w rządowych i prywatnych archiwach petersburskich i warszawskich. Skoro tylko uda mi się wrócić do normalnej pracy naukowej, nie omieszkałam spożytkować tych badań dla nauki i ogółu polskiego...”. Zapowiedzi tej – konkludował Skalkowski – nie dopełnił, chociaż z życia publicznego się wycofał, i nie powrócił do zajęć uniwersyteckich [...] A całkowicie postradał aktualność program (do niedawna przecież tak jeszcze realny) Naczelnika Rządu Cywilnego z r. 1862, który zmierzał do odzyskania uprawnień należnych Królestwu Polskiemu, w myśl konstytucji nadanej przez Aleksandra I i wielu reform, jak i asymilacji Żydów. To były rzeczy przebrzmiałe po odzyskaniu niepodległości i wobec prądów nurtujących opinię w państwie wskrzeszonym [...] Jakkolwiek bądź w spuściznie rękopiśmiennej profesora Askenazego, pono nie znaleziono jak tylko zmieszane notatki odnoszące się do epoki Aleksandra Wielopolskiego.* A. Skalkowski, *Geneza i zakres pracy [w:] tegoż, Aleksander Wielopolski*, t. 1, s. V–VI.

i ułomności, urodzonego organizatora, którego nazwał człowiekiem *boni consilii*. Właśnie z tego względu warto przyrzeć się uczestnictwu Askenazego w pracach Akademii Umiejętności w Krakowie. Na przełomie XIX i XX w. instytucja ta cieszyła się dużym prestiżem we wszystkich zaborach nie tylko z uwagi na funkcję ściśle naukową, ale i ogólnonarodową<sup>62</sup>.

Jak wiadomo, na III Zjeździe Historyków w Krakowie (1900) Askenazy, krytycznie oceniwszy stan badań nad epoką porzobiorową, wystąpił z postulatami przygotowania niezbędnych wydawnictw źródłowych i podjęcia gruntownych systematycznych badań nad najnowszymi dziejami Polski<sup>63</sup>. Akademia

---

<sup>62</sup> Szerzej zob. m.in. S. Smolka, *Akademia Umiejętności w Krakowie 1873–1893*, Kraków 1894; M. Offmański, *Dwudziestopięciolecie działalności Akademii Umiejętności (1872–1897 r.)*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, R. XXV (1897), s. 558–572; *Pamiętnik piętnastoletniej działalności Akademii Umiejętności w Krakowie 1873–1888*, Kraków 1889; M. Bobrzyński, *Przed pięćdziesięciu laty. Odczyt wygłoszony na publicznym jubileuszowym posiedzeniu Polskiej Akademii Umiejętności dnia 16 czerwca 1923*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, R. XIX (1973), s. 7–18; S. Kutrzeba, *Polska Akademia Umiejętności 1872–1939*, Kraków 1939; J. Hulewicz, *Polska Akademia Umiejętności 1873–1948. Zarys dziejów*, Kraków 1948; tegoż, *Akademia Umiejętności w Krakowie 1873–1918. Zarys dziejów*, Wrocław–Warszawa 1958; *Polska Akademia Umiejętności 1872–1952. Nauki humanistyczne i społeczne. Materiały sesji jubileuszowej*. Kraków 3–4 V 1973, Wrocław 1974; Z. Jabłoński, E. Rostworowski, K. Stachowska, *Jubileusz setnej rocznicy założenia Akademii Umiejętności w Krakowie*, Kraków 1973; S. Brzozowski, *Akademia Umiejętności [w:] Historia nauki polskiej pod red. B. Suchodolskiego*, t. IV, cz. 1 i 2, Wrocław 1987, s. 185–227; J. Dybiec, *Polska Akademia Umiejętności 1872–1952*, Kraków 1993; J. Piskuriewicz, *Prima Inter pares. Polska Akademia Umiejętności w latach II Rzeczypospolitej*, Kraków 1998; P. Hübner, *Od Towarzystwa Naukowego Krakowskiego do Polskiej Akademii Umiejętności. Refleksje jubileuszowe*, Kraków 2002.

<sup>63</sup> S. Askenazy, *Przegląd dziejów Polski. Epoka porzobiorowa 1795–1830 [w:] Pamiętnik III Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie*, t. 1: *Referaty*, s. 1–11; t. 2: *Protokoły obrad*, Kraków 1900, s. 21–23, 43–47; tegoż, *Stan i potrzeby historiografii polskiej w zakresie dziejów nowożytnych i najnowszych – Epoka saska – Epoka porzobiorowa*, „Biblioteka Warszawska” 1900, t. 2, s. 1–30. Na zjeździe doszło do polemiki pomiędzy Korzonem a Askenazym, który w swym referacie zarzucił mu niesprawiedliwą ocenę legionów J.H. Dąbrowskiego, mówiąc m.in.: *Wszak przed czasem bardzo niedawnym badacz pierwszorzędny, pisarz pięknej Kościuszkowskiej monografii [Korzon], mógł ogłosić legionistów „maniakami”, dźwigającymi „odziedziczoną po przodkach chorobę umysłową”, uznać w nich „najemników”, splamionych „odstępstwem od Kościuszki, występniejszem i bezzasadniejszem, niż odstępstwo szlachty od Jana Kazimierza pod Ujściem w 1655 roku na rzecz Karola Gustawa, Napoleona szwedzkiego”, zarzucić im „zdradę stanu”, wskazać „karę główną” jako zasłużoną ich nagrodę. Niezbędną jest rzeczą – dodawał Askenazy – w interesie najoczywistszej prawdy i najprostszej słuszności, złożyć wyraźny protest, przeciw takim zboczeniom historycznego sądu. W swej zjazdowej replice T. Korzon odpowiadał, że czuje się „upokorzonym, zranionym, skałeczonem” przez referenta [Askenazego]. Dodawał, iż *Nie przypuszcza, aby referent uległ zahipnotyzowaniu pod wrażeniem świecącej i świetnej postaci Napoleona I, nie posądza go o nieznamość najświeższych badań francuskich, które wydały bardzo ujemny bilans działalności genialnego Korsykanina [...] Napoleon nie kochał Francji –**

Umiejętności zareagowała na to wezwanie po kilku latach, powołując w 1905 r. Komitet dla Dziejów Porozbiorowych Polski<sup>64</sup>, którego przewodniczącym został Stanisław Smolka, a jednym z członków Askenazy<sup>65</sup>. H. Barycz policzył, że na trzynaście posiedzeń, jakie odbyły się w latach 1906–1909, historyk wziął udział tylko w dwóch<sup>66</sup>. Komitet działał także później. W sumie zachowały się protokoły od maja 1906 r. do grudnia 1917 r. (łącznie z 26 posiedzeń i spotkań

---

mówił dobitnie – *czyżby miał i mógł kochać Polskę?* Korzon przypisał też sobie winę, że nie potrafił przekonać do swych racji Askenazego, ale i jednoznacznie stawiał sprawę, twierdząc stanowczo, że *nic z dzieła swego nie cofa ani za błąd nie uznaje. To, co napisał, jest wynikiem długich lat pracy, badań i rozmyślań nad genezą nieszczęść narodowych od połowy XVII wieku, nad tą zagadką, dlaczego u nas w rozumowaniu politycznym nigdy dwa razy dwa nie wydaje czterech*. W odpowiedzi Askenazy podniósł wkład Korzona w badania nad historią najnowszą, ale i podkreślał, że szacunek dla uczonego obliguje go do wytknięcia jego błędnych poglądów, zaś *Na polemikę jednak w tak ważnej i trudnej sprawie nie tutaj miejsce, lecz w druku, przez wykład naukowy i publikację dokumentów: będzie to jedyny sposób dyskusji, godny przedmiotu, godny Dąbrowskiego, i godny także takiego przeciwnika, jak Korzon*. Askenazy dodawał też, że *nie należy wszystkich obowiązków ani wszystkich zasług na jednej skupiać głowie: i jeśli Kościuszko wcielał najwyższą ideę cnoty narodowej, to przecież obok niego jest miejsce dla ks. Józefa, wcielającego narodowy honor, i dla Dąbrowskiego, wcielającego zasadę ocalenia publicznego*. Polemizował także z ks. prof. Władysławem Longinem Chotkowskim, historykiem Kościoła i profesorem UJ uważającym, że historia współczesna nie może być przedmiotem badań choćby z tego powodu, że dostęp do archiwów jest tu mocno ograniczony. Askenazy się z tym nie zgadzał, podkreślając, że sami duchowni piszą prace historyczne, w których doprowadzają wykład do czasów panowania Aleksandra II, a źródeł do dziejów Kościoła nie brakuje, choćby w Archiwum Watykańskim, skąd je czerpią rosyjscy historycy i dyplomaci. Pod wpływem referatu Bronisława Łozińskiego pt. *Historia współczesna w programie wykształcenia politycznego*, Askenazy opowiedział się także za wydawaniem prac popularnonaukowych z historii najnowszej. Szerzej o III Zjeździe Historyków zob. J. Maternicki, *Historiografia i kultura historyczna. Studia i szkice*, Warszawa 1990, s. 348–404; J. Kolbuszewska, *Mutacja modernistyczna w historiografii polskiej*, s. 122–135.

<sup>64</sup> W materiałach i publikacjach PAU występuje kilka różnych nazw powołanego Komitetu. Danuta Rederowa pisała o „Komitecie wydawnictw źródeł Polski porozbiorowej”. W protokołach Zarządu AU pojawia się nazwa „Komitet dla wydawnictw źródeł historycznych epoki porozbiorowej”. W korespondencji sekretarza generalnego występuje nazwa „Komitet do dziejów porozbiorowych Polski”. W *Roczniku* mowa o „Komitecie dla dziejów Polski porozbiorowych”. W niniejszym wydawnictwie przyjęto nazwę stosowaną w materiałach powołanego Komitetu, tj. „Komitet dla dziejów porozbiorowych Polski”.

<sup>65</sup> Pozostali członkowie Komitetu to: Michał Bobrzyński, Wincenty Zakrzewski, Wiktor Czermak, August Sokołowski, Tadeusz Korzon, Michał Rostworowski (był też sekretarzem) i Bronisław Łoziński. AN PAN i PAU w Krakowie, Korespondencja Sekretarza Generalnego 188/06, b.p.; W materiałach samego Komitetu zostały także wymienione osoby, które później do niego dołączyły: Włodzimierz Czerkawski (od 1909 r.), Waclaw Tokarz (od 1910 r.) i Stanisław Krzyżanowski (od 1911 r.). Tamże, sygn. PAU I-32a, Komitet dla dziejów porozbiorowych Polski. Protokoły posiedzeń, b.p.

<sup>66</sup> H. Barycz, *Szymon Askenazy wśród przeciwnieństw*, s. 296. Podano tu błędną datę jednego z tych posiedzeń, tj. zamiast 3 powinno być 6 lipca 1909 r.

w węższym gronie). Wiadomo, że Askenazy był obecny na drugim posiedzeniu Komitetu 6 lipca 1906 r., na którym przychylając się do zgłoszonych na poprzednim spotkaniu propozycji wydawnictw (diariusz Sejmu 1831 r., protokoły posiedzeń Rady Administracyjnej, korespondencja Druckiego-Lubeckiego, budżety Królestwa Polskiego), upominał się m.in. o uwzględnienie w planie wydawniczym materiałów z okresu Księstwa Warszawskiego<sup>67</sup>.

W maju 1907 r. Askenazy został wybrany członkiem korespondentem AU<sup>68</sup>. Zaraz potem zgłosił na grudniowe posiedzenie Wydziału Historyczno-Filozoficznego AU odczyt pt. *Misja petersburska Franciszka Rzewuskiego w r. 1764 (Przyczynek do początków Stanisława Augusta)*<sup>69</sup>. Jednak już jesienią tego roku, wyraźnie poirytowany, pisał do Finkla, że bez jego wiedzy – jako członka Komitetu<sup>70</sup> – wydano nieprofesjonalnie *Wspomnienia Mikołaja Malinowskiego* (w opracowaniu Józefa Tretiaka) i zapowiadał zamieszczenie w „Kwartalniku” krytycznej recenzji wydawnictwa, pióra ucznia Henryka Mościckiego<sup>71</sup>. Od marca 1907 r. do 9 listopada 1909 r., gdy pojawił się w Krakowie z Adamem Skalkowskim i Michałem Sokolnickim, nie uczestniczył w posiedzeniach Komitetu. Później pofatygował się jeszcze dwa razy: 4 maja 1910 r. i 11 lipca 1913 r. (była wówczas mowa o korespondencji margrabiego A. Wielopolskiego, którą

---

<sup>67</sup> AN PAN i PAU w Krakowie, sygn. PAU I-32a, Protokół posiedzenia z 6 lipca 1906 r., k. 5–11; tamże, sygn. KSG 531/09, List przewodniczącego „Komitetu dla dziejów porozbiorowych Polski” do S. Askenazego w sprawie protokołów Senatu. Kraków 7 lipca 1909 r., b.p.

<sup>68</sup> W głosowaniu na posiedzeniu walnym AU Askenazy uzyskał 25 głosów (wybrany na tym samym posiedzeniu członkiem korespondentem F. Papée – 27 głosów). Tamże, Protokoły posiedzeń Walnych Akademii Umiejętności, sygn. PAU I-3, Protokół z posiedzenia administracyjnego AU w dniu 6 maja 1907 r., k. 53–54; tamże Akta członka (Szymon Askenazy); tamże, KSG 273/07, Pismo zawiadamiające o wyborze na członka-korespondenta z 13 maja 1907 r. Sekretarz generalny dodawał w nim, że fakt wyboru Askenazego nie został publicznie ogłoszony, ponieważ jest on poddany rosyjskim. Jednocześnie prosił, by w związku z mającym rychło nastąpić zatwierdzeniem profesury zwyczajnej UL, co wiązało się z nadaniem obywatelstwa austriackiego, zechciał podać do „Rocznika AU” krótki rys biograficzny uwzględniający wykaz opublikowanych prac. Zob. Aneks II.2.

<sup>69</sup> Tamże, KSG 597/07, b.p.

<sup>70</sup> Askenazy, obecny na posiedzeniu 15 marca 1907 r., zabierał głos m.in. w sprawie materiałów źródłowych do dziejów porozbiorowych, przechowywanych w archiwach wielkopolskich, oraz deklarował gotowość zaproszenia na posiedzenie Komitetu uczniów Adama Skalkowskiego i Kazimierza Rudnickiego w celu uzupełnienia informacji na temat zbiorów znajdujących się w archiwach prywatnych i publicznych. Tamże, sygn. PAU I-32a, Protokół posiedzenia 15 marca 1907 r., k. 17–22. Był wówczas wyraźnie zadowolony z przyjęcia w Krakowie, o czym pisał do Finkla. DALO, fond 254, op. 1, spr. 368, List S. Askenazego do L. Finkla z 23 marca 1907 r., k. 125.

<sup>71</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 6 października 1907 r., k. 156–157. Rzecz się nie ukazała na łamach „Kwartalnika”.

miał przygotować do wydania)<sup>72</sup>. Równie rzadka była jego obecność na posiedzeniach Wydziału Historyczno-Filozoficznego<sup>73</sup>.

W 1907 r. Askenazy opublikował ponaddwustronicową książkę *Rosja – Polska 1815–1830*<sup>74</sup>. Pretendująca do nagrody AU z fundacji im. P. Barczewskiego została oceniona jako *pożyteczny i pouczający zarys całej historii polskiej w czasach konstytucyjnych Królestwa Kongresowego*<sup>75</sup>. Dzieło rozchodziło się bardzo dobrze, a jego przekładem był zainteresowany W.I. Siemiowski<sup>76</sup>. Po latach Askenazy powrócił w korespondencji z Finklem (1916) do tego opracowania, donosząc ze Szwajcarii, że rzecz ukazała się po rosyjsku<sup>77</sup>, a pojawi się jeszcze ozdobna edycja angielska<sup>78</sup>.

Jesienią 1907 r. Askenazy kończył pierwszy tom *Łukasińskiego*<sup>79</sup>. Pozostając pod wrażeniem *Pamiętników* Waleriana Łukasińskiego, w korespondencji ujawniał, że będą *clou* książki<sup>80</sup>. O przyczynach i okolicznościach powstawania dzieła pisał w przedmowie do drugiego wydania (1929)<sup>81</sup>. W 1909 r. opracowa-

---

<sup>72</sup> AN PAN i PAU w Krakowie, sygn. PAU I-32a, Protokół posiedzenia 11 lipca 1913 r., k. 73–74. Ponieważ na wcześniejszym posiedzeniu 2 czerwca tr. padła ze strony S. Smolki propozycja połączenia opracowanego przez niego wydawnictwa (obejmującego źródła do okresu 1805–1812) z przygotowywaną przez Askenazego do wydania korespondencją ks. Adama Jerzego Czartoryskiego z lat 1813–1816, pod wspólnym ogólnym tytułem „Wydawnictwa materiałów z lat 1805–1831”, lwowski historyk poparł 11 lipca zaproponowane rozwiązanie. Zastrzegł jedynie, że znajdują się w nim in extenso materiały, które wykorzysta wcześniej w przygotowywanej do druku książce *Napoleon a Polska*. Askenazy podniósł też potrzebę kopiowania na potrzeby niniejszego wydawnictwa dokumentów przechowywanych w Publicznej Bibliotece w Petersburgu. Na posiedzeniu uchwalono, że Smolka zwróci się w tej sprawie do mieszkającego w Petersburgu prof. Stanisława Ptaszyckiego.

<sup>73</sup> Askenazy był obecny na posiedzeniach Wydziału: 10 XII 1907, 14 XII 1909, 9 XII 1910, 22 V i 10 XII 1912 r. Tamże, sygn. PAU W II-4, Protokoły posiedzenia Wydziału Historyczno-Filozoficznego 1907–1913, k. 45, 143, 182, 244, 258.

<sup>74</sup> S. Askenazy, *Rosja – Polska 1815–1830*, Lwów 1907.

<sup>75</sup> AN PAN i PAU w Krakowie, KSG 316/08, b.p. Zob. Aneks I.3. Nagrodę za najlepszą książkę historyczną 1907 r. otrzymał S. Tarnowski za *Historię literatury polskiej* (t. 1–6, Kraków 1900–1907).

<sup>76</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 7 kwietnia 1907 r., k. 146.

<sup>77</sup> S. Askenazy, *Carstwo polskoje 1815–1833 gg.* S predisłowijem A.A. Kizewettera, Pieriew. s polsk. Władimira Wysockogo, Moskwa 1915.

<sup>78</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 9 lutego 1916 r., k. 140–141. Najprawdopodobniej się nie ukazała.

<sup>79</sup> S. Askenazy, *Łukasiński*, t. 1–2, Warszawa 1908. E. Kipa pisał, że Askenazy przez pięć lat zbierał i analizował materiały źródłowe do tego dzieła. Samo pisanie książki miało mu zająć także stosunkowo dużo czasu, tj. trzy miesiące. Tegoż, *Prawda o Askenazym*, s. 190.

<sup>80</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 6 października 1907 r., k. 156–157.

<sup>81</sup> Niekrepowany już cenzurą, pisał: *Pierwsze wydanie tej książki ukazało się przed dwudziestu z górą laty. Duszno wtedy, niezdrowo było w Królestwie. Z popieliska krótkich złudzeń szło*



nie – przedstawione do nagrody z fundacji im. P. Barczewskiego za rok 1908 – otrzymał do recenzji S. Smolka. Wypowiedział o nim szereg pochlebnych uwag i niewątpliwie był pod wrażeniem pracy. *Mimo wszelkich zastrzeżeń co do technicznej, metodycznej strony jego [Askenazego] prac historycznych – konkludował – należy uznać w „Łukasińskim” jedno z najcenniejszych dzieł naszej literatury historycznej ostatnich czasów*<sup>82</sup>. W obszernej wewnętrznej recenzji na plan pierwszy wysunął wszakże zarzuty co do sposobu sporządzania przez autora przypisów (nieułatwiającego dotarcia do źródeł archiwalnych) oraz powierzchownej oceny zebranych materiałów<sup>83</sup>. Na posiedzeniu

---

*wątpienie i rezygnacja. Carska Rosja po przebytem wstrząśnieniu znów niezmożoną stawiała się potęgą. Nierozłączność z nią Polski stawała się aksjomatem, samorząd celem, zaś konstytucyjny ongi był Kongresówką rajem utraconym i niedościgłym wzorem. Owóż wydało się potrzebnem uderzyć historycznie w tę fikcję, i to a fortiori, ponad samorzady czy autonomie, w sam najgórniejszy, przedstuletni jej punkt wyjścia. Trzeba było, inne odkładając prace, obnażyć do cna ów ideał, ów raj kongresowy. Naprzód poszła rzecz zwięzła „Rosja – Polska 1815–30”. Ale należało sięgnąć głębiej. Tam, w najczarniejszej głębi, w podziemiu nadnewskim, w rękę wszechmocnego wroga, konający mówił wyznawca: „Polska koniecznie być musi i będzie odłączona od Rosji... nie może być nie tylko pod rządem, lecz pod wpływem Rosji”. Tak powstała ta książka. Było z nią dosyć biedy. Nader trudnem było zdobyć niezbędnych do niej, zakazanych świadectw, zamkniętych pod kluczem, lub nawet osobistą carską pieczęcią, po archiwach rządowych rosyjskich. Trudniejszym jeszcze – samo w tak zakazanej materii wypowiedzenie się, pod dławiającą wciąż, mimo tzw. konstytucji cenzurą warszawską. Wypadło w wykładni i źródłach wiele przyciemnić, byle przemyć, wiele zgola poświęcić. A i tak okrojono ledwo ocalało dzieło. S. Askenazy, Przedmowa do drugiego wydania [w:] tegoż, *Łukasiński*, t. 1, Warszawa 1929, s. 6. Na nakładcę pierwszego wydania książki (Edward Wende) została nałożona kara 3 tys. rubli i podobno sam Askenazy miał być narażony na represje. E. Kipa, *Prawda o Askenazym*, s. 196. Askenazy pracował nad rozszerzonym wydaniem *Łukasińskiego* obejmującym materiały, które nie mogły się wcześniej znaleźć w książce, od 1924 roku. DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 6 października 1924 r., k. 127–128.*

<sup>82</sup> *Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie. Rok 1908/1909*, Kraków 1909, s. 185. Ponieważ w *Roczniku* opublikowano tylko wyjątki z recenzji S. Smolki, w aneksie zamieszczono całość jego uwag. Zob. Aneks I.4.

<sup>83</sup> Stawianie Askenazemu podobnych zarzutów Dutkiewicz uznał za śmieszne i podnosił wysoką wartość sporządzanych przez historyka przypisów. Uważał, że zdarzające się niedokładności były podyktowane określonymi względami: politycznymi bądź obawą o „korsarstwo naukowe”. Tegoż, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, s. 85–87, 93. Autor ten niewątpliwie pozostawał pod wrażeniem gruntowności prac historyka, o czym pisał: *wykorzystywał [Askenazy] starannie literaturę, wydawnictwa źródłowe, pamiętniki, wykazując znakomite odczytanie i orientację. Cytował też chętnie broszury współczesne i prasę*. Pozwalało mu to na krytyczne ocenianie m.in. francuskich wydawnictw źródłowych (pamiętniki Talleyranda). Tamże, s. 108, 168–169. Dutkiewicz krytykował natomiast zapatrywania światopoglądowe i polityczne Askenazego, co było pochodną mocno forsowanej od końca lat 40. XX w. teorii materializmu historycznego. Z ocenami Dutkiewicza, krótko przed swą śmiercią, polemizował E. Kipa. Zob. tegoż, *Prawda o Askenazym*, s. 183–197. Sam Askenazy zabrał głos w sprawie stawianych mu zarzutów w 1903 r., przytaczając listę zachodnioeuropejskich historyków (ze współczesnych wymieniał m.in. Heinricha von Sybla, Reinholda Kosera, Maxa Lehmana, Alphonsa Aularda), którzy w swych pracach z historii najnowszej mocno ograniczali aparat dowodowy, czy nawet z niego rezygnowali. Tłumaczył, że dzieje się tak

Komitetu nagrody historycznej im. Barczewskiego 19 kwietnia 1909 r. uznano, że na nagrodę zasługuje dzieło Stanisława Tomkowicza (1850–1933) pt. *Wawel*<sup>84</sup>. Decyzja o wykluczeniu Askenazego z powodów formalnych poruszyła historyków i opinię publiczną, zwłaszcza że już wcześniej Tadeusz Wojciechowski apelował do Bolesława Ulanowskiego o porzucenie przez Akademię przy rozdawaniu nagród naukowych kryterium wyznaniowego ośmieszającego samą instytucję<sup>85</sup>. Sprawa Askenazego stała się przedmiotem fraszki Boya-Żeleńskiego, do czego zresztą asumpt dał sam uczony, który w rozmowie z Kazimierzem Morawskim zwrócił uwagę, że Komitet nagrody im. Barczewskiego winien oglądać nie książki, ale coś zupełnie innego<sup>86</sup>.

W lipcu 1909 r. w „Kwartalniku” ukazało się krytyczne omówienie przez Askenazego wydanych nakładem Akademii dwóch pierwszych tomów *Diariusza Sejmu z r. 1830–1831*, w opracowaniu Michała Rostworowskiego (1864–1940), które nie obejmowały całości akt ustawodawczych, m.in. pominiętych protokołów senatu<sup>87</sup>. Skonsternowani krakowianie zareagowali błyskawicznie, proponując historykowi wydanie brakujących dokumentów jako części drugiej wydawnictwa<sup>88</sup>. Odpowiedział odmownie, tłumacząc się nawałem podjętych prac

---

z powodu wchodzących w grę niezmiernie rozbudowanych – zwłaszcza w przypadku historii dyplomacji – przypisów. Nie oznaczało to, że uważał je za zbędne. Są konieczne – pisał – w przypadku wydawnictw źródłowych oraz wszędzie tam, gdzie autor podważa dotychczasowe sądy. Uważał również, że ze względów pedagogicznych, związanych z nabywaniem umiejętności warsztatowych, sumienne dokumentowanie twierdzeń jest konieczne w opracowaniach młodych badaczy. S. Askenazy, *Metody i warunki krytyki historycznej w zakresie dziejów nowożytnych*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 17 (1903), s. 180–182. Przypisy sporządzane przez Askenazego S. Szpotański oceniał następująco: *Przypiski te to jakby, obok dzieła głównego, dzieło poboczne, na jego marginesie powstałe. Z tego powodu rzucone zawsze na koniec książki, są nieraz, jak główny tekst, obszerne. Pierwszy tom „Napoleona a Polska” ma tego testu stron 158, przypiski do niego petitem zawierają stron 162. Tegoż, Szymon Askenazy, „Kurier Warszawski” z 23 czerwca 1935 r. J. Pajewski, któremu w latach 70. udostępniono w Paryżu materiały archiwum Wielkiego Wschodu Francji (przechowywane w Bibliotece Narodowej), pisał, że Askenazy, powołując się na nie, nigdy nie podawał miejsca, w którym się znajdowały. Tegoż, *Poza wczoraj*, s. 209. Samą przynależność Askenazego do masonerii Pajewski uważał za bardzo prawdopodobną.*

<sup>84</sup> AN PAN i PAU w Krakowie, KSG 308/09, Protokół III posiedzenia Komitetu dla rozdania nagrody historycznej im. Barczewskiego, które odbyło się w dniu 19 kwietnia 1909 r., b.p.

<sup>85</sup> Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (dalej BN PAU i PAN w Krakowie), sygn. 2402, t. 3, List Tadeusza Wojciechowskiego do Bolesława Ulanowskiego z 26 lutego 1909 r., k. 296.

<sup>86</sup> [Tadeusz Żeleński] Boy, *O tem, co w Polsce dziejopis mieć winien* [w:] tegoż, *Słówka*, Kraków 1987, s. 72–73. Zob. Aneks II.3.

<sup>87</sup> S. Askenazy, *Senat rewolucyjny*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 23 (1909), s. 126–142.

<sup>88</sup> AN PAN i PAU w Krakowie, KSG, List przewodniczącego „Komitetu dla dziejów porzucenych Polski” do S. Askenazego w sprawie protokołów Senatu. Kraków 7 lipca 1909 r., b.p. H. Barycz przytoczył wypowiedzi wydawcy, M. Rostworowskiego, który zapewniał, że w posiadaniu Komitetu były jedynie protokoły izby poselskiej oraz izb połączonych. Na posiedzeniu 6 lipca

i trudnościami w sporządzaniu odpisów źródeł przechowywanych w Archiwum Akt Dawnych, z których posiadał jedynie ekscerpty. Wyjaśniał zarazem, że wielokrotnie zwracał w rozmowach z Ulanowskim uwagę na wagę protokołów senatu, a ponadto był przekonany, iż korzystający z AAD wydawca *Diariusza* posiada wiedzę na ich temat<sup>89</sup>.

H. Barycz podniósł, że paradoksalnie, ów incydent stał się zaczynem ściślej-  
szej współpracy historyka z AU, o czym świadczyła częstsza obecność Askenazego na posiedzeniach i naradach z kierownictwem Akademii oraz włączanie do współpracy z krakowską instytucją uczniów. W listopadzie 1909 r. Askenazy wystąpił listownie z całym szeregiem (14) propozycji wydawniczych obejmujących XIX stulecie (do 1863 r.), zogniskowanych na szeroko zakrojonych poszukiwaniach archiwalnych – krajowych i zagranicznych – w celu zebrania źródeł do dziejów Polski w dobie napoleońskiej (1795–1813), w okresie porządku wiedeńskiego (1815–1831) i czasach wielkiej emigracji oraz powstania styczniowego. Projekt ten – z poparciem Akademii – został przesłany do Wiednia<sup>90</sup>. Historyk przedstawił wielki program edytorski wykraczający poza historię polityczną i obliczony na wydanie najważniejszych źródeł do najnowszej historii Polski, ale możliwy do udźwignięcia przez... armię badaczy. Dość powiedzieć, że spośród dwóch wybranych przez AU do realizacji propozycji zdołał z wydatną pomocą Włodzimierza Dzwonkowskiego, a może nieformalną i innych uczniów, zrealizować w ciągu dziesięciu lat jeden projekt, tj. wydać akta powstania 1794 r. w dwóch tomach (trzeci wydano po drugiej wojnie światowej).

W lutym 1909 r. została zgłoszona przez Tadeusza Wojciechowskiego, Ludwika Kubalę i Wojciecha Kętrzyńskiego kandydatura Askenazego na członka

---

1909 r. zwracano przy tym uwagę, że sam Askenazy – obecny na posiedzeniu w lipcu 1906 r., gdy rozmawiano o planowanym wydawnictwie – nie wspominał o protokołach senatu. Ostatecznie po jego wyjaśnieniach uwagę tę z protokołu wykreślono. Na wniosek W. Zakrzewskiego i B. Ulanowskiego uchwalono zaproponować Askenazemu wydanie protokołów senatu w uzupełnieniu *Diariusza Sejmu z r. 1830/31*. H. Barycz, *Szymon Askenazy wśród przeciwności*, s. 296–297.

<sup>89</sup> AN PAN i PAU w Krakowie, sygn. PAU I-32a, List S. Askenazego dołączony do protokołu posiedzenia „Komitetu dla dziejów porozbiorowych Polski” z dnia 6 lipca 1909 r., b.p. Zob. Aneks I.6. Pół roku wcześniej, w liście pisanym do B. Ulanowskiego, Askenazy zawiadomił, że nie przyjedzie z powodu choroby na naradę w sprawie *Pamiętników Generała Prądyńskiego* (w oprac. B. Gembarzewskiego, z tomem wstępnym napisanym przez Jerzego Moszyńskiego, Kraków 1909) i przestrzegał: *Bezwzględnie jestem przeciw łącznemu wraz z Pamiętnikami ogłoszonemu pod egidą Akademii politycznego credo p. Moszyńskiego przyodzianego w formę Przedmowy. Uważam również za obowiązek Akademii przyspieszyć wypuszczenie Pam. Prądyńskiego, których publikacja, zapowiedziana publicznie przez Akademię, jest oczekiwana przez publiczność, mającą zresztą prawo uważać Pam. Prądyńskiego za własność narodową*. Tamże, KSG b.n. 1909, List S. Askenazego. Lwów 31 stycznia 1909 r., b.p.

<sup>90</sup> Projekty (dwa) cytuje i omawia H. Barycz. Zob. tegoż, *Szymon Askenazy wśród przeciwności*, s. 299–303. Dla ich realizacji Askenazy uzyskał zgodę ministerstwa na zwolnienie z zajęć dydaktycznych w semestrach zimowych w trzech kolejnych latach akademickich.

czynnego AU<sup>91</sup>. Ponieważ stosunki z władzami Akademii nie układały się najlepiej, Askenazy nie wierzył w wybór i w liście pisanym z Rzymu dawał wyraz swemu sceptycyzmowi w tej sprawie<sup>92</sup>. Jednak 24 maja 1910 r. zarówno on, jak i Finkel uczestniczyli w uroczystym posiedzeniu Akademii, na którym oficjalnie ogłoszono obu historyków członkami czynnymi AU<sup>93</sup>. Zawdzięczali to w znacznym stopniu wnioskodawcy, Tadeuszowi Wojciechowskiemu, który wywierał presję na sekretarza generalnego AU. Pisał do B. Ulanowskiego, że sprawa wyznania nie powinna mieć wpływu na decyzje o honorowaniu uczonych, a nawiązując do pominięcia Askenazego w 1909 r. przy rozdawaniu nagród P. Barczewskiego (*Łukasziński*), ironicznie dodawał, że Szwedzi, kierując się podobnymi przesłankami, powinni zarezerwować Nobla dla luteran. Także H. Barycz uważał, że decyzja o przyznaniu Askenazemu członkostwa czynnego była wyrazem chęci zrekompensowania historykowi zawodu doznanego od Akademii rok wcześniej.

Siłą rzeczy kontakty z krakowskimi uczonymi uległy odtąd zacieśnieniu. Były to jednak relacje niełatwe, pełne większych i mniejszych spięć. Askenazy potrafił być uroczy i stosunki, jakie utrzymywał z arystokratami, na to wskazują. Niemniej na gruncie naukowym, gdy był przekonany o swych racjach, nie miał w zwyczaju ustępować nikomu<sup>94</sup>. Jan Lechoń sformułował o Askenazym nastę-

---

<sup>91</sup> AN PAN i PAU w Krakowie, KSG 114/09, b.p.

<sup>92</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 26 kwietnia 1910 r., k. 11.

<sup>93</sup> AN PAN i PAU w Krakowie, KSG 388/10, b.p.

<sup>94</sup> Stał się ostro z – szanowanym skądinąd – krytykiem swego popularnego opracowania pt. *Sto lat zarządu w Królestwie Polskim*, Stanisławem Krzemińskim, na łamach „Ogniwa” po drugim wydaniu książki w 1903 r. Zob. Rec. S. Krzemiński: *Szymon Askenazy, Sto lat zarządu w Królestwie Polskim (1800–1900)*, wydanie 2 przejrzone, Lwów 1903, „Ogniwo”, nr 6 (1903), s. 132–134. Recenzent kończył słowami: *O „Stu latach” jedno zdanie mieć można: jest to utwór, który sam autor z dorobku swych niepospolitych zdolności jak najprędzej usunąć powinien.* W trzykrotnie dłuższej od recenzji odpowiedzi polemicznej Askenazy odnosił się do uczynionych mu zarzutów, niejednokrotnie podkreślając swą gruntowną znajomość rzeczy i dyletantyzm recenzenta. Kończył zaś: *Byłem i jestem z niezmiennym uznaniem dla istotnych zalet jego [Krzemińskiego] umysłowości wielostronnie ukształtowanej. Ale odmawiam mu wszelkiego tytułu do przemawiania w takim tonie i o tej mojej pracy, – drobnej zapewne, bezpretensjonalnej, lecz dokonanej jedynie w widokach użyteczności publicznej. A przede wszystkim, i jemu i każdemu wręcz odmawiam wszelkiego prawa do podawania w wątpliwość, z powodu *Stu lat zarządu w Królestwie Polskim*, „tętna” moich przekonań. Polemika z powodu „Stu lat zarządu”, „Ogniwo”, nr 9 (1903), s. 220–223; nr 10, s. 241–242. Na to Krzemiński, podtrzymując swe zarzuty i wysuwając nowe, odpowiadał: „*Sto lat*” nie jest pracą historyka: jest artykułem dziennikarskim. Zrodziła je ta niby publicystyka, do której p. Askenazy dziwne objawia lgnienie, kiedy historykowi publicystykę nawet rzetelną uprawiać wolno tylko w najpoważniejszym zakresie, natężeniu i treści. Ustawiczne prawie obcowanie z dziennikarstwem jest dla historiografii p. Askenazego istnem nieszczęściem. Ciągłe widzenie przed sobą zgłodniałych, lakomych tłumów, ciągły huk oklasków nie pozwala mu zamknąć się w sobie a siebie w świecie przeszłości, odbiera mu tak potrzebną dla historyka ciszę wewnętrzną i zdolność spokojnego badania, wydziera mu głębię krytyki, nie daje mu widzieć*

pującą opinię: *Miał on poczucie wartości po prostu w naskórku i nie wchodził z nim w żadne kompromisy – toteż tak samo jak uwielbiał wielkich ludzi, bez miłosierdzia tępił nudziarzy i miernoty, udając w oczy że ich nie dostrzega i pastwiąc się nad nimi w boskich złośliwościach będących prawdziwą literaturą, jak sławne określenie „Człowiek niezbędny do rzeczy niepotrzebnych”<sup>95</sup>. Przeciwników z zasady nie oszczędzał, a dobrze obznajomiony z literaturą i wydawnictwami na Zachodzie, lubił odwoływać się do francuskich i angielskich standardów naukowych i wydawniczych. Arbitralny w sądach, gdy mu zarzucano zbytnią gwałtowność, zwykł mawiać: *Trudno, przyszedłem na świat ze szponami*<sup>96</sup>. Wielu miało Askenazego za aroganta<sup>97</sup>, choć w listach do Finkla to zwykle on zarzucał innym arogancję względem siebie. Ponieważ wypracowanie metody wydawniczej było stałą troską Komisji Historycznej AU, a określone sposoby postępowania ucierały się latami w toku podejmowanych prac edytorskich, posiedzenia komitetów wydawniczych stawały się polem ostrych sporów i konfrontacji opinii redaktorów, osób nadzorujących prace i członków Komisji.*

19 maja 1910 r. na posiedzeniu Komisji Historycznej AU uchwalono na wniosek Askenazego wydanie protokołów czynności i rezolucji Rady Zastępczej Tymczasowej oraz Rady Najwyższej Narodowej z 1794 r. Redaktorami wydawnictwa akt kościuszkowskich mieli zostać Askenazy i Włodzimierz Dzwonkowski (1880–1954). Podstawą edycji źródeł były kopie dokumentów z Archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości w Moskwie. Całość wydawnictwa szacowano na 45 arkuszy, które miały wyjść w dwóch tomach. W protokole z posiedzenia ów-

---

*rzeczy sub specie aeternitatis, do czego nie tylko filozof, ale i historyk powinien się czuć powołanym – utrzymuje go wreszcie ciągle na poziomie raczej pisarza historycznego, obdarzonego niepospolitym talentem literackim, niż historyka zamkniętego w swej pracowni i pracującego z surową miłością prawdy a bez zdradliwej poządlivosti rozgłosu.* S. Krzeziński, *Moja odpowiedź p. Askenazemu*, „Ogniwo”, nr 10 (1903), s. 242–247. Zob. także odnoszące się do niektórych zarzutów Krzezińskiego uwagi w recenzji Stefana Górskiego. Tegoż, *Aleksander Jan Rodkiewicz: Pierwsza politechnika polska 1825–1831. Monografie w zakresie dziejów nowożytnych.* Kraków–Warszawa 1904, „Biblioteka Warszawska” 1905, t. 1, s. 177. Bardzo pochlebna recenzja *Stu lat* ukazała się na łamach „Przewodnika Naukowego i Literackiego”, R. 29 (1901), z. 7, s. 626–627. Askenazy polemizował także z historykami literatury. Zob. S. Askenazy, *Na marginesie Kordiana*, „Wiadomości Historyczne”, R. 16 (1902), s. 592–600; S. Dobrzycki, *W sprawie artykułu Prof. Dr. Askenazego „Na marginesie Kordiana*, „Wiadomości Historyczne”, R. 17 (1903), s. 50–55 i odpowiedź na recenzję Askenazego, tamże, s. 55–56.

<sup>95</sup> J. Lechoń, *Profesor*, „Gazeta Polska”, R. 7, nr 182 z 3 lipca 1935 r., s. 5.

<sup>96</sup> J. Serczyk, *Przewodnik niosący otuchę*, „Wrocławski Przewodnik Katolicki”, nr 10 z 5 marca 1978 r.

<sup>97</sup> J. Pajewski pisał o nadwrażliwości Askenazego na krytykę i jego wychowawczych ambicjach, co oddawała w satyrycznej formie krakowska jednodniówka – przewodnik bibliograficzny z 1929 r., w której wymieniano m.in.: *Józef Piłsudski, Jak uniknąłem błędów Napoleona*; *Szymon Askenazy, Napoleon, Polska i ja*, wydane przez Komitet Wielbicieli Autora pod przewodnictwem prof. Handelsmana i Kutrzeby. Cyt. za J. Pajewski, *Poza wczoraj*, s. 51.

czesny przewodniczący Komisji Historycznej, Wincenty Zakrzewski, uczynił przy nazwisku wnioskodawcy (Askenazego) uwagę: *niesobiście – nie było go!*<sup>98</sup>. Latem 1910 r. Zakrzewski na prośbę Bolesława Ulanowskiego odniósł się do przesłanych mu przez redaktorów materiałów i sformułował kilka zastrzeżeń, z których najważniejsze dotyczyło stosowania objaśnień na stronie, a nie na końcu dzieła (ewentualnie zastosowania odsyłaczy), co postawił jako warunek podjęcia się nadzoru technicznego nad wydawnictwem<sup>99</sup>.



13. Wincenty Zakrzewski (1844–1918)

List W. Dzwonkowskiego do W. Zakrzewskiego pisany w styczniu 1911 r. świadczył o tym, że redaktorzy, odpowiadając na podnoszone przez Zakrzewskiego wątpliwości, przyjęli stosować się do *Prawideł pisowni* wydanych przez Akademię w 1905 r.<sup>100</sup>. Ale miesiąc później Askenazy pisał do Finkla o sporze

---

<sup>98</sup> *Uchwała Komisji w sprawie „Aktów powstania Kościuszki” z 19 maja 1910 r.* [w:] *Materiały Komisji Historycznej*, s. 267.

<sup>99</sup> *Wincenty Zakrzewski do Bolesława Ulanowskiego o metodzie drukowania źródeł nowożytnych. 8 sierpnia 1910* [w:] tamże, s. 271–273. W korespondencji Komisji Historycznej zachowały się sporządzone przez Askenazego szczegółowe „Uwagi do punktów listu prof. W. Zakrzewskiego” z 28 sierpnia 1910 r. AN PAN i PAU w Krakowie, sygn. PAU W II-47, b.p.

<sup>100</sup> *Włodzimierz Dzwonkowski do Wincentego Zakrzewskiego o przebiegu prac nad wydawnictwem „Akta powstania Kościuszki”. 22 stycznia 1911 r.* [w:] *Materiały Komisji Historycznej*, s. 276–280.

z Zakrzewskim o zasady wydawania materiałów kościuszkowskich. Twierdził, że wzoruje się na berlińskich, wiedeńskich i paryskich edycjach źródeł XVIII–XIX w., zaś sugestie Zakrzewskiego nie dość, że wyrażane aroganckim tonem, świadczą o nieznajomości rzeczy. Postanowił też na posiedzeniu Komisji odnieść się punkt po punkcie do zarzutów stawianych przez jej przewodniczącego<sup>101</sup>. Spotkanie z udziałem Ulanowskiego, Smolki, Finkla, Krzyżanowskiego, Kutrzeby, Tokarza i Dzwonkowskiego odbyło się 20 lutego 1911 r. Poprzedziły je dwa listy tego ostatniego do W. Zakrzewskiego: pierwszy z 22 stycznia<sup>102</sup>, kolejny z 31 t.m., w którym Dzwonkowski zawiadamiał o wstrzymaniu – na polecenie Askenazego – prac nad wydawnictwem kościuszkowskim<sup>103</sup>. Musiało to wywołać duże zaniepokojenie i w efekcie skłonić krakowskich uczonych do polubownego załatwienia sprawy. W protokole Komisji Historycznej o konferencji z Askenazym oraz powziętych ustaleniach napisano: *Kwestię metody wydawniczej, o którą szło, rozwiązano w ten sposób, że prof. Askenazy będzie sam dawał imprimatur a rewizję ostatniej korekty prowadzić będzie prof. Kutrzeba; prof. Askenazy zaś w przedmowie wyjaśni, jakich zasad trzymał się przy wydawnictwie i o ile odstąpił od reguł, przyjętych przez komisję co do innych wydawnictw*<sup>104</sup>. Argumenty Askenazego znalazły więc zrozumienie. Nie zakończyło to jednak sporów. Kilka miesięcy później lwowski historyk wszedł w konflikt z Stanisławem Kutrzebą o pisownię łacińskich nazw miesięcy<sup>105</sup>. Pomimo tych starć prace nad wydawnictwem kontynuowano. Z końcem 1912 r. Askenazy wnioskował o wydanie materiałów w trzech tomach, z czego w ostatnim tomie miały się znaleźć m.in. listy Tadeusza Kościuszki, Tomasza Wawrzeckiego, Ignacego Wyssogoty Zakrzewskiego oraz zgodnie z życzeniem Komisji – wyrażonym w marcu tr. – indeks rzeczowy (obok osobowego)<sup>106</sup>. Z listów do Finkla, ale i ostatniego przed wojną protokołu posiedzenia Komisji Historycznej, na którym była mowa o wydawnictwie kościuszkowskim, wynika, że wydrukowano osiem arkuszy tomu trzeciego<sup>107</sup>. Dalsze prace sparaliżowała woj-

---

<sup>101</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 7 lutego 1911 r., k. 26–27. W *Materiałach Komisji Historycznej*, wydanych przez D. Rederową, brak informacji o spotkaniu.

<sup>102</sup> AN PAN i PAU w Krakowie, Korespondencja Wincentego Zakrzewskiego, sygn. PAU W II-47, List W. Dzwonkowskiego. Opole Lubelskie 22 stycznia 1911 r., b.p. Autor listu tłumaczył, dlaczego przy opracowywaniu źródeł z końca XVIII w. nie należy trzymać się pedantycznie tekstu.

<sup>103</sup> Tamże, List W. Dzwonkowskiego z dnia 31 stycznia 1911 r., b.p. Zob. Aneks I.9.

<sup>104</sup> Tamże, Księga protokołów Komisji Historycznej AU 1910–1935, sygn. PAU W II-21, Protokół 123 posiedzenia Komisji Historycznej z dnia 30 maja 1911 r., k. 11.

<sup>105</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 12 listopada 1911 r., k. 136–137.

<sup>106</sup> AN PAN i PAU w Krakowie, sygn. PAU W II-21, k. 21, 23.

<sup>107</sup> Tamże, k. 31.

na. Ale jeszcze zanim wybuchła, Askenazy zamieścił na łamach prasy wychodzącej w trzech zaborach odezwę do rodaków z prośbą o portrety z okresu powstania 1794 r. Akcja przyniosła znakomite efekty, gdyż udało się zgromadzić nie tylko podobizny czołowych polityków, ale i zwykłych mieszczan – członków Rządu Narodowego<sup>108</sup>.

Mając stale na uwadze swój wielki plan wydawniczy źródeł dziewiętnastowiecznych, w 1911 r. Askenazy przedstawił projekt 50-arkuszowej publikacji zbioru akt do działalności politycznej ks. Adama Jerzego Czartoryskiego, oraz 80-arkuszowej dokumentów z lat 1861–1863, ze szczególnym uwzględnieniem aktywności margrabiego Aleksandra Wielopolskiego (na podstawie zbiorów archiwum rodzinnego w Chrobrzu). Drugie, choć uchwalone większością głosów, przyjęto jednak – z powodu bliskości czasowej i braku dobrego rozeznania w spuściznie naczelnika rządu cywilnego – dosyć chłodno, co zresztą nie zrażało Askenazego do podejmowania kolejnych kwerend archiwalnych<sup>109</sup>.

Lwowski historyk został też zaproszony do udziału w sztandarowym wydawnictwie Akademii Umiejętności, jakim miała być *Encyklopedia polska*<sup>110</sup>, zobowiązując się do napisania 5-arkuszowego syntetycznego artykułu o Królestwie Polskim. Prezesem „Komitetu wydawniczego Encyklopedii polskiej” (od 1909 r.) był S. Smolka, który swego czasu niechętnie przyjął pomysł habilitowania Askenazego w Krakowie. Ponieważ prace przygotowawcze ślimaczyły się, Smolka wystosował latem 1911 r. ponaglenie do współpracowników, zapowiadając rozpoczęcie druku tomów historycznych z dniem 1 października tr. Do listu dołączył trzy rozdziały swego artykułu (poświęconego Grunwaldowi<sup>111</sup>), usiłując tą drogą wpłynąć na ujednoczenie opracowań autorów<sup>112</sup>. Zdenerwowało to Askenazego, który choć przystał na współpracę z „Komitetem EP”, krytycznie oceniał całą inicjatywę. Ponadto w 1907 r. polemizował ze Smolką<sup>113</sup> na temat jego artykułów

---

<sup>108</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 30 marca 1913 r., k. 63.

<sup>109</sup> H. Barycz, *Szymon Askenazy wśród przeciwnieństw*, s. 304.

<sup>110</sup> Szerzej o inicjatywie zob. M. Hoszowska, *Ludwik Finkel i Akademia Umiejętności*, s. 121–136.

<sup>111</sup> W *Encyklopedii polskiej* ukazała się praca Smolki poświęcona panowaniu Jagiellę. Wspominany w liście fragment rozprawy mógł być późniejszym rozdziałem 5 lub 6, które traktowały o Grunwaldzie. S. Smolka, *Władysław Jagiello (1384–1434)* [w:] *Encyklopedia polska*, t. V: *Historia polityczna Polski*, cz. 1: *Wiek średni*, oprac. S. Zakrzewski, S. Zachorowski, O. Halecki, J. Dąbrowski, S. Smolka, F. Papée, Kraków 1920, s. 456–520. H. Barycz pisał o artykule Smolki, że była to bardzo słaba praca, świadcząca o wyczerpaniu twórczym autora, i tylko dzięki Ulanowskiemu, który poprosił o pomoc F. Papée, udało się tekst historyka poprawić, co przyjął zresztą z wdzięcznością. Zob. tegoż, *Stanisław Smolka*, s. 265–266.

<sup>112</sup> M. Hoszowska, *Ludwik Finkel i Akademia Umiejętności*, s. 128.

<sup>113</sup> S. Askenazy, *Do charakterystyki Lubeckiego*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 20 (1906), s. 511–520; tegoż, *Słów kilka do charakterystyki min. Lubeckiego (à propos art. prof. Smolki)*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 21 (1907), s. 93; tegoż, *Na rozdrożu. 1812–1813*, „Biblioteka Warszawska” 1911, t. 1, s. 209–233, 417–452; t. 2, s. 1–43. Askenazy zajmował się Druckim-



i książki o Ksawerym Druckim-Lubeckim<sup>114</sup> i generalnie nie miał o nim – jako nowożytniku – dobrego zdania. Musiał też wiedzieć o recenzji *Łukasińskiego* napisanej przez Smolkę w związku z nagrodą z fundacji P. Barczewskiego. Latem 1911 r., otrzymawszy od krakowianina list z załącznikiem, odpowiedział, że nie zamierza dostosowywać własnego artykułu do przedłożonych pisemnie sugestii, gdyż się z nimi nie zgadza. Nadmieniał przy tym o gotowości rezygnacji z napisania rozprawy<sup>115</sup>. W liście do Finkla<sup>116</sup>, który był wówczas wiceprezesem „Komitetu EP”, z sarkazmem pisał o przysłanej „fakturze” Smolki i podkreślał, że ma własne wzorce (artykuł w wydawnictwie *The Cambridge Modern History*<sup>117</sup>). Odpowiedź Askenazego wywołała szok u przewodniczącego „Komitetu EP”, który dał upust swemu oburzeniu, próbując w obszernym liście skłonić historyka do dotrzymania przyjętych zobowiązań<sup>118</sup>.

Kolejny list, pisany z Karlsbadu, gdzie Askenazy odbywał kurację, już samym charakterem pisma zdradzał jego ogromną irytację. Nie przebierał w słowach, uważając, że chodzi o kolejne wymierzone w niego złośliwości, bez liczenia się z sytuacją rodzinną (kilkumiesięczna choroba żony) i innymi przesłankami. Zwracał uwagę, że jego artykuł miał być ostatnim w wydawnictwie, przez co rzecz nie wymaga podobnego pośpiechu<sup>119</sup>. Ochłonął dopiero jesienią, do czego miał się przyczynić sam Smolka przez wystosowany do Askenazego list z przeprosinami<sup>120</sup>. Z końcem 1911 r. lwowski uczoney bagatelizował już całe spięcie, ale niewykluczone, że dręczyły go wyrzuty sumienia z powodu własnej porywczosci<sup>121</sup>. W jednym wszakże miał rację: ani nagły pośpiech, ani próby wywarcia przez Smolkę nacisku na autorów nie posunęły sprawy wydawnictwa.

---

-Lubeckim już w latach 90. XIX w. Zob. tegoż, *Z działalności ministra Lubeckiego. Materiały i notatki*, „Biblioteka Warszawska” 1897, t. 2, s. 133–157, 325–362.

<sup>114</sup> S. Smolka, *Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym*, t. 1–2, Kraków 1907.

<sup>115</sup> Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie (dalej TPSP w Krakowie), Archiwum Estreicherów, Materiały „Encyklopedii polskiej”, List S. Askenazego do S. Smolki z 25 lipca 1911 r., b.p. Zob. Aneks I.7.

<sup>116</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 25 lipca 1911 r., k. 67–68.

<sup>117</sup> *The Cambridge Modern History*, planned by Lord Acton, ed. by Sir A. W. Ward and oth., vol. X: *The Restoration*, Cambridge 1907, s. 413–444. Kipa podkreślał, że Askenazy przywiązywał dużą wagę do tej nienaukowej – jak sam przyznawał – pracy, opublikowanej jednak w ważnym angielskim podręczniku. Tegoż, *Prawda o Askenazym*, s. 196–197. W Polsce okrojona wersja angielska została opublikowana na łamach „Przeglądu Historycznego”. Zob. S. Askenazy, *Przegląd wewnętrznych dziejów Rosji 1815–1830*, „Przegląd Historyczny”, t. 2 (1906), z. 3, s. 62–76, 237–250. Następnie tekst polski został opatrzony przypisami i wydany jako książka *Polska – Rosja 1815–30* (1907). M. Filipowicz, *Wobec Rosji*, s. 138.

<sup>118</sup> TPSP w Krakowie, Materiały „Encyklopedii polskiej”, List S. Smolki do S. Askenazego z 28 lipca 1911 r., b.p. Zob. Aneks I.8.

<sup>119</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 1 sierpnia 1911 r., k. 38.

<sup>120</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 5 października 1911 r., k. 33.

<sup>121</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 12 listopada 1911 r., k. 136–137.

Choć lwowianin zobowiązał się do dostarczenia artykułu *nieodwołalnie* do 31 października 1913 r.<sup>122</sup> i obiecywał, że zrobi wszystko, by terminu dotrzymać<sup>123</sup>, w lutym 1914 r. prosił o jego przedłużenie. Ważniejsza była bowiem dla niego książka *Napoleon a Polska*<sup>124</sup>. Niechęć do Smolki pozostała i dawała o sobie znać w listach (po objęciu przez niego dyrektury Archiwum ks. Czartoryskich, a potem w czasie wojny)<sup>125</sup>. Wydane z dużym opóźnieniem dwa tomy *Encyklopedii polskiej* (1920–1923), obejmujące historię polityczną Polski, kończyły się na roku 1775, zaś wśród autorów nie było Askenazego. J. Dutkiewicz w recenzji artykułu Juliusza Willaume’a podał, że Askenazy miał się przyczynić do fiaska wydania trzeciego tomu historii politycznej<sup>126</sup>, przeceniając skądinąd sprawę udziału lwowskiego badacza w całym przedsięwzięciu. Nie tylko bowiem on, ale i inni autorzy zwlekali z oddaniem przyrzeczonych rozpraw<sup>127</sup>.

Rezerwę Askenazego wobec krakowskich uczonych pogłębiały i inne wypadki. Takim była historia z 1913 r. z jego artykułem o dzienniku ks. Anny Sapieżyny dla „Przeglądu Polskiego”<sup>128</sup>. Oto historyk sztuki, Jerzy Mycielski (1856–1928), dołączył do tekstu portret, na którym – już po wydrukowaniu – zdumiony Władysław Leon Sapieha bynajmniej nie rozpoznał księżnej<sup>129</sup>. W tym samym czasie Askenazy, który jak wiadomo był przeciwnikiem poglądów krakowskiej szkoły historycznej<sup>130</sup>, otrzymał rękopis pamiętnika Eustachego Sanguszki wydany wcześniej przez Józefa Szujskiego (1835–1883). Z porównania oryginału z krakowską edycją wynikało, że Szujski nie tylko wiele opuścił, z czego nie sposób mu było czynić zarzutu, ale i sporo poprzecinał, co już mogło bulwersować<sup>131</sup>.

---

<sup>122</sup> TPSP w Krakowie, Materiały „Encyklopedii polskiej”, Umowa S. Askenazego z Komitetem „Encyklopedii polskiej” AU podpisana dnia 26 października 1912 r., b.p.

<sup>123</sup> Tamże, Umowa S. Askenazego z Komitetem „Encyklopedii polskiej” AU podpisana dnia 31 marca 1913 r., b.p.

<sup>124</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 368, List S. Askenazego do L. Finkla z 19 lutego 1914 r., k. 126–127.

<sup>125</sup> Tamże, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 19 lutego 1913 r., k. 61–62; tamże, spr. 368, List z 19 lutego 1914 r., k. 126–127; tamże, spr. 295, List z 15 lipca 1915 r., k. 92.

<sup>126</sup> Rec. J. Dutkiewicz: *Juliusz Willaume, Szymon Askenazy jako historyk dwu stuleci, Lublin 1956* [...], „Kwartalnik Historyczny”, R. 43 (1956), nr 6, s. 138–139. Zob. także polemikę J. Willaume z recenzją Dutkiewicza. Tegoż, *W sprawie właściwej oceny Szymona Askenazego*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 44 (1957), nr 2, s. 312–315.

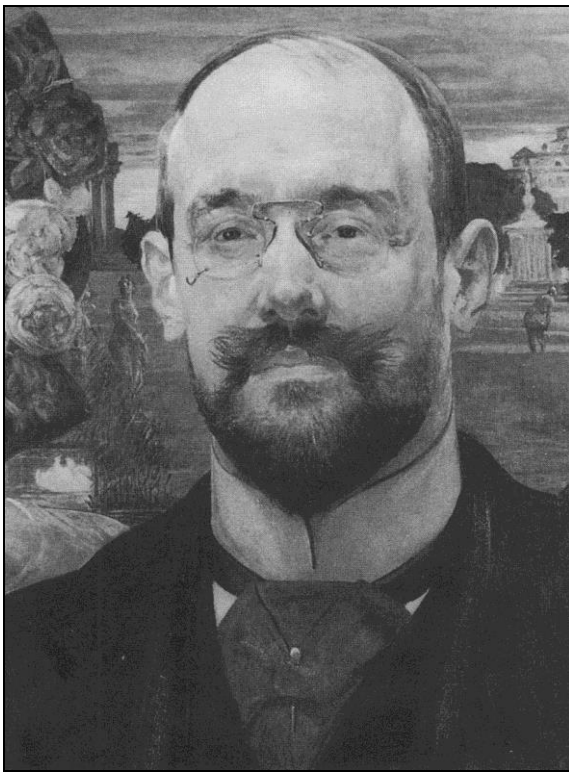
<sup>127</sup> M. Hoszowska, *Ludwik Finkel i Akademia Umiejętności w Krakowie*, s. 132–133; J. Willaume, *W sprawie właściwej oceny*, s. 314.

<sup>128</sup> S. Askenazy, *Odgłosy polistopadowe według dziennika Anny ks. Sapieżyny 1831–1833*, „Przegląd Polski”, t. 3 (1913), s. 188–218.

<sup>129</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 30 marca 1913 r., k. 63. Niemniej owo nieporozumienie wcale nie przekreśliło – na co wskazuje zachowana korespondencja – późniejszej współpracy oraz polegania na wiedzy i znajomości rzeczy przez Mycielskiego.

<sup>130</sup> J. Maternicki, *Historyk i historia. Szymon Askenazy*, s. 391–394.

<sup>131</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 30 marca 1913 r., k. 63.



**14. Jerzy Mycielski (1856–1928)**

Obrońcą Askenazego w sporach z krakowskimi uczonymi był Henryk Sienkiewicz<sup>132</sup>, do którego taktu i stanowczości historyk miał duże zaufanie<sup>133</sup>. W 1910 r. poufnie donosił Finklowi o planach wspólnej z pisarzem książki o Polsce w epoce porzobiorowej dla dużego zagranicznego wydawcy, do której część historyczno-polityczną miał przygotować Askenazy, zaś dzieje kultury i rozwój literatury opracować Sienkiewicz<sup>134</sup>. Trudno powiedzieć, dlaczego rzecz nie doszła do skutku.

Jednak mimo napiętych relacji z krakowskimi badaczami dziejów – do czego przyczyniały się także nieustępliwość i wybuchowy charakter Askenazego oraz niechęć do częściowego choćby finansowania jego podróży archiwalnych przez z natury oszczędnego B. Ulanowskiego – pierwszy umiał się zdobyć na

---

<sup>132</sup> O związkach H. Sienkiewicza z krakowskimi uczonymi zob. H. Barycz, *Henryk Sienkiewicz w środowisku intelektualnym Krakowa* [w:] tegoż, *Na przełomie dwóch stuleci*, s. 8–66.

<sup>133</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 19 sierpnia 1910 r., k. 14.

<sup>134</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 16 stycznia 1910 r., k. 158–159.

pochwały pod adresem sekretarza generalnego AU<sup>135</sup>. Cieszył się z hojnych darowizn na rzecz Akademii<sup>136</sup> i przejawiał w Królestwie sporą lojalność wobec tej instytucji. Kiedy na początku 1914 r. Towarzystwo Naukowe Warszawskie otrzymało zaproszenie na spotkanie w sprawie międzynarodowego zjazdu historyków planowanego w 1915 r. w Petersburgu, odmówił udziału w delegacji (pojechali Franciszek Pułaski i Henryk Konie), uważając, że w sprawie tej powinna się wypowiedzieć w imieniu ogółu polskich uczonych Akademia Umiejętności w Krakowie<sup>137</sup>.



**15. Bolesław Ulanowski (1860–1919)**

Częściej jednak krytykował niż chwalił krakowskich badaczy. Mimo to bolał go brak uznania z ich strony. W 1913 r. skarżył się Finklowi, że odczyt, jaki wygłosił w Krakowie na obchodzie stuletniej rocznicy śmierci ks. Józefa

---

<sup>135</sup> Tamże, spr. 368, List S. Askenazego do L. Finkla z 19 lutego 1914 r., k. 126–127.

<sup>136</sup> Tamże, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 9 października 1912 r., k. 56–57.

<sup>137</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 14 stycznia 1914 r., k. 82–83.

Poniatowskiego<sup>138</sup>, docenił tylko Stanisław Tarnowski<sup>139</sup>. Kiedy tekst ukazał się drukiem, Askenazy zwracał przyjacielowi uwagę na niemal zupełne przemilczenie pracy przez prasę galicyjską<sup>140</sup>. Spóźnioną satysfakcją miał po wybuchu wojny, kiedy rzecz o ks. Józefie wyszła po francusku<sup>141</sup>, i wówczas otrzymał wiele listów z wyrazami uznania od nieznanym mu osobicie osób, m.in. historyka i profesora Sorbony, Antoine'a Debidoura<sup>142</sup>. Natomiast wydaną po wojnie książkę uczonych krakowskich pt. *Przyczyny upadku Polski* (1918) oceniał bardzo krytycznie<sup>143</sup>.

S. Askenazy, formalnie zatrudniony na Uniwersytecie Lwowskim, czuł się najsilniej związany z Warszawą, w której znajdowały się kluczowe dla jego badań archiwa. O stolicy Królestwa wypowiadał się na ogół z wielką czułością. Warszawa była ukochanym miastem, do którego z utęsknieniem wracał ze Lwowa, zagranicznych kwereńd, wakacji. Przywiązanie do tego miejsca, ale i wgląd w standard życia historyka w wolnej Polsce, oddaje humoreska Antoniego Słonimskiego. *W upalny poranek lipcowy* – pisał poeta – *spotkałem go [Askenazego] na ulicy Czackiego. „Lato spędza pan w mieście?” – spytałem. „Chodź pan”. Zaprowadził mnie – dodawał poeta – na pierwsze piętro swego pięknego chłodnego mieszkania. Wskazał na wygodne łóże, piękne antyki, miękkie fotele, bogatą bibliotekę, okno, które wychodziło na ogród, i powiedział: „Czy uważa pan, że warto z tego domu przenieść się do pensjonatu «Riviera» w Gdyni, gdzie dają na śniadanie małe żółte krążki ciepłego masła i takie lekkie blaszane łyżeczki?”* Askenazemu zawdzięczam – puentował Słonimski – *sporo pięknych chwil, nieco wiadomości z historii i jedną prawdę, której nie zapomi-*

---

<sup>138</sup> S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski + 19 X 1813. Przemówienie w setną rocznicę zgonu na obchodzie w Starym Teatrze w Krakowie*, Kraków–Warszawa 1913. Trudno się dziwić, skoro Askenazy celowo zacytował słowa Napoleona wypowiedziane w ratuszu po wkroczeniu do Warszawy: *Gdzie są, wasi Czartoryscy, Radziwiłłowie, Sapiehowie, Potoccy? Wszystko to jest zaprzędane Rosji*. Studnicki pisał, że była to *ostroga dana przez wielkiego wychowawcę ówczesnemu społeczeństwu polskiemu*. I dodawał, że poskutkowało i skłoniło przedstawicieli arystokracji do włączenia się do walki z Rosją. Tegoż, *Profesor Askenazy: historyk i polityk* [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, t. 3: *Ludzie, idee i czyny*, do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył J. Gzella, Toruń 2001, s. 243. M. Handelsman doszukiwał się w odczycie Askenazego przygotowywania opinii publicznej do *nadciągającej burzy światowej*. Tegoż, *Czasy porozbiorowe 1795–1918*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 60 (1937), s. 307.

<sup>139</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 29 października 1913 r., k. 74.

<sup>140</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 2 grudnia 1913 r., k. 77–78. J. Pajewski, pisząc o tym, że Askenazy źle znosił krytykę, dodawał: *Gorszym złem było tylko milczenie*. Tegoż, *Poza wczoraj*, s. 73.

<sup>141</sup> S. Askenazy, *Le prince Joseph Poniatowski, Maréchal de France (1763–1813)*, Paris 1915.

<sup>142</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 9 lutego 1916 r., k. 140–141.

<sup>143</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 5 września 1918 r., k. 114–115. Por. M. Bo-brzyński, *Nasi historycy wobec wojny światowej*, Kraków 1920, s. 12–19.

nam: że lato najmilej spędzać w Warszawie<sup>144</sup>. Z kolei Janusz Pajewski pozostawił następujący opis obszernego gabinetu historyka: *Wrażenie było spore – wspominał wizytę w latach 30. – Na ścianach wisiały portrety księcia Józefa, Tadeusza Kościuszki i księcia Adama Czartoryskiego. Biurko, u innych często przygniecione papierami, było puste*<sup>145</sup>. Do gabinetu uczonego przylegało „archiwum”<sup>146</sup>. Z warszawiakami – Żydami i Polakami – historyk utrzymywał rozległe stosunki towarzyskie. Gród nad Pełtwią, w porównaniu z nadwiślańskim, na ogół tracił. Centralnie położona Warszawa była wygodna i nowoczesna, podczas gdy kresowy Lwów nie zapewniał komfortu, do jakiego przywykł uczony, stąd w listach zwykł o nim pisać jako *niehigienicznym* mieście.

Niemniej kontakty nawiązane w Warszawie Askenazy starał się spożytkować dla Uniwersytetu Lwowskiego. Zaprzyjaźniony z Hipolitem Wawelbergiem (1843–1901), namówił go w 1900 r. do ufundowania nagrody konkursowej (przyznawanej przez Wydział Filozoficzny UL) dla najlepszych prac naukowych poświęconych dziejom Żydów w Polsce. Po śmierci warszawskiego filantropa pozostawał w kontaktach z jego rodziną, która zdecydowała o kontynuowaniu Konkursu Naukowego im. H. Wawelberga. W 1906 r., przy okazji pobytu naukowego w Petersburgu, Askenazy powiadamiał Finkla, że syn Hipolita postanowił przesłać na ręce rektora 3 tys. koron, co pozwalało rozpiścić kolejną edycję konkursu<sup>147</sup>. Nawiązane nad Nową kontaktami zaowocowały także w 1912 r., gdy historyk otrzymał 2 tys. rubli, zapewniające sute honorarium, na wydanie pracy o Staszicu. Ponieważ uczeń, o którym myślał – Marian Kukiel – nie mógł z powodu nadmiaru obowiązków podjąć się jej napisania, Askenazy prosił Finkla o polecenie mu innej osoby<sup>148</sup>.

W Warszawie, największym na ziemiach polskich skupisku Żydów, Askenazy zainicjował wydawanie „Kwartalnika Poświęconego Badaniu Przeszłości Żydów w Polsce”. Sekretarzem redakcji został w 1911 r. uczeń Dawid Kandel (redaktorem-wydawcą był Rafał Kempner). Uczony zamieszczał w nim swoje artykuły, choć nie było ich wiele<sup>149</sup>. Zajęty innymi sprawami, piśmie nie poświęcał na co dzień uwagi. Wspominał jednak, że jego powstanie miało na celu ograniczenie szkodliwego wpływu żydowskich czasopism historycznych wychodzących w Petersburgu<sup>150</sup>. W zeszycie pierwszym Askenazy ogłosił artykuł

---

<sup>144</sup> A. Słonimski, *Alfabet wspomnień*, Warszawa 1975, s. 11.

<sup>145</sup> J. Pajewski, *Przeszłość z bliska*, s. 90.

<sup>146</sup> J. Stempowski opisał je następująco: *Był to mały wychodzący na podwórze i dość ciemny pokój o zielonych obiciach. Stały w nim dwie szafy i półka, na której leżały teczki z rękopisami i notatkami mistrza. Tegoż, Monsieur Chlewaski [w:] tegoż, *Eseje dla Kassandry*, s. 95–96.*

<sup>147</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 22 stycznia 1906 r., k. 5.

<sup>148</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 27 stycznia 1912 r., k. 41.

<sup>149</sup> M. Nurowski, *Szymon Askenazy*, s. 137–142.

<sup>150</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 12 listopada 1911 r., k. 136–137.

o Żydach w Księstwie Warszawskim<sup>151</sup>. W trzecim pisał o sprawach żydowskich w dobie Królestwa Polskiego<sup>152</sup>, które w liście komentował: *przykre rzeczy, które trzeba było wydobyć spod korca*<sup>153</sup>. Chodziło o zachowanie Żydów w czasie wojny 1812 r., gdy pozostając w swej masie pod wpływem chasydów, oddawali wielkie usługi armii rosyjskiej, cynicznie wykorzystywani przez władze carskie<sup>154</sup>. Pismo, które propagowało integracjonistyczną wizję stosunków polsko-żydowskich<sup>155</sup>, nie utrzymało się długo na rynku.

Warto wspomnieć o wypowiedziach w tym czasie przez Askenazego opiniach o żydowskich historykach. W związku z atakami Antoniego Eustachego Marylskiego (członka Rady Głównej Ligii Narodowej) na nagrodzoną w 1911 r. przez Wydział Filozoficzny UL książkę Ignacego Schipperera (1884–1943)<sup>156</sup>, dopytywał Finkla, czy rzecz na pewno zasługuje na poparcie. Przypominał o artykule tego historyka przysłanym do „Kwartalnika Poświęconego Badaniu Przeszłości Żydów w Polsce”, który musiał wydatnie skrócić z uwagi na skrajnie tendencyjne naświetlanie spraw. O podobnej sytuacji nadmieniał w odniesieniu do opracowań Majera Bałabana (1877–1942)<sup>157</sup> i Mojżesza Schorra (1874–1941), z których prac miał wykreślać całe ustępy. Uważał, że dzieła autorów żydowskich powinny być poddawane wyjątkowo uważnej krytyce<sup>158</sup>.

---

<sup>151</sup> S. Askenazy, *Z dziejów Żydów polskich w dobie Księstwa Warszawskiego*, „Kwartalnik Poświęcony Badaniu Przeszłości Żydów w Polsce”, R. I (1912), z. 1, s. 1–14. Zob. także W. Dzwonkowski, „Kwartalnik poświęcony przeszłości Żydów w Polsce”. *Red. Rafał Kempner*, „Biblioteka Warszawska” 1912, t. 4, z. 1 s. 191–196.

<sup>152</sup> S. Askenazy, *Ze spraw żydowskich w dobie kongresowej*, „Kwartalnik Poświęcony Badaniu Przeszłości Żydów w Polsce”, R. I (1913), z. 3, s. 1–36.

<sup>153</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 30 marca 1913 r., k. 63.

<sup>154</sup> Szerzej zob. M. Szulkin, *Szymon Askenazy i jego wkład do nauki historycznej*, s. 6–8. Autor uważał, że pismo to *poważnie przyczyniło się do pogłębienia badań historycznych nad dziejami Żydów w naszym kraju*.

<sup>155</sup> J. Żyndul, *Studia nad historią i kulturą Żydów w Instytucie Historycznym* [w:] *Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego*, Warszawa 2005, s. 292.

<sup>156</sup> I. Schipper, *Studia nad stosunkami gospodarczymi Żydów w Polsce podczas średniowiecza*, Lwów 1911. Szerzej zob. R. Żebrowski, *Mojżesz Schorr – wybitny lider Żydów polskich* [w:] tegoż, *Mojżesz Schorr i jego listy*, s. 13–58; W. Wierzbieniec, *Mojżesz Schorr (1874–1941)* [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej* pod red. J. Maternickiego przy współpracy L. Zaszkiłniaka, Rzeszów 2007, s. 399–420.

<sup>157</sup> J. Goldberg, *Majer Bałaban – czołowy historyk polskich Żydów*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 98 (1991), z. 3, s. 85–97.

<sup>158</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 9 października 1912 r., k. 56–57. J. Żyndul przypominała o stosunku S. Askenazego do M. Bałabana przy rozdawaniu nagród im. H. Wawelberga w 1906 r., gdy będąc członkiem Komitetu Nagrody, domagał się usunięcia z jego pracy ustępów o wrogich stosunkach Żydów i Polaków. Bałaban się na to nie zgodził, przekonał pozostałych członków i otrzymał nagrodę. J. Żyndul, *Studia nad historią i kulturą Żydów*, s. 292. Autorka nadmienia też, że Askenazy uważał, iż prawdziwy historyk, tj. mający odpowiednie (propolskie) nastawienie do spraw polsko-żydowskich, może pochodzić jedynie z Warszawy. Tamże, s. 294–295.

M. Kukiel pisząc, że Askenazy był polskim patriotą najwyższej próby, dodawał: *Miał serce dla współwyznawców; ale widział ich przyszłość tylko w bezwzględnym, uczuciowym, językowym, kulturalnym zespoleniu się z narodem polskim. Wyobrażał sobie Żydów polskich w przyszłości tak zasymilowanych, jak Tatarzy litewscy: Polakami, zachowującymi pamięć swego pochodzenia i wiarę ojców. Jeśli się mylił – komentował – trudno o szlachetniejszą pomyłkę*<sup>159</sup>. Uczeń nie zawahał się powiedzieć nawet więcej, mianowicie, że *ten innowierca kochał kościół katolicki* dla jego roli w życiu narodu polskiego<sup>160</sup>. Askenazy napisał też przedmowę do zbiorowej monografii o Leopoldzie Kronenbergu, którego przedstawił jako jednego z *najznakomitszych budowniczych ekonomicznej przyszłości kraju*<sup>161</sup>. Kajetan Morawski wspominał po drugiej wojnie: *Żydom, którzy wstydzili się swego pochodzenia, wymyślał od parchów. Pola-*

---

Niemniej z listów Mojżesza Schorra do Ludwika Gumpłowicza wynika, że Askenazy i Finkel mocno popierali sprawę habilitacji Schorra na Uniwersytecie Lwowskim. R. Żebrowski, *Mojżesz Schorr i jego listy*, s. 189. Szerzej o galicyjskich historykach żydowskich zob. N. Aleksium, *Żydowska szkoła krakowska? Historycy żydowscy wobec dylematów tożsamości* [w:] *Kwestia żydowska w XIX wieku*, s. 169–180; J. Pisulińska, *Żydzi w polskiej myśli historycznej doby porozbiorowej (1795–1914). Syntezy, parasyntezy i podręczniki dziejów ojczyźstych*, Rzeszów 2004.

<sup>159</sup> M. Kukiel, *Szymon Askenazy*, s. 328. W.J. Rose pisał: *Born under Russian rule of a Jewish family of means, that had resided for generations in the land, he remained throughout life a loyal adherent to the faith of his fathers: occupying a prominent seat in the Central Warsaw synagogue to the end. But ties of religion never stood in the way of his national affiliation. Whenever and wherever he won them, his convictions as a Pole became rooted very early, and were never changed.* [Urodziwszy się pod panowaniem rosyjskim w rodzinie żydowskiej, od pokoleń zamieszkującej w kraju, przez całe życie pozostawał wiernym zwolennikiem wiary swych ojców: zajmując do końca poczesne miejsce w Centralnej synagodze warszawskiej. Ale więzi religijne nigdy nie stanęły na drodze jego przynależności narodowej. Kiedykolwiek i gdziekolwiek ją ugruntował, jego przekonania jako Polaka zakorzeniły się bardzo wcześnie, i nigdy nie zostały zmienione]. Autor nazywał Askenazego wielkim polskim patriotą, dalekim od wszelkiego szowinizmu. Także M. Szulkin pisał, że *Askenazy odrzucał zdecydowanie nienawiść jako element współżycia narodów*. Zob. tegoż, *Szymon Askenazy i jego wkład do nauki historycznej*, s. 9. W.J. Rose, *Szymon Askenazy (1867–1935)*, „*Slavonic and East European Review*”, v. 14, London 1935–1936, p. 425.

<sup>160</sup> M. Kukiel, *Szymon Askenazy*, s. 328. J. Dutkiewicz oceniał tę postawę Askenazego, ale także niektórych jego uczniów, jako przejaw klerikalizmu widocznego w pracach. Tegoż, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, s. 221–222.

<sup>161</sup> S. Askenazy, *Przedmowa* [w:] *Leopold Kronenberg. Monografia zbiorowa* [...], Warszawa 1922, s. IX–XXVIII. Dla historyka Kronenberg był poniekąd symbolem słuszności własnych ideowych wyborów i programu asymilacji Żydów. Podkreślał przywiązanie bohatera do narodu polskiego i podejmowanie działań ekonomicznych i społecznych z myślą o jego przyszłości. Znalazła się tu – obok uznania dla talentu i osobistych zalet Kronenberga pozwalających na pokonywanie trudności – następująca uwaga: *A był w tem też wyraz tej moralnej siły asymilacyjnej, jaka tkwi w Polsce nawet niewolonej i pozwala jej, choć nie będącej w całości skroś jednolitym blokiem narodowo-państwowym, opanowywać jednak stopniowo, naturalnym przebojowym trybem, najbardziej różniczkowane swe składniki i ku wspólnemu wieść celowi*. Tamże, s. X. Sam tekst, choć dotyczył spraw gospodarczych, skupiony był na indywidualnych motywach i wyborach Kronenberga rozpatrywanych na szerszym tle wydarzeń politycznych, w mniejszym stopniu prądów kulturalnych.



kami, którzy pomniejszali przeszłość swego narodu, pogardzał<sup>162</sup>. W kontekście późniejszych uwag o uprawianiu przez Askenazego hagiografii warto wspomnieć i o konstatacji Adama Skalkowskiego, który w swych wspomnieniach zauważał, że przemilczanie mało pochlebnych faktów z przeszłości wynikało u Askenazego z jego żydowskiego pochodzenia i obaw przed oskarżeniami o szarganie narodowych świętości<sup>163</sup>.

Jeśli chodzi o opinie historyka na temat warszawskich badaczy dziejów, to były one – w przeciwieństwie np. do sądów o prawnikach czy ekonomistach – na ogół krytyczne, czasem nawet bardzo krytyczne. Uszczypliwie wyrażał się o Towarzystwie Miłośników Historii<sup>164</sup>. W listopadzie 1911 r. odbyła się w Warszawie uroczystość otwarcia domu Towarzystwa Naukowego. Askenazego poproszono o inauguracyjny wykład, ale odmówił, gdyż – jak pisał – nie odpowiadała mu atmosfera *autokadzenia*<sup>165</sup>. Zwrócono się wówczas do jego antagonisty, Władysława Smoleńskiego, z którym przed kilku laty ostro polemizował<sup>166</sup>. Ostatecznie Askenazemu przyszło wziąć udział w uroczystości z powodu wyboru na członka rzeczywistego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, ale nie pozostawił suchej nitki na celebrze, dodając z przekąsem: *na dobitkę wybrali pięknie dzień wczorajszy 25 listopada, imieniny ś. Katarzyny, datę koronacji – i abdykacji Stan. Augusta*<sup>167</sup>. W 1914 r. uczony donosił przyjacielowi o wrzeniu wywołanym w Warszawie jego recenzją materiałów dotyczących emigracji polskiej w latach 1795–1797, wydanych przez W. Smoleńskiego<sup>168</sup>. Osobiście uwa-

---

<sup>162</sup> K. Morawski, *Żydzi [w:] tegoż, Tamten brzeg*, s. 56. A. Landau-Czajka, *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006, s. 146.

<sup>163</sup> O poczytności dzieł Askenazego Skalkowski pisał: *Tajemnicą popularności poglądów profesora Askenazego jest obok pierwszorzędnych wartości prac jego to właśnie, że swe wyniki naukowe umiał jakoś pogodzić z sentymentami polskimi...* D. Łukasiewicz, *Wśród poznańskich napoleonistów. Adam Skalkowski i jego szkoła*, „Kronika Miasta Poznania”, nr 3 (1997), s. 184. Zob. także s. 175. W wspomnieniu pośmiertnym o Askenazym Skalkowski zauważał, że ten: *potrafił narodowi przedstawić przykre prawdy nie urażając jego dumy*. Tegoż, *Trzej polscy historycy*, s. 7.

<sup>164</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 12 listopada 1911 r., k. 136–137.

<sup>165</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 12 listopada 1911 r., k. 136–137. Zob. także J. Lechoń, *Dziennik*, t. 3, s. 841.

<sup>166</sup> W. Smoleński i Askenazy szczerze się nie lubili, a Warszawa żyła ich zaciętymi polemikami, o czym barwnie pisała córka Aleksandra Kraushara, Zuzanna Rabska. Zob. tejsze, *Moje życie z książką*, Wrocław 1959, s. 72–75, 83–84, 131; W. Smoleński, *Prawda i fałsz w badaniach historycznych prof. Szymona Askenazego*, Warszawa 1903; S. Askenazy, *Metody i warunki krytyki historycznej*, s. 185–203. Askenazy zauważał w *sposobie badań p. Smoleńskiego pewne, bardzo daleko idące niewyrobieństwo, a stąd w ich wynikach [...] pewne godne pożałowania braki bardzo poważne*. Tamże, s. 187.

<sup>167</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 26 listopada 1911 r., k. 32.

<sup>168</sup> Rec. S. Askenazy: *Smoleński Władysław, Emigracja polska w latach 1795–97. Materiały historyczne*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 27 (1913), s. 382–392.

żał, że *grzeszy zbytnią łagodnością* i robi się z niego *cieple mleko*<sup>169</sup>. Sprawa ta miała związek z krytyką pracy M. Kukiela o próbach powstańczych po III rozbiore przez Smoleńskiego, o czym dalej będzie mowa.

Wiosną 1913 r. Finkel musiał zasugerować Askenazemu, że zasługuje on na nagrodę Kasy Mianowskiego za dorobek naukowy. Sprowokowało to historyka do deklaracji, że nigdy osobiście nie ubiegał się – i nie zamierza tego czynić także w przyszłości – o żadne nagrody. Przy okazji nadmieniał, że w zarządzie fundacji Mianowskiego, po ustąpieniu z prezesury prof. Władysława Holewińskiego, decydującą rolę odgrywają osoby kierujące się racjami politycznymi, a przy tym małostkowe. Przejawem owej małoduszności miało być pominięcie go – jako autora *Księcia Józefa Poniatowskiego* – przy rozdawaniu nagród w 1905 r. Ponieważ to samo powtórzyło się w 1909 r., po wydaniu *Łukasińskiego*, wykluczał, by nagrodzono – co prawdopodobnie sugerował Finkel – jego *Dwa stulecia* (1910), które uważał za mniej doniosłe niż poprzednie dzieła<sup>170</sup>. Warto przy tej okazji przypomnieć rozmowę Askenazego ze Stanisławem Wasylewskim, jaka miała miejsce na początku lat 20. w związku z opublikowaną przez tego drugiego książką *Romans prababki* (Lwów 1920), która przyniosła autorowi sporą sławę. Był to zbiór barwnych szkiców historycznych o Polkach z przełomu XVIII i XIX w. Wasylewski podarował egzemplarz książki Askenazemu i ten przy okazji podzielił się następującą refleksją: *Ale, niechże się pan przypadkiem nie łudzi – mówił do Wasylewskiego – że kościół oficjalny, że parnas naszych historyków użyczy panu poparcia. Nigdy! Oni są albo impotentami i zwalczać będą pańskie rzeczy, bo tak pisać nie potrafią, albo dla zasady. Z pospolitej zawiści. Gdyby się pan urodził we Francji albo w jakiejś Jugosławii, wtedy całkiem co innego...*<sup>171</sup>. Pewnie nie były to budujące słowa dla pisarza, ale przecież pochodziły od człowieka, który dobrze znał środowisko uczonych. Natomiast talent samego Askenazego dla rozbudzenia zainteresowania historią szerokich kręgów społeczeństwa mocno podnosił Adam Próchnik<sup>172</sup> i Adam Skalkowski<sup>173</sup>.

---

<sup>169</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 368, List S. Askenazego do L. Finkla z 19 lutego 1914 r., k. 126–127.

<sup>170</sup> Tamże, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 13 kwietnia 1913 r., k. 64.

<sup>171</sup> S. Wasylewski, *Czterdzieści lat powodzenia*, Wrocław 1959, s. 166.

<sup>172</sup> A. Próchnik pisał: *Askenazy umiał zwycięsko przelać obojętność dla nauki i wtargnąć w sam środek powszechnych zainteresowań. Nawiązał najżywszy kontakt między historiografią a oświeconym ogółem [...] Askenazy włożył w to wszystko olbrzymi talent. Miał niesłychanie bystry rzut oka i genialną wprost intuicję historyka. Ze źródła umiał wykrzesać życie.* Cyt. za M. Szulkin, *Szymon Askenazy i jego wkład do nauki historycznej*, s. 6.

<sup>173</sup> Skalkowski pisał: *Trzeba przypomnieć, że Askenazy w kunszcie słowa należał do najwybitniejszych ze swego pokolenia, a było to pokolenie Sienkiewicza, Prusa i Orzeszkowej. Styl jego grzeszył czasem zawilocią ornamentyki barokowej, ale ileż kart czy to w pomienionych dziełach, czy chociażby z „Wczasów” zostanie na zawsze w naszej literaturze pięknej, jako wspaniałe wzór harmonii treści i formy.* Tegoż, *Trzej polscy historycy*, s. 6–7. Kiedy Skalkowski przygotowywał do wydania w 1913 r. swego *Księcia Józefa* pisał do E. Kipy: *Opracowując wojskowy życiorys księcia Józefa, widzę, że o latach pokojowych trudno powiedzieć coś nowego po prof. A[skenazym] a przynajmniej*

Przed wybuchem wojny badacz zaangażował się w przygotowania do IV Zjazdu Historyków Polskich, który planowano zorganizować we Lwowie w 1915 r. Wobec braku materiałów archiwalnych dotyczących działalności Towarzystwa Historycznego (organizatora zjazdu) w tym okresie<sup>174</sup> listy Askenazego do Finkla przynoszą pewne informacje na temat podejmowanych wówczas działań.



16. Eugeniusz Barwiński (1874–1947)

Jesienią 1912 r. w Warszawie zaczęły się rozchodzić pogłoski o inicjatywie Władysława Konopczyńskiego (1880–1952) i Eugeniusza Barwińskiego (1874–1947) zorganizowania *zjazdu porozbiorowego z programem litewsko-ruskim*. Zaniepokojony nimi Askenazy pisał do Finkla, że podobny zjazd *naukowo byłby błagą a politycznie źródłem niezliczonych dysonansów*<sup>175</sup>. Proponował zastopowanie akcji drogą zorganizowania przez Towarzystwo Historyczne poważnego zjazdu z programem dziejów porozbiorowych, czemu miał sprzyjać postęp badań nad historią najnowszą, rocznicowe daty i zainteresowanie opinii publicznej. Obiecywał przyjacielowi, że odda mu do pomocy swoich uczniów. Jednak

---

*trudno to uczynić w formie porównaniu do tamtej jako tako znośnej*. BZNiO we Wrocławiu, rps 14015/II, List A. Skałkowskiego do E. Kipy z 5 lutego 1913 r., k. 24.

<sup>174</sup> H. Dymnicka, M. Wrzowska, *Inwentarz akt PTH*, „Biuletyn PAN”, nr 6, Warszawa 1963, s. 55–79.

<sup>175</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 27 września 1912 r., k. 50.

Finkel wówczas odmówił, uważając, że w ciągu roku nie sposób przygotować podobnego przedsięwzięcia, z czym Askenazy się ostatecznie zgodził. W kolejnym liście z października 1912 r. upewniał przyjaciela, że nie myli się co do krakowsko-lwowskiej inicjatywy i proponował, by uchwała Towarzystwa Historycznego o zjeździe w 1915 r. przecięła pokątne działania. Przedstawił też w liście wstępny projekt zjazdu „porozbiorowego”<sup>176</sup>.

Pomysł Askenazego musiał wzbudzić zainteresowanie Finkla. W grudniu 1912 r. odbyło się w Krakowie posiedzenie AU, na którym Ludwik Kubala prezentował Stanisławowi Krzyżanowskiemu założenia zjazdu w 1915 r. Sprawa – jak wynikało z listu Askenazego – miała zostać dobrze przyjęta<sup>177</sup>. Pół roku później historyk osobiście omawiał w Krakowie przygotowany we Lwowie wstępny projekt. Zgodnie z zamiarem lwowian do Komitetu wykonawczego (pod przewodnictwem Finkla) mieli wejść jako wiceprezysi na Lwów Askenazy i B. Dembiński, a z Krakowa Stanisław Krzyżanowski (1865–1917) i Fryderyk Papée (1856–1940). Zakładano wygłoszenie 20 referatów: 8 z epoki przedrozbiorowej (oddanych do dyspozycji krakowian) i 12 z okresu porozbiorowego (dla lwowian). Askenazy proponował, by referat o Galicji w dobie porozbiorowej wygłosił Waław Tokarz (1873–1937). Projekt został jednomyślnie zaakceptowany przez obecnych (B. Ulanowski, Wojciech Kętrzyński, S. Krzyżanowski, F. Papée). Dwaj ostatni z wymienionych zobowiązali się porozumieć z Konopczyńskim i Barwińskim, których projekt *zjazdu litewsko-ruskiego* – pisał Askenazy – został odrzucony<sup>178</sup>.

Historyk był przekonany, że po akceptacji pomysłu w Krakowie nic nie stoi na przeszkodzie w rozpoczęciu czynności organizacyjnych i w liście do Finkla deklarował pomoc ze strony uczniów<sup>179</sup>. W Krakowie ustalono również, że na zjazd zostaną zaproszeni właściciele największych archiwów prywatnych. Ponieważ Finkel nie odpowiadał, Askenazy w liście z września 1913 r. powtórzył informację o akceptacji wspólnego planu zjazdowego przez krakowian<sup>180</sup>. Finkel rozpoczął przygotowania i opracował projekt odezwy przesłanej Askenazemu do zaopiniowania. W tym czasie Askenazy odbył wizytę w Krakowie w związku z obchodami rocznicowymi ku czci ks. Józefa Poniatowskiego. Następnie wyje-

---

<sup>176</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 9 października 1912 r., k. 56–57.

<sup>177</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 2 stycznia 1913 r., k. 58–59.

<sup>178</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 31 lipca 1913 r., k. 49.

<sup>179</sup> W listach pisanych latem 1913 r. do E. Kipy, Askenazy informował, że zjazd będzie wielkim wydarzeniem. Wspominał o zaproszeniu wybitnych uczonych z zagranicy i dodawał: *Trzeba będzie całą robotę organizacyjną, korespondencję itd. urządzić wzorowo (nie szlafrokowo). To na razie w zaufaniu. Natychmiast po powrocie do Lwowa skomunikujesz się Pan z prof. Finklem.* BZNIo we Wrocławiu, rps 14008/II, List S. Askenazego do E. Kipy. Karlsbad 1 sierpnia 1913 r., k. 68. Askenazy planował wydanie z okazji zjazdu obszernego wydawnictwa źródłowego o Wiedniu w 1809 r., przygotowywanego przez E. Kipę, zob. tamże, k. 72. Por. cz. 2, s. 267, 275.

<sup>180</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295. List S. Askenazego do L. Finkla z 29 października 1913 r., k. 74.

chał na kwerendę do Petersburga, obiecując przyjacielowi, że po powrocie zajmie się odezwą zjazdową<sup>181</sup>.

W połowie listopada 1913 r. Askenazy przedstawił Finklowi propozycje dotyczące referatów przeglądowych, których zaplanował 22, zwiększając liczbę przedzoborowych do 10. Proponował, by niektóre referaty do dziejów porozbiorowych powierzyć kilku referentom. Sam chciał wystąpić na inauguracji zjazdu z krótkim odczytem źródłowym o utworzeniu Królestwa Polskiego, planując na zakończenie zjazdu wystąpienie S. Smolki<sup>182</sup>. Mocno podkreślał, że referaty powinny zostać zamówione u autorów przez Komitet, z podaniem sztywnego terminu ich złożenia. Opowiadał się za dopuszczeniem na zjazd obok diskutowanych referatów także komunikatów, zaspokajających ambicje potencjalnych obstrukcjonistów. Dodawał, że wie o zawziętości Konopczyńskiego, jest bowiem na bieżąco informowany o jego poczynaniach przez uczniów. Niemniej uważał, że nie można oddać steru polskiej nauki historycznej – *po tradycjach Lisków, Szujskich, Kalinków, Wojciechowskich* – w ręce osób niepowołanych, ponieważ *zejdzie na pośmiewisko w porównaniu z obcą*. W związku z wątpliwościami Finkla przyznawał, że organizacja zjazdu jest dużym kłopotem, ale wycofanie się może przynieść jeszcze większe szkody.

Dwa tygodnie później na Askenazego spadła wiadomość, której mógł się spodziewać, tj. o zamiarze wycofania się Finkla z przewodniczenia Komitetowi organizacyjnemu lwowskiego Zjazdu Historyków. Głównym powodem był pogarszający się stan zdrowia lwowianina, który miał za sobą wyczerpujące, obciążone jubileuszem Uniwersytetu, dwa lata pełnienia obowiązków rektora i prorektora UL. Jednak z całą pewnością chodziło także o narastające wokół zgłoszonego programu napięcia środowiskowe. Askenazy, dobrze odczytując powody niechęci do projektu związane głównie z jego osobą, był gotów zrezygnować z oficjalnego udziału w przygotowaniach, deklarując pomoc nieformalną, o ile byłaby potrzebna. Co do ciężaru obowiązków, jakie miały spaść na Finkla, proponował powołanie na prywatnego sekretarza Emila Kipę (1886–1958), podczas gdy korespondencję reprezentacyjną prowadziłby mniej dyspozycyjny, bo obciążony pracą w archiwum, Eugeniusz Barwiński. Godził się też na wszelkie zmiany w odezwie zjazdowej. Z jednej strony deklarował, że daleki jest od wywierania presji na przyjaciela, z drugiej przecieź ją wywierał pisaniem, iż rezygnacja Finkla jest równoznaczna z kapitulacją i oddaniem sterów nauki historycznej osobom „niepożądanym”. Otwarcie deklarował całkowite *désintéressement* zjazdem organizowanym przez Konopczyńskiego i Barwińskiego, zastrzegając, że swych uczniów będzie namawiać do czynnego uczestnictwa. *Czuję się silniejszym sam – uzasadniał – niż w fałszywej sytuacji zbiorowej*<sup>183</sup>.

<sup>181</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 5 września 1913 r., k. 73.

<sup>182</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 16 listopada 1913 r., k. 39–40.

<sup>183</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 2 grudnia 1913 r., k. 77–78.

Z listu pisanego dwa tygodnie później wynika, że Askenazy zaakceptował rezygnację przyjaciela. Wprawdzie nadal uważał, że zjazd na tym tylko straci, ale biorąc pod uwagę okoliczności, jednoznacznie pisał: *uczyniłeś niezawodnie najmądrzej i najlepiej*. Nadmieniał – choć można powątpiewać, czy szczerze – że sam zyska na owej sytuacji najwięcej, pozbywając się kłopotów i obowiązków, których organizacja zjazdu by mu zapewne przysporzyła. Podtrzymywał decyzję o pełnym wycofaniu się z racji nieodpowiadającego mu kierownictwa (Konopczyński i Barwiński) oraz okazywanej aż nadto niechęci<sup>184</sup>.

Jednak wiosną 1914 r. Askenazemu oficjalnie powierzono godność wiceprezesa Komitetu organizacyjnego zjazdu, proszono o zbierania referatów z Królestwa i Rosji oraz inauguracyjne wystąpienie. Odpowiedzią było złożenie rezygnacji z wiceprezesury, odmowa zajęcia się zbieraniem referatów i odroczenie decyzji o odczycie, przy zakładanej z góry nieobecności na zjeździe. Zapewniał przy tym Finkla, że starał się być uprzejmy, ale nie zamierza brać udziału w *rzeczy chybionej*<sup>185</sup>. Ostatecznie – z wiadomych względów – Zjazd Historyków Polskich w 1915 r. nie doszedł do skutku.

---

<sup>184</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 14 stycznia 1914 r., k. 82–83. Po rezygnacji Finkla z przewodniczenia, prezesem Komitetu IV Zjazdu Historyków Polskich miał zostać Oswald Balzer, wiceprezesami B. Dembiński i L. Finkel, sekretarzem E. Barwiński. Wśród wymienianych członków Komitetu nie było Askenazego. Tamże, fond 26, op. 5, spr. 1952, Odezwa, k. 59.

<sup>185</sup> Tamże, fond 254, op. 1, spr. 368, List S. Askenazego do L. Finkla z 19 lutego 1914 r., k. 126–127.

### III. DZIAŁALNOŚĆ DYDAKTYCZNA WE LWOWIE

W ciągu kilkunastu lat pobytu we Lwowie (1897–1914) S. Askenazy zdołał stworzyć własną szkołę, która była najbardziej prężnym ośrodkiem badań historycznych nad dziejami Polski przełomu XVIII i XIX w. W świetle aktualnej wiedzy zalicza się do niej trzydziestu historyków<sup>1</sup>.

Niezależnie od kontrowersji wokół pojęcia „szkoła”<sup>2</sup>, w przypadku Askenazego, tradycja odnoszenia tego terminu do otaczających go badaczy sięga 1905 r.<sup>3</sup>

---

<sup>1</sup> J. Maternicki, *Szkoła Szymona Askenazego* [w:] tegoż, *Historia i historycy*, s. 157–171; M. Filipowicz, *Dzieje Rosji w ujęciu uczniów szkoły Szymona Askenazego* [w:] tegoż, *Wobec Rosji*, s. 147–186; J. Dutkiewicz, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, s. 186–234.

<sup>2</sup> K. Śreniowska, *W sprawie kryteriów podziału szkół historycznych doby pozytywizmu na ziemiach polskich*, „Historyka”, t. 7 (1977), s. 93–98; tejże, *Co to jest szkoła historyczna?* „Historyka”, t. 13 (1983), s. 127–131; J. Serczyk, *Wokół pojęcia szkoły historycznej*, tamże, s. 133–137; M. Kula, „Szkoła” – ideał – rzeczywistość, tamże, s. 139–140; H. Olszewski, *Rozważania o szkołach historycznych*, „Historyka”, t. 14 (1984), s. 19–140; M. Frančić, „Szkoła historyczna” – zjawisko realne czy zwyczaj językowy, „Historyka”, t. 15 (1985), s. 11–133; Y.M. Hilaire, *Co to jest szkoła historyczna*, „Historyka”, t. 16 (1986), s. 99–103; R. Remond, *Czym jest francuska szkoła historyczna*, tamże, s. 105–111; J. Maternicki, *Polskie szkoły historyczne we Lwowie w XIX w.* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 3 pod red. J. Maternickiego i L. Zaskilniaka, Rzeszów 2005, s. 23–45; T. Pawelec, *Szkoła czy środowisko? (Lwów i lwowscy historycy – uwagi metodologiczne)* [w:] tamże, s. 46–60.

<sup>3</sup> T. Smoleński, „Szkoła” Askenazego, „Życie i Sztuka. Pismo dodatkowe, ilustrowane. Kraj”, nr 15 z 15(28) kwietnia 1905 r. Mirosław Filipowicz słusznie podniósł, że poza pomieszeniem dwóch Smoleńskich, Józef Dutkiewicz niewłaściwie zinterpretował artykuł Tadeusza Smoleńskiego. Dutkiewicz uznał bowiem, iż autor dowodzi, że jego zdaniem nie jest to żadna szkoła. Taka interpretacja była pochodną pomyłki biograficznej i doszukiwania się w animozjach Askenazego i Władysława Smoleńskiego klucza do interpretacji pojęcia „szkoła”. Tegoż, *Szymon Askenazy*, s. 187. Jednak słowo szkoła – w cudzysłowie – pojawia się u T. Smoleńskiego wyłącznie w tytule artykułu (w tekście już nie występuje). Wymowa artykułu jest dla Askenazego jednoznacznie pozytywna. Np. podkreślając znaczenie charyzmy tego historyka T. Smoleński uczynił dygresję: *Osmiełę się bowiem twierdzić, że nawet metodyczne wykszolenie łatwiejszą jest rzeczą, niż danie tego zapалу, którego często u samego kierownika [seminarium] niewiele. Z kolei o twórczym rozmachu i wziętości dzieł uczonego pisał: Dziesięć lat temu wystąpił z pracą doktorską o elekcji Stanisława-Augusta, w Getyndze, po niemiecku drukowaną. W przeciągu lat dziesięciu umiał szeregiem niezmiernie poczytnych pism pozyskać sobie dzisiejszy rozgłos i uznanie, większe jeszcze wśród nefachowego ogółu, niż u kolegów w zawodzie. Zjednały mu popularność: żywy styl, barwność wykładu, dosadność charakterystyk, a równoległe przedstawianie niemal każdego zdarzenia, każdej osoby na rozległym, dalekiem tle, ile możliwości ogólnoeuropejskiem. Zadziwiał przy tem czytelników biegłość w pojmovaniu krętaństw dyplomatycznych, któremi prof. Askenazy szczególniej lubi się zajmować i których jest znawcą niepowszednim.* W latach 30. XX w. na temat szkoły Askenazego wypowiadali się Marceli Handelsman i Władysław Konopczyński. Pierwszy uważał, że była ona kontynuacją myśli politycznej Adama Jerzego Czartory-

Marian Kukiel, pisząc o szkole, do której sam należał, podkreślał istnienie wspólnoty moralnej na gruncie przywiązania – niekoniecznie trwałego – do mistrza, koleżeństwa, obywatelskiej i etycznej odpowiedzialności historyka<sup>4</sup>. Z kolei Stanisław Łempicki, obserwujący z boku ów krąg ludzi skupionych wokół Askenazego, o jednym z jego uczniów (Emilu Kipie) napisał, że był on *zaprzyśięgłym „askenazowcem”*. *Tylko Szymon Askenazy nazywał się u niego „profesorem”, innych wymieniało się po nazwisku (Finkel, Dembiński itd.)*. *Tylko praca u Askenazego była szczęściem i rozkoszą i naturalnie miała największą wartość. Był to zresztą czar – dodawał – rzucany przez znakomitego historyka czasów najnowszych na całą jego lwowską szkołę. Byliby się dali za niego porąbać; prawdziwi wyznawcy. Stanowili*

---

skiego: *konstrukcją psychiczną walki narodu o niepodległość [...] w dziedzinie wojskowej – gloryfikacją bohaterstwa wodza*. Na V Zjeździe Historyków Polskich Handelsman wskazywał na legendotwórczy charakter szkoły, o samym Askenazym pisząc: *We wszystko wkłada swoją indywidualność, swój wysoki patriotyzm, bezwzględność w ocenie sobie współczesnych i współczesnych swych bohaterów i przyczynia się potężnie do ugruntowania legend czasów emigracyjnych w nauce*. Zob. *Pamiętnik V Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie, 28 listopada do 4 grudnia 1930 r.*, t. 1: *Referaty*, Lwów 1930, s. 451. Por. także dyskusję między A. Skalkowskim a W. Sobieskim na tymże zjeździe. Tamże, t. 2: *Protokoły*, Lwów 1931, s. 233–234, 242. W jubileuszowym wydaniu „Kwartalnika Historycznego” (1937) dokonano przeglądu osiągnięć historiografii z polskiego półwiecza. Na temat zasług Askenazego wypowiadali się W. Konopczyński (omawiał badania nad epoką saską) i M. Handelsman (dzieje porobiorowe). Obaj podkreślili przełomowość III Zjazdu Historyków (1900), na którym Askenazy sformułował program badawczy w zakresie historii porobiorowej. Konopczyński ocenił: *zasięg własnych poszukiwań archiwalnych autora [Askenazego] był dość ograniczony (trochę Drezna, Berlina, Wiednia, trochę ineditów z bibliotek Kronenberga i uniwersyteckiej w Warszawie; główny materiał do Przedostatniego Bezkrólewia wzięty w spadku po Pawińskim)*. *Ale znajomość spraw europejskich i wydawnictw cudzoziemskich – u nas wprost niebywała, dar kombinacyjny ogromny, bystrość myśli i świetność stylu sprawiły to, że Askenazy zrehabilitował epokę saską, oczywiście nie jako typ ludzi i stosunków, ale tylko jako ciekawy przedmiot badań*. W. Konopczyński, *Rozwój badań nad dziejami Polski nowożytnej 1506–1795*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 60 (1937), s. 293–294. Z kolei Handelsman ocenił Askenazego następująco: *Nieporównany znawca, prawie odkrywca archiwów i zbiorów prywatnych, umysł krytyczny, zasadniczo polemiczny, stylistą świetny [...] Askenazy jest par excellence historykiem politycznym. Interesują go przede wszystkim ludzie, wielcy tego świata, którzy z tytułu urodzenia lub zajmowanych stanowisk, odgrywali role główne w dziejach Polski i Europy pocz. w. XIX. Nie beznamiętny w stosunku do swoich bohaterów, nie cofa się przed sądami i osądami. Jednych wysuwa na plan pierwszy, innych poniża, a wszystkich łączy w jeden łańcuch skomplikowanych powikłań, na które składają się dzieje napoleońskie i Restauracji [...] W sądach swych niezależny i niepoddający się żadnemu autorytetowi, w badaniu kieruje się jedyną wytyczną: odszukać i przedstawić tę siłę żywotną, która prowadziła jednostki i naród polski po upadku państwa, w stałym dążeniu do odbudowania jego niezależności politycznej [...] Jako nauczyciel Askenazy potrafił stworzyć we Lwowie zespół ludzi zdolnych, złączyć ich wspólnym zainteresowaniem naukowym, pchnąć w kierunku badań nad dziejami nowożytnymi i nowoczesnymi Polski i zaszcześcić im na całe życie zamilowanie do nauki historycznej*. Zob. M. Handelsman, *Czasy porobiorowe 1795–1918*, tamże, s. 306–307.

<sup>4</sup> Za M. Filipowicz, *Wobec Rosji*, s. 151. Trafne słowa na temat bliskości uczniów Askenazego wypowiedział po II wojnie A. Skalkowski do seminaryjnego kolegi E. Kipy: *Ale łączy nas przeszłość i że jesteśmy w uczuciach pewnych semper fidelis*. BZNiO we Wrocławiu, rps 14015/II, List A. Skalkowskiego do E. Kipy z 17 lutego 1946 r., k. 80.



wśród filozofów pewnego rodzaju sektę, schodzącą się u swego profesora, odprowadzającą go do domu, notującą z nabożeństwem każde jego słówko na wieczornych wykładach w III sali przy ul. św. Mikołaja<sup>5</sup>.

Uczniów Askenazego dzieliło pochodzenie, zapatrywania światopoglądowe i sympatie polityczne, ale łączyło silne przekonanie, że spotkali na swojej drodze erudytę, wybitnego badacza o charyzmatycznej osobowości. Nawet jeśli w pewnym momencie życia odwracali się od niego i kroczyli własną drogą<sup>6</sup>, co poniekąd było rzeczą zrozumiałą, uczony był nadal obecny w ich myślach. Tak było z Władysławem Konopczyńskim, który poróżnił się z Askenazym w 1910 r., ale u schyłku życia odwoływał się do jego konstatacji i ocen<sup>7</sup>. Podobnie rzecz się miała z Adamem Skałkowskim, który po II wojnie światowej nie tylko przypominał Emilowi Kipie mądre rady mistrza, ale i pisał o ciężkich wyrzutach sumienia z tego względu, że nie zbliżył się do Askenazego wówczas, gdy *zachodziło słońce* [jego] *znaczenia i wpływu*<sup>8</sup>. Dotychczas

---

<sup>5</sup> S. Lempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, s. 80. O tym, jak mocno Askenazy zaciążył na spojrzeniu na przeszłość swych uczniów, świadczy m.in. działalność dydaktyczna Emila Kipy. W wydanym pośmiertnie tomie prac uczeń Kipy – Jerzy Łojek – pisał: *Widział wielką rolę historii w tłumaczeniu teraźniejszości. Uczył konieczności rozumienia współczesnej polityki. Historię pojmował nie jako grę abstrakcyjnych sił, ścieranie się tendencji i prądów społecznych lub realizację nieuniknionych prawidłowości – ale przede wszystkim jako działanie żywych, konkretnych ludzi, wyznających różne poglądy, kierowanych własnymi motywami, porywanych rozmaitymi pasjami czy namiętnościami. Uczniom swoim starał się wpoić nie tylko znajomość faktów czy umiejętność badania źródeł, lecz przede wszystkim rozumienie epoki, którą się interesowali, rozumienie umysłowości ludzi żyjących w tej epoce, ich możliwości i ograniczeń. Kładł wielki nacisk na psychologiczne pojmowanie historii, ukazując zawsze, iż wszelkie tendencje polityczne czy społeczne realizują się poprzez odbicie w psychice konkretnych jednostek, a w każdym przypadku historycznym znajdują swój zróżnicowany, indywidualny wyraz. J. Łojek, *Życie i działalność naukowa Emila Kipy 1886–1958* [w:] *Studia i szkice historyczne*, Wrocław–Warszawa 1959, s. XIX.*

<sup>6</sup> Kazimierz Tymieniecki sformułował następującą opinię: *spośród bardzo licznych jego uczniów trwalszą rolę w historiografii odegrali ci tylko, którzy umieli się od niego niezależnie i własną wytknąć drogę. Tegoż, *Zarys dziejów historiografii*, s. 85.*

<sup>7</sup> P. Biliński, *Władysław Konopczyński. Historyk i polityk II Rzeczypospolitej (1880–1952)*, Warszawa 1999, s. 126. Uczeń Konopczyńskiego, Emanuel Rostworowski, o mistrzu napisał: *Choć zerwał ze „szkołą”, pozostawiła ona jednak w piśmarstwie historycznym K-go trwały ślad. Zob. tegoż, *Konopczyński Władysław (1880–1952)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 13, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967–1968, s. 557. Również w listach Konopczyńskiego do Kipy z przełomu lat 40. i 50. XX w. pojawiają się wzmianki o Askenazym. Np. w związku z zamiarem sprzedaży książek Alberta Sorela i Alberta Vandala następująca: *trochę żal pamiątki młodości z askenazyjskich czasów. Kiedy z kolei Kipa przesłał Konopczyńskiemu swą książkę *Austria a sprawa polska w 1809 r.* (1952), ten odpowiadał: *Jakaż w tym siedzi pamiątek hydra! Mistrz Szymon [...]* Zob. BZNIo we Wrocławiu, rps 14011/II, Listy W. Konopczyńskiego do E. Kipy z 3 lipca 1949 r. i 6 października 1952 r., k. 187, 220.**

<sup>8</sup> Skałkowski wspominał przy tym, że gdy Waclaw Tokarz i Władysław Konopczyński odeszli od Askenazego z pełną świadomością potrzeby zerwania więzów, jego kontakty z Askenazym uległy rozluźnieniu po wyjeździe do Poznania. *Lecz wylamać się – dodawał – spod przyniatającej indywidualności trzeba było.* BZNIo we Wrocławiu, rps 14015/II, Kartki A. Skałkowskiego do E. Kipy z 8 X 1945 r. i 27 marca [1951 r.], k. 73, 223.

sowe badania potwierdzają, że podejście Askenazego do przeszłości w mniejszym lub większym stopniu odcisnęło się na twórczości jego uczniów<sup>9</sup>.

Mistrz utwierdzał ich w przekonaniu o potrzebie zajmowania aktywnej postawy wobec bieżących wydarzeń politycznych. Na ten wymiar działalności Askenazego zwracali uwagę i przeciwnicy obozu legionowego, jak np. związany z endecją Józef Bronisław Kożuchowski, który pod datą 15 listopada 1914 r. zapisał w dzienniku następujące słowa: *Komu jak komu, ale panu profesorowi Askenazemu należy się miejsce w historii ostatnich lat dwudziestu paru. Zniszczona katedra w Sali dawnego jezuickiego gmachu, największa aula Uniwersytetu Lwowskiego [...] odegrała rolę niewiele może mniejszą niż nie jeden polityczny miesięcznik [...] Tu [...] słyszeliśmy gorące słowa o monumentalnym, spiżowym prawie historii walki dla oczyszczenia krwi, dla honoru narodowego, o „koronkowej” robocie Czarторыskiego, która miała się podrzeć, bo zanadto była „koronkowa” itd. [...] On [Askenazy] był dostarczył Studnickiemu argumentów historycznych do propagandy legionów już 4–5 lat temu, on rewindykował Napoleona w opinii polskiej, on stwarzał nastrój i echa ulańskich szabel i grzechotu rotowego ognia piechoty polskiej [...] Austriacy dostarczyli karabinów, Prusacy pozwolili, Studnicki skomponował argumenty, ale ducha dał Askenazy galicyjskim strzelcom*<sup>10</sup>.

S. Askenazy rwał się do wykładów w lwowskiej Alma Mater. Warto przyjrzeć się, jaka była ich tematyka i zakres. Historyk rozpoczął wykłady w letnim półroczu 1898 r. od opisu okresu saskiego, sytuując rodzime wypadki na szerokim tle wydarzeń europejskich. W półroczu zimowym roku akademickiego 1898/1899 charakteryzował dzieje polityczne Europy od wojny o sukcesję polską do pierwszego rozbioru<sup>11</sup>. W letnim wystąpił z tematem „Europa a Polska w dobie rozbiorowej: I. powszechne dzieje polityczne od pierwszego do drugiego podziału Rzeczypospolitej (1772–1792)”<sup>12</sup>. Korespondowało to z równoległe ogłaszanymi studiami nad przymierzem polsko-pruskim<sup>13</sup> oraz o władcach dynastii saskiej<sup>14</sup>. W roku 1899/1900

---

<sup>9</sup> J. Dutkiewicz, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, s. 186–234; R. Habielski, *W służbie teraźniejszości. Glosa do twórczości Mariana Kukieła* [w:] M. Kukiel, *Historia w służbie teraźniejszości i inne pisma emigracyjne*, słowo wstępne, wybór i opracowanie R. Habielski, Warszawa 1994, s. 5–27; J. Maternicki, *Historycy lwowscy a szkoły historyczne w Polsce (do 1918 roku)* [w:] tegoż, *Historia i historycy*, s. 157–171; M. Filipowicz, *Wobec Rosji*, s. 147–186.

<sup>10</sup> Cyt. za K.K. Daszyk, *Szymona Askenazego neoromantyczna apoteoza czynu*, „Studia Historyczne”, R. 38 (1995), z. 2(149), s. 240–241.

<sup>11</sup> C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. *Skład Uniwersytetu i program wykładów w zimowym półroczu 1898/9*, Lwów 1898, s. 41.

<sup>12</sup> C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. *Skład Uniwersytetu i program wykładów w letnim półroczu 1898/9*, Lwów 1899, s. 44.

<sup>13</sup> S. Askenazy, *Przymierze polsko-pruskie. I Traktat. II Geneza*, „Biblioteka Warszawska” 1898, t. 4, s. 193–220; tegoż, *Przymierze polsko-pruskie. III Rozkład. IV Zerwanie*, „Biblioteka Warszawska” 1899, t. 4, s. 413–446; tegoż, *Przymierze polsko-pruskie*, Warszawa 1900.

<sup>14</sup> Tegoż, *Do charakterystyki Augusta II*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 13 (1899), s. 291–300; tegoż, *Koniec Augusta II*, „Biblioteka Warszawska” 1900, t. 3, s. 389–426; tegoż, *Elekcja Augusta III*, „Biblioteka Warszawska” 1900, t. 3, s. 197–215, 430–464.

Askenazy przez trzy dni w tygodniu: poniedziałki, środy i soboty, w godzinach późnopopołudniowych, charakteryzował najpierw wypadki rozgrywające się w Europie w dobie napoleońskiej, następnie w Królestwie Polskim<sup>15</sup>. Omówienie tych ostatnich zajęło mu dwa semestry<sup>16</sup>. Mógł tu spożytkować wyniki badań ogłoszonych później w pracach naukowych: *Dwa stulecia XVIII i XIX, Adam Jerzy ks. Czartoryski 1770–1861* i popularnej *Sto lat zarządu w Królestwie Polskim (1800–1900)*. Słuchacze jego wykładów zwracali uwagę, że starał się nie powtarzać tego, co już zostało opublikowane, a raczej naświetlać fakty w nowy sposób, dając najbardziej aktualne poglądy w poruszanych kwestiach. To w dużej mierze przesądziło o ściągających na nie tłumnie studentach z różnych wydziałów UL, pozostałych lwowskich uczelni i samego miasta. Jednak na początku, w pierwszym roku pracy, Askenazy miał zaledwie jednego studenta, który dzięki temu, że przychodził z *regularnością automatu*, uniemożliwiał zerwanie wykładu<sup>17</sup>. W kolejnym semestrze słuchaczy przybyło, potem zaś wykłady trzeba było przenieść do największej uniwersyteckiej sali. Pod względem frekwencji Askenazy mógł konkurować z Kazimierzem Twardowskim, którego wykłady jednak były obowiązkowe dla studentów różnych wydziałów<sup>18</sup>.

Jakim wykładowcą był Szymon Askenazy? Jeśli chodzi o samą fizjonomię, to: *Wzrostu był wysokiego, kształtny i zręczny. Ubierał się starannie. Dbały był o siebie i do przesady czysty. Twarz podłużna, w typie angielskim. Czoło wysokie i pięknie sklepienie. Oczy wielkie, głębokie, czarne, aksamitne, pełne głębokiej zadumy, refleksji i dobroci. Nos duży, ale wąski, orli. Bardzo ładne, pięknie skrojone usta i nad nimi krótki wąs, przyszczyżony. Zwykle poważny i refleksyjny, bywał chwilami szalenie wesoły, śmiejący się, dowcipny. Z przeciwników umiał drwić niemiłosiernie i miał cały arsenał wyrazów dosadnych a trafiających w sedno*<sup>19</sup>. Stefan Górski zanotował: *wykładał zazwyczaj wieczorem, w godzinach między 6 i 7, lub nawet między 7 i 8. Prelekcje jego odbywały się zaledwie parę razy na tydzień. Wykład profesora trwał zawsze krótko. Najwyżej pół godziny, niekiedy 25 minut lub nawet tylko dwadzieścia. Wpadał na katedrę, zawsze w pośpiechu, z melonikiem w rękę, długo po tradycyjnym kwadransie akademickim. Wykład był arcydziełem sztuki i nauki. Nigdy powtórzeniem tego, co już poprzednio ogłaszał w druku. Mówił nam zawsze rzeczy nowe. Oparte na ostatnich dociekaniach mozolnych w archiwach i zdobytych rękopisach. Język artysty-literata, synteza uczonego, sylwety żywe przesuających się przed nami ludzi minionej*

---

<sup>15</sup> C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. *Skład Uniwersytetu i program wykładów w zimowym półroczu 1899/900*, Lwów 1899, s. 48; C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. *Skład Uniwersytetu i program wykładów w letnim półroczu 1899/900*, Lwów 1900, s. 47.

<sup>16</sup> C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. *Skład Uniwersytetu i program wykładów w zimowym półroczu 1900/901*, Lwów 1900, s. 48; C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. *Skład Uniwersytetu i program wykładów w letnim półroczu 1900/901*, Lwów 1901, s. 48.

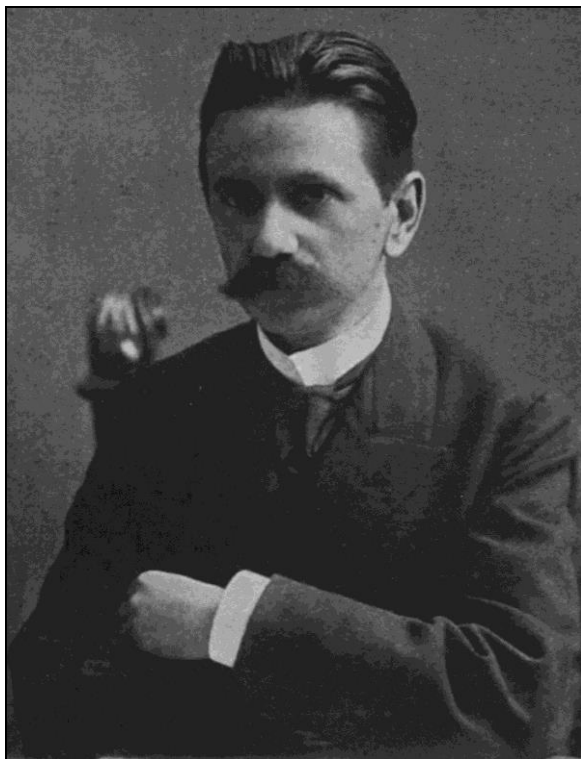
<sup>17</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Droga”, s. 144.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Tamże, s. 153.

epoki; dla wrogów-zaborców zgryźliwy i krytyczny, dla swoich mężów stanu wyrozumiały i apoteozujący ich zasługi, zawsze czujny strażnik polskiej „racji stanu”, którą wynosił ponad wszystko [...] Pasją profesora była era Księstwa Warszawskiego i epoka Królestwa Kongresowego. Z tym okresem żył się najbardziej. Ludzi tej epoki znał, jak nikt inny lepiej spośród uczonych współczesnych<sup>20</sup>.

O ulubionym określeniu używanym przez Askenazego, tj. polskiej racji stanu, słuchacz jego wykładów, Władysław Studnicki, napisał: *Wszystkie objawy polityki wewnętrznej i zewnętrznej oceniał prof. Askenazy nie z punktu widzenia doktryny demokratycznej lub jakiejś innej, ale z punktu polskiej racji stanu, tj. warunków bytu i rozwoju Polski. W wykładach swych zwracał uwagę na czynnik stały w dziejach, na niezmienność w ciągu długiego okresu racji stanu danego narodu, gdyż jest ona produktem warunków geograficznych, wpływów cywilizacyjnych, czynników bardzo stałych w dziejach. Zwracał uwagę na tendencję powtarzalności zjawisk historycznych<sup>21</sup>.*



17. Władysław Studnicki (1867–1953)

<sup>20</sup> S. Górski, *Szymon Askenazy jako profesor*, s. 4.

<sup>21</sup> W. Studnicki, *Z przeżyć i walk*, t. 1, s. 79.

W. Studnicki, czołowy ideolog ruchu niepodległościowego, po śmierci lwowskiego historyka wspominał: *Askenazy w ciągu kilku lat wykladał w uniwersytecie lwowskim na temat „Europa a Polska od rozbiorów do wojny krymskiej”. Z wykładami temi zaznajomiłem się po raz pierwszy w 1901 r., kiedy zamieszkałem we Lwowie i utrzymywałem kontakt z młodzieżą. Pamiętam dobrze przepełnione audytorium Askenazego. Wykład był ścisły, wnikliwy, charakterystyki postaci historycznych zwięzłe i obrazowe. Styl świetny, każde zdanie jakby rzeźbione. Mówił Askenazy wolno, przerywając częstokroć w pół zdania, jakby poszukując najbardziej odpowiedniego wyrazu. Treść wykładu była tak pociągająca, że wady dykcji, zatrzymywanie się w środku zdań nie zawadzały, a nawet potęgowały uwagę. Intensywny proces myślowy prelegenta udzielał się audytorium<sup>22</sup>. Michał Sokolnicki, uczestnik wykładów Askenazego w tym samym czasie, pisał: *Wreszcie, słuchałem z przejęciem rewelacyjnych wykładów Askenazego o rewolucji listopadowej: jego metoda nie afektowna i powściągliwa, jego zdania krótkie i bez żadnej ozdoby, rzeczowość posunięta aż do twardości i suchość odsłaniająca bez reszty głębię treści, czyniły na mnie zawsze wrażenie jednej z najbardziej znakomitych koncepcji na katedrze uniwersytetu<sup>23</sup>.**

---

<sup>22</sup> Tegoż, *Profesor Askenazy: historyk i polityk*, s. 2. We wspomnieniach z lat 20. Studnicki – słuchacz od 1901 r. Wydziału Prawa UL – po studiach w Heidelbergu, Zurychu i Wiedniu, dawał wyraz swemu rozczerwowaniu lwowską uczelnią. Podnosił deficyt *umysłów twórczych* i oceniał, że *najświeźszą siłą* Uniwersytetu był Askenazy, stąd regularnie uczęszczał na jego wykłady i zachęcał do tego innych. Nie był przy tym bezkrytyczny, gdyż pisał o Askenazym, że *był wielkim artystą w charakterystyce poszczególnych osób. Nie umiał jednak – podnosił – ujmować psychologii epoki. Gdy w swych pismach historycznych liczył się bardzo z cenzurą rosyjską i opinią polską – dodawał – w wykładach był bardziej śmiały, mniej miał niedomówień, mniej schlebienia opinii, podawał prawdy częstokroć bardzo przykre, jakkolwiek i w wykładach nie ważył się obnażać całej prawdy, jaką zdobył w swych studiach źródłowych.* Tegoż, *Z przeżyć i walk*, t. 1, s. 75–79. Jednocześnie w pracy *Ludzie, idee i czyny* (1937) Studnicki pisał, że choć czynił Askenazemu w latach 20. zarzut z powodu *glaskania miłości własnej narodu* i przemilczania pewnych faktów, on w istocie był *jednak szerszy od innych naszych historyków, którzy tendencyjnie zatajali to, co on ujawnił.* Tegoż, *Pisma polityczne*, t. 3, s. 242–243. Z kolei Bronisław Pawłowski na łamach „Kwartalnika” pisał: *Wykłady jego, pełne głębokiej i nowej zupełnie treści, a pięknej formy, gromadziły mnóstwo słuchaczy, którzy pragnęli zapoznać się z tą epoką [1772–1930] naszych dziejów, tak mało znaną i to z ust najlepszego ich znawcy. Wśród nich wielu też było przybyszów z Królestwa.* B. Pawłowski, *Szymon Askenazy*, s. 554–555. E. Kipa podał, że na początku XX w. endecka „Czytelnia Akademicka” ogłosiła cichy bojkot wykładów Askenazego, ale ponieważ systematycznie przychodził na nie jej członek Jan Matlachowski, musiano się z niego wycofać. W roku 1904/1905, kiedy Kipa zaczynał studia, audytorium było pełne, zaś w kolejnym roku *największa sala XIV Uniwersytetu nie mogła pomieścić słuchaczy. Przychodzili studenci, w tym Królewscy z innych wydziałów, aby posłuchać swego krajana, z którego byli w gruncie rzeczy dumni, ludzie z miasta, dziennikarze i młodzi politycy rozmaitego typu i autoramentu, a nawet arystokracja.* E. Kipa, *Prawda o Askenazym*, s. 187.

<sup>23</sup> M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, s. 73.

Lata 1901–1903 upływały Askenazemu na omawianiu rządów Mikołaja I<sup>24</sup>. W okresie tym ukazały się *Wczasy historyczne* (1902), a ponadto rozprawa poświęcona polskim zabiegom dyplomatycznym w latach 1830–1831<sup>25</sup>. W roku 1903/1904 historyk powrócił do okresu stanisławowskiego i pierwszych lat panowania Stanisława Augusta<sup>26</sup>. W semestrze zimowym roku 1904/1905 Askenazy – już jako autor *Księcia Józefa Poniatowskiego* (1904) – zapoznawał słuchaczy z dziejami Księstwa Warszawskiego, w letnim zaś dokonał przeglądu rządów saskich w latach 1715–1763<sup>27</sup>. Ostatnią kwestię kontynuował w semestrze zimowym następnego roku, gdy w letnim półroczu mówił o okolicznościach powstania Królestwa Polskiego w latach 1813–1815<sup>28</sup> (w „Tygodniku Ilustrowanym” ogłosił artykuły na ten temat<sup>29</sup>). Dzieje Królestwa (do 1830 r.) zajęły historykowi dwa dalsze semestry<sup>30</sup>. Rok 1906/1907 był ostatnim rokiem pracy w charakterze docenta prywatnego i profesora tytularnego, którym był od 1902 r. Sam Askenazy w notce biograficznej sporządzonej w 1907 r. i przeznaczonej do „Rocznika” AU napisał, że w ciągu 17 semestrów omówił dzieje Polski od czasów Sobieskiego do powstania styczniowego<sup>31</sup>.

Adam Próchnik, który studia historyczne na UL (1911–1914) wybrał ze względu na Askenazego, następująco opisywał wrażenia: *Wykładów Askenazego nie mogła zastąpić żadna lektura. Wprowadzały one nas w cały świat zagadnień*

---

<sup>24</sup> C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. Skład Uniwersytetu i program wykładów w zimowym półroczu 1901/1902, Lwów 1901, s. 48; C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. Skład Uniwersytetu i program wykładów w letnim półroczu 1901/1902, Lwów 1902, s. 49; C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. Skład Uniwersytetu i program wykładów w zimowym półroczu 1902/903, Lwów 1902, s. 48; C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. Skład Uniwersytetu i program wykładów w letnim półroczu 1902/1903, Lwów 1903, s. 50.

<sup>25</sup> S. Askenazy, *Zabiegi dyplomatyczne polskie 1830–1831*, „Biblioteka Warszawska” 1902, t. 3, s. 417–461; 1903, t. 2, s. 244–273.

<sup>26</sup> C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. Skład Uniwersytetu i program wykładów w zimowym półroczu 1903/904, Lwów 1903, s. 51; C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. Skład Uniwersytetu i program wykładów w letnim półroczu 1903/904, Lwów 1904, s. 53.

<sup>27</sup> C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. Skład Uniwersytetu i program wykładów w zimowym półroczu 1904/905, Lwów 1904, s. 54; C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. Skład Uniwersytetu i program wykładów w letnim półroczu 1904/905, Lwów 1905, s. 57.

<sup>28</sup> C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. Skład Uniwersytetu i program wykładów w zimowym półroczu 1905/1906, Lwów 1905, s. 59; C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. Skład Uniwersytetu i program wykładów w letnim półroczu 1905/1906, Lwów 1906, s. 59.

<sup>29</sup> S. Askenazy, *Założenie Królestwa Polskiego w 1815 r.*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 18–22 (1906), s. 330, 356, 377–378, 394, 414–415.

<sup>30</sup> C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. Skład Uniwersytetu i program wykładów w zimowym półroczu 1906/907, Lwów 1907, s. 57; Program wykładów w półroczu letnim 1906/1907, s. 13.

<sup>31</sup> AN PAN i PAU w Krakowie, Akta członka (Szymon Askenazy), Notka biograficzna sporządzona przez S. Askenazego w 1907 r., b.p. Zob. Aneks II.2.

*i spraw opartych na tak grubym podkładzie źródłowym i tak głęboko przemyślnych, że działały na słuchaczy jakby objawienie jakiejś tajemniczej prawdy, która oto na tym wykładzie przed nami się otwiera [...] Słuchacz ma ciągle wrażenie, że w którymkolwiek miejscu wykład by przerwać, mógłby on zostać natchnionych rozwinięty w głąb i wszcz, że jest on podobny do gałęzi, od której we wszystkie strony rozchodzą się rozgałęzienia, że jest jakby przekrojem poziomym prowadzonym przez środek zasobu wiedzy, od którego na każdym kroku można przeprowadzić przekrój pionowy [...] Wykład czynił wrażenie drogi wyrąbanej przez gęszcz źródeł. Każdy wykład był skończoną artystyczną całością. Są wypadki kiedy żywa myśl nie pozwala nawet słuchaczom dostrzec braków stylu, kiedy myśl wszystko ożywia swym blaskiem. Są wypadki, kiedy piękno formy bez powodzenia pokrywa ubóstwo treści. Askenazy wznosił się w swych wykładach na szczyty harmonii między pięknem a wiedzą. Było to podwójne piękno – treści i formy. Studia uniwersyteckie dają niejednokrotnie świadectwo prawdzie, jak rzadko schodzi się wielki uczyony z pedagogiem w jednej osobie, a zwłaszcza wielki uczyony z wielkim pedagogiem<sup>32</sup>.*

Askenazy, od roku 1907/1908 profesor zwyczajny historii nowożytnej powszechnej ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Polski, prowadził obok wykładów także ćwiczenia poświęcone krytyce źródeł XVIII–XIX w. Jeśli chodzi o tematykę wykładów, to w roku tym, a częściowo i następnym, powrócił do dziejów Księstwa Warszawskiego i panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego<sup>33</sup>. W semestrze letnim roku 1908/1909 zaproponował wykład „Napoleon I a Polska 1796–1815”, który trwał dwa semestry<sup>34</sup>. W zimowych półroczach lat 1910–1913 był urlopowany w związku z pracami wydawniczymi na rzecz Akademii Umiejętności. Natomiast w semestrach letnich wystąpił z nową tematyką dotyczącą wojny 1812 r., którą to kampanię omawiał w roku 1911/1912<sup>35</sup>. Ukazywały się wówczas także artykuły historyka poświęcone wydarzeniom 1812 r.<sup>36</sup> Z kolei

---

<sup>32</sup> A. Próchnik, *Wspomnienie o prof. Askenazym*, s. 363–364.

<sup>33</sup> *C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. Program wykładów w półroczu zimowym 1907/1908*, Lwów 1907, s.13; *C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. Program wykładów w półroczu letnim 1907/1908*, Lwów 1907, s. 13; *C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. Program wykładów w półroczu zimowym 1908/1909*, Lwów 1908, s. 14.

<sup>34</sup> W semestrze letnim roku 1909/1910 powtórzył wykład o początkach panowania Stanisława Augusta. *C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. Program wykładów w półroczu letnim 1908/1909*, Lwów 1909, s. 13; *C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. Program wykładów w półroczu zimowym 1909/1910*, Lwów 1909, s. 14; *C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. Program wykładów w półroczu letnim 1909/1910*, Lwów 1910, s. 14.

<sup>35</sup> *C.k. Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. Program wykładów w półroczu letnim 1911/1912*, Lwów 1912, s. 14.

<sup>36</sup> S. Askenazy, *O sprawie polskiej w r. 1812. Odczyt wygłoszony na publicznym posiedzeniu Akademii Umiejętności dnia 23 maja 1912 r.*, Kraków 1912; tegoż, *Napoleon a Litwini przed wojną 1812 r.*, „Kurier Litewski”, nr 1 z 1 (14) stycznia 1912, s. 2.

w roku 1913/1914 prowadził wykład na temat emigracji i legionów polskich w latach 1795–1807<sup>37</sup>. Publikował z tego zakresu rozprawy i recenzje<sup>38</sup>. W sumie podczas pobytu we Lwowie omawiał wypadki rozgrywające się na przestrzeni ok. 140 lat. Po wybuchu wojny Uniwersytet wprawdzie nadal ogłaszał wykłady Askenazego, np. w semestrze letnim roku 1916/1917 o Tadeuszu Kościuszcze<sup>39</sup>, w kolejnym „Anglia a Polska w XVIII i XIX wieku”<sup>40</sup>, ale nie dochodziły one do skutku.



**18. Włodzimierz Dzwonkowski (1880–1954)**

---

<sup>37</sup> C.k. *Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. Program wykładów w półroczu zimowym 1913/1914*, Lwów 1913, s. 14.

<sup>38</sup> S. Askenazy, *Bonaparte a Legiony*, „Biblioteka Warszawska” 1913, t. 3, s. 417–453; 1913, t. 4, s. 1–42; tegoż, *O pieśni legionów*, „Kurier Warszawski”, nr 87 (1913); tegoż, *Upadek Polski a Francja*, „Biblioteka Warszawska” 1913, t. 1, s. 1–33, 209–262.

<sup>39</sup> C.k. *Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. Program wykładów w półroczu letnim 1916/1917*, Lwów 1917, s. 15.

<sup>40</sup> C.k. *Uniwersytet im. cesarza Franciszka I we Lwowie. Program wykładów w półroczu zimowym 1917/1918*, Lwów 1917, s. 16.



Jeden z najbliższych uczniów Askenazego, Włodzimierz Dzwonkowski, wspominał niemal religijny nastrój udzielający się słuchaczom jego wykładów. Podkreślał oryginalność i świeżość spojrzenia prelegenta. *„Od 46 lat nie słyszałem podobnie świetnych wykładów” – powiedział uczęszczający na nie profesor geografii, sędziwy [Antoni] Rehman. Młodzież ubóstwiała swego „mistrza”; po raz pierwszy w audytorium lwowskim zjawili się przybysze z Litwy. Jakaż szkoła – dodawał – że nie ma stenograficznych protokołów tych wykładów, obejmujących nieraz okresy, do których syntetycznego ujęcia nie doszedł jeszcze Askenazy w swych dziełach. Głos miał o średnim natężeniu, ale niezwykle płynność narracyjną i niezłomną moc przekonywania. Mówił zupełnie jak pisał. Długimi okresami, subtelnie, dyskretnie, z własnej pamięci, nie używając nigdy notatek, których czytanie utrudniał mu nader krótki wzrok i nieużywanie szkieł. Ale nie było wypadku, żeby pamięć zawiodła. Pod koniec roku cytował zazwyczaj przez parę godzin źródła do wyłożonego okresu: setki książek w wielu językach, z dosłowną ścisłością tytułów, z miejscami i datami wydań, bez uciekania się do jakichkolwiek notatek. Tak samo potrafił w swoim gabinecie przedyktować uczniowi najbardziej skomplikowany artykuł do czasopisma, potem zlecał go przeczytać i nie zmieniając zazwyczaj ani jednego zdania, łądował do koperty i wysyłał pocztą<sup>41</sup>. W innym miejscu Dzwonkowski pisał, że Askenazy jako wykładowca nie sięgał po aktorskie środki wyrazu. Skrót wykładu miał wynotowany w głównych tezach, cytatach [...] Tajemnica potęgi oddziaływania tych wykładów – zauważał – polegała na ich improwizacji. Profesor miał wytknięte tylko punkty oparcia. I dopiero w trakcie wykładu sam, twórczo, zestawiał dane, analizował, wywodził. Intensywny proces myślenia prelegenta udzielał się audytorium, które uczestniczyło w tym akcie twórczym. Profesor dawał, jako tło, zarys sytuacji europejskiej i krajowej, na ten ekran rzucił moc źródeł, poddawał je krytyce, zestawiał i kontrolował, czasem rozprawiał się z sądem obcego historyka, zapładniał pomysłami głowy i serca<sup>42</sup>.*

Stanisław Lam, który w 1909 r. rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Lwowskim, zapamiętał, że Askenazy był często nieobecny na wykładach, krążąc między Warszawą, Lwowem, Petersburgiem, Wiedniem i Berlinem. A nawet kiedy przebywał we Lwowie, wykłady często odwoływał, preferując pracę z małą grupą seminarzystów<sup>43</sup>.

Tytułem podsumowania powyższego wątku rozważań warto jeszcze zacytować późniejszą (1955) opinię E. Kipy, gdyż rzuca nowe światło na wykłady Askenazego: *po latach – pisał uczeń – przeglądałem nieraz sumiennie przeze mnie robione notatki z wykładów, rewelacji żadnych nie znajdowałem. Rewelacyjny na owe czasy był zawsze temat. Na uniwersytetach galicyjskich nigdy ta-*

---

<sup>41</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Wiadomości Literackie”, s. 2.

<sup>42</sup> Tenże, *Szymon Askenazy*, „Droga”, s. 144.

<sup>43</sup> S. Lam, *Życie wśród wielu*, s. 31.

kich nie poruszano i to miało swoją główną stronę atrakcyjną. Wykład był skonstruowany niezmiernie prosto i jasno. Po krótkiej ekspozycji tematu szły wskazówki naukowo-badawcze: źródła archiwalne i drukowane, krytyczny przegląd najważniejszych opracowań ogólnych i specjalnych, wszystko dzielone na polskie i obce. Profesor otwierał szeroko wrota pokazując europejski dorobek historiograficzny, a na tym tle dorobek nauki polskiej. Formułując potrzeby badawcze, wskazywał zaraz drogi i sposoby ich realizacji. Trudno wyobrazić sobie – dodawał – coś bardziej zachęcającego i mobilizującego do pracy naukowej nad te uwagi, mimo że równocześnie profesor nie krył i trudności, z których bodajże najpierwszą dla nas była konieczność znajomości dwóch języków obcych: rosyjskiego i francuskiego, które ówczesna młodzież znała na ogół słabo. Bajką jest opowiadanie, że wykłady były jednostronne, że przeważała w nich historia dyplomatyczna. Profesor nie przemilczał momentów społecznych i gospodarczych – jeżeli chodzi o teren Królestwa, znał je jak mało kto – ale ze specjalną swadą, sugestywnie przedstawione matactwa dyplomacji europejskiej w sprawach polskich najsilniejsze robiły wrażenie, trafiały na grunt podatny do ich zrozumienia i po latach jeszcze tkwiły w pamięci słuchaczy. W trakcie wykładów padały od czasu do czasu uwagi szczegółowe, specjalne i tytuły zagadnień, które należałoby najpilniej opracować. Ochotnicy zgłaszali się po wykładzie u profesora, otrzymywali do ręki pierwsze wskazówki, a kto w pracy nie ustał, mógł być pewnym, że wysiłek jego nie pójdzie na marne pod opieką profesora i że rezultaty poszukiwań ukażą się drukiem w „Bibliotece Warszawskiej”, gdzie można przecież odnaleźć całą „szkołę lwowską” Askenazego<sup>44</sup>.

Formalnie Askenazy nie prowadził na Uniwersytecie Lwowskim seminarium, a jedynie wykłady i ćwiczenia, na których uczył krytyki źródeł XVIII–XIX w. W okresie jego zatrudnienia we Lwowie, na Wydziale Filozoficznym funkcjonowały jedynie trzy seminaria historyczne: historii austriackiej (kierownikiem był wprawdzie Izidor Szaraniewicz, a potem Ludwik Finkel), historii powszechnej (Ksawery Liske, a następnie B. Dembiński) i historii Polski (Tadeusz Wojciechowski i po nim Stanisław Zakrzewski). Nieformalne seminarium Askenazego przypominało raczej *privatissima* Liskego<sup>45</sup>. Poprzedzał je rodzaj proseminarium (formalnie pod nazwą ćwiczeń z „Krytyki źródeł do dziejów XVIII–XIX w.”), prowadzonego od 1907 r., z referatami i dyskusjami, na którym Askenazy dawał studentom do streszczania i recenzowania obce monografie, a ponadto analizowano traktaty, relacje poselskie, korespondencję itp. z europejskich wydawnictw źródłowych. Ze słuchaczy zapisanych doń na zajęcia wybierał najzdolniejszych, którzy tworzyli potem właściwe seminarium. Przy wyborze jego członków oce-

<sup>44</sup> E. Kipa, *Prawda o Askenazym*, s. 188.

<sup>45</sup> O. Balzer, W. Zakrzewski, L. Finkel, L. Ćwikliński, H. Sawczyński, Z. Hordyński, *Ksawery Liske. Zarys biograficzny*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 5 (1891), s. 465–539; V. Julkowska, *Ksawery Liske (1838–1891)* [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej w XIX i XX wieku*, s. 181–200.

niał wiedzę, inteligencję, polot, zapał, ale i brał pod uwagę sytuację materialną studenta, pozwalającą na samodzielne finansowanie badań w europejskich stolicach. Bez znaczenia były natomiast poglądy polityczne kandydatów, o czym Dzwonkowski pisał: *Przyciągał młodź czołową różnych kierunków [...] od klerykałów, konserwatystów i endeków do czerwonych radykałów i sztandarowych socjalistów. Z każdym z nich – dodawał – umiał znaleźć wspólny język. Nie drażnił, nie szykanował, nie docinał. Każdy czuł się mu przekonaniowo bliski*<sup>46</sup>. Potwierdzają to słowa Kukiela piszącego: *Siebie i swych młodych współpracowników uważał za sługi żywej wciąż Rzeczypospolitej [...] Czynił ich uczestnikami walki o sprawę polską, prowadzonej środkami, jakie daje nauka historyczna. Garnęli się doń historycy, ale nie tylko historycy. Garnęli się młodzi patrioci różnych przekonaniowych odcieni. Początek dał „Zet”, młodzi wszechpolacy*<sup>47</sup>, *nie znający wtedy hasła „rasizmu”. Przyszli później inni, od skrajnej wtedy prawicy do skrajnej wtedy lewicy, związani wiarą w sprawę polską*<sup>48</sup> *i wszczępianą w nich świadomością, że o tę sprawę bić się trzeba codziennie, na każdym polu, bić się o nią także przed sądem świata, na polu historii*<sup>49</sup>.

---

<sup>46</sup> W. Dzwonkowski, Szymon Askenazy, „Droga”, s. 145.

<sup>47</sup> Spośród członków „Zet-u” seminarzystami Askenazego byli Antoni Plutyński, Adam Skalkowski, Jan Leszczyński, Stanisław Stroński, Edward Dubanowicz, Kazimierz Jarecki i Stanisław Kasznica. W dużej aktywności, niezależności i solidarności tej grupy na Uniwersytecie Lwowskim Zygmunt Wasilewski upatrywał wpływu Askenazego, schlebającego młodym m.in. przez wydawanie ich prac. Jednak Dubanowicz i Plutyński stanowczo temu zaprzeczyli. Sam Popławski pozostawał w kontaktach z Askenazym, do którego zwrócił się o odczytanie kliszy zrobionej na biurku generał-gubernatora warszawskiego. Gdy okazało się, że chodzi o donos prezesa warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, Askenazy odradzał jego ogłoszenie, uważając rzecz za mało pochlebna dla Polaków, ale Popławski list opublikował. T. Kulak, *Jan Ludwik Popławski 1854–1908. Biografia polityczna*, t. 1, Wrocław 1989, s. 367–368; Z. Wasilewski, *Współcześni. Charakterystyki pisarzy i dzieł*, Warszawa 1923, s. 32. Roman Krzywiec podaje, że Askenazy sam był związany, przynajmniej pośrednio, z warszawskim Zet-em. Zob. tegoż, *Szowinizm po polsku. Przypadek Romana Dmowskiego (1886–1905)*, Warszawa 2009, s. 321.

<sup>48</sup> W. Studnicki pisał: *Osobiście czuję się Jego [Askenazego] dłużnikiem. Moje dzieło „Sprawa polska” [Poznań 1910] będące podstawą ideologii przedwojennego ruchu niepodległościowego wiążącego nadzieje wyzwolenicze ze zbliżającą się wojną, oparte jest w znacznej mierze na materiale historycznym, z którym zapoznałem się przez prace Askenazego i jego szkoły. Tegoż, *Pisma wybrane*, t. 3, s. 240.*

<sup>49</sup> M. Kukiel, Szymon Askenazy, s. 327. Józef Feldman po śmierci Askenazego pisał: *Véritable pionnier, esprit créateur, Askenazy a ouvert aux recherches historiques dans son pays des horizons, il a posé des problèmes nouveaux et élaboré des méthodes nouvelles. Comme tout esprit de grande envergure, il a dépassé dans son pays activité les cadres de la science pure. Vivant dans la période la plus triste de l'histoire de la nation, au moment où, dévisée en trois tronçons, elle était condamnée à tomber dans l'oubli total, c'est dans le passé qu'il allait puiser des faits et des vérités qui indiquaient à ses contemporains les voies de la renaissance et de l'indépendance. Par l'élan de sa pensée, il a contribué à former la conscience politique et morale de la nation; il en est un des guides et des éducateurs. Il a su, en fin, transmettre son héritage spirituel à une équipe*

S. Górski pozostawił następujący opis ścisłego seminarium Askenazego: *Bliżsi profesorowi uczniowie gromadzili się w jego prywatnym mieszkaniu. Tam prof. Askenazy badał sferę zainteresowań akademika. Nigdy nie narzucał mu z góry tematu. Miał pracować nad tem, do czego żywił specjalne zamiłowanie. Gdy obrał temat, profesor dawał mu wskazówki metodyczne, jak przystąpić do studiów, najpierw bibliotecznych, później archiwalnych. Materiały drukowane uważał tylko za wstęp orientacyjny. Praca musiała opierać się na zupełnie nowych źródłach rękopiśmiennych. Tylko do takich studiów prof. Askenazy przywiązywał większą wagę. Uczniowi jego wypadło długo pracować w archiwach nie tylko lwowskich, ale krakowskich, warszawskich, a nawet petersburskich, dokąd słuchaczy swoich kierował, zanim przyjął gotowy rękopis do przejrzania. Przystudiował go najskrupulatniej. Poświęcał tej pracy wiele dni, niekiedy tygodni, sprawdzał, kreślił swoje uwagi i – oddawał do ponownego poprawienia. Szczególniej zwracał uwagę na należyte podmalowanie tła podejmowanego tematu. Praca musiała zaczynać się od wstępu, charakteryzującego epokę, ludzie wchodzący w grę mieli wyrastać w atmosferze poprzedzających ich wypadków. W dociekaniach źródeł nie pozwalał zamykać się w granicach dostępnych archiwów rękopiśmiennych. Kazał jeszcze szukać żyjących, pozostałych rodzin. Ktoś z potomków, ktoś z dalszej nawet rodziny – mawiał prof. Askenazy – może mieć jakieś drobne nawet, ale zawsze cenne, bo nowe materiały, dotyczące danego zagadnienia. Trzeba do nich dotrzeć, niczego nie zaniedbać, każdy najmniejszy, byle nowy, fragment jest cenny. Taką była szkoła prof. Askenazego. Nic z szablonu; ogrom entuzjazmu był jej cechą zasadniczą<sup>50</sup>. Powyższy opis koresponduje z pozostawionym przez W. Konopczyńskiego*

---

*de disciples bien doués et admirablement formés par le maitre* [Prawdziwie pionierski i pełen twórczego ducha, pokazał Askenazy w badaniach historycznych swego kraju nowe horyzonty, postawił nowe problemy i wypracował nowe metody. Jak każdy wielki umysł wykroczył, w swoim ojczywym kraju, poza ramy czystej nauki. Żyjąc w najsmutniejszym okresie dziejów narodu, podzielonego między trzech zaborców, skazanego na odejście w zapomnienie, starał się czerpać fakty i prawdy z przeszłości, aby ukazać współczesnym drogi do odrodzenia i niezależności. Przez rozmach swej myśli, przyczynił się do stworzenia świadomości politycznej i moralnej narodu; jest jednym z jego przewodników i wychowawców. Potrafił, w końcu, przekazać grupie swych bardzo utalentowanych i wspaniale wykształconych przez mistrza uczniów, swoje dziedzictwo duchowe]. Zob. „Revue Historique”, v. 60 (1935), s. 667.

<sup>50</sup> S. Górski, *Szymon Askenazy*, s. 4. Podobnie o seminarium wypowiadał się B. Pawłowski, który pisał: *Miało ono charakter nie tyle urzędowy, ile raczej prywatny. Nie brał on udziału w oficjalnych egzaminach, więc też garnęli się do niego przede wszystkim ci, którym nie tyle zależało na uzyskaniu dyplomu, ile na nabyciu samej tylko czystej wiedzy. Była to więc, stosunkowo do ogólnej ilości jego słuchaczy nieliczna tylko garstka wybrańców. Ich to uczynił on swymi najbliższymi współpracownikami, przy ich to głównie pomocy realizował swój program prac w zakresie naszych dziejów najnowszych [...] Dzięki też swym niestrudzonym zabiegom już w r. 1902 podjął wielkie wydawnictwo „Monografie w zakresie dziejów nowożytnych”, w którym pomieszczał prace swych uczniów. B. Pawłowski, *Szymon Askenazy*, s. 555; Por. J. Dutkiewicz, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, s. 13, 92. O znaczeniu źródeł archiwalnych w powstawaniu prac*

go, który poznał Askenazego przez T. Korzona w 1903 r. i po wstępnej rozmowie z historykiem wybrał po pewnym czasie za przedmiot rozprawy czasy panowania Augusta III, co Askenazy z zadowoleniem powitał słowami: *Najważniejsze są epoki, w których na pozór nic się nie dzieje, kiedy naprawdę dojrzejają wielkie przemiany*<sup>51</sup>. W przypadku Michała Sokolnickiego, to uczony zainteresowany jego dziadem i imiennikiem, napoleońskim generałem, zaproponował napisanie o nim dysertacji<sup>52</sup>.

O zakresie prac i stosowanej na seminarium Askenazego metodzie M. Sokolnicki pisał: *nie było to we właściwym słowa znaczeniu seminarium, lecz prywatna obok katedry Askenazego, dotąd docenta, od niedawna nadzwyczajnego profesora, szkoła nowoczesnej polskiej historii z wyraźnie wytkniętym kierunkiem. Chodziło o zbadanie historii rozbiorów i epoki napoleońskiej, w tym zaś celu odnalezienie zatajonych lub nieznanych archiwów, poznanie zbiorów rodzinnych, skontrolowanie studiów archiwalnych dotychczasowych, z zastosowaniem wszędzie metody krytycznej, nowoczesnej analizy źródeł, wszechstronnego oświecenia ludzi. Celem tej nowej metody dziejów porozbiorowych było użycie pierwiastka porównawczego, dotąd nieuwzględnianego przez polską historiografię w tej dziedzinie; i przeciwstawienie się na tym mocnym gruncie zarówno niemieckiej szkole badania przyczyn upadku Polski, jak przede wszystkim rodzimej szkole krakowskiej i jej jednostronnym fatalistycznym wyrokom*<sup>53</sup>. Po drugiej wojnie, kiedy nie wypadało się chwalić takim nauczycielem jak Askenazy, Natalia Gąsiorowska nadmieniła, że w roku 1905/1906, kiedy studiowała we Lwowie: *sława jego [Askenazego] metody porównawczej, wiązania dziejów polskich z powszechnymi była wówczas u szczytu*<sup>54</sup>.

Należący do ścisłego seminarium często odwiedzali profesora w domu, towarzyszyli mu w spacerach, a podczas naukowych wyjazdów byli zobowiązani przysyłać co 1–2 tygodnie obszerne sprawozdania, na które Askenazy niezwłocznie odpowiadał. Ów najbliższy krąg uczniów tworzył szeroką rodzinę historyka. Czuł się odpowiedzialny za swoich podopiecznych i wprowadzał ich w świat naukowy, zabierając na spotkania z przyjaciółmi: Sienkiewiczem, Osu-

---

seminaryjnych mówi zachowany w korespondencji E. Kipy list Mariana Kukiela, który wiosną 1912 r. pisał z Paryża: *I czy uwierzycie, że cały prawie mój pobyt tutaj zeszedł na studiowaniu książek i druków, że archiwalne studia nie dały prawie nic, że wracać przyjdzie mi z rękami tak pustymi, że aż boję się ujrzeć Profesora. Jestem przepracowany na amen, na długi czas. BZNIo we Wrocławiu, rps 14011/II, List M. Kukiela do E. Kipy. Paryż 20 kwietnia 1912, k. 303. Kilka miesięcy później Kukiel donosił z Wiednia: *siedzę w archiwach i ryję jak kret*. Tamże, Kartka M. Kukiela do E. Kipy. Wiedeń 4 lipca 1912 r., k. 307.*

<sup>51</sup> W. Konopczyński, *Jak zostałem historykiem*, „Znak”, nr 52 (1958), s. 17.

<sup>52</sup> M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, s. 70–71.

<sup>53</sup> Tamże, s. 71–72.

<sup>54</sup> N. Gąsiorowska, *Wspomnienia z lat 1904–1907*, s. 14.

chowskim i innymi. Polecał Władysławowi Mickiewiczowi oraz arystokratom – właścicielom prywatnych archiwów<sup>55</sup>. Rekomendował Albertowi Sorelowi<sup>56</sup>, Françoisowi Aulardowi oraz berlińskim i szwajcarskim historykom<sup>57</sup>. Zabiegał o posady dla uczniów, urlopy, stypendia, prace edytorskie, a czasem i bardzo dobrze płatne monografie rodów czy wybitnych postaci. Publikował fragmenty ich prac w czasopismach warszawskich i lwowskich oraz stworzył dla nich własne wydawnictwo, subsydiowane przez Kasę Mianowskiego. *Kontakt żywy i serdeczny* – podnosił Dzwonkowski – *utrzymywał z nimi do ostatka dni swoich. Interesował się trybem ich życia, ich rodzinami, przeżyciami politycznymi i sercowymi. Cenił talent, pracę, indywidualność. Nie mieszał się do ich przekonań społecznych i politycznych. Byle służyli polskiej racji stanu, wedle najlepszego swego rozumienia*<sup>58</sup>.

Mniej przebojowym uczniom proponował określone tematy i – jak pisał Janusz Iwaszkiewicz – umiał przy tym rozniecić pasję badawczą. Ułatwiał rozpoczęcie samodzielnej pracy i pomagał w dostępie do archiwaliów. Ponieważ był dobrym psychologiem, człowiekiem o dużej przenikliwości, dostosowywał oddziaływania do charakteru i sytuacji konkretnej osoby. Od wszystkich oczekiwał jednak inwencji, wnikliwości w analizie źródeł, klarowności wywodów, znajomości możliwie szerokiego kontekstu historycznego<sup>59</sup>. Kiedy tego brakowało, nie wahał się czynić ostrych wymówek. Iwaszkiewicz zapamiętał, że: *Wymagał składania co pewien czas sprawozdań z prac poczynionych, gromiąc niekiedy surowo opiesziałych lub dyletantów*<sup>60</sup>. Z kolei Bronisław Pawłowski pisał: *Był surowym krytykiem prac swych uczniów – prawdę im mówił bez ogródek. Wróg wszelkich frazesów – domagał się zawsze jasnego i zwięzłego przedstawiania danej kwestii. Żądał by niemal każde słowo było poparte dowodami rzeczowymi. Mimo jednak tę surowość i wysokie bardzo wymagania – był powszechnie kochany. Uczniów swych wspierał nie tylko radą, ale częstokroć zwłaszcza gdy chodziło o wyjazdy za granicę w celu wydobycia materiału archiwalnego i zasilkami pieniężnymi, a nieraz też wyjednywał dla nich odpowiednie posady. W ogóle posiadał w wysokim stopniu dar oddziaływania na młodzież. Niejednokrotnie jego zachęta przypinała skrzydła zapалу młodym studentom do dalszej pracy i nieciła w ich duszach to głębokie umiłowanie naszej przeszłości – jakim*

---

<sup>55</sup> J. Pajewski wspominał o Kazimierzu Marianie Morawskim, który pisząc pracę o Ignacym Potockim, uzyskał dostęp do strzeżonego archiwum Potockich w Krzeszowicach. Było to możliwe dzięki długiej znajomości i wzajemnej sympatii Askenazego i Katarzyny z Branickich Potockiej. J. Pajewski, *Przeszłość z bliska*, s. 82.

<sup>56</sup> O uczynności Sorela względem uczniów Askenazego zob. S. Askenazy, *Albert Sorel* [w:] tegoż, *Wczasy historyczne*, t. 2, Warszawa 1904, s. 382.

<sup>57</sup> J. Pajewski, *Przeszłość z bliska*, s. 93, 120.

<sup>58</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Droga”, s. 146.

<sup>59</sup> J. Maternicki, *Szkola Szymona Askenazego*, s. 158.

<sup>60</sup> J. Iwaszkiewicz, *Szymon Askenazy 1867–1935*, „Ateneum Wileńskie”, s. 894.

na wskroś przeniknięty był ich mistrz<sup>61</sup>. Stanisław Szpotański oceni, że jedną z największych zasług Askenazego było wdrożenie swych uczniów do badań archiwalnych nad dziejami nowożytnymi<sup>62</sup>.

Korespondencja Emila Kipy daje pewne wyobrażenie o relacjach w obrębie szkoły Askenazego. Bezceremonialność, z jaką lwowski historyk traktował uczniów, może dziś zaskakiwać, lecz nie osłabiała ona ich przywiązania do mistrza. Dla przykładu w marcu 1911 r. Askenazy pisał do Kipy: *Ale co słyhać z potrzebnymi naprawdę rzeczami, zwłaszcza artykułem o [Wiktorze Feliksie] Szokalskim? o którym gędzisz Pan od roku!!! Urwę Panu głowę po przyjeździe moim – a już niezadługo! – jeżeli do tego czasu nie otrzymam tego artykułu tu do ogł[oszenia] w Bibl[iotece] W[arszawskiej]*<sup>63</sup>. Artykuł Kipy o powstańcu listopadowym, wybitnym lekarzu i profesorze Szkoły Głównej ukazał się w na

---

<sup>61</sup> B. Pawłowski, *Szymon Askenazy*, „Kwartalnik Historyczny”, s. 555–556. W 1906 r. o dziesięcioletniej działalności dydaktycznej Askenazego pisano: *Kwartalnik Historyczny i nasza Biblioteka Warszawska zaroily się od poważnych rozpraw historycznych autorów młodych, dotąd nieznanych, a jednak zwracających uwagę całego świata uczonych polskich. Uczniowie prof. Askenazego szybko pozyskują dobrą markę naukową. Z prac bije szczerość i niezwykle przetrawienie przedmiotu. Rozprawy te jednak kosztują wiele zabiegów profesora – kierownika młodzieży akademickiej. Mało dziesięć razy wypadła nieraz uczonemu naszemu przejrzeć i znów poprawić dzieło studenta, po raz pierwszy stawiającego kroki na polu twórczej pracy piśmienniczej. I krzywiąż się młodzi adepci nauki polskiej? Narzekają na pedanterię swego kierownika? O protestach nie ma mowy. Uczniowie profesora Askenazego to nie jego podwładni, lecz szczerzy, serdeczni przyjaciele. Prywatne seminarium historyczne profesora lwowskiego to nie oschle audytorium, lecz prawdziwy klub uczonych. Atmosfera panuje tu niemal rodzinna, bo faktycznie profesor Askenazy ze swymi uczniami stanowi istne zwarte koło rodzinne. St. Gr., *Seminarium prof. S. Askenazego*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 31 z 4 sierpnia 1906 r. Jan Karol Kochanowski, omawiając stan historiografii polskiej na początku XX w., zauważył: *Askenazy i jego szkoła, którą dzięki talentowi swemu potrafił stworzyć, – to zjawisko, jedno z najważniejszych w naszym dziejopisarstwie lat ostatnich. Gdybyśmy też nawet – dodawał – zsumowali wszystkie – nie tylko pro ale i contra tego zjawiska: metodologiczne, dydaktyczne i cywilizacyjno-naukowe, to i tak pozostanie ono sobą, stwierdzając co najwyżej fakt, od dawna znany, a nieuniknione i naturalne, że pewne braki metodyczne, oraz zbyt wielka – z punktu widzenia naukowego – doza subiektywizmu moralnego i wyłączności politycznej, były wszędzie i zawsze nieodłączne od wszelkich pierwocin dziejopisarskich [...] Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że z pierwocinami temi imię Askenazego pozostanie związane na zawsze. Tegoż, *Dziejopisarstwo polskie w latach 1903–1907*. „Przegląd Narodowy”, nr 4 z kwietnia 1909 r., s. 425–426. Pokrywało się to stanowisko z opinią wyrażoną w 1910 r. przez M. Kukiela i E. Wawrzkowiczą, którzy podnosząc charyzmę Askenazego, pisali: *Wytworzenie się i rozrost tej szkoły historycznej można porównać jedynie z akcją, którą w tem samem silnie promieniującym ognisku kultury polskiej – na Uniwersytecie Lwowskim – prowadził ongiś śp. Ksawery Liske. Tychże, *Szkoła historyczna Prof. Askenazego*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 42 z 15 października 1910 r.***

<sup>62</sup> Zwracał też uwagę, że Askenazy wywierał wpływ nie tylko na młodsze, ale i na starsze pokolenie, którego przedstawiciele przechodzili od studiów nad dziejami średniowiecznymi do historii nowoczesnej (S. Smolka). S. Szpotański, *Szymon Askenazy*, „Kurier Warszawski”, nr 170 z 23 czerwca 1935 r.

<sup>63</sup> BZNIo we Wrocławiu, rps 14008/II, Kartka S. Askenazego do E. Kipy. Warszawa 17 marca 1911, k. 33.

łamach pisma dopiero w 1913 r. Ulubionym zwrotem Askenazego w korespondencji z uczniem było słowo „natychmiast”, zwykle podkreślane i opatrywane wykrzyknikami. Kartki i listy lwowskiego historyka pełne były pretensji o opie-szałość, niesolidność, lekkomyślność związanej z nim grupy, której zachowania zdarzało mu się podsumowywać: *Jesteście wszyscy mniej lub więcej letkiewcze i muszę o wszystkim pamiętać*<sup>64</sup>. Innym razem komentował wiedeńskie maniery Kipy: *daje mi do myślenia okoliczność, że Pan z reguły swoje obowiązki opiekuńcze stosujesz do młodszych i przystojniejszych raczej badaczek, aniżeli starszych i mniej pociągających. Takie powodowanie się względami, nic z nauką ścisłą nie mającemi wspólnego, zasługuje oczywiście na jak najsurowsze potępienie*<sup>65</sup>. Zniecierpliwiony zwłoką w załatwianiu spraw zwracał się do ucznia z przekazem: *najgorszy taki grzesznik, który zamiast uderzyć się w piersi, wma-wia sobie liliową niewinność [...] Przestudiuj Pan raz jeszcze moje listy a uj-rzysz czarność zbrodni swoich i sam nad sobą ręce załamiesz*<sup>66</sup>. W jednym z listów, odnosząc się do niechęci E. Wawrzkowicza i M. Kukiela zajęcia się edycją materiałów źródłowych do gen. Henryka Dembińskiego, pisał do Kipy: *nie chcę robić, żeby Pana niby nie skrzywdzić, słowem walka szlachetnych, a krzywdzicielem jestem ja. Że też ja zawsze z moimi najmiłszymi uczniami mam najwięcej kłopotów! Trzeba mieć do Was anielską cierpliwość. Być może, że wspomniałem Panu kiedyś o tem wydawnictwie, bo nie mam dla Was sekretów i traktuję Was wszystkich jak jedną dużą rodzinę; ale w ostatecznem rozdziałaniu robót powodują się nie kaprysem, lecz faktycznemi względami, specjalizacją każdego z was. W tym przypadku, gdzie chodziło o Dembińskiego i jego działalność a) wojskową i b) związaną z Anglią, wskazani byli z natury rzeczy Kukiel i Wawrzkowicz. Dla Pana znajdzie się inna praca edytorska [...] Chyba jeżeli na kogo, to na mnie uczniowie moi chyba skarżyć się nie mogą. Ale też od Was wymagam, abyście się między sobą kochali, wspomagali się i popychali naprzód, a nie wytwarzali między sobą jakieś niczem nieuzasadnione drażliwości [...] Tylko tym sposobem, jak każ-dy będzie robił swoje, dojdziemy do poważnych rezultatów*<sup>67</sup>.

---

<sup>64</sup> Tamże, Kartka S. Askenazego do E. Kipy. Warszawa 9 marca 1912 r., k. 43. Miesiąc później dodawał: *Widzę w tem brak koleżeństwa, brak ścisłości, brak życzliwości, brak punktualności, brak altruizmu itd.* Tamże, k. 45. Jednak wbrew tym doraźnym połażankom mistrza, uczniowie byli ze sobą zżyci i wspierali się wzajemnie, o czym świadczą słowa listu M. Kukiela do E. Kipy, który wiosną 1912 r. namawiał seminaryjnego kolegę: *A teraz Emilu: smutno żeście niezdrowi. Ale Wam potrzeba dalibóg wyjazdu, otrząśnięcia się z szarzynny życia lwowskiego, potrzeba Wam wielkiego tematu, wielkich archiwów, pracy upajającej swą rozległością i bogactwem. Powiedźcie zacnemu Profesorowi, że jechać chcecie, a postawi się na głowie, aby wszystko Wam ułatwić. Gorąco Was do tego namawiam.* Tamże, rps 14011/II, List M. Kukiela do E. Kipy. Paryż 20 kwietnia 1913 r., k. 303. Kipa posłuchał rady Kukiela i niebawem wyjechał do Wiednia.

<sup>65</sup> Tamże, rps 14008/II, List S. Askenazego do E. Kipy. Lwów 22 maja 1913 r., k. 61.

<sup>66</sup> Tamże, Kartka S. Askenazego do E. Kipy. Lwów 24 czerwca 1913 r., k. 65.

<sup>67</sup> Tamże, List S. Askenazego do E. Kipy. Warszawa 3 września 1913 r., k. 71–72.



Uczniowie Askenazego pracowali indywidualnie, ale po części i zespołowo. Dotyczyło to nie tylko wzajemnego wspierania, ale i bardzo konkretnej pracy poszukiwawczej wykonywanej na rzecz innych w zagranicznych archiwach. Robiąc odpisy ze źródeł archiwalnych dla kolegów i profesora, mogli liczyć na wzajemność. W przypisach do monografii pojawiały się uwagi o tego rodzaju koleżeńskej pomocy. W ten sposób powstawało – związane ze szkołą Askenazego – „prywatne archiwum” do dziejów XVIII–XIX wieku<sup>68</sup>. Juliusz Willaume zarzucał Askenazemu, że zebrane źródła do monografii o księciu Józefie Ponia-towskim były w dużym stopniu zasługą A. Skalkowskiego, który kopiował korespondencję księcia z archiwów paryskich i drezdeńskich (w latach 1921–1929 wydał ją w pięciu tomach w Poznaniu)<sup>69</sup>.

Warto jeszcze przytoczyć opinię Henryka Mościckiego o wydawanych przez Askenazego pracach uczniów. *Każda monografia – zauważał – była dziełem samodzielnym, dokonaniem wszakże pod względem wyboru tematu, zgromadzenia źródeł, sposobu ich użytkowania, ostatecznej redakcji tekstu i edycji dokumentów, wydobywanych z licznych archiwów krajowych i zagranicznych, pod bezpośrednim wydatnym kierunkiem Askenazego*<sup>70</sup>. Profesor nie tylko czuwał nad ostatecznym kształtem wydawanych dzieł<sup>71</sup>, ale i bronił ich w razie potrzeby stanowczo przed napastliwymi recenzentami, jak np. książki M. Kukiela w polemice z W. Smoleńskim<sup>72</sup>.

---

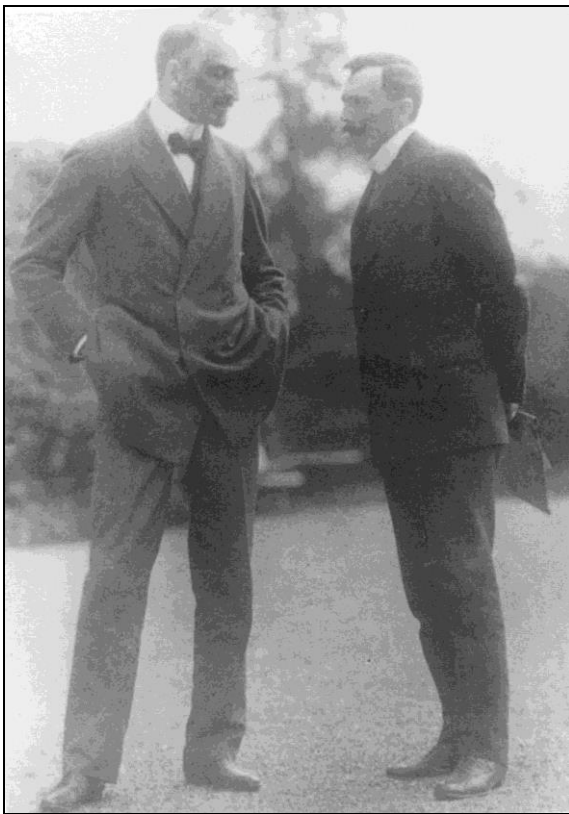
<sup>68</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Droga”, s. 148.

<sup>69</sup> J. Willaume, *Szymon Askenazy historyk dwóch stuleci*, s. 237.

<sup>70</sup> H. Mościcki, *Szymon Askenazy*, „Pion”, nr 27(92) z 6 lipca 1935 r., s. 2–3.

<sup>71</sup> W związku z drukiem monografii E. Kipy pt. *Henryk Gentz a Polska 1794–1831* (1911), Askenazy pisał do ucznia: *Ponieważ śpiesząc przeglądałem, mogłem niejedno przegapić, więc pilnuj Pan sam przy korekcie: 1. Skracaj Pan, upraszczaj sam ustępy bez treści, odkrywając Ameryk, zwroty gdzie się Pan jako autor robi zanadto wichtig – i staraj się przeciwnie o absolutną prostotę tekstu. 2. Stylowo wygładź Pan, usuń za długie zdania, skreśl niezliczone „który”, „która”, „które”. 3. Dopilnuj cudzysłów, gdzie są słowa samego Gentza. 4. Dopilnuj a capitów, aby tekst wyglądał przejrzysto a nie jak nieskończony soliter*. BZNIo we Wrocławiu, rps 14008/II, Kartka S. Askenazego do E. Kipy. Warszawa 3 stycznia 1910 r., k. 27.

<sup>72</sup> Smoleński o pracy Kukiela wydanej w „Monografiach” napisał w konkluzji: *Przyszły historyk prób powstańczych po trzecim rozbiore przystąpi z zaufaniem chyba tylko do dokumentów, zebranych z niemałym nakładem pracy, a zamieszczonych w przypisach do wykładu p. Kukiela*. Rec. W. Smoleński: *Monografie w zakresie dziejów nowożytnych*, wyd. Szymon Askenazy. Tom XIX. *Próby powstańcze po trzecim rozbiore przez Mariana Kukiela*, Warszawa 1912, „Przegląd Historyczny”, t. 15 (1912), s. 205–220. W odpowiedzi Askenazy zrecenzował na łamach „Kwartalnika Historycznego” źródła do dziejów emigracji polskiej po trzecim rozbiore, wydane przez Smoleńskiego w 1911 r., i po wykazaniu rozlicznych uchybień wydawnictwa, obejmującego w jego przekonaniu źródła przypadkowe (pochodna nieznamości przez wydawcę języka francuskiego), w zakończeniu pisał: *dzieje doby emigracyjno-legionowej 1795–1797 są mu [Smoleńskiemu] obce, jak najdosadniej wykazuje omawiane obecnie wydawnictwo materiałów z tej doby. I zdumiewać się zaiste przychodzi, jak w podobnych warunkach, edytor niniejszego wydawnictwa mógł z podobną bezwzględnością odsądzać od czci i wiary szacowną, dzielną pracę młodego i wielce obiecującego historyka, której*



**19. Maciej Lorec (1880–1949) i Szymon Askenazy**

Sprawy uczniów były stałym wątkiem listów pisanych do Finkla. Bywało, że Askenazy przejmował się nimi bardziej niż własnymi. W maju 1905 r. obszerniej pisał o Macieju Lorecie, który wiosną 1905 r. pracował w Archiwum Watykańskim, gdzie zbierał materiały do pracy doktorskiej traktującej o historii Kościoła w Rosji w latach 1772–1784. Askenazy wspierał finansowo poszukiwania badawcze ucznia, ale miał świadomość, że są to środki dalece niewystarczające dla szybkiego ukończenia kwerendy. Zabiegał więc o wsparcie AU oraz włączenie Loreta do ekspedycji rzymskiej, o czym rozmawiał z jej kierownikiem – Władysławem Abrahamem. Choć ten nie odmówił spełnienia prośby, Askenazy

---

*zalet ani też wad – gdyż ma ona oczywiście swoje wady poza przeoczeniami formalnymi, – wcale należycie ocenić nie był w stanie. Rec. S. Askenazy: Smoleński Władysław, Emigracja polska w latach 1795–97. Materiały historyczne, „Kwartalnik Historyczny”, R. 27 (1913), s. 382–392. Zob. także polemikę Kukiela ze Smoleńskim, „Przegląd Historyczny”, t. 16 (1913), z. 1, s. 111–112. Zob. również BZNiO we Wrocławiu, rps 14011/II, Kartka M. Kukiela do E. Kipy. Lwów 5 kwietnia 1913 r., k. 313.*

zachęcał Finkla do osobistego poparcia kandydatury Loreta i nadmieniał o zainteresowaniu jego pracą arcybiskupa Józefa Bilczewskiego. Przy okazji polecał opiece Finkla *wszelkie sprawy kochanych uczniów*, a szczególnie egzamin doktorski Adama Skałkowskiego. Wyrażał też zadowolenie z przygotowanej do wydania pracy Kazimierza Rudnickiego *Biskup Kajetan Sołtyk* (1906), oceniając ją jako ważny przyczynek do dziejów panowania Augusta III i Stanisława Augusta<sup>73</sup>. Nie o wszystkich książkach formułował podobne opinie. Na przykład kilka lat później o monografiach Cecylii Łubieńskiej<sup>74</sup> i Kazimierza M. Morawskiego<sup>75</sup> pisał, że choć nie były najwyższych lotów, zasługiwały na opublikowanie<sup>76</sup>. Podobnie wypowiadał się o *nieświatłej, ale solidnej* pracy Janusza Iwaszkiewicza *Litwa w roku 1812* (1913). W styczniu 1910 r. Askenazy cieszył się z pochlebnego artykułu o „Monografiach” francuskiego historyka i profesora Sorbony, Ernesta Denisa, w „Revue critique”<sup>77</sup>. Rok później donosił przyjacielowi o zawartym z Kasą Mianowskiego porozumieniu, które pozwalało mu wydać w 1911 r. sześć tomów prac uczniów<sup>78</sup>. Kiedy w lutym 1916 r. ukazała się – jako 23 tom „Monografii” – obszerna książka Natalii Gąsiorowskiej-Grabowskiej<sup>79</sup>, posłał ją przyjacielowi<sup>80</sup>, ale przy okazji narzekał, że znacznie bardziej aktualne dzieło Eugeniusza Wawrzkowicza (*Anglia wobec sprawy polskiej 1813–1815*) nie może się ukazać, ponieważ autor zwleka z korektą<sup>81</sup>. Zniecierpliwiony,

---

<sup>73</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 15 maja 1905 r., k. 4. Askenazemu zależało też, by Maciej Loret (już po napisaniu pracy *Kościół Katolicki a Katarzyna II 1772–1784*) mógł kontynuować swoje badania, zajmując się podjętym problemem za panowania Pawła I, a następnie Aleksandra I i Mikołaja I. W tym celu w maju 1905 r. pisał do B. Ulanowskiego: *uważałbym za ze wszech miar pożądaną, aby dr Loret bez słusznej straty czasu mógł już jesienią r.b. ponownie udać się na dłuższy pobyt do Rzymu dla kontynuowania swych studiów za rzeczony okres (więc za okres 1784–1801) w Archiwum Watykańskim [...] czy nie byłoby sposobu umieszczenia dr. Loreta od października r.b. jako członka ekspedycji rzymskiej Akademii, pod jakimkolwiek bądź tytułem, byle dostarczone mu było tym sposobem ułatwienie rzeczowych samodzielnych poszukiwań w Archiwum Watykańskim?* BN PAU i PAN w Krakowie, Korespondencja B. Ulanowskiego, t. 1, List S. Askenazego z 19 maja 1909 r., k. 43. W następnym liście Askenazy dziękował Ulanowskiemu za obietnicę poparcia sprawy Loreta.

<sup>74</sup> C. Łubieńska, *Sprawa dysydencka 1764–1766* [...], Warszawa 1911.

<sup>75</sup> K.M. Morawski, *Ignacy Potocki, cz. 1: 1750–1788* [...], Warszawa 1911.

<sup>76</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 12 listopada 1911 r., k. 136–137.

<sup>77</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 10 stycznia 1910 r., k. 8–9.

<sup>78</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 17 stycznia 1911 r., k. 23–24.

<sup>79</sup> N. Gąsiorowska, *Wolność druku w Królestwie Kongresowym 1815–1839* [...], Warszawa 1916.

<sup>80</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 9 lutego 1916 r., k. 140–141.

<sup>81</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 27 kwietnia 1916 r., k. 98. W korespondencji z Kipą, Askenazy określał zachowanie Wawrzkowicza mianem skandalu i dodawał: *Jestem wprost oburzony tem lekceważeniem obowiązku, zarówno ze strony autora, jak i Pana, bo Seminarodirektora. Jest to wprost nie do wybaczenia, żeby z monografią historyczną, mającą obecnie tak donio-*

w połowie 1917 r. prosił Finkla o pomoc<sup>82</sup>, ale rzecz została wydana dopiero dwa lata później.



**20. Adam Skalkowski (1877–1951) z pierwszą żoną Antoniną Marią z Przesmyckich (1878–1917)**

W listopadzie 1911 r. zadowolony Askenazy przekazywał do Lwowa, że obiecał wszelką pomoc Adamowi Skalkowskiemu<sup>83</sup>, który odwiedził go w drodze na swój ślub (z poznaną w Paryżu malarką Antoniną Marią z Przesmyckich) i powiadomił o chęci habilitowania się wiosną<sup>84</sup>. Miesiąc później zbulwersowany donosił lwowskiemu przyjacielowi o sprawie innego ucznia, Kazimierza Mariana Morawskiego, któremu Komisja UJ w składzie: Wiktor Czermak, Waław Tokarz i Waław Sobieski, odmówiła wszczęcia przewodu habilitacyjnego. Morawski, dociekając przyczyn porażki, miał się dowiedzieć, że decyzja była wymierzona w Askenazego. Na nurtujące go pytanie, jakim sposobem W. Konopczyński

---

*słę znaczenie naukowe a nawet zapewnione tłumaczenie, a będącą już na wykończeniu, zwlec [przez] lenistwo i obojętność.* BZNiO we Wrocławiu, rps 14008/II, Kartka S. Askenazego do E. Kipy. Montreux 13 stycznia 1917, k. 95. Zob. także k. 97.

<sup>82</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 29 lipca 1917 r. i Drugi list S. Askenazego do L. Finkla z 19 marca 1918 r., k. 99–100, 109.

<sup>83</sup> W 1909 r. Askenazy pisał do B. Ulanowskiego w sprawie A. Skalkowskiego, a podnosząc jego niezwykle zdolności, szlachetną bezinteresowność, poświęcenie dla nauki i spraw publicznych, a nawet nazywając najwybitniejszym wśród młodych historyków, prosił u udzielenie mu stypendium. Wymieniał fundacje Gałęzowskiego, Osławskiego, i w ostateczności stypendium z funduszu Pileckiego, dodając, że *ostatnie byłoby zbyt skromnem w stosunku do ogromu prac – już dotychczas z wyjątkowym nakładem wysiłków i kosztu własnego przez dr. Skalkowskiego dokonanych [...]* ta sprawa – podkreślał – *więcej leży mi na sercu, niż gdyby chodziło o moją własną.* BN PAU i PAN w Krakowie, Korespondencja B. Ulanowskiego, t. 1, List S. Askenazego z 24 maja 1909 r., k. 44–45. Skalkowski otrzymał stypendium z fundacji edukacyjnej Osławskiego.

<sup>84</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 12 listopada 1911 r., k. 136–137.

zdołał się habilitować w Krakowie, usłyszał: *Askenazy uratował Konopczyńskiego swoją polemiką z nim*<sup>85</sup>. Chodziło o dyskusję nad udziałem Pitta Starszego w domniemanych angielskich planach podziałowych Polski w latach 1760–1761 r., ratujących Fryderyka II przed rosyjską aneksją Prus Wschodnich w wyniku niepowodzeń ponoszonych w wojnie siedmioletniej. Sprawę, na marginesie recenzji dzieła Richarda Waddingtona o aspektach dyplomatycznych i wojskowych wojny 1756–1763, podniósł na łamach „Kwartalnika” Konopczyński<sup>86</sup>. Z kolei Askenazy uznał wywody ucznia za pozbawione dowodów źródłowych spekulacje<sup>87</sup>. Wobec niepokojącego go zachowania redaktora pisma, Aleksandra Semkowicza (1850–1923), groził zerwaniem współpracy z „Kwartalnikiem”, o ile odmówiono by mu lub zwlekano z ogłoszeniem polemiki<sup>88</sup>. W świetle słów Askenazego źródło konfliktu tkwiło nie tyle w poglądach politycznych Konopczyńskiego, ile postawie ucznia, jaką zajął wobec seminaryjnego kolegi Kazimierza Rudnickiego. Jego monografię o biskupie Kajetanie Sołtyku Konopczyński skrytykował bowiem nie wobec autora i promotora, ale niespodziewanie na łamach „Kwartalnika”. Recenzja Konopczyńskiego, która ukazała się cztery lata po wydaniu książki, mocno różniła się od opublikowanej na łamach „Biblioteki Warszawskiej”, utrzymanej w tonie sprawozdawczym i podnoszącej zasługi autora<sup>89</sup>.

Konopczyński zakwestionował obiektywizm Rudnickiego, ponieważ za kluczowy moment w biografii Sołtyka – i najmocniej rzutujący na ogólną ocenę bohatera – uznał on protest biskupa w 1767 r., po którym ten został wywieziony do Kaługi. Powoływał się przy tym na uwagi krytyczne sformułowane pod adresem książki przez A. Skałkowskiego. Sam Konopczyński rysował z gruntu odmienny portret biskupa: nałogowego kłamcy, okrutnika, nienawistnika, który za nic miał sumienie, uczciwość czy patriotyzm i w żadnym razie nie mógł uchodzić za narodowego męczennika. *Kłamstwem przesiąknięta jest religijność, moralność i polityka tego cnotliwca*<sup>90</sup> – pisał. Przychylał się do poglądu Skałkowskiego, iż

---

<sup>85</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 22 grudnia 1911 r., k. 34.

<sup>86</sup> Rec. W. Konopczyński: *Waddington Richard, La guerre de Sept ans. Historire diplomatique et militaire. Paris. Firmin-Didot, tom I–IV (b.r.)*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 24 (1910), s. 301–311.

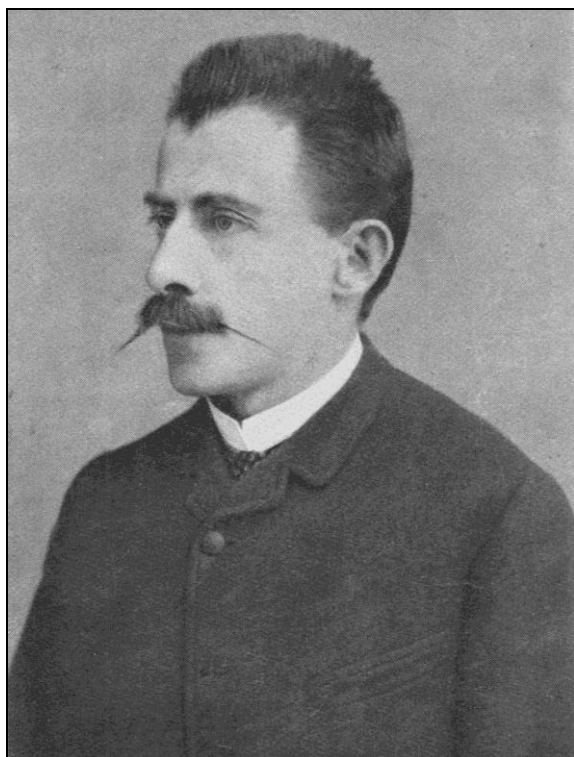
<sup>87</sup> S. Askenazy, *Pitt Starszy – spółuczestnik myśli podziałowej?*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 24 (1910), s. 495–524.

<sup>88</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, Listy S. Askenazego do L. Finkla z 10 stycznia 1910 i 17 stycznia 1911 r., k. 8–9, 23–24. Zob. także w tej sprawie korespondencję W. Konopczyńskiego do E. Kipy. BZNiO we Wrocławiu, rps 14011/II, List W. Konopczyńskiego z 2 marca 1911 r., k. 163.

<sup>89</sup> Rec. A.R.: *Kazimierz Rudnicki, Biskup Kajetan Sołtyk, 1715–1788. Monografie z zakresu dziejów nowożytnych*, wyd. Szymon Askenazy, Warszawa 1906, „Biblioteka Warszawska” 1906, t. 4, s. 570–578.

<sup>90</sup> Rec. W. Konopczyński: *Do charakterystyki biskupa Sołtyka. Z powodu prac Kazimierza Rudnickiego „Biskup Kajetan Sołtyk 1715–1788 (Monografie) w zakr[esie] dziejów nowożytnych”*, wyd. Szymon Askenazy, t. V), Kraków i Warszawa, Gebethner i Wolff 1906 i Adama Skałkowskiego „Biskup Sołtyk” w zbiorze „O cześć imienia polskiego”, Lwów 1908, „Kwartalnik Historyczny”, R. 24 (1910), s. 484.

Sołtyk był *marnym człowiekiem epoki saskiej*. Na koniec stawiał hipotezę, że być może całe zachowanie biskupa, pełne nieustannych sprzeczności, było oznaką choroby umysłowej, w którą popadł pod koniec życia. Jednocześnie Konopczyński ocenił książkę Rudnickiego jako *najsolidniejszą naszą pracę biograficzną w zakresie XVIII stulecia*<sup>91</sup>. Uwagę zwraca też konkluzja, do jakiej dochodził przyszły redaktor *Polskiego słownika biograficznego*, tj. że wynik dziesięcioletnich poszukiwań autora biografii Sołtyka okazał się nad wyraz skromny, co z uwagi na słabe zaawansowanie badań nad samą epoką powinno skłaniać do rozważenia, czy nie należy podobnych tematów podejmować w sposób zespołowy. Tę uwagę, uczynioną na marginesie recenzji, Konopczyński wypowiadał na długo przed programowym wystąpieniem w sprawie wielkiego projektu narodowej biografii<sup>92</sup>.



21. Aleksander Semkowicz (1850–1923)

---

<sup>91</sup> Tegoż, *Do charakterystyki biskupa*, s. 493.

<sup>92</sup> Tegoż, *O Polską Biografię Narodową*, „Przegląd Warszawski”, R. II (1922), t. 1, nr 5, s. 161–169. O związanych z projektem sporach szerzej zob. P. Sierzęga, *Kazimierz Tyszkowski (1894–1940). Z dziejów nauki polskiej w międzywojennym Lwowie*, Rzeszów 2011, s. 256–296.



**22. Władysław Konopczyński (1880–1952)**

Askenazy ocenił zachowanie Konopczyńskiego nie tylko jako przejaw koleżeńskiej nielojalności, ale i przemyślane działanie obliczone na budowanie własnej kariery. Finkel musiał wziąć Konopczyńskiego w obronę, co sprowokowało Askenazego do wyrażenia polemicznej opinii, że nie tworzy z uczniami towarzystwa wzajemnej adoracji i każdy z nich powinien ponosić konsekwencje publikowania nieprzemyślanych rzeczy. Przypominał też Finklowi dalece bardziej bezwzględny w krytyce K. Liskego<sup>93</sup>. Niczego nie przesądzając w sprawie stosunku Askenazego do Konopczyńskiego, ponieważ rzecz wymaga gruntownego zbadania<sup>94</sup>, trzeba powiedzieć, że książkę tego drugiego *Polska w dobie*

---

<sup>93</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, Listy S. Askenazego do L. Finkla z 10 stycznia 1910 stycznia 1911 r., k. 8–9.

<sup>94</sup> Ważny jest ogląd zarówno tej, jak i wielu innych spraw przez samego Konopczyńskiego, w czym wielce pomocne byłoby opublikowanie jego dzienników. W *Autobiografii* Konopczyński zamieścił na temat Askenazego drobną wzmiankę: o zachęcie z jego strony do badania nowoczesnej historii Polski. Bardziej podnosił wpływ i zasługi T. Korzона. W. Konopczyński, *Autobiografia*, do druku podał A. Biernacki, „Nauka Polska”, t. 26 (1992), s. 111–112.

wojny siedmioletniej (t. 1 1908, t. 2 1911) zaliczył do najsłabszych spośród drukowanych w „Monografiach”<sup>95</sup>. Odmienne Finkel, który zdystansował się wobec opinii przyjaciela, o czym przekonuje recenzja rozprawy doktorskiej Konopczyńskiego<sup>96</sup>. Rozpatrując relacje Askenazego z uczniami, warto pamiętać i o słowach Jana Lechoń, iż *Ci, którzy zetknęli się z nim w pracy przy studiach, jeśli sami go sobie nie zrazili, o co było nietrudno – najczęściej odtąd już zawsze szukali jego rady, wiedzy, pomocy*<sup>97</sup>.

Kontakty z uczniami Askenazy utrzymywał także po wybuchu wojny i chętnie dzielił się wiadomościami na ten temat z Finklem. Pisał m.in. o perypetiach internowanego na Sardynii Macieja Loreta<sup>98</sup>, o rannym w czasie walk I Pułku Piechoty Legionów, a potem awansowanym na kapitana Marianie Kukielu, którego nazywał *najczystszy brylantem*<sup>99</sup>.

Po odzyskaniu niepodległości rozeszły się drogi Askenazego i Adama Skałkowskiego (od 1904 r. członek Ligii Narodowej). Ale zanim do tego doszło, promotor bronił pracy ucznia o Janie Henryku Dąbrowskim przed zarzutami T. Korzona<sup>100</sup>. W czasie wojny Skałkowski zastępował Askenazego na wykładach we Lwowie, a ten w kilku listach z tego okresu nazywał *krzyczącą niesprawiedliwością* wysokość pensji otrzymywanej przez ucznia za zastępstwo i apelował do Finkla, by starał się temu zaradzić<sup>101</sup>.

W 1917 r. na łamach „Kwartalnika” ukazała się recenzja Skałkowskiego z rocznicowej pracy Feliksa Konecznego o Kościuszcze<sup>102</sup>. Demitologizując w swej twórczości postać Naczelnika, Skałkowski atakował w niej nie tyle Konecznego, co T. Korzona, któremu zarzucał nieznajomość zagranicznych źródeł

---

<sup>95</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 13 kwietnia 1913 r., k. 64.

<sup>96</sup> Tamże, fond 26, op. 15, spr. 726, Księga rygorozów 1899–1909, Recenzja pracy doktorskiej Władysława Konopczyńskiego, Polska w czasie wojny siedmioletniej. Część I (1756–1758) [Monografie w zakresie dziejów nowożytnych przez prof. Askenazego] str. 307, nadto źródła i przypisy, sporządzona przez Ludwika Finkla, k. 263. Zob. Aneks I.5.

<sup>97</sup> J. Lechoń, *Profesor*, „Gazeta Polska”, s. 5.

<sup>98</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 15 lipca 1915 r., k. 92.

<sup>99</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 9 lutego 1916 r., k. 140–141. Zob. także J. Lechoń, *Dziennik*, t. 3, s. 534.

<sup>100</sup> *Polemika*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 18 (1904), s. 400–401

<sup>101</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, Listy S. Askenazego do L. Finkla z 11 listopada 1913 r., 14 stycznia 1914 r. i 20 września 1915 r., k. 75, 82–83, 129.

<sup>102</sup> Rec. A. Skałkowski: *Dr Feliks Koneczny, Tadeusz Kościuszko. Na setną rocznicę zgonu Naczelnika. Życie – czyny – duch*, Poznań 1917, „Kwartalnik Historyczny”, R. 31 (1917), s. 525–537. Skałkowski uderzał w recenzji w legendę Kościuszki, którą zbudował T. Korzon, a ulegali jej inni autorzy, m.in. Koneczny. Krytykował przymykanie oczu na liczne miłości bohatera, podnosił powierzchowność wykształcenia Kościuszki, brak jego talentu wojskowego i umiejętności kierowania powstaniem w sposób, który zapobiegłby unicestwieniu państwa, wreszcie zarzucał niechęć do Napoleona, gdy *Wielka Armia krwawiła w błotach ilawskich*. O ocenach Naczelnika przez uczniów Askenazego zob. J. Kolbuszewska, *Tadeusz Korzon*, s. 255.



rękopiśmiennych, zwłaszcza archiwów państw zaborczych, oraz  *pewne cechy jego umysłowości* odciskające się negatywnie na jubileuszowym dziele historyka<sup>103</sup> (ocenionym jako wprowadzanie czytelników w *krainę marzeń i poezji*<sup>104</sup>). Recenzja Skalkowskiego wywołała oburzenie Korzona, który za wszystkie przewinienia uczniów Askenazego, zwłaszcza krytykę własnych ustaleń<sup>105</sup>, obwiniał ich mistrza. Askenazy pisał o tym kłopotcie do Finkla, z jednej strony krytykując ucznia za nieuprawnione źródłowo oceny, z drugiej usprawiedliwiają go bolesnymi przejściami rodzinnymi (śmierć żony po urodzeniu trzeciego dziecka), które musiały – uważał – wpłynąć na autora i jego konstatacje<sup>106</sup>. Z końcem 1919 r. Askenazy, pytany o recenzję pracy *Napoleon a Polska* (t. 1–2) pióra A. Skalkowskiego<sup>107</sup>, wyrażał niezadowolenie i zapowiadał polemikę<sup>108</sup>, ale ostatecznie głosu nie zabrał. Jeszcze w 1926 r. zapewniał, że opublikuje w „Kwartalniku” artykuł o Kościuszcze, prostujący *niedorzeczności* Skalkowskiego, ale rzecz również się nie ukazała. W okresie tym poddawał się już zniechęceniu, co wcześniej prawie mu się nie zdarzało. J. Iwaszkiewicz, mając głównie na myśli Skalkowskiego, nadmieniał o rozstaniu Askenazego z niektórymi uczniami na tle różnic politycznych. Z kolei W. Dzwonkowski podkreślił, że na pogrzebie Askenazego: *najserdeczniej [...] i najszczerzej przemówił prof. Skalkowski, żegnając go w imieniu Uniwersytetu Poznańskiego i Kresów Zachodnich*<sup>109</sup>. Był to jednak okres, w którym Skalkowski oddalił się już od Stron-

---

<sup>103</sup> T. Korzon opublikował w setną rocznicę wybuchu powstania pracę pt. *Kościuszek. Biografia z dokumentów wysnuta. Poprzedzona rzutem oka na dzieje Muzeum Narodowego w Rapperswilu i katalogiem zbiorów kościuszkowskich w tymże Muzeum przechowywanych* (Kraków 1894; wyd. 2 Kraków 1896). W 1917 r. ukazała się jego praca pt. *Przedśmiertna męczarnia Kościuszki i żal pozogony narodu* oraz drukowane w tym samym roku na łamach „Kwartalnika Historycznego” *Vademecum Kościuszkowskie (Przewodnik dla kompilatorów biografii Tadeusza Kościuszki)*.

<sup>104</sup> A. Skalkowski, *Dr Feliks Koneczny*, s. 526.

<sup>105</sup> Rec. T. Korzon: *Skalkowski A., Jan Henryk Dąbrowski. Część I. Na schyłku Rzeczypospolitej 1755–1795, Kraków 1904*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 18 (1904), s. 333–334; Rec. tegoż: *Skalkowski A., O kokardę legionów, Lwów 1912*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 26 (1912), s. 365–382.

<sup>106</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 7 lutego 1918 r., k. 162.

<sup>107</sup> A. Skalkowski, *Szymon Askenazy: Napoleon a Polska. I Upadek Polski a Francja. II Bonaparte a Legiony. Warszawa–Kraków 1918*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 33 (1919), s. 108–128. Skalkowski dystansował się od niektórych ocen i twierdzeń Askenazego, m.in. dotyczących pochodzenia i zasług Józefa Sułkowskiego, ale jednocześnie podnosił gruntowność dzieła, wnikliwość analiz i talent pisarski autora. Za niepotrzebne uważał przemilczanie pospolitych przestępstw, jakich dopuszczali się legionie J.H. Dąbrowskiego, czy nadmierne usprawiedliwianie Napoleona. Kończył zaś konkluzją: *W literaturze naszej pozostanie [...] jak dzieła Szajnochy, Szujskiego, Kubali nawet gdy postęp badań rychło różne nasze domniemania w innym zwróci kierunku. I za granicą znajdzie zasłużony rozgłos.*

<sup>108</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 12 listopada 1919 r., k. 123–124.

<sup>109</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Wiadomości Literackie”, s. 2.

nictwa Narodowego i uważał narodowych demokratów za *ludzi tak zaciętrzewionych, że aż głupich i niecnych*<sup>110</sup>.

Również sympatyzujący początkowo z galicyjskimi konserwatystami, a następnie związany z endecją Kazimierz Marian Morawski, który dla talentu pisarskiego Askenazego opuścił w 1907 r. Uniwersytet Jagielloński, w czasie wojny polemizował z jego *Uwagami* w lozańskim „Przeglądzie Polskim”<sup>111</sup>.

W połowie lat 20. XX w. uczniowie błagali Askenazego, by kończył rozpoczęte wcześniej prace, na co on *uśmiechał się gorzko i mówił, że nie czas pisać historii wtedy, kiedy należy ją robić*<sup>112</sup>. Istotnie, przez kilkanaście lat po opuszczeniu Uniwersytetu Lwowskiego nie napisał żadnej nowej poważnej książki. Pragnął publicznego działania, ale nie potrzebowano już jego wiedzy i umiejętności. Wiosną 1918 r. zaproponowano Askenazemu wykłady publiczne na UW<sup>113</sup>, lecz nie powołano go na katedrę na Wydziale Humanistycznym w 1919 r. i odtrącono w 1921 r., kiedy prof. Leon Petrażycki zabiegał o utworzenie dla Askenazego specjalnej katedry dziejów dyplomacji na Wydziale Prawa (wniosek

<sup>110</sup> Cyt. za M. Filipowicz, *Wobec Rosji*, s. 153.

<sup>111</sup> Po wojnie pod wpływem Dmowskiego K.M. Morawski zajął się dziejami masonerii, ogłaszając wyniki badań w „Kwartalniku” i książce *Źródło rozbioru Polski* (1935). Konopczyński, podnosząc we wspomnieniu pośmiertnym pionierski charakter tych badań, dodawał, że *utrudniał sobie historię zadanie badawcze przez powziętą z góry dążność oskarżycielską*. Zob. tegoż, *Kazimierz Marian Morawski (1884–1944)*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 53 (1939–1945), s. 553. Wcześniej Konopczyński polemizował z tezami pracy Morawskiego, o której pisał m.in.: *Nie były to poszukiwania przeważnie archiwalne [...] Za to pochłonął wielką moc druków, w tej liczbie trudno dostępnych masonskich [...] A dziesiątki świadectw mówią, że działali nie dla naszego dobra. Aby jednak owo wrażenie zobiektywizowało się w spostrzeżenie i sąd, trzeba by rozporządzać ściślejszym materiałem dowodowym, niż ten, który zdobył autor [...] Logicznych rozumowań, dociekań, dowodów w jego pracy stosunkowo mało; za to aluzji, sugestii, namawiań nieproporcjonalnie dużo [...] Skoki myśli uderzające; zestawienia czasem magiczne [...] I dodajmy zachowany ze szkoły askenazyjskiej zwyczaj niewtajemniczenia czytelnika w niektóre źródła [...] a zrozumiemy, że kontrolę krytyczną nad „Źródłem” przeprowadzić będzie nielatwo*. W. Konopczyński, *Wolnomularstwo a naród polski*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 50 (1936), s. 679–680; tegoż, *Autobiografia*, s. 118; C. Lechicki, *Morawski Kazimierz Marian (1884–1944)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 21, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 733–735. Mniej ogólny był E. Kipa, sam mason i badacz masonerii, który rzecz ocenił następująco: *Doszło do tego, że niewątpliwie już nie całkiem zdrów na umyśle K.M. Morawski wydał w Księgarni Św. Wojciecha dzieło „naukowe” o źródłach upadku Polski, gdzie wszystkie winy złożył na masonerię, rozgrzeszając całą przeszłość Polski generalnie. Feudalizm magnacki, wyzysk chłopca i pańszczyzna, upadek miast, anarchia i zdrada nie istniały dla niego w dawnej Polsce, gdzie stosunki były idealne, a tylko nienawiść masonerii do tego najpiękniejszego i najwierniejszego państwa katolickiego w Europie była przyczyną rozbiorów. A w ogóle masoneria jest przyczyną wszystkich klęsk na świecie. Tam, gdzie masonerię zniszczono, tam jest dobrze i zaczyna być porządek*. E. Kipa, *Rzut oka na dzieje masonerii* [w:] tegoż, *Studia i szkice historyczne*, s. 208.

<sup>112</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Droga”, s. 151.

<sup>113</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, Drugi list S. Askenazego do L. Finkla z 19 marca 1918 r., k. 109

przeszedł na wydziale, ale został odrzucony przez senat). Potem, po śmierci W. Smoleńskiego, Askenazy – unosząc się honorem – odrzucił zaproponowaną mu katedrę historii Polski. W 1928 r. powołano go na profesora honorowego UW, ale nie dawało to możliwości normalnej pracy dydaktycznej<sup>114</sup>. Ponadto narastała na niego nagonka ze strony endeckiej prasy. Autorzy piszący o Askenazym zwykle nie pomijają oceny W. Dzwonkowskiego, który oskarżycielsko pisał, iż *zaduszono jeden z największych warsztatów naukowych w Polsce...*<sup>115</sup>. Dodawał przy tym, że historyk nie miał żalu do społeczeństwa polskiego, ale konkretnych osób, które przesądziły o tym, że jego wybitne predyspozycje nie mogły zostać spożytkowane ani na uniwersytecie, ani w dyplomacji. Listy do Finkla dają bliższy wgląd w tę sprawę.

---

<sup>114</sup> Askenazy nie zapominał jednak o ludziach młodych, zdobywających pierwsze naukowe stopnie. Przez życzliwe zainteresowanie ich pracami dodawał wiary we własne siły i zachęcał do dalszych badań. Zob. J. Pajewski, *Poza wczoraj*, s. 81.

<sup>115</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Droga”, s. 152.

## IV. NA STRAŻY INTERESÓW NARODOWYCH

Jeden z najbliższych uczniów o mistrzu napisze: *Był Żydem z pochodzenia i religii, Polakiem – z wyboru i umiłowania, Europejczykiem – z kultury i ostatecznych ideałów cywilizacyjnych*<sup>1</sup>. Złożona tożsamość Szymona Askenazego – Polaka wyznania mojżeszowego<sup>2</sup> – była na przełomie XIX i XX w., a w jeszcze większym stopniu w okresie II Rzeczypospolitej, źródłem wyobcowania i niewybrednych ataków wychodzących nie tylko ze strony niektórych przedstawicieli kultury dominującej, ale i żydowskiej, coraz mocniej zwalczających program asymilacji Żydów<sup>3</sup>. Badaczka tego problemu w Królestwie Polskim, Alina Cała, użyła wobec zwolenników asymilacji, do których należał Askenazy, ale i Finkel<sup>4</sup>, określenia „ludzie marginesu”, zwracając uwagę na ich skomplikowaną sytuację odciskającą się na konstrukcji psychofizycznej. *Człowiek marginesu* – cytuje autorka za socjologiem Miltonem Gordonem – *to osoba, która stoi na granicy lub marginesie dwóch światów kulturowych, ale nie jest pełnym członkiem żadnego [...] Najczęściej jest to członek grupy mniejszościowej, który pragnie wejść do subkultury dominującej lub większościowej grupy społeczeństwa narodowego [...] Sfrustrowany i nie w pełni akceptowany przez społeczeństwo, do którego pragnie wejść, odrzucony przez świat swoich przodków, umieszczony*

---

<sup>1</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Droga”, s. 132.

<sup>2</sup> Helena Datner-Śpiewak, rekonstruując elementy ideologii asymilacji, konkluduje: *Program asymilatorów był przejrzysty: można być jednocześnie Polakiem i Żydem, za miłość do Polski nie trzeba płacić ukrywaniem i zamazywaniem swej żydowskości*. Zob. tejsze, *Asymilacja narodu i asymilacja jednostki*, „Więź”, R. 26 (1983), nr 4, s. 10. O kwestiach związanych ze zmianą tożsamości narodowej zob. A. Kłoskowska, *Tożsamość i identyfikacja narodowa w perspektywie historycznej i psychologicznej*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 36 (1992), nr 1, s. 131–141. Autorka wyróżnia trzy typy narodowego samookreślenia: ambiwalencję, poliwalencję i bivalencję narodową. Ostatnia dotyczy Askenazego i zakłada *równy i równoczesny udział w dwóch kulturach* oraz akceptację *własnej podwójnej identyfikacji narodowej*. Tamże, s. 141. Kłoskowska podobnie kwalifikuje przypadek Wojciecha Kętrzyńskiego. Zob. tejsze, *Konwersja narodowa i narodowe kultury. Studium przypadku*, tamże, nr 4, s. 3–32. O problemach związanych z terminami asymilacja, akulturacja i polonizacja, drogach asymilacji i trudnościach z określeniem rozmiarów polonizacji zob. A. Landau-Czajka, *Syn będzie Lech*, s. 39–51.

<sup>3</sup> P. Wróbel, *Zarys dziejów Żydów na ziemiach polskich*, Warszawa 1991; R. Żebrowski, *Budowa Domu Akademickiego w Warszawie i jej miejsce w dziejach warszawskiej gminy wyznaniowej*, „Kwartalnik Historii Żydów”, nr 4/216 (2005), s. 467–479; tegoż, *Modernizacja czy próba podziału gminy? Batalia o mianowanie postępowego rabina w Warszawie*, „Kwartalnik Historii Żydów”, nr 2/218 (2006), s. 153–166.

<sup>4</sup> J. Pisulińska, *Problematyka żydowska w pracach historyków tzw. lwowskiej szkoły historycznej [w:] Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 2, s. 195–196.

w świecie wartości konfliktowych, rozwija [...] cechy osobowościowe braku poczucia bezpieczeństwa, nastrojowość, emocjonalność, poczucie winy i nerwowość<sup>5</sup>. Ale osoby takie mają także cechy pozytywne, do których należy zaliczyć przenikliwość, samozrozumienie i kreatywność. Z kolei Aleksander Herz, pisząc o asymilatorach, podkreślił charakterystyczną dla wielu z nich egzaltację polskością<sup>6</sup> wynikającą z dążenia do uwolnienia się od kasty, którą tworzyli przez stulecia europejscy Żydzi. Pisał: *Entuzjazm polskości, zresztą jak najszczerzy, mówił o potrzebie – nie zawsze uświadamianej – wykazania się, zdania egzaminu, udowodnienia, że przestało się być członkiem kasty*<sup>7</sup>.

S. Askenazego przywiodła do polskości poezja Mickiewicza. Studiując w Getyndze, wymusił na władzach Uniwersytetu zgodę na adnotację o jego przynależności narodowej (Polonus) na dyplomie doktorskim. Jako uczony uważał „polską rację stanu” za najważniejszą – obok służenia prawdzie historycznej – wartość. Przez całe życie traktowany był podejrzliwie, a przez endecję wręcz wrogo<sup>8</sup>. Przy tym potrafił sobie zaskarbić przyjaźń ludzi wybitnych: uczonych,

---

<sup>5</sup> A. Cała, *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897)*, Warszawa 1898, s. 10.

<sup>6</sup> U Żydów niemieckich była to egzaltacja germanizmu, a węgierskich – madziaryzmu.

<sup>7</sup> A. Herz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa 2003, s. 175. Autor pisał, że jedną z form „wykazywania się” był udział Żydów w ruchach wolnościowych oraz ich męstwo. Przytaczał słowa przyjaciela, odznaczonego orderem Virtuti Militari żołnierza Legionów Piłsudskiego (w których odsetek inteligentów pochodzenia żydowskiego był duży), wypowiadającego się na temat odwagi: *Widzisz, ja musiałem być odważny. Gdybym stchórzył, powiedziano by, że to Żyd stchórzył!* Od siebie autor dodawał, że było coś tragicznego w tym, że ów cień kasty, od której owi ludzie (m.in. Askenazy, któremu niechętni przypisywali cechy wybitnie żydowskie) dawno odeszli, włócił się za nimi przez całe życie. Dał mu – tylko pozornie żartobliwy wyraz – Hemar w znanej fraszce: *Niby z gracją się pętam, niestety sam pamiętam: Żyd*. Autor dodawał, że tendencja do utrzymania kastowego charakteru żydostwa polskiego była bardzo silna w Królestwie Polskim około roku 1912 i w całym okresie II RP. Tamże, s. 176–177.

<sup>8</sup> W intelektualnej biografii R. Dmowskiego Roman Krzywiec przytacza jego słowa wypowiedziane po latach o Askenazym: *Wymyślił on termin „polska racja stanu” dla przeciwstawienia: „interesowi narodowemu” wszechpolaków. Pierwszy mógł objąć Żydów, drugi musiał się Żydom przeciwstawić. Udało mu się oderwać od wpływu Ligi całą grupę młodzieży, wśród której szereg jednostek bardzo zdolnych*. W publikowanych na początku XX w. artykułach o szkodliwym wpływie zasymilowanych Żydów Dmowski pisał wprost: *Żydzi najlepsi nawet i najlepiej spolszczeni narodowo nie myślą ani nie czują*. Autor podkreśla, że choć Askenazy do polityki się wówczas nie mieszał, fama uczonego i skupiona wokół niego grupa młodzieży oraz zamiar zbudowania szkoły historycznej zostały przez Dmowskiego uznane za niebezpieczną dla Ligi konkurencję „wychowawczą”. Jest o tym mowa w liście Dmowskiego do Zygmunta Miłkowskiego, z 13 września 1901 r., w którym czytamy: *Wychodzę z tego punktu, że my narodowcy nowego pokroju musimy stworzyć swoją szkołę historyczno-polityczną, pod którą jeszcze fundamentów nie ma. Chcąc zaś ją stworzyć trzeba otworzyć szpalty tym młodym historykom, którzy pod względem politycznym są naszymi. Z początku to, co będą drukowali, będzie jeszcze za mało samoistne, zanedbanie będzie zanieczyszczone wpływami imnych szkół, nawet nam wrogich, ale z czasem, dzięki dyskusji, dzięki ostremu starciu się przeciwnych poglądów wyłoni się kierunek nowy, oczyszczony z niepotrzebnych naleciałości, powstanie szkoła historyków XX stulecia*. [Wacław] Tokarz tej szkoły nie założył

pisarzy, poetów. Pod wpływem jego twórczości pozostawali Stanisław Wyspiański<sup>9</sup> i Stefan Żeromski<sup>10</sup>. Hołd oddał mu Jan Lechoń<sup>11</sup>. We wspomnieniu

*choćby dlatego, że jest umysłem za mało samoistnym, za często nieraz pisze wprost pod wpływem ostatniej przeczytanej rzeczy. Ale może on dużo zrobić, bo zdolny jest, a na dobrych chęciach mu nie zbywa. Nie jest też karierowiczem. Nie zgodziłbym się z Wami, Czcigodny Pułkowniku, że przezeń krakowska mówi szkoła, – jest on raczej pod silnym wpływem Askenazego, którego ja, przynam się, wbrew licznym zachwytom, nie lubię. Naśladuje on go nawet w stylu, od niego wziął ową „polską rację stanu”, wyrażenie, dosyć nietrafnie mojem zdaniem, stosowane przez mistrza. Ale jest młody i plastyczny – więc nie zakrzepnie w tem, czego się dziś trzyma. Zob. List R. Dmowskiego do Z. Mil-kowskiego. Zakopane 13 września 1901 r. [w:] M. Kułakowski [pseud. Józefa Zielińskiego], *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. 1, Londyn 1968, s. 237. R. Krzywiec powołuje się na wspomnienia Antoniego Plutyńskiego, jednego z liderów – obok Adama Skalkowskiego i Jana Leszczyńskiego – lwowskiego ZET-u, który opisywał wypadki rozgrywające się w 1902 lub 1903 r., gdy Dmowskiego spotkał na schodach mieszkania Askenazego. Zadowolony polityk rzucił Plutyńskiemu w twarz: „No, rozmówilem się ostatecznie z pańskim profesorem”. I dalej ten relacjonował: *Wszedłem na górę i zastałem Askenazego tak przybitego jak nigdy. „Był tu przed chwilą Roman Dmowski”. „Wiem, spotkałem go na schodach”. „Czy wie pan z czym do mnie przyszedł? Abym się ochrzcił, a narodowa demokracja zaprzestanie ze mną walki i uzna moją działalność”. Stałem bezradny – ciągnął Plutyński – nie wiedząc, co ze sobą zrobić. Znałem prostolinijną bezwzględność Romana Dmowskiego. Nie przypuszczałem jednak, że będzie aż tak bezużytecznie bezwzględny [...] Miałem podstawę do wątpienia czy dla Dmowskiego sprawa wyznania była dostatecznie ważna, aby usprawiedliwić podobną propozycję. Sam autor biografii Dmowskiego ocenia rzecz, jako bezwstydną szantaż, i podobnie wizytę odebrał Askenazy, który miał mówić: *Gwarancja patriotyzmu polskiego od kogo? Ode mnie? Pradziadowi menu za pomoc barszczanom żonę kozacy roznieśli na pikach. Dziad mój był rabinem Antwerpui, ale tu do Lwowa przyjechał złożyć kości na okopisku. Jakąż gwarancję daje zresztą przyjęcie chrztu. Dzisiaj jestem wam niepewny, ale pewny byłbym gdybym głęboko zamucil i skrzywdził własnego ojca.* Cyt. za R. Krzywiec, *Szowinizm po polsku. Przypadek Romana Dmowskiego (1886–1905)*, Warszawa 2009, s. 322–323. Inne przytaczane przez autora wspomnienia sugerują, że gdyby nie antysemityzm Dmowskiego, niewykluczone, że Askenazy zostałyby endekiem, o czym miał zresztą mówić w prywatnych rozmowach. Tamże, s. 323–324. O słowach historyka, iż od wielu poglądów obozu narodowego dzieliła go *tylko szerokość jednego naskórka!* – pisał także Kajetan Morawski. Zob. tegoż, *Żydzi* [w:] tegoż, *Tamten brzeg*, s. 56. Aneks II.5. W relacji R. Dmowskiego z 1931 r., napisanej z myślą o opracowaniu dziejów Ligi Narodowej (ich autorem miał być Zygmunt Wojciechowski, który ostatecznie tylko zebrał materiały), we fragmencie opatrzonym tytułem *Odszczepieństwa lider stronnictwa zanotował: *We Lwowie grupa Askenazego. Powód: konflikt młodzieży ze Stanisławem Grabskim; głębsza przyczyna: celowy wpływ masonerii przez Askenazego, który po to ją dokola siebie gromadził. Dąbrowski Stefan, Stroński Stanisław, Dubanowicz Edward, Skalkowski Adam i inni. A. Garlicki, Relacja Romana Dmowskiego o Lidze Narodowej, „Przegląd Historyczny”, t. 57 (1966), s. 441.****

<sup>9</sup> S. Wyspiański, *O czci dla bohaterów (O książce S. Askenazego ks. J. Poniatowski)*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 26 z 27 czerwca 1908 r., s. 528; toż, *Uwagi nad „Poniatowskim” Askenazego* [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 8, Warszawa 1932, s. 61–64. Zob. Aneks II.1.

<sup>10</sup> S. Zabierowski, *Udział Askenazego i jego szkoły w genezie „Popiołów”*, „Pamiętnik Literacki”, R. 56 (1965), z. 1–2, s. 209–235; M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, s. 71, 138. Julian Krzyżanowski podkreślał, że choć związki nauki i sztuki nie były czymś nowym, *w okresie neoromantyzmu były one szersze i głębsze niż kiedykolwiek*. Tegoż, *Dzieje literatury polskiej*, Warszawa 1985, s. 584.

<sup>11</sup> J. Lechoń, *Profesor*, „Gazeta Polska”, s. 5. Rafał Szerzbakiewicz w podwójnej – odziedziczonej i wybranej – tożsamości Askenazego wyrażającej się formułą *religione Iudaeus, gente*

o Askenazym Janusz Iwaszkiewicz pisał: *Atakowany stale przez jeden odłam prasy polskiej, bolał nad tem, rzadko skarżąc się na krzywdę sobie wyrządzoną. Kiedyś w rozmowie o tych niesłusznych napaściach powiedział: „Ta fala nienawiści, jaka podnosi się przeciwko mnie, kiedyś opadnie. Nie mam do społeczeństwa polskiego żalu, ponieważ ongiś otrzymałem od tegoż społeczeństwa dar bezcenny – przyjaźń najszlachetniejszych jego przedstawicieli: Henryka Sienkiewicza, Aleksandra Krajewskiego, Tadeusza Korzona, Benedykta Dybowskiego, Tadeusza Wojciechowskiego. Pozwala mi to dzisiaj spokojnie znosić przeciwko mnie ataki i potwarze”*<sup>12</sup>.



**23. Antoni Osuchowski (1849–1928)**

---

*Polonus, widzi dialogiczne spotkanie w jednej osobie [...] starodawnego rodu żydowskiego z wiernym przywiązaniem do polskiej społeczności i dodaje, że Ani Żyd, ani Polak nie byli w jego wnętrzu sobie obcy. Uważa, że ów wybór Askenazego był podyktowany świadomością niemożności pełnej asymilacji, zakładającej także konwersję religijną. R. Szczerbakiewicz, „Sprytny dostawca optymizmu narodowego”(?), s. 340.*

<sup>12</sup> J. Iwaszkiewicz, *Szymon Askenazy*, „Ateneum Wileńskie”, s. 900.

Korespondencja S. Askenazego do L. Finkla, obok wielu znanych wypowiedzi na temat zaangażowania historyka w walkę o sprawę polską, a potem w roli dyplomaty o granice II Rzeczypospolitej, przynosi nowe szczegóły odsłaniające ów wewnętrzny imperatyw działania lwowskiego badacza, jakim była troska o Polskę.

Na początku XX w., wobec zaostrzenia polityki germanizacyjnej w zaborze pruskim, H. Sienkiewicz, A. Osuchowski, S. Askenazy oraz związani z nimi Wielkopolanie starali się przeciwdziałać zaostrzającemu się antypolskiemu kursowi Prus. Przejawem owej postawy były znane listy otwarte Sienkiewicza, a także planowany w 1902 r. w Poznaniu odczyt Askenazego pt. „O przewodniej myśli polskiej 1795–1815”<sup>13</sup>, który nie doszedł ostatecznie do skutku z powodu policyjnego zakazu. U Osuchowskiego odbywały się częste narady, m.in. w kwietniu 1904 r. dyskutowano nad sposobem podniesienia poziomu przemówień Polaków w parlamencie Rzeszy. Askenazy opowiadał się wówczas za koniecznością uwzględniania w nich w szerszym zakresie faktów z historii i kultury polskiej. Miał też przygotować dla poznańskiego adwokata i posła Bernarda Chrzanowskiego pomocne w tej sprawie materiały<sup>14</sup>.

Przejawem wyczulenia i obrony – szczególnie wobec zagranicy – dobrego polskiego imienia była reakcja Askenazego na enuncjacje prasowe w 1907 r., dotycząca napiętych stosunków polsko-ukraińskich. Wiosną tego roku we włoskim dzienniku „Corriere d’Italia” ukazał się anonimowy artykuł pod wymownym tytułem *Ucisk Polaków i reakcja Rusinów*. Historyk otrzymał go z Rzymu w intencji sformułowania polemicznej odpowiedzi, ważnej – jak sądził – dla kręgów kościelnych. Przypuszczał, że autorem był jeden z ukraińskich profesorów, bowiem rzecz sprawiała wrażenie gruntownie przygotowanej i opartej na szczegółowych danych statystycznych. Z zebranych przez Askenazego informacji wynikało, że tekst miał podać metropolita Andrzej Szepczycki<sup>15</sup>. Askenazy uważał, że konieczna jest szybka riposta, stąd prosił przyjaciela o potrzebne informacje, m.in. o ukraińskich gimnazjach, ale i oficjalne stanowisko Uniwersytetu Lwowskiego. Zdecydował się na polemikę, choć nie pod własnym nazwiskiem, ale anonimowo jako profesor UL. W tym samym czasie otrzymał z Wiednia artykuł z „Die Zeit” norweskiego pisarza Björnsterna Martinusa Bjórnsena zarzucającego Polakom wybujały indywidual-

---

<sup>13</sup> DALO, fond 252, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 14 stycznia 1902 r., k. 6–7.

<sup>14</sup> E. Tryniszewski, *Antoni Osuchowski 1849–1928. Zarys biograficzny*, Olsztyn 1985, s. 29. Autor, powołując się na wspomnienia B. Chrzanowskiego, podnosił, że zarówno Sienkiewicz, jak i Osuchowski bardzo wysoko cenili Askenazego.

<sup>15</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 7 kwietnia 1907 r., k. 145–146.



alizm, szowinizm i prześladowanie galicyjskich Ukraińców. Broniąc polskiego stanowiska, przesłał odpowiedź na ręce wpływowego w sferach wiedeńskich Karola Lanckorońskiego. W tym przypadku zareagowali także Henryk Sienkiewicz i Ignacy Paderewski<sup>16</sup>.

Jeśli chodzi o sytuację w Galicji Wschodniej i stosunki z Ukraińcami, Askenazy opowiadał się przeciw utrakwizacji Uniwersytetu Lwowskiego, ale uważał przy tym za nieodzowne – wobec aspiracji Ukraińców – utworzenie oddzielnej ukraińskiej wszechnicy<sup>17</sup>. Z końcem 1911 r. donosił z Petersburga o zabiegającym tam o popularne wydanie *Historii Ukrainy* Mychajle Hruszewskim, zastanawiając się, *komu on służy*<sup>18</sup>. Nie był entuzjastą polityki Michała Bobrzyńskiego wobec Ukraińców, choć rozumiał jego trudne położenie<sup>19</sup>. Z końcem 1912 r., czyniąc aluzje do sytuacji politycznej w Galicji, uważał, że zaciąży ona negatywnie na sprawie odrębnego ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie. Wskazywał też na szkodliwość idei słowianofilskich dla sprawy polskiej<sup>20</sup>. Po wybuchu w listopadzie 1918 r. walk o Lwów opublikował anonimowo na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” pełne patosu wezwanie do narodu o tworzenie ochotniczych oddziałów, żądając od polityków natychmiastowego wysłania żołnierzy do oblężonego miasta bronionego przez dzieci<sup>21</sup>. Oceniając

---

<sup>16</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 7 kwietnia 1907 r., k. 145–146; H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 5, cz. 2, s. 462–464.

<sup>17</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 24 grudnia 1907 r., k. 138–139.

<sup>18</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 22 grudnia 1911 r., k. 34.

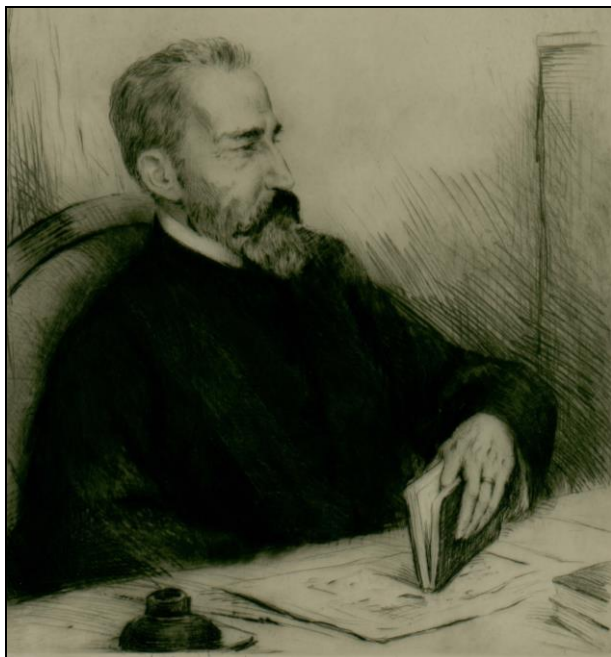
<sup>19</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 27 stycznia 1912 r., k. 41. O zaogniających się stosunkach polsko-ukraińskich i różnicach w ocenie konfliktu pisał w 1905 r. do Feliksa Konecznego Oswald Balzer, zalecając: *Jak najwięcej ostrożności zachować w sprawie polsko-ruskiej i ocenić ją jak najmniej przez optymistyczne okulary krakowskie. Według mnie – dodawał – tam [w Krakowie] sobie nie zdajecie tak dokładnie sprawy, że nam tu we Wschodniej Galicji naprawdę wypowiedziano walkę na śmierć i życie z hasłem za San i że nic nie zadowoli Rusinów, dopóki tego celu nie osiągną, że zaś, da Bóg, nie osiągną go nigdy, przeto w stosunkach polsko-ruskich będą elementem uczucia niezadowolenia. O samym Hruszewskim wypowiedział się w tym liście następująco: to człowiek o fanatycznej nienawiści przeciw wszystkiemu, co polskie, zwolennik zasady wyrzucenia nas za San, cichy organizator i otwarty pochwalacz strajków studentów Rusińskich w naszym kraju. Cyt. za P. Biliński, *Feliks Koneczny (1862–1949). Życie i działalność*, Warszawa 2001, s. 86.*

<sup>20</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 12 listopada 1912 r., k. 53–54.

<sup>21</sup> *Lwów*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 47 z 23 listopada 1918 r., s. 553. Zob. Aneks II.4. W grudniu 1918 r. Askenazy pisał do Kipy, że potrzebuje dwóch artykułów: jednego o *stronie militarnej najazdu ukraińskiego na Lwów* i drugiego dotyczącego kwestii politycznych. Podkreślał, że teksty mają być *czysto rzeczowe, bezwzględnie prawdziwe, jasne, zwięzłe, bez gadania. Muszą być podpisane [...] Dane mają być szczegóły ważne, zwłaszcza nieznanne, istota, sprzężyny istotne czynności i pertraktacji*. BZNiO we Wrocławiu, rps 14008/II, Kartka S. Askenazego do E. Kipy. Warszawa 18 grudnia 1918 r., k. 105.

już w wolnej Polsce, wiosną 1926 r., stan stosunków polsko-ukraińskich, pisał, że to *jedna z otwartych ran*, zaś polityka Stanisława Grabskiego jeszcze je zaogniła, co wykorzystują mocarstwa i sąsiedzi<sup>22</sup>.

Historyk nie miał żadnych kompleksów wobec przybywających do Warszawy przedstawicieli zachodnich mocarstw. *Askenazy* – wspominał uczeń – *umiał przemawiać językiem wielkiego państwa, nie tylko poruszał się i czuł wśród obcych jak wielki pan z wielkiego kraju, ale i reagował na nietaktowne zachowania obcokrajowców. Jako przykład przywołał spotkanie w listopadzie 1911 r. z francuskim historykiem Ernestem Denisem. Kiedy ten historyk – pisał – podczas pobytu w Warszawie przedwojennej entuzjazmował się widokiem zwiedzających pałac Łazienkowski rosyjskich Wołyńców z gwardii rosyjskiej, Askenazy dał mu lekcję taktu politycznego, mówiąc: „Nie wiem, czy mógłby Pan również rozczulać się widokiem grenadierów pruskich, spacerujących po salonach wersalskich”<sup>23</sup>.*



24. Ernest Denis (1849–1921)

W listach Askenazego nie brakowało komentarzy do bieżących wypadków politycznych w Królestwie. Rewolucja 1905 r. obudziła w nim wielkie

<sup>22</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 4 kwietnia 1926 r., k. 132.

<sup>23</sup> J. Iwaszkiewicz, *Szymon Askenazy*, „Ateneum Wileńskie”, s. 899.

nadzieje<sup>24</sup>, a następnie przyniosła równie wielkie rozczarowanie. Spod pióra historyka wyszły wówczas *Uwagi z powodu listu Polaka do ministra rosyjskiego* (1905)<sup>25</sup>. O udziale Askenazego w wypadkach politycznych tego okresu Janusz Iwaszkiewicz pisał: *Brał udział w redagowaniu memoriału w sprawie autonomii Królestwa Polskiego, złożonego przez Władysława Tyszkiewicza władzom rosyjskim, oraz pisał memoriał w sprawie zamierzonego pokrzywdzenia Królestwa Polskiego przy rozdziale mandatów do Dumy Państwowej*<sup>26</sup>. *W czasie walki o spolszczenie Uniwersytetu Warszawskiego – dodawał – ogłosił artykuł ujemnie charakteryzujący jego działalność naukową, co wywołało replikę ze strony dotkniętych profesorów – Rosjan. Niejednokrotnie w różnych okazjach – podkreślał – służył swoją wiedzą i zdolnościami różnym działaczom politycznym i społecznym w ich walce z trójzaborcami o prawa narodu polskiego. Obchodziły go wszystkie sprawy polskie; zarówno sprawa zachowania polskiego charakteru wszechnicy lwowskiej, jak sprawy kościoła katolickiego, lub los mniejszości polskiej na Kresach Wschodnich, na Mazurach Pruskich i na Śląsku Cieszyńskim. Szczególny sentyment żywił dla historycznej Litwy i jej ludzi*<sup>27</sup>. W zachowanych listach do Finkla Askenazy informował przyjaciela o powszechnej apatii w Warszawie jesienią 1907 r. i braku wiary w III Dumę<sup>28</sup>. Z końcem 1911 r. donosił z Petersburga o wyjątkowo nieprzychylniej Polakom atmosferze wywołanej oderwaniem od Królestwa guberni chełmskiej i polskimi prote-

---

<sup>24</sup> W. Studnicki, który był wówczas blisko z Askenazym, pisał: *Zapewniał on wówczas, że uzyskamy nie mniej, niż w 1815 roku. Nie przez walkę nawet. Rosja w 1815 roku była zwycięską, była u szczytu swej potęgi, Polska po klęskach wojennych; dziś Rosja jest zwyciężona, Polska wielokrotnie silniejsza, niż w 1815 roku. Nie otrzymamy więc dziś mniej, – twierdził S. Askenazy. Tegoż, *Z przeżyć i walk*, s. 126.*

<sup>25</sup> Chodziło o uwagi do listu otwartego Henryka Sienkiewicza, który krytykował biurokracjonalno-polityczny system sprawowania władzy w Królestwie Polskim. Zob. *List otwarty Polaka do Ministra rosyjskiego*, Lwów 1904.

<sup>26</sup> Zob. S. Askenazy, *Z niedawnej przeszłości*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 24 z 12 czerwca 1909 r. Historyk, przebywając latem 1905 r. w Petersburgu, wystąpił w prywatnej rozmowie z gen. Ottonem Borysowiczem von Richterem w obronie kwestionowanej liczby mandatów do Dumy i z ostrą krytyką polityki rosyjskiej wobec Królestwa. Na prośbę Rosjanina przesłał po powrocie uwagi w formie pisemnej do Petersburga, zaznaczając przy tym, iż jest to wyraz *czysto osobistej opinii prywatnego człowieka, nie zajmującego się polityką i nie mającego zgoła żadnego tytułu do przemawiania w czyjekolwiek innym jak własnym, imieniu*. Postawa odżegnywania się od jakichkolwiek wpływów partyjnych, podkreślanie własnej niezależności – dające o sobie znać także w późniejszym okresie – z jednej strony wynikały z przywiązania do idei obiektywizmu, z drugiej były środkiem budowania własnej wiarygodności oraz jednania tą drogą przychylności dla sprawy polskiej.

<sup>27</sup> J. Iwaszkiewicz, *Szymon Askenazy*, „Ateneum Wileńskie”, s. 898–899.

<sup>28</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 6 października 1907 r., k. 156–157.

stami w tej sprawie<sup>29</sup>. Kilka lat wcześniej w wydanej w Krakowie pracy<sup>30</sup> dowodził – na podstawie wydobytych z rosyjskich archiwów tajnych dokumentów – *prawosławienia* Chełmszczyzny<sup>31</sup>.

Jesienią 1912 r. Askenazy wspominał o przedwyborczej gorączce do IV Dumy, dodając, że Roman Dmowski opowiada publicznie rzeczy niebywałe na temat Żydów i przechrztów odbierających Polakom narodową historię i uniwersyteckie katedry<sup>32</sup>. Spodziewał się jego przegranej w wyborach. Tak się też stało, bo choć endecja zdobyła dziewięć mandatów, sam Dmowski przepadł w walce z kandydatem bloku PPS-Lewicy i Bundu: warszawskim robotnikiem Eugeniuszem Jagiełłą. Opinia publiczna była „w szoku”, a poparcie udzielone przez wyborców-Żydów kandydatowi lewicy sprawiło, że zaczęło narastać obsesyjne przekonanie o potędze żydowskich wpływów i antypolskiej wrogości. Do rozpoczętej akcji bojkotu ekonomicznego Żydów włączały się nawet środowiska liberalne. Nazywany był on powszechnie samoobroną i przedstawiany na łamach licznych pism jako patriotyczny obowiązek i wyraz miłości ojczyzny. W centrum podejrzeń znaleźli się zwłaszcza asymilatorzy, których wzywano do rezygnacji z dwunarodowości i żądano jednoznacznego opowiedzenia się po jednej ze stron konfliktu<sup>33</sup>. W takiej atmosferze rosła niechęć do Askenazego, dając o sobie znać m.in. w czasie przygotowań do organizowanego w listopadzie 1912 r. przez Towarzystwo Miłośników Historii jubileuszu 50-lecia pracy badawczej T. Korzona<sup>34</sup>.

---

<sup>29</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 17 grudnia 1911 r., k. 30–31.

<sup>30</sup> S. Askenazy, *Sprawa guberni chełmskiej*, Kraków 1907.

<sup>31</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Wiadomości Literackie”, s. 2.

<sup>32</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 9 października 1912 r., k. 56–57.

<sup>33</sup> L. Sadowski, *Polska inteligencja i jej ideowe dylematy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1988; K. Zieliński, „*Swój do swego!*”. *O stosunkach polsko-żydowskich w przeddzień wielkiej wojny*, „Kwartalnik Historii Żydów”, nr 3/211 (2004), s. 325–345. Jak pisze autor, już sam fakt, że w wyniku wprowadzonego cenzusu majątkowego wśród 83 elektorów w Warszawie (uprawnionych do wyboru do Dumy jednego deputowanego) znalazło się 46 Żydów, wywołał oburzenie prawniczej prasy. Żydzi do dnia wyborów usiłowali porozumieć się z Koncentracją Narodową, wysuwającą jako głównego rywala Dmowskiego – Jana Kucharzewskiego zalecającego zwalczać, choć godziwymi środkami, gospodarczą *prężność Żydów*. Autor ocenia, że akcja bojkotu miała dla żydowskiego przemysłu i handlu ograniczone znaczenie, lecz wywołana przez nią antysemitcka histeria zaciążyła na stosunkach polsko-żydowskich i opinii o Polakach w świecie. W czasie wojny, w Królestwie pozostającym pod okupacją państw centralnych, Żydzi zyskali co prawda możliwość udziału w municypalnych organach władzy, ale współpraca z Polakami otwierała więcej pól konfrontacji niż współdziałania. Zob. tegoż, *Stosunki polsko-żydowskie w Królestwie Polskim w czasie I wojny (na przykładzie działalności rad miejskich)*, „Kwartalnik Historii Żydów”, nr 2/206 (2003), s. 164–194; J. Jedlicki, *Intelektualiści oporni wobec fali antysemityzmu (Królestwo Polskie w latach 1912–1914)* [w:] *Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków*, Warszawa 2004, s. 463–476.

<sup>34</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 12 listopada 1912 r., k. 53–54. O jubileuszu Korzona zob. J. Kolbuszewska, *Tadeusz Korzon*, s. 156.

Z początkiem 1913 r. uczoney odnosił się do trwającej w Warszawie „wojny żydowskiej”, na której Żydzi i Polacy – sądził – mogą tylko stracić<sup>35</sup>. Ubolewał nad dezorientacją ludzi i brakiem troski o narodowe sprawy. Zauważał, że historyk przyglądając się bieżącym wypadkom, staje się dzięki nim wyrozumialszy dla błędów przeszłości.

Askenazy, jako wytrawny analityk gry dyplomatycznej i ukrytych machinacji europejskich mocarstw w XVIII i XIX w., z uwagą śledził narastające w Europie na początku XX stulecia konflikty interesów<sup>36</sup>. W styczniu 1913 r. pisał do Finkla, że wojna jest prawie pewna. Sądził, że przyniesie ogromne zniszczenie kraju i prawdopodobnie zajęcie przez Prusaków Warszawy, a przez Rosjan Galicji Wschodniej. Nie wierzył, by lawinę prowadzących do niej wypadków politycznych mogły powstrzymać nawet najsilniejsze dążenia pokojowe<sup>37</sup>. Snuł przypuszczenia na temat społeczno-gospodarczych skutków wojny. Zwracał uwagę na silne wpływy rosyjskie i antypruskie w Wiedniu<sup>38</sup>.

Wybuch I wojny poważnie utrudnił korespondencję przyjaciół<sup>39</sup>. Wysyłane przez Askenazego listy nie docierały do Lwowa. Sytuacja pod tym względem polepszyła się w połowie 1915 r. Z listu pisanego w lipcu tego roku wynikało, że historyk martwił się o zdrowie przyjaciół, los uniwersyteckich zakładów i bibliotek oraz własną książkę (drukowaną w ossolińskiej oficynie monografię *Napoleon a Polska*). Opisywał pokrótce wojenne perypetie, gdy przez blisko miesiąc przebywał w Saksonii, potem w Wiedniu<sup>40</sup>, wreszcie jesienią 1914 r. osiadł w Vevey, dokąd przyjechali przyjaciele: Antoni Osuchowski i Henryk Sienkiewicz. Askenazy pisał do Lwowa, że w styczniu 1915 r. założył z nimi Komitet Generalny

---

<sup>35</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 2 stycznia 1913 r., k. 58–59.

<sup>36</sup> Na nieuchronność konfliktu rosyjsko-austriackiego Askenazy wskazywał już w 1903 r. J. Dutkiewicz, *Szymon Askenazy*, s. 197.

<sup>37</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 2 stycznia 1913 r., k. 58–59.

<sup>38</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 19 lutego 1913 r., k. 61–62.

<sup>39</sup> Z listu H. Sienkiewicza pisanego w Wiedniu 3 października 1914 r. do Wandy Ulanowskiej wynika, że Askenazy, Sienkiewicz i Osuchowski umówili się na spotkanie w Szwajcarii. H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 5, cz. 2, s. 161.

<sup>40</sup> W *Uwagach* o kłopotach, których doświadczył w czasie I wojny nadmieniał: *Piszącemu jako profesorowi lwowskiemu, wytoczono w Wiedniu śledztwo dyscyplinarne; jako mieszkańcowi Warszawy, długo w Berlinie wzbraniano powrotu z Szwajcarii do domu; jako poddanemu rosyjskiemu wyrobiono w Petersburgu miejsce na czarnej liście władz i poselstw carskich. Co więcej – dodawał – ze strony własnych rodaków oskarżano go zaocznie w kraju przed opinią publiczną, a nawet, przykro wspomnieć, przed obcymi. Czyniono to zapewne i w dobrej wierze, pod czadem zaborczym; częściej pono z marnych pobudek stronnicych. Tak czy owak lepiej zżyć to milczeniem. S. Askenazy, *Przedmowa* [w:] *Uwagi*, s. 5.*

Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce<sup>41</sup>. Na czele Komitetu Veveyskiego – jak go nazywano w kraju – stanął przybyły do Szwajcarii w październiku 1914 r. Henryk Sienkiewicz, którego nazwisko przyciągało darczyńców z całego świata. Wiceprezesem został Ignacy Paderewski. Kierownictwo bieżącymi sprawami spoczywało w rękach przewodniczącego Komisji Wykonawczej, Antoniego Osuchowskiego. Po wybuchu wojny zarówno zwolennicy orientacji antyrosyjskiej, jak i antyniemieckiej, usiłowali pozyskać i posłużyć się w swych kampaniach politycznych niezwykle popularnym nazwiskiem pisarza. Z listów prywatnych Sienkiewicza i prowadzonych z nim rozmów wynikało, że stał on na stanowisku zachowywania neutralności politycznej, jako warunku swobodnego działania Komitetu we wszystkich dzielnicach. W 1915 r. bardziej obawiał się Niemców niż Rosjan, ale opierał się propozycjom upolitycznienia działań Komitetu, który miał być wyłącznie polską instytucją dobroczynną (m.in. w maju tr. odmówił Gabrielowi Narutowiczowi poszerzenia jego składu, nie dopuścił do powstania w ramach Komitetu wydziału zajmującego się propagandą). Był powściągliwy w publicznych deklaracjach uważając, że ratowanie zagrożonego życia narodu jest sprawą nadrzędną<sup>42</sup>.

---

<sup>41</sup> Halina Florkowska-Frančić za głównego pomysłodawcę utworzenia Komitetu uważa Erazma Piltza (sekretarz Komitetu Wykonawczego do wiosny 1915 r.), ale i wspomina o przypuszczeniach Władysława Poboga-Malinowskiego, że pomysł zrodził się w grudniu 1914 r. w wyniku rozmów Askenazego z Aleksandrem Dębskim, który wracając z kraju do Ameryki, zatrzymał się w Szwajcarii. Podczas wieczoru założycielskiego 9 stycznia 1915 r. w Hotelu Cecil w Lozannie z udziałem ok. 30–40 osób, historyk siedział za stołem prezydyjnym. Członkiem Zarządu był do końca marca 1915 r. Komitet był największą polską organizacją pomocy w czasie I wojny światowej (koordynował działalność 174 stowarzyszeń rozsianych po całym świecie). Funkcjonował do 30 września 1919 r. i zebrał prawie 20 mln franków szwajcarskich (4 mln dolarów). J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej Paryż – Lozanna – Londyn 1914–1918*, Poznań 1970, s. 112–115, 133–134; E. Tryniszewski, *Antoni Osuchowski*, s. 133–158; H. Florkowska-Frančić, *Między Lozanną, Fryburgiem i Vevey. Z dziejów polskich organizacji w Szwajcarii w latach 1914–1917*, Kraków 1997, s. 85–115; też, *Veveyskie lata Henryka Sienkiewicza. Między dobroczynnością i polityką*, „Ruch Literacki”, R. 37 (1996), z. 4, s. 417–430; też, *Sienkiewicz w Vevey. Dobroczynność pod presją polityki [w:] Henryk Sienkiewicz i jego twórczość* pod red. Z. Przybyły, Częstochowa-Kraków 1996, s. 51–58; S. Dzierżbicki, *Pamiętnik z lat wojny 1915–1918*, Warszawa 1983, s. 28. W. Witos, *Moje wspomnienia*, cz. 1, do druku przygotował E. Karczewski, J.R. Szaflik, Warszawa 1988, s. 340. O roli Askenazego w Vevey, m.in. opracowaniu przez niego odezwy Komitetu, mowa w *Uwagach*; Zob. także *Dwa listy do Maxa Lehmana*, przekład i oprac. M. Kukiel i N. Gąsiorowska, „Wiadomości Literackie”, nr 44 z 23 października 1938 r. O obrazie Polski w Szwajcarii, również w latach I wojny, pisze M. Andrzejewski, „*Ta Szwajcaria to raj ziemski*”. *Obraz Szwajcarii w polskiej publicystyce, wspomnieniach i beletrystyce (1870–1918)*, Gdańsk 2007.

<sup>42</sup> Francuski pisarz, autor głośniejszych listów otwartych i artykułów potępiających wojnę Romain Rolland, po spotkaniu z Sienkiewiczem zanotował w dzienniku pod datą 23 września 1915 r. następujące słowa: *gdy mówi o samej wojnie, waży każde słowo. Często odnoszę takie wrażenie w rozmowach z Polakami. Są zbyt ostrożni; rozmowa z nimi nie sprawia przyjemności. Sto lat politycznego ucisku ze strony trzech różnych władców, już to sprzymierzonych, już to wrogich, przyzwyczało ich do tej przesadnej oględności. Ich niezwykła uprzejmość nie jest w stanie zastąpić zaufania, które między nami nie istnieje.* R. Rolland, *Dziennik z lat wojny 1914–1919. Fragmenty*, wybór, przekład i wstęp



**Komitet w Vevey, według obrazu Leona Kaufmana (stoi z lewej strony):  
IGNACY PADEREWSKI, WŁADYSŁAW MICKIEWICZ, ALMA TADEMA,  
JAN ROSEN, ANTONI OSUCHOWSKI, GUSTAW bar. TAUBE, HEN-  
RYK SIENKIEWICZ, prof. SZYMON ASKENAZY, prof. JÓZEF KO-  
WALSKI**

## 25. Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce

Z. Karczevska-Markiewicz, Warszawa 1965, s. 138. Kiedy w lutym 1915 r. Sienkiewicza odwiedzili delegaci galicyjskich ludowców z Witosem na czele, usiłujący poznać stanowisko pisarza, ten na koniec rozmowy miał powiedzieć: *Moi panowie! Przez blisko półtora wieku panowali nad nami tak Niemcy, jak i Moskale. Gdy zaś Moskale odeszli, we wsi Oblęgorek, w której mam majątek, nie pozostał tam żaden ślad ich pobytu. Proszę mi pokazać choćby jedną miejscowość, w której gospodarowali przez ten czas Niemcy, ażeby o niej po ich odejściu można to samo powiedzieć.* W 1916 r. postawa Sienkiewicza ulegała zmianie: zaczął tracić zaufanie do Ententy. Nie podpisał tzw. protestu lozańskiego, ogłoszonego 12 listopada tr. przeciwko aktowi 5 listopada przez grupę kilkunastu działaczy przebywających we Francji i Szwajcarii na czele z Dmowskim. Po wizycie próbujących go do tego skłonić delegatów, miał żonie powiedzieć: *Uchylają się drzwi do niepodległości, a chcieli, żebym pomógł je zatrasnąć. Jakże można protestować? I domagać się mojego podpisu?* Z kolei w przechodzącym przez cenzurę liście do córki pisał w przeddzień śmierci: *zaszła ogromna i dodatnia zmiana w położeniu, do którego poglądy muszą się stosować, bo teraz jest się na czym oprzeć i nie działa się bez podstaw. Odgadniesz łatwo, że w Lozannie jakby kto w rój pszczoł dmuchnął. Znaleźli się jednak rozmaici utytułowani przeciwnicy tego, co się stało. Byli i u mnie, ale ich wyprosiłem grzecznie za drzwi [...] Według mnie nastąpił przełom. Stał się wielki fakt historyczny.* Cyt. za M. Kornilowiczówna, *Onegdaj. Opowieść o Henryku Sienkiewiczu i ludziach mu bliskich*, Warszawa 1972, s. 166. O stanowisku Sienkiewicza Askenazy pisał w *Uwagach*. Zob. tamże, s. 125. Upublicznienie protestu – wbrew złożonym obietnicom – było ciosem dla pisarza, stąd wśród szwajcarskich Polaków dosyć powszechna była opinia, iż wizyta lozańskich polityków negatywnie wpłynęła na jego stan zdrowia i sprawiła, że trzy dni później zmarł (cierpiał na sklerozę naczyń wieńcowych). Zob. zał. 1 w J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej*, s. 220–221; W. Śladkowski, *Opcje polityczne Henryka Sienkiewicza w latach 1914–1916* [w:] *Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja* pod red. L. Ludorowskiego, Lublin 1991, s. 405–418; D. Płygawko, *Henryk Sienkiewicz jako prezes Generalnego Komitatu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce (9 styczeń 1915 – 15 listopad 1916)* [w:] tamże, s. 419–427.

1 lutego 1915 r. ukazała się w kilku językach *Odezwa do narodów cywilizowanych*, autorstwa Sienkiewicza, w której pisarz apelował o pomoc wobec ogromu zniszczeń na ziemiach polskich. Dwa tygodnie później Komitet wydał odezwę napisaną na prośbę Sienkiewicza i Osuchowskiego przez Askenazego, przedstawiającą walki na froncie wschodnim oraz tragedię cywilów pozostających w ich zasięgu. Danuta Płygawko oceniła ją jako wnikliwy opis sytuacji ziem polskich w pierwszych miesiącach wojny, w którym widać: *wytrawne pióro wielkiego historyka*<sup>43</sup>. To jego

---

<sup>43</sup> Odezwa składała się z trzech części: w pierwszej Askenazy opisywał linię frontu biegnącego przez ziemie polskie i pozostającą w jego bezpośrednim zasięgu ludność cywilną, w drugiej skupiał się na zniszczeniach, epidemiach, bratobójczych walkach i braku żywności w Królestwie, w trzeciej przedstawiał tragiczną sytuację ludności ewakuowanej z Krakowa, Tarnowa, Lwowa, skazanej na przebywanie w obozach uchodźców. Wspominał też o przeżywającej ciężkie nieszczęścia wojenne ludności Prus Wschodnich oraz 250 tys. Polaków w guberni grodzieńskiej. Odezwę kończyły słowa: *Naród polski, jeden z wielkich starych narodów kulturalnych, od półtora wieku nękany bez wytchnienia, teraz na domiar wtrącony został bezwinnie w najgłębszą otchłań wojny światowej, rozpętanej przez innych [...] Jest to zjawisko, wymiarem klęski i niesprawiedliwości bezprzykładne w dziejach nowożytnych. A jednak dotychczas spotkało się ono z biernością i obojętnością opinii światowej, najniezawodniej nie dla braku współczucia, lecz wiadomości. Niżej podpisany Komitet, niosąc tę wiadomość światu cywilizowanemu wierzy, iż nie tylko własnemu służy narodowi, lecz sumieniu ludzkości. D. Płygawko, Sienkiewicz w Szwajcarii. Z dziejów akcji ratunkowej dla Polski w czasie pierwszej wojny światowej, Poznań 1986, s. 61–62. Zob. także s. 136–138. Tekst odezwy zob. S. Askenazy, *Uwagi*, s. 393–396. O niektóre zawarte w niej sformułowania miał do Askenazego pretensje Władysław Studnicki i nawet pokłócił się z nim w tej sprawie. O co chodziło, wyjaśnia list otwarty Studnickiego do Sienkiewicza, gdzie pisał: *Akcja bez osłonek moskalofilska przejawiała się przez wprowadzenie do Komitetu czy Subkomitetu Paryskiego posła rosyjskiego Izwołskiego i jego żony. Była to intryga Piltza i Paderewskiego, ale nie wywołało to protestu Komitetu na zewnątrz. Odezwa Komitetu z 15 lutego roku bieżącego pióra prof. Askenazego zawiera „pierwiastki moskalofilskie”. Twierdzenie odezwy: „Na każdym placu boju Polacy walczą za obcą sprawę” – stoi na gruncie niby neutralności, a w gruncie rzeczy ma tendencję neutralizacji naszej akcji antyrosyjskiej. Chłop polski spod Krakowa lub Rzeszowa z zapalem, z poczuciem, iż walcząc z Rosją, walczy o sprawę polską, przejawiał tu więcej umysłu politycznego, niż profesor łwowskiemu uniwersytetu. Odezwa wspomina o Mazurach Prus Wschodnich. Prusy Wschodnie są zaopatrywane przez bogate Niemcy, nie ulega wątpliwości, że nie będą one obiektem starań Komitetu lozańskiego. Wspomina się o nich dla celów politycznych, dlatego, aby wykazać, iż ma się pretensje do tej prowincji. Jest to zamaskowany akces do odezwy Wielkiego Księcia Mikołaja. Jest to zamaskowany neutralnością prąd filorosyjski. Uchodzą takie rzeczy Piltzowi, który całe życie służył Rosji, ale nie uchodzi to historykowi naszych dziejów porobiorowych, który podnosił znaczenie legionów Dąbrowskiego, który dowodził, iż cała nasza restytucyjna akcja od 1795 r. do 1815 r. nie była daremną, który wykazywał, jaki czynnik demoralizacji naszego życia publicznego przychodził do nas z Rosji, twórczyni szpiegostwa politycznego w Polsce. Nie uchodzi to jednak Tobie, Panie, budzicielowi rycerskiego ducha w narodzie. W. Studnicki, *W poszukiwaniu odpowiedniej akcji wyzwolenczej*, „Niepodległość”, t. X, Warszawa 1934, s. 397. O entento-rusofilskiej atmosferze myślowej członków Komitetu Veveyskiego w 1915 r. pisał też Henryk Jeremi Korybut-Woroniecki, dodając, że „buntowniczego” artykułu „La Pologne et la Guerre” [Jana Kucharzewskiego, który w styczniu 1915 r. na łamach „Gazette Lausanne” pisał o agresywnej polityce Niemiec i Rosji wobec Polaków, odezwę wielkiego księcia zestawiał z odezwanami dowództwa niemieckiego i austriackiego, wskazywał na międzynarodowy charakter sprawy**



odezwa miała przygotować grunt do zbierania środków finansowych i materialnych na rzecz akcji ratunkowej zainicjowanej przez szwajcarskich emigrantów.



**26. Henryk Sienkiewicz i Szymon Askenazy w Vevey (1915)**

---

polskiej oraz upominał się o pełną suwerenność polskiego państwowego bytu] i jego skutków dla zbiórki Komitetu i Polski, przelękli się, nie tylko zwolennicy „Polski autonomicznej”, lecz przelękł się także, *horrible dictu* [strach powiedzieć, o zgrozo!], aż sam Szymon Askenazy. W rezultacie końcowym – dodawał autor – Komitet Vevejski nie odzębował się od artykułu „La Pologne et la Guerre”, nie wydał żadnego komunikatu, ani deklaracji, całą sprawę pomijając milczeniem. O ewolucji poglądów lwowskiego historyka zaś pisał: *Pomylił się Szymon Askenazy w początkowym zajęciu stanowiska wobec programu „La Pologne et la Guerre”, pomylił się w 1905 r. w odniesieniu do strajku szkolnego. Lecz wnet zmienił front i nie lubił następnie wspominać tych swoich wykojeń.* H.J. Korybut-Woroniecki, *Stowarzyszenie „La Pologne et la Guerre” w Szwajcarii. Niepodległościowa akcja na Zachodzie Europy (1914–1918 r.) i jej reperkusje w kraju i za granicą*, „Niepodległość. Czasopismo poświęcone najnowszym dziejom Polski”, t. XV, Warszawa 1937, s. 398–399.



27. Szymon Askenazy i Henryk Sienkiewicz w Vevey (1915)

Choć idea powołania Komitetu Veveyskiego była słuszna, wkrótce doszło do konfliktu na tle różnic politycznych, głównie między Askenazym a Ignacym Paderewskim<sup>44</sup> i Erazmem Piltzem<sup>45</sup>. Zaproszenie za namową władz francuskich w lutym 1915 r. przez Paderewskiego rosyjskiego ambasadora w Paryżu, Aleksandra Piotrowicza Izwołskiego, do Komitetu organizującego w Paryżu tzw. Dzień Polski, wywołało oburzenie paryskich współpracowników Komitetu Veveyskiego, na czele z Marią Skłodowską-Curie<sup>46</sup>. Askenazy miał wówczas złożyć formalny protest i po dalszych utarczkach podać się na początku kwietnia 1915 r. do dymisji. Formalnie przestał brać udział w posiedzeniach Komitetu, choć prywatnie współdziałał dalej z Sienkiewiczem i Osuchowskim, pilnując prawidłowego podziału gromadzonych

---

<sup>44</sup> Janusz Pajewski przytoczył w swoich wspomnieniach dykteryjkę z 1915 r. związaną z Ignacym Paderewskim, który miał oświadczyć Askenazemu, że nie czytał jego *Księcia Józefa Pontatowskiego*, a bardzo by chciał. Historyk ofiarował więc – przyzwyczajonemu do wielkich hołdów artyście – książkę ze skromną dedykacją *Szanownemu Panu Ignacemu Paderewskiemu z wyrazami holdu od autora*. Wówczas Paderewski kazał Askenazemu powiedzieć, że *nie jest żadnym „szanownym panem”*, i podobno – kończył Pajewski – *obrażony książkę zwrócił*. Tegoż, *Przeszłość z bliska*, s. 95–96.

<sup>45</sup> J. Maternicki, *Idee i postawy*, s. 151–152.

<sup>46</sup> W związku z tym faktem w Anglii współpracy odmówił Joseph Conrad. H. Florkowska-Frančić, *Między Lozanną, Fryburgiem i Vevey*, s. 88. Autorka pisze, jak trudnym współpracownikiem był Paderewski, który nie wahał się dla wymuszenia decyzji grozić dymisją i wstrzymywać przekazywanie zebranych w USA środków finansowych, od których zależała w znacznym stopniu działalność Komitetu. Tamże, s. 89–112.

środków finansowych, z których – pisał do Finkla – 15 tys. franków otrzymał dla polskich studentów Kazimierz Twardowski (w czasie wojny rektor UL). Wiadomość o rezygnacji Askenazego nie przedostała się do opinii publicznej, gdyż chodziło o utrzymanie pozorów jedności. Jednak prywatnie historyk nadmieniał o nieprawidłowościach w działalności Komitetu, za które nie chciał ponosić odpowiedzialności. Napomynał o skrajnie rusofilskich zapatrywaniach Paderewskiego oraz pozytywnej roli Sienkiewicza<sup>47</sup>. Wspominał o licznych gościach przybywających do Vevey. Z uznaniem wypowiadał się o papieżu Benedykcie XV, w którym widział najgorętszego zwolennika niepodległości Polski<sup>48</sup>. W grudniu 1915 r. Askenazy przeniósł się do pobliskiego Montreux, systematycznie widując się z Osuchowskim i Sienkiewiczem, którzy mieli się go radzić w ważniejszych sprawach związanych z działalnością Komitetu<sup>49</sup>.

O poglądach historyka w okresie wojny pisali jego uczniowie. Pobyt w Szwajcarii dawał uczonemu niezależność od zaborców, pozwalając na utrzymywanie kontaktu z przedstawicielami Anglii i Francji. Askenazy – oceniał W. Dzwonkowski – *Nie godził się ani na rosyjską koncepcję Polski zjednoczonej ale w granicach etnograficznych i zawisłej od brutalności i zacofaństwa Moskwy i Petersburga, ani na niemiecką koncepcję Polski wolnej ale okrojonej na zachodzie daleko w głąb jej etnograficznej podstawy. Zjadliwie i bezlitośnie szydził w wydawanym przez siebie czasopiśmie „Uwagi” zarówno z polityki NKN.u jak i z ugodowych ustępstw Piltza i Dmowskiego. Razem z Sienkiewiczem odżegnał się od potępienia aktu niepodległości ogłoszonego przez państwa środkowe. Rozumiał wagę takich choćby przejściowych zdobyczy, wagę faktów dokonanych, jako etapów do niepodległościowej pełni*<sup>50</sup>. *Z entuzjazmem popierał legiony i Naczelnika, któ-*

---

<sup>47</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 15 lipca 1915 r., k. 92. Po śmierci Sienkiewicza Askenazy złożył pisarzowi hołd na łamach „Moniteur Polonais”. Potem ów szkic, rodzaj pożegnania, został przedrukowany w *Uwagach*. O Sienkiewiczuz czytamy tu m.in.: *Dotarł do chaty polskiej i do czytelnictwa światowego. Uczył ludu swego Polski, uczył go chlubić się nią i w nią wierzyć. Uczył cudzoziemców Polski, uczył ich szanować ją i z nią się liczyć. Pisarz Trylogii został pierwszym sługą ojczyzny*. S. Askenazy, *Sienkiewicz* [w:] *Uwagi*, s. 125.

<sup>48</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List Sz. Askenazego do L. Finkla z 15 lipca 1915 r., k. 92. Gdy w grudniu 1914 r. biskup Adam Sapięha zaapelował do katolików na świecie o ratunek dla udręczonych wojną narodów, Benedykt XV kazał ze swej szkatuły wypłacić na ręce Sapięhy 25 tys. koron austriackich z przeznaczeniem na działalność charytatywną. Upoważnił też polski episkopat, aby zwrócił się do katolików z prośbą o modły i pomoc materialną. O kolejnych papieskich gestach na rzecz narodu polskiego, szeroko nagłaśnianych przez Komitet w Vevey zob. S. Sierpowski, *Benedykt XV i sprawa polska w latach „wielkiej wojny*”, „Kwartalnik Historyczny”, R. 97 (1990), nr 3–4, s. 123–136; D. Płygawko, *Benedykt XV dla Polski – 90-lecie papieskiej kolekty 21 listopada 1915*, Poznań 2005.

<sup>49</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 9 lutego 1916 r., k. 140–141.

<sup>50</sup> Askenazy uznał akt 5 listopada za fakt znaczący dla umiędzynarodowienia sprawy polskiej. W związku z protestami państw Ententy powstał artykuł pt. *Orędzie listopadowe*, w którym pisał: *Strzeżcie się przyjaciele z Zachodu, wy zwłaszcza republikanie Francuzi, dawni nasi towarzysze*

rego przewodnią rolę w narodzie od razu ocenił. Domagał się zupełnej niepodległości przy zapewnieniu minimum terytorium i ludności na miarę mocarstwa a nie państewka. W grudniu 1915 r. – dodawał Dzwonkowski – pisał Askenazy: „Nie wolno nam straconego żałować pokoju, ani przeklinać doświadczonej cierpień wojennych. Ów pokój wyrastał na grobie ojczyzny naszej, te zaś męki mogą i winny prowadzić do odrodzenia. Za taki wynik żadna cena nie byłaby za wysoka... [...] Siła nasza w woli naszej [...] Polska... – to nie ułomek, to wielki naród, jeden z kilku wielkich narodów Europy i świata. Jest za kim się ująć, czyjsem wystąpić imieniem. Ale wprzód podnieść należy... poziom i tętno woli narodowej... Głównym dotychczas rzeczowym objawem wyższego napięcia tej woli są legiony polskie... [...] W ich wysiłku, skrzepowanym, zawisłym, odbija się tęsknota narodowa za całą, wolną, niepodległą Polską... Bardziej niż z mokrą gliną trójlojalizmu i trójmobilizacji polskiej, dziś już liczą się wszyscy uczestnicy walki światowej, a zwłaszcza liczyć się będzie zwycięzca, niemiecki, rosyjski, każdy, ze spiżem polskiej ofiary legionowej... Polska dzisiejsza to nie tylko uboga niewiasta, szukająca chleba dla swych dzieci, ale królowa wielka, szukająca zaginionej korony”<sup>51</sup>. J. Maternicki, który przeanalizował wypowiedzi Askenazego z okresu pierwszej wojny, pisze, że choć ten starał się zajmować stanowisko ponad dwoma orientacjami i wypowiadał krytyczne uwagi zarówno o pasywistach, jak i aktywistach, to nieporównanie ostrzej atakował pierwszych<sup>52</sup>, zwłaszcza Dmowskiego<sup>53</sup>. Przy tym jednak, pomimo wzajemnej niechęci, przy spotka-

---

broni, nie bądźcie dziś dla nas bardziej carscy i rosyjscy od przedstuletniego rosyjskiego cara. O cóż idzie? Od stulecia dusimy się w grobie, czekając zmartwychwstania. Nareszcie ktoś uchyła wieko trumny naszej. A wy z dala do nas wołacie: to ręka niepowołana, odepchnijcie ją precz... Ależ gdzież natomiast wasza braterska jest dłoń? I czemuż nie umieliście lepiej pokierować ręką... rosyjskiego waszego sojusznika? S. Askenazy, *Uwagi*, s. 108; pierwodruk: *Vers la renaissance de la Pologne*, „Moniteur Polonais”, Lausanne, 15 grudnia 1916 r.

<sup>51</sup> W. Dzwonkowski, Szymon Askenazy, „Wiadomości Literackie”, s. 2. Uczeń uważał, że Askenazy był zwolennikiem zachowywania neutralności, dopóki sytuacja polityczna się nie wyjaśni i nie nastąpi zwycięstwo jednej lub drugiej z walczących potęg. Podobnie twierdził M. Kukiel: *Witał wszystko, co dźwigało kwestię polską jako międzynarodową. Buntował się przeciw wszystkiemu, co ściągało ją w dół, jako sprawę tego lub innego mocarstwa rozbiorowego*. Tegoż, Szymon Askenazy, s. 332.

<sup>52</sup> Autor pisze: *Faktem jest, że o polityce aktywistycznej wypowiadał nieraz Askenazy sądy krytyczne. Nie powinno to jednak wprowadzać w błąd [...] uwagi krytyczne o polityce aktywistycznej podyktowane były nie tyle obiekcjami natury zasadniczej, ile względami taktycznymi, chęcią stworzenia pozorów, że rozpatruje się sprawę polską z pozycji człowieka niez zaangażowanego w spory orientacyjne. Było to typowe dla Askenazego, który nigdy, ani przedtem, ani potem, nie stronił od życia politycznego, zawsze jednak podkreślał swoją niezależność, ponadpartyjność, obiektywność*. J. Maternicki, *Idee i postawy*, s. 155–156. Zob. także J. Kolbuszewska, *Historia w służbie propagandy? Współpraca polskich historyków z Naczelnym Komitetem Narodowym w latach 1914–1917 [w:] Pamięć i polityka historyczna*, s. 280–281.

<sup>53</sup> Askenazy pisał m.in.: *P. Dmowski, poza naszym partykularzem partyjnym, nigdzie, nigdy, chyba na krótkie мгnienie, nie był brany na serio. Zaufanie szerokich kół opinii krajowej wynosiło go*

niach w szerszym gronie obaj antagoniści nie zapominali o galanterii i dobrych manierach<sup>54</sup>. Warto w tym kontekście przytoczyć też opinię A. Skalkowskiego,

---

*nieraz wysoko poza kraj; ale własna mała wartość wewnętrzna natychmiast staczała go w dół. Cudzoziemców mogła chwilowo zmylić sztuczna jego popularność; lecz on sam nicością swoją wnet wyprowadzał ich z błędu.* Cyt. za J. Maternicki, *Idee i postawy*, s. 154. Z kolei R. Dmowski w piśmym w latach 1923–1924 pamiętniku politycznym pt. *Polityka polska i odbudowanie państwa* (wyd. I 1925) o S. Askenazym wyraził się następująco: *P. Askenazy ma umysł wybitnie kombinacyjny, ale całkiem pozbawiony wyobraźni, bez której nie ma mowy ani o twórczości politycznej, ani o rozumieniu historii. Dokumenta historyczne w jego rękę nie ożywiają się; są jak księga Talmudu w rękę komentatora. Nadto patrzy on na politykę jak na handel. Widzi w niej tylko plany i zamierzenia gabinetów, poszczególnych polityków lub tajnych stowarzyszeń. Toteż historia jest w jego oczach tylko wypadkową zabiegów, układów, fortelów, intryg i spisków. Jakby nie istniało dla niego to, co stanowi główną treść dziejów ludzkości, mianowicie rozwój i zmaganie się wielkich sił psychiki zbiorowej, sił które w końcu przechodzą do porządku dziennego nad planami najprzebiegłych dyplomatów, nad zamierzeniami najpotężniejszych rządów. Rozumieć i w przybliżeniu oceniać te imponderabilia – to największa zdolność polityka, śledzić ich rozwój i działanie – to pierwsze zadanie historyka. Niestety dla pana Askenazego to rzeczy niedostępne i dlatego skutek jego mozolnych wysiłków jest względnie nikły, czasami zaś, jak w Uwagach, pisze on, ubrane w uroczyłą formę, dzieciństwa. Szkoda, że p. Askenazy nie chciał nam podczas wojny powiedzieć, co należy robić. Może byśmy uniknęli tych błędów, które nas doprowadziły do zjednoczonej i niepodległej Polski tak straszynm kosztem, jak rozbiór Austro-Węgier. Ale on podczas wojny starał się tylko być złośliwym względem ludzi, którzy coś robili. Dziś dowiadujemy się od niego, że był po stronie aliantów; szkoda, że wówczas nie można się było tego w żaden sposób dowiedzieć. Należy on do tego żywotnego gatunku ludzi, którzy tak się urządzają, żeby zawsze móc powiedzieć: „nasi zwyciężyli”. Miał on jedną w tej wojnie wyższość nad nami: gdyby ojczyzna polska była w niej przepadła, niezawodnie znalazłby sobie inną. My biedacy mamy tylko jedną Polskę i dlatego musieliśmy ją ratować wszelkimi sposobami.* R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, z przedmową T. Witucha, t. 1, Warszawa 1989, s. 255. Zob. także s. 233–235, 266–267; t. 2, s. 12. Wypowiedź tę skomentował po latach Lechoń: *Powiedzenie, że Askenazy, gdyby nie było Polski, znalazłby sobie na pewno drugą ojczyznę, jest dwugroszowym rasizmem i chamstwem.* Tegoż, *Dziennik*, t. 1, s. 476. Sam Askenazy w *Uwagach* pisał, że usunięto z nich przygany osobiste. *Nie dlatego – dodawał – by z uczynionych swego czasu którakolwiek wymagała odwołania, lub bodaj tylko złagodzenia. Ale dlatego, że one godziły nie w osoby, lecz uosobienie szkodliwych zbroceń trójdzielczych; że zatem mogą ulec zawieszeniu, w miarę zdrowienia tych zbroceń po upadku trzech potęg sąsiedzkich.* Tegoż, *Uwagi*, s. 6.

<sup>54</sup> We wspomnieniach Mariana Kiniorskiego, m.in. o pobycie Dmowskiego w 1907 r. w Szwajcarii, gdzie zwykle lato spędzał Askenazy, czytamy: *Raz tylko codzienną monotonię tych podwieczorków przerwało zjawienie się nie byle jakiego „rodaka” w osobie prof. Szymona Askenazego. Zdaje mi się, że dla każdego narodowca, nawet nie zajmującego się specjalnie studium dzieł Dmowskiego nigdy nie był tajemnicą jego dość sceptyczny pogląd na działalność profesora. I odwrotnie pan Askenazy nie pomijał żadnej okazji, aby dać wyraz swemu krytycznemu stosunkowi do osoby Dmowskiego. Pomimo to niespodziewane spotkanie na obczyźnie odbyło się w atmosferze niezwyklej kurtuazji. Siedzieliśmy długi czas na pogawędce, w której ja oczywiście odgrywałem rolę komparsa, przysłuchującego się ciekawie obustronnym wywodom historycznym, a w duchu śmiejącego się z tej dyplomatycznej wymiany uprzejmych frazesów. Zdawało się, że obaj rozmówcy prześcigali się w ambicji, aby nikt się nie domyślił, co wzajemnie o sobie sądzą.* Zob. *Wspomnienie Kiniorskiego* [w:] M. Kułakowski, *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. 1, s. 348.

który po śmierci Askenazego pisał: *Jako polityk był wszechpolakiem, chociaż oczywiście nie w kadrach stronnictwa tej nazwy, tylko z ducha. Indywidualista działał na własną rękę, zbliżając się wedle potrzeby do ugrupowań politycznych tak realistów, jak nawet socjalistów. Na sercu leżały mu sprawy wszystkiej Polski [...] pisał zawsze z myślą o polskiej racji stanu. Stąd tendencyjność jego wywodów, jednostronność naświetlań*<sup>55</sup>.

Jerzy Holzer, analizując wypowiedzi polskich i niemieckich historyków na temat wzajemnych stosunków z okresu pierwszej wojny, o stanowisku Askenazego pisał, że ten: 1) uważał, iż Niemcy, rozpoczynając wojnę, nie mieli programu rozwiązania sprawy polskiej; 2) wskazywał na aneksyjne plany kół wojskowych i zamiar stworzenia *Grenzstreifen* z zachodnich i południowych obszarów Królestwa; 3) sądził, że do 1916 r. w miarodajnych kołach niemieckich przeważała koncepcja zachowania „pasa granicznego”, z zamiarem oddania ziem polskich zaboru rosyjskiego Rosji lub Austro-Węgrom w celu utrzymania trwałego napięcia między nimi; 4) twierdził, że podstawowym motywem wysunięcia w 1916 r. koncepcji stworzenia buforowego i związanego z Niemcami państwka, były nadzieje werbunkowe. Dezawuuując intencje Niemiec co do politycznego rozwiązania sprawy polskiej, podnosił znaczenie aktu 5 listopada dla sprawy polskiej na arenie międzynarodowej<sup>56</sup>; 5) politykę niemiecką po wydaniu tego aktu określał jako ekspansjonistyczną ślepotę<sup>57</sup> i wskazywał na napięcia między sojusznikami oraz wygrywanie Litwinów przeciw Polakom, za co winił gen. Ericha Ludendorffa; 6) pokój brzeski traktował jako wyraz niemieckich marzeń o ekspansji na wschodzie i dostrzegał wzrastające z czasem uzależnienie polityki Wiednia od Berlina. Pisał też o zamiarze przyłączenia do Rzeszy pasa pogranicznego Królestwa, z którego zamierzano usunąć miejscową ludność, a w jej miejsce sprowadzić niemieckich kolonistów. Uważał, że podobne plany Niemcy mieli wobec Litwy i Kurlandii<sup>58</sup>. W świetle tych uwag trudno z kolei Askenazego uznać za wielkiego zwolennika państw centralnych.

Janusz Pajewski, wypowiadając się jako historyk o roli Askenazego w Vevey, pisał, że brał on udział w pracach Komitetu Sienkiewiczowskiego, spotykał się z politykami polskimi i obcymi (dyplomaci austriaccy nazwali go „chodzącą ency-

---

<sup>55</sup> A. Skalkowski, *Trzej polscy historycy*, s. 7.

<sup>56</sup> Askenazy pisał: *Austro-niemieckie orędzie o Polsce z listopada 1916 posiadało nieskończenie większą doniosłość, niż przypuszczali jego sprawcy. Wedle ich woli miało ono być podstępna, bezpłodną fikcją. Z woli narodów stało się potężną twórczą pobudką. Tegoż, Ze świadectw austro-pruskich [w:] Uwagi, s. 272.*

<sup>57</sup> Sytuację tuż przed klęską państw centralnych oceniał: *Dwaj tonący korsarze-zaborcy, zalewani już falą sprawiedliwości dziejowej, jeszcze w skurczu śmiertelnym wydzierali sobie zajadłe szczęty polskiego łupu. Tamże, s. 354.*

<sup>58</sup> J. Holzer, *I wojna światowa [w:] Stosunki polsko-niemieckie w historiografii, cz. 2: Studia z dziejów historiografii polskiej i niemieckiej* pod red. J. Krasuskiego, G. Labudy, A.W. Walczaka, Poznań 1984, s. 333, 336, 338, 342–343, 349–350, 449–450.

klopedią”), ale nie wiązał się z żadną grupą i unikał zajmowania pozycji lidera, preferując rolę nauczyciela i inspiratora nieszczędnego surowych ocen i krytyki, choć bliżej mu było do aktywistów<sup>59</sup>. Wiadomo też, że z końcem 1914 r. Askenazy był zaangażowany w dążenie do wypracowania wspólnego stanowiska Polaków nad Lemanem i dotarcia z nim przez barona Gustawa Taubego do francuskiego ministra spraw zagranicznych Théophile’a Delcasségo. Punktem wyjścia złożonej z Sienkiewicza, Piltza, Paderewskiego i Askenazego grupy był manifest w.ks. Mikołaja Mikołajewicza, za którym miało pójść zapewnienie cara dotyczące autonomii, pomimo antypolskiego kursu caratu w Królestwie i okupowanej części Galicji. Nie jest jednak znany sporządzony na podstawie notatek Piltza i Askenazego memoriał Taubego, i nie wiadomo, czy Taube dotarł z nim do celu<sup>60</sup>.

Z początkiem 1915 r. Askenazy wydał – własnym kosztem, w języku polskim – pierwszy zeszyt pisma „Uwagi”<sup>61</sup>, które policja we wszystkich zaborach skonfiskowała. Wtedy wstrzymał wydanie kolejnego, kierując główną uwagę na zaznajamianie ze sprawą polską czytelnika obcego i publikowanie dla niego artykułów w językach obcych, głównie francuskim, w pismach „Revue Politique Internationale”<sup>62</sup>, „Contemporary Review”, a zwłaszcza „Moniteur Polonais”, którego redaktorem był Zygmunt Witkowski<sup>63</sup>. W pierwszym numerze

---

<sup>59</sup> Potwierdzają to wspomnienia związanego z endecją Jana Żółtowskiego, który pisał: *Poza grupą polityczną Kucharzewskiego przebywało na terenie szwajcarskim kilku jeszcze ludzi, którzy indywidualnie wywierać mogli dość znaczny wpływ przez osobiste stosunki, nabytą wiedzę i umiejętność jej wyzyskania. Takim był prof. Szymon Askenazy, znany historyk, który choć wyraźnej roli politycznej nie odgrywał, zawsze był bardzo czynny i utrzymywał bliskie stosunki z politycznym światem Wiednia, a zapewne także z wielu ludźmi wpływowymi w krajach Ententy lub państw neutralnych. Z rozmów jego, a nawet drobnych publikacji, które spod pióra jego wychodziły, trudno było wynioskować, jaki w poszczególnych fazach wojny był jego program odnośnie do rozwiązania kwestii polskiej. Starał się on bowiem, korzystając ze swojej firmy naukowej, jako dzielnik zachowywać rolę bezpartyjnego sędziego, który widzi światła i cienie zarówno w jednym, jak i w drugim obozie. J. Żółtowski, *Dwa pokolenia. Wspomnienia wielkopolskiego ziemianina*, przedmowa S. Kieniewicz, Poznań 1990, s. 187–188.*

<sup>60</sup> H. Florkowska-Frančić, *Między Lozanną, Fryburgiem i Vevey*, s. 153–154.

<sup>61</sup> Wcześniej odmówił udziału w inicjatywie Piltza wydania encyklopedii o Polsce dla zagranicznego czytelnika. Tamże, s. 121.

<sup>62</sup> Jesienią 1915 r. redakcja poważnego międzynarodowego periodyku „Revue Politique Internationale”, wychodzącego w czasie wojny w Szwajcarii, zwróciła się do przebywającego w Genewie Karola Potulickiego z zaproszeniem Polaków do współpracy. Na przełomie stycznia i lutego 1916 r. Askenazy opublikował tu artykuł *La Hongrie et la Galicien 1830*. Tamże, s. 270. Askenazy wspominał o tym artykule w liście pisanym do Finkla 9 lutego tr.

<sup>63</sup> W komentarzach do listów M. Lehmana, opublikowanych na łamach „Wiadomości Literackich” po śmierci Askenazego, uczniowie pisali: *Pod koniec 1916 poparł założenie w Lozannie pisma „Moniteur Polonais”. Współpracował obficie w pierwszych jego numerach, które miały też żywą poczytność w kołach politycznych Ententy... Później jednak wycofał się z tego wydawnictwa... Nigdy w żadnych naradach politycznych ani konferencjach udziału nie brał. Z roli uczonego nie wychodził. O sprawach polskich rozmawiał chętnie z obcymi politykami i publicystami, ale zawsze zastrzegając, że we własnym tylko imieniu przemawia. Zob. Dwa listy do Maxa Lehmana,*

ostatniego periodyku – związanego ze stowarzyszeniem „La Pologne et la Guerre”<sup>64</sup> – który ukazał się w Lozannie w grudniu 1916 r. Askenazy podnosił międzynarodowe znaczenie sprawy polskiej i zauważał, że śmiertelnym niebezpieczeństwem byłby dla Francji wzrost potęgi niemieckiej drogą polskich aneksji, zaś dla Anglii równie niebezpieczne byłoby zarówno wzmocnienie Niemiec, jak i Rosji. O postawach rodaków wobec aktu 5 listopada historyk pisał, że nie powinien skłaniać Polaków do *niewolniczych zapalów i dziękczynień z powodu dwucesarskiego orzędzia*, ale i nie uzasadnia *niewolniczych i ślepych przeciw niemu pomstowań i sprzeciwów*, oraz że stanowi *zbawienny początek*<sup>65</sup>. W kolejnym artykule *L’Allemagne et la Pologne, antécédents du manifest du 5 novembre 1916* Askenazy, wskazując na półtorawiekowy antypolski kurs Prus, dostrzegał w listopadowym orędzium pewien wyłom w dotychczasowych polsko-niemieckich stosunkach<sup>66</sup>. W kwietniu 1917 r. wypowiadał się z przekonaniem o wejściu Galicji w skład przyszłego państwa polskiego, co nieprzyjemnie zaskoczyło austriackiego posła w Szwajcarii, barona Aleksandra Musulina<sup>67</sup>.

---

przekład i oprac. M. Kukiel i N. Gąsiorowska, „Wiadomości Literackie”, nr 44 z 23 października 1938 r. Sam Askenazy pisał: *Nasz Monitor Polski, jak ta ożywiająca go idea, jest skroś wolny i niepodległy. Jest służą jedną tylko Pani, niemającej ani lask, ani bogactw, ani zaszczytów do rozdania, wyzutej z wszystkiego, niewolnej, krwawiącej, ale wielkiej Pani, Pani naszej, Polski. Zaś wiernie Jej służąc, służy ludzkości*. Tegoż, *Monitor Polski* [w:] *Uwagi*, s. 80. O powodach założenia pisma zob. s. 74–79. Askenazy założył „Monitor” w grudniu 1916 r., a ustąpił z wydawnictwa w maju 1917 r. Celem periodyku drukowanego w 5 tys. egzemplarzy i wysyłanego do Anglii, Francji, Włoch, Stanów Zjednoczonych, Szwecji, Danii, Holandii (otrzymywali go – jak podaje H.J. Korybut-Woroniecki – wszyscy wybitni parlamentarzyści, senatorowie i publicyści oraz redakcje pism), było komentowanie bieżących i znaczących dla sprawy polskiej wypadków, a ukazujące się w nim anonimowo artykuły polityczne wychodziły głównie spod pióra Askenazego. H. Florkowska-Frančić, *Między Lozanną, Fryburgiem i Vevey*, s. 267–269.

<sup>64</sup> H.J. Korybut-Woroniecki pisał, że S. Askenazy należał do sympatyków Stowarzyszenia. Tegoż, *Stowarzyszenie „La Pologne et La Guerre” w Szwajcarii*, „Niepodległość. Czasopismo poświęcone najnowszemu dziejom Polski”, t. XVI, Warszawa 1937, s. 451 i n. Formalnie zajmowało ono stanowisko neutralne, ale faktycznie sprzyjało orientacji austrofilskiej i Legionom, których broniło w Szwajcarii. Prowadziło akcję propagandową na rzecz odzyskania niepodległości i w tym celu współpracowało zarówno z NKN-owskim Biurem prasowym w Bernie, jak i endecką Agencją w Lozannie. D. Płygawko, *Sienkiewicz w Szwajcarii*, s. 49. H. Florkowska-Frančić prześledziła historię powstania „La Pologne et la Guerre” ze stycznia na wrzesień 1915 r. i pisze, że miało podwójne oblicze, tj. stanowiło rodzaj wydawnictwa (na czele Komisji Wydawniczej działającej w Lozannie stał Jan Kucharzewski) i zarazem klubu politycznego dostarczającego zaplecza dla przedsięwzięć edytorskich. Grupa swym adresem z wyrazami wdzięczności dla Thomasa Woodrowa Wilsona wyprzedziła Agencję żołądkową, która protestowała przeciwko wypaczeniu w nim słów amerykańskiego prezydenta. Tejże, s. 242–266, 313–314.

<sup>65</sup> H. Florkowska-Frančić, *Między Lozanną, Fryburgiem i Vevey*, s. 301.

<sup>66</sup> Tamże, s. 302–303.

<sup>67</sup> W liście Musulina z 25 kwietnia 1917 r., adresowanym do ministra spraw zagranicznych Ottokara von Czernina znalazła się następująca uwaga: *Aufgefallen ist mir die Selbstverständlichkeit, mit der auch Askenazy die Angliederung Galiziens an das neue Königreich behandelte* [Zauważalna jest łatwość, z jaką nawet Askenazy potraktował sprawę przyłączenia Galicji do nowego



W maju tr. przenikliwie komentował na łamach „Moniteur Polonais” wydarzenia rewolucji lutowej i wydane w tym okresie oświadczenia, którym nie odmawiał doniosłości, ale i dostrzegał nieuprawnione wtrącanie się Rosjan w wewnętrzne sprawy polskie<sup>68</sup>. Nieco wcześniej w artykule dla „Revue Politique Internationale” *Pologne et la paix* sformułował program minimum dla Polski, biorąc za podstawę jej terytorium, na którym *wciąż polska i katolicka istnieje większość i żywe tradycje narodowe*. Obszar ten, obejmujący ponad 250 tys. km kw. i 25 mln ludności, miał tworzyć *nietykalny rdzeń przyszłej niepodległej Polski*. O przyszłości pozostałych części historycznej Rzeczypospolitej winna zaś decydować wola zamieszkującej je ludności *skoordynowana z wymaganiami konieczności przyrodzonych i ścisłej słuszności*<sup>69</sup>.

Rozbudzeniu zainteresowania sprawą polską w Anglii miała z kolei służyć rozpoczęta z końcem 1915 r. akcja zmierzająca do utworzenia na Uniwersytecie Londyńskim katedry literatury polskiej, na wzór studium słowiańskiego Tomáša Masaryka. Planowano, że wykłady z historii Polski, języka i literatury polskiej będą prowadzić S. Askenazy, Marian Zdziechowski (1861–1938), Jan Baudouin de Courtenay (1845–1929). Przewidywano odczyty o Polsce R. Dmowskiego, W. Mickiewicza i M. Skłodowskiej-Curie. Ostatecznie odczyt wygłosił Dmowski, który miał też wykłady w Cambridge, a w sierpniu 1916 r. otrzymał tam doktorat honorowy. Sam Askenazy w wywiadzie udzielonym w styczniu 1918 r. mówił: *Nie byłem wcale w Anglii. Zaproszono mnie, abym wypowiedział szereg prelekcji na Uniwersytecie Londyńskim o „Duchu Polski”, ale nie uważałem, aby chwila była po temu. Odpowiedziałem, że musiałbym zbyt wiele mówić przeciwko Rosji, co mogłoby Anglików razić i źle dla nas nastroić*<sup>70</sup>.

---

Królestwa]. Fot. nr 15 w J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej*, Zob. także s. 130. Natomiast Jan Żółtowski, dociekając stanowiska politycznego Askenazego, pisał: *O ile sądzić mogę, to koncepcją, która mu najbardziej odpowiadała, było przeciągnięcie Austrii na stronę państw zachodnich, dając jej przy tym szerokie pole ekspansji na ziemiach polskich. Kto wie – dodawał – czy w akcję księcia Sykstusa Parmeńskiego, która miała swój początek w Szwajcarii, nie był on zakulisowo włączony. Tego przypuszczenia jednak żadnym pozytywnym faktem nie mogę poprzeć. Tegoż, Dwa pokolenia, s. 188. Książę Sykstus Burbon-Parmeński był pośrednikiem w tajnych rozmowach ostatniego cesarza Austro-Węgier Karola I z Francją. Cała sprawa wyszła na jaw w kwietniu 1918 r., gdy wobec cesarskich zaprzeczeń premier Georges Clemenceau opublikował listy Karola.*

<sup>68</sup> Szerzej zob. M. Filipowicz, *Wobec Rosji*, s. 126–127. Askenazy pisał, że Polska *nie chce poddać się październikowo-kadeckiej kurateli piotrogrodzkiego Rządu Tymczasowego. Nie chce poddać się socjalno-bolszewickim nakazom piotrogrodzkiej Rady robotniczo-żołnierskiej. Chce być i pozostać sobą, duchowo, państwowo, narodowo*. Tamże, s. 127. Zwracał też uwagę na inny paradoks, że mocarstwa środkowoeuropejskie życzyłyby sobie radykalizacji nastrojów politycznych w Rosji, natomiast zachodnie wręcz przeciwnie. H. Florkowska-Frančić, *Między Lozanną, Fryburgiem i Vevey*, s. 322–323.

<sup>69</sup> H. Florkowska-Frančić, *Między Lozanną, Fryburgiem i Vevey*, s. 324–325.

<sup>70</sup> J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej*, s. 128–130, 183.

Do kraju Askenazy powrócił z końcem 1917 r.<sup>71</sup>, wpływając na śmielsze poczynania Rady Regencyjnej<sup>72</sup>. Jednak o jego działaniach politycznych w 1918 r. wiadomo najmniej. Kandydatura Askenazego została w marcu tr. wysunięta na członka Rady Stanu na „naradzie obywatelskiej” zwołanej przez Rogera Łubińskiego, jakkolwiek oficjalnie historyk nie kandydował i nie został jej członkiem. Rzecz rozważano także na forum Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, a Józef Siemieński jako referendarz Rady Regencyjnej następująco scharakteryzował wówczas Askenazego: *Wybitny uczonec, niewątpliwie materiał na wybitnego polityka, nie decydował się podczas wojny na wyraźne stanowisko, czego mu nie wzięto za ponadpartyjność, ale za spryt. W Radzie Stanu dla wielkich swych talentów zapewne bardzo pożądanym, na gruncie Towarzystwa Naukowego zbyt mało się ukazywał, aby jego nominacją można było obciążyć Towarzystwo*<sup>73</sup>. Listy do Finkla specjalnie sytuacji nie rozjaśniają, choć przynoszą pewne informacje. Możliwe, że historyk, oceniając po powrocie sytuację polityczną z bliska – mimo udzielonego w styczniu 1918 r. wywiadu prasowego, w którym krytykował politykę ententofilską – miał także powody, by dystansować się od orientacji na państwa centralne. Wiadomo, że przyjmował liczne wizyty służące nawiązaniu przerwanych na skutek wojny kontaktów, zaś w liście do Finkla z połowy marca 1918 r., narzekając na brak czasu na pracę naukową, pisał: *uchylam się ciągle od wszelkich tu czynności urzędowych, mam jednak sposobność w charakterze doradczym służyć tu sprawie publicznej*<sup>74</sup>.

W okresie tym Askenazy, namówiony przez Janusza Iwaszkiewicza<sup>75</sup>, przygotował w błyskawicznym tempie – na kongres paryski – wydaną w październiku 1918 r. książkę *Gdańsk a Polska*, o której Dzwonkowski napisał, że pokazała dawną miłość starego miasta niemieckiego do Polski i jego tęsknotę po oderwaniu od niej<sup>76</sup>. Askenazy był wówczas w swoim żywiole i rwał się do działania. W prasie podnosił wagę stosunków polsko-amerykańskich i składał hołd

---

<sup>71</sup> J. Dutkiewicz przytoczył artykuł z „Moniteur Polonais” z 17 lutego 1917 r. (nieprzedrukowany potem w *Uwagach*), w którym Askenazy z zadowoleniem witał powiększanie w Królestwie polskiego stanu posiadania, co miało go skłonić do powrotu do kraju z końcem tego roku. Tegoż, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, s. 176. J. Pajewski cytował też powiedzenie, jakim witano Askenazego po powrocie do kraju: „*Szymon krzyż nam nieś pomaga... Askenazy*”. Tegoż, *Przeszłość z bliska*, s. 89. Zob. także *U prof. Askenazego*, „Kurier Polski”, z dnia 13 stycznia 1918 r.

<sup>72</sup> M. Kukiel, *Szymon Askenazy*, „Przegląd Współczesny”, s. 332.

<sup>73</sup> Cyt. za J. Maternicki, *Idee i postawy*, s. 158–159.

<sup>74</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 19 marca 1918 r., k. 111–112.

<sup>75</sup> J. Iwaszkiewicz, *Szymon Askenazy*, „Ateneum Wileńskie”, s. 899.

<sup>76</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Wiadomości Literackie”, s. 2. Por. J. Dutkiewicz, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, s. 174–175. O samych osiągnięciach konferencji paryskiej Askenazy miał mówić Lechoniowi: *Panie! Żeby Paderewski z Dmowskim na kolana padli w Wersalu przed koalicją, to by i tak mniej nam nie mogła dać, niżemy dostali*. J. Lechoń, *Dziennik*, t. 3: *1 stycznia 1953 – 30 maja 1956*, Warszawa 1992, s. 207.

Thomasowi Woodrowowi Wilsonowi za jego wysiłki na rzecz niepodległości Polski<sup>77</sup>. *Na usługi umiłowanej sprawy – pisał uczeń – dawał ogrom swej wiedzy, znajomości ludzi i środowisk, upartą wiarę w nieodzowność restytucji Wielkiej Polski. Informowano go o otrzymywanych dokumentach dyplomatycznych, miał pewien wpływ na niektórych działaczy, ale nadmiernie długo czekał na jego zużytkowanie. Wreszcie głównie, zdaje się dzięki Daszyńskiemu dano mu w sierpniu 1920 r. przedstawicielstwo Polski przy Lidze Narodów*<sup>78</sup>. Askenazy mógł teraz sam, wzorem cenionych francuskich historyków<sup>79</sup>, być czynnym uczestnikiem dyplomatycznych gier i zmagają.

Formalnie historyk był II Delegatem, a po rezygnacji Ignacego Paderewskiego, I Delegatem Rzeczypospolitej Polskiej przy Lidze Narodów (15 listopada 1921 – 11 lipca 1923), co w kręgach dyplomacji europejskiej spotkało się z uznaniem. Choć historyk i dyplomata Oskar Halecki (1891–1973) zauważał wzrost profesjonalizmu delegacji polskiej w Genewie, stosunki Askenazego z Paderewskim układały się źle. Jan Gawroński, który był sekretarzem Askenazego, pisał o Paderewskim: *Do urzędowych swych współpracowników odnosił się podejrzliwie, szczególnie jeżeli miał powód przypuszczać, że są od niego*

---

<sup>77</sup> Askenazy, rozpoczynając artykuł od cytatu z amerykańskiej Deklaracji Niepodległości: *Biegiem spraw ludzkich nadchodzi konieczność, iż naród, pętami politycznymi i innymi związany, zrywa je i zajmuje wśród mocarstw świata to stanowisko odrębne i równe, do jakiego jest powołany prawem przyrodzonym i Boskiem*, przypominał następnie nazwiska Polaków walczących o niepodległość Stanów Zjednoczonych oraz amerykańskie odruchy solidarności z powstańcami listopadowymi. Kończył przytoczeniem kolejnych wystąpień W. Wilsona w sprawie polskiej, a nazywając go realizatorem myśli Jeffersona i miecza Washingtona, puentował: *Tak, rzadko piękną dziejową koleją, pod szczytnym znakiem Deklaracji Niepodległości, dopełniło się wzajemne posłannictwo braterskie obojga narodów, amerykańskiego i polskiego*. S. Askenazy, *Stosunki polsko-amerykańskie*, „Kurier Warszawski”, nr 182 z 4 lipca 1919 r. Już zresztą rok wcześniej Askenazy zredagował w liście do Finkla tekst depechy z podziękowaniami, która miała być wystosowana w imieniu profesorów Uniwersytetu Lwowskiego. DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 117.

<sup>78</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Wiadomości Literackie”, s. 2. W sierpniu 1920 r. z inicjatywy wicepremiera Ignacego Daszyńskiego utworzono Biuro Propagandy Zagranicznej (działało do lutego 1921 r.), którego przedstawicielem w Londynie został S. Askenazy. W ocenie M. Kornata była to ważna i trudna placówka z uwagi na sprzeczność interesów Polski i Wielkiej Brytanii, a dodatkowo animozje między Daszyńskim i szefem MSZ Eustachym Sapiehą. Askenazy starał się zachowywać lojalność wobec obu. Sądził też, że możliwe jest skuteczne wpływanie na opinię brytyjską w duchu propolskim. Tegoż, *Szymon Askenazy jako dyplomata* [w druku].

<sup>79</sup> Pisząc o Albercie Sorelu, Claudzie Rulhièrze, Luisie Pierre Bignonie, Askenazy zauważał, że choć z powołania byli historykami, to z zawodu dyplomata. *Historia – podnosił – nie była dla nich martwą literą, lecz żywym zjawiskiem. Zanim oni zaczęli ją spisywać, pomagali ją stwarzać. Tem lepiej [...] byli uzdolnieni do właściwego pojęcia jej i objaśnienia. Przez rozum stanu doszli do rozumu dziejów*. S. Askenazy, *Albert Sorel* [w:] tegoż, *Wczasy historyczne*, t. 2, s. 372. Także Lechoniowi Askenazy miał powiedzieć, że *prawdziwa wiedza historyczna zacznie się w Polsce dopiero wtedy, kiedy wezmą się do niej ludzie obznajomieni z polityką, z dyplomacją i przez to zdolni pojąć istotny sens dokumentów i zdarzeń*. Tegoż, *Dziennik*, t. 2, s. 167; t. 3, s. 403.

bardziej kompetentni. Ten ostatni wzgląd kierował jego stosunkiem do drugiego delegata Polski, profesora Askenazego. Ignorował go publicznie – bojkotował jako „Żyda i masona”, „niegodnego” Polskę reprezentować; co najwyżej wysługiwał się nim jako podwładnym sobie urzędnikiem, któremu dawał polecenia przez swój sekretariat. Sekretariat ów wręcz szykanował Askenazego, nie dając mu wglądu do poczty i instrukcji przychodzących z Warszawy, nie wysyłając jego depesz, nie doręczając mu zaproszeń etc.<sup>80</sup>

W ocenie działalności Askenazego historycy dyplomacji podkreślają gruntowaną znajomość zagadnień międzynarodowych, patriotyzm i nieustępliwość w rokowaniach<sup>81</sup>. Ale oskarżano go również o arogancję<sup>82</sup>. Janusz Pajewski cyto-

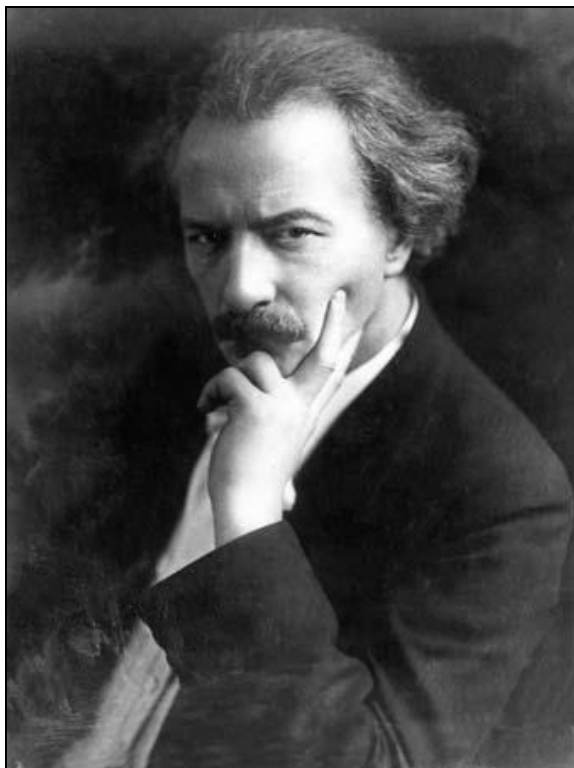
---

<sup>80</sup> J. Gawroński, *Dyplomatyczne węgry*, s. 55. Z kolei Studnicki pisał: *Paderewski często wyjeżdżał za granicę, bywał na posiedzeniach Ligi Narodów, o ile nie wypadła zbyt ciężka sytuacja, zapowiadająca przegrana. Wówczas Paderewski nie zjawiał się, pozostawiając reprezentowanie Polski oficjalnemu delegatowi Polski w Lidze – prof. Askenazemu, który dzięki olbrzymiej wiedzy, obrotności i śmiałości dużo zdziałał dla ratowania sprawy wileńskiej i posuwania śląskiej. Tegoż, Ignacy Paderewski [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, t. 3, s. 204. O działalności Ligi Narodów zob. S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach 1919–1926*, Wrocław 2005. Tu zwłaszcza s. 90–97, 133, 352.*

<sup>81</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: 1918–1939 pod red. P. Lossowskiego, Warszawa 1995, s. 23; *Historia dyplomacji polskiej X–XX w.* pod red. G. Labudy i W. Michowicza, Warszawa 2002, s. 475. Autorzy podkreślili talent Askenazego, który jako delegat przy Lidze Narodów zasłynął z przygotowywania znakomitych not dyplomatycznych. Jako niezwykle gruntowne i rzeczowe ocenili je Michał Szulkin. Zob. tegoż, *Szymon Askenazy i jego wkład do nauki historycznej*, s. 12. Tadeusz Gustaw Jackowski podkreślał jego świetną znajomość not dyplomatycznych z ostatnich stuleci. Zob. tegoż, *W walce o polskość*, Kraków 1972, s. 252. Z kolei J. Lechoń zapamiętał następującą wypowiedź Askenazego: „Nota dyplomatyczna powinna być jak dupa młodej dziewczyny. Taka, żeby jej nigdzie nie można było uszczypnąć”. Tegoż, *Dziennik*, t. 2, s. 192. Natomiast dyplomata J. Gawroński sformułował o historyku następującą opinię: *W swych studiach i przemyśleniach Askenazy był polskim patriotą, głęboko przywiązanym do naszej ojczyzny, gotowym jej służyć każdym wysiłkiem, każdym poświęceniem. Z krwi i pochodzenia był Żydem, czuł się Żydem stuprocentowym i był bezgranicznie dumny ze swej przynależności do tego narodu, szczącącego się najdłuższym biegiem nieprzerwanej historii i kultury. Ale był także z krwi i kości arystokratą, wierzącym w duchowe znaczenie wielowiekowej tradycji „Odi profanum vulgus et arceo” [nienawidzę nieoświeconego tłumu i unikam go – z Pieśni Horacego]. Tegoż, *Dyplomatyczne węgry*, s. 57.*

<sup>82</sup> Dyplomata Waław Alfred Zbyszewski pisał, że Askenazy był *bardzo profesorski*, wszystkich uważał za ignorantów i dawał to im jaskrawo do zrozumienia, co innym delegatom i ministrom nie robiło przyjemności. *Askenazy – dodawał – był wielkim uczonym, ale talentu do rokowań i kompromisu nie miał.* W.A. Zbyszewski, *Gawędy o ludziach i czasach przedwojennych*, wstęp i oprac. A. Garellicki, Warszawa 2000, s. 127. Z kolei J. Gawroński wyraził następującą opinię: *Askenazy nie posiadał uroku, jakim rozporządzał Paderewski, i nie był lubiany w kołach Ligi. Obawiano się jego kompetencji, gruntownej znajomości zagadnienia i niezłomnej nieustępliwości, gdy chodziło o zasadnicze uprawnienia Polski. Nie był wygodny ani przyjemny w dyskusji. Gdzie Paderewski czarował, Askenazy groził; gdzie jeden prosił, drugi walił w stół pięścią. Potrafił być wspaniale nachalny, prawie bezczelny. Gdy nie mógł dosyć prędko uzyskać posłuchania u delegata Anglii, a potrzebował mu coś wyklarować przed decydującym zebraniem, wchodził do niego do pokoju nie pukając, chwytając za poię i trzymał, aż mu wygarnął, co miał na wątrobie. Obaj nasi delegaci mieli inną koncepcję Polski. Paderewski reprezentował Polskę romantyków. Askenazy czuł się wysłannikiem Polski Stefana Bato-rego. Z jego to autorytetu stawiał czoło każdej burzy. Wśród wszystkich naszych reprezentantów za*

wał wypowiedź Askenazego, który przerwał przemówienie jednego z Włochów na temat Polski czy państw Europy Środkowo-Wschodniej słowami: *Nie powinien pan zabierać głosu w sprawach, o których nie ma pan pojęcia*<sup>83</sup>. Do wybitnego francuskiego historyka, dyplomaty i byłego ministra spraw zagranicznych Francji, Alberta Gabriela Hanotaux, *krzyknął na posiedzeniu Rady, że jak wie z własnego doświadczenia, historyk zajmujący się czynną polityką powoduje same katastrofy*<sup>84</sup>.



28. Ignacy Paderewski (1860–1941)

Z kolei współtwórcy *Traktatu Wersalskiego Balfour'owi* – pisał K. Morawski – *kazał publicznie odczytywać rzekomo nie dość mu znane postanowienie Paktu Ligi*<sup>85</sup>. Pajewski, podkreślając, że w Genewie ofiarna służba Askenazego dla kraju nie budziła najmniejszych wątpliwości, doradzał powściągliwość

---

*granicy nie było wówczas drugiego, który by miał tak głęboko ugruntowany psychiczny kompleks potęgi Rzeczypospolitej jak Askenazy. Trzeba było tak jak on być przepojonym historią naszej przeszłej wielkości, by nie ulegać sugestiom teraźniejszej małości. Tegoż, *Dyplomatyczne wagary*, s. 55.*

<sup>83</sup> J. Pajewski, *Przeszłość z bliska*, s. 88.

<sup>84</sup> K. Morawski, *Tamten brzeg*, s. 57.

<sup>85</sup> Tamże.

w przyjmowaniu opinii o jego arogancji. Uważał, że w sytuacji, gdy Polska była nieustannie atakowana i oskarżana, a wielu Polaków miało kompleksy wobec Zachodu, zuchwałość Askenazego była jednym ze sposobów zwrócenia uwagi Europy na należny jej szacunek<sup>86</sup>.

W okresie przebywania w Genewie historyk współpracował z pięcioma ministrami: Eustachym Sapiehą, Konstantym Skirmuntem, Gabrielem Narutowiczem, Aleksandrem Skrzyńskim i Marianem Seydą. Janusz Iwaszkiewicz następująco ocenił dokonania Askenazego: *Mianowany w krytycznej chwili w sierpniu 1920 roku delegatem polskim Ligi Narodów, walczył tam w ciągu lat trzech o trzy niezwykle ważne sprawy: o Wilno, o sprawę śląską i o uznanie obecnych granic Rzeczypospolitej na Wschodzie. Zadanie miał niesłychanie trudne wobec nieżyczliwej postawy mocarstw, zwłaszcza w sprawie Wilna w związku ze świeżą akcją generała Żeligowskiego. O umiejętności i wytrwałości, z jaką delegat bronił sprawy Wilna [...] świadczy dziełko znanego historyka angielskiego Temperley'ego<sup>87</sup>, który był wówczas jednym z ekspertów delegacji angielskiej przy Lidze Narodów. Temperley, blisko stojący ówczesnego premiera angielskiego Lloyda George'a, usposobiony wrogo wobec aspiracji polskich, ubolewał nad nieszczęśliwymi Litwinami, których słuszne zupełnie i sprawiedliwe żądania były zwalczane przez delegata polskiego. Zdaniem jego Askenazy z piekielną energią i uporem stwarzał coraz to nowe trudności, występując z niewyczerpanym wprost zasobem najróżnorodniejszych prawnych i historycznych argumentów [...] Ta opinia przeciwnika – podsumowywał uczeń – jest najlepszą pochwałą działalności naszego przedstawiciela przy Lidze Narodów<sup>88</sup>.* Także Michał Szulkin pisał o niezwyklej

---

<sup>86</sup> J. Pajewski, *Przeszłość z bliska*, s. 88–89. J. Lechoń o postawie Askenazego wobec przedstawicieli Europy Zachodniej pisał: *był on Polakiem przez dziedzictwo naszej kultury, poezji, które miał jeśli nie we krwi, to jak mało kto – w duchu. Jak tyle z nim związany Sienkiewicz stał się o wielkim Europejczykiem przez to właśnie, że był wielkim Polakiem: nigdy nie schlebiał on zagranicy wywyższaniem jej ponad Polskę [...] poruszał się on i czuł wśród obcych jak wielki pan z wielkiego kraju.* Tegoż, *Profesor*, „Gazeta Polska”, s. 5.

<sup>87</sup> Harold William Temperley (1879–1939) – brytyjski historyk, od 1931 r. profesor historii nowożytnej Uniwersytetu Cambridge, autor wydanej w 1922 r. pracy o działalności Ligi Narodów pt. *The second year of the League* (1922).

<sup>88</sup> J. Iwaszkiewicz, *Szymon Askenazy*, „Ateneum Wileńskie”, s. 900. W sprawie rzekomego buntu gen. Lucjana Żeligowskiego rząd litewski z miejsca oskarżył Polskę o zainscenizowanie całej akcji. W Lidze Narodów trwał nieustanny atak, a przedstawiciele Ententy domagali się usunięcia wojsk Żeligowskiego z Wilna. Polska dyplomacja przyjęła taktykę z jednej strony dystansowania się od akcji Żeligowskiego, z drugiej dawania do zrozumienia, że rząd polski zamierza go zdecydowanie bronić. O jednym z przemówień Askenazego, odpierającego w tej sprawie lawinę zarzutów, Temperley pisał: *Askenazy more subtly pleaded the lateness of the hour and adjourned his remarks till the afternoon session. There was thus time for emotion to subside. In the afternoon Askenazy adressed himself to the question in the driest manner. It seemed as if he was trying by dullness to freeze enthusiasm. He claimed to be „no orator but a man of science”. This time he did at last mention Żeligowski and in terms which did him no honour. „He is a brave soldier... and he went to Vilna impelled not by any personal ambition but by the will of the people of Vilna. As soon*

odwadze cywilnej uczonego, która przyczyniła się do pomyślnego załatwienia wielu spraw<sup>89</sup>. Zasługi historyka podnosił również W. Studnicki<sup>90</sup>.

O sukcesie odniesionym przez Askenazego w październiku 1921 r. Dzwonkowski pisał: *Po niefortunnym plebiscycie, gdy już niemal zdecydowane było, że mamy otrzymać ze Śląska tylko rolnicze powiaty: pszczyński i rybnicki, potrafił jednak postawić to zagadnienie na platformie gospodarczej i zdobyć znaczną część trójkąta przemysłowego ze wszystkimi niemal kopalniami węgla i rudy cynkowej. Uzyskał Katowice, Hutę Królewską, Hutę Pokoju, Chorzów...*<sup>91</sup>. Jesz-

---

*as they are sure that voice will be heard, General Zeligowski will withdraw... If you will give facilities for a free expression of opinion by the people of Vilna, General Zeligowski will not hesitate to withdraw immediately*” [Askenazy zρέcznie usprawiedliwił się późną porą i spowodował odroczenie własnej odpowiedzi do sesji popołudniowej. W ten sposób zyskał czas na ostudzenie emocji. Po południu Askenazy odpowiadał na skierowane do siebie pytania w najbardziej wstrzemięźliwy sposób. Wyglądało to tak, jakby monotonią próbował schłodzić emocje. Oświadczył, że „nie jest oratorem, ale człowiekiem nauki”. Tym razem uczynił ostatnią wzmiankę o Żeligowskim, która w tych warunkach nie przyniosła mu zaszczytu. „On jest dzielnym żołnierzem... i udał się do Wilna nie z powodu jakiegokolwiek osobistej ambicji, ale z woli mieszkańców Wilna. Tak szybko jak tylko oni uzyskają pewność, że głos ich będzie słyszany, generał Żeligowski wycofa się... Jeśli przyznacie ułatwienia dla swobodnego wyrażania opinii przez mieszkańców Wilna, generał Żeligowski nie zawaha się natychmiast wycofać”]. W.H. Temperley, *The second year of the League*, s. 101. Także M. Kukiel podnosił walkę Askenazego o trzy wielkie sprawy: *Wilna (w ścisłem, bezpośrednim współdziałaniu z Naczelnikiem Państwa Piłsudskim), o sprawę śląską, a wreszcie, znów w bezpośredniej współpracy z szefem Rządu, generałem Sikorskim, o sprawę uznania granic Rzeczypospolitej na Wschodzie*. Tegoż, *Szymon Askenazy*, „Przegląd Współczesny”, s. 332. Odrębnie analizuje je M. Kornat. Ocenia, że działalność historyka przypadła na okres rozstrzygania przez Ligę Narodów istotnych dla Polski lecz trudnych spraw terytorialnych, w warunkach dwutorowości polityki polskiej w latach 1918–1922, co nie ułatwiało Askenazemu zadania. Zwraca też uwagę, że Piłsudski nie miał do niego pełnego zaufania. Tegoż, *Szymon Askenazy jako dyplomata* [w druku]. Zob. także P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*, Warszawa 1985, s. 150, 182–183; tegoż, *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*, Warszawa 1986, s. 154, 207–210.

<sup>89</sup> M. Szulkin, *Szymon Askenazy i jego wkład do nauki historycznej*, s. 12.

<sup>90</sup> W latach 30. XX w. W. Studnicki pisał: *Polska była niemal stale kopciuszkim w Lidze. Liga usiłowała dojść do wpływów i władzy przez narzucanie swej woli świeżo powstałym państwowym, a przede wszystkim Polsce, przez wtrącanie się do jej spraw, przeciwstawiając się często-kroć jej najżywniejszym interesom. Dzięki talentowi naszego delegata w Lidze, prof. Askenazemu, udało się nam odparować posunięcia w Lidze wymierzone przeciwko nam*. Tegoż, *Pisma wybrane*, t. 2. *Polityka międzynarodowa Polski w okresie międzywojennym*, z przedmową K. Studnickiego-Gizberta, Toruń 2001, s. 37. W pracy *Ludzie, idee i czyny* (1937) Studnicki pisał o Askenazym: *Jego olbrzymia wiedza, bystrość umysłu i odwaga czyniły go mocnym szermierzem naszym w Genewie. Było to ważne w czasie, kiedy kwestionowano prawa Polski do ziemi wileńskiej i Małopolski Wschodniej. Załatwienie pomyślne tych spraw, to nowy tytuł do wdzięczności dla Askenazego*. Tegoż, *Pisma wybrane*, t. 3, s. 243.

<sup>91</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Droga”, s. 151. W sprawie Śląska po plebiscycie 20 marca 1921 r., w którym za Polską opowiedziało się 40,4% głosujących, Wielka Brytania zmierzała do przyznania Polsce jedynie powiatów rybnickiego i pszczyńskiego. Włosi skłaniali się do

cze przed plebiscytem na Śląsku historyk alarmował opinię publiczną i rządzących, uważając, że jest to najważniejsza sprawa, od której zależy istnienie i pomyslny rozwój państwa polskiego<sup>92</sup>. Iwaszkiewicz napomykał, że Askenazy z równą mocą *broniał szeregu spraw wobec Gdańska*<sup>93</sup>. Jeśli zaś chodzi o kwestię ukraińską, to polscy dyplomaci z końcem 1920 r. zakulisowo popierali starania

---

propozycji angielskich. Francja popierała postulaty Polski przyznania jej większości Górnego Śląska, z zagłębiem przemysłowym. Obawy, że rozstrzygnięcia będą niekorzystne dla Polski, stały się przyczyną wybuchu III powstania śląskiego. Polska dyplomacja przedstawiała je jako żywołowy odruch desperacji ludności. Brytyjczycy obarczali za nie odpowiedzialnością rząd polski. Po kilku tygodniach ostrych sporów 6 czerwca nastąpiło zawieszenie broni. Decyzja o podziale Śląska miała zostać podjęta przez Radę Ligi Narodów, gdzie ścierały się propozycje brytyjskie i francuskie. 12 października 1921 r. Rada uchwaliła rezolucję w sprawie podziału Górnego Śląska, zaakceptowaną przez Radę Ambasadorów Ententy. Polska otrzymała 29% obszaru plebiscytowego, na którym znajdowało się 75% kopalń i 59% odlewni żelaza. W latach 1920–1921 państwo polskie było oskarżane o „wojowniczy imperializm”. W kolejnych dwóch latach celem było utrzymanie *status quo* i przekonanie państw europejskich o pokojowych dążeniach Polski oraz chęci ułożenia zgodnego współżycia z sąsiadami. Sprawę utrudniał wrogi stosunek Berlina, który nie zamierzał odstępować od blokady gospodarczej. W byłym zaborze pruskim trudnym problemem było ograniczenie niemieckiej własności prywatnej kolonistów drogą konfiskat, gdyż na przeszkodzie stało ustawodawstwo i zapisy traktatu wersalskiego. Wielomiesięczne pertraktacje trwały w sprawie umowy polsko-gdańskiej podpisanej 24 października 1921 r., uszczuplającej prawa Polski w stosunku do zapisów traktatowych. Polska dyplomacja popełniła błąd, zgadzając się na łączne pertraktacje w miejsce zawierania oddzielnych umów w poszczególnych sprawach. Sukcesem było natomiast uznanie 15 marca 1923 r. przez Radę Ambasadorów wschodniej granicy RP, co zakończyło długi okres wysiłków zmierzających do ustalenia granic odrodzonego państwa polskiego. *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4, s. 158–159, 173–175, 187–188, 216–218.

<sup>92</sup> W artykule ogłoszonym w „Kurierze Warszawskim” z 27 stycznia 1920 r. Askenazy pisał: *Bez Śląska Polska nie może żyć [...] nie wydola swemu odrodzeniu, zagniona do ogromnych polityczno-gospodarczych zadań organizacyjnych. Nie wyżyje, nie poradzi swemu samozachowaniu, ściśnięta między dwa polityczno-gospodarcze kolosy: niemiecki a rosyjski [...] Niemcy to wiedzą. Dlatego dziś największą ich troską sprawa śląska. Nie żałują dla niej niczego. Rzucają tam wielkie pieniądze, ostatnie zapasy żywności, najtęższe siły administracyjne i agitacyjne [...] Czy ta jedyna siła żywa, jaką tam rozporządzamy, ubogi, pracujący polski lud śląski, naprzeciw potężnej, wszechstronnej akcji prusko-niemieckiej, odbiera należytą, zorganizowaną pomoc duchową, materialną, polityczną od stołecznej Warszawy, od polskiej macierzy, od polskiego rządu? Czas najwyższy o tem pomyśleć, gdy nadchodzi traktatowa okupacja Śląska, a za nią traktatowy plebiscyt [...] Śród najważniejszych dziś spraw Rzplitej nie masz nad tę ważniejszej. Idzie o polski Śląsk, a wraz – o byt Polski.* S. Askenazy, *O Śląsk, o byt* [w:] tegoż, *Szkice i portrety*, s. 183–185.

<sup>93</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Wiadomości Literackie”, s. 2. Ze wspomnień dyplomaty Stanisława Schimitzeka wynika, że Askenazy dzięki przyjaźni z brazylijskim ambasadorem Gustavo da Cunha, mógł przekazywać do Warszawy poufne informacje o pracach powołanego we wrześniu 1921 r. przez Radę Ligi Narodów Komitetu Ekspertów, przygotowującego projekt podziału Górnego Śląska. Zob. S. Schimitzek, *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ (1920–1939)*, Warszawa 1976, s. 101–103. Za zasługi dla tej sprawy, historyk został odznaczony w 1922 r. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. M. Kornat, *Szymon Askenazy jako dyplomata* [w druku].



Ukrainy o przyjęcie do Ligi Narodów, oczekując jednak od delegacji Ukraińskiej Republiki Ludowej oficjalnej deklaracji o zrzeczeniu się praw do Galicji Wschodniej. Sam Askenazy w prywatnych kontaktach z członkami podkomisji mówił: *Rząd Petlury był jedynym, który zdawał się mieć za sobą poparcie ludności [...] tylko granica Ukrainy z Polską została dotąd ustalona*<sup>94</sup>. Podczas ostatecznej debaty w Zgromadzeniu Ligi Narodów nad przyjęciem nowych członków z obszaru byłej Rosji Paderewski z jednej strony mówił o *młodej, wolnej Ukrainie*, z drugiej podczas głosowania nad kandydaturą tego państwa wstrzymał się od głosu<sup>95</sup>, co później tłumaczył stanowiskiem mocarstw przeciwnych przyjmowaniu członków z dawnej Rosji. Ostatecznie starania wszystkich ubiegających się wówczas o członkostwo krajów zostały przez Zgromadzenie odrzucone<sup>96</sup>. Mimo zabiegów podejmowanych przez Askenazego w celu paraliżowania akcji Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej, oskarżającej Polskę o złe traktowanie ludności ukraińskiej w Galicji Wschodniej, nie udało się uzyskać deklaracji w sprawie galicyjskiej od władz URL również w 1922 r. Wiadomo, że latem tego roku, w związku z perspektywą rozpisania wyborów, którymi chciano objąć ów obszar, Askenazy, powołując się na stanowisko mocarstw, naciskał na rząd w sprawie przedłożenia projektu statutu autonomicznego dla Galicji Wschodniej<sup>97</sup>.

Ze wspomnień uczniów o historyku wynika, że jako delegat RP umiał przekonywać do swych racji wytrawnych dyplomatów: brytyjskiego konserwatystę Arthura Jamesa Balfoura (1848–1930) oraz francuskich socjalistów Léona Bourgeois (1851–1925) i Alberta Thomasa (1878–1932). Zbliżył się do wybitnego włoskiego prawnika i profesora Vittorio Scialoi (1856–1933). Bez pardonu wykorzystywał swoje korzenie i zasługi przodków dla paraliżowania antypolskich manifestacji Żydów w Genewie<sup>98</sup>. Owo traktowanie z góry przez Askenazego własnych współwyznawców wynikało nie tylko z rodowej dumy, własnych wy-

---

<sup>94</sup> Cyt. za J. Pisuliński, *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1939*, Wrocław 2004, s. 292. Autor nadmienia, że z raportu przewodniczącego delegacji URL Ołeksandra Szulhyna, z grudnia 1920 r. wynikało, że Askenazy miał nawet obiecywać, iż w przyszłości będzie możliwa korekta granicy i oddanie Ukrainie wschodniej części Galicji Wschodniej.

<sup>95</sup> Nie był to zresztą jedyny przypadek niekonsekwencji, o czym pisał dyplomata Kajetan Morawski.

<sup>96</sup> J. Pisuliński, *Nie tylko Petlura*, s. 292.

<sup>97</sup> Tamże, s. 377, 382. M. Bobrzyński pisał, że kiedy Kanadyjczyk Charles Doherty interpełował o wydanie statutu dla Galicji Wschodniej, Askenazy *z trudem uzyskał, że Liga zamiast powziąć uchwałę niemilą dla Polski, odesłała rzecz do Konferencji Ambasadorów*. Tegoż, *Wskrzieszenie państwa polskiego. Szkic historyczny*, t. 2: 1918–1923, Kraków 1925, s. 258, 263.

<sup>98</sup> J. Gawroński, *Dyplomatyczne wagary*, s. 55–57. Por. K. Olchowicz, *Ćwierć wieku z „Kurierem Warszawskim” (1914–1939)*, wstęp A. Grzymała-Siedlecki, Kraków 1974, s. 225–227; M. Kornat, *Szymon Askenazy jako dyplomata* [w druku].

borów ideowych i światopoglądowych oraz szerokiej wiedzy historycznej, ale i dobrej znajomości środowisk żydowskich. Krytyczne uwagi, wypowiedziane także w listach do Finkla, były wyrazem niezgody na obserwowane w nich zjawiska. W tym kontekście warto przytoczyć jednoznaczna opinię W. Studnickiego, autora wydanej w drugiej połowie lat 30. pracy poświęconej kwestii żydowskiej. Choć uważał wspieranie masowej emigracji Żydów do Palestyny za niezbędne, to o lwowskim historyku – przeciwstawianym konwertycie Handelsmanowi – pisał: *Prof. Askenazy był niechrzczonym, lecz był całkowicie pochłonięty racją stanu Polski, którą wziął jako kryterium dla oceniania faktów historycznych i posunięć naszych politycznych w ciągu całych naszych dziejów porozbiorowych. Profesor Askenazy był fenomenem. Rzecz charakterystyczna, że wśród jego uczniów, którzy odznaczyli się w historii, nie było właściwie ani jednego Żyda. Przypomnijmy sobie ich nazwiska: Dzwonkowski, Iwaszkiewicz, Konopczyński, Kukiel, Skalkowski itd. Dla wyjątkowych ludzi trzeba robić wyjątki*<sup>99</sup>.

Wiadomo też, że w latach 1920–1921 kandydatura Askenazego była brana pod uwagę przy obsadzie placówki dyplomatycznej w Londynie, a ówczesny minister spraw zagranicznych Eustachy ks. Sapieha uważał, że przy swoich rozległych stosunkach i dużej wiedzy byłby odpowiednią osobą. Jednak intrygi angielskiego historyka polsko-żydowskiego pochodzenia w brytyjskim ministerstwie sprawa zagranicznych, Lewisa Bernsteina Namiera, sprawiły, że Askenazy do Londynu nie pojechał. Janusz Pajewski rozmawiał o tej sprawie z Emilem Kipą, który uważał, że źle się stało, bowiem w sytuacji głośnych brytyjskich oskarżeń Polski o antysemityzm wysłanie *jako posła właśnie polskiego Żyda, gorącego patriotę, w dodatku ustosunkowanego, przed którym nie jedne drzwi dla innych zamknięte stałyby otworem*<sup>100</sup>, mogło ukształtować odmienną opinię o kraju.

W połowie maja 1923 r. Związek Ludowo-Narodowy, Chrześcijańska Demokracja i PSL-Piast uzgodniły w pakcie lanckorońskim kwestie dotyczące polityki zagranicznej. Z końcem tego miesiąca rząd Władysława Sikorskiego został zmuszony do ustąpienia i powołano nowy gabinet z Wincentym Witosem jako premierem. Tekę ministra spraw zagranicznych objął endecki działacz Marian Seyda, postrzegany jako zdecydowany wróg Niemiec. Rozpoczęły się masowe zwolnienia, nazwane „seydowskimi rugami”. Pracowników usuwano pod pretekstem koniecznych oszczędności. Nowy minister demonstracyjnie zlekceważył Ligę Narodów, odwołując w lipcu 1923 r. delegata RP – Szymona Askenazego. Sprawy polskie na forum Ligi zostały powierzone posłowi w Londynie, Kon-

<sup>99</sup> W. Studnicki, *Sprawa polsko-żydowska*, Warszawa 2011, s. 83.

<sup>100</sup> J. Pajewski, *Przeszość z bliska*, s. 84. Postać Askenazego i jego stosunek do antypolskich kampanii organizowanych przez zagraniczne środowiska żydowskiej finansjery odmalował w powieści *Takim jest życie* (1931) Jan Stanisław Łoś. Zob. Aneks II.7.

stantemu Skirmuntowi<sup>101</sup>. Już jednak w lutym tr., w tekście o wymownym tytule *Asken-Azja czy Polska?*, Adolf Nowaczyński pisał o nieokiełzanych ambicjach politycznych Askenazego i domagał się odwołania *demonicznego Żyda* pociągającego za sznurki polityki zagranicznej II RP. Publicysta kończył felieton ironicznym pytaniem: *Czy to Polonia, czy to właściwie Asken-Azja, państwo Szymona I?*<sup>102</sup>. Z podobnymi ocenami działalności Askenazego polemizował Tadeusz Hołówko, pisząc: *Oto mamy wybitnego historyka, który wychował całe pokolenie młodych historyków, prace którego pomnożyły duchowy horyzont całej obecnej polskiej inteligencji, który teraz z zapalem i talentem broni spraw polskich za granicą. I oto czytamy w takiej „Gazecie Warszawskiej” – organie chcącym uchodzić za pismo kulturalne – uchwały różnych kół Ludowo-Narodowych w Warszawie składających się z rzeźników, kielbaśników, sklepiarkarzy, którzy nigdy w życiu nie słyszeli nazwiska Łukasińskiego, a protestujących przeciwko temu, aby ten historyk reprezentował Polskę za granicą, bo jest Żydem z pochodzenia. To nic – dodawał – że człowiek ten nauczył społeczeństwo polskie naprawdę kochać Poniatowskiego, Łukasińskiego, Dąbrowskiego. Może odmawiać mu prawa do polskości jakiś pierwszy lepszy rzeźnik, analfabeta i paskarz tylko dlatego, że miała nieszczęście urodzić go Polka*<sup>103</sup>. Bo też największa niechęć antysemitów była kierowana nie przeciwko Żydom żyjącym w tradycyjnych społecznościach, ale zasymilowanym, przeciwko Polakom pochodzenia żydowskiego<sup>104</sup>. Byli oni postrzegani jako szczególnie niebezpieczni,

---

<sup>101</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, s. 263.

<sup>102</sup> A. Nowaczyński, *Asken-Azja czy Polska?*, „Myśl Narodowa”, nr 6 z 10 lutego 1923 r. Autor, niedwuznacznie pisząc o związkach Askenazego z masonerią, przypominał o jego filogermanskich sympatiach, wpływie na *prymitywniejszego i prościnkę-Litwina* Piłsudskiego, genewskich synekurach, intrygach przeciwko zwolennikom *aryjskiej idei* w dyplomacji (K. Skirmuntowi), ambicjach prezydenckich i narażaniu państwa polskiego na niepotrzebne koszty przez finansowe wspieranie akcji humanitarnych. Podejmowane w Genewie działania spotykały się już wcześniej z krytyką. H. Wisner, *Wojna nie wojna. Szkice z przeszłości polsko-litewskiej*, Warszawa 1978, s. 152.

<sup>103</sup> Cyt. za C. Miłosz, *Wyprawa w dwudziestolecie*, Kraków 1999, s. 276–277. W „Kurierze Poznańskim” z 1923 r. z kolei pisano: *Powiedzmy po prostu: czas najwyższy, by Askenazy zrozumiał, że nie jest na właściwym miejscu, gdy broni spraw polskich wobec uzależnionej od Żydów Ligi Narodów. Jeżeli zaś p. Askenazy tego zrozumieć nie chce, to od tego jest MSZ, by mu powiedzieć: Szymonie, odejść w spokoju, lecz odejść!* Cyt. za R. Szczerbakiewicz, „Sprytny dostawca optymizmu narodowego”(?), s. 337.

<sup>104</sup> Kiedy pod koniec lat 20. powstał wspierający dążenia asymilatorskie, zrzeszający byłych legionistów i członków POW Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, a jego przedstawiciele składali Piłsudskiemu imienninowe wizyty, podczas jednej z nich mieli usłyszeć od gospodarza następujące słowa: *Praca wasza ciężka i trudna. Pozornie dzisiaj bezcelowa i beznadziejna. Społeczeństwo wyraźnie rozdzielone jest na dwa światy, dwa różne nacjonalizmy. Od jednego i drugiego jesteście odepchnięci. Sami – i dlatego nieliczni. Dlatego nie dla dzisiejszych ludzi, w niewolniczej hodowanych szkole, wasze ideały.* Cyt. za J. Lichten, *Uwagi o asymilacji i akulturacji Żydów w Polsce w latach 1863–1943*, tłum. z ang. A. Szostkiewicz, „Znak”, R. 40 (1988), nr 5–6, s. 67. Przed wybuchem wojny ZŻUWoNP liczył 6–7 tys. członków.

bo usiłujący przeniknąć do narodu polskiego przez udawanie kogoś, kim nie są. Pod wpływem endecji wielu inteligentów uważało, że asymilacja musi być nie-szczera, podstępna bądź niemożliwa, gdyż żydowskość jest cechą niezbywalną. Stał za tym i strach, że może ona również działać w odwrotnym kierunku, przez akces do kultury żydowskiej. W efekcie powstawała sytuacja bez wyjścia. Równące tendencje nacjonalistyczne w obu społecznościach<sup>105</sup> zwiększały rozczarowanie i rozgoryczenie zasymilowanych Żydów, w wyniku czego topniała ich liczba, zaś formuła Polaka-Żyda wydawała się coraz bardziej anachroniczna i była odrzucana przez obie strony<sup>106</sup>. Ze wspomnienia pośmiertnego o Askenazym zamieszczonego w „Naszym Przeglądzie” wynika, że Majera Bałabana frapowało pytanie o wierność uczonego idei asymilacji, zwłaszcza w kontekście doznanych krzywd i niepowodzeń oraz narodzin hitlerowskiego rasizmu. Askenazy jednak – pisał autor – *unikał w rozmowie tego tematu i stale przechodził do kwestii naukowych, szczególnie do rozbudowy historii Żydów w Polsce, oraz instytucji, mających i mogących to ułatwić. Wziął też udział – dodawał – w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod Wielką Bibliotekę Judaistyczną przy Synagodze, przychodził do Synagogi na „Sądny Dzień”, ostatnio widziałem go śpieszącego do Synagogi na modlitwę w rocznicę śmierci swego ojca*<sup>107</sup>. Wydaje się, że wspomniane tu przemilczanie tematu asymilacji w rozmowie z sympatykiem syjonizmu, do których zaliczał się Bałaban, przemawia raczej za trwaniem przy młodzieńczych wyborach niż zmianą poglądów przez Askenazego.

---

<sup>105</sup> Mieczysław Sobczak zwrócił uwagę, że pisanie przed I wojną o terytorium polskim jako „Judeo-Polonii” i domaganie się uznania statusu gospodarzy na ziemiach polskich na równi z Polakami wzmogło strach i zrodziło wśród różnych odłamów społeczeństwa, włącznie z inteligencją, przekonanie o potrzebie obrony polskiego stanu posiadania. Tegoż, *Zwolennicy koncepcji asymilacyjnej Żydów wobec rozwoju syjonizmu w Polsce na przełomie XIX i XX w.*, „Prace Naukowe Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu”, nr 752, Nauki Humanistyczne 3, s. 198–201.

<sup>106</sup> A. Landau-Czajka, *Syn będzie Lech*, s. 54–58. Zob. także s. 78–79, 405–406; S. Krajewski, *Żydzi, judaizm, Polska*, Warszawa 1997, s. 155–171. K. Lewalski, *Program asymilacji jako rozwiązanie kwestii żydowskiej* [w:] tegoż, *Kościół chrześcijański w Królestwie Polskim wobec Żydów w latach 1815–1915*, Wrocław, s. 154–163; J. Frankel, *Assimilation and the Nineteenth-Century Europe: Towards a New Historiography* [w:] *Assimilation and Community in Nineteenth-Century Europe*, red. J. Frankel, S.J. Zipperstein, Cambridge 1992, s. 1–37.

<sup>107</sup> Cyt. za Z[ygmunt] W[asiliewski], *O jednym z żywotów ginącej epoki*, „Myśl Narodowa”, nr 28 z 7 lipca 1935 r.

## V. NADZIEJE I ROZCZAROWANIA W POLSCE NIEPODLEGŁEJ

Po powrocie do kraju z końcem 1917 r. Askenazy wznowił kontakty z Akademią Umiejętności w Krakowie. W listopadzie tego roku przewodniczący Komisji Historycznej, Wincenty Zakrzewski, nawiązując do setnej rocznicy śmierci Kościuszki i urządzono z tej okazji posiedzenia Krakowskiego Koła Towarzystwa Historycznego (m.in. z referatem Wacława Sobieskiego o kwestiach budzących spory wśród historyków piszących o życiu Naczelnika) podnosił, że w wielu wypowiedziach zwracano uwagę na przygotowywane przez Askenazego i Dzwonkowskiego i będące na ukończeniu wydawnictwo źródłowe dotyczące powstania 1794 r. Zakrzewski, w myśl wyrażonego na owym spotkaniu życzenia, proponował, by wydać dwa tomy dzieła do końca 1917 r. (list pisał 23 listopada, zaś Askenazy odebrał go 6 grudnia), i prosił lwowskiego historyka o przysłanie krótkiego wstępu z zachowaniem miejsca na właściwą przedmowę w ostatnim (trzecim) tomie. W odpowiedzi na prośbę Askenazego, by użyczono Finklowi (do jego pracy o gen. Franciszku Michale Wedelstaedcie, którego spuściznę otrzymał<sup>1</sup>) wydrukowane już arkusze wydawnictwa kościuszkowskiego, przypomniano, że dysponentem nieukończonych prac jest Komisja, nie zaś ich redaktorzy<sup>2</sup>.

Tymczasem Askenazy w grzecznym, ale stanowczym tonie wskazał na szkody, jakich musiałoby doznać dzieło w wypadku podobnego pośpiechu. Proponował kilkutygodniową zwłokę, a wychodząc naprzeciw życzeniom krakowian, jego antydatowanie. Przy okazji nadmieniał o licznych obowiązkach, jakie spadły na niego po powrocie do kraju i obiecywał po uporaniu się z nimi przyjechać do Krakowa *dla poruszenia całego szeregu spraw*<sup>3</sup>. Zwłoka potrwała kilkanaście tygodni, głównie z powodu przepracowania i choroby W. Dzwonkowskiego, który nie reagował *na najbezwzględniejsze nawet monita*<sup>4</sup>. Sam Askenazy narzekał na nękające

---

<sup>1</sup> L. Finkel, *Materiały do historii wojskowości polskiej (1791–1793). Z papierów gen. Franciszka Michala Wedelstaedta*, „Bellona”, R. 2 (1919), z. 4, s. 254–263; z. 5, s. 321–326. Finkel wygłosił także odczyt na posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Historycznego pt. *Papiery po gen. Wedelstaedt*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 35 (1921), s. 216–217.

<sup>2</sup> AN PAN i PAU w Krakowie, KSG 635/17, List W. Zakrzewskiego do S. Askenazego z dnia 23 listopada 1917 r., b.p.

<sup>3</sup> Tamże, KSG 635/17, List S. Askenazego do W. Zakrzewskiego z 7 grudnia 1917 r., b.p.

<sup>4</sup> Tamże, KSG 250/18, List S. Askenazego do B. Ulanowskiego z 14 marca 1918 r., b.p.

go po powrocie przewlekłe przeziębienia, a nieobecność w Krakowie – na lutym posiedzeniu Akademii w 1918 r. – usprawiedliwił lekarskim zakazem podróży w nieopalanym wagonach. W lipcu tr., kończąc przedmowę do wydawnictwa kościuszkowskiego, prosił o zgodę na ogłoszenie zapowiedzi prasowych, jak zwykł był czynić z „Monografiami” uczniów<sup>5</sup>, na co Ulanowski wprawdzie przystał, ale dopiero po dostarczeniu kilkuset egzemplarzy dzieła do księgarni Gebethnera w Krakowie. Sekretarz AU upominał się też, by w przedmowie zaznaczyć, iż w tomie trzecim znajdują się liczne reprodukcje<sup>6</sup>. Na tym w zasadzie urywa się bliższa współpraca Askenazego z Akademią Umiejętności w Krakowie<sup>7</sup>. Miały na to wpływ późniejsze wydarzenia związane ze stabilizowaniem kadry naukowej Uniwersytetu Warszawskiego oraz udział w nich B. Ulanowskiego.

W marcu 1918 r. zmarł w Warszawie Tadeusz Korzon. Choć nestor warszawskich historyków niejednokrotnie utyskiwał na napoleonizm Askenazego, ten czuł wdzięczność i szacunek dla człowieka, który sekundował jego pierwszym poczynaniom badawczym i wspierał naukową karierę. Ponieważ w Warszawie postanowiono zebrać fundusze na nowe wydanie *Kościuszki Korzona*<sup>8</sup>, na co potrzebne było 20 tys. marek, Askenazy prosił Finkla o zorganizowanie składki we Lwowie, gdyż zmarły był również doktorem *honoris causa* Uniwersytetu Lwowskiego<sup>9</sup>. We wrześniu 1918 r. historyk poufnie donosił przyjacielowi, że zaangażowany jest w prace związane z przejmowaniem warszawskich archiwów z rąk okupantów<sup>10</sup>. Owa działalność ekspercka wymagała mozolnych badań archiwalnych i pochłaniała wiele czasu, ale była niezwykle istotna z uwagi na ustalenia w sprawie wymiany akt: tych do dziejów Prus (przechowywanych w archiwach polskich) na znajdujące się w archiwach pruskich dokumenty do dziejów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego.

Tymczasem nabrzmiewał nierozwiązany wciąż problem wznowienia wykładów Askenazego na Uniwersytecie Lwowskim, pozostający w bezpośrednim

---

<sup>5</sup> Tamże, KSG 534/18, List S. Askenazego do B. Ulanowskiego z 24 lipca 1918 r., b.p.

<sup>6</sup> Tamże, List B. Ulanowskiego do S. Askenazego z 26 lipca 1918 r., b.p.

<sup>7</sup> Na posiedzeniu Komisji Historycznej 3 listopada 1918 r. B. Ulanowski zapowiedział, że w najbliższym czasie wyjdą dwa tomy *Aktów powstania Kościuszki*, zaś trzeci ukaże się później (wyszedł w 1955 r. w opracowaniu W. Dzwonkowskiego, E. Kipy, R. Morcinka). Sekretarz AU podniósł potrzebę uregulowania stosunków między Komisją Historyczną a Komitetem dla Dziejów Porozbiorowych Polski, który nie funkcjonował, ponieważ jego członkowie: A. Sokołowski, S. Smolka, M. Bobrzyński, M. Rostworowski, S. Askenazy mieszkali poza Krakowem. Proponował, by przekształcić Komitet w sekcję Komisji Historycznej z własnym budżetem i osobnym sekretarzem, co też uchwalono. Zob. *Materiały do działalności Komisji Historycznej*, s. 314.

<sup>8</sup> Trzecie wydanie pracy z 1894 r. (wyd. 2 Kraków 1896) nie ukazało się.

<sup>9</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, Drugi list S. Askenazego do L. Finkla z 19 marca 1918 r., k. 109.

<sup>10</sup> Szerzej zob. J. Maternicki, *Idee i postawy*, s. 480–484.

związku z sytuacją na Uniwersytecie Warszawskim. Sprawa ta wymaga jednak przypomnienia pewnych faktów sprzed 1918 r.

Między połową lipca i września 1915 r. przebywający w Szwajcarii Askenazy otrzymał ze Lwowa wezwanie do powrotu na wykłady. W odpowiedzi przesłał na ręce Finkla podanie do Wydziału Filozoficznego UL o dalszy, tym razem bezpłatny urlop. Do przyjaciela pisał, że jest niezdrów, a mieszkanie w lwowskim hotelu przy istniejących warunkach tylko pogorszyłoby jego stan. Prosił przyjaciela o przeprowadzenie na Wydziale sprawy urlopu, co – uważał – wobec zrzeczenia się pensji nie powinno sprawiać większego problemu. Prosił o przekazanie jej A. Skałkowskiemu<sup>11</sup>. W tym samym dniu napisał podanie do Wydziału Filozoficznego, donosząc, iż z powodu ogólnego wyczerpania i odnowionych kłopotów z nerkami nie czuje się na siłach podjąć wykładów i wnosi o bezpłatny urlop na semestr zimowy roku 1915/1916<sup>12</sup>.

W lutym 1916 r. historyk wysłał wprawdzie na żądanie dziekana program zajęć w semestrze letnim, ale przyjazd do Lwowa uzależnił od stanu zdrowia<sup>13</sup>. W myśl rady Finkla prosił Ludwika Ćwiklińskiego o dalsze urlopowanie, ale choć dołączył świadectwo lekarskie, do końca kwietnia 1916 r. nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Przyjaciela poinformował, że przemyślał sprawę i nie zamierza wracać do Lwowa<sup>14</sup>. W maju 1916 r. dziekan Wydziału Filozoficznego UL zażądał od Askenazego podania terminu rozpoczęcia wykładów, na które zapisali się studenci<sup>15</sup>, ten zaś podtrzymał swą wcześniejszą decyzję<sup>16</sup>. Kilka miesięcy później historyk ponowił prośbę o bezpłatny urlop w semestrze zimowym roku 1916/1917 i dołączył świadectwo lekarskie<sup>17</sup>. Sytuacja powtórzyła się w kolejnym semestrze<sup>18</sup>. Wśród profesorów Wydziału Filozoficznego rosła irytacja, co przedostało się do opinii publicznej. W liście do Finkla z lipca 1917 r. Askenazy zrzucił ją na karb środowiskowej niechęci

---

<sup>11</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 29 września 1915 r., k. 129.

<sup>12</sup> Tamże, spr. 368, Podanie S. Askenazego do Wydziału Filozoficznego UL z 29 września 1915 r., k. 130. Zob. Aneks I.12.

<sup>13</sup> Tamże, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 9 lutego 1916 r., k. 140–141.

<sup>14</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 27 kwietnia 1916 r., k. 98.

<sup>15</sup> Tamże, fond 26, op. 1, spr. 35, Pismo dziekana Wydziału filozoficznego UL do S. Askenazego z 22 maja 1916 r., k. 116.

<sup>16</sup> Dodawał, że na początku kwietnia 1916 r. wystosował na ręce Ćwiklińskiego podanie o urlop do ministerstwa, a także pisma do dziekana i prywatny list do Finkla z prośbą o poparcie jego starań. Twierdził, że nie otrzymał żadnej odpowiedzi i dlatego uznał, że sprawa została pozytywnie załatwiona. W zaistniałej sytuacji godził się przesunąć na semestr zimowy wykłady niedosłże w semestrze letnim. Tamże, List S. Askenazego do Dziekana z 31 maja 1916 r., k. 122.

<sup>17</sup> Tamże, Pismo S. Askenazego do Dziekana z 19 października 1916 r., k. 125.

<sup>18</sup> Tamże, Pismo S. Askenazego do Dziekana z 26 lutego 1917 r., k. 136.

do niego<sup>19</sup>. Wzruszony był natomiast obroną, z jaką wystąpił na łamach prasy Benedykt Dybowski<sup>20</sup>.

Z końcem września 1917 r. historyk wyprawił do Warszawy żonę z córką, sam pozostając w Szwajcarii. Ponownie wniósł o bezpłatny urlop i zadeklarował, że pomyśli o wykładach w semestrze letnim, o ile polepszy się jego stan zdrowia<sup>21</sup>. Te same argumenty powtarzał w kolejnych listach do Finkla oraz podaniach do władz Uniwersytetu<sup>22</sup>.

W lutym 1918 r. przebywający już w Warszawie Askenazy został zaskoczony ostrym tonem pisma dziekana Wydziału Filozoficznego UL, prof. Eugeniusza Romera (1871–1954), wzywającego go do jednoznacznej deklaracji, czy zamierza podjąć wykłady w semestrze letnim. Odpowiedź była odmowna i uzasadniana wyjątkową sytuacją. Historyk wyjaśniał, że przeciwko jego przybyciu do Lwowa przemawiają względy zdrowotne (zwłaszcza kłopoty z nerkami), naukowe (realizacja rozpoczętych przed wojną prac) i publiczne (służba w stolicy w sprawach pro publico bono). Nadmieniał i o względach materialnych, o tym, że

---

<sup>19</sup> Tamże, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 29 lipca 1917 r., k. 99–100.

<sup>20</sup> B. Dybowski pisał, że Askenazy w neutralnej Szwajcarii odgrywał istotną rolę, pracując i wydając ważne prace, jak ogłoszona w „Revue Politiques Internationales” *Polska a pokój*, w której historyk podnosił, że warunkiem i probierzem szczerości intencji mocarstw i wszelkich dążeń zmierzających do zapewnienia pokoju w Europie, jest restytucja państwa polskiego. Swoją wypowiedź Dybowski kończył słowami: *Słyszałem zupełnie niesłuszne utyskiwania, że prof. Szymon Askenazy nie wraca do Lwowa, mnie się zdaje, że właściwiej byłoby zachęcać go jak najgoręcej, ażeby wyrwał na zajęciem stanowisku, ażeby tam dalej pracował kużytkowi i sławie naszego Uniwersytetu*. B. Dybowski, *Historia jest mistrzynią życia ludów*, „Kurier Lwowski”, nr 335 z 19 lipca 1917 r. Kolejna wypowiedź sławnego uczonego i przyjaciela już mniej ucieszyła Askenazego. W liście do Finkla nie krył oburzenia na redakcję pisma, która zgodziła się rzecz wydrukować. Tym razem Dybowski, broniąc poglądu, że obecność Askenazego w Szwajcarii służy sprawie polskiej, popadał w przesadę, pisząc m.in.: *Tam toczy się walka naukowa na terenie polityki międzynarodowej, gdzie zwycięskim bojownikiem jest nasz zasłużony profesor Uniwersytetu Lwowskiego dr Szymon Askenazy*. Omawiając pracę lwowskiego historyka pt. *L’Angleterre et la Pologne. Reflexions d’un Polonais Anglophile*, dodatkowo zapowiedział obszernie dzieło pt. *Anglia i kwestia polska na Kongresie Wiedeńskim*, mylnie przypisane Askenazemu. Chodziło bowiem o monografię Eugeniusza Wawrzkowicza, stąd w kolejnym numerze pisma nieścisłości prostował Emil Kipa, który przy okazji nadmieniał: *mimo największych przeszkód, trudności i co najważniejsze oddalenia, nie zerwał prof. Askenazy ani na chwilę pracy uniwersyteckiej ze swoimi uczniami, z którymi jest w stałym kontakcie*. B. Dybowski, *O dalszej działalności naukowej prof. dr. S. Askenazego na polu historii ludów*, „Kurier Lwowski”, R. 35, nr 405 z 29 sierpnia 1917 r.; E. Kipa, *Z działalności naukowej prof. S. Askenazego*, „Kurier Lwowski”, R. 35, nr 407 z 30 sierpnia 1917 r. Dybowski również po 1918 r. z entuzjazmem wypowiadał się o pracach Askenazego. Zob. tegoż, *O dziele prof. Dr. Szymona Askenazego pod nagłówkiem „Uwagi”*, „Wiadomości Polsko-Słowackie”, R. I, nr 1/12 z 15 czerwca 1924 r.

<sup>21</sup> DALO, fond 26, op. 1, spr. 35, List S. Askenazego do L. Finkla z 30 września 1917 r., k. 101.

<sup>22</sup> Tamże, fond 254, op. 1, spr. 295, Listy S. Askenazego do L. Finkla z 9 października i 4 listopada 1917 r., k. 103, 102; tamże, fond 26, op. 5, spr. 35, Pismo S. Askenazego do Wydziału Filozoficznego z 8 października 1917 r., k. 140.



koszty pobytu w lwowskim hotelu przewyższyłyby znacząco otrzymywane wynagrodzenie. Podkreślał, że przez trzy lata nie pobierał pensji i jest prawdopodobnie jedynym profesorem w podobnej sytuacji. Przypominał, że jego katedra została utworzona ad personam i ma zastępcę w osobie Adama Skalkowskiego. Kończąc, pisał, że samemu Uniwersytetowi powinno zależeć na jego obecności w Warszawie<sup>23</sup>. Przyjacielowi Askenazy pozostawił decyzję, czy zachowa jego uwagi dla siebie, czy zechce zrobić z nich użytek. List był wyraźnie pisany z myślą o kolegach z Wydziału i tak go zapewne odebrał Finkel. W uzupełnieniu Askenazy donosił jeszcze, że endecja usiłuje się go pozbyć za wszelką cenę z Warszawy, używając *nacisków via Lwów*. Jednocześnie zapewniał lwowianina, że nie ustąpi, nawet gdyby oznaczało to rozstanie z lwowską Alma Mater<sup>24</sup>.

Dwa tygodnie później historyk wystosował urzędowe pismo do Wydziału Filozoficznego UL, w którym podnosząc względy zdrowotne, obowiązki wydawnicze i sprawy rodzinne, prosił o przedłużenie urlopu na kolejny semestr<sup>25</sup>. Zanim dotarło ono do dziekanatu, 11 kwietnia 1918 r. odbyło się posiedzenie Komisji historycznej, a następnie fakultetu, na którym mimo wysuwanych obiekcji, uchwalono poprzeć prośbę Askenazego o urlop<sup>26</sup>. Scenariusz ze składaniem obietnic na przyszłość powtórzył się jesienią tr. zarówno w listach prywatnych<sup>27</sup>, jak i kierowanych do władz UL<sup>28</sup>. Na podanie o dalszy bezpłatny urlop dziekan odpowiedział 5 grudnia 1918 r. odmownie i wezwał Askenazego do powrotu na wykłady. Jednak w związku z wybuchem walk polsko-ukraińskich, oblężeniem Lwowa i zamknięciem uczelni oczekiwania te zawisły w próżni. Przedłużające się działania wojenne na wschodzie kraju sprawiły, że Askenazy nie wniósł już podania o urlop w semestrze letnim roku 1918/1919<sup>29</sup>.

Wiosną 1919 r. do historyka wystosowano list informujący go, że 16 kwietnia tr. odbyło się posiedzenie Komisji wyłonionej spośród profesorów Wydziału Filozoficznego w celu rozwiązania problemu nieczynnych katedr z powodu nieobecności profesorów. Jej członkowie zwrócili się z zapytaniem, czy Askenazy zamierza podjąć wykłady czy też katedrę należy uznać za wakującą<sup>30</sup>. Historyk udzielił na nie krótkiej i negatywnej odpowiedzi<sup>31</sup>. Do Finkla pisał, że nie widzi

---

<sup>23</sup> Tamże, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 19 marca 1918 r., k. 111–112.

<sup>24</sup> Tamże, Drugi list S. Askenazego do L. Finkla z 19 marca 1918 r., k. 109.

<sup>25</sup> Tamże, fond 26, op. 5, spr. 35, Pismo S. Askenazego do Wydziału Filozoficznego z 2 kwietnia 1918 r., k. 143.

<sup>26</sup> Tamże, fond 254, op. 1, spr. 295, Kartka L. Finkla do S. Askenazego [12 kwietnia 1918 r.], b.p.

<sup>27</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 5 września 1918 r., k. 114–115.

<sup>28</sup> Tamże, fond 26, op. 5, spr. 35, List S. Askenazego do Wydziału Filozoficznego z 10 września 1918 r., k. 147.

<sup>29</sup> Tamże, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 24 czerwca 1919 r., k. 45.

<sup>30</sup> Tamże, fond 26, op. 5, spr. 35, Kopia pisma do S. Askenazego z 29 kwietnia 1919 r., k. 150.

<sup>31</sup> Tamże, Pismo S. Askenazego do Wydziału Filozoficznego z 9 czerwca 1919 r., k. 151.

możliwości wykładania w semestrze zimowym roku 1919/1920. W tym czasie rozważał już termin i formę podania się do dymisji<sup>32</sup>.

Askenazy doznał wówczas wielkiego ciosu, jakim było pominięcie jego kandydatury przy obsadzie katedr na Uniwersytecie Warszawskim. W liście do przyjaciela skarżył się, że o ile było to zrozumiałe za rządów niemieckich, gdy szanse mieli tylko protegowani pruscy i austriaccy, jest zgoła bulwersujące po odzyskaniu niepodległości. Skandalem nazwał zlekceważenie jego osoby. Uważał, że gra toczy się o zupełne wyeliminowanie go z życia uniwersyteckiego, gdyż było dla niego jasne, że ze Lwowa będzie musiał ustąpić. Byłoby – pisał – *szczytem śmieszności żebym ja z Warszawy, od rodziny, musiał wyjeżdżać nadal na wykłady letnie do hotelu do Lwowa, gdy ze Lwowa sprowadza się masowo profesorów do Warszawy*<sup>33</sup>. Postanowił nagłośnić całą sprawę i odwołać się do opinii publicznej. Istotnie, rok później nastąpiła reakcja twórców reprezentujących różne dziedziny kultury, a protestujący przeciwko niedopuszczeniu Askenazego na katedrę historii Polski pisali: *Przeciwstawiając się pesymistycznym wyrokom szkoły krakowskiej, ogarniając przeszłość Polski jaśniejszym spojrzeniem, zawarł prof. Askenazy w imponującym trudzie swego życia potężny szmat dziejów nowożytnych narodu, od czasów saskich począwszy, a sięgając po walki styczniowe. Daleki od zasklepiania się w ciasnym szkołarstwie, czuły na zagadnienia narzucone przez współczesność, stał zawsze bacznie na straży, potwarzom miotanym na Polskę umiał przeciwstawić ostrze swego niezwyklego talentu polemicznego, broniąc Jej sprawy z zapalem i ukochaniem. Wokoło swego warsztatu skupił liczne grono uczniów, stworzył szkołę historyczną, która na kartach lat ostatnich trwałym zapisała się imieniem. A w pracy twórczej umiał połączyć rzetelność analityka z intuicją syntetyka, surowe nakazy bezwzględnej prawdy naukowej z wybitnymi walorami artystycznymi*<sup>34</sup>. Najmniej żalu Askenazy

---

<sup>32</sup> Tamże, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 24 czerwca 1919 r., k. 45.

<sup>33</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 8 kwietnia 1919 r., k. 121–122.

<sup>34</sup> *Przeciwko niedopuszczeniu prof. Askenazego*, „Robotnik”, nr 61 z 2 marca 1920 r. Pełna lista obejmowała 60 twórców kultury (brakowało historyków), wśród których byli: Marian Abramowicz, Marian Albiński, Juliusz Kaden-Bandrowski, Leopold Binental, dr Emil Breiter, Piotr Choynowski, Leon Chrzanowski, Gustaw Daniłowski, Wincenty Drabik, Stanisław Dzikowski, dr Jan Gebethner, Bolesław Gorczyński, Wacław Grubiński, Tadeusz Gruzewski, Tadeusz Hołówo, Karol Irzykowski, Jarosław Iwaszkiewicz, Cezary Jellenta, dr Władysław Kryszewski, dr Stefan Kołaczkowski, Konrad Krzyżanowski, Stefan Krzywoszewski, dr Stanisław Lam, Antoni Lange, Alfred Lauterbach, Jan Lechoń, Mieczysław Limanowski, Jan Lorentowicz, Henryk Melcer, Romuald Minkiewicz, Franciszek Mirandola, Zofia Nałkowska, Juliusz Osterwa, Andrzej Pronaszko, Zbigniew Pronaszko, Tadeusz Pruszkowski, Wacław Rogowicz, Mieczysław Rulikowski, Wanda Melcer-Rutkowska, Szczęsny Rutkowski, Wincenty Rzymowski, Leon S. Schiller, Wacław Sieroszewski, Mieczysław Skolimowski, Jan Skotnicki, Antoni Stonimski, Edward Stoński, Leopold Staff, Leonard Bończa-Stępiński, Andrzej Strug, Karol Szymanowski, Edward Trojanowski, Julian Tuwim, Kazimierz Wierzyński, Bruno Winawer, Teofil Wiśniowski, Władysław Zawistowski, Emil Zegadłowicz, Aleksander Zelwerowicz, Stefan Żeromski. Zob. H. Barycz, *Na prze-*

miał do tych, którzy powodowani osobistym interesem, zabiegali przede wszystkim o własną pozycję w Warszawie. Natomiast mocno dotknęła go nielojalność Bolesława Ulanowskiego, jako członka Komisji stabilizacyjnej, który – oceniał – pozwolił, by górę wzięły względy polityczne, osobiste i religijne. Oskarżenia kierował też w stronę ministra Jana Łukasiewicza<sup>35</sup>.

Do bolesnej porażki historyk powracał i później, wskazując na trzech głównych winowajców: J. Łukasiewicza, Jana Karola Kochanowskiego (1869–1949) i B. Dembińskiego. Ten ostatni miał poprzec przeciwko Askenazemu Marcelego Handelsmana (1882–1945). Najbardziej cierpiał z powodu bierności i obojętności przyjaciół przed i po fakcie<sup>36</sup>. Podkreślał, że ogromnie stracił jego autorytet moralny, a jako przykład podał sprawę obsady teki ministra WRiOP, którą zaproponował powierzyć Kazimierzowi Twardowskiemu (1866–1938)<sup>37</sup>, ale spotkało się to z kontrakcją kręgów kościelnych, czemu nie mógł już skutecznie przeciwdziałać.

Finkel odebrał słowa o obojętności jako adresowane i do niego. Bronił się i prawdopodobnie wskazywał na niektóre słuszne argumenty przeciwników Askenazego. Stąd ten wyjaśniał, że nie ma pretensji do lwowskich przyjaciół, którzy z racji wieku, chorób i wypadków wojennych stracili wolę walki<sup>38</sup>. Ale podniesione przez Finkla zarzuty uważał za pozorne i z przekonaniem oceniał:

---

*lomie*, s. 308–309. Listy Askenazego do Finkla nie przynoszą odpowiedzi na pytanie o kulisy tej akcji, w której istotną rolę miał odegrać zdaniem H. Barycza historyk z UW, dr Mieczysław Grydzewski, a być może i Jan Lechoń. Z listu L. Finkla do E. Kipy z grudnia 1919 r. wynika, że uczniowie Askenazego liczyli na udział w proteście lwowskich przyjaciół mistrza. Jednak przybity śmiercią T. Wojciechowskiemu Finkel, choć deklarował gotowość zaangażowania w sprawę, jednocześnie pisał: *Myślę, że jest to całkiem zbyteczne i że Profesor nie potrzebuje takiego poparcia*. BZNIo we Wrocławiu, rps 14010/II, List L. Finkla do E. Kipy. Lwów 20 grudnia 1919 r., k. 45. Apel ludzi kultury nie wywarł odpowiedniego skutku, także z uwagi na zaaferowanie opinii publicznej coraz groźniejszą sytuacją na wschodzie i wojną polsko-bolszewicką. M. Nurowski, s. 80.

<sup>35</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 8 kwietnia 1919 r., k. 121–122. H. Barycz oraz Aleksander Gieysztor – który pisał o *zamknięciu drogi na UW gwiazdzie historycznej najpierwszej wielkości* – wskazywali na trzech uczonych, którzy przesądzili o finale całej sprawy: B. Dembińskiego, M. Handelsmana i W. Smoleńskiego. H. Barycz, *Szymon Askenazy wśród przeciwników*, s. 306–307; A. Gieysztor, *Środowisko historyczne Warszawy w okresie międzywojennym* [w:] *Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego*, s. 13.

<sup>36</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 4 września 1919 r., k. 46–47.

<sup>37</sup> Do kwestii tej wracał w listopadzie 1919 r., powtórnie bowiem zwrócono się do niego w sprawie kandydatur na stanowisko ministra oświaty. Do Finkla pisał, że mimo *poważnych obiekcji* zamierza obstawać przy kandydaturze Twardowskiego i że nie oczekując od niego żadnej wdzięczności, chciałby jedynie *mieć moralne prawo udzielania rady w kwestiach ogólnego znaczenia, w drodze czysto prywatnej*. Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 12 listopada 1919 r., k. 123–124.

<sup>38</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 12 listopada 1919 r., k. 123–124.

*Prywata, partyjność, a po części i antysemityzm, wchodziły w grę teraz, jak i w 1907. Zapowiadał, że nie wystosuje podania o zwolnienie do nieżyczliwego mu Wydziału Filozoficznego UL. Nie zamierzał też – co być może podpowiadał Finkel – przedstawiać żadnych dodatkowych świadectw lekarskich. W związku z rezygnacją obawiał się natomiast, że wrogowie mogą go oskarżyć o żydowski „neutralizm”, o wydawanie narodowej placówki zagrożonej przez wroga. W związku z tym przypominał o swych zasługach na rzecz umacniania polskości Uniwersytetu i obrony Lwowa, oraz prosił Finkla, by zechciał o nich wspomnieć, szczególnie dziennikarzom.*

Zgodnie z zapowiedzią dymisję Askenazy skierował nie do Wydziału Filozoficznego, ale Uniwersytetu Lwowskiego<sup>39</sup>. Charakteryzował w niej pokrótce swą działalność naukową i dydaktyczną. Tylko ogólnikowo nadmieniał o decyzji Wojciechowskiego powierzenia mu katedry oraz trudnościach, które sprawiły, że objął ostatecznie utworzoną dla niego katedrę historii nowożytnej polskiej. Wspominał o osiemnastu tomach dzieł uczniów, które wyszły w serii „Monografii”. Podnosił dodatkowe trudności, jakie przypadły mu w udziale z powodu dzielenia życia między Lwów i Warszawę, z którą wiązały go niezbędne do pracy naukowej archiwa. Dodawał, że przyjęcie na siebie obowiązków wydawniczych, związanych z członkostwem czynnym AU, spowodowało konieczność starania się o bezpłatny urlop w semestrach zimowych lat 1910/1911–1913/1914. Jednak na dłuższą metę – podkreślał – nie mógł owej sytuacji podołać nie tylko ze względu na stan zdrowia, ale i z powodów politycznych, tj. odzyskanej wolności. Oceniał, że *ustał właściwy tego wysiłku obowiązek*, który tkwił w służbie narodowi przez kształcenie i wpajanie dziejów ojczystych młodzieży polskiej. Na koniec dziękował Uniwersytetowi, że pozwolił mu w dobie niewoli narodowej pełnić szaczną rolę wychowawcy młodego pokolenia i życzył lwowskiej wszechnicy dalszego świetnego rozwoju dla dobra nauki i narodu<sup>40</sup>. Rozstanie z lwowską uczelnią było sprawą przykrą, ale wobec stanowiska Askenazego nieuniknioną. Miało też swoje naukowe konsekwencje, o czym będzie jeszcze mowa. Niemniej mimo pretensji do lwowskich i krakowskich uczonych, czy krytycznych ocen galicyjskich polityków, sentyment do Galicjan pozostał<sup>41</sup>.

---

<sup>39</sup> Kazimierz Twardowski zanotował w dzienniku, ale bez żadnego komentarza, że list Askenazego został odczytany na posiedzeniu Wydziału Filozoficznego 4 listopada, zaś 25 tm. sprawę rezygnacji historyka z katedry omawiano na posiedzeniu Komisji historycznej. K. Twardowski, *Dzienniki*, cz. I: 1915–1927, do druku przygotował R. Jadcak, Warszawa–Toruń 1997, s. 137, 139.

<sup>40</sup> DALO, fond 26, op. 5, spr. 35, List S. Askenazego do Uniwersytetu Lwowskiego z 11 października 1919 r., k. 152. Zob. Aneks I.14.

<sup>41</sup> J. Lechoń w estymie, z jaką Askenazy przyjmował żonę ostatniego galicyjskiego namiestnika Witolda Korytowskiego, Wandę Zaborowską, dostrzegał przejaw cechującego uczonego snobizmu i pisał: *Kiedyś prof. Askenazy zadzwonił do mnie, żebym przyszedł do nich na śniadanie, na którym poznam wielką damę polską, jeszcze mi nie znaną. Damą tą była namiestnikowa Kory-*

Jeśli chodzi o prace naukowe S. Askenazego wydane w wolnej Polsce, to wypada rozpocząć od najobszerniejszego dzieła, jakie wówczas opublikował, tj. *Napoleona a Polski*<sup>42</sup>. Wprawdzie Askenazy potrafił pracować bardzo szybko i napisać książkę w kilka miesięcy czy tygodni, ale były i takie, które zajmowały mu wiele lat. Do nich należało wspomniane opracowanie, wielokrotnie wzmiankowane w korespondencji z Finklem. O długim czasie powstawania monografii przesądziły inne zobowiązania wydawnicze historyka oraz rozmiary samego dzieła, które miało zamknąć się w sześciu tomach nazywanych przez autora *napoleońską machiną*. Askenazy planował rzecz wydać w pięcioletniej luksusowej edycji u Jakuba Mortkowicza, któremu – pisała córka wydawcy – *dostarczał fotografii-dokumentów niezwykle cennych. Ilustracje barwne i jednobarwne, portrety działaczy i wojskowych polskich z epoki napoleońskiej drukowano w firmach zagranicznych*<sup>43</sup>. Przed wojną zdołano wydrukować ładną czcionką jeden lub dwa arkusze<sup>44</sup> w formacie *in quatto* na *pięknym bezdrzewnym papierze dużej gramatury*. Ostatecznie rzecz ukazała się w 1918 r., ale bez ilustracji i *na najbrzydszym drzewnym papierze, w szarej, skromnej okładce*<sup>45</sup>. Nakład dwóch

---

*towska, oczywiście kiedyś największa dama, bo wicecesarzowa we Lwowie, ale wtedy wyglądająca na świetnie zakonserwowaną i pięknie, choć bardzo staromodnie przyodzianą zjawę czasów Franciszka Józefa. Profesor, jeden z najzłośliwszych ludzi świata, jakby tego nie widział i wdychał swoje snobistyczne szczęście (była to jego miła słabostka), tak jakby był wciąż profesorem we Lwowie i podejmował żonę urzędującego namiestnika. J. Lechoń, Dziennik, t. 1, s. 393.*

<sup>42</sup> S. Askenazy, *Napoleon a Polska*, t. 1: *Upadek Polski a Francja*, t. 2 i 3: *Bonaparte a Legiony*, Warszawa 1918–1919.

<sup>43</sup> H. Mortkowicz-Olczakowa, *Pod znakiem kłoska*, Warszawa 1962, s. 365.

<sup>44</sup> W starym katalogu Biblioteki Jagiellońskiej znajduje się adnotacja, że dzieło *Napoleon a Polska* (nakładem J. Mortkowicza), wybite w 1914 r. w liczbie 43 arkuszy, autor uznał za makulaturę i tak sprzedano nakład, z którego kilka egzemplarzy drukujące książkę Wydawnictwo ZNiO przekazało pięciu bibliotekom (m.in. BJ, gdzie przechowywane jest w dziale zbiorów specjalnych). O konflikcie między Askenazym i J. Mortkowiczem wspominała jego córka, Hanna Mortkowicz-Olczakowa, ale nie znała kulisów sprawy (sugerowała, że mogło chodzić o wydrukowanie tekstu bez akceptacji autora). Z kolei S. Lam pisał, że do luksusowej edycji dzieła Askenazego zapalił się Alfred Altenberg, który *dużym nakładem kosztów kazał w firmach wiedeńskich robić reprodukcje. Przychodziły tego – wspominał – stosy całe do Lwowa. Tekst miał się drukować w zakładach graficznych Ossolineum. Na początek kilkadziesiąt karteczek skryptów znalazło się w ręku zece-rów. Wczytywali się w Askenazowskie hieroglify, przyglądali się im przez szkło powiększające, słowa, których nie mogli odcyfrować, zakładali w złożonych wierszach blokami do wstawienia ich w korekcie przez autora. Ale po tygodniu zabrakło manuskryptu. Zaczęła się wędrówka do mieszkania profesora. Naprzód posyłano chłopców, skoro jednak przychodzili z niczym, wysyłano zece-rów, potem metrampaża, a wreszcie sam dyrektor drukarni Jasiński szedł po rękopis, wierząc, że powagą swego stanowiska coś zdobędzie i rzuci w puste ręce składaczy. Skutek był nikły: dwie lub trzy kartki co dwa lub trzy dni. Askenazy pisał bardzo trudno i mozolił się godzinami nad ćwiartką papieru. Między jednym napisanym ustępem a drugim pędził jeszcze do biblioteki, najchętniej Ossolińskich, i tam sprawdzał swoje notatki. Tegoż, *Życie wśród wielu*, s. 31–32.*

<sup>45</sup> H. Mortkowicz-Olczakowa, *Pod znakiem kłoska*, s. 367.

pierwszych tomów rozszedł się stosunkowo szybko, trzeci leżał na składzie do wybuchu wojny.

Listy Askenazego przynoszą krótkie wzmianki o czynionych przez historyka – przy okazji gromadzenia i analizowania źródeł do *Napoleona a Polski* – ustaleniach. Np. jesienią 1912 r. przyznawał Finklowi rację w jego sporze z Tadeuszem Korzonem o datę powstania Mazurka Dąbrowskiego<sup>46</sup>. Monografia o Napoleonie była jedynym dziełem, co do którego Askenazy miał wątpliwości, czy należy do udanych<sup>47</sup>. Pracował nad nim przed wojną, prosząc m.in. Akademię o sprowadzenie do Krakowa nieznanego autografu cesarza z Biblioteki Kórnickiej<sup>48</sup>. Kontynuował pracę w czasie trwania działań wojennych, korzystając m.in. z materiałów przechowywanych w Rapperswilu i innych szwajcarskich archiwach<sup>49</sup>. Po powrocie do kraju, latem 1918 r. kończył tom trzeci obszernej monografii<sup>50</sup>, przeznaczając kolejne wakacje na dopilnowanie jego druku<sup>51</sup>. Janusz Iwaskiewicz pisał o książce: *Ostatnie dzieło Askenazego, obciążone ogromnym materiałem źródłowym, zajmującym większą część, zwłaszcza 2 pierwszych tomów, zawiera szereg mistrzowsko kreślonych portretów. Sylwet Dąbrowskiego, Bonapartego, Suworowa, Sulkowskiego niepodobna zapomnieć. Zwłaszcza arcydziełem jedności i lapidarności jest wizerunek Bonapartego. Niekiedy styl Askenazego stawał się epicznym np. przy kreśleniu niedoli legionistów na San Domingo. Są karty w „Napoleonie” – konkludował – które winny wejść do wypisów szkolnych jako wzory stylu i podniosłości myśli*<sup>52</sup>. Jerzy Maternicki zwrócił uwagę, że tom pierwszy powstałego przed wojną dzieła był wielkim oskarżeniem Francji w okresie rozbiorów Rzeczypospolitej, nieco tylko złagodzoną w napisanej już w nowych warunkach politycznych przedmowie<sup>53</sup>.

Z zachowanej korespondencji wynika, że w 1921 r. historyk podpisał z Ossolineum umowę na ilustrowane wydanie *Napoleona a Polski*. W sprawie ilustracji do książki korespondował m.in. z Jerzym Mycielskim<sup>54</sup>. Ale trzy lata później Zakład Narodowy im. Ossolińskich zdecydował o jej zerwaniu, z powo-

---

<sup>46</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 27 września 1912 r., k. 50.

<sup>47</sup> Tamże, spr. 368, List S. Askenazego do L. Finkla z 19 lutego 1914 r., k. 126–127.

<sup>48</sup> AN PAN i PAU w Krakowie, KSG 618/3, List S. Askenazego do Kancelarii AU w sprawie wypożyczenia rękopisu z Biblioteki Kórnickiej. Karlsbad 29 lipca 1913, b.p.

<sup>49</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 9 lutego 1916 r., k. 140–141.

<sup>50</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 5 września 1918 r., k. 114–115.

<sup>51</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 24 czerwca 1919 r., k. 46–47.

<sup>52</sup> J. Iwaskiewicz, *Szymon Askenazy 1867–1935*, „Ateneum Wileńskie”, s. 899.

<sup>53</sup> J. Maternicki, *Idee i postawy*, s. 316; A. Zahorski, *Spór o Napoleona we Francji i w Polsce*, Warszawa 1974, s. 167–172.

<sup>54</sup> BN PAU i PAN w Krakowie, sygn. 8124, Korespondencja Jerzego Mycielskiego, *List Szymona Askenazego z 27 lipca 1922 r.*, k. 114. Zob. Aneks I.16.

du nieodpowiedzialnej działalności dyrektora Wydawnictwa ZNiO, Alfreda Tęczarowskiego, który postawił oficynę na skraju bankructwa<sup>55</sup>. Askenazy ani Finkel nie znali szczegółów, gdyż sprawa utrzymywana była w tajemnicy przed opinią publiczną. Pierwszy z irytacją pisał, że nigdy nie spotkał się z podobnym zachowaniem wydawcy, ale mimo poniesionych szkód (odmawianie innym zainteresowanym) nie zamierzał kierować sprawy na drogę sądową<sup>56</sup>. W 1925 r. Finkel otrzymał od Askenazego francuskie wydanie *Napoleona a Polski*<sup>57</sup>, opóźnione przez chorobę Arthura Chuqueta, badacza rewolucji francuskiej i okresu napoleońskiego, który pragnął doń napisać przedmowę<sup>58</sup>. Wiosną 1926 r. Askenazy donosił, że wykańcza tom czwarty monumentalnego dzieła, a z powodu kryzysu na rynku księgarskim pisze tylko niewielkie artykuły o Czartoryskim i Wielopolskim<sup>59</sup>. Nie zostały one jednak opublikowane. W pośmiertnie wydanym zbiorze prac historyka ukazał się jedynie szkic biograficzny o przywódcy Hotelu Lambert, uzupełniony w dodatku przez uczniów.

Zmęczony *okropną machiną napoleońską*, przygotował Askenazy na konferencję paryską książkę *Gdańsk a Polska*<sup>60</sup>, która miała dwa polskie wydania w 1919 r. i doczekała się kilku przekładów. W czerwcu tego roku wyszła w Paryżu francuska edycja dzieła<sup>61</sup>, a staraniem polskiego MSZ i Towarzystwa Kresów Pomorskich wkrótce potem wersja niemieckojęzyczna<sup>62</sup>, z zamiarem propagandy w samym Gdańsku<sup>63</sup>. Askenazego cieszyły pochlebne opinie o pracy Finkla i Wojciechowskiego, stąd z satysfakcją donosił lwowskim przyjaciółom o planowanej angielskiej edycji książki<sup>64</sup>, która ukazała się dwa lata później<sup>65</sup>. Warto przytoczyć opinię, jaką sformułował o historyku pracujący nad angielskim tłumaczeniem William John Rose. Pisał: *Osobista dygresja. Tuż po wojnie tłumacz miał przywilej przekładu „Gdańska i Polski” w wersji angielskiej. Dyskutując na temat różnych błędów lub zmian, gdy przyszedł czas na publikację, okazało się że autor był niemal pedantem odnośnie każdego słowa, zniecierpliwionym jakimkolwiek kompromisem. Innymi*

---

<sup>55</sup> K. Korzon, *Ludwik Bernacki bibliolog i edytor*, Wrocław 1974, s. 198–202.

<sup>56</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 6 października 1924 r., k. 127–128.

<sup>57</sup> S. Askenazy, *Napoléon et la Pologne*, Paris 1925.

<sup>58</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 6 października 1924 r., k. 127–128.

<sup>59</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 4 kwietnia 1926 r., k. 132.

<sup>60</sup> S. Askenazy, *Gdańsk a Polska*, Warszawa 1919.

<sup>61</sup> Tenże, *Dantzig et la Pologne*, Paris 1919.

<sup>62</sup> Tenże, *Danzig und Polen*, Warschau 1920.

<sup>63</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 24 czerwca 1919 r., k. 45.

<sup>64</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 4 września 1919 r., k. 46–47.

<sup>65</sup> S. Askenazy, *Dantzig and Poland*, translated W.J. Rose, London 1921.

słowy, był [Askenazy] wyczulony zarówno na punkcie własnej reputacji, jak i naukowej ścisłości. Spotkania były lekcją dla tłumacza, i żałuje on tylko jednego, że nie było więcej podobnych okazji<sup>66</sup>.



29. Szymon Askenazy w Montreux (1921)

Po skończonej misji w charakterze delegata RP przy Lidze Narodów historyk do dyplomacji już nie powrócił. Z listów do Finkla wynika, że nie chciał, podczas gdy uczniowie uważali, że zależało mu na służbie dyplomatycznej<sup>67</sup>. W jednym pochodzącym z lat 1920–1923 liście do Finkla, pisany w początkach kwietnia 1923 r., uczoney donosił o odmowie udziału w V Międzynarodowym Kongresie Historycznym w Brukseli, z powodu zaplanowa-

---

<sup>66</sup> *One personal word. The writer had the privilege of putting Dantzig and Poland into its English form just after the War. In discussing various slips or alterations when the time came for publication, he found the author almost a pendant in regard to le mot just, and impatient of any compromise. Another words, he was jealous both for his own reputation and for scientific exactitude. The conferences were a lesson to the writer, and his one regret is that there was not occasion for more.* W.J. Rose, *Szymon Askenazy*, p. 428.

<sup>67</sup> W sytuacji, gdy mógł się przysłużyć krajowi, nieformalnie wspierał polskich dyplomatów, jak np. w 1926 r., kiedy Polska zabiegała o stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów (w związku ze wstąpieniem do niej Niemiec). T.G. Jackowski, *W walce o polskość*, s. 333.



nych w tym samym czasie rokowań dotyczących spraw Gdańska. Nadmieniał, że choć przygotował oparty na źródłach odczyt pt. „Sprawa polska w czasie wielkiej wojny”, musiał zrezygnować z uwagi na ważne obowiązki. Przy okazji komentował umieszczone w programie wystąpienia Polaków i narzekał na przemęczenie pracą<sup>68</sup>.

Po powrocie do kraju Askenazemu nie brakowało zajęć. W 1924 r. wyszły *Uwagi*, zbiór studiów ogłaszanych w czasie wojny, ale uzupełniony o publikowane w prasie zachodniej artykuły z tego okresu<sup>69</sup>. A. Skałkowski uważał, że choć były one *godne stanąć obok Ksiąg pielgrzymstwa Mickiewicza, przebrzmiały już bez echa*<sup>70</sup>. Z listów do Finkla wynika tymczasem, że Askenazy był zdumiony tempem rozchodzenia się tego dzieła<sup>71</sup>, większym niż którejkolwiek z jego książek. Kilka miesięcy później ze względu na rezonans, jaki praca wywołała za granicą, pisał, że zamierza rozwinąć poruszone w książce wątki<sup>72</sup>. Nosił się z zamiarem wydania kolejnego tomu *Wczasów historycznych*, o czym wspominał J. Stempowski<sup>73</sup>. Jednak intensywny tryb życia w poprzednich latach sprawił, że Askenazy podupadł na zdrowiu. Latem i jesienią 1924 r. odbywał kuracje, przy okazji planując kwerendę w wiedeńskich archiwach. Przed wyjazdem donosił przyjacielowi o historii, jaka przydarzyła mu się w związku z wyborem do zarządu polsko-szwajcarskiego banku w Warszawie. Chociaż na ów wybór nie wyraził zgody, przez niedopatrzenie urzędnika pierwotny skład zarządu przedostał się do opinii publicznej. Wówczas zarzucono go prośbami o pożyczki i protekcję, co pół żartem, pół serio komentował: *przekonałem się, że cała moja działalność jako pisarza i polityka niczem nie jest w porównaniu z tą powagą, jaką byłbym się cieszył, gdybym chciał zajmować się interesami*<sup>74</sup>. Z końcem 1925 r. Askenazy narzekał nie tyle na brak, co raczej nadmiar zajęć, od których pragnął się uwolnić, ale nie bardzo mógł. Pytany przez Finkla zarzekał się, że do czynnej służby dyplomatycznej nie powróci, gdyż nie brakuje młodych, zdolnych dyplomatów, pod-

---

<sup>68</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 6 kwietnia 1923 r., k. 161.

<sup>69</sup> M. Filipowicz, *Wobec Rosji*, s. 114. J. Dutkiewicz pisał, że w wydaniu książkowym Askenazy nie przedrukował tych artykułów, które zdradzały jego – niezbyt zresztą wielkie – sympatie dla państw centralnych. Tegoż, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, s. 125–127. W innym miejscu autor oceniał: *Nie myli się Iwaskiewicz pisząc: „Ostrzegal przed dwulicowością Austrii, tyranią Rosji i podstępą, niebezpieczną polityką Prus”*. Tamże, s. 146.

<sup>70</sup> A. Skałkowski, *Trzej polscy historycy*, s. 7.

<sup>71</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 2 lipca 1924 r., k. 125.

<sup>72</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 6 października 1924 r., k. 127–128.

<sup>73</sup> J. Stempowski, *Monsieur Chlewaski* [w:] tegoż, *Eseje dla Kassandry*, s. 96.

<sup>74</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 6 października 1924 r., k. 127–128.

czas gdy on musi oszczędzać zdrowie, którego nie szanował w czasie pełnienia swojej misji w Lidze Narodów<sup>75</sup>.

Indagowany przez przyjaciela o absencję na IV Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu (1925), Askenazy jednoznacznie stwierdzał, że doznał za dużej krzywdy, aby mógł spotykać się z jej sprawcami. Komentował przesłane do oceny referaty, wśród których wyróżnił – poza rozprawą Finkla<sup>76</sup> – teksty W. Tokarza<sup>77</sup>, M. Kukieła<sup>78</sup> i W. Konopczyńskiego<sup>79</sup>. Krytycznie wypowiedział się o wystąpieniach Bronisława Gubrynowicza<sup>80</sup> i Władysława Mariana Kozłowskiego<sup>81</sup>. Z referatu W. Sobieskiego<sup>82</sup> miał się dowiedzieć, że odpowiada za poglądy A. Skalkowskiego na temat Kościuszki. Dodawał, że ponieważ zna zalety i uczciwość swego ucznia, dotąd nie wypowiedział się publicznie przeciwko jego *niedorzecznościom*. Przy tym nadmieniał, że wprawdzie mógłby bez krzywdy dla Skalkowskiego opublikować w „Kwartalniku” artykuł o Kościuszcze oparty na wielu nowych materiałach, ale nie ma zaufania do aktualnej redakcji pisma (Jan Ptaśnik)<sup>83</sup>. Wiosną 1926 r. zapewnił, że przyśle artykuł po zapoznaniu się z dyskusją na temat Kościuszki na zjeździe poznańskim<sup>84</sup>. Z ostatniego z zachowanych listów wynikało, że wciąż czekał na wydanie zjazdowych protokołów, podtrzymując chęć opublikowania większej rozprawy na temat Naczelnika<sup>85</sup>. Rzecz nie ukazała się jednak ani za życia historyka, ani w materiałach, które wyszły po jego śmierci.

---

<sup>75</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 25 grudnia 1925 r., k. 130–131. Rok później Askenazy napominał powracającego w Zakopanem do zdrowia Kipę: *Tylko się Pan tam pilnuj, w żadne prace się nie wdawaj, i wyłącznie zajmuj się intensywną dbałością o swą ziemską powłokę, w myśl nauki Napoleona, że „należy zawsze robić daną rzecz i tylko tę rzecz”. Jak wrócisz zdrów i rzeński, będziesz Pan miał dosyć czasu*. BZNiO we Wrocławiu, rps 14008/II, Kartka S. Askenazego do E. Kipy. Warszawa 27 listopada 1926 r., k. 109.

<sup>76</sup> L. Finkel, *Zjazdy dotychczasowe, ich habet i debet* [w:] *Pamiętnik IV Zjazdu Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6–8 grudnia 1925*, t. 1: Referaty (sekcja II), s. 1–14.

<sup>77</sup> W. Tokarz, *Stan i dezyderaty nad historią wojny polsko-rosyjskiej 1830–31* [w:] tamże, (sekcja III), s. 1–10.

<sup>78</sup> M. Kukiel, *Miejsce historii wojskowej wśród nauk historycznych, jej przedmiot i podział* [w:] tamże, (sekcja II), s. 1–15.

<sup>79</sup> W. Konopczyński, *Organizacja pracy historycznej* [w:] tamże, (sekcja II), s. 1–8.

<sup>80</sup> B. Gubrynowicz, *W sprawie pamiętników i pism publicystycznych J.U. Niemcewicza* [w:] tamże, (sekcja III), s. 1–5.

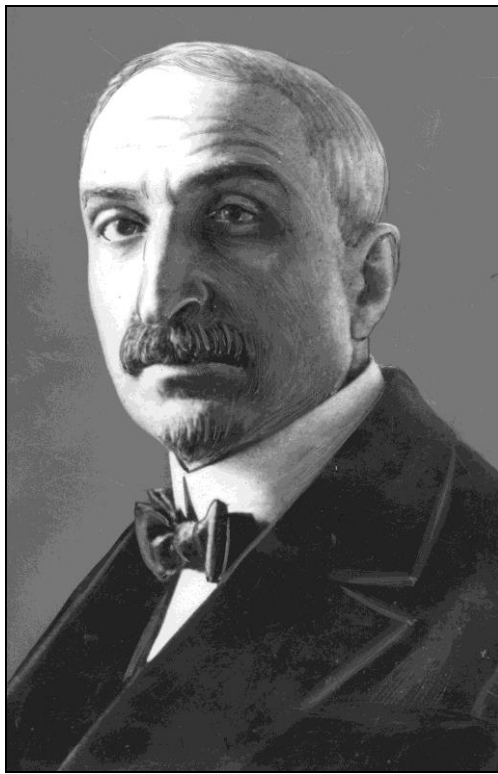
<sup>81</sup> W.M. Kozłowski, *Polska i Francja w czasie Wielkiej Rewolucji* [w:] tamże, (sekcja II), s. 1–12.

<sup>82</sup> W. Sobieski, *Zagadnienia Kościuszkowskie (Obchody, a prawda dziejowa)* [w:] tamże, (sekcja II), s. 1–12.

<sup>83</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 25 grudnia 1925 r., k. 130–131.

<sup>84</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 4 kwietnia 1926 r., k. 132.

<sup>85</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 31 grudnia 1926 r., k. 133.



30. Szymon Askenazy w połowie lat 20. XX w.

Z korespondencji wynika też, że w połowie lat 20. Askenazy nadal pracował – choć już bez pośpiechu – nad czwartym tomem *Napoleona a Polski*. Z powodu braku zainteresowania wydawców większymi pracami<sup>86</sup> pisał przyczynki. Ponadto z uwagą śledził wrzenie polityczne w stolicy<sup>87</sup>. Starając się zmobilizować Finkla do szybszej pracy nad Wedelstaedtem, donosił, że dla wojkowego miesięcznika „Bellona” uporał się w kilka dni z artykułem o Józefie Chłopickim<sup>88</sup>, wykreślając go z listy narodowych bohaterów<sup>89</sup>. Nadmieniał, że rzecz wywołała spore zainteresowanie, stąd nosił się z zamiarem napisania gruntowniejszego studium opartego na archiwaliach i rękopiśmiennej spuściźnie Chłopickiego, pokazującego jego fatalną rolę w powstaniu listopadowym. Przy-

---

<sup>86</sup> Dzwonkowski pisał, że Askenazy miał przygotowaną do wydania pracę o powstaniu listopadowym, ale nie mógł znaleźć wydawcy. Tegoż, *Szymon Askenazy*, „Wiadomości Literackie”, s. 2.

<sup>87</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 4 kwietnia 1926 r., k. 132.

<sup>88</sup> S. Askenazy, *Józefa Chłopickiego „Żurnal Oficera”*, „Bellona”, t. 23 (1926), zeszyt lipcowy, s. 1–32.

<sup>89</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 31 grudnia 1926 r., k. 133.

znawał jednak, że z trudem mobilizuje się do pracy i preferuje pisanie w *największych skrótach*. Artykuł o Chłopickim nigdy się nie ukazał. List z końca 1926 r. przynosił również informację o wizycie u Askenazego dziekana Wydziału Filozoficznego UW, prof. Zygmunta Łempickiego, który zwrócił się do historyka z propozycją objęcia katedry historii Polski nowożytnej po zmarłym Władysławie Smoleńskim. Trudno powiedzieć, czy w sprawie tej miał swój udział Finkel, do którego zwracał się z prośbą o pomoc Marian Kukiel<sup>90</sup>. Niezależnie od tego Askenazy odmówił, wciąż pamiętając o zachowaniu kolegów w latach 1919–1920<sup>91</sup>. Był – jak widać – konsekwentny w swym postanowieniu izolowania się od środowiska.

W ostatnim liście, z grudnia 1926 r., donosił przyjacielowi, że trzyma się z daleka od wielkiej polityki<sup>92</sup>, ale bywa w archiwach i nieśpiesznie pracuje. Pobrzmiwały tu znane ze wspomnień uczniów tony o kryzysie nauki i czytelnictwa, ale przełamane nutą dystansu wobec własnego pesymizmu<sup>93</sup>. Historyk nie odnosił się ani jednym słowem do ważnych wypadków politycznych minionego roku. Jednak dzięki Iwaszkiewiczowi wiadomo o jego krytycznym stosunku do obozu sprawującego władzę po 1926 r., czego przejawem była rezygnacja z wygłoszenia referatu o powstaniu listopadowym na V Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich (1930), odbywającym się w okresie tzw. sprawy brzeskiej<sup>94</sup>. Rok wcześniej Askenazy wydał odszukane w Bibliotece Kórnickiej ręk-

---

<sup>90</sup> Tamże, spr. 381, List M. Kukieła do L. Finkla z 9 czerwca 1926 r., k. 82. Zob. Aneks II.17.

<sup>91</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 31 grudnia 1926 r., k. 133. S. Lam pisał, że w delegacji do Askenazego przyszedł m.in. Handelsman, którego Askenazy zapytał, czy dwóch Żydów wykładających na jednym uniwersytecie to nie za wiele. Tegoż, *Życie wśród wielu*, s. 33. Trudno uwierzyć natomiast w to, co napisał J. Stempowski o wizycie u Askenazego w 1931 r. przedstawicieli senatu UW, którym historyk na propozycję katedry na Wydziale Prawa miał trzykrotnie odpowiedzieć: „Pocałujcie mnie w d...”. J. Stempowski, *Eseje dla Kassandry*, s. 38. Zob. Aneks II.8.

<sup>92</sup> Wiadomo skądinąd, że kandydatura Askenazego była brana pod uwagę przy obsadzie placówki dyplomatycznej w Londynie, na co wskazuje fragment listu Tytusa Komarnickiego do Jana Stanisława Łosia z 1926 r.: *W Ministerstwie żyjemy w stadium reorganizacji. Mam wrażenie, że do Londynu wyjedzie ostatecznie Askenazy*. Archiwum Państwowe w Lublinie, Archiwum Łosiów z Niemiec, sygn. 370 (korespondencja Tytusa Komarnickiego do Jana Stanisława Łosia), List T. Komarnickiego do J.S. Łosia z 21 czerwca 1926 r., k. 15. Zob. także k. 19. Mowa tu o nieznaney bliżej akcji Askenazego, która nie doszła do skutku, oraz oporze wobec jego osoby J. Piłsudskiego. Informację mogłam zamieścić dzięki uprzejmości dra hab. J. Pisulińskiego, który natknął się na nią podczas kwereńdy, za co składam mu serdeczne podziękowanie.

<sup>93</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 31 grudnia 1926 r., k. 133.

<sup>94</sup> Ponieważ 15 września 1930 r. S. Zakrzewski i M. Handelsman zaproponowali na forum TMH, aby na protektorów Zjazdu zaprosić prezydenta RP, premiera (J. Piłsudski) oraz ministra WRiOP, z udziału w nim zrezygnowali – obok Askenazego – W. Tokarz, S. Czarnowski, W. Konopczyński i M. Kukiel. W odpowiedzi na bojkot Zjazdu przez członków PTH z członkostwa w ZG PTH zrezygnował Marian Łodyński. Szerzej zob. *Warszawskie środowisko historyczne w XX wieku. Dziewięćdziesięciolecie Towarzystwa Miłośników Historii*, Warszawa 1997, s. 24.

kopisy Napoleona<sup>95</sup>. Ostatnim publicznym wystąpieniem historyka był odczyt wygłoszony w lutym 1932 r. w sali ratuszowej na uroczystości 200. rocznicy urodzin Waszyngtona, z aluzjami do bieżącej sytuacji politycznej<sup>96</sup>. W następnym roku ukazał się ostatni artykuł Askenazego o Maxie Lehmannie<sup>97</sup>, ofiarowany Międzynarodowemu Kongresowi Historyków w Warszawie (1933)<sup>98</sup>.



31. Szymon Askenazy w Warszawie (1928)

Kryzys, jaki dotknął i pogрузzył w połowie lat 20. rynek wydawniczy, zapewne skłaniał uczonego do zastanowienia się nad sensem dalszych intensywnych wysiłków twórczych. J. Iwaszkiewicz zwrócił uwagę na zmieniające się gusta czytelników wychowanych na reportażach historycznych i nieskorych do wysiłku, jakiego wymagały dzieła Askenazego<sup>99</sup>. Profesor miał jednak świadomość dokonujących się zmian. Jerzy Stempowski przytoczył następujące słowa Askenazego: *Historię – mówił – pisałem w znacznej mierze ad usum delphini, dla młodzieży, którą starałem się wychować, przygotować moralnie do nowej walki o niepodległość. Dziś można by to oczywiście opowiedzieć na nowo, inaczej, ale dla kogo? Kto się tym interesuje? Ko-*

<sup>95</sup> *Rękopisy Napoleona w Polsce 1793–1795*, wydał Szymon Askenazy, Warszawa 1929.

<sup>96</sup> S. Askenazy, *Waszyngton (Przemówienie wygłoszone w 200 rocznicę urodzin w Sali ratuszowej w Warszawie)*, „Kurier Warszawski”, nr 59 z 28 lutego 1932 r. Przedruk w: tegoż, *Studia i szkice*, s. 195–198. W przemówieniu – podkreślił M. Szulkin – dopatrywano się aluzji do aktualnej sytuacji i samego Piłsudskiego. Askenazy pisał o Waszyngtonie: *Był za władzę ludu dla ludu, nie przez sam lud, za wolnem dwuizbowem przedstawicielstwem i egzekutywą silną i legalną. Był w rządzeniu wielkim gentelmanem. Wprowadził do swego rządu przeciwników swoich; jednego z nich, wirgińskiego swojaka, Jeffersona, zrobił ministrem spraw zagranicznych. Szanował cudze przekonania; szanował siebie. Szanował nade wszystko swój naród, który go zrodził i wyniósł.* Tamże, s. 196; M. Szulkin, *Szymon Askenazy i jego wkład do nauki historycznej*, s. 12–13.

<sup>97</sup> S. Askenazy, *Wspomnienie o prawym historyku*, „Kurier Warszawski”, nr 139, 143, 146 z dnia 21, 25 i 28 maja 1933 r.

<sup>98</sup> J. Iwaszkiewicz, *Szymon Askenazy*, „Ateneum Wileńskie”, s. 900.

<sup>99</sup> Tamże, s. 901. Por. J. Dutkiewicz, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, s. 106–107.

mu ta wiadomość może być potrzebna?<sup>100</sup>. Pytania o odbiorców dzieł historycznych były zarazem pytaniami o współczesną Polskę. Askenazy miał wszelkie zadatki, by zmierzyć się z oczekiwaniami młodego pokolenia czytelników. Słabnące zainteresowanie dziełami historyka w społeczeństwie<sup>101</sup> było tylko jednym z czynników odbierających radość życia i pogrążających w pesymizmie. Kto wie, czy nie ważniejsza była idea, której podporządkował życie i upatrywał w niej sensu własnego działania jako obywatela i historyka. Dla Askenazego pisanie łączyło się immanentnie ze służbą dziejopisa narodowi<sup>102</sup>. Tak czuł w młodości, wieku dojrzałym, a wiele wskazuje, że i u kresu życia.

W. Dzwonkowski wystąpił z ostrą krytyką pod adresem społeczeństwa tracącego zainteresowanie dla własnej przeszłości, stąd i Askenazego – uważał – *ogarnął bezmiar goryczy i zniechęcenia [...] Czuł się zupełnie osamotniony i niepotrzebny nikomu*<sup>103</sup>. J. Iwaszkiewicz wypowiadał się w podobnym duchu: *Ostatnie lata życia – pisał – spędził w całkowitem prawie osamotnieniu, wycofawszy się z życia politycznego, społecznego i naukowego. Mało osób widywał, sam rzadko ukazywał się publicznie*<sup>104</sup>. Jeszcze inny oceni: *Autor, którego każde dzieło było etapem w jego walce o Polskę, w Polsce wolnej zaniemówił prawie, jako historyk. Nie wydał ani dalszych tomów Napoleona, choć przygotował je do druku, ani rozpoczętych przed wojną monografii Czartoryskiego i Wielopolskiego, ani zapowiadzianej serii szkiców o Kościuszcze, ani zapowiadzianej również w roku 1930 rzeczy o genezie i wybuchu rewolucji listopadowej. Rzeczy te pozostały nienapisane, niedokończone, lub tylko niewydane, ze szkodą niepowetowaną dla nauki polskiej*<sup>105</sup>. W oskarżycielskim tonie pisał i A. Skałkowski: *Zmieniły się czasy, zmienili się ludzie. Dźwigająca się Polska nie była tą idealną, wymarzoną, prorokowaną przez poetów. Askenazy przeciw zwycięsko bronił jej praw do Lwowa, Wilna i Śląska przed aeropagiem dyplomatycznym świata. Wyśmiewany, spotwarzony w kraju, zgorzkniał, czuł się osamotnionym, zatracal*

---

<sup>100</sup> J. Stempowski, *Esej dla Kassandry*, s. 39.

<sup>101</sup> A. Hinc, *Z dziejów recepcji literatury historycznej*, s. 171.

<sup>102</sup> Autor wspomnień, Tadeusz Jabłoński (w latach 30. XX w. student UW), pisał, że na pogrzebie Askenazego Waclaw Tokarz mocno pokreślił, że zmarły był *największym z ducha polskim historykiem*. Tegoż, *Młodość mego pokolenia*, Warszawa 1977, s. 303. J. Willaume w 1955 r. zauważał, że Askenazy najlepiej czuł się w roli przewodnika narodu. Autor przy tym zdecydowanie krytykował jego koniunkturalizm polityczny, brak rzetelności warsztatowej, manieryczny styl i pozostawanie *na usługach takiej prawdy, która odpowiadała potrzebom i interesom klas posiadających w Polsce porobiorczej i międzywojennej*, co miało nadawać dziełom historyka *wybitne piętno zachowawcze i wsteczne*. Tegoż, *Szymon Askenazy historyk dwóch stuleci*, s. 241–248. Willaume zmodyfikował stanowisko w latach 70. XX w., gdy zauważał już błyskotliwość stylu Askenazego, uciekającego się – pisał – do specjalnej manieri wzorowanej na języku staropolskim. Zob. Tegoż, *Epoka nowożytna w dziejopisarstwie polskim i powszechnym*, Lublin 1979, s. 52–53.

<sup>103</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Wiadomości Literackie”, s. 2.

<sup>104</sup> J. Iwaszkiewicz, *Szymon Askenazy*, „Ateneum Wileńskie”, s. 900.

<sup>105</sup> M. Kukiel, *Szymon Askenazy*, „Przegląd Współczesny”, s. 325.

pęd twórczy, ale mimo wszelkich bolesnych zawodów pozostał wiernym sługą i entuzjastą swej »Najjaśniejszej Rzeczypospolitej«<sup>106</sup>. Pomimo owych opinii i dochodzącego tu do głosu rozgoryczenia nie sposób przyjąć, że Askenazy odizolował się od świata<sup>107</sup>. E. Kipa wspominał o nawiązaniu zerwanych na początku XX w. (z powodu artykułu zamieszczonego w „Przeglądzie Wszechpolskim”) osobistych kontaktów z Waclawem Tokarzem<sup>108</sup>. Wiosną 1934 r. Askenazy odbierał literacką nagrodę m.st. Warszawy<sup>109</sup>. Odbывał codzienne spacerunki i wdawał się w przygodne rozmowy z warszawiakami. Przyjmował wizyty i toczył z gośćmi długie rozmowy (m.in. z Januszem Pajewskim w 1932 r.<sup>110</sup>). Słowem, ograniczył, ale nie zrezygnował z kontaktów, dzięki czemu wiadomo co nieco o jego poglądach w ostatnich latach życia. Od chóru uczniowskich głosów akcentujących zniechęcenie Askenazego odbiegała wypowiedź ukończonego ucznia, M. Kukiela, i warto ją przypomnieć: *Do ostatnich dni życia –*

<sup>106</sup> A. Skalkowski, *Trzej polscy historycy*, s. 7.

<sup>107</sup> W międzywojennej Warszawie – pisała Hanna Mortkowicz-Olczakowa – mimo że sława Askenazego przysłała, był wybitną indywidualnością, osobą otoczoną szacunkiem, która fascynowała niezależnością poglądów i nieprzeciętną inteligencją. Wyróżniał się również wyglądem: *Wysoki i chudy, ubrany wedle najwytworniejszych wzorów europejskich, bardzo wyszukanie, w szarym meloniku, często z parasolem, ze swą kościstą twarzą i wielkim nosem, zwracał powszechną uwagę. Prawdopodobnie też dalej czarował i podbijał swe otoczenie, ludzi, których uznawał, a nawet lubił.* Tejże, *Wspomnienie o Szymonie Askenazym*, s. 85.

<sup>108</sup> E. Kipa, *Prawda o Askenazym*, s. 187. W 1902 r. Waclaw Sobieski w liście do Franciszka Bujaka dopytywał, czy Tokarz pracę o Kołłątaju – napisaną na seminarium W. Zakrzewskiego – wyda pod sztandarem Askenazego. Zob. H. Barycz, *Historyk gniewny i niepokorny. Rzecz o Waclawie Sobieskim*, Kraków 1978, s. 453. Proendeckie sympatie Tokarza z początku XX stulecia niebawem się ulotniły i związał się on z ruchem strzeleckim (decyzja o wymarszu pierwszej kadrowej zapadła w jego domu). W połowie lat 20. miały miejsce bolesne wydarzenia w życiu historyka: wszczęcie dochodzenia przeciwko gen. M. Kukielowi z powodu zamieszczonego w „Bellonie” artykułu (w którym podnosił m.in. zasługi gen. Tadeusza Rozwadowskiego w operacji warszawskiej 1920 r.) pociągnęło za sobą rezygnację Tokarza ze stanowiska szefa Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego i odejście z wojska. W 1928 r. historyk objął – po wcześniejszej odmowie Askenazego – wakującą po śmierci W. Smoleńskiego katedrę na UW. Szerzej zob. A. Zahorski, *Waclaw Tokarz – historyk i żołnierz* [w:] W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*, oprac. i wstęp A. Zahorski, Warszawa 1980, s. 5–31; M. Frančić, *Waclaw Tokarz (1873–1937)* [w:] *Złota Księga Wydziału Historycznego* pod red. J. Dybca, Kraków 2000, s. 192–200.

<sup>109</sup> Sumę w wysokości 5 tys. zł oddał ks. Stanisławowi Żelazowskiemu *na cel dożywiania dziatwy szkolnej, zastrzegając, ażeby o tem nie podawano do wiadomości publicznej*. J. Iwaszkiewicz, *Szymon Askenazy*, „Ateneum Wileńskie”, s. 901. B. Pawłowski przypomniał przy tej okazji, że nagroda ta dla badacza, którego każdego nowe dzieło było wydarzeniem nie tylko naukowym, ale i literackim, nie może nikogo dziwić. Tegoż, *Szymon Askenazy*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 19 z 13 maja 1934 r.

<sup>110</sup> J. Pajewski, *Przeszłość z bliska*, s. 90–93. W związku z ofiarowaną Askenazemu przez Pajewskiego rozprawą habilitacyjną (*O polityce węgierskiej Polski w XVI wieku*), rozmowa dotyczyła przodków historyka, polityki Mustafy Kemala Paszy, wreszcie współczesnych polskich polityków. Na pożegnanie Pajewski miał usłyszeć od Askenazego słowa: *Bardzo sobie cenię, jak młodzi do mnie przychodzą.*

писаł o mistrzu – z łoża ciężkiej choroby wydzierał się do służby Polsce, jej racji stanu, jej bezpieczeństwu, jej przyszłości; chciał być użyteczny; czuł się potrzebny. Odszedł, jak bojownik wielkiej sprawy z wizją bitwy<sup>111</sup>. Owa opinia koresponduje z informacjami przekazanymi potomnym przez angielskiego tłumacza książki *Gdańsk a Polska*, Williama J. Rose'a, który pisał: *Nieliczona ilość cudzoziemców, odwiedzających Warszawę w ostatnich latach, jak również obcokrajowcy mieszkający tam i zainteresowani sprawami publicznymi, spotykali Askenazego zawsze gotowego do udzielania informacji i rad*<sup>112</sup>.



**32. Uroczystość wręczenia nagrody m.st. Warszawy (1934)**

---

<sup>111</sup> M. Kukiel, *Szymon Askenazy*, „Przegląd Współczesny”, s. 332. J. Stempowski pisał o sytuacji kraju w latach 30. XX w.: *W miarę tego jak Polska zbliżała się powoli do przepaści, naród ogarniało coraz większe zamroczenie, jak gdyby operację rozbioru chciał przeżyć pod chloroformem. Większość Polaków myślała, że przyszłość kraju zależy od sprawy żydowskiej, która była głównym tematem dyskusji. Inni wreszcie widzieli ocalenie w zdobyciu kolonii i wysłaniu tam rzekomego nadmiaru ludności. Widząc istotne położenie kraju, miało się wrażenie, że połowa Polaków należy do 5-ej kolumny, mającej szerzyć zamieszanie i dywersję na tyłach. „Polska jest jak kazańska sierota; nie ma nikogo, kto by o niej myślał”, mówił Askenazy. J. Stempowski, *W dolinie Dniestru i inne eseje ukraińskie. Listy o Ukrainie*, wybrał, opracował i posłowiem opatrzył A.S. Kowalczyk. Warszawa 1993, s. 221.*

<sup>112</sup> W.J. Rose pisał: *Countless outsiders, visiting Warsaw in recent years, as well as foreigners living there and concerned with public questions, found Askenazy always ready with information and counsel. Autor dodawał: They, too, will join his fellow Poles in the view that his going, in the words of an American poet, “has left a vacant place against the sky”. [Oni również przyłączy się do poglądu jego rodaków, że odchodząc, wedle słów amerykańskiego poety „zostawił po sobie puste miejsce na tle nieba”]. Zob. tegoż, *Szymon Askenazy*, p. 428.*





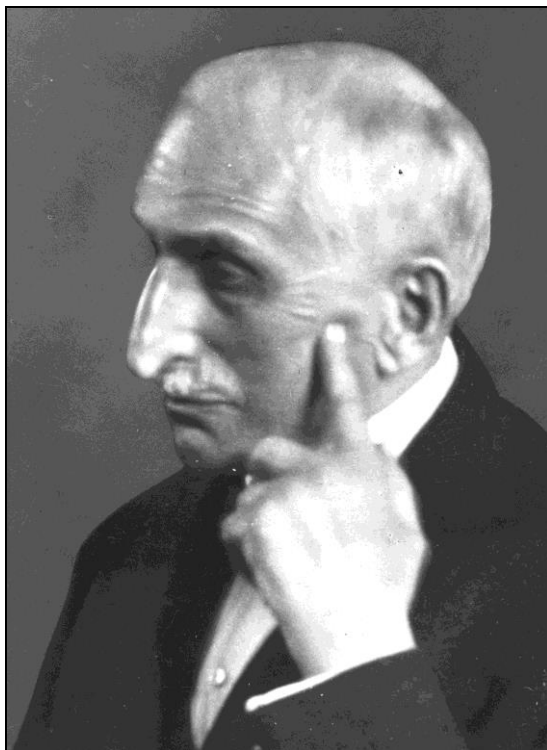
33. Szymon Askenazy odbiera nagrodę za twórczość literacką (1934)

Jerzy Stempowski poznał lwowskiego historyka w okresie jego działalności w Lidze Narodów, ale na przełomie lat 20. i 30. XX w. miał okazję często się z nim widywać w Warszawie. Stempowski wyraził opinię, że historyk zmarł nie tyle z powodu niewydolności nerek, ile własnych kasandrycznych myśli. Zabiła go – pisał – *świadomość nadchodzących wypadków, których nikt oprócz niego nie widział*<sup>113</sup>. Trudno zlekceważyć słowa bezpośredniego świadka, zwłaszcza że znajdują oparcie w drodze życiowej historyka. Dzięki dużej przenikliwości Askenazy rozumiał, w jakim kierunku zmierza kraj i Europa. Marcin Król, opierając się na świadectwach z epoki, pisał o melancholii cechującej wielu twórców początku XX w. Przypisując ją także Askenazemu i usiłując wyjaśnić, nazwał go liberalnym konserwatystą, dostrzegają-

---

<sup>113</sup> J. Stempowski, *Esej dla Kassandry*, s. 41. O walorach eseistyki J. Stempowskiego, który widział w Askenazym jednego z niezbędnych ludzkim wspólnotom proroków mających odwagę myślenia i mówienia o prawdach niewykłanych w *chwilowe konstelacje sceny politycznej, wolnych od presji doraźnego pożytku, służących wartościom, a nie interesom*, pisze Andrzej Stanisław Kowalczyk. Zob. tegoż, *Niespieszny przechodzień i paradoksy. Rzecz o Jerzym Stempowskim*, Wrocław 1997, s. 198–199.

cym czające się na progu nowego stulecia – tak w wymiarze jednostkowym, jak i zbiorowym – niebezpieczeństwa<sup>114</sup>.



**34. Szymon Askenazy, powiększone zdjęcie z uroczystości wręczenia nagrody w 1934 r.**

Askenazy, uważany za duchowego ojca Legionów<sup>115</sup>, w latach pierwszej wojny walczył piórem o sprawę polską jako sprawę europejską i zagrzewał do walki zbrojnej o niepodległość. Wierzył wówczas w *niespożytą siłę narodu*. Nie

---

<sup>114</sup> M. Król, *Szymon Askenazy*, „Tygodnik Powszechny”, nr 19 z 12 maja 1974 r. Wyrastający z owej melancholii pozytywny konserwatyzm – pisze autor – wyrażał się w dążeniu do przeniesienia z przeszłości w nowe czasy tego, co gwarantowało sensowność życia jednostek i narodów. Ludzie o wrażliwości Askenazego – zauważa – *szczególnie ostro i przenikliwie dostrzegali zło przebrane czy to w szowinizm narodowy, czy to za reformę socjalną. Było tak – dodaje – ponieważ pojęli realność i nieodwracalny charakter zasadniczych przemian*. Dawne kwestie nabierały wymiaru uniwersalnego i coraz istotniejsze stawało się pytanie o to, *jak, jakimi sposobami ratować ludzką godność, twórcze życie duchowe jednostek i zbiorowości*.

<sup>115</sup> J. Maternicki, *Idee i postawy*, s. 35–36; tegoż, *Rola historiografii w rozwoju polskiej myśli niepodległościowej na przełomie XIX i XX w.* [w:] *Idea niepodległości i suwerenności narodowej w polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku* pod red. J. Maternickiego, Warszawa 1989, s. 112; K.K. Daszyk, *Szymona Askenazego*, s. 225–241.

zwątpił w nią po przewrocie majowym. Z czasem jednak, zwłaszcza po dojściu do władzy Hitlera<sup>116</sup>, o podobną wiarę było znacznie trudniej. Świadomość zagrożeń i kruchości dopiero co odzyskanej niepodległości<sup>117</sup> w przypadku osoby „zakochanej w polskości”<sup>118</sup>, odmieniającej przez wszystkie przypadki „polską rację stanu” i pragnącej wciąż u schyłku życia – trawestując słowa skamandryty Lechonia – zobaczyć „wiosną Polskę a nie wiosnę”, nie nastrajała dobrze do pisania. Przywoływane przez uczniów słowa Askenazego, iż nie miał dla kogo pisać, pozwalają w kontekście wypowiedzi przytoczonych przez Stempowskiego (m.in. scenariusza rozwoju wypadków po wybuchu kolejnej wojny)<sup>119</sup>, jedynie domyślać się powodów rezygnacji z wydawania rozpoczętych prac i narastającego przygnębienia. Z osłabieniem zainteresowania historią po odzyskaniu niepodległości<sup>120</sup>, patrzeniem społeczeństwa raczej w przyszłość niż przeszłość, kryzysem czytelnictwa Askenazy może jeszcze umiałyby sobie poradzić. Z odpowiedzią na pytanie: jak powinien zachować się historyk pozbawiony wpływu na bieg wydarzeń, już niekoniecznie<sup>121</sup>. Analizujący eseistykę J. Stempowskiego

---

<sup>116</sup> Zwolennik asymilacji, Antoni Słonimski, który wypowiedział w latach 20. wiele krytycznych słów pod adresem żydowskiego obskurantyzmu, po dojściu Hitlera do władzy łagodził oskarżenia wobec Żydów. W latach 30. pisał, że najbardziej demokratycznym rozwiązaniem kwestii żydowskiej byłoby umożliwienie Żydom, żeby byli Żydami w Palestynie, a innym, żeby byli Polakami w Polsce. M. Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, Warszawa 2008, s. 162–167.

<sup>117</sup> Czesław Miłosz wymienił jedynie cztery osoby – o jasnej świadomości – które miały poczucie istniejącego zagrożenia odzyskanej w 1918 r. niepodległości: Mariana Zdziechowskiego, Stanisława Ignacego Witkiewicza, Józefa Piłsudskiego i Szymona Askenazego. Tegoż, *Wyprawa w dwudziestolecie*, s. 8.

<sup>118</sup> Józef Czapski, komentując nieprzychylną Askenazemu opinię Miłosza (*nie mówił prawdy*), pisał:

*Są prawdy, które mędrzec wszystkim ludziom mówi...*

*Są takie, które zwierza przyjaciółom domu...*

i dodawał: *Ale czy przemilczenia w historii Askenazego, który był nie tylko historykiem, ale „opętany Polską” pedagogiem i wychowawcą młodzieży, która zrywa się do walki o niepodległość Polski, nie można wyrozumieć i zrozumieć? Czegóż to zresztą dowodzi?! Czy Askenazy był wówczas jedynym historykiem polskim? Młodzież ówczesna równoległe czytała historyków szkoły krakowskiej.* J. Czapski, *Dwie prowokacje* [w:] tegoż, *Czytając*, Kraków 1990, s. 454.

<sup>119</sup> J. Stempowski, *Esej dla Kassandry*, s. 36–41. Zob. Aneks II.8.

<sup>120</sup> J. Pajewski powie, że szczęście to nie najlepsza koniunktura dla historii. Wspominał ponadto, że Askenazy, przyzwyczajony do szybkiego rozchodzenia się jego dzieł, był rozgoryczony tym, że drugie wydanie *Lukaszińskiego* zalegało w księgarniach. Niemniej historyk – podkreślał – miał wciąż wiernych czytelników. Tegoż, *Przeszłość z bliska*, s. 81–82.

<sup>121</sup> Po II wojnie A. Skałkowski następująco ocenił postawę Askenazego: *Przyczyną bezczynności był zawód, jaki go spotkał w Polsce odrodzonej. Z goryczą wspominał, że należał do przewodników społeczeństwa, a nowe pokolenie usuwało go poza nawias. Badania naukowe łączył z bieżącymi potrzebami narodu, który chciał wychowywać w rozumieniu polskiej racji stanu, zaś*

Andrzej Stanisław Kowalczyk zwrócił uwagę na pogląd swego bohatera, że historia straciła na atrakcyjności *nie w wyniku zwycięstwa ideologii totalitarnych, lecz znacznie wcześniej, i to właśnie reakcja antyhistoryczna, ignorancja przeszłości i odrzucenie tradycji utorowały drogę dyktatorom i ideologom zapatrzonym w przyszłość*<sup>122</sup>. Inny bohater eseju Stempowskiego, wybitny włoski historyk i napoleonista prof. Guglielmo Ferrero (1871–1942), podobnie jak Askenazy, był reprezentantem losu europejskich intelektualistów, których *formacja duchowa – pisał – utraciła dotychczasowy autorytet, a oni sami prestiż społeczny*<sup>123</sup>.

Korespondencja z Finklem zdaje się potwierdzać opinię M. Króla, że pesymizm Askenazego nie sprowadzał się do poddawania dekadencjnym nastrojom. Broniła go przed tym znajomość przeszłości, zmiennej fortuny dziejów, oraz temperament i umiejętność kreowania nastrojów. Michał Szulkin, który na rozmowach z Askenazym spędził wiele czasu, jednoznacznie oceniał: *Był trzeźwym, realistycznym historykiem, który stał na pozycjach pozytywistycznego obiektywizmu i racjonalizmu*<sup>124</sup>. Stanisław Szpotański wyraźnie pisał: *Wiem, że pod koniec życia – bo sam mi to mówił – pracował nad powstaniem listopadowym i poszukiwania archiwalne w tym celu podjął*<sup>125</sup>. Sposób, w jaki uczony podchodził do pominięcia go przy obsadzie katedry UW, dowodzi posiadania uporządkowanej hierarchii wartości, w której z osobistej krzywdy nie czyni się „pępka świata”, ale i nie udaje, że nic się nie stało. *Czuję się silniejszy sam, niż w fałszywej sytuacji zbiorowej*<sup>126</sup> – powie – i nie były to czcze słowa.

Askenazy należał do generacji, której nieobce były zabiegi o uznanie, zaszczyty, władzę. Przy tym było to jednak pokolenie przywiązane do pewnych pryncypiów i wartości, takich jak naród, patriotyzm, wolność, poświęcenie. Askenazy – podkreślał Andrzej Zahorski – to *ostatni wybitny romantyk wśród historyków polskich*<sup>127</sup>. Przedstawiony jako bohater romantyczny książkę Józef Poniatowski nie ukorzył się przed zwycięzcą Napoleona bo – pisał autor w 1913 r. – nie chciał, a owym *niechceniem swoim po wszystkie czasy okazał, że ten naród stary i wielki można podbić, ale poniżyć go, umniejszyć, znieprawić*

---

*z chwilą utraty wpływu na jego losy zadanie historyka nie miało już pierwiastkowego uroku.*

A. Skalkowski, *Geneza i zakres pracy* [w:] tegoż, *Aleksander Wielopolski*, t. 1, s. V–VI.

<sup>122</sup> A.S. Kowalczyk, *Niespieszny przechodzień i paradoksy*, s. 233–234; A.F. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000, s. 154–164.

<sup>123</sup> A.S. Kowalczyk, *Niespieszny przechodzień i paradoksy*, s. 234.

<sup>124</sup> M. Szulkin, *Szymon Askenazy i jego wkład do nauki historycznej*, s. 9.

<sup>125</sup> Słowa te korespondują z przekazem J. Stempowskiego o opowiadanych mu przez Askenazego historiach, jakie rozgrywały się w czasie powstania listopadowego w mijanych domach i na warszawskich ulicach. S. Szpotański, *Szymon Askenazy*, „Kurier Warszawski”, nr 170 z 23 czerwca 1935 r.

<sup>126</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 2 grudnia 1913 r., k. 78.

<sup>127</sup> A. Zahorski, *Szymon Askenazy i jego dzieło* [w:] S. Askenazy, *Książkę Józef Poniatowski 1763–1813*, Warszawa 1974, s. 34.

*niepodobna*<sup>128</sup>. Owa romantyczna interpretacja zachowania wodza<sup>129</sup> pozostawała w związku z wiarą Askenazego w poslanie historyka, wielkość narodu<sup>130</sup>, ale może w największym stopniu w człowieka.

<sup>128</sup> S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski* [w:] tegoż, *Szkiecy i portrety*, s. 245.

<sup>129</sup> Zdystansowanie się Jerzego Skowronka wobec sprowadzenia ks. Józefa Poniatowskiego do pięknego symbolu przez Askenazego, a przez to zubożenie postaci wodza, nie oznacza bynajmniej zdezawuowania askenazyjskich ustaleń, skoro J. Skowronek sam podnosił dramatyzm ostatecznego wyboru dokonanego przez księcia Józefa i pisał: *Decyzja Poniatowskiego, aby wytrwać przy Francji, nie była więc podyktowana abstrakcyjnym poczuciem żołnierskiego honoru (choć na pewno – całkowicie z nim zgodna), ani osobistym przywiązaniem księcia do Napoleona. Dowodziła dobrego wyczucia tragizmu ówczesnego położenia sprawy polskiej i w pełni uzasadnionego politycznie (i etycznie) wyboru między faktyczną pełną kapitulacją a rozpaczliwym, ale w tej sytuacji usprawiedliwionym szukaniem przy boku Napoleona jeszcze jednej, ostatniej już szansy dla sprawy polskiej*. Chodzi tu raczej o inne rozłożenie akcentów, dokonywane przecież w odmiennych warunkach historycznych i przy użyciu innej językowej konwencji. J. Skowronek, *Honor czy szansa? Polityczne dylematy Józefa Poniatowskiego w 1813 r.* [w:] *Francja – Polska XVIII–XIX w. Studia z dziejów kultury i polityki poświęcone Profesorowi Andrzejowi Zahorskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin* pod red. A. Mączak, Warszawa 1983, s. 140. Por. tamże, s. 132. Na walory literackie prozy Askenazego, programowo subiektywnej, zwrócił ostatnio uwagę Rafał Szerbakiwicz, oceniając: *Zarzut idealizacji i mitologizacji jest jednak dla Askenazego raczej komplementem. W istocie jego rozumienie zadań historiografii jest bliskie eseistycznemu żywiołowi subiektywizmu, z bardzo wyraźnie podkreślanym podtekstem dydaktycznym aktu pisarskiego*. Autor słusznie zauważa, że nie miało to nic wspólnego z naiwnością czy płytkim polonocentryzmem i w niczym nie kłóciło się z wielką przenikliwością i wyczuleniem na realne zagrożenia narodowej i państwowej suwerenności. Zob. tegoż, „*Sprytny dostawca optymizmu narodowego*”(?) , s. 333–336. Zob. także uwagi Anny Martuszczyńskiej o przemianach literatury polskiej końca XIX w. w zakresie przypisywanych jej funkcji społecznych, gdy najważniejszym jej zadaniem stawało się pocieszanie społeczeństwa. A. Martuszczyńska, *Niektóre przemiany prozy narracyjnej polskiego pozytywizmu* [w:] *Przełom antypozytywistyczny w polskiej świadomości kulturowej końca XIX wieku* pod red. T. Bujnickiego i J. Maciejewskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 20.

<sup>130</sup> W przedmowie do trzeciego, jubileuszowego wydania *Księcia Józefa* Askenazy, wypowiadając się o bohaterze, który był uosobieniem narodowego ducha i jego *polotu rycerskiego*, pisał: *Charakter narodowy nieustannie postępować, dojrzewać, trzeźwieć, ale swoistych przyrodzonych cech rdzennych pomimo ogromnej czasów odmiany wyzywać się, zapierać, ani tłumić nie powinien*. S. Askenazy, *Przedmowa* [w:] tegoż, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*. Wydanie jubileuszowe ozdobione 152 rycinami, Poznań 1913, s. 3–4. Po II wojnie, w okresie renesansu zainteresowań twórczością Askenazego w latach 70., Ryszard Zieliński zauważył, że żywot księcia Józefa skreślił *człowiek zaangażowany, to znaczy skrupulatny, ale nastawiony dydaktycznie*, który uderzał w kompleksy rodaków, dokumentując że *rozbiory były mordem dokonany na ozdrowieńcu, a nie egzekucją schorzonego, wynaturzonego tworu, mówił że stan niewoli jest permanentnym przestępstwem sprawców, więc ugoda z nimi staje się samą przestępstwem*. Pisząc o Księciu Józefie albo Napoleonie wołał, że *prawo, sprawiedliwość i możliwości także są po stronie polskiej*. Tegoż, „*Ogniwo przeszłości i poręka przyszłości*”, „*Stolica*” z 23 czerwca 1974 r. Andrzej Wierzbicki, analizując trzecie wydanie *Księcia Józefa Poniatowskiego*, podniósł, że rycerskość zachowania bohatera została przez Askenazego potraktowana jako jedna z najważniejszych cech psychiki zbiorowej polskiej. Historyk stawiał przed oczyma Polaków wypływający z narodowej przeszłości wzór jako porękę ich przyszłości. Ten zaś był afirmacją dwóch wartości: honoru i sumienia, stanowiących rodzaj życiowej busoli dla współczesnych. Tegoż, *Spory o polską duszę*, s. 218. Nie

Jego twórczość obracała się wokół jednostki, na ogół wybitnej, choć nie spuszczał z oka i ludzi drugiego czy trzeciego szeregu, o czym przekonują także listy. Demokrata i liberał – pisał Szpotański – w swych studiach okazał się arystokratą. *Zawsze opierał się o wielkie kolumny i zamykał w zamkowych krążgankach – oceniał*<sup>131</sup>. Askenazy interesował się ludźmi idącymi pod prąd potocznym wyobrażeniom i opiniom. O mistrzu, Maxie Lehmannie<sup>132</sup>, wypowiadał się z największym szacunkiem, porównywalnym może z uczuciami żywionymi dla księcia Józefa. To nieustanne podkreślanie w korespondencji prawości przyjaciół i nieprawości wrogów było w gruncie rzeczy wyznaniem wiary w wartości i zdolnego im dochować wierności człowieka. Zauważył to już Wyspiański na marginesie lektury *Księcia Józefa*<sup>133</sup>. Czy sam Askenazy nie dawał dowodów podobnej konsekwencji? Wierność tradycji religijnej, wierność ojczyźnie, wierność przyjaźni, wreszcie wierność sobie. Dla Askenazego: Polaka wyznania mojżeszowego i badacza przeszłości, może najbardziej frapujące były dokonywane przez ludzi wybory etyczne oraz stojące za nimi motywy. Stąd peany na cześć Maxa Lehmana, *uczciwego człowieka z Getyngi*. We *Wczasach historycznych* pisał, że historyk nie powinien odstępować od zasady narodowej, ale obok niej winien uznawać inną – *wszechludzką*<sup>134</sup>. Chodziło mu o poszanowanie dla kardynalnych ogólnoludzkich wartości i elementarną przyzwoitość w stosunkach z bliźnimi. W krytycznym szkicu o Heinrichu Syblu czytamy: *Historyk*

---

był to wzór tworzony wyłącznie na użytek innych, ale silne przywiązanie Askenazego do owych wartości we własnym życiu.

<sup>131</sup> S. Szpotański, *Szymon Askenazy*, „Kurier Warszawski”, nr 170 z 23 czerwca 1935 r. Autor dodawał: *Uwagę swą koncentrował na takich postaciach jak Napoleon, jak ks. Józef Poniatowski, jak ks. Adam Czartoryski – na wielkich mężach tego świata. Tłum działaczy innych, wewnętrznych, choć w czasach demokratycznych tak ważny, a w dziejach Polski porobiorowych ważny przede wszystkim, był jego zainteresowaniem dalszy, ludziom tym w przypiskach udzielał miejsca. Napisał wprawdzie dzieło o Łukasińskim, ale Łukasiński to był już nie tylko szary bohater, gdyż stał się niejako symbolem.*

<sup>132</sup> Askenazy utrzymywał kontakt listowny z Lehmannem i korespondował z nim także po wybuchu wojny. W spuściznie historyka zachowało się siedemnaście listów, które zostały w całości wydane po jego śmierci. Zob. „Pologne Littéraire”, nr 116–120 (1936).

<sup>133</sup> S. Wyspiański, *Uwagi nad Poniatowskim Askenazego* [1905] [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 8: *Pisma prozą*, Warszawa 1932, s. 61–64. Zob. Aneks II.1.

<sup>134</sup> Askenazy zauważał: *Każdy wielki historyk, wykwitający jakby odrębna roślina z każdej odrębnej wyższej kultury narodowej, nie tylko może, ale powinien, a nawet musi stać mocno na przyrodzonej swojej własnej narodowej glebie: lecz zarazem, jakby taka roślina, nie tylko może, ale powinien obracać się i wznosić ku wspólnemu dla wszystkiej ziemskiej kultury, powszechnemu i jednemu słońcu prawdy i słuszności dziejowej. Na takim dopiero połączeniu zasady narodowej i zasady wszechludzkiej polegać będzie zawsze jedno z najcelniejszych zadań prawdziwego, wielkiego dziejopisarstwa.* S. Askenazy, *Pisma Włodzimierza Spasowicza* [w:] tegoż, *Wczasy historyczne*, t. 1, s. 374. W tej samej rozprawie o Františku Palackym, wielce zasłużonym dla narodu czeskiego, pisał, że *Był wielkim Czechem. To wiele, ale nie dość. On zaś nie chciał być niczem więcej*. Tamże, s. 410.

*pisze o ludziach i rzeczach ludzkich, największych, najdonioślejszych; tedy może i powinien zabierać głos osobiście. Lecz ten głos niechaj będzie nie prokuratora albo adwokata, lecz głosem sędziego: niechaj wychodzi nie z „namiętności” i „udziału”, lecz z sumienia. Z czystego i jasnego sumienia, oświeconego zupełną, nieomylną, nielitościwą wiedzą rzeczywistości minionej a wraz dostatecznym pojęciem obecnej, niezbędnym przecuciem nadchodzącej. Zaś nade wszystko z sumienia, gdzie zrodzone z powszechnej ludzkiej kultury żyje nieśmiertelne kryterium moralne, nie to samo kryterium, jakie wolno mieć rządzącym, stronnictwom, obywatelom, lecz nieskończenie wyższe, surowsze i mędrsze, żyje i orzeka wyraźnie, co jest obowiązkiem, co prawem ogółu uspołecznionej ludzkości, co słuszne, dozwolone, karygodne w odosobnionem życiu wewnętrznym i we wzajemnym towarzyskim pożyciu cywilizowanych państw i narodów. Takie sumienie historyka dziejów powszechnych będzie jak gdyby wielki czasomierz astronomicznego obserwatorium: nie zależy od pory, przypadku, ani od szerokości geograficznej, nie przyspiesza ani się spóźnia, niechybnie wskazuje godziny; i właśnie dlatego, że wysoko się wznosi ponad rozgwar i wstrząśnienia przemijającej doby, tutaj to ostatecznie, rychlej czy później, sprawdzają się i prostują zegary prywatnego człowieka, gmachów rządu i prawodawstwa, nawet wieżyc kościelnych. Tak przynajmniej powinien wyglądać ideał<sup>135</sup>.*

Po 1918 r. nie brakowało wokół Askenazego umiłowanych uczniów przekonujących mistrza o potrzebie kontynuowania aktywności twórczej, ale ich wysiłki okazały się bezskuteczne. *Nie czas pisać historię* – doprawdy ciekawe stwierdzenie w ustach człowieka stworzonego do „pisania historii”. Historycy rzadko wypowiadają podobne sądy, które wespół z *pustym biurkiem*, brzmią jak herezja. Nie chodzi tu jednak wcale o beczynność, skoro wciąż *niespiesznie* się pracuje<sup>136</sup>, żyje przeszłością, bohaterów napisanych i nienapisanych książek widzi w mijanych kamienicach i mimo *ciężkiej choroby wydziera się do służby Polsce*. Kiedy Askenazy już wie, że kłamka zapadła i nie otrzyma katedry w Warszawie oraz straci lwowską, wypowiada myśl o przejrzystości owej sytuacji. W listach nieraz dochodzi do głosu rzucanie wyzwania losowi. Tak, jakby się poszukiwało „sytuacji granicznych” wystawiających na próbę własne przekonania. Skłonność

---

<sup>135</sup> S. Askenazy, *Henryk Sybel* [w:] tamże, t. 2, s. 305–306. W 1948 r. Julian Tuwim wygłosił w piątą rocznicę powstania w getcie warszawskim mowę „Pomnik i mogiła”, w której uderzał w podobne tony, mówiąc m.in.: *Nie przyszedłem tu jako Żyd, ani jako Polak, ani jako Europejczyk. [...] Jestem Rodzaj ludzki [...] Mówi syn ziemi w glorii swego wyróżnienia spośród zwierząt, roślin i kamieni. Dano mi, Człowiekowi, największy skarb, jakim się szczycę: sumienie, czyli świadomość granicy i podziału między Dobrem i Złem [...] Teraz rozumiesz już przyjacielu, dlaczego mnie dzisiaj taka dal oddziela od jakichś imion i podziałów szczepowych*. Cyt. za A. Żmuda, *Urok Tuwimowskiego słowa* [w:] J. Tuwim, *Jarmark rymów tylko dla dorosłych*, wybór i oprac. A. Żmuda, Warszawa–Rzeszów 2008, s. 11.

<sup>136</sup> Także w ostatnim roku życia, gdy Askenazy był już chory i nie przyjmował odwiedzających, kilka godzin spędzał przy biurku. W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy, „Droga”*, s. 153.

do wycofywania się i nadmierna pewność siebie to cechy „ludzi marginesu”. W ostatnich latach życia dominuje to pierwsze, ale symptomy widoczne są już wcześniej (projekt niedoszedłego Zjazdu Historyków w 1915 r., Komitet w Vevey). Do tego charakterystyczne poddawanie własnych wyborów moralnych ocenom przyjaciół, do których ma się zaufanie nie tylko z racji sympatii, ale przede wszystkim zasług dla kraju: walki o niepodległość, wkładu w rozwój nauki i kultury. Takimi byli Sienkiewicz, Dybowski, Wojciechowski czy Finkel. Znamienna była też obawa Askenazego, że mimo ewidentnych dokonań, podając się do dymisji na Uniwersytecie Lwowskim, zostanie posądzony o „żydowski izolacjonizm”. Można się zastanawiać, czy w przypadku Askenazego nie chodzi o wycofywanie się, ustępowanie z dotychczasowych pól aktywności w świecie, w którym zmieniają się reguły gry i wartości. Dopóki istniało silne poczucie wspólnoty i spajające ją nadrzędne cele, nawet przy wielkich przeciwnościach walka miała dla niego sens. W momencie dezintegracji, nasilających się podziałów i antagonizmów, mocno ograniczających przestrzeń dla „ludzi sumienia”, pozostał „inny”, po części obcy świat<sup>137</sup>. Był w nim nadal obecny, dzielił się wiedzą z tymi, którzy jej potrzebowali, żył porozbiorową przeszłością narodu i do końca martwił się o przyszłość ojczyzny. Przekazy uczniów i przyjaciół piszących o pogrążaniu się uczonego w bezbrzeżnej goryczy pod koniec życia budzą pewne wątpliwości zarówno w kontekście tenoru listów do Finkla, jak i wzmianki Lechońia o ostatnim wspólnym pobycie w Paryżu, gdy Askenazy „prawie wesoło” miał mówić o ludzkiej obojętności na wieść o jego śmierci<sup>138</sup>. Lechoń za dobrze znał uczonego, by nie odczytywać jego dygresji i stanów emocjonalnych. Jeśli podkreślał rozbawienie historyka, to tak zapewne było. Spotkał się wówczas z przeblyskiem askenazyjskiego poczucia humoru, wyraźnie kontrastującego z pesymizmem, jedną z prowokacji czy „boskich złośliwości” obliczonych na własny użytek. Faktem jest, że Askenazy zrezygnował z udziału w życiu naukowym i intensywnej pracy twórczej, ale przecież miał ku temu powody: osobiste, zdrowotne, społeczno-polityczne. Pytanie o najważniejsze motywy tej decyzji pozostaje nadal otwarte.

---

<sup>137</sup> Na ów dysonans pomiędzy kategoriami myślenia neoromantyka i rzeczywistością lat wojennych zwrócił także uwagę M. Filipowicz. Zob. tegoż, *Wobec Rosji*, s. 154. Z kolei J. Maternicki, zastanawiając się nad powodami kryzysu twórczego historyka, zauważył, że Askenazy nie chciał być „nowoczesnym” uczonym i pozostał wierny indywidualistycznemu historyzmowi, podczas gdy inni po 1918 r. podejmowali nową problematykę i zmieniali metody badawcze. Tegoż, *Historyk i historia*, s. 402.

<sup>138</sup> Prawdopodobnie było to latem 1934 r. w drodze do lub z Montreux, gdzie Askenazy spędził sierpień. Gdy w trosce o bezpieczeństwo profesora Jan Lechoń wziął na Polach Elizejskich krótkowzrocznego uczonego za rękę, wówczas – wspominał poeta – *Askenazy już bez goryczy, z pogodą, prawie wesoło powiedział: „Gdyby mnie teraz przejechano nikt by mnie nie żalował. Jedna pani Askenazy”*. Tegoż, *Profesor*, „Gazeta Polska”, s. 5.



## VI. PRZYJAŹŃ Z LUDWIKIEM FINKLEM

W. Dzwonkowski, pisząc o przyjaciółach S. Askenazego, zwracał uwagę, że bliższe kontakty łączyły go z osobami o *wysokiej wartości intelektualnej i moralnej*. Wśród reprezentantów starszego pokolenia wymieniał głównie warszawiaków: Władysława Bogusławskiego, Stosława Łagunę, Dionizego Henkla, Karola Benniego, Tadeusza Korzono, Leona Petrażyckiego, Antoniego Osuchowskiego, Henryka Sienkiewicza<sup>1</sup>. Odnaczali się oni dużą kulturą umysłową, na ogół władali kilkoma językami, wiele podróżowali, uprawiali naukę, zajmowali się literaturą lub publicystyką, byli redaktorami, wydawcami, wybitnymi specjalistami, a przy tym z reguły społecznikami. Taką osobą – jedną z tych, które nie pojawiły się w listach Askenazego do Finkla – był Karol Benni (1848–1916), wybitny polski laryngolog. Po studiach w Paryżu i nostryfikacji dyplomu w Petersburgu został ordynatorem oddziału chirurgii Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, a po praktyce klinicznej w Wiedniu otworzył własny zakład leczniczy w Nałęczowie. Poliglota, zwolennik studiów medycznych kobiet, organizator samopomocy dla byłych powstańców, wielce zasłużony prezes Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych oraz Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego. W jego salonie przez 41 lat gromadziła się elita intelektualna Warszawy. Współcześni pisali o nim: *Benni był człowiekiem czynu, niespożytej energii i bystrego rozumu. Wielki znawca ludzi i dobry psycholog, posiadał sztukę panowania nad otoczeniem, dochodzenia zawsze do zamierzonego celu. Ale tych darów wrodzonych a cennych nie używał nigdy dla własnej korzyści: nie dążył ani do majątku, ani do rozgłosu. Kierowała jego czynami dobra wola, miłość bliźniego i miłość kraju, który kochał nade wszystko*<sup>2</sup>. Z ludźmi tego pokroju

---

<sup>1</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Wiadomości Literackie”, s. 2. M. Kukiel wymieniał jeszcze powstańca i zesłańca Henryka Wohla, Aleksandra Rembowskiiego, Aleksandra Kraushara, Aleksandra Kłobukowskiiego. Tegoż, S. Askenazy, „Przegląd Współczesny”, s. 313. J. Iwaszkiewicz wspomina o Ludwiku Górskim i Aleksandrze Krajewskim. J. Iwaszkiewicz, *Szymon Askenazy*, „Ateneum Wileńskie”, s. 897.

<sup>2</sup> L. Zembrzusi, *Benni Karol* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 1, Kraków 1935, s. 436–437; K.T. Witzczak, *Benni Karol Abraham Henryk (1843–1916)* [w:] *Tomaszowski słownik biograficzny*, R. 6 (2010), s. 12–16. Przyjacieli i regularny uczestnik „piątków” u Benniego, Henryk Sienkiewicz, tak do niego pisał w 1906 r.: *Upłynęło 25 lat od czasu, jak nas przyjmujesz na swoich piątkach. Stały się już one poniekąd instytucją w życiu warszawskim – i to instytucją miłą, a potrzebną i pożyteczną, każdy bowiem, kto przychodził do Ciebie, niechał kłopotów osobistych. Zapominał o swoich prywatnych troskach i sprawach, a mówił i myślał o rzeczach wyższych, szlachetniejszych, całą powszechność obchodzących. Siałeś na swoich piątkach rozliczne ziarna,*

zawierał przyjaźnie w Warszawie S. Askenazy i przedstawiał im swoich uczniów<sup>3</sup>.



**35. Karol Benni (1843–1916)**

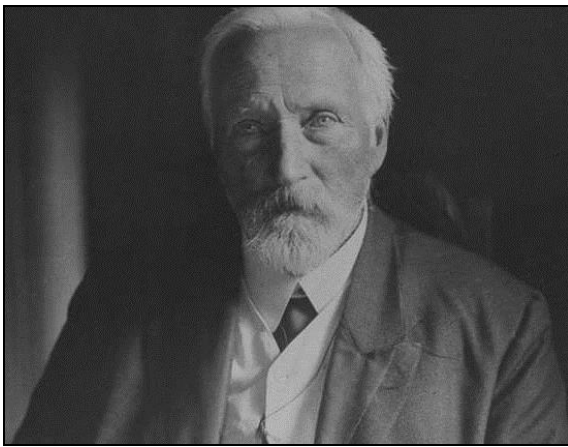
Wśród reprezentantów Galicji – wymienionych przez W. Dzwonkowskiego – zostali wyróżnieni trzej lwowianie, o których ten pisał: *najserdeczniejszymi jego przyjaciółmi byli starzy profesorowie, ale ludzie najwyższej tężyzny duchowej: Tadeusz Wojciechowski i powstaniec-sybirak, „dąb mazowiecki” z Nałęczów rodu, Benedykt Dybowski. Trzecim był Ludwik Finkel*<sup>4</sup>.

---

*z których już jakoweś zboże wyrosło. Że tak było, to zasługa Twoja, Twojej pocziwej polskiej gościnności i nastroju, jaki umiałeś swym przyjęciom nadać.* H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 5, cz. 3, s. 26.

<sup>3</sup> M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, s. 103–104.

<sup>4</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Wiadomości Literackie”, s. 2. J. Iwazkiewicz wymieniał jeszcze Aleksandra Semkowicza. Tegoż, *Szymon Askenazy*, „Ateneum Wileńskie”, s. 897. Z krótkich wzmianek pojawiających się w listach Askenazego oraz „Dzienników” Kazimierza Twardowskiego można wnosić, że i on należał do osób szanowanych i lubianych przez lwowskiego historyka. Kwestia ta wymaga jednak dalszych badań.



**36. Benedykt Dybowski (1833–1930)**

Benedykt Dybowski (1833–1930) studiował nauki przyrodnicze w Dorpacie, Wrocławiu i Berlinie, gdzie zapoznał się z teorią ewolucji Darwina upowszechnianą potem – przy silnym sprzeciwie środowisk kościelnych – na gruncie lwowskim. W 1862 r. został powołany do Szkoły Głównej. W okresie tym zaangażował się mocno w przedpowstaniową konspirację. Jako komisarz Rządu Narodowego na Litwę i Białoruś został aresztowany i skazany na śmierć, a karę – dzięki wstawiennictwu niemieckich uczonych – zamieniono na dwanaście lat zesłania. Nad Bajkałem, a potem na Dalekim Wschodzie i Kamczatce prowadził badania naukowe, dokonując wielu pionierskich odkryć<sup>5</sup>. Od 1883 r. kierował

---

<sup>5</sup> W latach 1864–1877 podjął eksplorację fauny Syberii w szerokim aspekcie zoogeograficznym, udowadniając – wbrew rosyjskim uczonym – odmienność fauny Syberii Wschodniej od europejskiej, a nawet zachodniosyberyjskiej. Kiedy odmówiono mu subwencji na zespołową wyprawę badawczą polskich zesłańców-przyrodników na Daleki Wschód, zorganizował prymitywnymi środkami własną ekspedycję, docierając rzekami aż do wybrzeży Morza Japońskiego. W 1878 r. wyruszył w charakterze lekarza okręgowego na Kamczatkę, gdzie prowadził badania naukowe. Poszukiwał tu m.in. wytępionej z końcem XVIII w. olbrzymiej krowy morskiej, którą po latach wdzięczni tubylcy odnaleźli i przysłali okaz w 1903 r. – z okazji jubileuszu 45-lecia pracy naukowej Dybowskiego – do Lwowa. Był pionierem limnologii w skali światowej, odkrywając ogromną różnorodność i liczne endemizmy fauny Bajkału. Obok faunistyki, systematyki, zoogeografii i anatomii porównawczej interesował się antropologią, zwłaszcza antropogenezą, której propagatorem był na UL. Uważał, że nie ma ras wyższych i niższych, ale że w każdym społeczeństwie są osobniki mniej lub bardziej zdolne. Jego zdaniem, na ziemi nie występowały też rasy czyste, ale wszystkie były wielorako pomieszane. Miał poważne zasługi w dziedzinie etnologii i etnografii, a podróżując po Azji, stykał się z wieloma narodami, plemionami i rasami, charakteryzując morfologiczną i psychiczną sylwetkę każdej z nacji. Obdarzony niezwykłą intuicją lekarską, skutecznie, bezinteresownie i ofiarnie leczył na Zabajkału i Kamczatce, a potem także w kraju (we Lwowie zwracali się doń o porady profesorowie uniwersyteccy, chociaż mieli własne sławy na Wydziale Lekarskim). Działalność ta sprawiła, że w 1922 r. wybrano Dybowskiego na członka

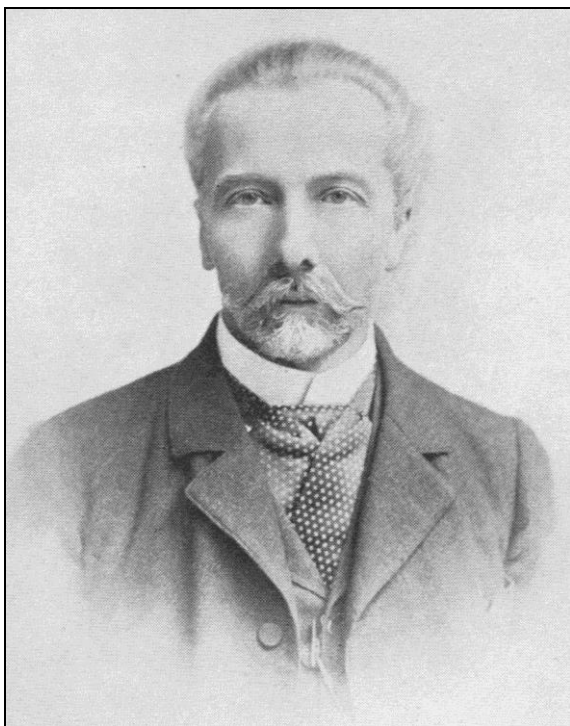
katedrą Zoologii i Anatomii Porównawczej Uniwersytetu Lwowskiego. Dla postępowej młodzieży uniwersyteckiej był wyrocznią moralną. Jeden ze słuchaczy jego wykładów wspominał: *Wykazawszy dowodnie genetyczny związek człowieka ze światem zwierząt, podkreślał dobitnie, iż reprezentanci „generis humani” nie powinni się tego wstydzić. Wszelkiego rodzaju wybujały „nacjonalizm”, wciskający broń do ręki w celach walk bratobójczych, potępiał [...] „Pamiętajcie panowie i panie – wołał Dybowski – iż wszyscyśmy równi, a urodzenie człowieka z matki żydowskiej czy ojca ukraińskiego nie ma najmniejszego znaczenia, i nie powinno u nikogo z was wzbudzać rasowej nienawiści [...] Wszelka nienawiść rasowa zwróci się przeciwko wam tak, iż prowadząc walkę na tym tle, wszystko możemy stracić”*<sup>6</sup>. Uczony równie zdecydowanie opowiadał się za dopuszczeniem kobiet do studiów uniwersyteckich. W swej działalności społecznej i publicystycznej w Galicji był propagatorem walki z alkoholizmem i rozwiązłością, występując w tej sprawie bezkompromisowo przeciwko wielu środowiskom. Należał do gorących zwolenników międzynarodowego języka esperanto oraz ponadwyznaniowej religii stanowiącej syntezę dotychczasowych kultów i mającej prowadzić do szczęścia ludzkości. Chociaż sam do kościoła nie chodził, dzieci wychowywał religijnie, ale bez dewocji. Uważając, że *wyzucie człowieka z uczuć religijnych niepodobna*, piętnował zarazem fanatyzm i brak tolerancji. W 1904 r. apelował do społeczeństwa o ufundowanie katedry historii Polski dla S. Askenazego<sup>7</sup>. Na emeryturę wysłano go w 1906 r. Długo zachowywał dobre zdrowie, co pozwalało na aktywność twórczą i ogłaszanie kolejnych prac naukowych i popularnonaukowych.

---

honorowego Akademii Nauk Lekarskich w Warszawie, a w 1928 r. został członkiem-korespondentem Akademii Nauk ZSRR. Był doktorem *honoris causa* kilku uniwersytetów i członkiem honorowym licznych towarzystw naukowych. Szerzej zob. G. Brzęk, *Benedykt Dybowski: życie i dzieło*, Warszawa–Wrocław 1994; J. Talko-Hryncewicz, *Benedykt Dybowski*, Poznań 1933.

<sup>6</sup> J. Tokarski, *Benedykt Dybowski. Wspomnienia ucznia*, „Wszechświat” 1953, z. 9–10, s. 226.

<sup>7</sup> B. Dybowski, *Zawsze to samo*, „Kurier Lwowski”, nr 307 z 5 listopada 1904 r. Autor pisał: *Ministerium wiedeńskie nie mające żadnego interesu do prac naukowych nad historią polską, a tem mniej do wykładów tego przedmiotu na uniwersytecie, nie znajduje żadnych środków dla utworzenia posady, a zadowala się platoniczną nominacją profesora. Siedem lat pracował prof. Askenazy bez wynagrodzenia, wydając corocznie około 2.000 złr. z własnej kieszeni. Oczywiście rzecz, iż tak dalej być nie może, iż własne środki materialne muszą się wyczerpać. Że z ministerium nic nie uzyskamy, to jest rzeczą pewną, dwa razy odmówiło, więc odmówi i raz trzeci i dziesiąty. Z mojej strony widzę jedyny sposób załatwienia sprawy, ufundowanie bądź z funduszków krajowych, bądź też ze składek prywatnych: katedry historii polskiej na Uniwersytecie Lwowskim i obsadzenie tej katedry przez taką siłę intelektualną, jaką mamy w osobie prof. Askenazego. Uniwersytety tak bogate jak niemieckie, wszakże mają katedry, uposażone i ufundowane szczerobliwośćią osób prywatnych, dlaczegoż my nie mamy iść za ich przykładem. Wszak od macosznych rządów rozwoju naszych uniwersytetów oczekiwać nie możemy, więc powinniśmy sobie sami radzić, a nie czekać na próżno na zmiłowanie, bo się nigdy nie doczekamy.*



37. Tadeusz Wojciechowski (1838–1919)

Tadeusz Wojciechowski (1838–1919), w przeciwieństwie do Dybowskiego, wywodził się z krakowskiego mieszczaństwa. Studiował prawo i historię na UJ i w Wiedniu. Brał udział w przygotowaniach powstańczych i został aresztowany, ale nie udowodniono mu winy. W 1865 r. uzyskał – mimo wcześniejszych niepowodzeń – doktorat i rozpoczął pracę w Bibliotece Jagiellońskiej. Jego podanie o habilitację zostało w 1872 r. ze względów formalnych (przedłożył tylko część pracy pt. *Chrobacja*) odrzucone. Skandal obyczajowy, w jaki się uwikłał, przesądził o przenosinach do Lwowa, na posadę skryptora w Bibliotece Uniwersyteckiej. Tu zyskał upragniony spokój, a powstające dzięki niemu prace przynosiły coraz większe uznanie w środowisku naukowym i w 1883 r. umożliwiły nominację na profesora nadzwyczajnego. Piastując katedrę historii Polski, ogłosił najważniejsze dzieła, w tym *Szkice historyczne jedenastego wieku* (1904), które zapewniły mu trwałe miejsce w historiografii, ale jednocześnie przyniosły ostre ataki na autora uderzającego w kult św. Stanisława. Przez kilkanaście lat był prezesem Towarzystwa Historycznego, a także dziekanem i rektorem Uniwersytetu Lwowskiego. Powołano go na członka AU. Nie zdołał jednak przeforsować po śmierci Ksawerego Liskego kandydatury przyjaciela, Ludwika Kubali, na katedrę historii powszechnej, która dostała się Bronisławowi Dembińskiemu. Potem sprawa obsady

własnej katedry, która wbrew stanowisku Wojciechowskiego przypadła Stanisławowi Zakrzewskiemu, pogłębiła rozgoryczenie uczonego i sprawiła, że w 1907 r. odmówił uroczystości pożegnalnych przy odejściu na emeryturę<sup>8</sup>.

Z publikowanych w niniejszym tomie listów wynika, że S. Askenazy darzył także ciepłymi uczuciami Ludwika Kubalę (1838–1918), który wspólnie z T. Wojciechowskim i W. Kętrzyńskim wnioskował o nadanie mu członkostwa czynnego AU. Kubala studiował prawo i historię w Krakowie i Wiedniu. W przedpowstańciewej konspiracji związał się z „czerwonymi” i był jednym z czterech członków Naczelnej Rady Galicyjskiej. Aresztowany i skazany na konfiskatę majątku, został ułaskawiony po dwu latach więzienia, dzięki czemu ukończył studia na UJ i obronił doktorat o Stanisławie Orzechowskim. W 1869 r. przeniósł się do Lwowa, gdzie objął posadę nauczyciela w III Gimnazjum im. Franciszka Józefa. Mimo braku czasu nadal prowadził badania nad dziejami Polski XVII w. Ogromną sławę przyniosły mu wydane w latach 1880–1881 *Szkice historyczne*, które doczekały się jeszcze pięciu edycji. Dwa lata później ukazała się monografia o Jerzym Ossolińskim, ostro zaatakowana przez Michała Bobrzyńskiego. Pisarstwa Kubali, które miało swój udział w powstaniu *Ogniem i mieczem*, bronił wówczas Henryk Sienkiewicz. Katedry na Uniwersytecie Lwowskim Kubala nigdy nie otrzymał. Był natomiast przez wiele lat prezesem Koła Literacko-Artystycznego, kierownikiem Biblioteki Pawlikowskich, założycielem Kasyna Miejskiego we Lwowie, redaktorem naczelnym popularnonaukowych *Dziejów powszechnych ilustrowanych na podstawie najnowszych badań i dzieł historycznych* (1894–1901), a po przejściu na emeryturę w 1906 r. przewodniczącym założonego właśnie Towarzystwa Miłośników Przeszłości Lwowa. Dopiero wówczas mógł się w pełni oddać badaniom naukowym, co przyniosło cykl prac historycznych poświęconych XVII-wiecznym wojnom Rzeczypospolitej. Już w odmiennym klimacie ideowym zostały one wysoko ocenione przez Władysława Konopczyńskiego<sup>9</sup>.

---

<sup>8</sup> Przeciwnikom zarzucającym mu błędy interpretacyjne kroniki Galla odpowiedział artykułem pod znanym tytułem *Plemię Kadlubka* (1909). Szerzej zob. H. Barycz, *Tadeusz Wojciechowski, odnowiciel polskiej mediewistyki* [w:] tegoż, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, t. 2, Kraków 1963, s. 147–176; A. Gieysztor, *Wstęp* [w:] *Tadeusz Wojciechowski, Szkice historyczne jedenastego wieku*, wyd. 3, Warszawa 1951; K. Olejnik, *Mediewistyka lwowska w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 2, s. 332–345; tegoż, *Tadeusz Wojciechowski (1838–1919)* [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, s. 203–214.

<sup>9</sup> H. Barycz, *Ludwik Kubala. Historyk XVII wieku* [w:] tegoż, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, t. 2, Kraków 1963, s. 177–233; O. Ruda, *Ludwik Kubala jak dosłownik historii polsko-ukraińskich widnoin XVII stollitja* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 2, s. 209–217; V. Julkowska, *Historia opowiadająca K. Szajnochy i L. Kubali* [w:] tamże, t. 4 pod red. L. Zaskilniaka i J. Maternickiego, Lwów–Rzeszów 2006, s. 154–177; Z. Romek, *Ludwik Kubala (1838–1918)* [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, s. 159–180; T. Bujnicki, *Narracja historyczna a narracja beletrystyczna („Ogniem i mieczem” Sienkiewicza a dzieła Szajnochy i Kubali)* [w:] *Narracja. Historia. Fikcja. Dawne kultury w historiografii i literaturze* pod red. Ł. Grützmachera, Warszawa 2009, s. 109–119.



**38. Ludwik Kubala (1838–1918)**

Wspomniani wyżej uczeni wnieśli istotny wkład w rozwój lwowskiego środowiska historycznego i szerzej – naukowego na przełomie XIX i XX w. Należeli do osób powszechnie znanych, czytanych i darzonych szacunkiem z racji powstańczej przeszłości, śmiałości myślenia i talentu pisarskiego. Przy tym Kubalę i Wojciechowskiego można zaliczyć jeśli nie do zdeklarowanych przeciwników, to z pewnością kontestatorów poglądów krakowskiej szkoły historycznej. Nic dziwnego, że S. Askenazy zyskał ich sympatię, którą sobie zjednał szerokością spojrzenia, odwagą, talentem dydaktycznym, bezkompromisowością i patriotyzmem.

Przyjaźń ze starszym o dziewięć lat Ludwikiem Finklem przetrwała prawdopodobnie do końca życia ostatniego (1930), choć publikowana korespondencja urywa się w grudniu 1926 r. Nic jednak nie wskazuje na zaistnienie jakiegos konflikty czy sprawy mogącej poróżnić historyków. W 1927 r. twórcy *Bibliografii historii polskiej* wręczano pamiątkowy medal, a wśród subskrybentów był także Askenazy. Nie jest wykluczone, że listy z późniejszego okresu zaginęły. Trudno powiedzieć, czy przed śmiercią Finkla doszło do spotkania, na jakie w połowie lat 20. nalegał Askenazy. Jeżeli już, to raczej nie w Warszawie, ale

we Lwowie, którego w ostatnich latach życia chory Finkel nie opuszczał<sup>10</sup>. Zachowana korespondencja wyraźnie wskazuje na zacieśnienie wzajemnych stosunków na początku XX w.

Niemal w każdym liście do Finkla Askenazy wspominał o Tadeuszu Wojciechowskim, dopytując o jego zdrowie, przekazując pozdrowienia, życzenia, a niekiedy i przeznaczone specjalnie dla niego informacje. Dotyczyły one zazwyczaj odczytów oraz wydawanych artykułów i książek, własnych lub uczniów. Askenazy wiedział, że Wojciechowski jest mu szczerze oddany i sekunduje poczynaniom twórczym. Niewątpliwie lwowski mediewista był dla niego wielkim autorytetem, dlatego obawiał się, jak przyjmie *Napoleona a Polskę*. W czasie wojny interesował się jego sytuacją<sup>11</sup>. W listopadzie 1919 r., po doniesieniach Finkla o pogarszającym się stanie zdrowia lwowskiego mediewisty, pisał, że wierzy w jego *niespożytą naturę*<sup>12</sup>.

Benedykt Dybowski pojawiał się w listach Askenazego rzadziej, ale historyk wypowiadał się on o nim z nie mniejszą sympatią. Szanował jego odwagę cywilną, idealizm, ofiarność oraz wielką energię, choć dostrzegał i skłonność do popadania w przesadę<sup>13</sup>. Bawiły go starcia Dybowskiego z Ulanowskim<sup>14</sup>. W 1919 r. z podziwem pisał do przyjaciela, że 86-letni uczoney wybiera się do Wilna<sup>15</sup>.

Najmniej informacji zachowane listy przynoszą na temat Ludwika Kubali, zwykle ograniczone są do krótkich, ale ciepłych pozdrowień. Najwięcej mówią o Ludwiku Finklu, a ściślej o stosunku Askenazego do lwowianina.

Askenazy wiedział, że Finkel pracuje nad książką o elekcji Zygmunta I. Chociaż nie było go na posiedzeniu Wydziału Historyczno-Filozoficznego AU 18 października 1909 r.<sup>16</sup>, gdy przyjaciel referował wyniki badań nad epoką i początkami panowania Zygmunta Starego<sup>17</sup>, z pewnością interesował się postępami w jego pracy. Kilka miesięcy później ukazała się monografia Finkla<sup>18</sup>,

---

<sup>10</sup> W liście z końca 1928 r. Finkel pisał do E. Kipy: *był u mnie Dr Wawrzkwicz i zapowiedział wizytę we Lwowie prof. Askenazego (miał z posiedzenia w Krakowie (prawd. z odczytem Dr. Kukiela) skoczyć do Lwowa), ale, jak mi mówią, nie był w Krakowie. Dotychczas oczekujemy na próżno!* BZNIo we Wrocławiu, rps 14010/II, List L. Finkla do E. Kipy. Lwów 26 listopada 1928 r., k. 65. Z kolei w 1930 r. Finkel zabiegając o poparcie dla siostrzeńca, któremu zależało na stanowisku wicekonsula w Rzymie, rozważał napisanie w tej sprawie do Askenazego. Tamże, k. 67.

<sup>11</sup> DALO fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 9 lutego 1916 r., k. 140–141.

<sup>12</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 12 listopada 1919 r., k. 123–124.

<sup>13</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 30 września 1917 r., k. 101.

<sup>14</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 12 listopada 1912 r., k. 54.

<sup>15</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 12 listopada 1919 r., k. 123–124.

<sup>16</sup> AN PAN i PAU w Krakowie, PAU, II-4, Protokoły posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego 1907–1913, Protokół posiedzenia Wydziału Historyczno-Filozoficznego dnia 18 października 1909 r., k. 129.

<sup>17</sup> *Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału Historyczno-Filozoficznego dnia 18 października 1909 r.* [w:] *Sprawozdania z czynności i posiedzeń Akademii Umiejętności w Krakowie*, t. 14, nr 8, s. 8–17.

<sup>18</sup> L. Finkel, *Elekcja Zygmunta I. Sprawy dynastii jagiellońskiej i unii polsko-litewskiej*, Kraków 1910.



dzięki której zaczął być postrzegany jako wybitny znawca zygmunto-wskich czasów<sup>19</sup>. Pochlebne wieści o dziele – rozpatrywanym przy przyznawaniu nagród AU z fundacji P. Barczewskiego i W. Spasowicza – doszły przebywającego wówczas w Mentonie Askenazego, który od swych uczniów dowiedział się o *imponującej* książce przyjaciela i prosił o jej przysłanie<sup>20</sup>. Monografię Finkla otrzymał z opóźnieniem, ale natychmiast zabrał się do jej lektury, od której trudno mu było się oderwać. Nazajutrz, pozostając pod wrażeniem pracy, ocenił ją listownie: *Ważne, proste, jasne, to uderza od pierwszej chwili*<sup>21</sup>. Z końcem 1910 r. pisał do Lwowa o odczycie T. Korzona w Towarzystwie Miłośników Historii, który krytykując drugorzędne szczegóły książki Finkla, miał wywołać u słuchaczy *powszechny niesmak*<sup>22</sup>.



**39. Ludwik Finkel (1858–1930)**

---

<sup>19</sup> Szerzej zob. M. Hoszowska, *Najważniejsza monografia historyczna Ludwika Finkla*, s. 244–263.

<sup>20</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 7 listopada 1910 r., k. 21.

<sup>21</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 7 lutego 1911 r., k. 26.

<sup>22</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 12 listopada 1911 r., k. 136–137.

Jesienią 1911 r. Askenazy chwalił Finkla z racji jego wycieczki na Riwiery Włoskiej, przed objęciem przez niego stanowiska rektora w roku 1911/1912. Wyrzażał przekonanie, że będzie to udana kadencja, także z uwagi na szacunek, jakim ten cieszył się wśród Ukraińców<sup>23</sup>. Przemówienie Finkla na inaugurację roku akademickiego<sup>24</sup> ocenił jako świetne, najlepsze z wszystkich, które miał okazję słyszeć we Lwowie<sup>25</sup>. Kilka miesięcy później gratulował decyzji o przesunięciu jubileuszu 250-lecia Uniwersytetu Lwowskiego na wiosnę 1912 r. oraz apelował do przyjaciela, by szanował zdrowie i nie przejmował się *rektorскими efemerydami*, na które po roku będzie spoglądał *jak z odległości stulecia*<sup>26</sup>. Jednak niepokój w tej sprawie nie opuszczał Askenazego, który z okazji świąt Bożego Narodzenia ponawiał apel i przestrzegał przed konsekwencjami zdrowotnymi nadmiernej skrupulatności w wypełnianiu urzędowych obowiązków<sup>27</sup>. Ponieważ Finkel w czasie swej kadencji mocno zabiegał o budowę nowego gmachu uniwersytetu<sup>28</sup>, a jesienią 1912 r. minister oświaty podczas wizyty we Lwowie poczynił pewne obietnice, Askenazy gratulował przyjacielowi uporów, ale i powątpiewał w ich realizację<sup>29</sup>. W lutym 1913 r. winał urzędzonej Finklowi – w podziękowaniu za organizację jubileuszu UL – owacji i wyrażał żal, że nie został zaproszony do udziału<sup>30</sup>.

Wycofanie się Finkla z przewodniczenia Komitetowi organizacyjnemu Zjazdu Historyków w 1915 r. wystawiło przyjaźń z Askenazym na próbę. Mimo braku listów zwrotnych można przyjąć, że wrażliwy Finkel miał z powodu swej decyzji wyrzuty sumienia, o czym pisał do Warszawy. Odpowiedź, jaką otrzymał, była najwyższej próby i świadczyła o głębokim przywiązaniu do niego. Askenazy deklarował bowiem, że ma do przyjaciela więcej zaufania niż do siebie i przekonywał: *gdybyś nawet pomimo zdrowia swego wycofał się, powiedziałbym sobie, że pewnie Ludwik ma rację; a cóż dopiero gdy zdrowie Twe wchodzi w rachubę*<sup>31</sup>.

Finkel, który nigdy nie był okazem zdrowia, w czasie wojny – z uwagi na pogarszające się drastycznie warunki bytowe<sup>32</sup> – mocno na nim podupadł.

<sup>23</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 5 października 1911 r., k. 33.

<sup>24</sup> *Przemówienie Rektora Uniwersytetu Lwowskiego dra Ludwika Finkla na inauguracji roku akademickiego 1911/12 dnia 12 października 1911*, Lwów 1911.

<sup>25</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 12 listopada 1911 r., k. 136–137.

<sup>26</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 26 listopada 1911 r., k. 32.

<sup>27</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 22 grudnia 1911 r., k. 34.

<sup>28</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 22 marca 1912 r., k. 42.

<sup>29</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 27 września 1912 r., k. 50.

<sup>30</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 19 lutego 1913 r., k. 61–62.

<sup>31</sup> Tamże, spr. 368, List S. Askenazego do L. Finkla z 19 lutego 1914 r., k. 126–127.

<sup>32</sup> Korespondent „Echa Polskiego” o sytuacji w przyfrontowym mieście pisał, że wojna *odbiła się na Lwowie bardzo złymi, jest on ponury, pusty i głodny*. Cyt. za S. Nicieja, *Adam Próchnik*, s. 69.

W jednym z listów pisanych do Krakowa napomykał: *Czas okupacji nie sprzyjał pracy naukowej [...] Zimą miałem u siebie najwyżej 11 °R. a w archiwum uniwersyteckim jeszcze niższą*<sup>33</sup>. W sierpniu 1915 r. donosił Oswaldowi Balzerowi: *W kwietniu rozchorowałem się na katar oskrzelowy, przeleżałem 6 dni, nie wychodziłem przez dwa tygodnie, ale co gorsza, zakazano mi pracować. Wskutek tego przerwałem robotę nad Zygmuntemi, „urzędowałem” z Wojciechowskim w parku Kilińskiego lub wałęsałem się po ulicach miasta [...] Teraz każą mnie wyjechać na kilka tygodni do Szczawnicy lub Zakopanego*<sup>34</sup>. Ów stan choroby stawał się powoli chroniczny. Kiedy wieści doszły Askenazego, z wyrzutem pisał do przyjaciela, że powinien przyjechać do Szwajcarii, a nalegając, by to uczynił, dodawał: *Zmituj się, Polska tak czy owak będzie, a Ty cheralasz; to się nie godzi. Przecie my wszyscy, razem z Wojciechowskim, Kubalą itd. będziemy w Warszawie na Zamku na otwarciu Sejmu. Tandem, bądźmy zdrowi i młodzi*<sup>35</sup>. Jednak podróż w czasie wojny nie była dla Finkla możliwa. W 1917 r. podjął decyzję o przejściu na emeryturę, co Askenazy przyjął ze zrozumieniem<sup>36</sup>. Cieszył się z objęcia przez przyjaciela redakcji „Kwartalnika Historycznego”, gdyż zeszyt trzeci z tego roku, tzw. kościuszkowski (redaktorem był Stanisław Zakrzewski), oceniał jako *wprost kompromitujący*<sup>37</sup>. Obiecywał, że przygotuje kilka własnych recenzji i zamówi kolejne u uczniów. Jednak we wrześniu 1918 r., zapewne naciskany w tej sprawie przez lwowianina, usprawiedliwiał się, że nie jest w stanie ich do tego nakłonić z uwagi na ogromne zapracowanie i walkę o byt dla swych rodzin<sup>38</sup>. Sam narzekał na ciągłe wizyty wypełniające cały dzień i pozwalające na pracę jedynie wczesnym rankiem lub późnym wieczorem.

1 listopada 1918 r. rozpoczęły się walki o Lwów z Ukraińcami. Zapowiedziany na grudzień zeszyt czwarty „Kwartalnika” ukazał się dopiero w kwietniu 1919 r., a w jakich warunkach był przygotowywany, daje wyobrażenie list Oswalda Balzera do Franciszka Bujaka. *Z zapadnięciem ciemności* – pisał –

---

<sup>33</sup> TPSP w Krakowie, Archiwum Estreichera, List L. Finkla do S. Estreichera z 12 sierpnia 1915 r., b.p.

<sup>34</sup> BZNiO, rkps 7668/II, t. 10, List L. Finkla do O. Balzera z 3 sierpnia 1915 r., k. 375.

<sup>35</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 27 kwietnia 1916 r., k. 98.

<sup>36</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 30 września 1917 r., k. 101.

<sup>37</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 7 lutego 1918 r., k. 162. Finkel objął redakcję pisma wspólnie z Emilem Kipą i Teofilem Emilem Modelskim, po rezygnacji 5 stycznia 1918 r. S. Zakrzewskiego. Nastąpiło to w atmosferze konfliktów z Kołem Krakowskim o profil pisma (krakowianie nalegali na realizowanie przede wszystkim funkcji krytycznych „Kwartalnika”), zaognionych jeszcze przez Zakrzewskiego po opublikowaniu w zeszycie pierwszym z 1918 r. artykułu pt. *Ideologia ustrojowa*, w którym wystąpił przeciwko Stanisławowi Kutrzebie i ideologii tzw. pasywistów. T. Kondracki, *Polskie Towarzystwo Historyczne*, s. 13–14.

<sup>38</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 5 września 1918 r., k. 114–115.

robić nie można, gdyż elektryka nie funkcjonuje, nafty i świec prawie nie ma [...] Za dnia trzeba latać za rozmaitymi aprowizacjami, inaczej przyszloby zginąć z głodu [...] Nie mówię już o nastroju nerwowym – całymi dniami i nocami huk armat, a przez ulicę przejść niebezpiecznie, bo co dnia padają gdziekolwiek bądź granaty i szrapnele<sup>39</sup>. Blokada miasta i opuszczenie Lwowa przez Emila Kipę skłoniły Finkla do rezygnacji z redagowania pisma, o czym informował Askenazego. Ten w kwietniu 1919 r., niepokojąc się o los „Kwartalnika”<sup>40</sup> i przede wszystkim lwowskich przyjaciół, pisał: *Domyślam się jak silnie przeprawy wojenne i depresja moralna, przy braku żywności, światła, wody itd., musiały się odbić na zdrowiu. Toteż pragnąłbym Cię widzieć co rychlej wydobytego stamtąd*<sup>41</sup>. Po pięcioletniej rozłące namawiał Finkla na spotkanie w Zakopanem i informował o wysłaniu mu kilku książek. Do głosu dochodził żal, że musiał opuścić Uniwersytet Lwowski, a emerytowani i schorowani profesorowie Finkel i Wojciechowski nie mogli już skutecznie wpłynąć na decyzje fakultetu w jego sprawie.

Przerwa w korespondencji na początku lat 20. wynikała nie tylko z licznych obowiązków dyplomatycznych Askenazego, ale i przyjęcia nowych przez Finkla, który w 1920 r. podpisał umowę z „Biblioteką Polską” i został redaktorem planowanej na sześć tomów *Historii powszechnej*. Poświęcał temu zajęciu wiele czasu, o czym przekonuje zachowana korespondencja historyka. Prace, z udziałem ponad 60 badaczy, były mocno zaawansowane, teksty w większości gotowe do druku, gdy nagle w 1924 r. okazało się, że wydawca z powodu załamania finansów nie jest w stanie doprowadzić rzeczy do końca. Zanim to nastąpiło, wiosną 1923 r. Askenazy pisał do przyjaciela, że podziwia jego wytrwałość w dążeniu do celu, a o sobie donosił: *Bardzo się posunął, odkąd tyle mam roboty publicznej; to b[ardzo] męczące, rozjazdy i odpowiedzialność najwięcej zjadają zdrowie*<sup>42</sup>.

Askenazy, chętnie odwiedzany przez przyjeżdżających do Warszawy obcych, zwłaszcza angielskich dyplomatów, którym był dobrze znany<sup>43</sup>, wiosną 1924 r. polecał Finklowi udającego się do Lwowa brytyjskiego konsula i znajcę

---

<sup>39</sup> Cyt. za T. Kondracki, *Polskie Towarzystwo Historyczne*, s. 22.

<sup>40</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 8 kwietnia 1919 r., k. 121–122. W lipcu 1920 r. redaktorem pisma został Aleksander Semkowicz, a od 1923 r. był nim Jan Ptaśnik.

<sup>41</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 8 kwietnia 1919 r., k. 121–122.

<sup>42</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 6 kwietnia 1923 r., k. 161.

<sup>43</sup> W świecie anglosaskim Askenazy stał się znany i zaczął uchodzić za pierwszorzędnego historyka za sprawą udziału w *The Cambridge Modern History*. W.J. Rose, *Szymon Askenazy*, p. 428. O kontaktach historyka z amerykańskimi elitami świadczy także list pisany wiosną 1920 r. do Jerzego Mycielskiego z prośbą o przyjęcie żony płk. Colonel A.B. Barbera, przyjaciela i współpracownika Herberta Hoovera. Zob. Aneks I.15.

spraw polsko-ukraińskich Franka Savery'ego. Askenazy miał go za najlepiej poinformowanego o rzeczach polskich cudzoziemca<sup>44</sup>, stąd uważał, że rozmowa może być przydatna dla kształtowania opinii o kraju<sup>45</sup>. Wizyta brytyjskiego dyplomaty we Lwowie musiała mieć związek z zamiarem utworzenia ukraińskiego uniwersytetu w Krakowie, czemu przychylny był w tym okresie premier Władysław Grabski<sup>46</sup>. Jednak Finkel nie spotkał się z Saverym, co zresztą zostało przyjęte ze zrozumieniem<sup>47</sup>.

Jesienią 1924 r. Askenazy dowiedział się o zenująco niskiej emeryturze Finkla, o czym ten najprawdopodobniej długo milczał. Ale sprawa nie dawała mu spokoju z uwagi na zastanawiającą niechęć lwowskiego przyjaciela do opuszczania miasta i jakichkolwiek wyjazdów nie tylko za granicę, ale i do ulubionego Zakopanego. Gdy poznał przyczynę, był wprost szokowany<sup>48</sup>. Wyrzucił Finkelowi, że w 1919 r. odmówił objęcia dyrekcji Wydziału Archiwów Państwowych w ministerstwie WRiOP. Przy tym jednak miał świadomość, że adaptacja w Warszawie mogła się okazać dla niego za trudna<sup>49</sup>.

Ponad rok później, po długim milczeniu Finkla spowodowanym kłopotami z wydawcą *Historii powszechnej* i pogarszającym się stanem zdrowia, korespondencja została odnowiona. Lwowski historyk musiał napisać o swym samopoczuciu więcej niż zwykł to czynić, bo i Askenazy poświęcił sprawie wyjątkowo dużo uwagi. Uważał, że zadyszka, o której nadmieniał przyjaciel, jest związana z wiekiem. Tyle że najwidoczniej nie wiedział, iż chodzi o rzecz poważniejszą niż zwykła zadyszka, bo o astmę, na którą Finkel cierpiał w ostatnich latach życia. Przyznawał, iż kłopoty ze wzrokiem i bezsenność mogą być bardzo uciążliwe i wyrażał nadzieję, że szybko miną. Na bezsenność radził dużo ruchu na świeżym powietrzu i przestrzegał przed środkami nasennymi. Wreszcie doradzał latem wyjazd z miasta<sup>50</sup>. Problemy zdrowotne Finkla nie zmały, jakkolwiek wciąż pracował, zajmując się postacią Wedelstaedta, o którym zamierzał pisać na podstawie zachowanej spuścizny. Askenazy go do tego zachęcał, choć

---

<sup>44</sup> J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1, s. 30. F. Savery był stałym bywalcem towarzyskich spotkań odbywających się w pierwsze poniedziałki miesiąca u Jana Kucharzewskiego, gdzie zbierała się elita kulturalna i polityczna stolicy. Szerzej zob. J. Pajewski, *Poza wczoraj*, s. 158–159.

<sup>45</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 11 maja 1924 r., k. 126.

<sup>46</sup> Szerzej zob. J. Pisuliński, *Rozmowy na temat powołania Uniwersytetu Ukraińskiego w 1924 roku*, „Biuletyn Ukrainoznawczy”, R. 9, Przemyśl 2003, s. 58–66; W. Mudryj, *Zmagania za ukraiński uniwersytet w Halycyzynie*, L'wiv–Nju Jork 1999, s. 161–169.

<sup>47</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 2 lipca 1924 r., k. 125. Wiadomo też, że wiosną 1927 r. Askenazy skierował F. Savery'ego do Kazimierza Twardowskiego, a rozmowa dotyczyła stosunków polsko-ukraińskich. Zob. K. Twardowski, *Dzienniki*, cz. I, s. 304.

<sup>48</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 6 października 1924 r., k. 127–128.

<sup>49</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 6 października 1924 r., k. 127–128.

<sup>50</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 25 grudnia 1925 r., k. 130–131.

znał ostrożność Finkla i jego zamiłowanie do cyzelowania tekstów<sup>51</sup>. Co do Karola Szajnochy, nad którego biografią lwowianin również pracował, uważał, że dziejopis ten ma szczęście do autora<sup>52</sup>.

Wiele wskazuje, że w latach 20. to raczej Finkel rzadko pisywał do Askenazego. Powodem były coraz dłuższe i uciążliwsze choroby. Kiedy po kilkumiesięcznej przerwie Finkel wreszcie odpisał, usprawiedliwiając się ciężką niemocą, rozżalony Askenazy ponownie wypomniał mu odrzucenie zaakceptowanej przez premiera Paderewskiego nominacji na dyrektora Wydziału Archiwów Państwowych w Warszawie, dodając: *gdzie byśmy Cię mieli przy sobie; ale najmocniej żałuję, gdy Ci cokolwiek dolega, a nie ma sposobu osobiście (wraz z żoną moją), a nie tylko słownie, być Ci przyjacielem*<sup>53</sup>. Nadmieniał o dokonanej niedawno zmianie na tym stanowisku, które Finkel mógł z miejsca otrzymać. Askenazy jednak dobrze wiedział, że przyjaciel nie jest zainteresowany opuszczeniem Lwowa. Krytykując dyrekturę Stanisława Ludwika Ptaszyckiego, interesował się też opinią lwowianina o Przemysławie Dąbkowskim. W 1926 r. chwalił pomysł uhonorowania Finkla jako twórcy *Bibliografii historii polskiej* medalem, dodając, że to *najskromniejsze możliwe upamiętnienie*<sup>54</sup>. Radził też uważnie wybrać rzeźbiarza, a biorąc pod uwagę późniejsze zastrzeżenia co do podobieństwa jubilata, widać, że miał w tej sprawie intuicję.

W listach Askenazego pojawiały się też informacje o rodzinie: bliskiej i dalszej. Najwięcej z nich dotyczyło poślubionej w 1910 r. Felicji Tykociner. Była młodą, urodziwą, wytworną, znającą języki obce dziedziczką łódzkich fabrykantów<sup>55</sup>. Jak wspominała Hanna Mortkowicz-Olczakowa, opiekowała się mężem i znakomicie wywiązywała z obowiązków reprezentacyjnych, prowadząc salon przy ulicy Czackiego<sup>56</sup>. Wkrótce po ślubie na małżonków spadło nieszczęście. Po zabiegu, któremu Felicja poddała się we lwowskim szpitalu, w wyniku błędów nie tyle znanego chirurga Ludwika Rydygiera, co jego syna – uważał Askenazy i Wojciechowski<sup>57</sup> – doszło do krwotoku, przez który omal nie straciła życia. Konieczne

---

<sup>51</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 4 kwietnia 1926 r., k. 132.

<sup>52</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 31 grudnia 1926 r., k. 133.

<sup>53</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 31 grudnia 1926 r., k. 133.

<sup>54</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 31 grudnia 1926 r., k. 133.

<sup>55</sup> Matka Felicji, Salomea Tykociner (z domu Rosenblatt), należała do najbogatszych żydowskich rodzin w Łodzi. W 1913 r. w firmie Rosenblattów pracowało 3 tys. robotników, co czyniło z niej drugą – po zakładach Izraela K. Poznańskiego – firmę wśród żydowskich i piątą wśród wielkich łódzkich zakładów tekstylnych. W. Puś, *Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793–1914*, Łódź 1998, s. 92. O *pięknej i mądrej pani Felicji*, która pomogła stworzyć mężowi w Genewie *placówkę o wyjątkowym znaczeniu*, pisał dyplomata Tadeusz Gustaw Jackowski. Tegoż, *W walce o polskość*, s. 279.

<sup>56</sup> H. Mortkowicz-Olczakowa, *Wspomnienie o Szymonie Askenazym*, s. 85.

<sup>57</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 380, List T. Wojciechowskiego do L. Finkla z 15 lipca 1910 r., k. 56–57.

były kolejne operacje. Askenazy nie mógł zrozumieć, jak w podobnej sytuacji można od niego żądać słonego honorarium i szukał rady w tej sprawie u przyjaciół<sup>58</sup>. Żona wkrótce nie tylko wydobrzała, ale i z zamięłowaniem zaczęła oddawać się dobroczynności i stawać – pisał z dumą Askenazy – *dygnitarką w różnych instytucjach publicznych*<sup>59</sup>.

Autorytet Finkla u Felicji rósł z każdym rokiem, stąd Askenazy z humorem pisał: *przy każdej okazji powołuje się na Ciebie, zwłaszcza negative: „Finkel by Ci tego nie dał zrobić”, albo „dostałbyś za to od Finkla”, to są jej stałe zwroty, kiedy jej się coś nie podoba w jakimś mojem powiedzeniu lub pisaniu*<sup>60</sup>. W marcu 1912 r. prosił przyjaciela, by mógł jak najpóźniej przyjechać na wykłady do Lwowa ze względu na stan żony spodziewającej się dziecka<sup>61</sup>. W połowie czerwca donosił o szczęśliwym rozwiązaniu i narodzinach córki oraz gratulował Finklowi, że został *wujaszkiem*<sup>62</sup>. Skorzystał wówczas z urlopu dziekańskiego<sup>63</sup>. Macierzyństwo dawało się we znaki Felicji i w lutym 1913 r. Askenazy wysłał żonę dla wypoczynku do sanatorium Andrzeja Chramca w Zakopanem, podczas gdy babcia opiekowała się dzieckiem. Cieszył się, że córka *ślicznie się rozwija*<sup>64</sup>. Jesienią tr. donosił przyjacielowi, że Wojciech Kossak maluje portret żony<sup>65</sup>. W semestrze letnim roku 1913/1914 Askenazy prowadził wykłady we Lwowie, ale zachorował. Felicja zrobiła mu wówczas niespodziankę, bez uprzedzenia przyjeżdżając z Warszawy. Zapraszając Finkla w odwiedziny, dodawał żartobliwie: *ma ona [żona] pełno skarg na swego męża, które pragnie wytoczyć przed jedynym sprawiedliwym sędzią, p. Hofrathem Finklem*<sup>66</sup>.

W czasie wojny Askenazy przebywał w Szwajcarii z rodziną, którą jesienią 1917 r. wyprawił do kraju. Drżał, że żona z córką, boną i kanarkami musiała podróżować sama, ale ani stan jego zdrowia, ani obowiązki nie pozwoliły na wspólny wyjazd<sup>67</sup>. Po niespełna miesiącu żalił się przyjacielowi na dręczącą go samotność i zapowiadał, że nie oglądając się na zalecenia lekarzy, ruszy do Warszawy za swoimi kobietami<sup>68</sup>.

---

<sup>58</sup> Tamże, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 7 listopada 1910 r., k. 21–22.

<sup>59</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 7 lutego 1911 r., k. 26–27.

<sup>60</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 12 listopada 1911 r., k. 136–137.

<sup>61</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 20 marca 1912 r., k. 42.

<sup>62</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 15 czerwca 1912 r., k. 48.

<sup>63</sup> Tamże, fond 26, op. 5, spr. 35, Prośba S. Askenazego z 15 czerwca 1912 r. o urlop dziekański, k. 104.

<sup>64</sup> Tamże, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 19 lutego 1913 r., k. 61–62.

<sup>65</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 16 listopada 1913 r., k. 39–40.

<sup>66</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 10 czerwca 1914 r., k. 86.

<sup>67</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 9 października 1917 r., k. 103.

<sup>68</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 4 listopada 1917 r., k. 102.

Historyk wielką miłością darzył jedynaczkę Janinę, nazywaną w domu Janinką. Podobno ojciec chciał dać córce imię po zmarłej matce Reginie, ale żona się temu sprzeciwiła<sup>69</sup>. Wiosną 1913 r. Finkel otrzymał fotografię dziecka, a zachwycony ojciec pisał, że dziewczynka jest *w rzeczywistości jeszcze ładniejsza*<sup>70</sup>. Kiedy lwowianin w liście nieopatrznie wspominał o czarnookiej jedynaczce, Askenazy z miejsca prostował, że jest niebieskooka i *ma dwa czyste szafiry*<sup>71</sup>. Kilkunastomiesięcznego malucha ojciec uczył mówić<sup>72</sup>, a o czterolatce donosił: *bawię się z moją córeczką, która coraz mędrsza*<sup>73</sup>. Przesyłał też przyjacielowi wspólne zdjęcie<sup>74</sup>.



40. Felicja Askenazy z córką Janiną w Vevey (1915)

Wiosną 1919 r. Askenazy pisał do Lwowa, że chce wyprawić żonę z córką i guwernantką do Zakopanego, ale nie mając rozeznania w miejscowych warunkach, obawiał się, czy przyzwyczajone do komfortu *znajdą należytą wygodę, towarzystwo*. Sam zamierzał oddać się pracy i wydać trzeci tom monografii

<sup>69</sup> H. Mortkowicz-Olczakowa, *Wspomnienie o Szymonie Askenazym*, s. 87.

<sup>70</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 30 marca 1913 r., k. 63.

<sup>71</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 2 grudnia 1913 r., k. 78.

<sup>72</sup> Tamże, fond 254, op. 1, spr. 368, List S. Askenazego do L. Finkla z 19 lutego 1914 r., k. 126–127.

<sup>73</sup> Tamże, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 9 lutego 1916 r., k. 140–141.

<sup>74</sup> Umieszczone na okładce niniejszej książki, a opublikowane w artykule W. Dzwonkowskiego o Askenazym w „Wiadomościach Literackich” z 1935 r.



*Napoleon a Polska*<sup>75</sup>. W ostatnim z zachowanych listów, pisanym w grudniu 1926 r., donosił, że żona i 14-letnia córka spędziły wakacje nad morzem<sup>76</sup>.

Jeśli chodzi o innych członków rodziny, w listach Askenazego mowa jeszcze o siostrzeńcu historyka, który przed wojną pragnął studiować w Wiedniu. Uczony zabiegał w tej sprawie o protekcję u Ludwika Ćwiklińskiego. Ponieważ ten nie odpowiadał, Askenazy w liście do Finkla narzekał, że będzie musiał wysłać krewnego do Monachium lub Liège<sup>77</sup>. Jednak Ćwikliński nie zawiódł: zaopekował się młodzieńcem w Wiedniu i sprawił, że został on przyjęty na studia, co sam Askenazy ocenił jako *rzecz nadzwyczajną*<sup>78</sup>. Podobne załatwianie spraw nie było na przełomie XIX i XX w. niczym wyjątkowym, a raczej powszechnie stosowaną praktyką. Dotyczyło to nie tylko studiów, ale i zabiegania o zagraniczne stypendia czy szukania protekcji przy zdawaniu egzaminów na nauczycieli szkół średnich.

\* \* \*

S. Askenazy zmarł 22 czerwca 1935 r. W pogrzebie – na cmentarzu żydowskim przy ulicy Okopowej<sup>79</sup> – brały udział władze państwowe, miejskie oraz tłumy warszawiaków. Uczestnik, Janusz Pajewski, tak przedstawił uroczystość: *Pamiętam dobrze jego [Askenazego] pogrzeb [...] Karawan zakryty, trumna niewidoczna, karawaniarz zamiast kapelusza miał na głowie rodzaj niskiego czarnego cylindra. Karawan ze zwłokami Askenazego wyruszył z ulicy Czackiego, z miejsca, gdzie mieszkał Profesor, i podążył na cmentarz starozakonných. Za karawanem – uczniowie Askenazego z gen. Marianem Kukielem przybyłym z Krakowa i prof. Adamem Skalkowskim z Poznania. Był też wielki antagonistą zmarłego profesora – Marceli Handelsman i podsekretarz stanu w Ministerium Spraw Zagranicznych Jan Szembek. Uwagę zwracał dawny regent i dawny prezydent Warszawy książę Zdzisław Lubomirski. Licznie przybyła elita intelektualna i kulturalna Polski. Mało było tylko młodzieży [...] Kondukt pogrzebowy przeszedł ulicami Czackiego, Traugutta, placem Małachowskiego, na plac Saski [...] Na placu Saskim przed Grobem Nieznanego Żołnierza stał wówczas pomnik księcia Józefa. Zatrzymał się przed nim kondukt, znieruchomiał. Askenazy żegnał się ze swym umiłowanym bohaterem, któremu poświęcił najpiękniejsze swe dzieło. Trwało to chwilę. Dla*

---

<sup>75</sup> DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, List S. Askenazego do L. Finkla z 8 kwietnia 1919 r., k. 121–122.

<sup>76</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 31 grudnia 1926 r., k. 133.

<sup>77</sup> Tamże, List S. Askenazego do L. Finkla z 27 września 1912 r., k. 50.

<sup>78</sup> Tamże, Listy S. Askenazego do L. Finkla z 9 października i 12 listopada 1912 r., k. 53–54, 56–57.

<sup>79</sup> Pogrzeb na cmentarzu żydowskim miał charakter świecki, bez tradycyjnego obrządku religijnego, co podkreśliła Redakcja „Biuletynu Żydowskiego Instytutu Historycznego” w komentarzu do artykułu Aleksandra Gutermana. Zob. tegoż, *Szczegół w biografii profesora Szymona Askenazego*, s. 59.

uczestników pogrzebu był to moment wzruszający, niezapomniany. Askenazy – kończył J. Pajewski – z dumą powiedział o sobie: „Uczony polski, wychowawca młodzieży polskiej, z przekonania swych nie winien sprawy nikomu prócz Polski”. Słowa te brzmią – oceniał – jak testament wielkiego uczonego<sup>80</sup>. W. Dzwonkowski napisał, że nie było przedstawicieli wielu instytucji, m.in. Uniwersytetu Jana Kazimierza, który *nie raczył przysłać delegata, i żaden jego przedstawiciel nie przemawiał nad mogiłą. Najuroczyściej – dodawał – żegnał honorowego swego członka Uniwersytet Warszawski, to jest ten który za życia największą poił go goryczą. Całość zasług zmarłego najpełniej zobrazowali profesorowie [Wacław] Tokarz od Akademii Umiejętności, i [Henryk] Mościcki, od uczniów Profesora*<sup>81</sup>. Żona Felicja otrzymała kondolencje od najwyższych osób w państwie. We wzmiance o pogrzebie zamieszczonej w „Judische Rundschau”, poza przypomnieniem antysemitycznej nagonki i związanej z nią rezygnacji uczonego ze stanowiska przedstawiciela Polski w Lidze Narodów, podkreślano hołd, jaki oddali zmarłemu czołowi polscy historycy<sup>82</sup>.



41. Wyprowadzenie zwłok Szymona Askenazego z kamienicy przy ul. Czackiego 10 dnia 25 czerwca 1935 r.

<sup>80</sup> J. Pajewski, *Przeszłość z bliska*, s. 97–98.

<sup>81</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Wiadomości Literackie”, s. 2.

<sup>82</sup> *Die Beisetzung Prof. Askenazys*, „Judische Rundschau”, nr 53 z 2 lipca 1935 r.

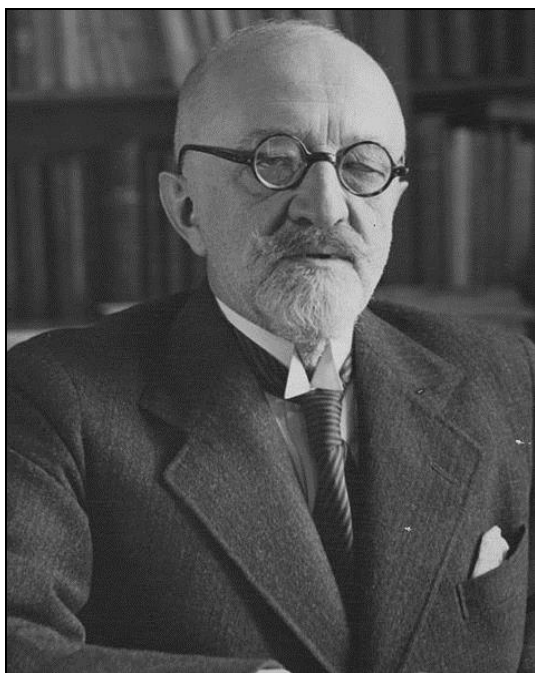


42. Kondukt pogrzebowy na ulicy Czackiego



43. Pogrzeb na cmentarzu żydowskim przy ulicy Okopowej

H. Mortkowicz-Olczakowa wspominała wizytę Stefanii Sempołowskiej po śmierci historyka w jego domu, gdy ta *usiadła przy trumnie w pokoju zawieszonym kirem i zamienionym na kaplicę żałobną. W pewnej chwili – pisała – wsunęła się tam także jedynaczka zmarłego i przykłęła u jej kolan. Zwierzyła się panie Stefaniu, że jest obecnie w nastroju religijnym, trochę mistycznym, a ojciec ze względów zasadniczych zabraniał jej przejścia na katolicyzm. Czy ten zakaz obowiązuje ją po jego śmierci?*<sup>83</sup>. Autorka wspomnień nie zapamiętała rady udzielonej córce zmarłego przez Sempołowską. Podkreślała jednak, że Janina była przeciwieństwem matki. Z urody i temperamentu przypominała ojca. Felicja po śmierci męża pracowała w piśmie artystycznym „Arkady” redagowanym przez Wandę Filipowiczównę, prowadząc kronikę międzynarodową.



44. Zygmunt Wasilewski (1865–1948)

W publikowanych wspomnieniach pośmiertnych oddawano zasługi Askenezego na polu naukowym i publicznym, podkreślając na ogół jego silne przywiązanie do polskości. Odmienne w prasie endeckiej, w której dystansowano się od twórczości uczonego i nazywano historykiem żydowskim<sup>84</sup>. Już w dwa tygodnie

<sup>83</sup> H. Mortkowicz-Olczakowa, *Wspomnienie o Szymonie Askenazym*, s. 87.

<sup>84</sup> B.P., *Prof. Szymon Askenazy*, „Myśl Narodowa”, nr 27 z 30 czerwca 1935 r. Zob. także Z[ygmun]t W[asilewski], *Dwa zgony*, „Awangarda Państwa Narodowego”, R. XIII, nr 9, wrzesień 1935 r., s. 128–129. Zob. Aneks II.9.

po pogrzebie Zygmunt Wasilewski, przypominając o sławie, talencie, odznaczeniu Askenazego francuską Legią Honorową, pomawiał go o dwulicowość, wyrachowanie, wybujałe ambicje polityczne, gloryfikowanie masonerii, oraz ogłosił życiowym bankrutem, któremu *Usunęły się spod nóg podstawy zarówno polityki polskiej, jak i żydowskiej*<sup>85</sup>. *Książca Józefa Poniatowskiego* miał pisać w interesie Żydów i masonerii<sup>86</sup>. Półtora roku po pogrzebie oskarżano Askenazego już całkiem otwarcie o złowrogą działalność masońską<sup>87</sup>, zmierzającą do ubezwłasnowolnienia Henryka Sienkiewicza w Vevey, oraz żydowską

---

<sup>85</sup> Zygmunt W[asilewski], *O jednym z żywotów ginącej epoki*, „Myśl Narodowa”, z 7 lipca 1935 r.

<sup>86</sup> A. Hinc, *Z dziejów recepcji literatury historycznej*, s. 172.

<sup>87</sup> Badacze zajmujący się masonerią nie znaleźli dotąd przekonujących dowodów na związek z nią Askenazego. Leon Chajm sam przyznał, że ustalenia, jakie poczynił, nie zostały poparte miarodajną bazą źródłową i *W znacznym stopniu są to na poły intuicyjne hipotezy*. Powołując się przy tym na świadectwo działacza ruchu białoruskiego, Bronisława Taraszkiewicza, podał, że Askenazy był do śmierci łącznikiem z Wielkim Wschodem Francji, z którym miał się związać podczas pobytu w Szwajcarii. Tegoż, *Wolnomularstwo w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975, s. 154–155, 178–179, 584–585. Na wątpliwość bazy źródłowej i daleko idące uproszczenia zwrócił Chajnowi uwagę L. Hass. Opinię Taraszkiewicza (1933) o przynależności Askenazego do masonerii opatrzył uwagą, że nie była to *relacja, lecz notatki z niej, sporządzone przez przygodnego historyka*. Wszystko inne – uważał – przeczy tezie o związkach Askenazego z lożą. Hass powoływał się m.in. na opinię wolnomularza Józefa Wasowskiego oraz zaprzeczenia Marii Dąbrowskiej w jej osobistym dzienniku. Źródła uporczywych plotek upatrywał w warszawskich koneksjach historyka. L. Hass, *Rataj, Ponikowski, Askenazy – masonami?*, „Więź”, nr 6 (1976), s. 119–120. M. Dąbrowska pisała: *Nie był natomiast nigdy masonem wiecznie o to posądzany przez różne kanale prasowe, znakomity historyk polski Szymon Askenazy*. M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1932*, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, t. 1, Warszawa 1988, s. 245; tamże, t. 2, s. 287. Wyśmiewał przynależność uczonego do masonerii w poświęconym historykowi wierszu pt. *Demon Julian Tuwim*. Zob. Aneks II.6. Na tej m.in. podstawie Antoni Słonimski zanotował, że historyka nazywano Askemasonem, Szymonazym, Rebe. A. Słonimski, *Alfabet wspomnień*, s. 11. Także Stanisław Wasylewski wiązał Askenazego i Emila Kipę (tego słusznie) z masonerią. Zob. tegoż, *Czterdzieści lat powodzenia. Przebieg mojego życia*, Wrocław 1959, s. 31. Waclaw A. Zbyszewski, który przyjaźnił się z masonem i sekretarzem Wielkiego Wschodu, Jerzym Stempowskim, pisał, że Askenazy był najwyższym rangą polskim masonem, 33 stopnia. Tegoż, *Gawędy o ludziach i czasach przedwojennych*, s. 166. Natomiast Konrad Olchowicz, powołując się na słowa mistrza Łoży Szkockiej w Polsce, pisarza Andrzeja Struga, oraz ministra Jana Perłowskiego, zaprzeczał przynależności Askenazego do masonerii. K. Olchowicz, *Ćwierć wieku z „Kurierem Warszawskim”*, s. 222, 225–226. Podobnie wypowiadał się E. Kipa, którego świadectwo – podnosił L. Hass – zostało podtrzymane także po II wojnie, gdy nic nie przemawiało już za ukrywaniem faktycznego stanu rzeczy. E. Kipa, *Prawda o Askenazym*, s. 191. W rozszerzonej pracy L. Chajna *Polskie wolnomularstwo 1920–1938* (1985) w uwagach dotyczących Askenazego nie dokonano żadnych zmian. W słowniku wolnomularzy polskich XX w. zamieszczonym w pracy L. Hassa *Masoneria polska XX w. Losy, loże, ludzie* (1996) brak jest nazwiska Askenazego. Autor zaznaczył, że umieścił w nim wyłącznie osoby, których udział w szeregach masonerii nie budził – w *świecie poważnych źródeł historycznych* – wątpliwości, pomimo że w powszechnym odbiorze mogły uchodzić za prominentnych członków loży.

kłamlivość<sup>88</sup>. W 1937 r. staraniem rodziny i uczniów Askenazego ukazał się – prawdopodobnie nie bez zawiązku z tymi atakami – tom publikowanych i niepublikowanych prac historyka<sup>89</sup>. Niektóre z materiałów przechowywanych w domu i przeznaczone do kolejnego tomu *Wczasów historycznych*, który nigdy się nie ukazał, miały wkrótce po śmierci historyka w niewytłumaczalny sposób zniknąć<sup>90</sup>.

Podczas okupacji niemieckiej rodziną zmarłego uczonego opiekowała się Wanda Filipowiczówna, u której przez pewien czas – pod nazwiskiem Tarkowska – mieszkała Felicja Askenazy. Fatalnie znosiła poniżającą sytuację. Dzięki pomocy finansowej przyjaciółki zdołała wydostać z getta matkę i umieścić ją pod dobrą opieką. Gdy w 1940 r. do mieszkania Filipowiczówny wtargnęło Gestapo, uniknęła aresztowania. W następnym roku zaniemogła tak, że konieczna okazała się operacja<sup>91</sup>. Kilka dni po niej zmarła. W pogrzebie uczestniczyła garstka przyjaciół, a grobu po wojnie nie udało się odszukać.

Janina Askenazy odrzuciła możliwość opuszczenia kraju i we wrześniu 1939 r. podjęła ochotniczo służbę sanitariuszki w wojskowym szpitalu<sup>92</sup>. Związana była z podziemną organizacją „Wolność”, która skupiała publicystów, pisarzy, aktorów. Czesław Miłosz napisał, że była *duża, nieładna, ciemnowłosa, nieśmiała, powikłana psychicznie, ze sporą dozą schizofrenii, czytelniczka poezji i filozofii*<sup>93</sup>. Zdaniem poety sprawiała wrażenie osoby samotnej i niezbyt przytomnej. Przebywała po aryjskiej stronie i poruszała się po mieście z torbą pełną bibuły. Zatrzymana raz przez granatową policję, zdołała się pozbyć niebezpiecznej zawartości i uniknęła aresztowania. Mortkowicz-Olczakowa także podkreślała jej semicki wygląd oraz zwracającą uwagę otoczenia brawurę. Przytoczyła też krążącą wśród warszawiaków opowieść, iż Janina po aresztowaniu na Szucha prowokacyjnie zapytała: *Czy wiecie kim był mój ojciec, Szymon Askenazy, i że napisał książkę „Gdańsk a Polska”?* – *Wiemy dobrze – powiedział cynicznie gestapowiec i zlikwidował ją jednym strzałem*<sup>94</sup>.

---

<sup>88</sup> Por. I. Chrzanowski, *Sienkiewicz w Vevey. Garść materiałów*, „Myśl Narodowa”, nr 47 z 15 listopada 1936 r., s. 737–739; Z. Wasilewski, *Na widowni. Sienkiewicz i Askenazy – Jak to było w Vevey – Wielki artysta w sieci pająka – Masoneria przed wojną i teraz – Trzeba wiedzieć całą prawdę*, „Myśl Narodowa”, nr 51 z 13 grudnia 1936 r., s. 805–806. Zob. Aneks II.10. i Aneks II.11.

<sup>89</sup> S. Askenazy, *Szkice i portrety (Wydanie pośmiertne)*, Warszawa 1937.

<sup>90</sup> J. Stempowski, *Eseje dla Kassandry*, s. 95–97.

<sup>91</sup> H. Mortkowicz-Olczakowa pisała, że chodziło o „sprawy kobiece”.

<sup>92</sup> J. Piórkowski, *Stronnik narodu polskiego*, „Polska”, nr 4 (1973), s. 18.

<sup>93</sup> C. Miłosz, *Abecadło*, Kraków 2010, s. 53.

<sup>94</sup> H. Mortkowicz-Olczakowa, *Wspomnienie o Szymonie Askenazym*, s. 88. Nieco inaczej przedstawił śmierć córki Askenazego Jerzy Piórkowski, który powołując się na nieokreślone bliżej świadectwo, podał, że *wystarczyła jedna kanalia, aby ostatnią z rodu Askenazych dopadło gestapo*. Przed grupową egzekucją Janina miała jeszcze wysłać drogą konspiracyjną list, w którym opisywała swe ostatnie chwile. Tegoż, *Stronnik narodu*, s. 18.

**Część druga**

**LISTY SZYMONA ASKENAZEGO  
DO LUDWIKA FINKLA**





## NOTA EDYtorska

Znajdujące się w spuściźnie Ludwika Finkla przechowywanej w Państwowym Archiwum Obwodu Lwowskiego listy Szymona Askenazego, opatrzone sygnaturą fond 254, op. 1, spr. 295 i tytułem „Письма Ключицкого, Чермяка Виктора, Аскеназы Шимона и других”, stanowią jednolitą jednostkę archiwalną. Ponieważ wśród korespondencji od rodziny i przyjaciół Finkla (spr. 368) również natrafiono na listy Askenazego, trzy z nich, tj. z 23 marca 1907, 19 lutego 1914 r. oraz 29 września 1915 r. (do Wydziału Filozoficznego UL) włączono do głównego zbioru korespondencji części drugiej niniejszego wydawnictwa.

Zachowane listy są pisane odręcznie, zazwyczaj na luźnych kartkach papieru, niektóre z nadrukiem nazwy hotelu, w którym powstawały. Niewielką ich część stanowią bilety, kartki i telegramy. Pochodzą one z okresu I wojny. Wśród listów Askenazego do Finkla zachował się też list pierwszego do wdowy po Władysławie Łozińskim – Jadwigi Starorypińskiej z 18 stycznia 1914 r., inny napisany do Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Lwowskiego z 29 września 1915 r., oraz jeden zwrotny od Finkla z 11 kwietnia 1918 r. Całą tę korespondencję umieszczono w Aneksie I obejmującym dodatkowe materiały archiwalne.

Listy ułożono w porządku chronologicznym, co pozwala śledzić rozwój kariery naukowej i zainteresowań twórczych Askenazego, jego aktywność dydaktyczną i publiczną, wreszcie wydarzenia w życiu osobistym. Wobec przyjęcia podobnego rozwiązania wprowadzono jedynie kolejną numerację listu, zachowując miejsce i datę jego napisania oraz informację o zbiorach, z których pochodzi rękopis. Paginacja oryginalnych listów wskazuje na braki w obrębie podstawowej jednostki archiwalnej (spr. 295). W teczce tej znajduje się również jedno zdjęcie autora listów z córką Janiną. W niniejszej edycji pominięto kilka kartek i listów niemających większego znaczenia bądź uszkodzonych w stopniu uniemożliwiających ich odczytanie.

W Aneksie I zamieszczono korespondencję z innych zespołów Państwowego Archiwum Obwodu Lwowskiego lub innych zbiorów archiwalnych i bibliotecznych. Poza listami wspomnianymi we „Wstępie”, z Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie pochodzą opinie o pracach Askenazego, m.in. Stanisława Tarnowskiego i Stanisława Smolki, napisane na wniosek Komitetu

dla nagrody im. Probusa Barczewskiego, oraz list Askenazego z 8 lipca 1909 r. do przewodniczącego Komitetu dla Dziejów Porozbiorowych Polski. Dołączono tu także list Włodzimierza Dzwonkowskiego z 31 stycznia 1911 r. dotyczący przygotowywanego wspólnie z Askenazym wydawnictwa *Akty powstania Kościuszki* oraz listy lwowskiego historyka do Karola Lanckorońskiego z 4 lutego 1904 r. i 31 stycznia 1913 r. w sprawie pierwszego (1904) oraz jubileuszowego (1913) wydania *Księcia Józefa Poniatowskiego*. Ze zbiorów Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie pochodzą listy uczonego do Jerzego Mycielskiego z 15 kwietnia 1920 r., 27 lipca 1922 r. i 21 lipca 1928 r. dotyczące wydawanych przez niego prac oraz kontaktów z przedstawicielami elit amerykańskiego społeczeństwa. Z księgi rygorozów Uniwersytetu Lwowskiego za lata 1899–1909 zaczerpnięto opinię L. Finkla o rozprawie doktorskiej ucznia Askenazego – Władysława Konopczyńskiego. Z archiwum rodziny Estreicherów, zdeponowanego w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, pochodzi list Askenazego do Stanisława Smolki z 25 lipca 1911 r. oraz odpowiedź nań adresata z 28 lipca tr., oba związane z przygotowywaną przez lwowskiego historyka pracą dla *Encyklopedii polskiej*. Z teczki osobowej Askenazego na Uniwersytecie Lwowskim (fond 26, op. 5, spr. 35) wzięto jego list do Wydziału Filozoficznego UL z 29 września 1915 r. oraz list pożegnalny uczonego wystosowany 11 października 1919 r. do Uniwersytetu Lwowskiego. Dołączono także prywatny list Mariana Kukiela do L. Finkla z 1926 r. związany z obsadą katedry historii Polski nowożytniej na Uniwersytecie Warszawskim po śmierci Władysława Smoleńskiego.

W Aneksie II znalazły się wybrane materiały drukowane do działalności naukowej i dydaktycznej uczonego z początku XX w., tj. uwagi Stanisława Wyspiańskiego o książce Askenazego *Książę Józef Poniatowski*, notka biograficzna napisana przez lwowskiego historyka w związku z powołaniem go na członka korespondenta AU, fraszka-komentarz Tadeusza Boya-Żeleńskiego do decyzji Akademii w sprawie przyznania nagrody im. P. Barczewskiego za 1908 r. Do aktywności historyka w II Rzeczypospolitej odnoszą się z kolei odezwa Askenazego z listopada 1918 r. o ratunek dla ogarniętego walkami Lwowa, fragment wspomnień Kajetana Morawskiego o działalności Askenazego w Lidze Narodów, wiersz Juliana Tuwima *Demon* (1926), fragmenty wspomnień o uczonym pióra Jerzego Stempowskiego i powieści Jana Stanisława Łosia *Takim jest życie* (1931). Aneks ten zamykają adresowane do siostrzeńca, Ignacego Chrzanowskiego, listy Henryka Sienkiewicza o działalności Komitetu w Vevey, wreszcie dwa artykuły opublikowane na łamach prasy endeckiej po śmierci Askenazego.

Niniejsze wydawnictwo obejmuje łącznie z Aneksem I sto listów, kartek, telegramów i biletów. Podczas przygotowywania korespondencji do druku ujednolicono pisownię i niektóre formy gramatyczne, zachowując specyfikę

języka Askenazego. Rozwiązano prawie wszystkie skrócenia stosowane przez autora. Nazwy narodowości zapisano dużymi literami. Podkreślenia znajdujące się w oryginalnych listach zachowano, a wszystkie interpolacje pochodzące od wydawcy podano w nawiasach prostokątnych. Fragmenty, których nie udało się odczytać, także ujęto w nawias prostokątny. Konieczne wyjaśnienia zawarto w przypisach, w których czytelnik znajdzie informacje o sprawach i postaciach występujących w listach, przy czym są to niemal wyłącznie notki biograficzne osób współczesnych autorowi korespondencji. W ich sporządzaniu opierano się na wydawnictwach słownikowych i encyklopedycznych polskich i zagranicznych oraz elektronicznych bazach danych i katalogach on-line bibliotek.

# LISTY

## 1

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 148.

Warszawa, 23/IX [18]97

Szanowny Panie, mam doprawdy na sumieniu, że znów muszę Pana niepokoić tą nieskończoną pracą habilitacyjną<sup>1</sup>, – ale śmiem polegać na poczciwej, niezawodzącej uczynności Pańskiej. Jestem od kilku dni z powrotem w Warszawie, a ciągle bez wiadomości o zatwierdzeniu mej docentury<sup>2</sup>. Po drodze, w kwietniu, w kancelarii ministerium, mówiono mi, że papiery stamtąd, natychmiast po otrzymaniu ze Lwowa skierowane zostały *ordnungsge-mäß*<sup>3</sup> z powrotem do Namiestnictwa jeszcze 4 sierpnia!, i dziwiono się, że tam tak długo leżą. Czy nie mógłby Pan przez kogokolwiek dopytać się, czemu ugrzęzły w Namiestnictwie? Jak i przez kogo tę formalistykę przyspieszyć? Obawiam się, że przez to opóźnienie stracę możliwość wykładu w semestrze zimowym, – a tymczasem stoję jedną nogą w Warszawie, drugą we Lwowie, co jest pozycją zgoła niewygodną. Liczę też na koleżeńskie współczucie i pomoc Pańską

Serdeczny uścisk dłoni i wyrazy poważania

Szymon Askenazy

Załączam odbitkę „Lubeckiego”<sup>4</sup>. W tych dniach otrzymałem sporo nowych jego papierów i zapewne ogłoszę<sup>5</sup>.

---

<sup>1</sup> Mowa o braku formalnego zatwierdzenia habilitacji przez ministerstwo.

<sup>2</sup> Askenazy uzyskał aprobatę w listopadzie 1897 r.

<sup>3</sup> Z niem. – przepisowo, zgodnie z regulaminem.

<sup>4</sup> S. Askenazy, *Z działalności ministra Lubeckiego. Materiały i notatki*, „Biblioteka Warszawska” 1897, t. 2, s. 133–157, 325–363 i odb.

<sup>5</sup> Tegoż, *Do charakterystyki Lubeckiego*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 20 (1906), s. 511–520; tegoż, *Słów kilka do charakterystyki min. Lubeckiego (à propos art. prof. Smolki)*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 21 (1907), s. 93.

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 151.

Warszawa, 21/X [18]97

Szanowny Panie, zaraz po otrzymaniu listu Pańskiego z d. 27 z[eszłego] m[iesiaca], dopilnowałem niezwłocznego wyprawienia papierów z konsulatu do Lwowa. Przypuszczam, że nominacja<sup>6</sup> chyba przed Nowym Rokiem nastąpi. W takim razie, czy nie mógłbym uratować przynajmniej drugiej połowy semestru? Bardzo mi czasu szkoda. Pragnąłbym bardzo, po otrzymaniu nominacji, zapowiedzieć wykłady choćby na drugą połowę semestru, od Nowego Roku<sup>7</sup>. Czy to jest możliwe? Czy w najgorszym razie nie mógłbym przynajmniej od Nowego Roku zapowiedzieć jakiegoś publicum? Bardzo byłbym wdzięczny Szanownemu Panu za objaśnienie w tym względzie, – choć to wszystko dopiero projective, na wypadek nadejścia nominacji urzędowej. W przeciwnym razie nie miałbym i po Nowym Roku po co jechać do Lwowa, i cała robota odwlokłaby się znowu na czas nieograniczony

Łączę uścisk dłoni i wyrazy poważania

Szymon Askenazy

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 2–3.

Warszawa, 21/XII [18]97

Szanowny Panie, kiedym ongi na ręce Pańskie składał Uniwersytetowi zbiór moich prac dawniejszych, pozwoliłem sobie zastrzec ewentualny zwrot takich. Obecnie, przypuszczam, te rzeczy nie są już tam potrzebne. Tymczasem zamierzam je wydać razem, w 2 tomach<sup>8</sup>, a nie posiadam drugiego zupełnego ich kompletu, – prosiłbym zatem Szanownego Pana, abyś mi je łaskawie zechciał odesłać pod moim tutejszym adresem.

---

<sup>6</sup> Zob. list 1.

<sup>7</sup> S. Askenazy rozpoczął wykłady na Uniwersytecie Lwowskim wiosną 1898 r. jako docent prywatny, początkowo bez żadnego wynagrodzenia, później zaś otrzymywał rocznie 300–600 koron.

<sup>8</sup> Może chodzić zarówno o pracę *Dwa stulecia XVIII i XIX* (t. 1 1901), jak i *Wezasy historyczne* (1902), które stanowiły zbiór przynajmniej w części publikowanych wcześniej artykułów.

Przy tej sposobności jedna jeszcze prośba. Przez p. Bronisława Natansona<sup>9</sup>, człowieka bardzo dobrych intencji, podjęte zostało tutaj wydawnictwo monografii popularno-naukowych o wybitniejszych postaciach swojskich i obcych<sup>10</sup>. Mają to być oddzielne broszury, objętości 6–10 arkuszy średniej 8°. Korzon<sup>11</sup>, Krzemiński<sup>12</sup>, Matuszewski<sup>13</sup>, Kochanowski<sup>14</sup> i in. należą do współpracowników, i niektóre monografie już idą do druku. Nie wiem, czy liczne zajęcia Pańskie pozwoliły by Panu wziąć udział w tej pracy. Lecz przypuszczam, że w każdym razie, pośród młodszych uczonych lwowskich, pośród Pańskich wychowań-

---

<sup>9</sup> Bronisław Natanson (1864 lub 1865–1906) – prawnik, wydawca, działacz społeczny i filantrop; studiował prawo w Petersburgu, ale za działalność polityczną został relegowany; podjął wówczas studia w Dorpacie, które ukończył w 1893 r., oraz uzupełniające w Berlinie; członek ZET-u i Ligi Narodowej; w 1896 r. powrócił do Warszawy, brał udział w działalności konspiracyjnej ruchu narodowego i wspierał go finansowo; należał do grupy skupionej wokół „Głosu”.

<sup>10</sup> Chodzi o firmę wydawniczą założoną w 1899 r. przez B. Natansona przy ul. Szpitalnej w Warszawie. Ponieważ Natanson z powodu swej działalności politycznej nie mógł otrzymać koncepcji, zawarł umowę z właścicielem księgarni warszawskiej Janem Fiszerem, który administrował wydawnictwem i był współwydawcą. Wydawano dzieła popularnonaukowe z dziedziny historii, nauk społecznych, przyrodniczych, filozofii, literatury (m.in. dzieła S. Żeromskiego i W.S. Reymonta). Firma zamawiała prace u znanych specjalistów i płaciła bardzo wysokie honoraria. Rozwijała się prężnie, ale z powodu choroby Natansona została w 1900 r. zlikwidowana.

<sup>11</sup> Tadeusz Korzon (1839–1918) – historyk, badacz dziejów nowożytnych, jeden z czołowych przedstawicieli tzw. warszawskiej szkoły historycznej; studiował prawo w Moskwie; za udział w przedpowstaniowej konspiracji został zesłany do Ufy i Orenburga; w latach 1869–1897 pracował w biurze Zarządu Kolei Nadwiślańskiej; od 1897 r. dyrektor Biblioteki Ordynacji Zamoyskich, wykładowca Towarzystwa Kursów Naukowych w Warszawie; członek czynny Akademii Umiejętności (od 1902 r.); współzałożyciel w 1906 r. Towarzystwa Miłośników Historii; dr h.c. Uniwersytetu Lwowskiego (1912); po 1905 r. zbliżył się do endecji, krytykując przed I wojną orientację austriacką i ideę Legionów.

<sup>12</sup> Stanisław Krzemiński (1839–1912) – polityk, historyk, bibliotekarz, publicysta i krytyk literacki oraz działacz społeczny; w latach 1894–1910 sekretarz redakcji *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej*, kierownik wydawnictwa założonego przez B. Natansona; podkreślał rolę wybitnych jednostek i wskazywał na potrzebę moralnej oceny wydarzeń historycznych.

<sup>13</sup> Ignacy Matuszewski (1858–1919) – krytyk literacki, historyk literatury; kształcił się w warszawskiej Szkole Handlowej; od 1898 wykładowca Uniwersytetu Latającego, potem Towarzystwa Kursów Naukowych; w latach 1898–1907 kierownik literacki „Tygodnika Ilustrowanego”; współpracownik *Encyklopedii Orgelbranda* i *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej*; później – w latach 1912–1915 – prezes Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy.

<sup>14</sup> Jan Karol Kochanowski (1869–1949) – historyk mediewista, heraldyk, paleograf, wydawca źródeł, historiozof; studiował archeologię w Krakowie (1888–1892), historię i literaturę we Wrocławiu (1892–1894), a uzupełniając w Historisches Institut w Rzymie (1893); kandydat nauk historycznych Uniwersytetu we Wrocławiu (1894); w 1900 r. wszedł do Komitetu Kasy im. Mianowskiego; w latach 1905–1917 redaktor naczelny „Przeglądu Historycznego”; wykładał historię średniowieczną Polski w TKN w Warszawie (1908–1912); prezes TNW (1918–1925); od 1919 do 1934 r. prof. zw. i kierownik Katedry Historii Polski Wieków Średnich i NPH UW (w roku 1920/1921 rektor, prof. hon. 1935); w 1928 r. poseł na sejm z listy BBWR; członek czynny PAU (1920); doktor h.c. uniwersytetu w Padwie (1922).

ców, znalazł by się nie jeden, który by z korzyścią dla siebie i dla wydawnictwa, mógł w niem uczestniczyć.

Czy nie zechciałby mi Pan wskazać np. odpowiednich kandydatów do napisania życiorysu: Modrzewskiego, Leszczyńskiego, Kołątaja? Rzecz ma być traktowana, jak rzekłem, zarazem naukowo i popularnie; odbijanych będzie po parę tysięcy egzemplarzy; cała robota nakładcy nie jest bowiem obliczona na zysk osobisty, lecz podjęta w myśli uzysku publicznego. Z tego właśnie powodu sam się tą sprawą zainteresowałem, i z tego też względu tuszę sobie, że i Szanowny Pan nie zechce odmówić swego spóldziałania i rady.

Łączę wyrazy poważania

Szymon Askenazy

#### 4

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 105.

[bilet]

[Lwów] 15/VII [19]01

Szanowny Panie, drugi już raz nie zastaję w domu, – a bardzo bym pragnął jeszcze przed wyjazdem obejrzeć II tom Księgi Zjazdowej<sup>15</sup>. Wyjadę z końcem tego tygodnia, i jeśli do tego terminu będzie miał do dyspozycji jaki egzemplarz, bardzo bym prosił.

Łączę uścisk dłoni.

Szymon Askenazy

#### 5

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 6–7.

Warszawa, 14/I [19]02

Szanowny Panie, dziękuję bardzo za przypomnienie mi o zapowiedzi wykładów moich na przyszły semestr, o czem, jak zwykle, na śmierć zapomniałem. Załączam ją na kartce: będzie to ciąg dalszy i dokończenie obecnego mego wy-

---

<sup>15</sup> *Pamiętnik III Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie*, t. 2: *Protokoły obrad*, Kraków 1901. Askenazy zabierał głos w dyskusji nad referatami Bronisława Łozińskiego i Bronisława Dembińskiego. Polemizował też z T. Korzonem i ks. Longinem W. Chotkowskim. Tamże, s. 20–21, 44.

kładu<sup>16</sup>, który wypadł bardzo obszernie, bo dotyczy przedmiotu dotychczas wcale nietkniętego naukowo.

Kopię listu Wawelberga<sup>17</sup> doręczyłem p. Rotwandowi<sup>18</sup>. Rzecz jest zupełnie załatwiona i przekaz na dalsze 1000 fl. będzie przysłany Wydziałowi z Petersburga tą samą drogą, co za pierwszym razem.

Mam świeży kłopot z odczytem poznańskim, o którym wspominałem przed wyjazdem. Proszony byłem o ten odczyt na rzecz poznańskiego Wincentego à Paulo przez panią Czartoryską<sup>19</sup> jeszcze na jesieni r.z., i był on już nawet ogłoszony w gazetach poznańskich na 11 grudnia r.z. Naraz przypadły awantury wrzesińskie ze wszystkimi niespodzianymi konsekwencjami. Skutkiem tego, w ostatniej chwili, choć było mi to bardzo nieprzyjemnie, zdecydowałem się zrobić zawód i odwołałem odczyt. Obecnie jednak znowu uderzono do mnie z Poznania z kilku stron, od ks. Czartoryskiej, Engeströma<sup>20</sup> itd., z nagłą prośbą, abym koniecznie wygłosił ten odczyt teraz, na powrotnej drodze do Lwowa. W tym samym duchu naciskają na mnie i stąd, między innymi zwłaszcza Sienkiewicz<sup>21</sup>, u którego w domu, w zamkniętym gronie przeczytałem ten mój odczyt (napisany jeszcze

---

<sup>16</sup> Był to wykład „Europa a Polska w dobie Mikołaja I”.

<sup>17</sup> Michał Wawelberg (1880–1947?) – ukończył klasyczne gimnazjum w Carskim Siole; studiował prawo na Uniwersytecie w Petersburgu; po śmierci ojca, Hipolita, przejął w 1903 r. zarządzanie Bankiem Wawelberga przemianowanym w 1912 r. na Petersburski Bank Handlowy, którego oddział, jako Bank Zachodni, powstał rok później w Królestwie; kontynuował społecznikowskie tradycje ojca; po 1917 r. opuścił Rosję.

<sup>18</sup> Stanisław Rotwand (1839–1916) – prawnik, przemysłowiec, finansista, filantrop i działacz społeczny; współzałożyciel i prezes Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie; fundator wspólnie z H. Wawelbergiem Średniej Szkoły Mechaniczno-Tecnicznej; w latach 1906–1912 poseł do rosyjskiej Dumy.

<sup>19</sup> Wanda ks. Czartoryska (1862–1920) – działaczka społeczna; dążyła do gruntownego przygotowania kobiet do pracy gospodarczej; organizowała w swoich dobrach kółka włościanek; aktywna w jarosławskim Kole Ziemianek, a następnie Związku Kół Ziemianek we Lwowie; przewodnicząca sekcji PP. Ekonomek w Stowarzyszeniu św. Wincentego à Paulo we Lwowie; w 1908 r. zainicjowała we Lwowie działalność Towarzystwa Gospodarczego Wykształcenia Kobiet, które objęło swym zasięgiem Galicję Wschodnią; w czasie I wojny czynna w opiece nad żołnierzami polskimi; odznaczona Krzyżem Obrońców Lwowa i Orderem Odrodzenia Polski.

<sup>20</sup> Wawrzyniec Stanisław Engeström (1829–1910) – arystokrata, którego dziadek był szwedzkim posem w Warszawie; poeta, działacz społeczny i filantrop; sekretarz Poznańskiego TPN.

<sup>21</sup> Henryk Sienkiewicz (1846–1916) – powieściopisarz, nowelista i publicysta; kształcił się w Warszawie; studiował medycynę, prawo i literaturę w Szkole Głównej; w 1869 r. debiutował jako krytyk teatralny; od 1874 r. prowadził dział literacki w „Niwie”; w latach 1876–1878 przebywał w USA, Anglii i Francji, zamieszczając korespondencje w prasie polskiej; w latach 80. ukazała się *Trylogia*, która uczyniła z Sienkiewicza najpopularniejszego pisarza przełomu XIX i XX w.; w 1900 r., z okazji 25-lecia pracy twórczej, otrzymał w darze narodowym majątek ziemski w Obłęgorku, zaś UJ przyznał mu tytuł doktora h.c.; zabierał głos w sprawie wypadków wrzesińskich; w 1905 r. został laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za całokształt twórczości; po wybuchu I wojny wyjechał do Szwajcarii, gdzie stanął na czele Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce.



w październiku). Dziś znowu otrzymałem w tym względzie nagłą depezę z Poznania od Erzepkiego<sup>22</sup>. Wobec tego ostatecznie będę zapewne zmuszony nie odwlekać dłużej i wstąpić do Poznania dla wygłoszenia tego odczytu. Sama treść odczytu „Przewodniej myśli polskiej w okresie 1795–1815” jest czysto historyczna, a pod względem ogólnym na wskroś miarkująca i pokojowa, – ale mimo wszystko, wobec dzisiejszego rozjątrzenia prasy niemieckiej, muszą być przygotowani na napaści, nie na samą treść, bo tam nic by nie znaleźli grzesznego, – ale na sam fakt odczytu lwowskiego docenta w Poznaniu. Pocieszam się tem, że nie będzie to pierwszy raz, kiedy wypada mi własne względy osobiste narazić może dla potrzeby ogólniejszej<sup>23</sup>. Zresztą po prostu nie ma sposobu wymówić się dłużej. Uprzedzam o tem wszystkim Kochanego Pana jako Kolegę i Dziekana<sup>24</sup> i umyvam ręce jak Piłat.

Serdeczny uścisk dłoni i wyrazy poważania

Szymon Askenazy

## 6

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 81.

[bilet]

[Lwów] 4/III [19]03

Szanowny Panie Kolego, bardzo bym prosił o pożyczenie mi na jaką godzinę Handbucha<sup>25</sup> Kromera<sup>26</sup>, który zaraz z powrotem odeślę. A może też znajdzie Pan pod ręką notatkę o broszurze w wiadomej sprawie z 1775 (?), o której mi Pan wczoraj wspominał? Serdecznie z góry dziękuję i łączę wyrazy poważania

Szymon Askenazy

---

<sup>22</sup> Bolesław Erzepki (1852–1932) – slawista, historyk, bibliotekoznawca; w 1885 r. obronił doktorat na Uniwersytecie Wrocławskim; w latach 1885–1917 bibliotekarz i konserwator zbiorów Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; w czasie I wojny wykładał język i literaturę polską XV–XIX w. w Towarzystwie Kursów Naukowych w Warszawie; w latach 1919–1920 dyrektor Archiwum Państwowego w Poznaniu (1919–1920); prof. hon. Uniwersytetu Poznańskiego (1922).

<sup>23</sup> Zapowiedziany przez prasę odczyt nie doszedł do skutku z powodu zakazu wydanego przez poznańską policję.

<sup>24</sup> L. Finkel był w roku akademickim 1901/02 dziekanem Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Lwowskiego.

<sup>25</sup> Z niem. – kompendium.

<sup>26</sup> L. Finkel napisał rozprawę doktorską poświęconą kronice Marcina Kromera, wydaną w 1883 r. w serii „Rozprawy AU w Krakowie”.

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 4.

*Bordighera, 15/V [19]05*

Szanowny Panie Kolego, jestem już na ukończeniu kuracyjnego wypoczynku, – wybieram się jednak jeszcze do Warszawy (Włodzimierska 12), gdzie dopiero po zasięgnięciu opinii mego lekarza będę mógł zdecydować, czy mogę bez szkody dla zdrowia wyklądać w tym semestrze, czy też raczej nie wypadnie mi zrobić pauzy w tym semestrze letnim. Nie omieszkam o tem urzędownie z Warszawy poinformować Dziekanatu, – ale tymczasem komunikuję życzliwemu Koledze. Zdaje się, że istotnie ubiegły rok, ze zbyt intensywną robotą pisarską, edytorską i wykładową, zanadto mnie wyczerpał, i że paromiesięczna przerwa okaże się konieczną.

Na czas mej nieobecności pozwalam sobie najgoręcej polecić opiece Pana Kolegi wszelkie sprawy kochanych uczniów moich, a więc zwłaszcza egzamin Skalkowskiego<sup>27</sup>, oraz sprawę jesiennej ekspedycji rzymskiej Loreta<sup>28</sup>. Ułamek z wiosennych poszukiwań Loreta w arch[iwum] Watyk[ańskim] („Nunc[jatura] Archettiego i Garampiego”) ogłaszam w najbliższym poszycie „Bibl[ioteki] Warsz[awskiej], – ale chodzi o to, aby on mógł uzupełnić materiały do głównej swej pracy „Rzym za czasu arcybisk. Mohylowskiego”, dla której wyprawiłem go do Rzymu. Byłoby bardzo do życzenia, aby skromny zasilek, otrzymywany w tym celu ode mnie, został jesienią uzupełniony przez ekspedycję od Akademii, – lecz bez ujemy dla istotnego celu zająć Loreta. Mówiłem o tem z p. Abrahamem<sup>29</sup>, który okazał swoją życzliwość, – ale swoją drogą proszę Pana Kolegę o dalsze poparcie. Dodaję że ks. Bilczewski<sup>30</sup> żywo interesuje się pracą Loreta.

<sup>27</sup> Adam Mieczysław Skalkowski (1877–1951) – historyk, badacz dziejów Polski XVIII i XIX w.; studiował na Uniwersytecie Lwowskim (doktorat w 1906 r.) i w Getyndze; po zrobieniu habilitacji w 1913 r., jako docent UL zastępował Askenazego na wykładach; w latach 1919–1939 i 1945–1948 profesor historii nowożytnej (Uniwersytetu Poznańskiego, potem Biblioteki Uniwersyteckiej); członek czynny PAU od 1945 r.

<sup>28</sup> Maciej Loret (1880–1949) – historyk dziejów nowożytnych i najnowszych, dyplomata; w latach 1898–1902 studiował historię we Lwowie (doktorat u Askenazego w 1904 r.) oraz Fryburgu (1902–1903); kilkakrotnie stypendysta AU w Rzymie; podczas I wojny propagował sprawę polską we Włoszech; w latach 1919–1926 radca poselstwa polskiego przy Stolicy Apostolskiej.

<sup>29</sup> Władysław Abraham (1860–1941) – mediewista, historyk prawa kościelnego i prawa polskiego, edytor źródeł; studiował prawo i historię na UJ (doktorat z prawa w 1883 r.) oraz w Berlinie; w 1886 r. habilitował się z prawa kościelnego w Krakowie; od 1888 r. docent, 1890 r. prof. nadzw. i 1899 r. prof. zw. Uniwersytetu Lwowskiego (rektor w roku 1899/1900); od 1902 r. członek czynny AU (w latach 1902–1914 kierownik Ekspedycji Rzymskiej); doktor h.c. uniwersytetu w Wilnie (1930), Lwowie (1931) i Poznaniu (1931).

<sup>30</sup> Józef Bilczewski (1860–1923) – teolog, historyk, arcybiskup lwowski obrządku łacińskiego (od 2005 r. święty Kościoła katolickiego); studiował teologię w Krakowie i Wiedniu (doktorat w 1886 r.); odbył studia uzupełniające z archeologii starochrześcijańskiej w Rzymie i teologii

Tymczasem jestem po staremu w absolutnej niewiadomości, co do mojej własnej sytuacji uniwersyteckiej<sup>31</sup>. Po drodze w Wiedniu widziałem wprawdzie p. Ćwiklińskiego<sup>32</sup>, lecz nie wyniosłem żadnej zgola informacji pozytywnej. Jest to sytuacja, jeśli uwzględnić moje położenie osobiste (a być może także moje stanowisko naukowe) – po prostu nie mająca precedensu i nie dająca się dłużej przeciągać bez mozolnej ujmę dla mnie (a być może także i dla rzeczy). Będę najmocniej ubolewał, jeśli znajdę się zmuszonym stanąć wobec przykrej konieczności, którą tak otwarcie wyłuszczyłem Fakultetowi w wyjaśnieniu złożonym w r.z., tj. po przeszło 7 latach pracy zlikwidować publicznie moją lwowską służbę uniwersytecką, – ale wszystko ma swoje granice. Zresztą Szanowny Kolega zbyt dobrze zna i ocenia moje pobudki i rzeczywiste położenie rzeczy, w najwyższym stopniu anormalne i żadnych komentarzy niewymagające.

W tych dniach nadeślę Koledze najnowszy tom Monografii „Biskup Kajetan Sołtyk”<sup>33</sup> – z którego bardzo się cieszę, bo wydaje mi się nader cennym przyczynkiem do dziejów Augusta III i Stanisława Augusta. Łączę serdeczny uścisk dłoni i wyrazy poważania.

Szymon Askenazy

## 8

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 5.

Warszawa, 22/I [19]06

Szanowny Panie Kolego, wróciłem tu wczoraj z Petersburga, gdzie bawiłem parę tygodni dla poszukiwań archiwalnych (nb. z bardzo pomyślnem skutkiem – znalazłem np. własnoręczne projekty Aleksandra I ołówkiem pisane do Konstytucji Królestwa, – znalazłem też incydentalnie najpierwszej wagi rzeczy do Stanisława Augusta itd.). Przy tej okazji załatwiłem z p. Wawelbergiem wysłanie

---

dogmatycznej w Paryżu; w 1890 r. habilitował się na UJ z dogmatyki fundamentalnej; w 1891 r. został prof. nadzw., a w 1893 r. prof. zw. i kierownikiem Katedry Dogmatyki Szczegółowej UL (w 1900/1901 rektor); od 1900 r. metropolita arcybiskup lwowski; doktor h.c. UW (1921).

<sup>31</sup> Askenazemu zależało na stałych płatnych wykładach. Powiadomienie o przyznanej mu restryktem ministerialnym renumeracji dotarło na Uniwersytet Lwowski wiosną 1906 r.

<sup>32</sup> Ludwik Ćwikliński (1853–1942) – filolog klasyczny, historyk i slawista; zajmował się głównie historiografią grecką, zwłaszcza dziełami Tukidydesa i Herodota; doktorat obronił w 1873 r. w Berlinie; w latach 1876–1902 profesor UL (rektor w roku 1893/1894); poseł do parlamentu austriackiego (1899–1902); od 1902 r. profesor w Instytucie Archeologicznym w Wiedniu i jednocześnie szef Sekcji Szkół Wyższych w Ministerstwie Wyznań i Oświaty; w latach 1917–1918 minister oświaty; od 1904 członek czynny AU; doktor h.c. uniwersytetów we Lwowie, Poznaniu i Krakowie.

<sup>33</sup> K. Rudnicki, *Biskup Kajetan Sołtyk 1715–1784 (Monografie w zakresie dziejów nowożytnych, t. V)*, Kraków–Warszawa 1906.

pierwszej raty (3000 Kor.) jego konkursu na ręce rektora. Sądzę więc, że obecnie będzie można podać do pism wiadomość o tym nowym konkursie<sup>34</sup>.

Nie znajdując w Warszawie żadnej wiadomości w sprawie mojej osobistej, zaczynam obawiać się, czy sprawa owej mitycznej mojej renumeracji znowuż nie wpadła w wodę<sup>35</sup>. Jest to nieprawdopodobne, ale w ciągu mojej 8 letniej praktyki uniwersyteckiej nauczyłem się wierzyć w najnieprawdopodobniejsze doświadczenia, o ile dotyczą mojej osoby. Prosiłbym więc Szanownego Kolegę o odwrotną w tym względzie informację, abym mógł się odpowiednio urządzić.

Do Lwowa na wykłady zamierzam przyjechać za tydzień lub najdalej dni dziesięć, gdyż mam jeszcze sporo tu do załatwienia zarówno po archiwach, jak i de publicis.

Serdeczny uścisk dłoni

Szymon Askenazy

## 9

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 142.

Warszawa, 22/I [19]06

Szanowny Panie Kolego, a nieurzędownie Kochany Panie Ludwiku, zapewne i tym razem spóźnię się, wrócę dopiero pod koniec stycznia, trzymają mnie sprawy rodzinne, a trochę i publiczne, – proszę Pana, weź mnie Pan tam pod swoją pocziwą obronę, jeśli by mi z tego spóźnienia tam zrobiono kryminal.

Sienkiewicz pokazywał mi list Ćwiklińskiego, w odpowiedzi na jego (S-a) epistołę w mej sprawie. Ćwikl. zapewnia go, że rezultat będzie „pomyślny”<sup>36</sup>, że stanie się wedle mego życzenia itd., ale nie dość jasno pisze o szczegółach. Pisze on, że będę zatwierdzony, ale do historii XVIII–XIX, a do średniowiecznej będzie Zakrzewski<sup>37</sup>. Donosi też Ćwikliński Sienkiewiczowi, że papiery zalegają

---

<sup>34</sup> Chodziło o nową edycję Konkursu Naukowego im. Hipolita Wawelberga, ufundowanego za namową Askenazego jeszcze w 1900 r., z nagrodą za dwie najlepsze prace poświęcone dziejom Żydów w Polsce (pisane w języku polskim). Po śmierci warszawskiego filantropa w 1901 r., konkurs był kontynuowany. Ogłaszał go Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego. W 1906 r. I nagrodę w wysokości 600 kor. przyznano obronionej w 1904 r. pracy doktorskiej Majera Bałabana pt. „Żydzi lwowscy na przełomie XVI i XVII wieku” (Lwów 1906). Askenazy był referentem Komisji Konkursowej i miał do niej zastrzeżenia.

<sup>35</sup> Zob. list 7.

<sup>36</sup> Mowa o obsadzie Katedry Historii Polski na Uniwersytecie Lwowskim po odejściu w roku 1905/1906 na urlop przedemerytalny Tadeusza Wojciechowskiego.

<sup>37</sup> Stanisław Zakrzewski (1873–1936) – historyk mediewista; studiował w Krakowie (doktorat w 1900 r.), Wiedniu i Berlinie; kilka razy wyjeżdżał jako stypendysta AU do Włoch; w 1903 r.

w Namiestnictwie. Czy by nie można tam przyspieszyć? Sienkiewicz uważa sprawę za pomyślnie załatwioną (podobno informację otrzymał on już dawniej od Morawskiego<sup>38</sup> w Krakowie) – ale ja, znając naszych Pappenheimerów<sup>39</sup>, jestem jeszcze trochę sceptyk.

Pocziwy Sienkiewicz zresztą na tem nie poprzestał i nawiązał eine regelrechte correspondenz<sup>40</sup> w tej sprawie z Ćwiklińskim, któremu postanowił nie dać spokoju aż do załatwienia sprawy.

Raportuję o tem Kochanemu Panu z prośbą o zakomunikowanie zacnemu Wojciechowskiemu<sup>41</sup> i oddanie mu ode mnie najserdeczniejszych ukłonów. Będzie to jednak zabawne, jeśli istotnie wygramy tę kampanię.

Serdeczny uścisk dłoni, do zobaczenia niezadługo

Szymon Askenazy

## 10

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 144.

[Lwów] 12/III [1906 r.]

Mój Drogi, byłem u Ciebie wczoraj wieczór jak umówiono, alem nie zastał. Wyjeżdżam jutro rano, a bardzo bym pragnął wiedzieć, czy jest z Wiednia jaka

---

habilitował się w Krakowie; od 1905 r. wykładał jako tzw. docent renumerowany nauki pomocnicze historii, historię Polski oraz powszechną na UL; wiosną 1907 r. otrzymał nominację na stanowisko prof. nadzw. historii Polski, obejmując katedrę po Tadeuszu Wojciechowskim; później redaktor „Kwartalnika Historycznego” (1914–1917) i prezes PTH (1923–32 oraz 1934–1936); członek czynny PAU (od 1927 r.); w latach 1906–1912 aktywny działacz ND, potem związał się z sanacją (senator z listy BBWR 1928–1935).

<sup>38</sup> Kazimierz Morawski (1852–1925) – filolog klasyczny, historyk literatury i kultury; studiował w Berlinie (doktorat w 1874 r.); habilitował się w Krakowie w 1878 r.; od 1880 r. prof. nadzw., a 1887 r. prof. zw. UJ (w roku 1906/07 rektor); od 1887 r. członek czynny AU (prezes AU/PAU w latach 1918–1925); w 1922 r. kandydat na stanowisko prezydenta RP.

<sup>39</sup> Nawiązanie do słów niemieckiego księcia Albrechta Wallensteina, który, gdy mu doniesiono o nielojalności podwładnych, zamknął dyskusję słowami: „Ich kenne meine Pappenheimer”. Oznaczają dobrą znajomość ludzi i tego, czego można się po nich spodziewać.

<sup>40</sup> Z niem. – regularną korespondencję.

<sup>41</sup> Tadeusz Wojciechowski (1838–1919) – historyk mediewista; studiował w Krakowie i Wiedniu; aresztowany za udział w przygotowaniach do powstania styczniowego; w 1865 r. obronił doktorat na UJ i podjął pracę w Bibliotece Jagiellońskiej; po niepowodzeniach z habilitacją w Krakowie przeniósł się w 1875 r. do Lwowa, gdzie pracował jako bibliotekarz i kontynuował badania naukowe; w 1883 r. został prof. nadzw. i kierownikiem nowo utworzonej Katedry Historii Polski na UL (w roku 1894/1895 rektor); członek czynny AU (od 1887 r.); w latach 1886–1891 wiceprezes, a następnie prezes (do 1907 r.) Towarzystwa Historycznego.

pozytywna informacja. Dziś otrzymałem załączony list Sienk[iewicza] – zdaje mi się być oznaką nieszczególną, że mu Ćwikliński nie odpowiada, widocznie nie ma nic dobrego. Proszę Cię, jeśli możesz zajdź dziś do mnie – jestem przeziębiony mocno i cały dzień nie wychodzę z domu, żeby sobie nie pogorszyć i móc wyjechać jutro. Albo gdybyś nie mógł, to mi choć napisz, czy Twardowski<sup>42</sup> potrafił wydobyć z SZEFA<sup>43</sup> nareszcie coś pozytywnego. Doprawdy, i w tem traktowaniu przez Ćwikl. [...] <sup>44</sup> takiej sprawy prostej i publicznej a czysto uniwersyteckiej, poza plecami Uniwersytetu, via Kraków, Barany, Wiedeń itd., jest ten sam duch czasów saskich, co w sprawie utrakwizacji. Prędej my się tam w Warszawie dobijemy autonomii Królestwa, niż tu we Lwowie autonomii uniwersyteckiej. Ściskam Cię i proszę zajdź jeżeli możesz

Szymon Askenazy

## 11

DALO, fond 254, op. 1, spr. 368, k. 125.

*Warszawa, 23/III [19]07*

Drogi Kolego, przysłano mi tu dziś z Rzymu Nr Corriere d'Italia z 18/III, w którym ogłoszony jest obszerny artykuł, w formie listu ze Lwowa, d[atowanego] d[nia] 10 marca, a podpisany „Un sacerdote ruteno”<sup>45</sup>, pt. „Oppressione polacca a reazione rutena”<sup>46</sup>, o naszej sprawie uniwersyteckiej, w duchu, który łatwo sobie wyobrazisz z samego tytułu. Rzecz jest napisana ze znajomością rzeczy i na pewno pochodzi z naszych sfer uniwersyteckich rusińskich. Otóż żądają ode mnie z Rzymu koniecznie odpowiedzi w tymże Corr. d'It., bo „w tej chwili bardzo chodzi o niepsucie nam reputacji w Rzymie”. Otóż mnie trudno odpisać, nie mając pod ręką pozytywnych informacji, cyfr itd. (a artykuł ten zawiera dane historyczne i statystyczne, które

---

<sup>42</sup> Kazimierz Twardowski (1866–1938) – filozof i psycholog, twórca lwowsko-warszawskiej szkoły filozoficznej; kształcił się w Theresianum; studiował na Uniwersytecie Wiedeńskim (doktorat w 1891 r.), a uzupełniając w Lipsku i Monachium; w 1894 r. habilitował się w Wiedniu; od 1895 r. prof. nadzw., a od 1898 r. prof. zw. Katedry Filozofii UL (w latach 1900/1901 i 1905/1906 dziekan, a 1914–1917 rektor); w 1904 r. założył Polskie Towarzystwo Filozoficzne (redaktor „Ruchu Filozoficznego”); od 1927 r. członek czynny PAU.

<sup>43</sup> Ludwik Ćwikliński.

<sup>44</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>45</sup> Z wł. – rusiński ksiądz.

<sup>46</sup> Z wł. – „Ucisk Polaków i reakcja Rusinów”.

trzeba by obalić). Ponieważ widocznie zależy na tem, aby nie zostawić złego wrażenia (zapewne w sferach kościelnych tamecznych), więc albo może ktoś z Was wprost tam odpisze (adres: Redazione del Corriere d'Italia, Roma, 14 via Capello 14), albo może przyślecie mi jakieś wskazówki (nie mam tu nawet naszej enuncjacji, a chodziłoby też o wiadomość o gimnazjach rusińskich, bo i poruszone zostało w tym artykule). W każdym razie widzę, że ów projektowany memoriał Uniwersytetu jest konieczny (zwłaszcza po odezwie profesorów rusińskich i ich wiecu<sup>47</sup>), i byłoby do życzenia, aby jak najprędzej się ukazał.

W Krakowie bawiłem 2 dni, byłem na posiedzeniu Kom[itetu] Wyd[awniczego] Akademii, potem wieczorem proszony u Ulanowskiego<sup>48</sup>, czułości ogromne, Smolka<sup>49</sup> się rozplęwał itd., Ulanowski mówił w duchu reflektującym. Tu się dowiedziałem, że Sienkiewicz bardzo silnie pisał powtórnie do Ćwikl[ińskiego] a następnie ustnie mówił w Krakowie. Zresztą wszystko niewyraźne i w zawieszeniu. Serdeczny uścisk dłoni

Twój Szymon Askenazy

---

<sup>47</sup> Chodziło o oświadczenie profesorów ukraińskich w odpowiedzi na zajścia, jakie miały miejsce na UL 23 stycznia 1907 r. i polsko-ukraińskie bójki studentów na początku marca tr., w wyniku czego zawieszono wykłady. Wobec jednomyślnego stanowiska profesorów Polaków przeciw utrakwizacji i w obronie polskiego charakteru lwowskiej Alma Mater – wyrażonego 5 marca – dwa tygodnie później prasa donosiła: *Ruscy profesorowie Uniwersytetu lwowskiego ogłosili w „Dile”, jako wynik zebrania urzędzonego przez nich dnia 13 b.m. oświadczenie tej treści, że uważają Uniwersytet lwowski za utrakwistyczny, że utrakwizacji nie trzeba stwarzać, gdyż była ona już w r. 1871 faktem dokonany, na koniec, że praw tych oni nie zrzekają się, ani póty się nie zrzekną, póki nie zostanie założony we Lwowie osobny Uniwersytet ruski.* „Gazeta Lwowska”, nr 65 z 20 marca 1907 r., s. 3.

<sup>48</sup> Bolesław Ulanowski (1860–1919) – historyk prawa, mediewista, wydawca źródeł; obronił doktorat z historii (1881) i prawa (1884) na UJ; odbywał studia uzupełniające w Paryżu; habilitował się w Krakowie w 1886 r. i jako docent prawa polskiego rozpoczął tu wykłady; od 1888 r. prof. nadzw., a 1890 prof. zw. prawa polskiego i kanonicznego; prowadził też wykłady z prawa niemieckiego, paleografii, dyplomatyki oraz historii ustroju Austrii; od 1894 r. członek czynny AU (w latach 1903–1919 sekretarz generalny).

<sup>49</sup> Stanisław Smolka (1854–1924) – mediewista i historyk XIX w.; studiował we Lwowie i Getyndze (doktorat w 1873 r.); habilitował się w 1875 r. w Krakowie; od 1877 r. prof. nadzw., a 1880 prof. zw. w Katedrze Historii Austrii; w 1883 r. objął po J. Szujkim Katedrę Historii Polski (w roku 1895/1896 rektor UJ); od 1884 r. członek czynny AU (od 1890 r. sekretarz generalny); w 1903 r. zrzekł się z powodu choroby stanowiska sekretarza generalnego Akademii Umiejętności i katedry na UJ; w 1905 r. objął przewodnictwo Komitetu dla Dziejów Porozbiorowych Polski AU, a w 1909 r. prezesurę Komitetu „Encyklopedii polskiej”; od 1908 r. dyrektor Archiwum Krajowego Aktów Grodzkich i Ziemskich w Krakowie, a 1912 r. Muzeum Czartoryskich; po wybuchu I wojny związany z aktywistami, z ramienia NKN propagował sprawę polską w Rzymie; w latach 1918–1924 profesor KUL; doktor h.c. UL (1912).

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 145–146.

Warszawa, 7/IV [19]07

Kochany Ludwiku, otrzymałem Twój list na wyjeździe z Lwowa a dziś odbieram z Wiednia. Pisał mi przed kilku dniami Kaz[imierz] Morawski, że był w Wiedniu, mówił z „wyrocznią”<sup>50</sup> w mej sprawie, i że „wyrocznia” tylko ogólnikowo powiedziała, że rzecz będzie w porządku, – byłem więc trochę perplex<sup>51</sup>, ale wobec pozytywnych informacji, jakie potrafiłeś wyciągnąć z tej Pytii, zdaje się, że już chyba żadnych nowych niespodzianek nie będzie – a zdaje się też, że na takim rozwiązaniu, choć jeszcze dość kulawem, będzie można poprzestać bez pohańbienia się? Zapomniałem Ci donieść, że w Krakowie kiedyś był u Ulanowskiego wieczorem, i kiedyś mu dość mocno powiedział swoje zdanie o całej tej gmatwaninie, wyraził się on, żebym tylko był spokojny, że to się skończy, po jakimś czasie po owej nominacji, na dwóch katedrach historii polskiej; w ogóle zauważyłem wtedy pewne skutki energicznej interwencji Sienkiewicza.

Nie wiem jak Ci dziękować, mój dobry Ludwiku, za Twoją troskliwość, do prawdy nie należało się to takiemu gałganowi jak ja, który się Wam okoniem stawiał i był nieznośnym „Koroniarzem w Galicji”. Powinieneś być pasy drzeć ze mnie, a Ty tymczasem się mną opiekujesz, – to nie ma żadnego sensu. Pokazywałem Twe listy moim tutejszym przyjaciółom, którzy mi też nawymyślali co się zmieści za to, że się zawsze skarżył na Galicję, kiedy tam są tak dobrzy ludzie jak Ty.

Napisz mi szczegóły Twojej rozmowy z „wyrocznią”, – to musiało być bardzo zabawne.

Otrzymałem wczoraj depezę a dziś od Twardowskiego nr Zeit wiedeńskiej z artykułem Björnsona<sup>52</sup> „Die Polen als Unterdrücker”<sup>53</sup> i żądaniem napisania

<sup>50</sup> Ludwik Ćwikliński.

<sup>51</sup> Z franc. – niepewny, bezradny.

<sup>52</sup> Bjørnsterne Martinus Bjørnson (1832–1910) – norweski pisarz, dziennikarz, krytyk literacki; działacz polityczny norweskiego ruchu narodowego; obrońca praw człowieka, demokracji i pokoju; propagator powszechnego dostępu do oświaty, emancypacji kobiet; opowiadał się za międzynarodowym arbitrażem rozstrzygającym spory między państwami; w 1903 r. otrzymał literacką Nagrodę Nobla.

<sup>53</sup> Z niem. – „Polacy jako ciemiężcy”. Autor artykułu, Bjørnsterne Bjørnson, w 1906 r. opublikował w paryskiej *Courrier Européen* artykuł (ukazał się także w innych krajach), w którym zarzucając Polakom wybujały indywidualizm, skłonność do tyranii wobec podbijanych narodów, szowinizm, oskarżał ich o prześladowanie galicyjskich Ukraińców. Z ostrymi ripostami wystąpili wówczas I. Paderewski i H. Sienkiewicz, wypominając Norwegowi brak



odpowiedzi. Napiszę ją, ale nie wiem dobrze, jak ją ulokować, bo w Redakcji Zeit mego nazwiska nie znają, – myślę posłać na ręce Lanckorońskiego<sup>54</sup>.

Otrzymałem też – od Widomskiego<sup>55</sup> (prezesa Czytelni) obszerny operat<sup>56</sup> w sprawie Uniwersytetu, który tu przeredaguję i puszczyć do druku.

Co do Corriere d'Italia, przynaglono mnie z Rzymu o odpowiedź natychmiastową; napisałem ją tedy i została wydrukowaną w Corriere z 31 marca. Dziś pisze mi Twardowski, że oni stamtąd (ze Lwowa) teraz dopiero wysłali odpowiedź szczegółową, – nic to nie szkodzi, jeśli będą 2 odpawy. Z Rzymu mi pisano, że ów artykuł „Sacerdote ruteno”<sup>57</sup> podał Szeptycki<sup>58</sup>, bawiący tam teraz – a żądano natychmiastowej odpowiedzi ze względu na sfery watykańskie. Poślę Ci nr Corriere z moją odpowiedzią jutro, bo dziś zabrała mi go Redakcja Kuriera Warszawskiego (nie podpisałem jej zresztą nazwiskiem tylko Un professore polacco all'Univesita di Leopoli<sup>59</sup>).

W Abbazji teraz powinno być bardzo ładnie – o ile nie ma wichrów. Pragnąłbym bardzo, żebyś teraz wysiedział się i wygrzał jak najdłużej, bo ostatnio we Lwowie wyglądałeś mizernie. Powinieneś siedzieć co najmniej 3 tygodnie: mówił mi to kiedyś Nothnagel<sup>60</sup>, że na południu wypoczynek wymaga co naj-

---

znajomości historii, rozeznania w aktualnej sytuacji oraz dawanie wiary jednostronnym opiniom. B. Bjornson występował w latach 1907–1908 także przeciwko zakusom madziaryzacyjnym wobec Słowaków.

<sup>54</sup> Karol Antoni hr. Lanckoroński (1848–1933) – historyk sztuki, archeolog, konserwator obiektów sakralnych; dziedziczny członek austriackiej Izby Panów; studiował prawo w Wiedniu (doktorat w 1870 r.); współzałożyciel Towarzystwa Przyjaciół Sztuk w Wiedniu; w latach I wojny poseł do sejmu austriackiego z ramienia Koła Polskiego; w 1918 r. jako członek Głównego Urzędu Likwidacyjnego w Warszawie działał na rzecz zwrotu przez Austrię polskich zbiorów i archiwów; członek Akademii Umiejętności w Wiedniu; doktor h.c. UJ (1907) i Uniwersytetu w Berlinie.

<sup>55</sup> Stanisław Widomski – prezes Czytelni Akademickiej we Lwowie; inżynier; w 1918 r. kierownik oddziału politycznego Naczelnej Komendy Obrony Lwowa.

<sup>56</sup> Pisemne opracowanie.

<sup>57</sup> Z wł. – rusińskiego księdza. Zob. list 11.

<sup>58</sup> Andrzej Szeptycki (1865–1944) – grekokatolicki arcybiskup metropolita lwowsko-halicki; studiował prawo we Wrocławiu i Krakowie, gdzie obronił doktorat w 1888 r. (doktorat z teologii w Rzymie w 1899 r.); w 1888 r. wstąpił do zakonu bazylianów; był rzecznikiem połączenia prawosławia z grekokatolicyzmem oraz unifikacji religijnej i politycznej narodu ukraińskiego; założyciel Ukraińskiego Muzeum Narodowego we Lwowie; wspierał polsko-ukraińskie porozumienie; potępił w 1908 r. zabójstwo namiestnika Galicji, Andrzeja hr. Potockiego; w czasie I wojny internowany przez Rosjan; w obliczu polsko-ukraińskiego konfliktu w 1918 r. stanął po stronie Ukraińców; w 1920 r. popierał porozumienie Józefa Piłsudskiego z Symonem Petlurą.

<sup>59</sup> Z wł. – polski profesor Uniwersytetu Lwowskiego.

<sup>60</sup> Carl Wilhelm Nothnagel (1841–1905) – wybitny niemiecki internista; w latach 1858–1863 studiował medycynę i obronił doktorat w Berlinie; asystent w Królewcu (1865–1868), gdzie w 1866 r. uzyskał habilitację; od 1868 do 1870 r. wykładał w Berlinie, a w latach 1882–1905 był profesorem kliniki uniwersyteckiej w Wiedniu.

mniej tyle czasu, i że właśnie dopiero trzeci tydzień daje organizmowi rezultat trwalszy wypoczynku. Ściskam Cię serdecznie

Twój

Szymon Askenazy

Moja „Rosja-Polska”<sup>61</sup> nadspodzianie dobrze się przyjęła. Otrzymałem od Siemiowskiego<sup>62</sup> z Petersburga prośbę o pozwolenie przekładu na rosyjski; naturalnie chętnie się zgodziłem.

### 13

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 156–157.

Warszawa, 6/X [19]07

Kochany Ludwiku, byłem u Studnickiego<sup>63</sup>: oświadczył mi, że jeszcze 1 b[ieżącego] m[iesiąca] posłał rękopis pod Twoim adresem do Lwowa. Przekroczył on przepisane sobie rozmiary 8 stronic, ale twierdzi, że inaczej nie było sposobu, i że zresztą możesz skrócić, jak będziesz uważał za stosowne.

Cóżeś się tam zakopał w Królewcu? Nie piszesz nic czyś zdrów, jak się czujesz i jak jesteś usposobiony. Bardzo się cieszę, że Cię zobaczę we Lwowie. Ja się włoczyłem przez lato po Szwajcarii (w Ragaz i Montreux), potem po Belgii (byłem z siostrą w Blankenberge i Ostendzie) wreszcie w Wiesbaden, i wróciłem tu przed 10 dniami.

Do Lwowa przyjadę punktualnie. Teraz dopiero widzę, jaki z Ciebie polityk, żeś się nie dał wybrać na Rektora, bo gdybyś Ty był Rektorem lub choćby Dzie-

---

<sup>61</sup> S. Askenazy, *Rosja – Polska 1815–1830*, Lwów 1907.

<sup>62</sup> Wasilij Iwanowicz Siemiowski (1848–1916) – narodnicki historyk o polskich korzeniach; w 1872 r. ukończył studia w Petersburgu; w latach 1882–1886 prywatny docent Uniwersytetu Petersburskiego; na początku lat 90. XIX w. odbywał kwerendy w syberyjskich archiwach; od 1906 r. członek partii narodnickich socjalistów; zajmował się problematyką bojkotowaną przez urzędowych historyków: pisał gruntowne prace traktujące o rosyjskim chłopstwie w XVIII i XIX w. oraz spiskach wyzwolenicznych; redagował poczytny miesięcznik historyczny „Gołos Minuwszogo”, na łamach którego Askenazy polemizował w 1916 r. z w.ks. Mikołajem Michajłowiczem.

<sup>63</sup> Władysław Gizbert-Studnicki (1867–1953) – polityk i publicysta; w latach 1897–1900 czynny w PPS, następnie związany z endecją (1901–1905); jeden z czołowych polityków i publicystów orientacji niepodległościowej; w czasie wojny zwalczał pasywistów i dowodził, że odzyskanie niepodległości umożliwi związek z Austro-Węgrami i Niemcami; w latach 1917–1918 członek Tymczasowej Rady Stanu; w II RP zajmował się publicystyką, w której dawał wyraz swemu germanofilstwu.

kanem, to ja na rachunek naszej przyjaźni zasiedziałbym się tu w Warszawie kochanej bez końca, i musiałbyś mnie osłaniać. A tak to nie ma rady, trzeba jechać.

Posyłam Ci równocześnie mój ostatni artykuł w Bibl[iotece] Warszawskiej<sup>64</sup>. Kończę I tom Łukasińskiego<sup>65</sup>. Dostałem temi dniami własnoręczne Pamiętniki Łukasińskiego (z Archiwum Depart[amentu] Policji w Petersburgu) pisane przez niego w 1863–64 w więzieniu w Schlüsselburgu – będzie to clou<sup>66</sup> mej książki.

Tu teraz wybory, – ale powszechna apatia. Nikt w 3ą Dumę już nie wierzy. Do szkół rosyjskich chodzi teraz masa dzieci polskich (nie żydowskich jak dotychczas). Był tu Gubrynowicz<sup>67</sup>: spekuluje on na przeniesienie Kallenbacha<sup>68</sup> do Krakowa i sukcesję po nim, – a tymczasem po Hirschbergu<sup>69</sup> chociażby. Sądzę, że tego marnego człowieka i kiepskiego „uczonego” nie należy nigdy wpuścić do Fakultetu. Tarnowski<sup>70</sup> zdaje się sprzyjać Chrzanowskiemu<sup>71</sup>, kontrkan-

---

<sup>64</sup> S. Askenazy, *Trybun gminu w dobie Królestwa Kongresowego*, „Biblioteka Warszawska” 1907, t. 2, s. 1–37.

<sup>65</sup> Tegoż, *Łukasiński*, t. 1–2, Warszawa 1908.

<sup>66</sup> Z franc. – główna atrakcja.

<sup>67</sup> Bronisław Gubrynowicz (1870–1933) – historyk literatury; studiował we Lwowie (doktorat w 1892 r.) oraz Berlinie; w latach 1902–1904 współredaktor „Pamiętnika Literackiego” (redaktor 1925–1932); habilitację uzyskał na UL w 1904 r.; po studiach skryptor literacki, a od 1905 r. kustosz Zakładu Narodowego im. Ossolińskich; w latach 1905–1920 wykładał historię literatury polskiej na UL/UJK; od 1920 r. profesor zw. UW, gdzie objął Katedrę Literatury Polskiej; związany z endecją.

<sup>68</sup> Józef Kallenbach (1861–1929) – historyk literatury, edytor; w 1884 doktoryzował się, a w 1887 r. habilitował na UJ; w latach 1889–1901 był profesorem lingwistyki i literatur słowiańskich na Uniwersytecie we Fryburgu, następnie dyrektorem Biblioteki Ordynacji Krasińskich w Warszawie (1901–1904); od 1904 do 1915 r. prof. zw. języka i literatury polskiej na UL; w roku 1915/1916 na UW, a 1919/1920 na UWil.; od 1920 r. profesor UJ (1928/1929 rektor) oraz dyrektor Muzeum Czartoryskich w Krakowie; członek czynny AU (od 1906 r.).

<sup>69</sup> Aleksander Hirschberg (1847–1907) – historyk i bibliotekarz; w 1872 r. obronił doktorat na UL; od 1871 r. do śmierci związany z Biblioteką Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (kustosz); w 1875 habilitował się i podjął wykłady na UL najpierw jako docent prywatny, a od 1903 r. prof. tytularny; wykładał dzieje Polski XV–XVIII w.

<sup>70</sup> Stanisław Tarnowski (1837–1917) – historyk literatury, publicysta, polityk; studiował prawo w Krakowie i Wiedniu oraz filologię w Krakowie (doktorat w 1869 r., habilitacja rok później); współautor *Teki Stańczyka*; od 1871 r. profesor historii literatury polskiej na UJ (rektor 1886/1887 i 1889/1900); od 1873 r. członek czynny AU (w latach 1883–1890 sekretarz generalny, a następnie do 1917 r. prezes).

<sup>71</sup> Ignacy Chrzanowski (1866–1940) – historyk literatury polskiej; studiował w Warszawie, Wrocławiu, Berlinie i Paryżu; zrezygnował z kariery naukowej na rosyjskim uniwersytecie i uczył w szkołach średnich; równoległe pracował naukowo i współpracował z licznymi pismami; w 1910 r. został – mimo braku doktoratu i habilitacji – powołany na stanowisko prof. zw. i kierownika Katedry Historii Literatury Polskiej UJ; członek czynny AU (od 1914 r.); doktor h.c. UJ (po przeniesieniu na emeryturę w 1931 r. prof. honorowy).

dydatowi Kallenbacha. Sienkiewicz popiera naturalnie Chrzanowskiego. W Krakowie teraz kłócą się o sukcesję po Potkańskim<sup>72</sup>, zap[ewne] i Winc[entym] Zakrzewskim<sup>73</sup>. Sobieski<sup>74</sup> po swem sypnięciu się habilitacyjnym<sup>75</sup> ma mało szans; pretendują Tokarz<sup>76</sup> i Szelaḡowski<sup>77</sup> – a przyznam, że choć, jak wiesz dobrze, nie mam żadnej czułości dla Tokarza, jednak wolałbym go tam widzieć stokroć prędzej, niż tego skończonego blagiera i megalomana Szelaḡowskiego. Zresztą i Kętrzyński<sup>78</sup> stąd pretenduje.

---

<sup>72</sup> Karol Potkański (1861–1907) – historyk mediewista, pionier tatarnictwa zimowego; studiował historię w Krakowie, Wiedniu i Lipsku, a socjologię i biologię w Paryżu; po stracie majątku uzyskał na podstawie dorobku doktorat w Krakowie (1901); w latach 1901–1904 prof. nadzw. w Katedrze Historii Powszechnej, a następnie prof. zw. i kierownik Katedry Historii Austrii UJ.

<sup>73</sup> Wincenty Zakrzewski (1844–1918) – historyk i edytor, badacz dziejów Polski i powszechnych XVI w.; studiował w Petersburgu, Wrocławiu, Heidelbergu, Jenie i Berlinie; doktorat obronił w Lipsku (1867); w 1871 r. uzyskał habilitację i docenturę we Lwowie; od 1872 r. prof. nadzw., a od 1879 r. prof. zw. i kierownik Katedry Historii Powszechnej UJ (w roku 1890/1891 rektor); od 1884 r. członek czynny AU w Krakowie (od 1887 r. także węgierskiej AU); w 1908 r. osiągnął wiek emerytalny i przeszedł w stan spoczynku.

<sup>74</sup> Waclaw Sobieski (1872–1935) – historyk, badacz dziejów Polski i Europy XVI–XVIII w.; studiował historię w Krakowie (doktorat w 1900 r.), Wiedniu, Lipsku i Paryżu; w latach 1901–1905 pracował w Bibliotece Ordynacji Zamoyskich w Warszawie; w 1908 r. uzyskał habilitację na UJ i docenturę z historii powszechnej; w latach 1908–1910 pracował jako adiunkt w Archiwum Aktów Grodzkich i Ziemijskich w Krakowie; od 1910 r. prof. nadzw. UJ.; współzałożyciel i współredaktor „Przeglądu Historycznego”; przeciwnik krakowskiej szkoły historycznej, związany z lewicą społeczną, potem endecją; miał za sobą epizod legionowy (1914); później przeciwnik sanacji (w 1935 r. zlikwidowano jego katedrę historii powszechnej).

<sup>75</sup> Mowa o kolokwium habilitacyjnym w 1907 r. i wykładzie o znaczeniu konfederacji warszawskiej 1573 r. w dziejach reformacji, który Komisja uznała za niewystarczający; ponowiony w 1908 r. przewód habilitacyjny zakończył się pomyślnie.

<sup>76</sup> Waclaw Tokarz (1873–1937) – historyk, badacz dziejów politycznych Polski XVIII i XIX w., historyk wojskowości, edytor; studiował historię, historię literatury, fizykę i chemię w Krakowie; odbył studia uzupełniające w Paryżu; doktorat w 1902 r. w Krakowie; asystent, a po uzyskaniu habilitacji w 1906 r. docent w Katedrze Historii Powszechnej; od 1909 r. prof. nadzw. i kierownik Katedry Historii Austrii (od 1912 r. prof. zw.); w latach 1918–1920 kierownik II Katedry Historii Powszechnej UJ; związany początkowo z endecją, opuścił stronnictwo z kierownictwem niepodległościowej frondy; w latach 1914–1915 członek NKN; żołnierz Legionów (1915–1917); po odzyskaniu niepodległości pozostał w wojsku, kierując Wojskowym Instytutem Naukowo-Wydawniczym (1918–1927); zmuszony do przejścia w stan spoczynku w 1927 r., rok później objął wakującą po śmierci Władysława Smoleńskiego Katedrę Historii Nowożytnej Polski na UW; członek czynny PAU (od 1931 r.).

<sup>77</sup> Adam Szelaḡowski (1873–1961) – historyk; badacz dziejów nowożytnych powszechnych i Polski; studiował we Lwowie (doktorat w 1898 r.); w 1902 uzyskał habilitację i profesurę nadzw. na UL; od 1919 r. kierownik Katedry Historii Społeczno-Gospodarczej, a 1920 r. Katedry Historii Powszechnej Nowożytnej na UJK.

<sup>78</sup> Stanisław Kętrzyński (1876–1950) – historyk mediewista, dyplomata; studiował we Lwowie (doktorat w 1900 r.); następnie odbył podróże naukowe do Rzymu, Paryża, Monachium; w latach 1904–1910 dyrektor Biblioteki Ordynacji Krasieńskich w Warszawie; w 1913 r. uzyskał

Agituje się kwestia uznania lub nieuznania matur tutejszych szkół prywatnych przez Uniwersytet Lwowski. Zwróciła się do mnie w tej sprawie Czytelnia Akademicka. Trudna to sprawa, cokolwiek zrobiłem tu w tej materii, ale co do reszty poradzę się Ciebie jak się zobaczymy. Mój [...] <sup>79</sup> jest teraz: słuchać się pana Ludwika.

Ogłoszę w Kwartalniku piorunującą recenzję Mościckiego <sup>80</sup> na wydane przez Akademię (Tretiaka <sup>81</sup>) pamiętniki Malinowskiego <sup>82</sup>, – a wydane po prostu skandalicznie. To jest potrzebne – nie ma na nich innej rady, skoro wydają poza moimi plecami różne rzeczy tak kiepsko na własną rękę, imieniem Komitetu do dziejów porozbiorowych, więc i na moją odpowiedzialność. Uprzedzę o tem zawczasu po przyjacielsku Ulanowskiego.

Ściskam Cię, mój kochany i dobry Ludwiku. Do widzenia we Lwowie.

Szymon Askenazy

## 14

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 138–139.

Warszawa, 24/XII [19]07

Kochany Ludwiku, przy dzisiejszej wiliu posyłam Ci, kochany Opiekunie mój, najserdeczniejsze życzenia, zdrowia i pogody ducha, tych dwóch rzeczy najkapitałniejszych. Czy i kiedy zamierzasz przyjechać do Warszawy? Uprzedź mnie zawczasu.

---

habilitację na UJ z historii średniowiecznej i nauk pomocniczych historii; w czasie I wojny przebywał w Rosji; od 1918 r. docent, a 1920 r. profesor nadzw. UW (od 1934 r. prof. zw. i kierownik Katedry Historii Polski Wieków Średnich); dyrektor AGAD (1918–1920); w latach 20. XX w. poseł RP w Moskwie i Hadze; w 1932 powrócił do pracy na UW; razem z Marcelim Handelsmanem redagował „Przegląd Historyczny”.

<sup>79</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>80</sup> Henryk Mościcki (1881–1952) – historyk, badacz dziejów porozbiorowych (uczeń S. Askenazego); od 1905 r. wykładowca Seminarium Nauczycielskiego w Warszawie (1916–1919 dyrektor); w latach 1909–1926 wykładowca Towarzystwa Kursów Naukowych i Szkoły Nauk Politycznych; w 1920 r. uzyskał habilitację na UJ; w latach 1918–1934 pracował w MSZ jako kierownik Oddziału Archiwalno-Bibliotecznego.

<sup>81</sup> Józef Tretiak (1841–1923) – historyk literatury polskiej, rosyjskiej i ukraińskiej, krytyk; studiował w Krakowie (doktorat w 1885 r.), Kijowie, Zurychu i Paryżu; w 1890 r. habilitował się na UJ; od 1894 r. prof. nadzw., a 1898 r. prof. zw. i hon. (1911) UJ; członek czynny AU od 1900 r.

<sup>82</sup> *Mikołaja Malinowskiego księga wspomnień*, wyd. i oprac. J. Tretiak, Kraków 1907.

O naszych awanturach uniwersyteckich dużo tu mówią ludzie, wywołały powszechne oburzenie, a zarazem i wiadomość o immatrykulacji łacińskiej<sup>83</sup> przyjęta tu została ze zdziwieniem i niesmakiem nawet wśród kół umiarkowanych i Rusinom sprzyjających. Tu na ogół nie ma dwóch zdań co do a) nietykalności naszego uniwersytetu i b) nieodzowności oddzielnego Uniwersytetu rusińskiego. Napisz mi bliżej, jaki tam nastrój w tych materiach wśród Kolegów naszych i wśród młodzieży? Napisz mi też, jak tam załatwiono sprawę mojej zbrodni przedwczesnego wyjazdu i kwestię „ćwiczeń” i czy tam dalej zamierzą mnie szykanować?

Sam jestem niezdrów, parę dni gorączkowałem po przyjeździe; nasz lekarz domowy i dr Dunin<sup>84</sup> koniecznie każą mi jechać do Mentony jak w zeszłych latach, Rodzice moi naglą mnie również, byłbym pojechał, bo sam czuję, że mi to potrzebne, ale jakże to zrobić teraz, mając tam we Lwowie wiadomych „przyjaciół”, którzy by mi zaraz z tego zrobili kryminał. Uważam nawet za niewłaściwe zwracać się z prośbą o urlop, bo gotowi mi jeszcze odmówić<sup>85</sup>. Jeśli ten cały stosunek kiedyś wyjdzie na jaw, co prędzej czy później nastąpić musi, robi to ładny efekt.

Sądzę, że najpraktyczniej dla Ciebie byłoby przyjechać zaraz po naszych świętach; mógłbyś zastać jeszcze ludzi najciekawszych, a pracować bez przeszkody, bo w Archiwum Głównym przerwa będzie tylko na 3 dni na rosyjskie święta, a i te 3 dni mógłbyś zużytkować np. u Zamojskich<sup>86</sup>. W każdym razie proszę, uprzedź mnie zawczasu dokładnie. Stań najlepiej w Bristolu, wygodnie, dobre jedzenie i wcale niedrogo. Ściskam Cię serdecznie

Szymon Askenazy

---

<sup>83</sup> Chodziło o zapowiedzianą na 14 grudnia 1907 r. uroczystą immatrykulację studentów, podczas której rektor Bronisław Dembiński, po krótkim przemówieniu do zebranej młodzieży, wygłosił formułę immatrykulacyjną w języku polskim, a nie – jak nagłaścili kilka dni wcześniej Ukraińcy – po łacinie, co miały polecić władze wiedeńskie. Na uniwersytecie doszło do bójki między studentami ukraińskimi usiłującymi przerwać uroczystość a polskimi stojącymi w obronie rektora. Stało się to przyczyną kolejnych napięć we Lwowie i w samym parlamencie. Część ukraińskiej opinii publicznej oskarżyła rektora UL o nieuczciwe i podstępne działanie, widząc w tym polską prowokację wymierzoną w Ukraińców. W prasie pojawiło się oświadczenie B. Dembińskiego zaprzeczającego w imieniu senatu oskarżeniom o złą wolę i podkreślającego autonomię uniwersytetu, który uznał przyjętą formułę immatrykulacji za najwłaściwszą. Pod wpływem wydarzeń na UL minister oświaty zniósł akt immatrykulacji we wszystkich uczelniach. Zob. także list 11.

<sup>84</sup> Teodor Dunin (1854–1909) – lekarz internista, filantrop; w latach 1880–1884 oraz 1886–1909 ordynator Oddziału Wewnętrznego Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie; prezes Towarzystwa Lekarskiego w Warszawie (1902–1907); od 1906 r. współzałożyciel i prezes Stowarzyszenia Lekarzy Polskich.

<sup>85</sup> Na początku 1908 r. Askenazy wystąpił jednak z wnioskiem o dwumiesięczny urlop na poratowanie zdrowia, który został jednogłośnie poparty na Wydziale Filozoficznym UL.

<sup>86</sup> Chodzi o Bibliotekę Ordynacji Zamojskich.

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 8–9.

Warszawa, 10/I 1910

Kochany Ludwiku, artykuł Twój poszedł już do Tygodn[ika] Ilustr[owanego], gdzie ukaże się w najbliższym ile się da numerze<sup>87</sup>, wraz z fascimile listu in verso, portretami Wybickiego i Dąbrowskiego. Korektę zrobię sam, możesz być spokojny, że będzie bez błędów.

Wielka to szkoda, że Ty tak rzadko decydujesz się pisać rzeczy mniejsze. Proszę Cię o to usilnie, nie tylko imieniem Red[akcji] Tygodnika – ale i Biblioteki Warszawskiej, cokolwiek byś dał, z wdzięcznością będzie przyjęte i natychmiast naturalnie drukowane.

Dziękuję Ci b[ardzo] za przypomnienie mi o programie wykładów, posłałem zaraz (zapowiedziałem Doba napoleońska a Księstwo Warszawskie 1806–1813) – czy otrzymali w Dziekanacie? Żona moja przy tej okazji okropnie mnie skrzyżczała za moje zapomnienie, a Ciebie, po raz już nie wiem który, ogłosiła najlepszym, najzacniejszym, najkochańszym z ludzi. Wmawia sobie ona ciągle, że Ty kiedy na parę dni przyjedziesz do Warszawy i że u nas będziesz mieszkał.

W sprawie Konopczyńskiego<sup>88</sup> dziwną miałem relację od Kukieła<sup>89</sup> o jego rozmowie z Semkowiczem<sup>90</sup>. Poświadczam dziwną, bo Semkowicz 1) ujemnie wyraził się o moim artykule, jako „gwałtownym”(?! ) itp. 2) zapewnił że nie otrzymał mego listu, który mu pisałem w tej kwestii 3) zapewnił, że nie zna jeszcze odpowiedzi K. Otóż 3) jest na pewno nieścisle; 2) jest prawdopodob-

<sup>87</sup> L. Finkel, *Kiedy powstała pieśń legionów?*, „Tygodnik Ilustrowany” z 28 stycznia 1911 r., s. 61–62.

<sup>88</sup> Władysław Konopczyński (1880–1952) – historyk, badacz dziejów Polski XVIII w.; w 1908 r. obronił doktorat na UL; habilitował się w 1911 r. na UJ; w latach 1908–1913 wykładał historię w TKN w Warszawie; następnie podjął wykłady jako docent, prof. nadzw. (1917) i prof. zw. (1921) w Krakowie (od 1917 r. kierował Katedrą Historii Polski Nowożytnej i Najnowszej); członek czynny PAU od 1933 r.; związany z endecją; w latach 1922–1927 poseł na sejm (w 1923 r. wniósł projekt ustawy o numerus clausus dla młodzieży żydowskiej na wyższych uczelniach).

<sup>89</sup> Marian Kukiel (1885–1973) – historyk wojen i wojskowości, polityk; doktoryzował się w 1909 r. na UL; współzałożyciel Związku Walki Czynnej, oficer Legionów; po wojnie zawodowy oficer (od 1923 r. gen. brygady); w latach 1925–1926 szef Biura Historycznego Sztabu Generalnego (od 1926 r. w stanie nieczynnym); w 1927 r. uzyskał habilitację na UJ i wykładał jako docent (od 1935 r. prof. tytularny); w latach 1930–1935 dyrektor Muzeum i Biblioteki Książąt Czartoryskich; członek czynny PAU od 1937 r.

<sup>90</sup> Aleksander Semkowicz (1850–1923) – historyk mediewista; studiował we Lwowie (doktorat w 1875 r.) i Getyndze; od 1876 r. pracował w Bibliotece Uniwersytetu Lwowskiego (1892–1912 dyrektor); habilitował się w 1884 r.; od 1889 r. prof. nadzw. UL; redaktor „Kwartalnika Historycznego” (1895–1897, 1899–1904, 1906–1914 i 1920–1922).

nie nieścisle, a 1) jest niedorzecznością. Artykuł mój był ściśle fachowy; z uczniami mymi nie tworzę towarzystwa wzajemnej adoracji, i każdego z nich, nawet najserdeczniej lubianych, zawsze chłoszczę jak napiszą głupstwo; to samo na pewno, tylko ostrzej daleko, zrobiłby śp. Liske<sup>91</sup>. Daleko ostrzej, choć z dodatkiem paru fałszywych komplementów. K. w tymże n[umerze] przejechał się po swym Koledze Rudnickim<sup>92</sup> za Sołtyka<sup>93</sup>, i w dodatku niesłusznie (wypadnie mi zapewne głos zabrać w obronie Sołtyka). Zresztą S. mógł artykułu mego nie drukować, to ogłosiłbym go w Bibliotece W[arszawskiej] – ale nie pozwalam, aby on mi go ex post krytykował w takim tonie i to wobec mego ucznia Kukiela.

Żądałem, aby mi była zakomunikowaną odpowiedź K. i abym na nią w tymże n[umerze] mógł odpowiedzieć najwięźle, w kilkunastu wierszach petitu, jak to było z Dembińskim<sup>94</sup> w sprawie Alopeusa<sup>95</sup>. Sądzę, że do takiego minimum

---

<sup>91</sup> Ksawery Liske (1838–1891) – historyk, badacz dziejów powszechnych i Polski XVI w.; studiował historię na uniwersytecie we Wrocławiu i Berlinie; uczestnik powstania styczniowego; doktorat obronił w Lipsku w 1867 r.; w 1869 r. uzyskał habilitację na UL i rozpoczął wykłady jako docent prywatny historii powszechnej; od 1871 r. prof. nadzw., a 1872 r. prof. zw. i kierownik Katedry Historii Powszechnej UL; w 1873 r. objął kierownictwo seminarium historycznego, przenosząc na grunt lwowski zasady krytycznej historiografii niemieckiej (twórca szkoły historycznej typu dydaktycznego); od 1878 r. dyrektor Archiwum Krajowego Aktów Grodzkich i Ziemskich we Lwowie; wydawca kilkunastu tomów polskich akt sądowych, grodzkich i ziemskich z tzw. Archiwum Bernardyńskiego; od 1886 r. prezes Towarzystwa Historycznego, a 1887 r. redaktor „Kwartalnika Historycznego”; inicjator i współorganizator II Zjazdu Historyków Polskich we Lwowie (1890); członek czynny AU od 1878 r.

<sup>92</sup> Kazimierz Rudnicki (1879–1959) – sędzia, adwokat, prokurator, podsekretarz stanu; w 1902 r. ukończył prawo na UW; następnie pracował w adwokaturze i równolegle studiował pod kierunkiem Askenazego; w latach 1904–1906 aplikant (potem asesor i sędzia) w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie; od 1910 r. adwokat przysięgły; w 1921 r. przeniesiony do Sądu Okręgowego w Warszawie; podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości w rządzie W. Sikorskiego; od 1927 r. prokurator przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie (oskarżał w procesie Eligiusza Niewiadomskiego); zaangażowany w akcje na rzecz więźniów politycznych (nazywany „czerwonym prokuratorem”); uznawany za krasomówcę sądowego (niektóre z jego przemówień ogłoszono drukiem). Konopczyński skrytykował pracę Rudnickiego pt. *Biskup Kajetan Sołtyk 1715–1788* (1906).

<sup>93</sup> Rec. W. Konopczyński: *Do charakterystyki biskupa Sołtyka. Z powodu prac Kazimierza Rudnickiego „Biskup Kajetan Sołtyk 1715–1788 (Monografie) w zakr[esie] dziejów nowożytnych”*, wyd. Szymon Askenazy, t. V), Kraków i Warszawa, Gebethner i Wolff 1906 i Adama Skalkowskiego „Biskup Sołtyk” w zbiorze „O cześć imienia polskiego”, Lwów 1908, „Kwartalnik Historyczny”, R. 24 (1910), s. 468–494.

<sup>94</sup> Bronisław Dembiński (1858–1939) – historyk dziejów nowożytnych powszechnych i Polski; studiował w Berlinie i Wrocławiu (doktorat w 1883 r.); w 1886 r. habilitował się na UJ; w 1892 r. objął we Lwowie Katedrę Historii Powszechnej po K. Liskem; od 1897 r. prof. zw. UL (w roku 1907/1908 rektor); w czasie I wojny poseł do parlamentu wiedeńskiego; w latach 1916–1923 wykładał na UW, a następnie do 1939 r. na Uniwersytecie Poznańskim; od 1920 r. członek czynny AU od 1917 r.; doktor h.c. uniwersytetu w Oxfordzie (1930) i UW (1933); w latach 1919–1922 poseł do Sejmu Ustawodawczego; podsekretarz stanu w MWRiOP.

<sup>95</sup> S. Askenazy, *Przyczynek do krytyki depesz M.M. Alopeusa. (Z powodu artykułu B. Dembińskiego pt. „Uwagi nad metodą naukową w zakresie dziejów nowożytnych”)*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 17 (1903), s. 530–543 i odb.



uprzejmości mam prawo: a) ze względu na rzecz i b) ze względu na swoją osobę. Chodzi tu o rzecz naukowo ważną, tj. o usunięcie głupiej fikcji o rzekomym udziale takiej figury jak Pitt Starszy w burdach podziałowych<sup>96</sup> – to nie bagatela. A ponieważ K., który posiada próżność purchawki i któremu chodzi nie o Pitta ale o siebie, będzie mógł co najwyżej wyładować kupę sofizmatów i gadaniny, nie odnoszącej się konkretnie do danej kwestii, więc kilka słów mego wyjaśnienia starczy, aby samej kwestii nie pozostawić wątpliwą w oczach czytelników.

Jeżeli zaś Semkowicz mi będzie robił trudności, to ja ani myślę wdawać się w jakieś długie rozprawy znów po ¼ roku, bo ani nie mam do tego czasu, ani to nie byłoby dla mnie stosownem (choć mogłoby być w interesie osobistym K. rozmazywać polemikę ze mną) – tylko po prostu plunąłbym, powiedziałbym sobie dość i basta. Ale wpłynęłoby to niepomyślnie na mój stosunek do Kwartalnika<sup>97</sup>, gdyż ja przede wszystkim w stosunkach wymagam lojalności. Tej zawsze dotychczas doświadczałem od pocziwego Semkowicza – tem bardziej teraz się dziwię. Widzę w tem rękę różnych Barwińskich itp. nierogacizny.

Semkowiczowi pisałem długi list, gdzie, obok głupiej sprawy K., pisałem o rzeczach serio, o moich 2 artykułach projektowanych dla Kwartalnika o Szymonie Potockim i o Tylży; komunikowałem mu też, że w Paryżu wydostałem od minist[erstwa] spr[aw] zagr[anicznych] i guerre<sup>98</sup> 7 tomów niebędących w handlu nowego Inwentarza rękopisów tych dwóch archiwów i że pragnę podarować je Bibliotece naszej uniwersyteckiej. Na to wszystko ani słowa odpowiedzi; a teraz słyszę: listu nie otrzymał. Czy czasem list nie pozostał w ręku czyimś tam, bo wszystkie inne listy moje do Lwowa najpункtualniej dochodzą.

Wszystko to mi nie pachnie. Natomiast w ostatniej „Revue critique” z 22 dicembra jest artykuł prof. Denis<sup>99</sup> o Monografiach, który mi sprawił przyjemność, bo widzę, że tam zaczynają rozumieć znaczenie mej roboty.

---

<sup>96</sup> Tegoż, *Pitt Starszy – współuczestnik myśli podziałowej?*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 24 (1910), s. 495–524.

<sup>97</sup> Kilkunastowerszowa odpowiedź Askenazego na artykuł polemiczny Konopczyńskiego ukazała się tak jak sobie życzył, tj. w kolejnym numerze „Kwartalnika Historycznego”. Zob. W. Konopczyński, *Anglia wobec niedoszłej pacyfikacji prusko-rosyjskiej 1760–61*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 25 (1911), s. 35; S. Askenazy, *Polemika*, „Kwartalnik Historyczny”, tamże, s. 175–176.

<sup>98</sup> Z fr. – wojny.

<sup>99</sup> Ernest Denis (1849–1921) – francuski historyk, wybitny badacz i znawca dziejów nowożytnych Czech i Niemiec; kształcił się w École Normale Supérieure oraz na Uniwersytecie Karola w Pradze, gdzie zbierał materiały do książki o Janie Husie, wydanej w Paryżu w 1878 r.; po powrocie do kraju nauczyciel w szkołach średnich w Chambéry, Carcassone, Angaleme i Bordeaux; od 1896 r. zastępca profesora historii nowożytnej na Sorbonie (od 1906 r. profesor); w czasie I wojny był zaangażowany wspólnie z innymi sławistami w działania na rzecz niepodległości narodów słowackiego, czeskiego i polskiego (w École des Hautes Études en Sciences Sociales zorganizował w 1915 r. cykl wykładów poświęconych dziejom i kulturze Polski); w latach 1919–1920 wykładał w Belgradzie i Pradze; uważany za jednego z „ojców założycieli” państwa czechosłowackiego.

Byłem niezdrów, leżałem tydzień na ostrą anginę, dziś po raz pierwszy mam wyjść. Robota idzie swoim trybem na całej linii.

Dlaczego nie otrzymałem dotąd Twojej „Elekcji”<sup>100</sup>?

Głębiński<sup>101</sup> nareszcie u celu marzeń; życzę mu doczekania terminu prawa do pensji ministerialnej. Widzę stąd krzywą minę Morawskiego i Bobrzyńskiego<sup>102</sup>.

Ściskam Cię serdecznie, oby Ci ten rok był zdrowy i wesoły i powetował choć trochę boleść zeszłego<sup>103</sup>. Kłaniam najserdeczniej Kochanemu Wojtkowi<sup>104</sup> i Jego rodzinie. Bój się Boga, bądź zdrow i wesoł.

Twój Szymon

## 16

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 158–159.

Warszawa 16/I 1910

Kochany Ludwiku, pojechałem stąd na 1 dzień w zeszłą niedzielę do Wiednia, widziałem Ćwiklińskiego, narobiłem piekła. Pokazał mi, że papiery w porządku, że zwłoka była z powodu, że posłał te papiery Bobrzyńskiemu, który udzielił odpowiedzi przychylniej, i obiecał uzyskać natychmiast podpis ministra i zawiadomić mnie telegraficznie. Wobec tego wyjechałem z powrotem w poniedziałek, i zaraz po powrocie do Warszawy na wtorek ubiegły otrzymał[em] od niego depeszę: „Drei Wintersemester bewilligt<sup>105</sup> Ćwikliński”. Zdawałoby się więc, że wszystko w porządku. Nb. mówiłem mu, że żądam 3 semestrów. On

---

<sup>100</sup> L. Finkel, *Elekcja Zygmunta I. Sprawy dynastii jagiellońskiej i unii polsko-litewskiej*, Kraków 1910.

<sup>101</sup> Stanisław Głębiński (1862–1941) – ekonomista, historyk myśli ekonomicznej; studiował prawo we Lwowie, Wiedniu i Berlinie (doktorat w 1887 r.); od 1892 r. prof. nadzw., a 1895 r. prof. zw. ekonomii społecznej na UL; związany z endecją; wicepremier w drugim rządzie Wincetego Witosa; w latach 1928–1935 senator RP.

<sup>102</sup> Michał Bobrzyński (1849–1935) – historyk średniowiecznych i nowożytnych dziejów politycznych Polski oraz prawa, polityk; studiował prawo i historię na UJ (doktorat w 1872 r., habilitacja rok później) oraz w Strasburgu; w latach 1873–1877 docent UJ, potem prof. nadzw., a od 1879 r. prof. zw.; w latach 1878–1890 dyrektor Archiwum Aktów Grodzkich i Ziemskich w Krakowie; w latach 1893–1901 wykładał na UL; poseł na Sejm Krajowy (1881–1890) i członek Rady Państwa w Wiedniu; w latach 1890–1901 wiceprezydent Rady Szkolnej Krajowej; namiestnik Galicji (1908–1913); w latach 1916–1917 sprawował urząd ministra dla Galicji; w 1919 r. wycofał się z życia politycznego i przeniósł do Wielkopolski.

<sup>103</sup> Mowa o śmierci ojca L. Finkla.

<sup>104</sup> Tadeusz Wojciechowski.

<sup>105</sup> Z niem. – zgoda na trzy zimowe semestry.

wspominał mi o Twoim liście. Tymczasem jednak dziś już niedziela, a nie mam jeszcze urzędowego papieru. Jeśli to posłane do Lwowa, to postaraj się tam u tego obrzydliwego Nusbauma<sup>106</sup>, aby mi jak najprędzej przysłał urzędowe zawiadomienie z kopią reskryptu ministerialnego. Do tego czasu bowiem wstrzymuję się z wniesieniem prośby o urlop na koniec tego semestru (o rzeczy zresztą też mówiłem jeszcze raz Ćwiklińskiemu, który zupełnie zgodził się na to wobec fizycznej konieczności mojego ślubu<sup>107</sup> itd.).

Zapomniałem wziąć od Ciebie Indeks z adresami Kolegów, którym chcę posłać zaproszenia. Bądź więc łaskaw przysłać mi tu ten Indeks.

Sprawa z wydaniem papierów po Wielopolskim, jak Ci pisałem, załatwiona. Ale zabawne jest, że kiedyś o tem doniósł Ulanowskiemu, on zaraz odwrotną pocztą w liście rekomendowanym wyraził życzenie, aby Wielopolscy dali Akademii na to „poważną subwencję”. To jest bardzo zabawne, bo oni rozmaite lichoty po Lubeckim wydawali<sup>108</sup> własnym kosztem (aż 6 tomów wielkich, z których warto było ogłosić co najwyżej 1 lub 2), bez grosza subwencji Lubeckich, – a tu przy tak kapitalnej rzeczy, jak akta margrabiego, zaczynają od żądania pieniędzy. Swoją drogą ja zapewne jakąś subwencję dla Akademii od Wielopolskich wydobędę, – ale nie teraz zaraz, kiedy oni zrobili rzecz główną, tj. nie tylko ofiarowali swoje papiery, lecz co najważniejsza, uzyskali pozwolenie generał-gubernatora na wydobycie akt z archiwum generał-gubernatorskiego, które dotychczas za tę epokę były zupełnie niedostępne. Teraz zaraz przychodzić do nich po pieniądze, byłoby grubym nietaktem. Widzisz, Ludwiku Kochany, jak Ty jesteś niezbędnie potrzebny w Akademii jako członek czynny.

Poufnie Ci donoszę, że jedna z największych firm anglo-amerykańskich zwróciła się do Sienkiewicza z propozycją napisania dzieła o Polsce w dobie porozbiorowej; Sienkiewicz zaś mnie zaproponował, abyśmy to zrobili do spółki, tj. ja stronę historyczno-polityczną, a on kulturalno-literacką. Zgodziłem się na to tem bardziej, że po części pokrywa się to z moją robotą dla Encykl[opedii] Akademii<sup>109</sup>.

---

<sup>106</sup> Józef Nusbaum-Hilarowicz (1859–1917) – zoolog, propagator idei ewolucji; studiował zoologię i anatomię w Warszawie, gdzie w 1888 r. obronił doktorat; w 1891 r. habilitował się we Lwowie i rok później rozpoczął wykłady jako docent prywatny anatomii porównawczej i embriologii; równolegle pracował w Akademii Weterynarii; po odejściu w 1906 r. na emeryturę Benedykta Dybowskiego objął jako prof. zw. kierownictwo Zakładu Zoologii i Anatomii Porównawczej UL, rezygnując z zajęć w AW; w 1907 r. przyjął chrzest, zmieniając nazwisko; w roku 1910/1911 był prodziekanem Wydziału Filozoficznego UL.

<sup>107</sup> S. Askenazy poślubił wykształconą i urodziwą Felicję Tykociner z rodziny łódzkich fabrykantów i finansistów.

<sup>108</sup> *Korespondencja Lubeckiego z ministrami-sekretarzami stanu Ignacym Sobolewskim i Stefanem Grabowskim*, wydał [...] S. Smolka, t. 1–4, Kraków 1909.

<sup>109</sup> *Encyklopedia polska. Historia polityczna Polski*, t. 5, cz. 1: *wieki średnie*, oprac. S. Zakrzewski, Kraków 1920; cz. 2: *od r. 1506 do r. 1775*, Kraków 1923. Historię XVIII w. opracował W. Konopczyński.

Ściskam Cię serdecznie. Nie będę zupełnie spokojny, póki nie będę miał urzędowego papieru z reskrytem ministerialnym o urlopie.

Szymon Askenazy

## 17

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 10.

*Rzym, 23/IV 1910*

Kochany Ludwiku, dziękuję Ci za poczciwy list i informacje. Ulanowski pi-sze mi, że sesję Komitetu porozbiorowego wyznaczył na 4 maja. Wyjadę tedy stąd za dni kilka, 2 maja będę w Krakowie, gdzie zabawię do 4 włącznie i zaraz po posiedzeniu jadę do Lwowa, gdzie będę 5, a wykłady rozpocznę 7 w sobotę (bo 6 wypada w piątek). Przywiozę Ci więc świeże wiadomości. Ściskam Cię serdecznie, do widzenia niezadługo

Szymon Askenazy

Załączam serdeczne ukłony Szan. Panu, którego dobrze znam ze słów Męża

Felicja Askenazy

## 18

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 11.

*Rzym, 26/IV 1910*

Kochany Ludwiku, wyjeżdżam stąd jutro, w Krakowie będę 1 lub 2, zabawię do 4, tj. do posiedzenia Komitetu<sup>110</sup>, tegoż dnia wieczorem wyjadę i w nocy lub 5 będę we Lwowie. Tu było dość ciekawych rzeczy: między innymi udało mi [się] uzyskać od Merry del Vala<sup>111</sup> pozwolenie na kopiowanie dokumentów do

---

<sup>110</sup> Mowa o Komitecie dla Dziejów Porozbiorowych Polski AU w Krakowie.

<sup>111</sup> Rafael Merry del Val (1865–1930) – hiszpański kardynał; święcenia kapłańskie przyjął w 1888 r. po uzyskaniu doktoratu z filozofii w Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim; od 1900 r. arcybiskup tytularny Nicei; w 1903 r. sekretarz konklawe, które wybrało na papieża Piusa X; w tym samym roku został kardynałem i sekretarzem stanu; od 1914 r. sekretarz Kongregacji Świętego Najwyższego Oficjum.

historii Kościoła w Polsce 1815–1830 (to było dość trudne, bo oni pozwalają tylko tylko do 1815; zrobiłem to przez Sapiehę<sup>112</sup> i paru Włochów). Będzie to ewentualnie też dla Akademii. Tymczasem jednak stąd czuję, jakie tam muszą iść w Krakowie, tj. via Lwów intrygi, aby nas, a specjalnie mnie utracić, – i oświadczam Ci z góry, że jestem zupełnie pewien, że co najmniej mnie niezawodnie utracą<sup>113</sup>, – co mi zresztą nie psuje dobrego humoru. Rezultat będzie taki, że albo oboje przepadniemy, albo Ciebie w drodze kompromisu utrzymają, a mnie włożą pod sukno pod pretekstem poddaństwa<sup>114</sup>. Cet oracle est plus sûr que celui de Calchas<sup>115</sup>, jak mawiał stary Fryderyk. Nie mam do tego żadnych danych prócz znajomości tych ludzi i stosunków. Byleś Ty tylko uszedł, to nic złego się nie stanie, bo będę miał w Tobie św. Ludwiku zastępcę i opiekuna w gronie nieśmiertelnych. Z góry już mówię: s[anctus] Ludovicus ora pro nobis<sup>116</sup>, tj. za mnie i moją panią profesorową.

Ściskam Cię. Do widzenia.

Szymon Askenazy

## 19

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 14.

[Lwów] 19/VIII 1910

Kochany Ludwiku, może zechcesz oddać Sienkiewiczowi ten list, albo posłać mu tam, jak będzie Ci dogodniej. Wolałbym żebyś go sam widział i przy tej okazji napomknął mu o tych moich tarciach i kłopotach ze starymi akademikami<sup>117</sup>; niech by on tam słówko powiedział, żeby nie nadużywali mojej jagnięcej czy owczej

---

<sup>112</sup> Adam Stefan Sapieha (1867–1951) – arcybiskup metropolita krakowski, kardynał, senator; studiował prawo w Wiedniu i Krakowie, a teologię w Innsbrucku i Rzymie (doktorat z prawa kanonicznego i cywilnego w 1896); w 1893 r. przyjął święcenia kapłańskie; od 1906 r. szambelan papieski Piusa X i nieformalny ambasador spraw polskich w Rzymie; od 1911 r. biskup krakowski; po wybuchu wojny utworzył Książęco-Biskupi Komitet Pomocy dla Dotkniętych Klęską Wojny; w 1916 r. nie zezwolił na pochówek H. Sienkiewicza w katedrze wawelskiej; w latach 1922–1923 senator z listy Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodu; od 1925 r. arcybiskup metropolita krakowski.

<sup>113</sup> Wbrew obawom Askenazego obaj historycy zostali wybrani członkami czynnymi AU w maju 1910 r.

<sup>114</sup> Askenazy był poddanym cesarza rosyjskiego.

<sup>115</sup> Z franc. – „ta wyrocznia jest pewniejsza od Kaliasowej”. Cytat ze sztuki Jeana Baptiste Racine’a *Ifigenia* (1674) nawiązującej do mitologii greckiej i dzieł Eurypidesa. Tutaj oznacza: „jestem pewny, że stanie się jak mówię”.

<sup>116</sup> Z łac. – św. Ludwiku módl się za nami.

<sup>117</sup> Mowa o sporze z W. Zakrzewskim o zasady wydawania *Aktów powstania Kościuszki*.

łagodności, bo nawet owca może stracić cierpliwość. To by bardzo dobrze zrobiło a Sienkiewicz potrafi to zrobić po swojemu, to jest z niezrównanym taktem a jednak dość dobitnie.

Szczęśliwej podróży, wypocznij się tam i wygrzej dobrze<sup>118</sup>, i pisuj. Ścisłkam cię

Szymon Askenazy

## 20

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 13.

*Warszawa, 6/X 1910*

Kochany Ludwiku, jak zdrowie Twoje i usposobienie, proszę Cię napisz mi, bo często o Tobie, mój kochany Opiekunie, myślę i niepokoję się, tak byłeś zgnębiony nieszczęściem mojem<sup>119</sup> kiedym Cię żegnał we Lwowie.

Od żony się dowiaduję, że z nią korespondujesz. Ma się lepiej i za jakie 10 dni myślę po nią pojechać.

W jakim stanie jest moja prośba o rekomendację archiwalną od ministerium? Koehler<sup>120</sup> obiecał mi ją przyspieszyć, a bardzo bym tego pragnąłbym, gdyż właśnie jadąc po żonę, chciałbym w tamtą lub powrotną stronę wstąpić do archiwów w Dreźnie, Berlinie i Paryżu.

Tu mam roboty po uszy, gorzej niż we Lwowie, bo połowa czasu zajęta urządzaniem mieszkania.

Ścisłkam Cię serdecznie

Szymon Askenazy

## 21

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 20.

*Warszawa, 20/X 1910*

Kochany Ludwiku, dotychczas nie otrzymałem rekomendacji archiwalnej. Ćwikliński na list mój nie odpisał mi – to są ordynarne maniere. Zwróciłem się

---

<sup>118</sup> L. Finkel zamierzał spędzić wakacje na Riwierze Włoskiej.

<sup>119</sup> Chodziło o powikłania pooperacyjne żony Askenazego i dalsze leczenie w Szwajcarii.

<sup>120</sup> Brak informacji o osobie.

znów do Köllera<sup>121</sup>, który mi zaraz wczoraj telegrafował: Erledigung erfolgt demnächst, Brief folgt<sup>122</sup>. Tymczasem ja na jego list nie mogę już tu zaczekać, gdyż dziś w nocy wyjeżdżam do Dreżna, stamtąd do Berlina a stamtąd do żony do Genewy, skąd następnie po otrzymaniu nareszcie owej rekomendacji chcę jechać do Paryża. Musiałem zmienić w ten sposób porządek drogi, gdyż w Dreźnie i Berlinie sam dam sobie radę, ale do Paryża nie mogę jechać bez rekomendacji urzędowej.

Proszę cię więc mój drogi: 1. poślij tam jeszcze od siebie monitum do Wiednia Ćwiklińskiemu, do którego ja już pisać nie będę, – a następnie, co główna, 2. jak tylko tam nadejdzie z Wiednia rekomendacja, wyślij ją natychmiast w liście rekomendowanym pod moim adresem Genève, Hotel Beaurivage, gdzie wtedy zapewne będę (albo stąd mi dalej prześlą). Muszę mieć tę rekomendację jak najprędzej, jeszcze przed moim przyjazdem do Paryża, aby ją z góry przesłać z podaniem do Zarządu Archiwów na ręce którego z Polaków paryskich, tak abym po przyjeździe do Paryża nie tracił ani godziny, lecz od razu mógł zacząć robotę, – a to ze względu na żonę moją, dla której pobyt w Paryżu nie jest dobry, więc będę chciał ten pobyt jak najbardziej skrócić. Najmocniej Ci polecam, mój drogi, tę sprawę, bardzo ważną i pilną.

Mam jeszcze drugą prośbę. Zwrócił się do mnie młody Alfred Lauterbach<sup>123</sup> z Warszawy, polecony mi z najlepszej strony. Ukończył on tu Szkołę handlową Laskusa, ma teraz lat 26, studiował przez 6 semestrów jako zwyczajny słuchacz w Bonn pod profesorem Clementem<sup>124</sup> historię sztuki, napisał rozprawę doktorską źródłową o Renesansie włoskim w Polsce, – ale w ostatniej chwili dla względów formalnych, ponieważ nie ma matury gimnazjalnej, odmawiają mu w Bonn przyjęcia do doktoratu. Z załączonego listu Clementa widać, jak go ten ceni. Pragnie on teraz zdać doktorat z historii sztuki we Lwowie lub Krakowie – a bez potrzeby zdawania wprzód matury. Czy nie mógłbyś o tem pomówić z Antoniewiczem<sup>125</sup>? O ile by on odmówił, można by

---

<sup>121</sup> Zob. list 20.

<sup>122</sup> Z niem. – Niebawem nastąpi załatwienie sprawy, przyjdzie list.

<sup>123</sup> Jan Alfred Lauterbach (1884–1943) – historyk sztuki i muzeolog; studiował w Lipsku, Bonn i Bernie, gdzie obronił doktorat; w latach 1912–1919 pracował w Towarzystwie Opieki nad Zabytkami Przeszłości, potem w Ministerstwie Sztuki i Kultury oraz Departamencie Sztuki MWRiOP; dyrektor Państwowych Zbiorów Sztuki na Zamku Królewskim w Warszawie (1928–1937).

<sup>124</sup> Paul Clement (1866–1947) – niemiecki historyk sztuki i literatury; habilitację uzyskał w 1893 r. na Uniwersytecie w Bonn, gdzie od 1898 r. był profesorem historii sztuki; od 1899 r. prof. historii sztuki i literatury w Düsseldorfie; w 1907 r. wykładał w Harvardzie; w latach 1902–1936 dyrektor Instytutu Historii Sztuki w Bonn.

<sup>125</sup> Jan Bołoz-Antoniewicz (1858–1922) – historyk sztuki; studiował prawo, romanistykę i germanistykę w Krakowie (doktorat w 1880 r.), filozofię we Wrocławiu, historię sztuki, estetykę i filozofię w Monachium; od 1893 r. prof. nadzw., a od 1898 r. prof. zw. i kierownik Katedry Historii Sztuki Nowożytnej; w latach 1894–1918 konserwator zabytków; członek czynny AU (od 1914 r.); prezes Polskiego Związku Historyków Sztuki (1920–1922).

spróbować z Marianem Sokołowskim<sup>126</sup>. To zdaje się bardzo zdolny człowiek zasługujący na poparcie.

Serdecznie Cię ściskam.

Szymon Askenazy

in Eile<sup>127</sup>

## 22

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 21–22.

*Menton, 7 listopada 1910*

Kochany Ludwiku, krótki raport z mej włóczęgi. Byłem w Dreźnie i Berlinie, gdzie znalazłem sporo ciekawych rzeczy do mego Napoleona. W Dreźnie oni sami nie wiedzieli co mają, i dopiero osobiście z akt i inwentarza wyłowilem zupełnie nowe rzeczy do 1806, natychmiast po Jenie, poufne relacje specjalnych wysłanników Fryderyka Augusta do Napoleona, z Berlina, Poznania, potem z Warszawy i Tylży. W Berlinie był mi bardzo pomocny Bailleu<sup>128</sup>; znalazłem tam kupę nowych rzeczy z Warszawy, poczynając od 1796; depesze Lucchesiniego z Paryża, nieogłoszone umyślnie przez Bailleuga w jego zbiorze<sup>129</sup> a bardzo ciekawe dla precedensów Księstwa (np. dokładne wiadomości o zamiarze odbudowania Polski już w 1805, w kampanii austerlitzkiej celem osadzenia Murata na tronie polskim); kapitalne tajne doniesienia Zerboni'ego z Warszawy w 1811, szyfrowane specjalnie dla Fryderyka Wilhelma, skąd wynika, że minister policji Księstwa Aleksander Potocki był płacony przez

---

<sup>126</sup> Marian Sokołowski (1839–1911) – historyk sztuki, muzeolog i konserwator zabytków; studiował w Paryżu, Wiedniu i Krakowie; doktorat i habilitacja w 1878 na UJ; od 1882 prof. nadzw. historii sztuki, 1888 r. prof. zw. (1910 r. prof. hon.); od 1884 r. członek czynny AU (od 1892 r. przewodniczący Komisji Badania Historii Sztuki); w 1893 r. został dyrektorem Muzeum Czartoryskich, a rok później przewodniczącym Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej; członek Rady Artystycznej Ministerstwa Sztuki i Nauki w Wiedniu oraz licznych towarzystw.

<sup>127</sup> Z niem. – w pośpiechu.

<sup>128</sup> Paul Bailleu (1853–1922) – historyk, archiwista; studiował historię na uniwersytecie w Getyndze i Berlinie (doktorat w 1874 r.); w latach 1873–1876 sekretarz Leopolda Rankego; od 1876 r. pracownik Państwowego Archiwum w Berlinie, gdzie przeszedł kolejne stopnie awansu (od 1906 r. wicedyrektor); od 1921 r. na emeryturze; wydawca dziewiętnastowiecznej korespondencji dyplomatycznej.

<sup>129</sup> P. Bailleu, *Preußen und Frankreich von 1795 bis 1807. Diplomatische Correspondenzen*, Leipzig 1881–1887; tegoż, *Briefwechsel König Friedrich Wilhelms III. und der Königin Luise mit Kaiser Alexander I*, Berlin 1900.



Prusaków i dawał Zerboniemu informacje dla Berlina), itp. Słowem jestem kontent, choć pracowałem w gorączce pośpiechu, chcąc czem prędzej dostać się do mojej magnifiki<sup>130</sup>.

Dostałem się do niej nareszcie w Genewie, zastałem doskonale wyglądającą, wesołą, biegającą swobodnie jak przed chorobą. Zabrałem ją z Genewy i przywiozłem tu do Mentony, gdzie jest ślicznie, ciepło, słonecznie. Tu zabawimy do jakiego 20 listopada; potem jedziemy do Paryża, gdzie mam zamiar w ciągu 10 dni zrabować wszelkie możliwe archiwa. Z Wiednia otrzymałem pismo urzędowe od Ćwiklińskiego, że nota z rekomendacją poszła już dla mnie do ambasad austriackich w Berlinie i Paryżu. W Berlinie było za późno już, i tam dałem sobie radę sam; w Paryżu zapewne, zanim nadjadę, ambasada wszystko załatwi.

Teraz co do Krakowa. Ponieważ tym sposobem zabawię w Paryżu do jakiego 30 listopada, a następnie będę do Warszawy wracał na Wiedeń, gdzie parę dni chcę się zatrzymać również dla archiwów, oraz dla poradzenia się jeszcze dla bezpieczeństwa którego z tamtejszych profesorów względem żony, mógłbym więc około 6–8 grudnia (tj. bliżej 6 niż 8), wyjeżdżając z Wiednia do Warszawy, zboczyć na Kraków, o ile by tam wtedy wypadło posiedzenie Akademii. Gdyby więc to posiedzenie wypadło 6, 7, 8 grudnia, byłoby to bardzo dobrze. Z Twojej wzmianki o Krakowie wnioskuję, że tam znów wieje jakiś nieprzyjemny dla mnie wiatr; nie wiem z jakiego powodu, najpewniej bez powodu; ale tem bardziej byłoby pożądanem pokazać się tam. O ile by więc mniej więcej w tym czasie wypadło posiedzenie Akademii, byłbym z Wiednia z żoną do Krakowa na parę dni zajechał, i stamtąd nareszcie wrócił do domu do Warszawy. Daj mi znać proszę, co o tem sądzisz.

Jeszcze jedna prośba. Mówił mi Bailleu, że najciekawsze ze znanych mu relacji z Tylży 1807, są depesze agenta szwedzkiego Brinkmana, przechowywane w Archiwum w Sztokholmie, i dodał, że dyrektor sztokholmskiego archiwum, Hildebrand<sup>131</sup>, jest tak uczynny, że np. na prośbę Akademii krakowskiej na pewno kazałby je skopiować. Otóż, jeżeli wcześniej zobaczysz Ulanowskiego, może byś go o to dla mnie poprosił (oczywiście kopie byłyby na mój koszt). Chodziłoby o depesze Brinkmana, dotyczące zjazdu Napoleona z Aleksandrem i Fryderykiem Wilhelmem III w Tylży a w szczególności o układy dotyczące Księstwa.

---

<sup>130</sup> Mowa o żonie Felicji.

<sup>131</sup> Henryk Robert Teodor Emil Hildebrand (1848–1919) – studiował prawo w Uppsali (doktorat w 1875 r.); od 1880 r. asystent w Archiwum Narodowym; profesor uniwersytetu w Sztokholmie; od 1889 r. członek Akademii Literatury (w latach 1896–1902 sekretarz); wydawca nagradzanych edycji źródłowych do dziejów Skandynawii; od 1908 r. członek Akademii Nauk; współzałożyciel szwedzkiego Towarzystwa Historycznego (w latach 1881–1905 redaktor jego organu naukowego „Historisk Tidskrift”).

Wreszcie muszę się Ciebie, jako Kochanego Opiekuna, poradzić w następującej kwestii. Jak Ci wiadomo, we Lwowie przysłał mi Rydygier<sup>132</sup> rachunek na 5550 kor., który mu natychmiast w całości zapłaciłem, zaznaczając wyraźnie w liście moim przy posyłaniu mu tych pieniędzy, że posyłam mu honorarium za „całe leczenie”. Obecnie, już w Berlinie, otrzymałem list Rydygiera adresowany do mnie do Warszawy i stamtąd za mną posłany, gdzie on, niezawisłe od tamtych 5550 kor. już wziętych, jeszcze dodatkowo żąda dla swego syna oraz 3 innych asystentów 1408 kor. oraz dla kliniki „za materiały opatrunkowe i chloroform” 75 kor., czyli razem jeszcze 1483 kor. Otóż zdaje mi się, że tego już stanowczo za dużo. Przecież poczciwy Rencki<sup>133</sup>, który żonie mojej naprawdę życie uratował i najwięcej miał z nią do roboty, likwidował sobie za wszystko 1500 kor., tj. mniej więcej tyle ile Rydygier dla swoich asystentów a głównie dla swego syna, który mi omal nie zamordował żony. Sądzę więc, że powinienem mu albo w zupełności odmówić albo już co najwyżej posłać np. jakie 450 kor., co łącznie z poprzednio zapłaconymi 5550, stanowiłoby razem 6000 kor. – chyba zupełnie dosyć. Zdaje mi się, że Rydygier posuwa wyzysk zbyt daleko, i że byłoby po prostu śmiesznością dać się tak aż do końca wyzyskać. Proszę Cię, zastanów się nad tem, albo najlepiej poradź się tam poczciwego Renckiego, Schramma<sup>134</sup>, Wojciechowskiego lub kogo uznasz za stosowne. Jeśli uznają, że powinienem płacić, to z najmilszą chęcią zapłacę, – nie chodzi mi tyle o pieniądze (choć i tego szkoda), ile o to, że w takim wypadku, gdzie właściwie skutkiem haniebnej winy młodego Rydygiera omal nie zamordowano mi żony, a w każdym razie narażono ją na najokropniejsze skutki, pokrajano w dziesięćnasób, narażono na wielomiesięczne cierpienia, – jeszcze w ten sposób wyciskać pieniądze, to nie jest chyba w porządku. Ale może się mylę; więc nie krępuj się nic a nic; jak uznasz Ty i ludzie poważni we Lwowie, tak zrobię. Tymczasem wstrzymuję się z odpowiedzią Rydygierowi.

---

<sup>132</sup> Ludwik Rydygier (1850–1920) – chirurg; studiował medycynę w Greisfaldzie; po studiach podjął praktykę w Chełmnie i kontynuował badania naukowe; w 1887 r. został powołany na Katedrę Chirurgii UJ; w 1897 r. objął kierownictwo Katedry i Kliniki Chirurgii UL (rektor w roku 1901/1902).

<sup>133</sup> Roman Rencki (1867–1941) – lekarz, filantrop; w latach 1885–1890 studiował medycynę na UJ (doktorat w 1894 r.); asystent kliniki internistycznej UJ (1894–1897), a następnie UL (1897–1902); w 1902 r. habilitował się w Krakowie; od 1902 r. docent, 1908 r. prof. nadzw., a 1920 r. prof. zw. i kierownik I i II Kliniki Internistycznej UL; w Morszynie koło Stryja wybudował najnowocześniejszy w Polsce dom zdrojowy.

<sup>134</sup> Hilary Schramm (1857–1940) – chirurg; ukończył studia medyczne na UJ, gdzie w 1880 r. obronił doktorat a w 1885 r. uzyskał habilitację; zaraz potem przeniósł się do Lwowa, gdzie pracował jako prymariusz oddziału chirurgicznego w szpitalu św. Zofii (1886–1918); od 1903 r. profesor UL (w roku 1929/1930 rektor); w latach 1920–1932 kierownik Kliniki Chirurgii UL.

Od uczniów moich dowiaduję się, że wyszła Twoja „Elekcja”<sup>135</sup> i że imponująca; proszę Cię przyslij mi tutaj zaraz; będziemy czytali z żoną. Ściskam Cię serdecznie, żona zasyła Ci najpiękniejsze ukłony.

Szymon Askenazy

Serdeczne ukłony dla Wojciechowskiego, Twardowskiego.

Posłałem Mejbaumowi<sup>136</sup> świadectwo; mogę Ci go polecić; praca jego bardzo przyzwoita (Galicja a sprawa polska 1810–15).

## 23

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 179.

*Paryż 27/IX [chodzi o listopad] 1910*

Kochany Ludwiku, otrzymałem Twój pocziwy jak zawsze list. Nie odpisywałem dotychczas, bo jestem tu okropnie zaharowany. Codziennie od 10–6, bez odpoczynku, jedzenia, siedzę w Arch[iwum] Nat[ionale], Aff[air] Etr[anger], Guerre. Znalazłem sporo rzeczy ciekawych, niektóre kurioza, nieznanne listy Kościuszki, Kołłątaja list do Talleyranda z Josephstadu, porządne<sup>137</sup> szczegóły polsko-francusko-pruskie (różne propozycje korony polskiej), projekty odbudowania Polski składane Bonapartemu zaraz w brumairze VIII po zamachu (już z propozycją korony dla Saksonii, widoczne pewne wyrazy myśli wykonanej potem w Tylży), listy Stanisława Małachowskiego do Dyrektoriatu, projekty zrewolucjonizowania Galicji w 1805 r., ważne rzeczy do 1807–8, do Litwy w 1812 i przygotowań powstańczych t. r. na Podolu i Ukrainie, mnóstwo też rzeczy pośrednich, np. papiery policji tajnej francuskiej z Wiednia 1809 z kapitalnymi szczegółami o różnych wielkich panach i dygnitarzach austriackich, którzy wtedy wysługiwali się Napoleonowi, bo uważali że z Habsburgami już koniec, itp. Dość trudno przyszło mi zorientować się w tym ogromie, dużo rzeczy zostawić do skopiowania.

---

<sup>135</sup> Zob. list 15.

<sup>136</sup> Wacław Mejbaum (1887–1948) – historyk, publicysta; uczeń Askenazego; czołowy działacz „Zespołu Stu”, wewnętrznej opozycji w Związku Ludowo-Narodowym; po przewrocie majowym Zespół poparł obóz rządzący, a jego największym sukcesem było przejęcie w 1927 r. organu lwowskiej endecji, tj. „Słowa Polskiego”, którego Mejbaum został redaktorem.

<sup>137</sup> Wyraz niepewny.

Widziałem też sporo Francuzów: byłem u Anatola Leroy-Beaulieu<sup>138</sup>, u Lavissa<sup>139</sup>, Georgesa Duruy<sup>140</sup>, Aularda<sup>141</sup>, Denis (który umie trochę po polsku), Massona<sup>142</sup> itd. Wszędzie dziś sympatia dla Polski, choć oczywiście plato-niczna. Lavisse, który tu zajmuje bardzo wybitne stanowisko (jako Directeur de l'École Normale) mówił mi z żalem, czemu żaden Polak, a zwłaszcza Czartoryski<sup>143</sup>, nie prowadzi tu dużego salonu, że miałyby to niezawodnie znaczenie polityczne. Wszystko to jednak razem, codzienne 8 godzin praca w archiwum, parę godzin w domu, wizyty, bywania (bo i poza tem mam obowiązki towarzyskie, będąc tu z żoną), teatry itp., okrutnie wyczerpuje i będę kontent, jak się stąd

---

<sup>138</sup> Anatol Leroy-Beaulieu (1842–1912) – francuski historyk i publicysta; badacz dziejów Rosji i historii najnowszej; od 1881 r. profesor historii Orientu w École Libre des Sciences Politiques (po śmierci Alberta Sorela w 1906 r. dyrektor); od 1887 r. członek Académie des Sciences Morales et Politiques; w 1904 r. wykładał na amerykańskich uniwersytetach; sprzeciwiał się antysemityzmowi.

<sup>139</sup> Ernest Lavisse (1842–1922) – badacz dziejów powszechnych i historii Prus, współredaktor i autor wielotomowych syntez z historii powszechnej i francuskiej; kształcił się w École Normale Supérieure; w latach 1873–1876 studiował w Berlinie; od 1876 wykładowca École Normale Supérieure (zastąpił Fustela de Colanges), a od 1888 r. profesor historii nowożytnej na Sorbonie, gdzie prowadził seminarium na wzór Rankowskiego; autor podręczników historii, zaangażowany w reformę francuskiego systemu oświaty; od 1892 r. członek Académie Française.

<sup>140</sup> Georges Duruy (1853–1918) – francuski historyk i powieściopisarz; syn Victora Duruya, wybitnego badacza antyku, członka Akademii Francuskiej, senatora; zajmował się nowożytną i nowoczesną historią Francji; profesor literatury i historii w École Normale Supérieure i École Polytechnique; wydawał ważne źródła z okresu wielkiej rewolucji francuskiej; opublikował m.in. *Le cardinal Carlo Carafa 1519–1561 et iuda sur le pontificat de Paul IV* (1882), *Histoire de la France sommaire depuis 1610 jusq'en 1871* (1915); autor popularnych dziejów Francji: *Petit histoire populaire de la France depuis les origines jusqu'à la constitution de 1875* (1881).

<sup>141</sup> François Alphonse Aulard (1849–1928) – francuski historyk, wybitny badacz dziejów wielkiej rewolucji francuskiej; kształcił się w École Normale Supérieure (doktorat w 1877 r.); w latach 1871–1884 nauczyciel literatury francuskiej; od 1885 r. profesor w Katedrze Historii Rewolucji na Sorbonie; założyciel (w 1887 r.) Société de l'Histoire de la Révolution (od 1904 r. przewodniczący); twórca Ligi Praw Człowieka w czasie afery Dreyfusa; przewodniczący Międzynarodowego Kongresu Ligi Narodów w Berlinie.

<sup>142</sup> Luis Frédéric Masson (1847–1923) – francuski historyk, znany głównie jako autor książek o Napoleonie; kształcił się we Francji, Niemczech i Anglii; w latach 1869–1880 bibliotekarz w Foreign Office; od 1903 r. członek Académie Française (w latach 1919–1923 jej sekretarz). S. Askenazy napisał przedmowę do przetłumaczonego na język polski zbioru szkiców tego czołowego francuskiego napoleonisty (*Przed stu laty*) oraz pisał o nim na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” (1911).

<sup>143</sup> Adam Ludwik Czartoryski (1872–1937) – książę, arystokrata, mecenas sztuki; po śmierci ojca Władysława został głową rodu Czartoryskich; od 1897 r. I ordynat na Sieniawie, a od 1899 r., gdy odziedziczył spadek po ciocie Izabelli Działyńskiej, II ordynat na Gołuchowie; w 1911 r. zmarł jego brat Witold Kazimierz, który pozostawił mu cały majątek; gdy w 1914 r. rozpoczął służbę w armii austriackiej, żona Maria Ludwika Krasieńska przejęła zarząd nad Muzeum Czartoryskich.

wydostaną. Z Polaków widziałem też sporo, gryzą się tu pomiędzy sobą, jak za dawnych dobrych czasów emigracyjnych.

Zamierzam wyjechać stąd w przyszłą środę 30 listopada lub najdalej w czwartek 1 grudnia – wprost do Wiednia, gdzie stanę 2 lub 3 grudnia. W Wiedniu chcę parę dni wypocząć, – tj. zajrzeć jeszcze do Arch[iwum] Dworu i spr[aw] wewn[ętrznych] gdzie mi poczciwi Karoly<sup>144</sup> i [...] <sup>145</sup> przygotowali parę rzeczy. Stamtąd chciałbym najchętniej być w Krakowie na posiedzeniu Akademii o ile wypadnie ono w tym czasie, a z Krakowa już nareszcie do domu, do Warszawy.

Daj mi więc z łaski swojej znać zaraz do Wiednia, Hotel Krantz, kiedy odbędzie się posiedzenie Akademii, abym się mógł odpowiednio urządzić. Bardzo się cieszę na zobaczenie się z Tobą. Żona moja załącza dla Ciebie najserdeczniejsze ukłony. Ma się dobrze, choć tutaj bardzo mało mogę się nią opiekować.

Ściskam Cię serdecznie.

Szymon Askenazy

Piękne ukłony dla Wojciechowskiego, Twardowskiego.

## 24

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 23–24.

Warszawa, 17/I 1911

Kochany Ludwiku, trzeci już tydzień trapi mnie głupia angina; wyszedłem za wcześniej, nabawiłem się recydywy, i znów trzymają mnie w domu.

Co do Twego artykułu, zwracam Ci uwagę, że w ostatnim Przegl[ądzie] Hist[orycznym], w dokumentach ogł[oszonych] przez Smoleńskiego<sup>146</sup> jest

---

<sup>144</sup> Árpád Karoly (1853–1940) – w latach 1875–1877 studiował w Institut für Österreichische Geschichtsforschung; zatrudniony następnie w Haus-, Hof- und Staatsarchiv (od 1888 r. Haus-, Hof- und Staatsarchivar); w 1893 r. został radcą sekcji i drugim wicedyrektorem HHuStA (w 1897 r. pierwszym); w 1909 r. wraz z tytułem hofrata otrzymał stanowisko dyrektora; od 1913 r. w stanie spoczynku, z zachowaniem stanowiska szefa sekcji.

<sup>145</sup> Nazwisko nieczytelne.

<sup>146</sup> Władysław Smoleński (1851–1926) – historyk dziejów Polski XVIII w., czołowy przedstawiciel tzw. warszawskiej szkoły historycznej; studiował prawo na UW, a następnie pracował jako asesor i radca Prokuratorii Skarbu oraz nauczyciel warszawskich pensji; od 1886 r. wykładowca Uniwersytetu Łatającego; od 1919 r. prof. zw. historii Polski nowożytnej na UW oraz historii ustroju Polski na Wydziale Prawa tegoż uniwersytetu; związany z pozytywistami, po 1905 r.

wzmianka o muzyce Ogińskiego do słów Wybickiego. Może zechcesz uwzględnić to w przypisku, albo upoważnić mnie do zrobienia tego za Ciebie, – ale odwrotną pocztą, bo w przyszłym tygodniu zapewne otrzymam korektę<sup>147</sup>.

Co do afery z K[onopczyńskim], choć to mizerota, odpowiem naprzód na Twoje własne wątpliwości. Wiesz, jak wiele daję na Twoje zdanie, i jak łatwo wobec Ciebie przyznaję się do błędu, znając swoją porywczosć i Twój trzeźwy rozsądek. Ale w tym wypadku postąpiłem z całą rozważą, a Ty się mylisz, bo nie znasz człowieka. K. od początku w mojej rodzinie był *faux frere*<sup>148</sup>, i względem mnie i względem swych Kolegów. A było z nim o tyle gorzej niż z Tokarzem lub Skibińskim<sup>149</sup>, że się otwarcie nie deklarował, bo potrzebował Monografii. Ale czekał tylko okazji, aby się wyzwolić i za chleb oddać kamieniem. Znamieniem było jego postępowanie z artykułem o Sołtyku<sup>150</sup> przeciw Rudnickiemu, który przywiózł do Lwowa, korygował w Kwartalniku, a równocześnie przychodząc do mnie, nie zdradził się ani słowem, tak, że dowiedziałem się o tym ataku Kolegi na Kolegę dopiero z poszytu „Kwartalnika”. Mimo to dałbym mu pokój, gdyby nie wypisał w „Kwart.” wołających o pomstę bredni z powodu Pitta<sup>151</sup>, a więc w kwestii obiektywnie ważnej. Nie sądziłem, aby znana mi marność jego charakteru miała go osłonić przed cięgami, które dałbym nawet najmilszemu mi uczniowi za podobne brednie, wygłoszone nadto z takim nieznośnym zarozumieniem. Że go będą habilitowali w Krakowie – nic przeciw temu nie mam, a nawet sam kilkakrotnie tam go popierałem u Ulanowskiego i innych; nie chciałem go tylko habilitować we Lwowie, i to mu oświadczyłem sam przed rokiem, bo tam rezerwuję rzeczywistą siłę, Skalkowskiego, a nie fikcyjną jak K., który jest głowa ciasna, nieokrzesana i ma talent w zadku. Że zaś on przeciw mnie pójdzie, to było nieuniknione, to on sobie z góry założył jako drogę do kariery; i lepiej, że to zacznie w defensywie, broniąc własnej skóry, niżby miał wyjechać z ofensywą.

Teraz co do „Kwartalnika”. Pisze mi dziś Semkowicz, że listu mego nie otrzymał; że dopiero co otrzymał artykuł K. ale go nie czytał; że K. swego czasu prosił go o mój artykuł a on mu odmówił; że wobec tego i mnie nie może pokazać jego aż po wyjściu N[numer]; że moją replikę gotów rozesłać w odbitkach przed przyszłym N[umerem].

---

zbliżył się do endecji; w czasie I wojny związany z Ligą Państwowości Polskiej; od 1918 r. członek czynny AU; doktor h.c. UW (1921).

<sup>147</sup> Zob. list 15.

<sup>148</sup> Z franc. – fałszywym bratem = zdrajcą (wyrażenie).

<sup>149</sup> Mieczysław Skibiński (1874–1956) – historyk; studiował na UL pod kierunkiem Askana; nauczyciel historii i geografii w Samborze i Krakowie; w 1913 r. obronił doktorat na UJ.

<sup>150</sup> Zob. list 15.

<sup>151</sup> Rec. W. Konopczyński: *Waddington Richard, La guerre de Sept ans. Historire diplomatique et militaire. Paris. Firmin–Didot. Tom I–IV (b.r.)*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 24 (1910), s. 301–311; tegoż, *Anglia wobec niedoszłej pacyfikacji prusko-rosyjskiej*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 25 (1911), s. 35–54.

Z moim artykułem rzecz się ma tak: natychmiast po przeczytaniu bredni K. w Kwart[alniku] latem z. r. za jego bytności we Lwowie, oświadczyłem mu ustnie, że to nonsens i że ja to sprostuję. Następnie po jego wyjeździe napisałem swój artykuł w sierpniu i zaraz napisałem do K. list zawiadamiający go o tym artykule, który to list Kipa<sup>152</sup> wysłał do K. do Zakopanego. Z kilku odbitek, które niepotrzebnie kazał robić Kipa, jedną tylko dałem Tobie, nie rozsyłałem ich zresztą nigdzie. Nie zabraniałem nikomu zakomunikowania mego artykułu K., który, po odebraniu mojego listu, do mnie się o to nie zwracał; i nikt z Redakcji Kwart. nie pytał się mnie o to, – a nie miałbym oczywiście nic przeciw temu, aby mój artykuł w odbitce K. posłany został.

A teraz sedno rzeczy. Artykuł mój sam przez się, to nie jest polemika z K., to jest nauka dana K.; to jest czysto faktyczne, materialne sprostowanie konkretnego błędu, skonstatowanie brzmienia i sensu konkretnych dokumentów. Tu nie ma wcale miejsca dla dyskusji jak nawet z Dembińskim<sup>153</sup>, gdzie był przedmiot sporny; tu po prostu fakta i dokumenty przesadzają dyskusję. Mimo to pewien byłem, że K. odpowie, bo wiedziałem, że jemu nie o rzecz, ale o rozgłos polemiki ze mną będzie chodziło; i z góry też pewien jestem, nie znając jego łokciowej odpowiedzi, że w niej będzie mowa de omni re scibili<sup>154</sup>, tylko nie o jądrze kwestii, gdzie nic zmienić z moich wyjaśnień faktycznych niepodobna. I dlatego też, oddając do druku mój artykuł, przewidziałem takie następstwo rzeczy: a) mój artykuł, b) łokciowa odpowiedź K., c) moja replika w 15 wierszach druku – i na tem koniec. I na tem stanowisku stoję obecnie i pozostanę: odpiszę w kilkunastu wierszach petitu (jak swego czasu Dembińskiemu po wyczerpaniu dyskusji, co tutaj ma miejsce zaraz z początku).

Wobec tego sytuacja się tak przedstawia:

Gdyby nawet swego czasu jesienią z.r. zakomunikowano K. mój artykuł (przeciw czemu ja nic nie miałem), to jednak jego odpowiedź obejmująca 1 1/2 arkusza druku, nie mogłaby się ukazać w tamtym poszycie, gdyż nie było na to ani czasu ani miejsca, ani on by jej nie wygotował ani Kwart. nie wydrukował.

Wprost na odwrót obecnie, kiedykolwiek będzie mi zakomunikowana odpowiedź K., ja na nią udzielę od ręki swoją replikę li tylko w kilkunastu wierszach, nie więcej, – która przeto może ukazać się jedynie w tym samym poszycie, a o żadnych odbitkach tej mojej lakonicznej repliki, rozsyłaniem jej avant la lettre<sup>155</sup> itp. nie może po prostu być mowy.

---

<sup>152</sup> Emil Kipa (1886–1958) – historyk, badacz dziejów Polski i Europy XVIII–XIX w., dyplomata; w 1910 r. obronił doktorat (uczeń Askenazego) na UL; pracował jako nauczyciel we Lwowie; później kierownik Wydziału Archiwalno-Naukowego MSZ (1919–1939); konsul generalny w Hamburgu (1931–1936); wykładał też w Szkole Nauk Politycznych, Szkole Głównej Handlowej i Wolnej Wszechnicy Polskiej.

<sup>153</sup> Zob. list 15.

<sup>154</sup> Z łac. – o wszystkich rzeczach, które można poznać.

<sup>155</sup> Z franc. – przed wydrukowaniem.

Rozumiem, że takie rozwiązanie nie odpowiada interesowi K., który chciałby się wichtig machen<sup>156</sup> przez polemikę ze mną, bez względu na faktyczny obiekt sporu, ani też nie odpowiada intencjom rozmaitej nierogaczyny we Lwowie i Krakowie, – ale odpowiada obiektowi i nie inaczej postąpię.

Jeżeli mi tedy Semkowicz nie da możliwości ogłoszenia mej lakonicznej repliki w tymże poszycie, w takim razie, wobec tego że „Kwart.” jest obecnie faktycznie półrocznikiem, że o odbitkach kilkunastowerszowych nie może być mowy, że zatem wypadło by mi tych kilkanaście wierszy drukować dopiero w końcu roku, tj. po upływie roku od mego artykułu, że wreszcie całej tej aferze nie przypisuję żadnego znaczenia, – po prostu plunę, powiem sobie quod dixi, dixi<sup>157</sup>, i nie dam odpowiedzi żadnej, a Redakcji Kwartalnika pozostawię odpowiedzialność za konsekwencje naukowe, tj. za to że w kwestii naukowej ważnej dała ostatnie słowo głupstwu K. zamiast mojej obiektywnej prawdzie, oraz za konsekwencje osobiste, jakie stąd w stosunku do Kwart. wyciągnąć będę musiał.

Tymczasem już artykuł pt. „Na rozdrożu 1812–1813”, przeznaczony dla „Kwart.”, dałem „Bibl[iotece] Warsz[awskiej]”, gdzie ukaże się w najbliższym poszycie<sup>158</sup>, gdyż nie chciałem oczywiście narazić się na to, aby w tym samym poszycie „Kwart.”, gdzie byłaby moja rozprawa, miałyby być pisanina K. bez mej repliki.

W konkluzji oświadczam Ci z ręką na sercu, że z całej tej mizeroty żartuję sobie, a dlatego tylko tak się rozpisałem, bo wiem [jak] żywo Ty, kochany, poczciwy Ludwiku, bierzesz to do serca. Semkowiczowi równocześnie odpisuję b[ardzo] krótko, nie wdając się w żadne szczegóły, gdyż pozostawiam Tobie powiedzieć mu co będziesz uważał za stosowne. Mam Semkowicza po dawnemu za zacnego i dobrego człowieka, mam dla niego szczerą wdzięczność i szacunek, – obawiam się tylko, czy teraz, kiedy on schorowany i zmęczony, nie poddaje się on mimo woli zanadto niedobrym wpływom, i przez to traci tę swoją własną poczciwą inicjatywę i energię, jaką okazywał mi dawniej, w zatargach ze Smoleńskim, Dembińskim itd., z pożytkiem nie tylko dla mnie osobiście, lecz jak sądzę, dla nauki.

Roboty moje, pomimo mej niedyspozycji, posuwają się naprzód, choć nie w tak intensywnym tempie jak kiedym zdrów. Zrobiłem układ z Kasą Mianowskiego względem dalszych tomów Monografii, tak że w r.b. 1911 będę mógł wydać 6 tomów. Protokołów Rządu Kościuszki<sup>159</sup> dla Akademii złożonych do-

---

<sup>156</sup> Z niem. – strugać waźniaka.

<sup>157</sup> Z łac. – to, co powiedziałem, powiedziałem.

<sup>158</sup> S. Askenazy, *Na rozdrożu 1812–1813*, „Biblioteka Warszawska” 1911, t. 1, s. 209, 233, 417–452; 1911, t. 2, s. 1–43.

<sup>159</sup> *Akty powstania Kościuszki*, wyd. S. Askenazy i W. Dzwonkowski, t. 1–2, Kraków 1918. Tom następny ukazał się dopiero po II wojnie: *Akty powstania Kościuszki*, t. 3, wyd. W. Dzwonkowski, E. Kipa, R. Morcinek, Warszawa 1955.



piero 10 arkuszy, ale sprowadzę Dzwonkowskiego<sup>160</sup> do Warszawy i wtedy pój-  
dzie prędej. Dostałem dla Akademii od Edwarda Krasińskiego<sup>161</sup> ciekawy Pa-  
miętnik Józefa Krasińskiego 1783–1842 w 18 tomach, przeglądam go teraz  
w domu. Również obiecała mi Józefowa Potocka<sup>162</sup> nieznany pamiętnik Klemen-  
tyny z Czartoryskich Eustachowej Sanguszkowej, który chciałbym też dostać dla  
Akademii. Wielopolski kopiuje się na gwałt. Przygotowuję też dla Akademii 2 t.  
Pamiętnika i koresp. Czartoryskiego<sup>163</sup>. A na boku skrobię mego Napoleona<sup>164</sup>.  
Mam więc roboty dosyć.

Żona mi dzięki Bogu kwitnie i bardzo podoba sobie w Warszawie.

Kto to jest poseł Franciszek Tomaszewski<sup>165</sup>? Pisał do mnie prosząc o mój  
artykuł o Chełmszczyźnie w „Bibl[iotece] Warsz[awskiej]”, bo będzie w tej  
sprawie interpelował Aehrenthala<sup>166</sup> w delegacjach. Kazałem mu posłać, ale  
mojem zdaniem taka interpelacja nic nie pomoże, ale za to może grubo zaszkodo-

---

<sup>160</sup> Włodzimierz Dzwonkowski (1880–1954) – historyk, badacz dziejów nowożytnych, popu-  
laryzator przeszłości; studiował prawo w Warszawie i Odessie oraz historię we Lwowie (uczeń  
Askenazego), Łozannie i Paryżu; od 1912 r. wykładał historię na tajnych kursach w Warszawie, od  
1918 r. w WWP oraz Szkole Nauk Politycznych; w 1928 r. został profesorem WWP (w latach  
1929–1935 prowadził również wykłady z historii w Ośrodku Łódzkim WWP).

<sup>161</sup> Edward Krasiński (1870–1940) – wieloletni zarządca Biblioteki Ordynacji Krasińskich;  
w latach 1910–1928 prezes Towarzystwa Opieki na Zabytkami Przeszłości w Warszawie; zgromadził  
największą na ziemiach polskich kolekcję broni z epoki napoleońskiej; sympatyzował z endecją.

<sup>162</sup> Helena Augusta Radziwiłł (1874–1959) – córka Antoniego Fryderyka Radziwiłła i marki-  
zy Marii Doroty de Castellane; od 1892 r. żona Józefa Mikołaja Potockiego.

<sup>163</sup> W 1911 r. w Krakowie na forum Komitetu dla Dziejów Porozbiorowej Polski Akademii  
Umiejętności podjęto decyzję o wydaniu zbioru akt do działalności politycznej ks. Adama Jerzego  
Czartoryskiego: korespondencji, dziennika, memoriałów i pism politycznych. Osobą przywódcy  
Hotelu Lambert Askenazy interesował się od dawna. Zob. S. Askenazy, *Adam Jerzy ks. Czartoryski  
1770–1861* [w:] *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, Warszawa 1901, t. 1,  
s. 248–255; tegoż, *Ks. Adam Jerzy Czartoryski 1770–1861* [w:] *Portrety polskie w. XVI–XIX*, red.  
Jerzy hr. Mycielski, Lwów 1911, t. 4, z. 1, s. I–VI. Po wybuchu wojny S. Askenazy pracował  
w Szwajcarii nad biografią Czartoryskiego. Po śmierci historyka jego rodzina i uczniowie przysto-  
wali do wydania wybrane prace, wśród nich szkic o Czartoryskim, który został uzupełniony  
i opatrzony uwagą, że *odtwarza wiernie jego [Askenazego] pogląd na Czartoryskiego w 1915 r.,  
z perspektywy stulecia Królestwa Kongresowego, a zarazem z perspektywy dobrowolnego wygnania  
w czasie wielkiej wojny*. S. Askenazy, *Czartoryski* [w:] tegoż, *Szkice i portrety (wydanie pośmiertne)*,  
Warszawa 1937, s. 252–284.

<sup>164</sup> S. Askenazy, *Napoleon a Polska*, t. 1: *Upadek Polski a Francja*, t. 2 i 3: *Bonaparte a Le-  
giony*, Warszawa 1918–1919.

<sup>165</sup> Dr Franciszek Tomaszewski – nauczyciel Gimnazjum św. Anny; od roku 1895/1896 dyrektor  
gimnazjum w Samborze; poseł z III kurii na Sejm Krajowy i do Rady Państwa (1901–1907); od roku  
1906/1907 członek Rady Szkolnej okręgowej m. Lwowa i dyrektor lwowskiego III Gimnazjum im.  
Cesarza Franciszka Józefa; od 1908 r. prezes Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie.

<sup>166</sup> Alois Lexa von Aehrenthal (1854–1912) – austriacki dyplomata; od 1877 r. attaché w Pa-  
ryżu; w latach 1906–1912 minister spraw zagranicznych Austro-Węgier; doprowadził do aneksji  
w 1908 r. Bośni i Hercegowiny.

dzieć, zwłaszcza jeżeli będzie w tonie nietaktownym. Powiedz to tam w moim imieniu komu uznasz za stosowne.

Ściskam Cię serdecznie, żona moja ciągle spekuluje na Twój przyjazd do Warszawy i bardzo pięknie się kłania.

Szymon Askenazy

Ukłony dla kochanego Wojciechowskiego i jego Rodziny.

## 25

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 25.

Warszawa, 3/II 1911

Kochany Ludwiku, przepraszam Cię nasamprzaw za moją notę przy Twoim artykule, bo Twój przypisek przyszedł już za późno; posłałem go natychniast do Drukarni, ale N[umer] był już złożony<sup>167</sup>.

Oczywiście, że decyzję Waszą, tj. Twoją, w sprawie Tomasiwskiego<sup>168</sup>, zupełnie akceptuję. Czynię to niniejszem prywatnie ale tak dobrze jak urzędowo – gdyż zapowiedzianego przez Ciebie urzędowego komunikatu z Dziekanatu dotychczas nie otrzymałem.

Do książki Jubileuszowej gryzmołę coś o próbach polskich pozyskania koźczyzny w 1792, 1794 i później w 1812<sup>169</sup> – będzie to niewielkie ale myślę, że ciekawe i jak na Lwów stosowne.

Mam awanturę na całej linii z Wincentym Zakrzewskim. Miał rację Wojciechowski, kiedy mnie uprzedzał, że W.Z. jest pater difficultatum<sup>170</sup>. Po całej wielkiej przyjaźni jaką mi okazywał w grudniu w Krakowie, naraz wyjechał z obstrukcją na całej linii, a przy tem tak nedorzeczną, świadczącą o tak abso-

---

<sup>167</sup> Por. list 15.

<sup>168</sup> Stepan Tomasiwski (1875–1930) – badacz dziejów Ukrainy; studiował historię na UL (uczeń Mychajły Hruszewskiego), gdzie uzyskał doktorat (1904); następnie pracował jako nauczyciel języka greckiego i niemieckiego w Przemyślu, Brzeżanach i Lwowie; w 1911 r. habilitował się na UL z historii austriackiej i prowadził wykłady w języku ukraińskim; od 1913 r. prezes Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki; w czasie wojny mieszkał głównie w Wiedniu; po 1918 r. dyplomata; powrócił do Lwowa w 1925 r., uznając fakt włączenia Galicji Wschodniej do Polski (propagator zachodniej orientacji ukraińskiej polityki); w 1927 r. habilitował się na UJ z historii Ukrainy i podjął tu wykłady jako docent prywatny.

<sup>169</sup> S. Askenazy, *Widoki polsko-galicyskie Rosji w 1809* [w:] *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu 250-tej rocznicy założenia Uniwersytetu Lwowskiego przez króla Jana Kazimierza R. 1661 wydana przez członków Uniwersytetu*, t. 1, Lwów 1912, s. 1–10.

<sup>170</sup> Z łac. – ojciec niezgody.

lutnej nieznamości rzeczy, i na dobitkę wyrażoną w formie tak aroganckiej, – że postanowiłem dać mu naukę po wszystkie czasy.

Piszę w największym pośpiechu, przepraszam Cię. Za parę dni napiszę Ci szczegółowo. Tymczasem Cię ściskam serdecznie.

Szymon Askenazy

## 26

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 26–27.

Warszawa, 7/II 1911

Kochany Ludwiku, nie wiedząc o Waszym wyjeździe, sam zamierzałem jechać do Krakowa 14 b.m. i pisałem o tem urzędownie do Akademii, bo i z W. Zakrzewskim wyszła gruba awantura, którą postanowiłem wyprowadzić na czystą wodę i wyklarować mu den Standpunkt gründlich<sup>171</sup>. Myślałem tę bitwę odbyć na własną rękę, – więc wyobrazisz sobie łatwo, jak bardzo jestem kontent, że Ty i Wojciechowski będziecie obecni. Wygłoszę referat zasadniczy à fond<sup>172</sup>: 1. o metodzie edycji zagranicznych wydawnictw, berl[ieńskich], wied[ieńskich], par[yskich] z XVIII i XIX w. o których Z. nie ma widać żadnego pojęcia i 2. o wszystkich jego zarzutach in concreto, i stosownie do tego zażądaję uchwały ad 1. co do zasad wydawania źródeł najnowszych przez Akademię na wzór zagraniczny i ad 2. co do akceptacji mego systemu w wyd[awnictwie] kościuszkowskim jako ściśle wzorowanego na tamtych zasadach. Ręczę, że się nie znudzicie, będzie to zabawne (zabieram oryginały 4 listów Z. do odczytania i komentowania) – i na serio pożyteczne. Chcę wyjechać stąd w poniedziałek 13 w nocy i być tam 14 na wtorek rano, – ale jeśli to nie da się inaczej pogodzić z Waszym przyjazdem, to wyjechałbym w niedzielę 12 w nocy i stanąłbym 13 z rana, choć mi to mniej wygodnie.

Odpisz mi odwrotnie jak zrobić z dniem wyjazdu, – a skomunikuj się też z Ulanowskim (do którego pisałem, bo Zakrzewskiemu odmówiłem odpisać na jego niestosowne listy), aby cała ta rozprawa koniecznie wypadła na czas obecności Waszej.

Za tem wszystkim naturalnie stoi Tokarz itp. kawalery.

Lepiej będzie w każdym razie jeśli to będzie przy Tobie, bo będę zapewne mniej wymyślał.

---

<sup>171</sup> Z niem. – gruntownie swoje stanowisko.

<sup>172</sup> Z franc. – tak porządnie, dogłębnie.

Żona moja w Łodzi u matki swej, wraca jutro; siedzę tymczasem drugi dzień jako słomiany wdowiec i pracuję. Bo ją tu wzięli w sobotę, w Warszawie do karnawału, dobroczynności itp., tak, że się b[ardzo] dobrze bawi i robi się dygnitarką w różnych instytucjach publicznych, czemu się oddaje z dużym zamiłowaniem, chodzi po ochronkach, robi przemysł ludowy itp., a jak ją znasz, bierze się do tego wszystkiego nadzwyczaj serio, z całym zapalem.

Ja swoją drogą, asystując jej, robię swoje, posuwam Napoleona<sup>173</sup>, gotuję wydawnictwa Akademii, od Kasy Mianowskiego zyskałem zasiłek na 5 tomów w tym roku. A tu mi naraz wjeżdża w paradę p. Wincenty! Wybrał się w porę, ale mu to nie wyjdzie na zdrowie.

Ściskam Cię serdecznie, odpisz mi zaraz.

Szymon Askenazy

Dostałem wczoraj dopiero Twoją „Elekcję”<sup>174</sup> i czytałem ją zaraz wczoraj aż daleko na północ. Ważne, proste, jasne, to uderza od pierwszej chwili.

Chciałbym z Tobą pomówić o ks. Szymańskim z Wilna<sup>175</sup>, który tam był u Ciebie. Józef Potocki<sup>176</sup> daje 170 000 na dom dla tutejszego Tow[arzystwa] Naukowego ale chce aby go zrobili prezesem!, ja proponuję tytuł Kuratora. Osuchowski<sup>177</sup> znów wy dostał od jednego dobroczyńcy 300 000 rs. na fundację oświaty ludowej w Warszawie, to jeszcze sekret, ale już zyskano zatwierdzenie ministerium, i za jakie 2 tygodnie będzie ogłoszone. Żałuję Was z kłopotami Zimmermannowskimi<sup>178</sup>; mnie wypadło wczoraj z tego powodu wyzywać jednego z tutejszych polityków radykalnych, w imieniu zachowawcy; wyobraź sobie mnie jak sekundanta obrońcy Zimmermanna, – na szczęście radykał się prze-

---

<sup>173</sup> Zob. list 24.

<sup>174</sup> Zob. list 15.

<sup>175</sup> Wiadomo, że ks. Walery Szymański był w roku 1910/1911 członkiem Wileńskiego Towarzystwa „Lutnia”.

<sup>176</sup> Józef Mikołaj Potocki (1862–1922) – ziemianin, podróżnik, kolekcjoner; studiował prawo na UL; od 1886 r. szambelan dworu rosyjskiego; wiceprezes Towarzystwa Rolniczego w Kijowie (1896–1901); w latach 1906–1907 poseł do pierwszej Dumy z guberni wołyńskiej, gdzie posiadał odziedziczone po matce ogromne majątki; fundator domu dla Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, kurator Komisji Pracowni Naukowych TNW (od 1911 r. członek honorowy).

<sup>177</sup> Antoni Osuchowski (1849–1928) – adwokat, działacz społeczno-oświatowy i narodowy; studiował prawo na UW; organizator Macierzy Szkolnej na Śląsku Cieszyńskim, a w 1905 r. Stowarzyszenia Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie; w 1915 r. współtworzył Szwajcarski Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce.

<sup>178</sup> Miały związek z powołaniem w 1910 r. na Katedrę Socjologii Chrześcijańskiej UJ (na Wydziale Teologicznym) ks. Kazimierza Zimmermanna, a odrzuceniem kandydujących do Katedry Socjologii na Wydziale Filozoficznym lewicowych kandydatów: Ludwika Krzywickiego i Ludwika Gumpłowicza. Decyzje władz uczelni wywołały antyklerykalne wystąpienia socjalistycznej młodzieży, poparte przez Odoną Bujwida.

straszył i retraktował i obeszło się bez wylewu krwi. Bawi tu Kallenbach, zapowiedział mi najczulej wizytę u mnie.

Serdecznie Cię [...] <sup>179</sup>

Do widzenia, jakże się cieszę.

## 27

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 67–68.

*Karlsbad, 25/VII 1911*

Kochany Ludwiku, siedzę tu w Karlsbadzie, dokąd ostatecznie wyekspe-  
diował mnie Rencki. Naturalnie często widuję się z żoną bawiącą wraz z matką  
swoją w Franzensbadzie i często wspominamy kochaną Magnificencję <sup>180</sup>.

Bawi tu margrabia Wielopolski <sup>181</sup>; był u mnie dla pogadania względem wy-  
dawnictwa; musiałem mu przyrzec, że we wrześniu pojedę do niego do Chrobrza  
dla obejrzenia całej masy skrzyń nierozpakowanych od śmierci jego dziada;  
zgodził się na to, aby to co wybiorę, zostało sprowadzone do Warszawy i tam  
pod mojem okiem kopiowane (była z tem wielka trudność, bo pierwotnie nie  
chciał słyszeć o tem, aby cokolwiek ruszano z Chrobrza, a tam kopiować byłoby  
niezmiernie trudno). Jest on też – i słusznie – zdania, że będę musiał w tej spr-  
awie jechać do Petersburga, bo o głównej petersburskiej akcji margrabiego nie  
ma śladów w archiwum generałgubernatorskiem w Warszawie; obiecał w Pe-  
tersburgu być pomocnym w dostaniu się do tych papierów.

Sądzę jednak, że te podróże, połączone ze znacznym kosztem, nie powinny  
by chyba mnie samego obciążać – (nb. Abraham wziął na koszta nawet do Wil-  
na, w sprawach Kościoła!) – i że Akademia powinna by na to udzielić jakiegoś  
zasilku, jak np. gdy wyprawiała innych do Petersburga dawniejszemi czasy. Co  
Ty o tem sądzisz? Jeśli sądzisz, że nie, to ostatecznie mógłbym i ten ciężar wziąć  
na siebie; jeżeli zaś sądzisz, że tak, tj. że Akademia winna w tem uczestniczyć  
pod względem kosztów, to proszę, abyś przy okazji pomówił o tem z Ulanow-  
skim (do którego zresztą w innych kwestiach stąd pisałem, by wytłumaczyć, żem  
się wykręcił od Krakowa tym razem).

Miałem tu szczególnie list od Smolki, który, będąc we Lwowie w hotelu Im-  
perial, nie zaszedł nawet do mnie, a teraz przysłał mi hektografowaną swoją

---

<sup>179</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>180</sup> Ludwik Finkel miał pełnić w roku 1911/1912 funkcję rektora Uniwersytetu Lwowskiego.

<sup>181</sup> Zygmunt Maria hr. Wielopolski (1863–1919) – polityk konserwatywny, zwolennik orien-  
tacji prorosyjskiej; od 1905 r. prezes Stronnictwa Polityki Realnej (ideowo bliskiego endecji,  
z którą tworzyło w wyborach do II Dumy Centralną Komisję Wyborczą); w 1914 r. prezes Komite-  
tu Narodowego Polskiego w Warszawie; od 1915 r. kontynuował działalność polityczną  
w Petersburgu, gdzie w 1917 r. wszedł do Rady Polskiego Zjednoczenia Międzypartyjnego.

elukubrację o Grunwaldzie jako „wzór” i „fakturę” dla mego artykułu o porozbiorowych dziejach dla Encyklopedii<sup>182</sup>. Odpisałem mu, że nie akceptuję takiego wzoru, że mam własną „fakturę” (w tym rodzaju jak pisałem dla Cambridge), że dzieje porozbiorowe wymagają encyklopedycznego czysto faktycznego traktowania, i wreszcie że, jeżeli mu się to nie podoba, to z przyjemnością wyrzekam się przyjemności pisania do Encyklopedii. Jest czas najwyższy, aby on domyślił się, że ja nie daję się majoryzować w ogóle, a w szczególności w dziedzinie, gdzie ja jestem gospodarzem a on fuszerem dyletantem.

Od Liechtensteina<sup>183</sup> miałem entuzjastyczny list; pisze w imieniu swoim i jakiegoś Merveldta<sup>184</sup>; pragnie mieć koniecznie ten zbiór o Wiedniu 1809 r. już na przyszły rok. Nie wiem czy to będzie możliwe. Tymczasem kazałem dalej kopiować i znów otrzymałem dużą porcję kopii; znalazły się wszystkie dokumenty aż do listopada 1809, tj. aż do ewakuacji; to powinien być wielki tom o jakich 500 str. druku.

Widziałem tu Warszawiaków doskonale poinformowanych o ostatnich zajęciach; potwierdzili mi jednomyślnie, że sprawca napadu na [...] <sup>185</sup>.

## 28

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 38.

*Karlsbad, I/VIII 1911*

Kochany Ludwiku, załączam Ci epistołę Smolki, na którą mu odpisałem odpowiednio.

To jest nowa guerella d'Allemand<sup>186</sup>, vom Zaune gebrochen<sup>187</sup>. Mój artykuł<sup>188</sup> miał iść na sam koniec jako chronologicznie najpóźniejszy. Poprzednich artykułów nie ma jeszcze a on tu już mnie się czepia.

---

<sup>182</sup> Zob. list 16.

<sup>183</sup> Franz I von Liechtenstein (1853–1938) – studiował prawo w Wiedniu i Pradze; początkowo robił karierę w wojsku, potem dyplomacji (w latach 1894–1898 ambasador w Rosji); starał się zacieśnić kontakty naukowe Austro-Węgier i Rosji; w 1907 r. z jego inicjatywy powstała Katedra Historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie Wiedeńskim, dla której zakupiono bogate zbiory biblioteczne rosyjskiego historyka Wasilija Aleksiejewicza Bilbasowa; od 1914 r. członek wiedeńskiej Akademii Nauk; wydawca „Neue Österreichische Biographie” i „Archivalien zur neueren Geschichte Österreichs”; od 1929 r. regent Liechtensteinu.

<sup>184</sup> Nie ustalono, o kogo chodzi.

<sup>185</sup> Brak dalszej części listu.

<sup>186</sup> Z franc. – jałowy spór.

<sup>187</sup> Z niem. – nowo wszczęty jałowy spór.

<sup>188</sup> Zob. list 27.

R[ok] 1910 nie egzystował dla mnie przez ślub i chorobę żony. W tym roku wadzą im Protokoły Kościuszki<sup>189</sup> i 10 innych rzeczy.

Tu umówiłem się z Wielopolskim, a w połowie września mam być u niego w Chrobrzu dla papierów, co zajmie jakie 2 tygodnie. Teraz odbywam kurację; stąd jadę na Nachkur<sup>190</sup>.

Intencjom zacnego Smolki stałoby się zadość, gdybym ja wszystkie inne roboty zawiesił na kołku, przestał pisać i wydawać i robił dla jego n[ota] b[ene] idiotycznej i zbytecznej Encyklopedii<sup>191</sup> – a lepiej jemu żeby mnie szlag trafił tu w Karlsbadzie przy tutejszej ciężkiej kuracji, z powodu kłótni z tą dupą wołową, która mi nie może wybaczyć lania za Lubeckiego<sup>192</sup> i niedopuszczenie jej do żłobu litewszczyzny. Przepraszam Cię Kochany Ludwiku, że tak nieparlamentarnie piszę, ale już nie mam cierpliwości. Ledwom się pozbył Zakrzewskiego, przychodzi Smolka. Może oni dadzą mi zapomnieć o ich egzystencji przez dłuższy okres czasu.

Ściskam Cię serdecznie

Szymon Askenazy

## 29

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 33.

*Chroberz, 5/X [19]11*

Kochany Ludwiku, otrzymałem Twój list. Bardzo mi już brakowało wiadomości od Ciebie i nie uwierzysz, jaką przyjemność mi sprawił już sam widok Twego drobnego, ścisłego pisma na kopercie. Cieszę się, żeś się porządnie wypoczął do kampanii rektorskiej<sup>193</sup>. Przekonany jestem, że przy Tobie wszystko pójdzie spokojnie; za dużo respektu mają dla Ciebie Rusini. Odłożenie interesów encyklopedycznych<sup>194</sup> na rok było koniecznym; teraz dopiero odpiszę Smolce na jego ostatni przeproszający list, który dotychczas zostawiłem bez odpowiedzi, tak mnie zirytowały dwa poprzednie pełne niesłusznych pretensji<sup>195</sup>.

---

<sup>189</sup> Zob. listy 24–26.

<sup>190</sup> Z niem. – wypoczynek po kuracji.

<sup>191</sup> Zob. listy 16 i 27.

<sup>192</sup> S. Askenazy, *Do charakterystyki Lubeckiego*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 20 (1906), s. 511–520; tegoż, *Słów kilka do charakterystyki min. Lubeckiego (à propos art. prof. Smolki)*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 21 (1907), s. 93.

<sup>193</sup> Zob. list 27.

<sup>194</sup> Zob. list 16.

<sup>195</sup> Zob. listy 27 i 28.

Dane biograficzne prześlę na ręce Kipy, który mi o tem pisał. Wypuszczam narzeczcie w tych dniach 2 tomy Monografii<sup>196</sup> (Morawski<sup>197</sup> i Łubieńska<sup>198</sup>). Protokółów Kościuszki<sup>199</sup> drukuje się już drugi tom.

Śród tych wszystkich zajęć – a głównie nieszczęsnego Napoleona<sup>200</sup>, pochłaniającego mi najwięcej czasu teraz – przyjechałem tu do Wielopolskich. Okropna droga, 11 godzin koleją i 4 końmi. Ale znalazłem rzeczy kapitalne, których nie miał w rękę Lisicki<sup>201</sup>. Ten osioł głównie troszczył się o to, aby wyciągać pieniądze od Wielopolskich (miałem tu w rękę arcyzabawną jego korespondencję z powodu jego książki w trakcie jej fabrykowania, ciągle wybiera od nich gotówkę). Znalazłem takie rzeczy jak np. dziennik Wielopolskiego prowadzony za jego bytności w Petersburgu, oraz w Warszawie w 1861 r.; listy poufne i depesze jego z Petersburga, memoriały, raporty od i do niego, jego zapiski codzienne kalendarzowe (ciekawe bardzo choć związane z 1862 i 1863) itp. Przejrzałem jego bibliotekę z ciekawymi adnotacjami jego na czytanych książkach, na Roussie, Lelewelu, Monteskiuszu, Rulhièrze<sup>202</sup>, Diariuszach sejmowych. Duża głowa, ani słowa. Opowiedz to kochanemu Wojciechowskiemu, będzie go to interesowało. Znalazłem poza tym wskazówki, że margrabia chciał z Konstantego<sup>203</sup> mieć „roi contitutionnel”<sup>204</sup>. Dużo ciekawego znalazłem w papierach

---

<sup>196</sup> K.M. Morawski, *Ignacy Potocki 1750–1788 (Monografie w zakresie dziejów nowożytnych, t. XXI)*, Warszawa–Kraków 1911; C.M. Łubieńska, *Sprawa dysydencka 1766–1794 (Monografie w zakresie dziejów nowożytnych, T. XIII)*, Kraków–Warszawa 1910.

<sup>197</sup> Kazimierz Marian Morawski (1884–1944) – historyk, badacz dziejów Polski XVIII w.; studiował historię w Monachium i na UJ, gdzie w 1907 r. obronił doktorat; sympatyzował początkowo z konserwatystami, potem zbliżył się do endecji; w okresie międzywojennym zajmował się dziejami masonerii i opublikował historyczno-publicystyczną pracę *Źródło rozbioru Polski* (1935), w której masonów i Żydów obarczył winą za upadek Polski.

<sup>198</sup> Cecylia Maria Łubieńska (1874–1937) – historyk, pedagog; od 1891 r. urszulanka; studiowała historię na UL jako jedna z pierwszych zakonnic polskich; doktorat obroniła w 1910 r.; przełożona generalna polskich urszulanek od 1926 r. (opublikowała w 1935 r. monografię założycielki zgromadzenia św. Anieli Mercei).

<sup>199</sup> Zob. list 24.

<sup>200</sup> *Napoleon a Polska*.

<sup>201</sup> Henryk Lisicki (1839–1899) – historyk, publicysta; w latach 1856–1860 studiował rolnictwo w Instytucie Agronomicznym w Marymoncie; po powstaniu styczniowym publicysta pism konserwatywnych, m.in. „Czasu”; do badań historycznych namówił go Ksawery Liske, z którym współpracował przy redagowaniu „Kwartalnika Historycznego”; autor czterotomowej biografii Aleksandra Wielopolskiego (1878–1879) napisanej na zamówienie syna margrabiego, Zygmunta Andrzeja, w oparciu o dokumenty z archiwum rodzinnego, mocno krytykowanej.

<sup>202</sup> Claude-Carloman Rulhière (1734–1791) – francuski pisarz, poeta i historyk; przebywał jako sekretarz francuskiego poselstwa w czasie przewrotu pałacowego 1762 r. w Rosji; autor prac *Histoire de la révolution de Russia en 1762* oraz *Histoire de l’anarchie de Pologne* (1807); od 1787 r. członek francuskiej Akademii.

<sup>203</sup> Konstanty Mikołajewicz Romanow (1827–1892) – w 1862 r. namiestnik Królestwa Polskiego.

<sup>204</sup> Z franc. – króla konstytucyjnego.



syna, Zygmunta Wielopolskiego<sup>205</sup>. Znalazłem egzemplarz dzieła Berga cały zapisany in margine<sup>206</sup> uwagami Zygmunta, bardzo ciekawe. W ogóle jestem zadowolony. Ale aż strach mnie oblatuje na myśl, kiedy ja się z tem wszystkim uporam. Wszystkie te papiery przeze mnie wybrane, wysłane zostaną w tych dniach do Warszawy, i tam w pałacu starej margrabinie Wielopolskiej będą kopiowane przez którego z moich uczniów pod moim nadzorem.

Jutro wracam do Warszawy, do żony, która bardzo często Ciebie najmilej wspomina. Ściskam Cię serdecznie

Szymon Askenazy

### 30

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 136–137.

Warszawa, 12/XI 1911

Drogi Ludwiku, od szeregu tygodni co dzień prawie zbieram się pisać do Ciebie obszernie, i po prostu nie dochodzę do tego wśród najrozmaitszych robot, zajęć itp. Dziś mam wieczór wolny, żonę wyprawiłem samą gdzieś na herbatkę, a zostawszy sam w domu pragnę pogawędzić do woli z Kochaną Magnificencją<sup>207</sup>. Ale nie znaczy to, aby moja mała profesorowa nie myślała o Tobie równie często i serdecznie jak i ja, przy każdej okazji powołuje się na Ciebie, zwłaszcza negative: „Finkel by Ci tego nie dał zrobić”, albo „dostałbyś za to od Finkla”, to są jej stałe zwroty, kiedy jej się coś nie podoba w jakimś moim powiedzeniu lub pisaniu. A ciągle sobie wmawia, że Ty podczas świąt przyjedziesz do Warszawy.

Czytałem Twoją mowę rektorską<sup>208</sup>; nie przysłałeś mi jej, alem sobie ją kazał przysłać w Gazecie Narodowej, bo mi moi uczniowie pisali, że świetna. Taką też jest, a właściwie to jest pierwsza prawdziwa mowa rektorska, jaką widziałem odkąd jestem we Lwowie – boć te głądzenia Twoich poprzedników, nie wylączając Bilczewskiego, to były może dobre kazania albo Gelegenheitsreden<sup>209</sup> na bankiecie akademickim, ale nie mowy rektorskie. I doskonale zrobiłeś, żeś od razu zaakcentował swoje stanowisko względem jubileuszu.

---

<sup>205</sup> Zygmunt Andrzej Wielopolski (1833–1902) – arystokrata, polityk orientacji prorosyjskiej; uczestnik wojny krymskiej; w latach 1862–1863 z nadania ojca, Aleksandra Wielopolskiego, prezydent Warszawy; w 1877 r. złożył wiernopoddańczą przysięgę carowi; uważany za zdrajcę.

<sup>206</sup> Z łac. – na marginesie.

<sup>207</sup> Zob. list 27.

<sup>208</sup> *Przemówienie rektora Uniwersytetu Lwowskiego Dra Ludwika Finkla na inauguracji roku akademickiego 1911/12 dnia 12. października 1911*, Lwów 1911, s. 3–25.

<sup>209</sup> Z niem. – przemówienia okolicznościowe.

Prosił mnie Osuchowski, aby Ci przedstawić pewne poprawki, które może byś ewentualnie zechciał wprowadzić do nowej edycji Twego przeglądu doby najnowszej w Encykl[opedii] Macierzy<sup>210</sup>. Załączam Ci projekt tych poprawek ręką Osuchowskiego; zwracam uwagę, że pierwszy ustęp w cudzysłowie wzięty z artykułu Balickiego<sup>211</sup>, w Przegl[ądzie] Nar[odowym] 1909, luty; drugi ustęp z artykułu Zdzisława Dębickiego<sup>212</sup> z Encykl[opedii] Wychowawcz[ej] T. VIII, zes. II, str. 109 (1909), – więc obydwaj ze źródeł narodowo-demokratycznych, wrogo usposobionych dla Osuchowskiego, więc w tym wypadku na pewno odających mu minimum słuszności. Osuchowski jest niezmiernie wrażliwy na takie rzeczy i zdaje mi się, że dobrze zrobisz, dając w nowej edycji te uzupełnienia. Zaznaczyłem na górze też poprawkę faktyczną: data zatwierdzenia Macierzy 11 czerwca (nie 21).

Co do afery ze Smolką<sup>213</sup>, uważam istotnie wziął nadto do serca, ale głównie uraził mnie ton la façon cavalière<sup>214</sup>, z góry, z jaką ci augurowie do mnie przemawiają. Miałem potem znów ekstazujący długi list od Smolki, zaczynający się od słów: „eppur si muove!”<sup>215</sup> znów piszę do Pana itd.” – ale już mu nie odpisałem, nie mam czasu na te romanse.

Co do papierów Wielopolskiego, otrzymałeś zapewne mój list z Chrobrza; margrabia znalazł się tak elegancko, że całą wielką skrzynię z wybranymi przeze mnie papierami, zamiast do starej margrabiny wdowy tu w jej pałacu, przysłał po prostu tu do mnie do mieszkania, tak, że mam teraz w biurku, jak Telimena, wszystkie te sensacje, pamiętnik Wielop[olskiego], jego listy i depesze z Petersburga itd. Zamierzam jednak w początku grudnia pojechać jeszcze do Petersburga dla zebrania tamtejszych papierów do 1863; obiecał mi tam Zyg[unt] Wielopolski junior (poseł do Rady państwa) wyrobić wstępy potrzebne. Myślę jednak, że Akademia mogłaby choć w części przyłożyć się do kosztów tej wyprawy, która przecie bezpośrednio dotyczy projektowanego wydawnictwa akade-

---

<sup>210</sup> *Encyklopedia zbiór wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy wydanie Macierzy Polskiej*, t. 1–2, Lwów 1897–1898; wyd. 2 1905. Choć myślano o kolejnej edycji, ostatecznie się nie ukazała.

<sup>211</sup> Zygmunt Balicki (1858–1916) – socjolog, publicysta, polityk, jeden z trzech czołowych ideologów endeckich; studiował prawo i nauki społeczne w Petersburgu, Zurychu i Genewie (stopień doktora praw uzyskał w 1896 r.); angażował się w tworzenie Ligi Polskiej; w 1887 r. założył Związek Młodzieży Polskiej „Zet”; we współpracy z Romanem Dmowskim zakładał Ligę Narodową, a w 1897 r. Stronnicwo Demokratyczno-Narodowe; po wybuchu I wojny opowiedział się po stronie państw ententy i organizował Legion Puławski przy armii rosyjskiej.

<sup>212</sup> Zdzisław Dębicki (1871–1931) – poeta, krytyk, publicysta, pamiętnikarz; studiował medycynę i prawo w Warszawie i we Lwowie; od 1912 r. sekretarz redakcji „Tygodnika Ilustrowanego” (w latach 1918–1929 redaktor naczelny).

<sup>213</sup> Por. listy 27 i 28.

<sup>214</sup> Z franc. – (ton) bezczelny, grubiański.

<sup>215</sup> Z wł. – „A jednak się kręci!”. Słowa przypisywane Galileuszowi. Zob. list 29.

mickiego; czemuż ja mam te wszystkie koszty ponosić z własnej kieszeni? Naturalnie nie chcę, aby mi pokryli całe koszty jazdy, bo to za dużo, – ale choćby część. Co o tym sądzisz? Jeżeli Abraham do Wilna, albo dawniej Morawski itd. do Petersburga brali od Akademii, to czemu ja mam się wyrzekać i wszystko brać na siebie?

Co do Akt Kościuszki<sup>216</sup>, I tom odbity na czysto blisko 500 str., II<sup>o</sup> dotychczas kilkanaście arkuszy, myślę tę całość z przedmową moją i wstępem Dzwonkowskiego, aparatem, indeksem itd. wykończyć na marzec. Kutrzeba<sup>217</sup>, który właściwie ma tylko dozór nad wykonaniem mojej rewizji (gdyż ja mam wszak imprimatur), poczyna bruździć, bo druk za dobrze i szybko widać idzie, próbuje objąć po Bekwarku Wincentym lutnię<sup>218</sup>, tak np. napisał do Dzwonkowskiego reprimendę, że wyrazy łacińskie jak jus, Jamarius, Julius itp. są jotowane, co jest zbrodnią, bo należy wszędzie drukować w wydawnictwach akademickich bezwarunkowo ius, iunius itd. Dzwonkowski przysłał mi tę elukubrację; ja stąd od siebie napisałem do Kutrzeby, wyraziłem zdumienie, że on nie zna dystynkcji między łaciną klasyczną i średniowieczną, a nowożytną, wytłumaczyłem mu, że co innego Mosum aula albo choćby szkolna Pentudiana, a co innego makaronizmy łacińskie w tekstach nowożytnych; podałem mu tomy i str. Acta Borussica Akad[emii] berl[ińskiej]<sup>219</sup>, ostatnie zbiory dokumentów Schmollera<sup>220</sup> z XVIII w. gdzie męskie jus, Jamarius itp., wreszcie poprosiłem, aby zajrzał do IX t. Vol[umina] leg[um] w ed[ycji] naszej Akademii, gdzie wszędzie miesiące jotowano. Na to on się nie odezwał już wcale. Zaczynam dochodzić do wniosku, że ten Kutrzeba jest nie bardzo mocny w głowie.

---

<sup>216</sup> Zob. list 24.

<sup>217</sup> Stanisław Kutrzeba (1876–1946) – historyk prawa; studiował prawo i historię na UJ; po obronie doktoratu w 1898 r. odbył studia uzupełniające w Paryżu; w latach 1901–1908 pracował w Archiwum Aktów Grodzkich i Ziemskich w Krakowie; w 1902 r. uzyskał habilitację na UJ; od 1908 r. prof. nadzw., a 1912 r. prof. zw. i kierownik Katedry Historii Prawa Polskiego UJ (w roku 1932/1933 rektor); od 1918 r. członek czynny AU/PAU (w latach 1926–1939 sekretarz generalny, od 1939 r. prezes).

<sup>218</sup> Valentinus Greff Barwark, zwany też Bekwarkiem (1506 lub 1507–1527?) – węgierski kompozytor, lutnista i pruski agent na polskim dworze Zygmunta Starego. Jan Kochanowski poświęcił mu fraszkę, a Jan Lechoń wydał w 1924 r. w Londynie tomik wierszy „Lutnia po Bekwarku”. Powiedzenie oznacza, że człowieka zdolnego i zasłużonego trudno po śmierci zastąpić równie utalentowanym.

<sup>219</sup> Wielotomowe wydawnictwo źródeł XVIII-wiecznych zainicjowane przez Gustava Schmollera (wydawane od 1894 r.). Zob. *Die Behödenorganisation und die allgemeine Staatsverwaltung Preußens. I Acta Borussica. Akten von 1701 bis Ende Juni 1714*, Berlin: Paul Parey 1894.

<sup>220</sup> Gustav Schmoller (1838–1917) – niemiecki historyk, czołowy przedstawiciel tzw. młodszej szkoły historycznej; profesor uniwersytetów w Halle, Strasburgu, a od 1882 r. w Berlinie; był autorem znakomitych studiów historyczno-gospodarczych.

Kazałem Ci posłać ostatnie dwa tomy Monografii: Łubieńską i Morawskiego. Nie jest to pierwsza klasa, ale ujdzie; następne 2 (Kukiel i Sokolnicki<sup>221</sup>) będą bardziej esencjonalne.

Czy otrzymałeś recenzję o Modelskim<sup>222</sup>, którą Ci posłałem z Scheveningen. Drukuję rozprawę Modelskiego w „Kwart[alniku] hist[oriii] Żyd[ów] w Polsce”, który tu zainicjowałem<sup>223</sup>, choć zresztą się nim bliżej nie zajmuję; chciałem tylko przez to wydawnictwo ograniczyć wpływ fatalny żydowskich historycznych miesięczników petersburskich.

Korzon miał w tym tygodniu odczyt w tutejszym Tow[arzystwie] Miłośn[ików] Hist[oriii] (nie należę tam, jest to zbiór raczej „sympatyków” historii niż historii) o Twojej „Elekcji”<sup>224</sup>, i przez 1 ½ godzin zanudzał słuchaczy polemiką o datę bitwy 1494 itp., wywołał niesmak powszechny nawet wśród tych „sympatyków” jak mi opowiadał Mościcki. Jednak zapytany, czy to da w recenzji, Korzon odparł, że nie: wygodnie verbatim<sup>225</sup>, w piśmie mniej wypadaloby, ale to i lepiej, bo z nim teraz polemika bezcelowa. Czy widziałeś artykuł Dzwonkowskiego w „Bibl[otece] Warsz[awskiej]” o młodych latach Kośc[iuszki]? Obala wszystko co w tym względzie u Korzona. Tokarz będzie replikował Korzonowi za jego recenzję; zwrócił się tu do „Bibl. Warsz.”; będzie kłopot, choć najchętniej mu ułatwię, ale będzie to znów śruba archimedesowa z Korzonem.

Przysłał mi tu przed paru tygodniami Józ[ef] Potocki swego totumfackiego i sekret[arza] gen[eralnego] Tow[arzystwa] Przyj[aciół] Nauk (lucus a non lucendo<sup>226</sup>), z prośbą, abym miał wykład inauguracyjny na wielkiej uroczystości otwarcia domu Tow. Nauk. Odmówiłem i utrzymałem odmowę pomimo nalegań. Dość mam tej szopki autokadzenia hrabskiego. Nb. Potocki miał dać

---

<sup>221</sup> Michał Sokolnicki (1880–1967) – historyk, badacz dziejów Polski XIX w., polityk, dyplomata; studiował we Francji, w Niemczech, Szwajcarii (doktorat w Bernie w 1908 r.) i Lwowie pod kierunkiem Askenazego; od 1905 r. w PPS, potem PPS-Frakcji Rewolucyjnej; bliski współpracownik J. Piłsudskiego; legionista, działacz NKN i Centralnego Komitetu Narodowego; w 1917 r. członek Konwentu Organizacji A.; delegat Naczelnika Państwa na konferencję pokojową w Paryżu; poseł RP w Finlandii (1920–1922), Danii (1931–1936), potem ambasador w Turcji; w latach 1923–1931 wykładowca Szkoły Nauk Politycznych i WWP w Warszawie.

<sup>222</sup> Teofil Emil Modelski (1881–1967) – historyk mediewista, archiwista; studiował historię na UL, gdzie w 1909 r. obronił doktorat; pracował w archiwum UL, a równocześnie był kierownikiem archiwum przy Dowództwie Okręgu Korpusu we Lwowie; w latach 1924–1930 prof. nadzw. historii średniowiecznej powszechnej i nauk pomocniczych historii w Wilnie; od 1930 prof. zw. na UJK (objął katedrę po J. Ptaśniku) i kierownik Archiwum UJK (po L. Finklu).

<sup>223</sup> „Kwartalnik Poświęcony Badaniu Przeszłości Żydów w Polsce” ukazywał się w latach 1911–1913.

<sup>224</sup> Zob. listy 15, 22 i 26.

<sup>225</sup> Z łac. – słownie.

<sup>226</sup> Z łac. – „las nazywa się tak, bo w nim nie jest jasno”. Oznacza nielogiczne wyjaśnienie.

200.000 k. i tak ogłosił po gazetach; aż tu okazuje się, że wprawdzie dom tyle kosztował, ale on zostawił 100.000 długu na hipotecę, tak że dał tylko 100.000. A tu w dodatku ta cała lokajska dokoła niego cake-walk<sup>227</sup> ze starym Jabłonowskim<sup>228</sup> na czele, który w gruncie rzeczy przecie jest mniejszy od Lelewela. Słowem, nie chciałem w tem mieć udziału. Dowiaduję się, że aby się pomścić, Pułaski uprosił Smoleńskiego, lecz demokrata zapamiętały naturalnie natychmiast przyjął hrabskie zaproszenie, ale podobno coś tak nudnego napisał, że oni teraz chcą całkiem zaniechać odczytu. Pułaski<sup>229</sup>, ile widzę, działa ze szkodą Akademii, gdyż chce per fas et nefas<sup>230</sup> kierować ofiarnością wyłącznie na Tow[arzystwo] dla zapełnienia braków materialnych w darze „protektora”. Inne szczególności ustnie bo nie nadają się do pisania.

Kiedy odbędzie się posiedzenie Akademii? Jeśli ja mam być na nim, byłoby mi najdogodniej w 2iej połowie grudnia po powrocie z Petersburga. Tę podróż chciałbym teraz załatwić, bo miałbym tam w grudniu pomoc W. Ks. Mikołaja Michajłowicza<sup>231</sup>, przyrzeczoną mi przez Zyg. Wielopolskiego, a potem on wyjeżdża na Rivierę.

Chcę przy tej okazji przedstawić Akademii propozycję wydania dużego pamiętnika Józefa Krasieńskiego 1783–1840; znany Ci zapewne ze skrótu Reuttowicza-Polkowskiego<sup>232</sup>; otrzymałem od terazniejszego ordynata Krasieńskiego oryg[inalny] rękopis (16 tomików), żywy i ciekawy; po opuszczeniu rzeczy pry-

---

<sup>227</sup> Z ang. dosł. „chód placowy” – popularny pod koniec XIX w. taniec towarzyski wywodzący się z zabawy Afro-Amerykanów, w której placek był nagrodą za efektowne figury w chodzie. Oznacza coś łatwego.

<sup>228</sup> Aleksander Walerian Jabłonowski (1829–1913) – historyk, etnograf, podróżnik; studiował w Krakowie i Dorpacie; studia uzupełniał m.in. w Berlinie, Londynie, Paryżu, Rzymie, Wiedniu; w 1867 r. zesłany do Kiereńska za przynależność do organizacji niepodległościowej; w 1868 uzyskał zgodę na osiedlenie się w Warszawie; był razem z Adolfem Pawińskim współwydawcą „Źródła dziejowych” i współpracownikiem wielu pism; odbywał liczne podróże, m.in. do Iraku, Palestyny, Indii, Egiptu; w 1906 r. został pierwszym prezesem TMH w Warszawie; w latach 1907–1913 prezes TNW.

<sup>229</sup> Franciszek Pułaski (1875–1956) – historyk literatury, bibliotekarz, dyplomata; w latach 1903–1912 bibliotekarz i kustosz Ordynacji Krasieńskich w Warszawie; współzałożyciel w 1905 r. „Przeglądu Historycznego”, a w 1906 r. TMH; w latach 1909–1916 sekretarz TNW; członek zarządu Kasy im. Mianowskiego (1910–1914); ekspert ds. historycznych i prawnych delegacji polskiej na konferencję paryską; w latach 1919–1921 ambasador w USA.

<sup>230</sup> Z łac. – wszelkimi dozwolonymi i niedozwolonymi środkami.

<sup>231</sup> Mikołaj Michajłowicz Romanow (1863–1919) – wielki książę rosyjski, wojskowy, historyk; kształcił się w szkołach wojskowych (od 1901 r. generał-lejtnant); jako historyk pisał biografie członków rodzin panujących i arystokratów; członek Cesarskiej Akademii Nauk i Moskiewskiego Instytutu Archeologicznego; w 1918 r. aresztowany, na początku 1919 r. rozstrzelany przez bolszewików.

<sup>232</sup> *Pamiętniki Józefa hrabiego Krasieńskiego od roku 1790–1831, skrócone przez Dra Fr. Reuttowicza*, wyd. Ign. Polkowski, Poznań 1877.

watnych byłby to duży tom o jakich 500 str. druku; Krasińscy gotowi wziąć część kosztów; przepisanie i wygotowanie not powierzyłem Bojasińskiemu<sup>233</sup>.

Bawił tu Barwiński<sup>234</sup>, był u mnie, przyjąłem go bardzo chłodno, bo on tu sam robił sobie osobliwą reklamę, opowiadał, że zostaje redaktorem „Kwart[alnika] Hist[orycznego]” i dyrektorem Bibl[ioteki] Uniwersyteckiej; sądzę, że trzeba z nim być bardzo ostrożnie. Jak naprawdę stoją te 2 sprawy, zwłaszcza Biblioteki?

Był Skalkowski jadąc na ślub swój, miałem przyjemność widząc go zmienionego na awantaż, ożywionego, chce się habilitować na wiosnę, przyrzekłem mu wszelkie ułatwienia.

Był Denis z Sorbony; urządziłem dlań większe przyjęcie; wzniosłem toast z rezerwą, wspomniałem o jego studiach słowiańskich ale zastrzegłem, że la Pologne tout en appartenant à la race slave, se souvient surtout des liens indissolubles qui l'unissent à la grande civilisation occidentale, liens infiniment plus importants que ceux de race<sup>235</sup>, itd. Co do jego projektowanej Revue slave zastrzegłem, że niezbędna jest harmonia współpracowników rosyjskich a polskich i że nie możemy współpracować, póki nie będziemy wiedzieli kto będzie referentem rosyjskim głównym. Pytał kogo byśmy życzyli; podałem albo Pantelejewa<sup>236</sup> albo Pogodina<sup>237</sup>. Wyprawa Denisa niewątpliwie polityczna; on jest kuzynem de Selvesa<sup>238</sup>, terażniejszego ministra spraw zagr[anicznych]. Mówił

---

<sup>233</sup> Józef Bojasiński (1875–1930) – historyk dziejów nowożytnych; jego praca z 1902 r. pt. *Rządy tymczasowe w Królestwie Polskiem. Maj–grudzień 1815* otwierała serię „Monografii w zakresie dziejów nowożytnych”; należał do nielicznych uczniów Askenazego trzymających się suchej, rzeczowej relacji o faktach.

<sup>234</sup> Eugeniusz Barwiński (1874–1947) – historyk, bibliotekarz, archiwista; studiował na Uniwersytecie Lwowskim, gdzie w 1898 r. obronił doktorat; pracownik Biblioteki Uniwersyteckiej (1895–1913); w latach 1913–1939 dyrektor Archiwum Państwowego we Lwowie.

<sup>235</sup> Z franc. – Polska, należąca do rasy słowiańskiej, pamięta przede wszystkim o swych nierozwalnych więzach, które łączą ją z wielką cywilizacją zachodnią, więzach nieskończenie ważniejszych niż powiązania z rasą.

<sup>236</sup> Longin Fiodorowicz Pantelejew (1840–1919) – rosyjski pisarz, pamiętnikarz, wydawca i publicysta; studiował prawo na Uniwersytecie w Petersburgu, ale za udział w studenckich demonstracjach został relegowany z uczelni; członek organizacji „Ziemia i Wolność”; aresztowany w 1864 r. i po politycznym procesie skazany na 6-letnią katorgę; po powrocie do kraju zajął się wydawaniem dzieł rosyjskich i zagranicznych pisarzy; prześladowany opuścił kraj, podróżował i pisał wspomnienia; powrócił do Rosji w 1904 r.; sympatyzował z kadetami; w 1907 r. na łamach „Kwartalnika Historycznego” ukazała się recenzja jego wspomnień z lat 1861–1864.

<sup>237</sup> Aleksandr Lwowicz Pogodin (1872–1947) – rosyjski historyk i sławista; w 1872 r. ukończył Uniwersytet w Petersburgu (doktorat ze sławistyki w 1904 r.); prof. uniwersytetów w Warszawie (1902–1908) i Charkowie (1910–1919); po I wojnie wybrał emigrację i wykładał na Uniwersytecie w Belgradzie (1919–1941); na łamach „Kwartalnika Historycznego” w 1907 r. ukazały się dwie recenzje pracy Pogodina o okręgu naukowym wileńskim.

<sup>238</sup> Justin de Selves (1848–1934) – francuski prawnik i polityk; studiował prawo w Tuluzie (doktorat w 1870 r.); od 1878 r. prezes Stowarzyszenia Prawników; minister spraw zagranicznych

mi, że we Lwowie przyjęto go cieplej niż w Krakowie. Tu przyjechał z Moskwy a przedtem był w Kijowie.

Ale na dziś dosyć. Ściskam Cię z całego serca. Żona wróciła w tej chwili i dodaje piękne ukłony dla Magnificencji<sup>239</sup>.

Szymon Askenazy

Ukłony dla Wojciechowskich, Twardowskich, i innych wspólnych przyjaciół.

### 31

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 32.

Warszawa, 26/XI [19]11

Kochany Ludwiku, Ulanowski prosi mnie na posiedzenie admin[istracyjne] do Krakowa 5–7 grudnia, ale zapewne nie będę mógł, bo właśnie na ten czas ułożyłem się z Zyg[muntem] Wielopolskim być w Petersburgu (chodzi o poparcie W. Ks. Mikołaja by dotrzeć do papierów 1863, a on potem jedzie na Rivierę). Co do kosztów przejazdu, to Ul[anowski] radzi mi wziąć od Wielopolskich (!!!) albo od Kasy Mianowskiego (!), byle tylko nie od Akademii. Odpowiedziałem mu, że to nonsens; że w każdym razie do Petersb. pojadę, bo to dla wydawnictwa Akademii absolutnie niezbędne; że wyłożę z własnej kieszeni, ale żądam choćby ex post indeminizacji<sup>240</sup> od Akademii. Już dawniej nauczone mnie, że obrzezany penis uniemożliwia przyznanie nagród akademickich<sup>241</sup>; czyliż by jednak miało to dotyczyć i kosztów podróży dla Akademii poniesionych. Jeśli za wyprawy Abrahamów, Smolków, Tokarzów e tutti quanti<sup>242</sup>, odbywanych właściwie w interesie ich prac osobistych, płaciła Akademia, to

---

(1911–1912); w latach 1917–1921 przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Senatu; w 1924 r. minister spraw wewnętrznych.

<sup>239</sup> Zob. list 27.

<sup>240</sup> Z łac. *indeminis* (nieuszkodzony), oznacza odszkodowanie.

<sup>241</sup> Aluzja do decyzji o pominięciu – mimo entuzjastycznych recenzji – pracy Askenazego pt. *Lukasiński* przy rozdawaniu nagród AU w konkursie 1909 r. Zastosowano wówczas niepraktykowany przepis regulaminu, mówiący o życzeniu fundatora nagrody, ziemianina Probusa Barczewskiego, by przyznawać ją „pracom pisanyim po polsku przez Polaka katolika”. Nagrodę przyznano spokrewnionemu z arystokratycznymi rodami i związanemu z konserwatystami Stanisławowi Tomkowiczowi za książkę *Wawel*. Sprawa wywołała skandal i stała się przedmiotem żartów. Tadeusz Boy-Żeleński napisał wówczas fraszkę *O tym, co w Polsce dzieiopsis mieć winien* (1909).

<sup>242</sup> Z wł. – i wszystkich pozostałych.

czemu – ja dla wydawnictw akad. mam za się płacić? Zresztą, niechaj; ja bądź co bądź pojadę, bo to potrzebne.

Wczoraj odbyła się tu szopka otwarcia tzw. Tow[arzystwa] Nauk[owego]. Musiałem być obecny jako gość bo mnie obrali rzeczywistym członkiem, – ale drapłem przed końcem i przed biesiadą, bo mi wstyd było tej szopki. Ten błazen Pułaski, jako „sekr[etarz] gen[eralny]”, miał mowę wstępną analfabety, blagiera i lokaja; Józ[ef] Potocki mówił jak analfabeta arogant, Smoleński gadał jak z pensji żeńskiej, publiczność spędzona jak trzoda baranów słuchała – i to wszystko małpuje Staszica, Lelewela, Niemcewicza T.P.N.; po prostu mi się kiszki przewracały. Na dobitkę wybrali pięknie dzień wczorajszy 25 listopada, imieniny ś. Katarzyny, datę koronacji – i abdykacji Stan. Augusta itd. Szczęśliwy jestem, że pomimo różnostronnych nalegań, pozostałem przy mej odmowie odczytu inauguracyjnego.

Wyobrażam sobie, jak tam jesteś zavalony zajęciami rektorskimi. Uważam, że dobrze się stało z odłożeniem jubileuszu do maja. Nie daj się tylko zbyt do zbytnio zamordowywać aktualiami, szanuj zdrowie, nie bierz zbyt do serca efemeryd rektorskich, pamiętaj, że po roku będziesz na nie patrzył jak z odległości stulecia.

Ściskam Cię serdecznie, ukłony od żony.

Szymon Askenazy

## 32

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 30–31.

*St. Petersburg, 17/XII 1911*

Kochany Ludwiku, bawię tu już drugi tydzień. W moich sprawach archiwalnych napotkałem zrazu trudności wielkie, co w znacznej części wynikało z fatalnej obecnie atmosfery politycznej w rzeczach polskich, odbijającej się nawet na rzeczach naukowych. Udało się jednak usunąć przeszkody. Otrzymałem od sekretarza państwa Kriżanowskiego<sup>243</sup> pozwolenie na korzystanie

---

<sup>243</sup> Siergiej Jefimowicz Kryżanowski (1862–1935) – studiował prawo w Moskwie (1880–1881) i Petersburgu (stopień kandydata w 1884 r.); od 1904 r. rzeczywisty radca stanu i dyrektor I Departamentu Ministerstwa Sprawiedliwości; od 1907 r. tajny radca i senator; w 1911 r. mianowany sekretarzem państwa; autor wielu aktów prawnych, m.in. ordynacji do Dumy z sierpnia 1905 i czerwca 1907 r., o wydzieleniu Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego (1912); od stycznia 1917 r. członek Rady Państwa; po rewolucji lutowej zwolniony ze służby; w 1918 r. wyjechał do Finlandii, potem do Kijowa, gdzie odmówił wejścia w skład rządu hetmana Skoropadskiego; ostatecznie osiadł w Paryżu, gdzie wydawał czasopismo „Russkij Letopis”.



z papierów 1861–1864 r. Sekretariatu Stanu Królestwa Polskiego (w archiwum Rady Państwa). Przejrzałem i przeczytałem, pełno rzeczy bardzo ważnych, zarządziłem systematyczne kopiowanie. Poznałem W.Ks. Mikołaja Michajłowicza, byłem u niego kilkakrotnie na parogodzinnych gawędach, bardzo miły i rzeczywiście gruntownie zna epokę Aleksandra I i Napoleona. Dał mi kilka listów ks. Adama do Aleksandra I, niestety nie bardzo przyjemnych, z prośbą o zasiłek 40 000 dukatów (w 1811 r.). W. Książę otworzył mi wstęp do tzw. Własnej Biblioteki J.C.M. w Pałacu Zimowym, gdzie znalazły się też niektóre papiery Wielopolskiego, jego projekty przedstawione w Petersburgu w 1862 r. W ogóle pod względem naukowym mogą być kontent z tego przyjazdu, – na który zdobyłem się pomimo zupełnie negatywnego stosunku Ulanowskiego, czego mu nie zapomnę, gdyż wydaje mi się po prostu śmiesznem takie traktowanie moich wypraw naukowych w porównaniu z Abrahamami, Smolkami itp.

W. Książę dał mi cenne swe dzieło o W.Ks. Katarzynie Pawłownie, siostrze Aleksandra I, która chwilowo w 1814 r., miała zostać „regentką” Królestwa Polskiego (!).

Dyrektor Arch[iwum] min[isterstwa] spr[aw] zagr[anicznych] Goriainow<sup>244</sup> pokazał mi będące już na ukończeniu wydawnictwo Akademii Petersburskiej: Pamiętniki Stanisława Augusta w 3 tomach wielkich. Dał mi też swój bardzo ważny zbiór źródeł do 1812 r. który wyjdzie za kilka tygodni. W ogóle mi tu mnóstwo gotują pierwszorzędnych wydawnictw do 1812; szkoda że u nas nic się nie robi; proponowałem to swego czasu Akademii ale oni się uchylili.

W Arch[iwum] Rady Państwa otrzymałem nie będący w handlu wydany w t[ym] r[oku] drukowany inwentarz akt Sekr. St. Księstwa W. i Król. Pol. do 1825; to posiada wartość nieocenioną; oni tam mają ogółem 30 000 vol. akt do Księstwa i Królestwa. Wszystko to mojem zdaniem powinna by posiadać Akademia nasza, tj. powinna otrzymywać takie drukowane inwentarze i zapewne nie odmówiliby jej, gdyby się o to starała. W ogóle stała ekspedycja naukowa w Petersburgu jest rzeczą prawie nieodzowną.

Poza tem absolutnie tu teraz smutno; trafiłem właśnie na dyskusję w Dumie o Chełmszczyźnie i samorządzie Królestwa. Nie chodzę wprawdzie do Dumy wcale, bo nie mam czasu a zresztą nie chcę psuć sobie zdrowia słuchaniem, – ale od tutejszych posłów do Dumy i Rady Państwa słyszę aż nadto, jaki nastrój. Tak złego nastroju dla Polaków nie było tutaj od cza-

---

<sup>244</sup> Sergiej Michajłowicz Goriainow (1849–1918) – archiwista, senator; fachowy pracownik rosyjskiego Archiwum MSZ, które pod wpływem wydarzeń rewolucyjnych stało się bardziej dostępne dla badaczy; dla *American Historical Review* przygotowywał artykuły oparte na materiałach z tego archiwum.

sów ostatniego stłumienia powstania 1863 r. – to jest zdanie wszystkich znawców stosunków tutejszych.

Nb. awantury lwowskie z powodu Chełmszczyzny tutaj tylko zaszkodziły. Na mnie te awantury lwowskie, to kiwanie palcem w bucie, to krzykactwo bezcelowe, robią wrażenie obrzydliwe<sup>245</sup>.

Za parę dni wracam do Warszawy, gdzie już niecierpliwi się moja żona w roli słomianej wdowy. Napisz mi do Warszawy co u Ciebie słychać. Uścisk dłoni serdeczny.

Szymon Askenazy

Uściskaj kochanego Wojciechowskiego.

### 33

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 34–35.

Warszawa, 22/XII 1911

Kochany Ludwiku, przy nadchodzących świętach życzę Ci zdrowia, spokoju i zadowolenia duchowego. Nie spracuj się tam zaudanym rektorstwem, Tyś aż do zbytku sumienny, możesz podkopać sobie nerwy na potem. Pisałem Ci

---

<sup>245</sup> Nawiązanie do wydarzeń, jakie rozegrały się we Lwowie 10 grudnia 1911 r. i były odpowiedzią na uchwałę rosyjskiej Dumy o wydzieleniu Chełmszczyzny jako osobnej guberni chełmskiej (z części guberni siedleckiej i lubelskiej) oraz poddaniu jej bezpośrednio zwierzchnictwu ministerstwa spraw wewnętrznych (formalnie nastąpiło to 1 stycznia 1913 r.). Jak relacjonowała prasa w zaborze pruskim, w niedzielę 10 grudnia odbył się w sali Sokoła wiec z przemówieniem prof. E. Romera, w którym mówił on o nowym rozbiórce. Apelował do polskiego duchowieństwa o aktywność i poinformowanie Watykanu, zaś do posłów Koła polskiego w Wiedniu, by zmusili rząd austriacki do czynnego wystąpienia w sprawie Chełmszczyzny. Zebrani, po uchwaleniu w tym duchu rezolucji, ruszyli ze sztandarem z napisem „Niech żyje Polska niepodległa!” pod pomnik Mickiewicza. Część młodzieży udała się w tym czasie pod konsulat rosyjski i wybiła szyby. W okolicach poczty, a potem powtórnie na placu Dąbrowskiego uczestnicy pochodu zostali zaatakowani przy użyciu pałaszy przez policję, obawiającą się marszu pod konsulat rosyjski. Urzędowe obwieszczenie mówiło o 14 rannych policjantach, 1 agencie policji i 5 studentach. Skonfiskowano też poniedziałkowy numer „Kuriera Lwowskiego” z powodu artykułu pt. *Krwawa masakra*, obwiniającego o zajęcia policję (w podobnym tonie o jej działaniach wypowiadały się pisma galicyjskie). 11 grudnia 1911 r., na uroczystym posiedzeniu lwowskiej Rady Miejskiej, przyjęto przez aklamację rezolucję, w której deklarowano bezwzględną solidarność narodową w sprawie chełmskiej. *Krwawe demonstracje we Lwowie*, „Gazeta Toruńska”, nr 286 z 14 grudnia 1911 r.

z Petersburga, ale nie wiem czy Cię list doszedł. Pojechałem tam – oczywiście na mój koszt, skoro Akademia taka biedna – bawiłem 2 tygodnie, pracowałem pomyślnie. Poznałem i bardzo dobrze się zszedłem z W. ks. Mikołajem, który mi był nader pomocny i sam dał dosyć archiwaliów pierwszorzędnych. Użytkowałem od Sekretarza Państwa Kryżanowskiego pozwolenie na kopiowanie dokumentów 1860–1864, przejrzałem szereg voluminów i zarządziłem już kopie. Obok tego głównego przedmiotu w wolnych godzinach pracowałem w Archiwum min[isterstwa] spr[aw] zagr[anicznych], Sztabu, Własnej Bibl[iotece] Ces[arskiej] w Pałacu Zimowym, Sekretariacie Stanu Król[estwa] Pol[skiego], rkp [rękopisach] Bibl[ioteki] Publ[icznej]. Znalazłem mnóstwo dokumentów pierwszej klasy do pobytu Kościuszki w Petersburgu (między innymi niestety jego własno[ręczną] przysięgę na wierność Pawłowi), zapiski Ign[acego] Potockiego, oryg[inalną] koresp[ondencję] Ogińskiego (poczynając od Stambułu 1796), Golicyna i Aleksandra nieznaną koresp. z 1809 o odbudowaniu Polski i zaborze Galicji, Czartoryskiego nieznaną listy do Aleksandra (między innymi niestety z prośbą o 40 000 dukatów), itp. Część skopiowałem sam, część oddałem do kopiowania.

Dowiedziałem się zaś przypadkiem, że jednocześnie ze mną bawił w Petersburgu Hruszewski<sup>246</sup>; wiem, że stara się o popularne wydanie swej rosyjskiej historii Ukrainy; że poza tem nader czynny. Komu on właściwie służy, Bóg go raczy wiedzieć.

Parę tygodni temu posłałem do Uniwersytetu zawiadomienie, że w przyszłym semestrze zamierzam wykladać: Historię wojny 1812 r. 3 razy w tygodniu, poniedziałek, środa, sobota 6–7 popoł. oraz 1 raz w tygodniu, wtorek 6–8 popoł. ćwiczenia krytyka źródeł w zakresie dziejów nowożytnych – sala XIV. Czy to zawiadomienie doszło? bo teraz tyle listów do Galicji ginie.

Czyś otrzymał tom nowy monografii Łubieńskiej Sprawa dysydencka?

---

<sup>246</sup> Mychajło Hruszewski (1866–1934) – ukraiński historyk; studiował w Kijowie; w 1894 r. objął katedrę historii powszechnej z ukraińskim językiem wykładowym we Lwowie; od 1897 r. prezes Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki; w 1902 r. opracował memoriał w sprawie utworzenia oddzielnego uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, przedstawiony rządowi austriackiemu; od 1907 r. prezes powołanego w Kijowie Ukraińskiego Towarzystwa Naukowego; przed wojną wydał dla czytelnika rosyjskiego zarysy historii Ukrainy i trzy tomy *Historii Ukrainy-Rusi*; w 1914 r. aresztowany w Kijowie i zesłany do Symbirsk i Kazania, został wiosną 1916 r. pozbawiony przez senat UL posady z powodu niewykonywania obowiązków służbowych; w 1916 r. uzyskał pozwolenie na przeniesienie się do Moskwy; po dojściu do władzy bolszewików, jako przewodniczący ukraińskiej Centralnej Rady, ogłosił z początkiem 1918 r. niezależność Ukrainy; zmuszony w wyniku państwowego przewrotu do emigracji, powrócił na początku lat 20. za zgodą sowieckich władz republiki ukraińskiej do Kijowa i podjął pracę w Wszechukraińskiej Akademii Nauk; w 1931 r. został oskarżony o antysowiecką działalność, aresztowany i zwolniony; członek rzeczywisty Akademii Nauk ZSRR (od 1929 r.).

Morawskiego odpalili z habilitacją. Uchwaliła to Komisja złożona z Czerma-  
ka<sup>247</sup>, Sobieskiego i Tokarza. Morawski opisał mi to w obszernym liście, gdzie  
dosłownie oświadcza mi, że radził się z tego powodu 5 najpoważniejszych profes-  
sorów, i że powiedzieli mu wręcz, że odpalenie skierowane było nie tyle przeciw  
niemu, ile przeciw mnie osobiście. Gdy zaś on na to zauważył, że wszak Konop-  
czyński, choć mój uczeń, jednak został habilitowany, odpowiedziano mu: „Aske-  
nazy uratował Konopczyńskiego swoją polemiką z nim”. Píše mi to Morawski  
całkiem pozytywnie i dodaje, że jeśli wątpię, gotów podać mi nazwiska i dowody.  
Naturalnie ja się w to nie wdaję, ale to jest wcale zabawne. Jakże oni chcą wobec  
podobnych dowodów życzliwości, abym ich kochał. Radzi by odstraszyć ode mnie  
młodzież obawą o karierę. Co za fatalna metoda.

Jeszcze raz najlepsze życzenia, vale et nos ama<sup>248</sup>, mnie i żonę moją, która  
załącza od siebie najpiękniejsze ukłony.

Twój Szymon

Donoszę Ci pod wielkim sekretem, że żona moja miała jechać ze mną do Pe-  
tersburga, ale nie pojechała, nie mogła jechać, – dla powodów których się do-  
myśl i z których zapewne razem ze mną cieszyć się będziecie<sup>249</sup>.

### 34

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 41.

Warszawa, 27/I [19]12

Kochany Ludwiku, co u Ciebie słysząc de publicis i de privatis? Bardzo już  
oboje z żoną stęskniliśmy się za wiadomościami od Magnificencji<sup>250</sup>. Od Ula-  
nowskiego miałem kilka listów wzywających mnie do Krakowa, właściwie bez  
określonego powodu; musiało się tam zebrać za dużo kwasów jak w zestarzałym  
mocz, które mój przyjazd ma zapewne rozpuścić jak woda karlsbadzka. Wobec  
nagleń Ulanowskiego zdecydowałem się jechać do Krakowa między 10 a 15  
lutego, choć mi to nie bardzo na rękę, szkoda czasu, fatygi i... pieniędzy, – ale

---

<sup>247</sup> Wiktor Czermak (1863–1913) – historyk, badacz dziejów Polski XVII–XVIII w.; studio-  
wał na UL (uczeń K. Liskego); doktorat obronił w 1887 r. w Krakowie; w latach 1891–1897 kie-  
rownik Biblioteki Seminarium Historycznego; w 1895 r. habilitował się na UJ i rozpoczął tu wy-  
kłady jako docent historii powszechnej (później także austriackiej), od 1899 r. prof. nadzw., zaś od  
1906 r. prof. zw. i kierownik Katedry Historii Polski UJ.

<sup>248</sup> Z łac. – kochaj nas i bądź zdrów.

<sup>249</sup> Felicja Askenazy była w ciąży.

<sup>250</sup> Zob. list 27.

nie ma rady. Akademia jest jak kobieta; jak się o nią nie troszczyć, to się obraża i upomina się o *rendez-vous*; a jak się do niej chodzi, to staje się obojętną i zdrażca. Jakże tu dogodzić?

Z Aktami Kościuszki<sup>251</sup> zaczynam dopływać do końca; wydrukowanych już około 60 arkuszy.

Miałem tu zmartwienie z panną Olą Wojciechowską<sup>252</sup>; mówię Ci to w se-krecie; ona po prostu nie ta sama, wpadła w jakiś stan zdenerwowania, graniczący wprost z obłędem; biedna Łebińska<sup>253</sup> nie może sobie z nią dać rady; ja radzę oddać ją niezwłocznie do zakładu kuracyjnego, bo z takim stanem u panien nie ma żartów; widziałem już okropne wypadki podobne.

Widzę, że w Sejmie dzieje się niedobrze. Że tak mądry człowiek jak Bo-brzyński nie zdaje sobie sprawy, że tą drogą, jaką on poszedł, nie dojdzie do ładu z Rusinami. Co prawda i jego położenie ze względu na Wiedeń jest ciężkie.

Słyszałem, że zdała tam ostatecznie doktorat Gąsiorowska<sup>254</sup>; będą drukował jej rozprawę<sup>255</sup>.

Romuald Krzyżanowski<sup>256</sup> z Kijowa złożył w tym tygodniu na moje imię do banku tutejszego 2000 rs. na wydanie pracy o Staszycu wedle mego wyboru. Wybrałem Kukieła, ale on się wymawia. Chciałbym usłyszeć zdanie Twoje, komu by ewentualnie powierzyć tę pracę, o ile by Kukiel trwał przy odmowie (on co prawda bardzo pochłonięty innemi pracami). Ponieważ koszt druku wyniesie najwyżej jakie 800 rs., więc honorarium jest sute, 1200 rs., tj. przeszło 3000 koron.

Ściskam Cię serdecznie, żona moja dzięki Bogu zdrowa i zuch, bardzo Ci się kłania. Napisz! Kochana Magnificencjo!

Twój

Szymon Askenazy

---

<sup>251</sup> Zob. listy 24 i 30.

<sup>252</sup> Brak informacji o osobie.

<sup>253</sup> Nie udało się ustalić, o kim mowa.

<sup>254</sup> Natalia Gąsiorowska-Grabowska (1881–1964) – historyk nowożytnych dziejów społeczno-gospodarczych i dziejów polskiego ruchu robotniczego, edytorka źródeł i popularyzatorka historii; studiowała historię w Heidelbergu, Paryżu i Lwowie (doktorat w 1910 r.) oraz ekonomię we Francji; przed I wojną nauczycielka w szkołach warszawskich i działaczka oświatowa; w latach 1918–1939 związana z WWP, gdzie wykładała historię Polski i powszechną gospodarczą (od 1926 r. profesor); w 1933 r. habilitowała się z historii społeczno-gospodarczej i podjęła wykłady na UW, kierując Katedrą Historii Społeczno-Gospodarczej i Geografii Historycznej (1934–1939); działaczka PPS (1904–1906), PPS-Lewicy (1906–1918), sympatyzowała z KPRP (kilkakrotnie więziona).

<sup>255</sup> N. Gąsiorowska, *Wolność druku w Królestwie Kongresowym 1815–1830 (Monografie w zakresie dziejów nowożytnych, t. XXIII)*, Warszawa 1916.

<sup>256</sup> Brak informacji o osobie.

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 42.

Warszawa, 20/III [19]12

Kochany Ludwiku, załączam artykuł dla księgi jubileuszowej<sup>257</sup>. Choć okrutnie zapracowany, nie chciałem być nieobecny w tej zbiorowej księdze, mającej być wyrazem solidarności naszej uniwersyteckiej. Dokumenty te dotychczas znane tylko z ułamkowych wzmianek gener[ą] Bogdanowicza, skopiowałem za ostatniej mej bytności w Petersburgu w grudniu r[oku] z[eszłego]; sądzę, że są interesujące nie tylko dla nas, ale zwłaszcza dla historyków austriackich. Korektę chyba sam będę mógł robić?

Winszuję Ci Twej statecznej interwencji w sprawie budowy gmachu uniwersyteckiego, – zbudujesz sobie tem pomnik aere perennius<sup>258</sup>. Otrzymałem bardzo pocziwy list od kochanego Wojciechowskiego, bardzo mnie ucieszył.

Ściskam Cię serdecznie.

Szymon Askenazy

Napisz mi dokładnie, kiedy najpóźniej mam przyjechać. Domyślasz się, że wobec stanu żony<sup>259</sup> – którą naturalnie muszę zostawić w Warszawie – każdy dzień warszawski ma dla mnie wartość podwójną, ale mimo to nie chcę się spóźnić, ona sama monituje ciągle, abym tylko stawił się na czas we Lwowie.

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 48.

Warszawa, 15 czerwca 1912

Kochany Ludwiku, mam zdrową śliczną córeczkę. Żona czuje się dobrze, poród był szczęśliwy normalny. Ponieważ Ty naturalnie zostałeś wujaszkiem, więc Ci winszuję. Proszę Cię zajżdź do Dziekana<sup>260</sup> i poproś dla mnie o urlop dziekański. Piszę do niego osobno, ale uprzedź aby się nie formalizował, że zo-

<sup>257</sup> Zob. list 25.

<sup>258</sup> Z łac. – trwalszy od spiżu.

<sup>259</sup> Felicja Askenazy spodziewała się dziecka.

<sup>260</sup> Dziekanem Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Lwowskiego w roku 1911/1912 był filozof prof. Mściław Wartenberg.

stałem wezwany dringend<sup>261</sup> depeszą i nie było czasu uprzedzić. Jak tylko da Bóg wszystko będzie w porządku, powrócę do Lwowa dla zakończenia wykładów. Ściskam Cię

Szymon Askenazy

### 37

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 50.

Warszawa, 27/IX [19]12

Kochany Ludwiku i hofracie<sup>262</sup>, telegrafowałem Ci, pisałem i ani słychu ani dychu. Liczę, żeś już z powrotem z Abbazji. Do Exc. Ćwiklińskiego pisałem zaraz wedle Twej porady w sprawie mego siostrzeńca, lecz nie raczył odpisać ani słowa. Czy to manieri Excellencji, czy może nie odebrał? Wobec tego chyba wypadnie mi wyekspediować chłopaka do Monachium lub Liège skoro w monarchii habsburskiej nie mam dość poparcia. W dzisiejszym Kurierze Warszawskim jest doskonała depesza z Krakowa ze zjazdu Skargi<sup>263</sup>, że „Książd rektor Dembiński” miał znakomite kazanie. Powiedz mi mój drogi, czy pamiętasz jeszcze o swym projekcie zjazdu historycznego imienia ks. Józefa w 1913 r.? Gdybyś to z Wojciechowskim zainicjował od naszego Tow[arzystwa] Historycznego, może by i było bardzo dobre. Piszę to pod świeżym wrażeniem jakichś dochodzących mnie pogłosek o jakimś podobno protegowanym przez Kutrzebę, Barwińskiego itp. dzikim projekcie zjazdu historycznego ze specjalnym programem litewsko-ruskim (!??), co naukowo byłoby błagą, a politycznie źródłem niezliczonych dysonansów. Zdaje mi się, że dobrze byłoby uprzedzić podobne brednie przez porządny zjazd z programem dziejów porozbiorowych, za czym przemawiają i daty rocznicowe i zainteresowanie publiczne, i co główna, realne postępy naukowe w tej dziedzinie wymagające zbilansowania. Miałbyś tam do dyspozycji swej ich wszystkich: Kukiela (który nb. już wykladał w gimnazjum we Lwowie w najlepszej komitywie z władzą szkolną), Wawrzkowicza<sup>264</sup>, Kipę,

---

<sup>261</sup> Z niem. – pilną.

<sup>262</sup> Nawiązanie do otrzymanego przez L. Finkla dworskiego tytułu honorowego nadawanego osobom zasłużonym w monarchii austro-węgierskiej.

<sup>263</sup> Mowa o pierwszym zjeździe polonistycznym, zorganizowanym w Krakowie w dniach 25–26 września 1912 r. z okazji 300-lecia śmierci Piotra Skargi.

<sup>264</sup> Eugeniusz Wawrzkowicz (ok. 1880–1942) – historyk okresu napoleońskiego i najnowszych dziejów Lwowa; obrońca Lwowa w 1918 r.; dyrektor w lwowskim Korpusie Kadetów; był współzałożycielem, sekretarzem i kierownikiem prac naukowych Towarzystwa Badań Obrony Lwowa i Małopolski Wschodniej.

Pawłowski<sup>265</sup>, Skałkowski (który już wrócił albo lada dzień wróci do Lwowa), Leszczyńskiego<sup>266</sup>, Mejbauma, Jarosiewiczównę<sup>267</sup> itd.; a z tutejszych w razie potrzeby dałbym Ci do dyspozycji Bojasińskiego, Iwaszkiewicza<sup>268</sup>, Mościckiego, Dzwonkowskiego, Rudnickiego itd. Zresztą pozostawiam rzecz całą Twemu uznaniu.

Słyszę, że tam był we Lwowie nasz nowy minister oświaty<sup>269</sup>, którego nazwisko można wymówić jedynie wtedy kiedy się ma mocny katar, i że obiecuje nareszcie budować nowy uniwersytet – to Twoja zasługa, żeś o to pukał, – ale czy to nie jest tymczasem tylko *captatio benevolentiae*<sup>270</sup> ze względu na dezyderaty uniwersyteckie ruskie?

Załączam Ci odbitkę głupstewka mego z Bibl[ioteki] Warsz[awskiej]<sup>271</sup>. Skrobię dalej nieszczęsnego Napoleona<sup>272</sup>; nb. z powodu legionów ustaliłem tam oczywiście wbrew Korzonowi Twoją datę mazurka Dąbrowskiego.

Żona moja i dziecinka zdrowe, kłaniamy się wszyscy troje kochanemu Ludwikowi, a ja ściskam hofrata

Szymon Askenazy

---

<sup>265</sup> Bronisław Pawłowski (1883–1962) – historyk wojskowości, archiwista, wydawca źródeł; studiował historię i prawo we Lwowie (doktorat w 1907 r.); w latach 1907–1910 pracownik Biblioteki UL; od 1914 r. w Legionach Polskich; w 1915 r. współorganizował Polskie Archiwum Wojenne; w latach 1918–1933 organizator i dyrektor Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie; od 1935 r. docent UW.

<sup>266</sup> Jan Leszczyński – historyk; w 1900 r. był redaktorem „Teki” wydawanej przez Związek Młodzieży Polskiej „Zet”; w 1903 r. w ramach „Monografii” opublikował *Rzeczy Rosyjskie w kraju Tarnopolskim* (t. 3); należał do nielicznych uczniów Askenazego preferujących suchy, rzeczowy opis wydarzeń.

<sup>267</sup> Maria Jarosiewiczówna (1888–1982) – studiowała historię we Lwowie u Askenazego (doktorat w 1924 r. u A. Szelągowskiego); nauczycielka historii w lwowskim Gimnazjum im. Królowej Jadwigi; autorka prac o Lwowie; w okresie międzywojennym publikowała artykuły w „Wiadomościach Historyczno-Dydaktycznych”.

<sup>268</sup> Janusz Iwaszkiewicz (1879–1944) – historyk, badacz dziejów porozbiorowych i dziejów Litwy, archiwista; w 1904 r. ukończył prawo na rosyjskim UW, studiował historię na UL (1903–1906); w latach 1906–1918 pracował w szkolnictwie prywatnym w Warszawie, wykładał w WWP i Towarzystwie Kursów Naukowych; pracował krótko (1918) w Ministerstwie Sprawiedliwości oraz MWRiOP; w latach 1918–1930 archiwista w AGAD (osiągnął stanowisko kustosza); zastępca prof. na USB (1922–1925); wykładał też historię dyplomacji w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie; habilitację uzyskał w 1924 r. w Poznaniu; od 1930 r. prof. nadzw., a 1938 r. prof. zw. USB.

<sup>269</sup> Z wizytą we Lwowie był nie ówczesny minister oświaty Max Hussarek von Heinlein (1865–1935), ale Ottokar von Trnka (1871–1919) – w latach 1911–1917 minister robót publicznych. Trnka podczas wspólnej wizyty z ministrem dla Galicji Władysławem Długoszem – zadeklarował w imieniu ministerstwa skarbu wyasygnowanie 3 700 000 koron na koszt budowy nowego gmachu uniwersyteckiego.

<sup>270</sup> Z łac. – zjednywanie sobie względów.

<sup>271</sup> S. Askenazy, *Przysięga Kościuszki*, „Biblioteka Warszawska” 1912, t. I, s. 477–491.

<sup>272</sup> Zob. list 24.



Oczywiście nic bym w zasadzie nie miał przeciw odczytowi w Wiedniu, tem bardziej, że po niemiecku gadam swobodnie, – aleć zawsze to kłopot, dość późno już jak na rocznicę 1812, a Excellencja widocznie sama nie wie czego chce.

## 38

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 56–57.

Warszawa, 9/X [19]12

Kochany Ludwiku, odbieram Twój list a byłem już niespokojny o Twe zdrowie, nie mając tak długo wiadomości. W sprawie zjazdu, skoro istotnie czasu brak już na urzeczywistnienie pierwotnej Twej myśli r[oku] ks. Józefa (co zresztą byłoby skomplikowanem ze względu na równocześnie przypadającą rocznicę powstania), to istotnie może lepiej będzie poprzestać na dacie 1915 r. jako setnej od Kongresowej rekonstrukcji Król[estwa] Pol[skiego]. Ale byłoby bardzo do życzenia, aby w tej mierze zapadła i poszła do wiadomości publicznej odpowiednia uchwała Towarzystwa Hist[orycznego]. O rozmaitych pokątnych projektach zjazdowych wiem najpozytywniej. Już po ostatnim mym liście dowiedziałem się, że Barwiński, który tu grasował przed paroma tygodniami, prezentował się oficjalnie jako „pełnomocnik Komitetu ze Lwowa”, urządzającego jakiś zjazd hist. rusko-litewski; mówił mi to Mościcki ze słów Baranowskiego<sup>273</sup>, dyrektora Bibl[ioteki] Krasieńskich, u którego był w zeszłym tygodniu na jakiejś naradzie z tego powodu. Uchwała Tow. Hist. o zjeździe na 1915 zatamuje od razu wszystkie tego rodzaju blagi, za którymi, jak się zdaje, w Krakowie stoi Kutrzeba. Zjazd nasz porozbiorowy niezawisłe od działów poszczególnych, winien by, zdaniem mojem, dać następne referaty główne: 1. Insurekcja Kościuszki, 2. Doba legionowa, 3. Księstwo Warszawskie, 4. Królestwo Polskie (łącznie z rewol[ucją] listop[adową] i powstaniem styczniowem), 5. Galicja, 6. Poznańskie, 7. Litwa i Ruś, ujmujące stan robót obecny w każdej dziedzinie. Oprócz tych referatów zasadniczych, historiograficzno-historycznych, byłyby do życzenia referaty specjalne, merytoryczne, dotyczące: a) wojskowości porozbiorowej (Gembarzewski<sup>274</sup>, Skałkowski, Kukiel, Sokolnicki), b) stosunków

---

<sup>273</sup> Ignacy Tadeusz Baranowski (1879–1917) – historyk, bibliotekarz; studiował historię w Moskwie; w 1906 r. doktoryzował się w Krakowie (habilitacja w 1916 r.); od 1909 r. był pomocnikiem bibliotekarza Biblioteki Ordynacji Krasieńskich w Warszawie (od 1911 r. dyrektor); w 1917 r. został przewodniczącym Związku Bibliotekarzy Polskich.

<sup>274</sup> Bronisław Gembarzewski (1872–1941) – historyk wojskowości, muzealnik, malarz; w latach 90. XIX w. studiował malarstwo w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu i Paryżu; przed I wojną porządkował zbiory Muzeum Narodowego w Rapperswilu; od 1913 r. przewodniczący Komisji Muzealno-Bibliotecznej Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie,

konstytucyjno-prawnych (konst[ytucja] Królestwa, to ja mógłbym zrobić; ustawa autonomiczna Galicji, to by ktoś winien zrobić bardzo poważny, może Balzer<sup>275</sup>; kodeks Napoleona w Król. Pol.; prawodawstwo antypolskie w Poznańskim itp.; c) rzeczy czysto politycznych (Kongres wied. a sprawa polska; Napoleon a Polska; Mikołaj I a Polska; Bismarck a P.; Franciszek Józef a P.; 3 Rządy Narod[owe] 1794, 31, 63; uwłaszczenie w 3 zaborach itp.; d) rzeczy biograficznych (Kościuszko, Dąbrowski, ks. Józef, Czartoryski, Wielopolski itp.). Oczywiście to wszystko są myśli dorywcze, które można by porządnie usystematyzować i sprecyzować i zrobić ze zjazdu wprost wypadek naukowy i publiczny dla nas, a nawet dla interesującej się nami wiedzy europejskiej. Oddaję to Twojej głowie urodzonego organizatora. Czas najwyższy, aby położyć tamę tandecie pokątnej krakowsko-lwowsko-warszawskiej, i stworzyć zjazd, który by i historycznie i narodowo stał na wysokości należytej.

Nie wiem czy już doszła Ci wiadomość o nowym nadzwyczajnym darze na rzecz Akademii. Zmarły w Petersburgu senator Maleszewski<sup>276</sup> zapisał jej 775 000 rs.; mam to urządzenie od Osuchowskiego, ale jeszcze się tego do wiadomości publicznej nie podaje; cała suma w gotowiznie; Ulanowski będzie kontent.

Zapytanie poufne: Juliusz German<sup>277</sup>, syn posła, związał się tu z panną Zofią Natanson<sup>278</sup>. Ojciec jej, Kazimierz Natanson<sup>279</sup>, był u mnie i choć już po fait-

---

a od 1916 r. dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie; w 1920 r. został dyrektorem Muzeum Wojska w Warszawie; członek rzeczywisty Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (od 1916 r.).

<sup>275</sup> Oswald Balzer (1858–1933) – historyk ustroju i prawa; studiował we Lwowie, Krakowie (doktorat w 1883 r.) i Berlinie; habilitował się na UL w 1885 r., gdzie podjął wykłady jako docent, od 1887 r. prof. nadzw. i kierownik Katedry Historii Prawa Polskiego, zaś od 1890 r. prof. zw. (w roku 1895/1896 rektor UL); od 1891 r. dyrektor Archiwum Krajowego Aktów Grodzkich i Ziemskich we Lwowie; doktor h.c. uniwersytetów we Lwowie (1903), Pradze (1909), Warszawie (1921), Poznaniu (1926), Wilnie (1928); w latach 1891–1894 redaktor „Kwartalnika Historycznego”; w 1901 r. założyciel Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej we Lwowie; od 1900 r. członek czynny AU.

<sup>276</sup> Bolesław Maleszewski (1844–1912) – urzędnik ministerialny w Petersburgu, senator; studiował na Wydziale Matematycznym w Warszawie; pracował jako rachmistrz u przedsiębiorcy i budowniczego linii kolejowych Jana Blocha; dzięki rekomendacji carskiego urzędnika Siergieja Witta zajął wysokie stanowisko w kolejach południowo-wschodnich w Kijowie; po objęciu przez Witta ministerstwa skarbu mianowany dyrektorem kancelarii kredytowej; w krótkim czasie dorobił się ogromnego majątku; pod koniec życia został senatorem; zmarł bezpotomnie 13 maja 1912 r., zapisując AU w Krakowie kilkaset tysięcy rubli.

<sup>277</sup> Juliusz German (1880–1953) – powieściopisarz i dramatopisarz, tłumacz; autor poczytnych na początku XX w. powieści i książek dla dzieci i młodzieży.

<sup>278</sup> Zofia Natanson (1885–1955) – córka Kazimierza Natansona, poślubiła Juliusza Germana.

<sup>279</sup> Kazimierz Natanson (1853–1935) – prawnik, finansista, przemysłowiec, działacz społeczny; ukończył prawo na UW, studiował w Paryżu ekonomię i bankowość; podjął pracę w rodzinnym domu bankowym „S. Natanson i Synowie” (od 1895 r. kierował nim wspólnie z bratem); w latach 1901–1918 wiceprezes rady zarządzającej Bankiem Handlowym; jeden z czołowych

accompli<sup>280</sup>, pytał o opinię o narzeczonym. Znam go tylko z arcygłupiej powieści, jaką drukował w Kurierze Warszawskim; podobno urzęduje w Namiestnictwie; czy Ty go bliżej nie znasz i jakiego o nim jesteś zdania?

Ćwikliński mi odpisał, zaopiekował się pocziwie moim siostrzeńcem, którego zaraz posłałem do Wiednia. Ale w liście swym Ćwikliński nic nie wspominał o planowanym moim w Wiedniu odczycie<sup>281</sup>. A tymczasem ja mam na głowie prośbę o przedłużenie urlopu. Odczyt byłby mi bardzo na rękę, gdyż, pomimo związanego z tem kłopotu, mógłbym przy tej okazji ustnie Ćwiklińskiemu prośbę mą przedstawić.

Tu istna orgia przedwyborcza. Dmowski<sup>282</sup> zeszedł na antysemitckiego Breitra<sup>283</sup>, wygaduje, wypisuje i każe gadać i pisać rzeczy niebywałe. Na wiecu w Filharmonii wymyślał między innymi na „Żydów i mechesów<sup>284</sup>”, zabierających rdzennym Polakom nawet własną historię narodową i katedry uniwersyteckie<sup>285</sup>, a to samo wydrukował jego główny teraz adherent Marylski<sup>285</sup> w plugawej

---

działaczy ruchu asymilatorskiego; w 1907 r. wszedł do II Dumy, reprezentując Związek Postępowo-Demokratyczny; działał w Wydziale Czytelnicy Bezpłatnych Towarzystwa Dobroczynności oraz Zgromadzeniu Kupców; od grudnia 1916 r. członek Tymczasowej Rady Stanu; w latach 1892–1927 członek dyrekcji Towarzystwa Ubezpieczeń „Przezorność”.

<sup>280</sup> Z franc. – (po) fakcie.

<sup>281</sup> Zob. list 37.

<sup>282</sup> Roman Dmowski (1864–1939) – polityk, publicysta polityczny i historyczny; studiował nauki przyrodnicze na UW (doktorat w 1890 r.) oraz w Paryżu; od 1888 r. członek organizacji „Zet”, od 1889 r. Ligi Polskiej (1889–1890); w 1893 r. stanął na czele Ligi Narodowej; w 1895 r. przeniósł się do Lwowa, obejmując redakcję „Przeglądu Wszechpolskiego” i tworząc Stronnicstwo Demokratyczno-Narodowe; w latach 1904–1905 przeciwdziałał rewolucji polskich socjalistów w Królestwie; w 1906 r. poseł II Dumy (przewodniczący Koła Polskiego), zaś w 1909 r. do III Dumy; w 1914 r. utworzył w Warszawie Komitet Narodowy Polski; od 1915 r. działał w Petersburgu, a potem stolicach państw ententy na rzecz odbudowy państwa polskiego; w 1917 r. prezes utworzonego w Lozannie Komitetu Narodowego Polskiego; w 1919 r. główny delegat polski na konferencję paryską; poseł na Sejm Ustawodawczy; w 1923 r. minister spraw zagranicznych; po zamachu majowym utworzył Obóz Wielkiej Polski, a w 1928 r. Stronnicstwo Narodowe; doktor h.c. Uniwersytetu w Cambridge (1916) i Uniwersytetu Poznańskiego (1923).

<sup>283</sup> Ernest Teodor Breiter (1865–1935) – publicysta i polityk galicyjski; studiował historię we Lwowie, Krakowie i Wiedniu; od 1895 r. redaktor lwowskiego tygodnika „Monitor”, w którym występował jako obrońca pokrzywdzonych, piętnując faktyczne i urojone nadużycia władzy oraz osób prywatnych; atakując wpływowe osobistości duchowne i świeckie, zyskał sporą popularność; w latach 1910–1914 zasiadał w parlamencie austriackim, gdzie ostro krytykował stosunki w Galicji oraz najwyższych urzędników państwowych i krajowych; nie należał do żadnej partii politycznej i sam siebie nazywał „niezależnym socjalistą” (choć z I. Daszyńskim niejednokrotnie mocno się spierał).

<sup>284</sup> Z hebr. – przechrzta.

<sup>285</sup> Antoni Eustachy Marylski-Łuszczewski (1865–1932) – polityk, pisarz polityczny i historyczny; studiował rolnictwo i ekonomię w Krakowie, Paryżu i Heidelbergu; od 1906 r. członek Ligi Narodowej (od 1910 r. członek Rady Głównej); w latach 1908–1909 kierował wydawnictwem „Polak”; stały współpracownik m.in. „Przeglądu Narodowego”, „Gazety Polskiej”; w 1915 r.

książce „Dzieje sprawy żyd[owskiej] w Polsce”<sup>286</sup>. Przeholował jednak, podniósł przeciw sobie wszystkich, prócz hołoty, i padnie na wyborach w przyszłym tygodniu.

W. ks. Mikołaj przysłał mi swą ostatnią książkę o Aleksandrze I, pełną rzeczy nowych, między innymi niestety przykre tam listy Czarторыjskiego.

U mnie w domu dzięki Bogu wszystko w porządku, moje dwie kobiety zdrowe i ja się trzymam, choć nie miałem w tym roku żadnego wypoczynku. Ściskam Cię serdecznie.

Szymon Askenazy

We wspomnianej owej książce Marylski ostro napada na książkę Schipperera<sup>287</sup> „nagrodzoną przez c.k. uniwersytet lwowski”<sup>288</sup>; nie znam tej rzeczy bo nie miałem jej w referacie i dotychczas nawet nie czytałem, ale i Korzon mi się skarżył, że tam jakieś tendencyjne głupstwa; swego czasu mając w referacie Schorra<sup>289</sup> i Bałabana<sup>290</sup>, przekonałem się, że tych gałganów trzeba ostro rewidować; przypomnisz sobie może jaka bieda była z Bałabanem, któremu powykreślałem całe ustępy, on je przywracał i musieliśmy dopiero Pazdrę<sup>291</sup> postawić

---

założyciel opozycyjnego – wobec rusofilskiej polityki ND – i krótko działającego Zjednoczenia Narodowego; w 1916 r. członek Prezydium TMH w Warszawie; w latach 20. XX w. Członek Rady Naczelnej i Zarządu Głównego ZLN.

<sup>286</sup> A. Marylski, *Dzieje sprawy żydowskiej w Polsce*, Warszawa 1912.

<sup>287</sup> Ignacy Schipper (1884–1945(43?)) – historyk gospodarczy, badacz dziejów Żydów w Polsce, orientalista; studiował prawo w Krakowie (doktorat w 1907 r.) i Wiedniu; socjalista i syjonista (w 1904 r. zakładał socjaldemokratyczną partię Poalej Syjon i należał do jej ścisłego kierownictwa); od 1928 r. pracował w Instytucie Nauk Judaistycznych w Warszawie, gdzie wykładał historię gospodarczą Żydów; w latach 1919–1922 poseł na Sejm Ustawodawczy oraz I kadencji (1922–1927).

<sup>288</sup> Chodzi o pracę Schipperera pt. *Studia nad stosunkami gospodarczymi Żydów w Polsce podczas średniowiecza*, nagrodzoną przez Wydział Filozoficzny UL w konkursie im. H. Wawelberga i wydaną w 1911 r. w serii „Monografie z historii Żydów w Polsce”.

<sup>289</sup> Mojżesz Schorr (1874–1941) – historyk żydowski, orientalista, działacz społeczny i polityczny; studiował filologię semicką i historię w Wiedniu oraz we Lwowie, gdzie obronił w 1899 r. doktorat; pracował jako nauczyciel religii możeszowej w szkołach średnich Lwowa (od 1900 r. rabin); w latach 1902–1903 podjął studia orientalistyczne w Berlinie i Wiedniu; w 1909 r. uzyskał na UL habilitację z zakresu języków semickich i historii starożytnego Wschodu i podjął tu wykłady jako docent, zaś od 1916 r. prof. nadzw.; współzałożyciel, a od 1923 r. członek zarządu Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego; od 1926 r. prof. zw. UW; w latach 1928–1930 oraz 1933–1934 rektor Instytutu Nauk Judaistycznych w Warszawie.

<sup>290</sup> Majer Bałaban (1877–1942 lub 1943) – historyk, badacz dziejów Żydów w Polsce; studiował we Lwowie, gdzie w 1904 r. obronił doktorat; pracował jako nauczyciel gimnazjalny; habilitował się w 1928 r. w Warszawie; od 1936 r. profesor UW i WWP; współzałożyciel, a od 1928 r. profesor Instytutu Nauk Judaistycznych w Warszawie.

<sup>291</sup> Zbigniew Walenty Pazdro (1873–1939) – prawnik, ekonomista, działacz polityczny; studiował prawo na UL (doktorat w 1900 r.) i Monachium; w latach 1902–1909 pracował w Na-

do rewizji druku, – otóż obawiam się, czyście nie przegapili czego z Schipperem, który zdaje się jest taki sam gałgan; przysłał on tu do Kwart[alnika] żyd[owskiego] artykuł, z którego ja osobiście 2/3 (dwie trzecie!) wyrzuciłem, bo był literalnie nasiąkły jadowitą tendencją.

### 39

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 53–54.

*Warszawa, 12/XI [19]12*

Kochany Ludwiku. Byłem bardzo zapracowany i dlatego nie mogłem Ci pisać w aferze jubileuszu Korzona<sup>292</sup>, bo choć to głupstwo drobne, ale dużo wymaga pisania, gdyż związane symptomatycznie z większymi komplikacjami. Punkt wyjścia – tutejsze afery stronnice, do których ja nb. absolutnie się nie mieszam, zajęty wyłącznie swą robotą, żoną i dzieckiem, ale które mimo to rykoszetem o mnie się odbijają, bo niepodobna mi tak się schować, żeby przestali o mnie się troszczyć. Idzie więc tu walka o życie Nar[odowej] Demokracji i Dmowskiego z sojuszem przeciwnym. Nar. Demokr. sprzęgła się z tutejszymi chrześcijańsko-społecznymi i dla ratowania się rzuciła hasło walki z żydostwem, do czego pomogła jej indolencja i głupota tutejszych Żydów asymilatorów oraz zaciekłość syjonistów-litwaków. Poszła od razu na całego: na wyzwolenie się ekonomiczne i intelektualne, to ostatnie jak najbezwzględniej, nie tylko od wszystkiego co żydowskie, lecz co „zżydziałe” (bo w opozycji rej wodzą Dzewulscy, Zielińscy itd. exfrankiści). To szeroko rozwijane w Gaz[ecie] Warsz[awskiej] Dzewulskiego i wydawanej przez niego gazecie „Za 2 grosze”<sup>293</sup>. Stąd przeszło do Tow. Miłośników Historii, gdzie w zarządzie jest Marylski, prawa ręka Dm[owskiego] w zarządzie partii n[arodowej] d[emokracji],

---

miestnictwie; w 1908 r. habilitował się z ekonomii społecznej na Politechnice Lwowskiej i podjął wykłady jako docent prywatny na PL oraz prof. zw. Akademii Rolniczej w Dublanach; od 1919 prof. zw. na PL, a od 1920 r. prof. zw. administracji i polskiego prawa administracyjnego UJK (4-krotnie dziekan Wydziału Prawa); działacz Stronnictwa Narodowego.

<sup>292</sup> W 1912 r. obchodzono jubileusz 50-lecia działalności naukowej Tadeusza Korzona.

<sup>293</sup> „Gazeta Poranna 2 Grosze” (1912–1929) była najtańszym endeckim dziennikiem warszawskim, przeznaczonym dla środowisk drobnomieszczańskich. Na łamach pisma od początku propagowano hasła bojkotu Żydów w życiu gospodarczym i społecznym. Przed wybuchem wojny wychodziła w większym nakładzie niż „Kurier Warszawski” – ok. 40 tys. egzemplarzy (w latach 1915–1918 ok. 25 tys.). W 1912 r. redaktorem i wydawcą gazety był Feliks Wyszynski, zastępcą red. Czesław Sobolewski (w 1915 r. redaktorem i wydawcą został Przemysław Feliks Mączewski). W 1925 r. nastąpiło połączenie pisma z „Gazetą Warszawską” i ukazywała się „Gazeta Poranna Warszawska”. W 1928 r. redakcja odcięła się od wpływów endeckich i przyjęła linię prorządową.

oraz Roger Łubieński<sup>294</sup> chrześcijański-społeczny sodalis. Marylskiego broszurę z napaścią na mnie sub rosa<sup>295</sup> posyłam Ci, również jak i gazetkę. Jak przyszedł jubileusz, wyłączyli mnie od organizacji; jam się nie kwapił bo szkoda czasu, a swoje dla Korzона zrobiłem w Tyg[odniku] Il[ustrowanym]<sup>296</sup>. Ale poważniejsi ludzie w Komitecie organiz[acyjnym], Osuchowski, itd. zażądali abym oczywiście reprezentował swój uniwersytet; miał o to urzędownie prosić Siemieński<sup>297</sup>, bo musieli się pokryć wobec mnie. Oni tymczasem przez Łubieńskiego i sodalicję zapewnili sobie przyjazd Dembińskiego; zwłóczyli rozmyślnie nie tylko z pisaniem do was ale nawet z zawiadomieniem mnie; zaprosili mnie urzędownie dopiero 27/X kiedy mieli wiadomość o uchwale Wydziału i przyjeździe D., i nawet mieli czelność potem jeszcze, 30/X przyjsć do mnie z deputacją (Baranowski dyrektor bibli[oteki] Krasieńskich i Kamieniecki<sup>298</sup> jego pomocnik) prosić mnie o reprezentowanie na jubileuszu uniwersytetu lwowskiego. Ja o niczem nie wiedząc, napisałem do Ciebie i dopiero z Twej odpowiedzi dowiedziałem się o uchwale, Demb. itd. Ci durnie, urządzając tę aferę, a kryjąc się z nią przed ludźmi serio a moimi przyjaciółmi będącymi w Kom. jubil. i przed samym Korzonem, zrobili tę komedię ze spóźnionem zaproszeniem, deputacją u mnie itd. i przedstawili tamtym, że ja sam nie chciałem, – a dla ogółu wywołali wrażenie, że własny mój uniwersytet mnie sponiewierał, nie chciał abym go reprezentował jako Żyd, pominął mnie choć jestem na miejscu, a wołał przysłać

---

<sup>294</sup> Roger Łubieński h. Pomian (1849–1930) – historyk, publicysta, poseł na Sejm Galicyjski, działacz katolicki; w 1867 r. studiował w Szkole Głównej; od 1871 w Seminarium Duchownym w Poznaniu, które opuścił i wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie pracował jako publicysta; w 1877 r. zamieszkał pod Rzeszowem i działał w kierunku poprawy sytuacji ekonomicznej Galicji; w latach 1883–1888 poseł na Sejm Krajowy; w 1894 r. powrócił do Warszawy i stał się aktywnym działaczem katolickim; należał do założycieli TMH (w latach 1912–1920 wiceprezes); w czasie I wojny przebywał w Warszawie, prowadząc działalność propagandową na rzecz sprawy polskiej; po 1920 r. wycofał się z życia politycznego.

<sup>295</sup> Z łac. – w dyskrecji.

<sup>296</sup> S. Askenazy, *Tadeusz Korzon (50-lecie pracy naukowej)*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 17 (1912), s. 342–343; tamże, nr 18, s. 352–353; nr 19, s. 388.

<sup>297</sup> Józef Siemieński (1882–1941) – historyk prawa, archiwista, wydawca źródeł, działacz polityczny; studiował prawo w Warszawie oraz prawo i historię we Lwowie (doktorat w 1906 r.); w latach 1906–1915 pracował w Bibliotece Ordynacji Zamoyskich; w latach 1915–1918 wykładał prawo na UW; w czasie I wojny związany z aktywistami; doc. UW w Katedrze Dawnego Polskiego Prawa Sądowego i Historii Ustroju Dawnej Polski (1919–1921); od 1920 r. dyrektor Archiwum Głównego Akt Dawnych; od 1938 r. prof. nadzw. Katedry Prawa Polskiego UJ.

<sup>298</sup> Witold Kamieniecki (1883–1964) – historyk ustroju Litwy, publicysta, polityk; studiował w Wiedniu i Krakowie (doktorat w 1906 r.); w latach 1909–1910 kierownik Gabinetu Geograficzno-Historycznego AU w Krakowie; pracownik Biblioteki Ordynacji Zamoyskich (1912–1915); w czasie wojny związany z aktywistami; od 1917 r. w Tymczasowej Radzie Stanu i Radzie Regencyjnej; poseł na Sejm Ustawodawczy z list Polskiego Zjednoczenia Ludowego; senator z listy BBWR (1928–1935); w latach 1932–1937 wykładowca historii politycznej Polski i Litwy na Studium Dyplomatycznym UJK.

Demińskiego. Rozumiesz, że wobec tego nie mogłem w najgłupszej roli reprezentować Tow[arzystwa] Hist[orycznego]. Poszedłem tedy w przeddzień jubileuszu do Korzona, wyjaśniłem mu całą tę głupią aferę, pokazałem list Wojc[iechowskiego] i uprzedziłem, że na jubil[euszu] wcale nie będę. Korzon przywoicie się znalazł<sup>299</sup>, ocenił to świństwo, zgłosił się do mnie w dzień jubileuszu, przyszedł znów nazajutrz do mnie dziękować za przyjaźń, choć nie byłem itd.; tak samo i inni przyjaciele moi w kom. jubil., Krasiński<sup>300</sup>, Osuchowski itd. wiedzą już jak było. Zawszeć jednak to głupstwo miało zapach nieprzyjemny. Byłoby niedobrze, gdyby się coś podobnego miało powtórzyć. Przypominam sobie w tej chwili, że 25 listopada będzie tu obchód 50. lecia założenia Szkoły Głównej w Tow[arzystwie] Nauk[owym]; przypuszczam, że ograniczycie się do depeszy i że mi tu znów jakiś Dembiński na głowę nie spadnie, bo podobnej deminutio capitis<sup>301</sup> drugi raz trudno by mi strawić; wiesz, jak mało dbam o podobne głupstwa, ale chodzi o profanum vulgus<sup>302</sup>, które zbijają z tropu broszurki i gazetki.

Wszystko to zresztą funta klaków nie warte, ale wypadło się rozpisać, żebyś był au courant<sup>303</sup>. Nie odpisałeś mi o zjeździe londyńskim<sup>304</sup>; zajmuje się tem niezawodnie Akademia; jam dotychczas ani słowa nie odpisał Wardowi<sup>305</sup>, bo sam nie chcę się mieszać, szkoda mi zresztą czasu i pieniędzy na jazdę, i nie ruszę się, chyba że Wy ze Lwowa i Krakowa powiecie mi, że to potrzebne dla sprawy ogólnej.

Ćwiklińskiemu serdecznie podziękowałem; zrobił istotnie rzecz nadzwyczajną<sup>306</sup>; oprócz mego siostrzeńca przyjęty został tylko 1 kandydat z Królestwa,

---

<sup>299</sup> W gorzkim jubileuszowym przemówieniu Korzona znalazł się m.in. następujący komentarz do bieżących wypadków politycznych w Królestwie: *widzieliśmy obecnie aż do ostatniej chwili – mówił – że w agitacji politycznej przy wyborach do izb sejmowych najgwałtowniejsze napaści i nienawiści osobiste zawierały się w imioniskach „endecja, endek”, które urągają literze N, to jest przymiotnikowi „Narodowa” – szanownemu, nietykalnemu, świętemu, bo stanowiącemu jedyny już, nieutracony dotychczas symbol Majestatu naszego. Zob. Jubileusz Tadeusza Korzona, „Przegląd Historyczny”, t. 15 (1912), s. 256.*

<sup>300</sup> Edward Krasiński (1870–1940) – syn Józefa Krasińskiego i faktyczny opiekun Biblioteki Ordynacji Krasińskich; w marcu 1910 r. sprzedał rodowy majątek w Radziejowicach i zakupił miejsce w Warszawie pod nową siedzibę zbiorów bibliotecznych i muzealnych, które sukcesywnie przenoszono z pałacu Czapskich; w 1918 r. oficjalnie przejął ordynację; w latach 1910–1927 prezes Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie.

<sup>301</sup> Z łac. – ujmy.

<sup>302</sup> Z łac. – nieoświecony tłum.

<sup>303</sup> Z franc. – na bieżąco, poinformowany.

<sup>304</sup> *International Congress of Historical Studies*, London 1913.

<sup>305</sup> Adolphus William Ward (1837–1924) – angielski historyk i pisarz; od 1866 r. profesor historii i literatury angielskiej w Owens College w Manchesterze; organizator Victoria University (wicekanclerz w latach 1886–1890 i 1894–1896); prezes Królewskiego Towarzystwa Historycznego (1899–1901); współredaktor „The Cambridge Modern History Atlas” (1912).

<sup>306</sup> Zob. list 38.

Chełmoński, syn malarza, protegowany przez Bilińskiego; wszyscy inni odpale-  
ni. Excellencja jednak poczciwy.

Domyślam się, jak tam u Was się teraz politycznie kotłuje, ale mam wraże-  
nie że to gotuje się czysta woda, nikt się tem nie naje, man wird weiter for-  
twurstel<sup>307</sup>? Ale to straszliwa kłęska c.k. Wyjdzie na tem pośrednio jak najgo-  
rzej

i sprawa uniw[ersytetu] rusiń[skiego] we Lwowie; im „słowiaństwo” na świecie  
bardziej się rozrasta, tem bardziej my się w domu kurczymy.

Moja duża i mała pani obydwie zdrowe dzięki Bogu, a i ja dito<sup>308</sup>. Ściskam  
Cię serdecznie

Szymon Askenazy

Wy tłumacz mnie z łaski swej przed Wojciechowskim, że nie mogłem wy-  
konać jego polecenia.

Był tu Dybowski<sup>309</sup> przejazdem do Lwowa; po drodze wstąpił w Krakowie  
do Ulanowskiego i pisał mi już ze Lwowa, kapitalną zdając relację – ci dwaj  
się dobrali, Dybowski Eleuter<sup>310</sup> i nasz biedny Ulan[owski], poczubili się  
oczywiście.

Mejbaum z Konstantynopola ledwo drapnął z całą głową i młodą żoną; za-  
bawne miałem odeń listy.

## 40

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 58–59.

*Warszawa, 2/I 1913*

Kochany Ludwiku, ponawiam najlepsze życzenia noworoczne. Zechciej  
przy pierwszym widzeniu wyrazić je również w imieniu żony i mojem kochane-

---

<sup>307</sup> Z niem. – i tak dalej się będzie kotłować.

<sup>308</sup> Z franc. – tak samo, również.

<sup>309</sup> Benedykt Dybowski (1833–1930) – przyrodnik, podróżnik, lekarz, odkrywca; studiował  
medycynę i nauki przyrodnicze w Dorpacie, Wrocławiu, Berlinie (doktorat w 1860 r.); w latach  
1862–1864 adiunkt w Katedrze Zoologii i Anatomii Porównawczej Szkoły Głównej Warszawskiej;  
komisarz Rządu Narodowego na Litwę i Białoruś, aresztowany w 1864 r. i skazany na karę śmierci  
zamienioną na dwanaście lat zesłania; na Syberii prowadził prace badawcze; w 1876 r. powrócił do  
kraju, po czym wyruszył jako lekarz na Kamczatkę, dokonując kolejnych odkryć; w latach 1884–1906  
prof. zw. i kierownik Katedry Zoologii i Anatomii Porównawczej UL; członek czynny AU od 1891 r.

<sup>310</sup> Od greckiego imienia Eleuteriusz oznaczającego: wolny, niezależny.



mu Wojciechowskiemu i jego Rodzinie. Słyszałem, że był niezdrow, mam nadzieję, że to minęło, niech nam ten brylant przeczysty jak najdłużej świeci.

Żałowałem bardzo, że Was nie było w Krakowie. Nic szczególnego nie było; bez Was żadnej sprawy tykać nawet nie chciałem, tem bardziej, że Ulanowski był pochłonięty chorobą matki, a wszyscy sytuacją polityczną. O zjeździe 1915 radził przy mnie Kubala<sup>311</sup> Krzyżanowskiemu<sup>312</sup>, który rzecz bardzo dobrze przyjął. O zjeździe angielskim<sup>313</sup> nie było mowy, więc nie odpisałem wcale do Londynu i nawet nie zarezerwowałem sobie obecności ani odczytu, bo, jak Ci pisałem, to dla mnie tylko kłopot. Czy otrzymałeś monografię Litwa w 1812<sup>314</sup>?; kazałem posłać po 1 egz. Tobie i Wojciechowskiemu do hotelu Pollera<sup>315</sup>, czy Wam stamtąd przesłano do Lwowa?

Co piszesz o Korzonie, zupełnie podzielał, zdziecinniał, ale trzeba mu pa-trzeć przez palce ze względu na zasługi, wiek, a i chorobę, bo choć chodzi, pisze i kłóci się, ale bardzo się posunął. Jedyna osoba, która sobie z nim daje radę, to moja żona, przychodzi do niej i wygaduje na mój napoleonizm itp. grzechy.

Widzę, że ze sprawą naszą uniwersytecką krucho; to skutki wieloletniego systemu palliatywów; gdyby od razu przed laty, kiedyś radził Uniwersytet ruski we Lwowie natychmiast w odnajętym lokalu, zgodzono się na tę reinliche Scheidung<sup>316</sup>, nie byłoby tych kłopotów. Teraz wszystko pod ciśnieniem sytuacji ogólnej. Nb. zapisz sobie z łaski swojej, że mojem zdaniem nigdy sytuacja nie była tak groźną jak teraz; uważam wojnę za prawie nieuniknioną, – stąd mogą spłynąć na nas klęski nieobliczalne, ruina kraju, pruska Warszawa albo i Galicja Wschodnia rosyjska, tak czy owak, kto weźmie górę, na nas się skupić może.

---

<sup>311</sup> Ludwik Kubala (1838–1918) – historyk, badacz dziejów Polski XVII w.; studiował prawo, historię i filozofię w Krakowie (doktorat w 1868 r.) i Wiedniu; uczestnik ruchu spiskowego, więziony za swą działalność; nie mogąc liczyć na karierę naukową w Krakowie, podjął pracę nauczyciela gimnazjalnego we Lwowie i Złoczowie; od 1883 r. do końca życia kierownik Biblioteki Pawlikowskich; członek czynny AU (od 1903 r.); doktor h.c. Uniwersytetu Lwowskiego (1918).

<sup>312</sup> Stanisław Krzyżanowski (1865–1917) – historyk mediewista, znawca nauk pomocniczych historii; studiował prawo i historię na UJ (doktor prawa w 1887 r., a filozofii w 1888 r.) oraz w Rzymie i Wiedniu; w 1890 r. habilitował się z nauk pomocniczych historii na UJ; od 1890 r. pracował jako archiwariusz; w 1897 r. został dyrektorem Archiwum Akt Dawnych Miasta Krakowa; od 1891 r. prowadził wykłady jako docent, 1898 r. prof. nadzw. a 1905 r. prof. zw. UJ; współzałożyciel i prezes (1900–1916) Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa; członek czynny AU (od 1911 r.).

<sup>313</sup> Zob. list 39.

<sup>314</sup> J. Iwaszkiewicz, *Litwa w roku 1812 (Monografie w zakresie dziejów nowożytnych, t. IX)*, Kraków–Warszawa 1912.

<sup>315</sup> Krakowski hotel w pobliżu Starego Rynku (założony w 1834 r. przez Kaspra Pollera), którego świetność przypadała na okres secesji (wystrój utrzymany w stylu Art. Nouveau). Zatrzymał się w nim m.in. Henryk Sienkiewicz.

<sup>316</sup> Z niem. – staranny rozdział (czyste rozdzielanie).

A tymczasem parcie wypadków samych jest tak silne, że nie sędzę aby najlepsze chęci pokojowe mogły je powstrzymać.

Tu tymczasem trwa w całej pełni wojna żydowska, najwstrętniejsze objawy z obu stron, ale próżno o tem pisać, to trzeba widzieć z bliska. Obydwe strony Polacy i Żydzi na tem tylko stracić mogą, a tertius gaudet<sup>317</sup>.

W ogóle takiego wystudzenia<sup>318</sup> i zupełnej dezorientacji w daleko ważniejszych, zasadniczych sprawach narodowych, jak teraz, nie widziałem nigdy w tym kraju biednym naszym. Po prostu, jak się to widzi, staje się człek wyrozumialszym dla błędów przeszłości, – oni nie mieli elektryczności, aeroplanów itp. pięknych rzeczy, ciemna była szlachta, a my od nich nie mędrsi, jedyna nadzieja w Kazaniach złotoustego księdza Janei Dembińskiego<sup>319</sup>.

Jeszcze raz Tobie i Wam wszystkim dobrego roku. Ściskam Cię serdecznie.

Szymon Askenazy

## 41

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 61–62.

*Wien, 19 luty 1913*

Kochany Ludwiku, dawno ci nie pisałem, byłem niezdrów, podobno przepracowany, lekarze wysłali mnie do sanatorium na południe, przebyłem tam parę tygodni, ale nie mogłem dłużej siedzieć bo mi rozpoczęte roboty nie dawały spokoju, wracam do domu do Warszawy trochę wypoczęty, choć nie podreperowany. Tutaj zaszedłem do Cwiklińskiego, oświadczyłem mu po raz pierwszy, że będę żądał przedłużenia urlopu, jako rzeczy niezbędnej dla prac moich i dla mnie osobiście. Przyjął rzecz b[ardzo] życzliwie, oświadczył wyraźnie, że mi nowy urlop da, prosił tylko, abym żądał nie na 3 lecz tylko na 2 dalsze semestry zimowe 1913/14 i 1914/15. Dodał jednak, że to oczywiście musi przejść przez fakultet i że on liczy na Ciebie, że to w fakultecie bez wielkiego sporu przeprowadzisz. Uprzedzam Cię o tej rozmowie zawczasu, choć sam z odpowiednim podaniem wejść do fakultetu dopiero pod koniec semestru letniego, gdyż wtedy będę mógł przedstawić rzeczy zrobione, gotowe 3 tomy akt Kościuszki<sup>320</sup>, położyć wydrukowanego Napoleona<sup>321</sup>, 8 tomów Monografii<sup>322</sup> itp.

<sup>317</sup> Z łac. – trzeci będzie się cieszył.

<sup>318</sup> Wyraz niepewny.

<sup>319</sup> Aluzja do Jana Chryzostoma Złotoustego (ok. 350–407) – biskupa Konstantynopola, znakomitego kaznodziei, doktora Kościoła katolickiego i prawosławnego – oraz B. Dembińskiego. Por. list 37.

<sup>320</sup> Zob. list 24.

<sup>321</sup> Tamże.

Mówił mi Ćwikliński o pięknej owacji jaką urządzili Ci nasi koledzy<sup>323</sup>. Dziwię się tylko, czemu mnie do tego nie zaprosili.

Jaki zręczny ten Smolka z dyrektorstwem u Czartoryskich. Byle tylko nie chciał teraz wydawać stamtąd materiałów bo by je tylko psuł, jest on właściwie ten sam Kraushar<sup>324</sup>, tylko w grubszym formacie, in folio.

Widziałem tu Lanckorońskiego; chcą oni koniecznie, abym im dał do wydawnictw Gesellschaft neuere verleur. Geschichte moje materiały paryskie Vienne en 1809. Mam już cały materiał skopiowany, kosztował mnie kilkaset fr., ale strach się tego znów podjąć, bo na jakie 30 ark. druku i trzeba by pokontrolować nazwiska osób i niepewności wedle Schematyzmu itd. Może zrobię to latem jak będę we Lwowie, bo w Warszawie cały siedzę w Napoleonie.

Jakże Twoje zdrowie, jak nastrój? Czy wróciłeś do palenia? bo ja znów palę jak komin i czuję że to b. niedobre. Żonę na czas mej nieobecności wyekspe-diowałem do Zakopanego do Chramca<sup>325</sup>, żeby się też trochę wypoczęła; u dziecka czuwała poczciwa Babcia. Teraz znów się zjedziemy, daj Boże w do-brem zdrowiu. Dziecinka – bez uroku – ślicznie się rozwija.

De publicis dużo byłoby do pogadania. Rzecz godna uwagi: cała nasza magnateria w Królestwie, na Litwie i Podolu dziś moskalofilska, ergo słowiańska à outrance<sup>326</sup>; zachodzi to aż głęboko do nas do Galicji; idzie za tem część szlachty [...] <sup>327</sup>. Miasta przeciwnie. Jest w tem ciekawy wewnętrzny paradoks: bo w czasie burzy weszliby do nas najpewniej Prusacy, a na tem od razu zubożyłoby się ziemiaństwo, przez odbyt ku Zachodowi i uniknięcie konkurencji rolniczej rosyjskiej, a padłby doszczętnie przemysł, przez kon-

---

<sup>322</sup> „Monografie w zakresie dziejów nowożytnych”, seria stworzona przez Askenazego z myślą o uczniach.

<sup>323</sup> Owacja miała miejsce kilka dni wcześniej. Delegacja złożona z dziekanów i rektora Adolfa Becka dziękowała byłemu rektorowi za trudy poniesione przy organizacji jubileuszu 250-lecia Uniwersytetu Lwowskiego. Finklowski ofiarowano wówczas zebrane na fundusz jego imienia środki, które przeznaczył na wydawanie prac seminaryjnych, w pierwszej kolejności poświęconych dziejom Uniwersytetu i Lwowa.

<sup>324</sup> Aleksander Kraushar (1843–1931) – historyk, badacz dziejów Polski nowożytnej i najnowszej (antykwarysta), adwokat, publicysta; studiował prawo w Szkole Głównej; w czasie powstania styczniowego organizował druk broszur powstańczych w Lipsku; od 1871 r. pracował jako adwokat; od 1906 r. członek TMH (prezes w latach 1911–1931) i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

<sup>325</sup> Andrzej Chramiec (1859–1939) – pochodził z ubogiej zakopiańskiej rodziny; ukończył studia medyczne na UJ; od 1886 r. pełnił funkcję lekarza klimatycznego w Zakopanem; w 1887 r. wybudował własny Zakład Wodolecznicy, który prowadził przez trzydzieści lat (wśród kuracjuszy było wielu arystokratów, ludzi nauki, artystów); położył duże zasługi dla modernizacji Zakopanego.

<sup>326</sup> Z franc. – do przesady, nadmiernie.

<sup>327</sup> Wyraz nieczytelny.

kurencję Zachodu i zamknięcie rynków wschodnich. Tutaj w Wiedniu jest wciąż bardzo silna partia przyjaciół Rosji a wrogów Prus, i to nie tylko koło cesarza ale też koło następcy tronu, Thun<sup>328</sup>, Liechtenstein, Lichnowsky itd. – takie przynajmniej moje wrażenie. Pełno tu analogii do sytuacji przedstuletniej, z podstawieniem Prus na miejsce Francji, – a i pod tym jeszcze względem, że quidquid delirant reges plectuntur<sup>329</sup> Polaczkowie; my w każdym razie mamy szanse dostania w skórę. Staraj się tam nie rabować naszych młodych archiwów.

Ściskam Cię serdecznie.

Szymon Askenazy

## 42

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 63.

Warszawa, 30/III 1913

Kochany Ludwiku, pisuję rzadko, bom jak zwykle zapracowany. Pisałem do Dziekana o urlop, bo oczywiście przyjadę po przerwie świątecznej, tj. w końcu kwietnia, i to nie tylko dla względów rodzinnych lecz dla wykończenia robót. Pierwsze 2 tomy Akt Kościuszki<sup>330</sup> gotowe; drukuje się 3i, najciekawszy; wchodzi do niego: a) listy Naczelników (Kości[uszk]i i Wawrz[eckiego]), 2) koresp[ondencja] Rad Najw[yższych], c) wybór kor[espondencji] insurekcyjnej (listy Kołłątaja, Zakrzewskiego, Jasińskiego itd.). Czytałeś zapewne odezwę moją o portrety; dała rezultat nadspodziany zewsząd, stąd, z Galicji, Pozn[añskiego] i Litwy, znalazły się portrety autentyczne, rodzinne, nie tylko wielkich działaczy, ale i najciekawszych mieszczuchów warszawskich siedzących w Rządzie Nar[odowym], a przy tem sporo papierów. Napoleon<sup>331</sup> postępuje, choć z wolna; widziałeś może ułamek w Bibl[iotece] Warsz[awskiej]<sup>332</sup>. W części o legionach udało się stwierdzić, że Józef Sułkowski nie był synem Teo-

---

<sup>328</sup> Franz Anton Fürst von Thun und Hohenstein (1847–1916) – studiował prawo na Uniwersytecie Wiedeńskim; od 1879 r. członek Rady Cesarskiej, namiestnik Czech w latach 1889–1896 oraz 1911–1915; krótko premier i minister spraw wewnętrznych (1898–1899).

<sup>329</sup> Z *Listów Horacego* – „co królowie w szaleństwie czynią, to skupia się na Grekach”. Tu na Polakach.

<sup>330</sup> Zob. list 24.

<sup>331</sup> *Napoleon a Polska*.

<sup>332</sup> S. Askenazy, *Upadek Polski a Francja*, „Biblioteka Warszawska” 1913, t. I, s. 1–33, 209–262.

dora (jak jeszcze u Skalkowskiego itd.) lecz ks. Franciszka, więc w prostej linii prawnikiem Augusta II. Nie mogłem jednak znaleźć owego Pam[iętnika] żołnierskiego, który podany w Twojej bibliografii Nr 9498 jako D.S. 1780? Z powodu legionów ogłosiłem w Kurierku Warsz[awskim] notatkę o Mazurku Dąbrowskiego<sup>333</sup>, a to dlatego, że Korzon chciał znów oponować się przeciw artykułowi Hajdeckiego<sup>334</sup> w „Czasie”, a chciałem starszemu oszczędzić kompromitacji; zużytkowałem tylko część swych materiałów, ale myślę, że to starczy; choć może Korzon się pogniewa ale zapewne da już pokój. Miałem też dość roboty z nową edycją ks. Józefa, która się drukuje w Poznaniu, na jubileusz, w 10 tys. egz.; wyjdzie w maju; wypadło wprowadzić dopełnienia i dodać ilustracje<sup>335</sup>. Czy Ci przysłano odbitkę z dziennika Sapieżyny, którą ogłosiłem w Przegl[ądzie] Polskim<sup>336</sup>? Wyobraź sobie, ks. Władysław<sup>337</sup> prosił o 100 odbitek a Mycielski<sup>338</sup> z właściwą sobie galanterią dołączył portret księżny; aż tu pisze mi ks. Władysław, odebrawszy w Krasiczynie te odbitki, że ów portret nie jest wcale ks. Anny Sapieżyny, lecz zupełnie nieznaney mu osoby. Tacy są nasi wielcy uczeni krakowscy. Odpisałem ks. Władysławowi, że to robota krakowska, że nic o portrecie nie wiem, bo dałem im tylko artykuł, a Mycielskiemu napisałem z najsłodszą ironią zapytanie o tem „nieporozumieniu”. Z Akademii otrzymałem napomnienie o artykuł do Encyklopedii<sup>339</sup> na październik; nie wiem co zrobić z tym fantem. Zmartwiła mnie śmierć Czermaka, choć go mało znałem; nieszczęśliwy był człowiek; ciekawym kogo oni tam po nim wysztyftują.

---

<sup>333</sup> Tegoż, *O pieśni legionów*, „Kurier Warszawski”, nr 87 (1913).

<sup>334</sup> Aleksander Hajdecki (1851–1934) – historyk, prawnik, publicysta, kolekcjoner dzieł sztuki, bibliofil; w latach 1870–1876 studiował prawo na Uniwersytecie Lwowskim; stypendysta Zakładu Narodowego im. Ossolińskich; praktykant w lwowskim magistracie (1877–1878); służył w wojsku (audytor), gdzie doszedł do stopnia pułkownika; w połowie lat 90. XIX w. osiadł w Wiedniu i poświęcił się badaniom z zakresu historii i historii sztuki; współpracował z wieloma gazetami i periodykami naukowymi; w czasie I wojny członek i wiceprzewodniczący zarządu wiedeńskiej ekspozytury Polskiego Archiwum Wojennego.

<sup>335</sup> S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, wyd. jubileuszowe K. Rzepeckiego, Poznań 1913.

<sup>336</sup> Tegoż, *Odgłosy polistopadowe według dziennika Anny księżny Sapieżyny 1831–1833 (z portretem)*, „Przegląd Polski”, R. 47 (1913), z. 8, s. 188–218.

<sup>337</sup> Władysław Leon Adam ks. Sapieha-Kadeński h. Lis (1853–1920) – ziemianin, działacz społeczny, polityk; studiował prawo w Berlinie, Heidelbergu i Lwowie; w 1882 r. zrezygnował z kariery urzędniczej i na prośbę brata objął administrowanie Krasiczynem; w 1883 r. wybrany do Sejmu Krajowego (ponownie w 1908 r.); w 1910 r. przekazał krasiczyńskie archiwum Ossolineum.

<sup>338</sup> Jerzy Mycielski (1856–1928) – historyk sztuki i nowożytnych dziejów Polski; studiował historię na UJ, gdzie uzyskał w 1878 r. doktorat (w 1881 r. habilitację), oraz historię sztuki w Wiedniu (rozszerzona habilitacja w 1894 r.); od 1897 r. prof. nadzw., a 1910 r. prof. zw. UJ; członek czynny AU (od 1914 r.).

<sup>339</sup> *Encyklopedia polska*. Zob. listy 27–30.

Czy nie mógłbyś przy okazji pomóc mi spenetrować takiej kwestii: zwrócił się do mnie ks. Ceatani-Sermoneta<sup>340</sup> z Rzymu, bardzo wielka tam figura, starzec magnat, a przez matkę wnuk emira Rzewuskiego; chce wydać jego korespondencję, a dopytuje się o rkp. emira *Sur les chevaux orientaux*<sup>341</sup>. Otóż ten rkp. był naprzód w rękę Wieńczysława Potockiego, potem Teofila Rutkowskiego marszałka pow. braclawskiego, potem (w 1881) podarowany jakiemuś obywatelowi podolskiemu, od którego miał go Rolle i zużytkował w swych Oповідaniach hist[orycznych] VI. Zdaje mi się, że we Lwowie jest syn Rollego<sup>342</sup>; czy od niego nie można by się dowiedzieć, co się stało z tym rkp.? Tutejsi nasi panowie i zwłaszcza panie spowinowacone z tym włoskim diukiem, nie dają mi spokoju, żeby mi mu dogodził.

À propos tych pań, mówiła mi temi dniami Józefowa Potocka, jako rzecz absolutnie pewną, że Piatoli [Scipione Piatoli] był synem nieprawym ks. Kurlandzkiej i oficera Włocha Piatolego; ona może to wiedzieć przez matkę, starą Antoniewą Radziwiłłową, która jest wnuczką ks. kurlandzkiej. Ciekawe to, że w tym Włochu było trochę krwi polskiej. Oni tam mają jeszcze po dziś dzień pełno tych swoich domowych sekretów.

Otrzymałem od studentów Żydów lwowskich idiotyczną ich odezwę z powodu awantury; oczywiście nie odpisałem; widzę, że ta zaraza przerzuca się do Galicji, co zresztą było do przewidzenia. W tych dniach otrzymam poszyt nowy Kwart[alnika] hist[orii] Żyd[ów] z moją dużą machiną o Żyd[ach] pol[skich] w okresie przechodnim 1813–5<sup>343</sup>, ciekawe i przykre rzeczy, które trzeba było wydobyć spod korca.

Nie widziałem jeszcze zbioru Dembińskiego<sup>344</sup>; ze spisu widzę, że to ładna olla podrida<sup>345</sup>, a po naszymu groch z kapustą, choć pewnie kapusta grubo przeważa.

---

<sup>340</sup> Onorato Caetani ks. Sermoneta i Teano (1842–1917) – włoski polityk; wnuk Wacława Seweryna Rzewuskiego; studiował prawo na Uniwersytecie w Rzymie; przez wiele lat mieszkał w Anglii; w 1896 r. minister spraw zagranicznych; potem burmistrz Rzymu i senator; prezes włoskiego Towarzystwa Geograficznego; wspierał działalność Komitetu w Vevey.

<sup>341</sup> W.S. Rzewuski, *Sur les Chevaux Orientaux et des Races Orientales provenants*, Paris 1800. Znalazły się tu nie tylko szczegółowe opisy najlepszych koni arabskich i sposobów ich hodowli, ale i uwagi dotyczące życia plemion arabskich.

<sup>342</sup> Michał Rolle (1865–1932) – syn Antoniego Józefa (historyka amatora); studiował na Politechnice Lwowskiej, ale kontuzja ręki zmusiła go do rezygnacji ze studiów technicznych; podjął jako wolny słuchacz studia z historii i filologii polskiej na UJ; w 1894 r. przeniósł się do Lwowa i został sekretarzem, a potem zastępcą redaktora naczelnego „Gazety Lwowskiej”; korzystając z bogatych zbiorów rękopiśmiennych ojca, publikował eseje historyczne; zajmował się też badaniami historyczno-oświatowymi (opublikował monografię Liceum Krzemienieckiego).

<sup>343</sup> S. Askenazy, *Ze spraw żydowskich w dobie kongresowej*, „Kwartalnik Poświęcony Badaniom Przeszłości Żydów w Polsce”, t. I (1913), z. 3, s. 1–36.

<sup>344</sup> B. Dembiński, *Z dziejów i życia narodu*, Lwów 1913.

<sup>345</sup> Z hiszp. – „zgniły garnek”. Oznacza zupę gotowaną z resztek.

Tu wciąż nastrój niespokojny i przekonanie, że bez awantury wojennej się nie obejdzie, co fatalnie wpływa na interesy. Wyobrażam sobie, jak dopiero odbija się to na Galicji. Tymczasem trwa w dalszym ciągu wojna żydowska, też dość kosztowna.

U mnie w domu dzięki Bogu wszystko dobrze. Temi dniami odbierzesz od żony mojej niespodziankę, z którą ja tu w sekrecie się wygaduję: fotografię mojej córeczki ślicznej, ale uprzedzam Cię z góry, że ona w rzeczywistości jeszcze ładniejsza. Ściskam Cię serdecznie i kochanego Wojciechowskiego.

Szymon Askenazy

Powiedz Wojciechowskiemu, że miałem od Ksawerowej Branickiej<sup>346</sup> rkp. Pamiętnika Eust[achego] Sanguszki wyd[anego] przez Szujskiego<sup>347</sup> i przekonałem się, że Szujski jednak sporo przeszkrobał; mnóstwo poopuszczał, co ostatecznie mógł zrobić, ale na domiar dużo pozmieniał, co już nie jest w porządku. Czasem zmiany zabawne: np. Sanguszko w kampanii 1812 zły na Napoleona pisze, że on z Berthierem (podczas odwrotu, gdy wszyscy się głodzili) jadali sobie w karcie i objadali się „jak dwaj prałaci”, – otóż Szujski zrobił z tego: „jak dwaj filozofowie”. Co na to powie Twardowski?

Kiedy posiedzenie Akademii publiczne i czy na nie jedziecie?

## 43

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 64.

Warszawa, 13/IV 1913

Kochany Ludwiku, ad l. generaliter, sam nigdy nie „kompetowałem” i nie będę kompetował o żadną nagrodę konkursową w tym znaczeniu, że nigdy ani bezpośrednio ani pośrednio żadnego w tym kierunku nie czyniłem ani uczynię kroku, nie powiedziałem ani powiem słowa, nie składałem ani złożę pracy, wychodząc z zasady, że same te prace bez żadnego przyczynienia się ich autora powinny zdobyć sobie prawa konkursowe lub też nie. Specjaliter co do konkursu

---

<sup>346</sup> Anna Potocka z Podhajec h. Pilawa (1863–1953) – żona Ksawerego Władysława hr. Branickiego (1864–1926) z Wilanowa.

<sup>347</sup> Józef Szujski (1835–1883) – historyk, badacz dziejów politycznych Polski, polityk; studiował historię oraz prawo w Krakowie i Wiedniu; uczestnik powstania styczniowego; w latach 1866–1883 poseł na Sejm Krajowy; w latach 1867–1883 członek Koła Polskiego i Rady Państwa w Wiedniu; od 1881 r. członek austriackiej Izby Panów; współzałożyciel „Przeglądu Polskiego” i współautor *Teki Stańczyka*; od 1869 r. prof. zw. i kierownik Katedry Historii Polski UJ (w latach 1878–1880 rektor); współtwórca AU i jej sekretarz generalny do końca życia.

quaestionis zaznaczam: że do Zarządu Kasy Mianowskiego weszły ostatniemi czasy (zwłaszcza od chwili ustąpienia z prezesury poważnego Władysława Holewińskiego<sup>348</sup>) czynniki pseudo-polityczne i małostkowe, które spowodowały, iż w r. 1905, nazajutrz po mojem wystąpieniu w czerwcu t.r. przeciw strajkowi szkolnemu, przy wyroku konkursowym wydanym we wrześniu t.r. pominięto mego ks. Józefa<sup>349</sup> (wydanego w 1904) i nagrodę za czterolecie 1901–4 dano lichej pracy Wład[ysława] Grabskiego<sup>350</sup>; zaś z kolei w 1909 r. pominięto mego Łukasińskiego<sup>351</sup> (wyd. 1908) i nagrodę za czterolecie 1905–8 dano słabej pracy Handelsmana<sup>352</sup>. Trudno przypuścić, aby obecnie przyznano nagrodę Dwom stuleciom II<sup>353</sup> wchodzącym obecnie w rachubę, skoro pominięto tamte donioślejsze prace moje.

Ad 2. z wymienionych przez Ciebie prac najciekawszą jako całość, pomimo widocznych wad technicznych, jest niewątpliwie Korzona Wojskowość<sup>354</sup>. Jabłonowskiego Ruś<sup>355</sup> jest zdaniem mojem (mówię zwłaszcza o ustępach końcowych wchodzących w moją dziedzinę) wprost skandaliczną tandetą. Konopczyńskiego 2 t.<sup>356</sup> zaliczam do najślabszych Monografii moich; wykładnia tekstu mętna, rozlatująca się w podrzędnych szczegółach, bez ujęcia linii wytycznej wypadków, co kroku skroś błędna (np. w apologii starych Czartoryskich, w mnóstwie kwestii konkretnych w rodzaju wytkniętej przeze mnie co do Pitta); w materiałach przy pozornej obfitości ani jednego nowego dokumentu walnego (a nie wydobyte najważniejsze akta gabinetowe Augusta III i Brühla). Bielińskiego Uniwersytet Warszawski<sup>357</sup> polega na ważnych aktach arch. kuratorskiego tutejszego, ale opracowanych po dyletancku, z absolutną niezajomością ogólnych dziejów Królestwa, bez żadnego uwzględniania

---

<sup>348</sup> Władysław Eustachy Holewiński (1834–1919) – prawnik; studiował prawo w Petersburgu (doktorat w 1872 r.), a następnie we Francji i Niemczech; w latach 1862–1897 związany z sądownictwem warszawskim; od 1862 r. kierował Katedrą Prawa Cywilnego w Szkole Głównej w Warszawie; od 1866 r. prof. zw. i kierownik Katedry Prawa Cywilnego i Handlowego Cesarskiego UW (1869–1897); współtwórca i prezes (1900–1902 i 1904) Kasy im. Mianowskiego; członek honorowy TNW; prof. hon. UW (1919); doktor h.c. UJ (1900).

<sup>349</sup> S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, Warszawa 1904.

<sup>350</sup> W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego (1858–1861)*, Kraków 1904.

<sup>351</sup> S. Askenazy, *Łukasiński*, t. 1–2, Warszawa 1908.

<sup>352</sup> M. Handelsman, *Trzy konstytucje (1791, 1807, 1815)*, Kraków 1907. Askenazy recenzował tę pracę bez wymieniania nazwiska wydawcy. Zob. Rec. [S. Askenazy]: *Wydawnictwo młodych prawników. T. I Trzy konstytucje (1791, 1807, 1815), Kraków 1905, str. 124*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 22 (1908), s. 739–742.

<sup>353</sup> S. Askenazy, *Dwa stulecia XVIII i XIX. Badania i przyczynki*, t. 2, Kraków–Warszawa 1910.

<sup>354</sup> T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości: epoka przedrozbiorowa*, Kraków 1912.

<sup>355</sup> A. Jabłonowski, *Historia Rusi południowej do upadku Rzeczypospolitej Polskiej*, Kraków 1912.

<sup>356</sup> W. Konopczyński, *Polska w dobie wojny siedmioletniej*, t. 1: 1755–1758, Kraków 1908; t. 2: 1759–1763 (*Monografie w zakresie dziejów nowożytnych*, t. VII–VIII), Kraków–Warszawa 1911.

<sup>357</sup> J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816–1831)*, t. 1–3, Warszawa 1907–1912.



Archiwum Akt Dawnych i Sekretariatu Stanu, tj. właściwych akt centralnych (Rady Administracyjnej), bez znajomości elementarnej literatury, i literalnie roi się od błędów i qui pro quo<sup>358</sup> (por. okrutną recenzję Mościckiego w Bibl[iotece] Warsz[awskiej] z powodu innej pracy Bielińskiego<sup>359</sup> a przekonasz się, jakie nonsensa B. jest w stanie wypisywać; jest to dr medycyny bawiący się historią). Iwaszkiewiczza Litwa<sup>360</sup> nieświeżna ale solidna i nauczająca a właściwie jedyna porządna praca z powodu stulecia 1812. J[ana] Szcz[ęsnego] Ptaszyckiego Ostroroga<sup>361</sup>, nie znam.

To wszystkie wymienione przez Ciebie książki. Ale przypomniałeś o jednej okoliczności: kapitałnej. Według ustawy konkursowej dopuszczalni są jedynie autorzy urodzeni w Królestwie Polskiem. Odpadają przeto od razu: Korzon, Jabłonowski, Iwaszkiewicz, na pewno, jako urodzeni na Litwie i Rusi. Nie wiem czy Bieliński i Ptaszycki urodzeni w Królestwie, na pewno wiem to tylko o Kopczyńskim.

Sądzę jednak, że Wy obydwaj, tj. Ty i Wojciechowski, w opiniach Waszych nie macie sposobu znać z góry metryki kandydatów, a przeto o kilku pracach możecie wyrazić swe zdanie, – choć dla siebie ad informationem powinniście pamiętać o owej okoliczności kapitałnej, o której zresztą zapewne jest wzmianka w wystosowanym do Was zapytaniu. Dodaję wreszcie, że decyzje konkursowe zapadają tu zwykle jesienią.

Wzięłam od Bruchnalskiego<sup>362</sup> urlop dziekański do dnia dzisiejszego. Ponieważ za dni kilka znów przerwa dla świąt ruskich, a 2 maja mam być w Krakowie, więc oczywiście odkładam już do tego terminu mój wyjazd. Wyjadę stąd zapewne 30 kwietnia, 1 maja będę w Krakowie, gdzie się spotkamy i razem wrócimy do Lwowa. Dlatego też – o wielu innych materiałach Ci nie piszę, bo lepiej ustnie. Ściskam Cię serdecznie

Szymon Askenazy

---

<sup>358</sup> Z łac. – co do tego nieporozumienia.

<sup>359</sup> Rec. H. Mościcki: *Józef Bieliński, Szubrawcy w Wilnie (1817–1822). Zarys historyczny, Wilno 1910*, „Biblioteka Warszawska” 1911, t. 2, s. 167–178.

<sup>360</sup> J. Iwaszkiewicz, *Litwa w roku 1812 (Monografie w zakresie dziejów nowożytnych, t. IX)*, Kraków–Warszawa 1912.

<sup>361</sup> J.S. Ptaszycki, *Ze studiów nad „Memoriałem” Ostroroga. Badania z zakresu polskiej literatury kościelno-politycznej wieku XV i XVI*, Warszawa 1913.

<sup>362</sup> Wilhelm Bruchnalski (1859–1938) – historyk literatury polskiej; studiował na UL (doktorat w 1885 r.); pracował w ZNiO (1887–1906); w 1900 r. uzyskał habilitację na UL i rozpoczął tu wykłady jako docent, a następnie profesor i kierownik Katedry Historii Literatury i Języka Polskiego (1907–1931); w roku 1912/1913 dziekan Wydziału Filozoficznego UL; współzałożyciel Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza i redaktor „Pamiętnika Literackiego”; członek czynny PAU od 1923 r.; doktor h.c. USB (1929).

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 65.

Warszawa, 30/IV 1913

Kochany Ludwiku, nabawiłem się czegoś w rodzaju róży w nosie; bardzo to bolesne, połączone z gorączką; ma się już ku końcowi, ale mnie lekarze jeszcze nie wypuszczają z domu z obawy zakażenia; wątpię czy będę mógł jechać jutro; może zdążę przynajmniej na posiedzenie sobotnie. Na wszelki wypadek chciałbym Ciebie, jako głównego mego opiekuna, uprzedzić w głównej teraz dla mnie sprawie: urlopu.

Będę we Lwowie prosił o przedłużenie mi urlopu na 2 semestry zimowe 1913/4 i 1914/5. Pisałem Ci swego czasu, że już o tem mówiłem w Wiedniu z Ćwiklińskim, który się najwyraźniej zgodził (mówił mi przy tej sposobności, jako o precedensie zasadniczym, o stałych urlopiach Cromayera<sup>363</sup>, prof. hist. starożytnej w Czerniowcach). Jednakowoż, żebyś Ty mógł skutecznie referować tę prośbę moją u nas w Wydziale, na to potrzeba koniecznie uprzedniego poparcia Akademii. Będę sam mówił o tem z Ulanowskim. Ale na wypadek gdybym się spóźnił, proszę Cię, uprzedź go o tem sam. Stwierdzam zresztą, że kiedy swego czasu w 1910 r. nasamprzód w sprawie urlopu radziłem się z Ulanowskim, wyraźnie mnie on zapewnił, że skoro tylko uzyskam pierwszy urlop na 3 semestry, to otrzymam następnie bez trudu przedłużenie, i że Akademia i on osobiście w dalszym ciągu to poprze. Wyraził się nawet wtedy dosłownie tak: „chyba tyle tylko Pan ryzykuje, że wtedy ja może nie będę żył”.

Prośba moja o przedłużenie urlopu jest to *conditio sine qua non*<sup>364</sup>. Akta Kościuszki<sup>365</sup> zwalę z głowy jeszcze tego lata (2 pierwsze tomy już gotowe; III w druku i cały doń materiał rkp. gotowy). Ale pozostaje mi na głowie: 1) skończenie mego Napoleona a Polski (15 arkuszy wydrukowanych); 2) 2 tomy Dziennika i koresp[ondencji] Czartoryskiego, dla Akademii (cały materiał gotowy, lecz muszę dopiero napisać tekst swój łączący, jak w Rankeo<sup>366</sup>

---

<sup>363</sup> Johannes Kromayer (1859–1934) – studiował filologię klasyczną i historię starożytną w Jenie i Strasburgu (habilitacja w 1898 r.); w latach 1902–1913 profesor w Czerniowcach, potem w Lipsku; po przejściu w 1927 r. na emeryturę zamieszkał w Berlinie; wraz z przyjacielem Georgem Veithem opublikował cenną pracę z historii wojskowości Greków i Rzymian (*Heerwesen und Kriegführung der Griechen und Römer*, München 1928).

<sup>364</sup> Z łac. – warunek konieczny.

<sup>365</sup> Zob. listy 24, 42.

<sup>366</sup> Leopold von Ranke (1795–1886) – niemiecki historyk, twórca doktryny indywidualistycznego historyzmu; studiował w Lipsku (doktorat w 1817 r.) i Halle; pracował jako nauczyciel we Frankfurcie; od 1825 r. profesor Uniwersytetu w Berlinie; stworzył własną szkołę historyczną.

ed. Memoir Wardenberga; 3) ogromna machina 1863 r., Wielopolskiego (całe arch. Wielopolskiego u mnie w domu, nie może być stąd ruszone, większa część przepisana przeze mnie osobiście, ale sporo jeszcze zostało, wszystko musi być skolajonowane tutaj; nb. pisałem w tym tygodniu Ulanowskiemu, że uzyskałem na to wydawnictwo od Wielopolskich zasiłek tymczasowy 2500 rs., który każdej chwili wpłaca do Akademii, oraz obietnicę dalszych zasiłków); 4) Wien unter d. Franzosen Herrschaft 1809, dla Wied[euńskiej] Hist[orische] Gesell[schaft] (wszystkie kopie paryskie, tj. z relacji franc[uskich] wojskowo-policyjnych z Wiednia 1809, zrobione w Paryżu na mój koszt, oddałem ostatnio w Wiedniu Kipie dla sprawdzenia not w Wiener Zeitung; o tem wydawnictwie, głównie na życzenie Liechtensteina, wie dobrze Ćwikliński); 5) wykończenie leżącego już od kilku lat mego 2 tomowego Założenia Królestwa Pol. 1814–5.

3 ubiegłe semestry urlopowe – obok wydania Dwóch stuleci II, Wczasów hist. III<sup>367</sup>, 7 tomów Monografii (XIII Łubień[ska], XV Kipa, XVI Konopczyń[ski], XXI Morawski, XI Sokolnicki, XIX Kukiel, IX Iwaszkiewicz) oraz Akt Kościuszki, – poszły na podróże archiwalne do Napoleona, Czartor[yskiego] i Wielop[olskiego], do Berlina, Paryża, Wiednia, Petersburga, Chrobrza itd. Nie myślę zadną miarą stracić teraz owoców dużego nakładu pracy i kosztów przez przedwczesny powrót do Lwowa.

Dochodzą względy prywatne: żona niezbyt zdrowa, dziecko maleńkie, urządzenie domu duże, – przeniesienie tego do Lwowa obecnie, obok wielkich strat materialnych, sparaliżowałoby całą moją robotę co najmniej na rok, co w trakcie rozpoczętych robót jest absolutnie niedopuszczalnym.

Jakkolwiek bardzo wysoko cenię sobie zaszczyt profesury na uniwersytecie naszym i niezmiernie dotkliwie odczułbym jej utratę, to jednak sądzę, że nie mogę dla niej poświęcić swoich obowiązków naukowo-pisarskich, których w moim już wieku i przy nie najtęższym stanie zdrowia nie mogę odkładać na dalszą przyszłość, lecz wywiązać się z nich muszę teraz na podstawie zebranego materiału do prac ważnych, w toku będących.

Prośba moja o przedłużenie urlopu na 2 dalsze semestry zimowe jest więc dla mnie koniecznością bezwzględną. W razie odmowy, jestem raczej zdecydowany usunąć się zupełnie. Nie stawiając tego broń Boże jako argumentu lub niestosownej groźby, lecz jedynie jako bardzo przykrą dla mnie ale w razie odmowy bezwarunkowo nieuniknioną ewentualność, upoważniam Cię najzupełniej do oświadczenia tego w moim imieniu, gdzie i kiedy uznasz to za stosowne.

Ściskam Cię serdecznie i kochanego Wojciechowskiego o ile on w Krakowie.

Szymon Askenazy

---

<sup>367</sup> S. Askenazy, *Wczasy historyczne*, Warszawa 1912.

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 49.

Karlsbad, 31/VII 1913

Kochany Ludwiku, nie mogłem Ci pisać z Krakowa, a od chwili przybycia do Marienbadu a następnie z żoną do Karlsbadu, wpadłem w taki odmęt obowiązków familijno-kuracyjno-towarzyskich, że wprost niepodobna było znaleźć chwili wolnej do napisania listu w materii poważnej. W Krakowie odbyłem nasamprzód czułe narady poufne z Ulanowskim i Smolką a potem posiedzenie Komitetu porozbiorowego w asystencji Ad. Czartoryskiego, przy czym po przyjacielsku wniosłem moje zastrzeżenie względem monopolizowania Archiwum Czartoryskich przez Smolkę, co po przyjacielsku wzięto do wiadomości. Następnie na kolacji ze Smolką i Krzyżanowskim przedstawiłem nasz plan Zjazdu historycznego (Komitet wykon[awczy] pod Twoją prezydencją, ja i Dembiński wiceprezesa na Lwów; Krzyżanowski i Papée<sup>368</sup> wiceprezesa na Kraków; około 20 odczytów na zebraniach ogólnych – bez sekcji i bez referatów, – z czego około 12 do porozbiorowej a 8 do przedrozbiorowej; pierwsze 12 do dyspozycji naszej, drugie 8 do dyspozycji Krakowian), który to plan przez nich obu przyjęty został, a uprzednio był przeze mnie przedstawiony Ulanowskiemu i również – przez niego akceptowany. Nazajutrz zwołałem przed południem do Akademii zebranie ścisłe w tej sprawie Zjazdu, przy udziale Krzyżanowskiego, Papée, Ulanowskiego, oraz obecnego Wojciecha Kętrzyńskiego<sup>369</sup> i znów całą sprawę jak wyżej zreferowałem i jednomyślnie przyjęto zasady powyższe, przy czym Krzyżanowski i Papée zobowiązali się ujeździć zbyt krewkich członków Tow[arzystwa] Hist[orycznego] a mianowicie Konopczyńskiego, który zdaje się był całym spiritus movens kontrprojektu przedstawionego przez Barwińskiego a obecnie pogrzebanego.

Wobec tego nic nie stoi na przeszkodzie rozpoczęciu czynności organizacyjnych. Oczywiście w każdej chwili możesz rozporządzać wszystkimi moimi uczniami, z których zwłaszcza Kukiel do strony merytorycznej a Kipa i Pawłowski do strony formalnej mogą być przydatni. Ważną bardzo rzeczą będzie pozytywne

---

<sup>368</sup> Fryderyk Papée (1856–1940) – historyk, badacz dziejów XV–XVI w.; studiował we Lwowie i Wiedniu (doktorat w 1878 r.); skryptor w Ossolineum; kustosz Biblioteki UL (w 1895 z-ca dyr.); współzałożyciel Towarzystwa Historycznego; w latach 1904–1905 redaktor „Kwartalnika Historycznego”; od 1905 do 1926 r. dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej; w 1920 r. Wydział Filozoficzny UJ przyznał mu *veniam legendi* z historii Polski i na tej podstawie otrzymał tytuł prof. zw.; w latach 1921–1927 wykładał z przerwami historię Polski i Litwy w dobie Jagiellonów; od 1920 r. członek czynny PAU; członek honorowy PTH (od 1924 r.).

<sup>369</sup> Wojciech Kętrzyński (1838–1918) – historyk mediewista, badacz dziejów Prus, wydawca źródeł; studiował w Królewcu (doktorat w 1866 r.); uczestnik powstania styczniowego; w latach 1868–1870 bibliotekarz w Kórniku; od 1873 r. związany z ZNiO (od 1876 r. do śmierci dyrektor); członek czynny AU (1887); członek honorowy TH (1906).

ustalenie owych 12 odczytów porozbiorowych. Powiedziałem w Krakowie, że odczyt o dziejach porozbiorowych Galicji zapewne przeznaczymy Tokarzowi, aby zaznaczyć, że wszelka myśl monopolizacji lwowskiej jest od nas daleka.

Ulanowski postawił wniosek aby na Zjazd proszeni byli właściciele wielkich archiwów: ord[ynat] Ad. Czartoryski, ord. Maurycy Zamoyski<sup>370</sup>, ord. Józef Krasieński<sup>371</sup> (zesp[ółowo] syn jego zajmujący się Bibl[ioteką] ordynacką Edward Krasieński), ord. Aleksander margr[abia] Wielopolski<sup>372</sup>, Władysław Zamoyski<sup>373</sup> (Kórnik), Andrzejowa Potocka<sup>374</sup> (Barany), Andrzej Lubomirski<sup>375</sup>, Dzieduszycki<sup>376</sup> itd. Chętnie się na to zgodziłem, bo to pożyteczne, i zresztą to była myśl moja na zjazd londyński jeszcze.

Jak tylko dowiem się od Ciebie, że organizacja ruszyła i będę miał pełnomocnictwo, zacznę interesować ludzi tą sprawą w Warszawie.

Tutaj zabawię do 12 sierpnia; potem pojedę gdzie na 2–3 tygodnie na Nacur<sup>377</sup>, a potem pędzę do Warszawy, bo w początku września muszę być w Petersburgu, a mój nieszczęśliwy Napoleon<sup>378</sup> ciągle przytłacza mnie jak zmora.

Ot widzisz, w tej chwili przychodzi żona moja z całą gromadą kobiecą zabierając mnie na jakąś wycieczkę i nie dają dopisać do końca. Ściskam cię serdecznie, piękne ukłony od żony, jak znowu wydostanę chwilę wolną, dopiszę dalej, jestem tu niewolnik, ale to przyjemna niewola. Ściskam Cię, ukłony serdeczne dla Wojciechowskiego

Szymon Askenazy

---

<sup>370</sup> Maurycy Klemens Zamoyski (1871–1939) – XV ordynat na Zamościu, polityk, dyplomata i działacz społeczny; w 1906 r. wybrany do I Dumy Państwowej; w czasie I wojny związany z endecją; w latach 1918–1924 ambasador RP w Paryżu; w 1922 r. kontrkandydat Gabriela Narutowicza na urząd prezydenta; w 1924 r. minister spraw zagranicznych.

<sup>371</sup> Józef Krasieński z Radziejowic (1848–1918) – reprezentant oboźnińskiej linii rodu; objął ordynację po śmierci w 1909 r. bezdzietnego Adama Krasieńskiego.

<sup>372</sup> Aleksander Erwin hr. Wielopolski (1875–1937) – XV ordynat na Pińczowie.

<sup>373</sup> Władysław hr. Zamoyski (1853–1924) – w 1881 r. objął zapisane mu przez Jana Działyńskiego dobra kórnickie; po odzyskaniu niepodległości majątek wraz z Biblioteką Kórnicką przekazał narodowi polskiemu, tworząc fundację Zakłady Kórnickie.

<sup>374</sup> Krystyna Tyszkiewicz h. Leliwa (1866–1952) – żona Andrzej Kazimierza Potockiego, marszałka krajowego i namiestnika Galicji.

<sup>375</sup> Andrzej ks. Lubomirski (1862–1953) – drugi ordynat przeworski; doktor prawa Uniwersytetu w Pradze; kurator literacki Ossolineum; od 1887 r. członek austriackiej Izby Panów; poseł na sejm galicyjski (1898) i do parlamentu wiedeńskiego (1907); w latach 1889–1901 konserwator zabytków w Galicji Zachodniej.

<sup>376</sup> Tadeusz Dzieduszycki (1841–1918) – kształcił się w Teresianum w Wiedniu; ukończył prawo na UL; od 1880 r. poseł na Sejm Krajowy; ożeniony z córką ordynata Włodzimierza Ksawerego Tadeusza Dzieduszyckiego – Anną i przez niego usynowiony; w 1880 r. poseł na Sejm Krajowy; członek Izby Panów (od 1900 r.); podpadając na zdrowiu, powierzył w 1910 r. zarząd Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie synowi Pawłowi, który w 1918 r. wstąpił do zakonu jezuitów, przekazując ordynację i kuratorstwo Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu juniorowi.

<sup>377</sup> Z niem. – wypoczynek po odbytej kuracji.

<sup>378</sup> Zob. listy 24, 29, 37, 41–42 i 44.

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 73.

Warszawa, 5/IX 1913

Kochany Ludwiku, pisałem Ci szczegółowo z Karlsbadu i Marienbadu, nie wiem czy listy nie doszły. Zdałem Ci szczegółowo sprawę z mego pobytu w Krakowie, gdzie zgodzono się zupełnie na nasz projekt zjazdu<sup>379</sup> we wszelkich szczegółach, tak, że można by przystąpić do jego urzeczywistnienia. Nie mam żadnej wiadomości o stanie sprawy urlopowej<sup>380</sup>, czy została już pomyślnie załatwioną w Wiedniu przez Ćwiklińskiego. Od kilku dni jesteśmy tu w dobrym zdrowiu z powrotem; już wprzągłem się do roboty; w przyszłym tygodniu zamierzam na kilka dni jechać do Petersburga. W Marienbadzie widziałem sporo Galicjan, między innymi Lea<sup>381</sup>, który na mnie bardzo nieszczerze zrobił wrażenie. Co słyhać u Ciebie, jakżeś lato przepędził i jak się czujesz na zdrowiu i humorze? Piękne ukłony od moich dwóch kobiet, znanej Ci i nieznannej córki, a ode mnie serdeczne uściśnienie

Szymon Askenazy

DALO, fond 254, op. 1, spr. 294, k. 74.

St. Petersburg 29/X 1913

Kochany Ludwiku, nie pisałem Ci długo, bo byłem naprzód słaby, potem zajęty Krakowem, dotąd, będąc nie całkiem zdrowy, musiałem jechać na obchód ks. Józefa<sup>382</sup>, co prawda w asyście i pod dozorem żony. A znów ledwo wróciwszy do Warszawy, nie mogąc dłużej odkładać wycieczki archiwalnej do Petersburga,

<sup>379</sup> Chodzi o IV Zjazd Historyków Polskich, planowany w 1915 r. we Lwowie. Por. list 45.

<sup>380</sup> Zob. list 44.

<sup>381</sup> Juliusz Franciszek Leo (1861–1921) – prawnik, znawca prawa skarbowego; studiował prawo na UJ (doktorat w 1884 r.) a ekonomię w Berlinie (1885–1887); w 1888 r. habilitował się w Krakowie i wykładał jako docent prywatny, a od 1891 r. prof. nadzw.; od 1893 r. radny miejski (w latach 1901–1904 wiceprezydent, a następnie trzykrotnie prezydent miasta Krakowa); w 1901 r. poseł na Sejm Krajowy; w 1911 r. wybrany do parlamentu wiedeńskiego, gdzie został prezesem Koła Polskiego; prezes Naczelnego Komitetu Narodowego.

<sup>382</sup> Chodzi o obchód stulecia śmierci ks. Józefa Poniatowskiego, zorganizowany w Starym Teatrze w Krakowie.

przeziębiony i rozkaszlany zjechałem tu nad Nową, gdzie roboty archiwalnej co niemiara, a pogoda fatalna, znana Ci zresztą dobrze. Siedzę tu od 9–4 w archiwach, a od 5–9 w Bibl[iotece] Cesarskiej, byle tylko jak najprędzej skończyć i móc z początkiem przyszłego tygodnia wrócić do Warszawy, do ciepłego kąta i moich dwóch kobietek. Jak tylko wrócę, zredaguję ową zależącą u mnie odezwę zjazdową, której wzór mi przysłałeś.

Tymczasem, co mnie gnębi najwięcej, – ani słowa o załatwieniu mego urlopu w Wiedniu<sup>383</sup>. Pisałem swego czasu, zaraz po otrzymaniu Twego listu, do Ćwiklińskiego, ale nie odpowiedział ani słowem. Znak fatalny, że za październik przysłano mi całą pensję, zamiast części tylko, jaka mi przypadłaby w duchu mej prośby, gdzie żądałem przekazania jej na rzecz Skalkowskiego, – który zdaje się nie rozpoczął jeszcze wykładów? Nie rozumiem, co to wszystko znaczy, – i mam wrażenie, że samowolnie korzystam z nieudzielonego mi urlopu?? Kochany Opiekunie, objaśnij mi, co mam o tem myśleć; napisz mi do Warszawy, gdzie najdalej za tydzień będę z powrotem; a ewentualnie zainteresuj u Ćwiklińskiego, bo jestem w najwyższym stopniu tem wszystkim zaniepokojony. Mając tyle roboty na karku, chciałbym przynajmniej mieć jasną sytuację.

Tutaj zbieram w dalszym ciągu materiały głównie do wydawnictwa Akademii do 1863 r.; w Archiwum Rady Państwa (=Sekretariatu Stanu Królestwa Polskiego), w Arch[iwum] min[isterstwa] spr[aw] zagr[anicznych] oraz w Bibl[iotece] Publ[icznej] w dziale rkp. (te o których wspominał Ptaszycki<sup>384</sup>). Naturalnie całą tę wyprawę archiwalną, podobnie jak i poprzednie, odbywam wyłącznie na koszt własny, bez żadnego przyczynienia się Akademii.

O odczycie moim krakowskim podobno w prasie było dość głucho, ale był dobry. Powiedz Wojciechowskiemu, że Tarnowski z żoną byli u mnie w hotelu i oboje wieszowali mi odczytu w wyrazach hiperbolicznych, zapoznałem ich też z moją żoną; a stary Morawski mówił mi, że Tarnowski nazajutrz „ciągle tylko gadał o Pańskim odczycie”. Kochanemu Tadeuszowi powinno to sprawić przyjemność, dlatego o tem piszę. Zresztą odczyt bije się obecnie w 5000 egz. i będzie w tych dniach w Waszych rękach. W auli w ostatniej chwili odmówiłem

---

<sup>383</sup> Zob. list 44.

<sup>384</sup> Stanisław Ludwik Ptaszycki (1853–1933) – filolog, historyk (znawca dziejów Litwy), archiwista, wydawca źródeł; studiował medycynę (1872–1873) i slawistykę (1873–1877) w Petersburgu; w latach 1877–1896 asystent, a następnie do 1918 r. docent w Katedrze Slawistyki Uniwersytetu Petersburskiego; w latach 1892–1918 wykładowca języka i literatury rosyjskiej w Akademii Duchownej w Petersburgu; od 1918 r. prof. nadzw. KUL (kierownik Katedry NPH w latach 1918–1919 i 1920–1926); dyrektor Archiwum Państwowego w Lublinie (1918–1919, 1921–1926); w latach 1919–1920 profesor USB; brał udział w rewindykacji polskich zbiorów archiwalnych i bibliotecznych z Rosji; dyrektor Archiwów Państwowych (1926–1931); członek czynny PAU od 1931 r.

przemówienia i dobrze zrobiłem; były tam zakulisowe dessous<sup>385</sup> bardzo niezdrowe.

Ściskam Cię serdecznie

Szymon Askenazy

Ks. biskup Pelczar<sup>386</sup> przed obchodem zjechał do Krakowa i nie pozwolił Sapieszemu odprawić mszy na Błoniach, bo ks. Józef był mason (co nb. nieprawda). Zdaje się, że Tarnowski był tym zgorzony, wiedząc, że i Bobrzyński był obwołany masonem; mówił mi o tem Straszewski<sup>387</sup> przed samym moim odczytem, do którego też wsunąłem bardzo ostrą z tego powodu admonicję. Głupota tych ludzi nie ma po prostu granic.

## 48

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 75.

*Warszawa, 11/XI 1913*

Kochany Ludwiku, piszę Ci z łóżka, bo przeziębilem się w Petersburgu i od paru dni leżę. Równocześnie z Twoim listem otrzymałem od Ćwiklińskiego zawiadomienie o załatwieniu sprawy urlopowej oraz urzędowe pismo od Fakultetu. Widzę jednak, że Ćwikliński zrobił swoją rzecz „za dobrze”, bo zamiast przeznaczenia z mej pensji 2500 kor. dla Skałkowskiego, o co ja prosiłem i co uważałem za minimum, przeznaczył tylko 1000 kor.! Jest to krzyżująca niesprawiedliwość, żebym ja za wykład letni brał 2000 kor., a Skałkowski za wykład zimowy – 1000! Nie wiem teraz jak z tego wybrnąć. Najprostsze by było, żebym Skałkowskiemu po prostu przekazał od siebie brakujące 1500 kor., i najchętniej zrobiłbym to w każdej chwili, – ale jak go znam, mowy nie ma żeby przyjął; ja w ogóle trzymałem przed nim w sekrecie, że jego renumeracja ma pochodzić z mej pensji. Czy nie byłoby możliwe, żebym ja dodatkowo zwrócił się do Wydziału z prośbą, aby Wydział uzyskał w ministerium skorygowanie decyzji urlo-

---

<sup>385</sup> Z franc. – dno, spód.

<sup>386</sup> Józef Sebastian Pelczar (1842–1924) – biskup i święty rzymskokatolicki; święcenia kapłańskie przyjął w 1864 r.; w latach 1866–1868 studiował w Rzymie (doktorat z teologii – 1866, doktorat z prawa kanonicznego – 1868); po powrocie w 1877 r. otrzymał nominację na prof. zw. Wydziału Teologicznego UJ (w roku 1882/83 rektor); w 1894 r. założył w Krakowie Zgromadzenie Służebniczek Najświętszego Serca Jezusowego; od 1899 r. biskup przemyski.

<sup>387</sup> Maurycy Straszewski (1848–1921) – filozof, historyk myśli pedagogicznej; studiował matematykę i filozofię w Wiedniu (doktorat z filozofii w 1870 r.); habilitację uzyskał w Krakowie (1872); od 1873 r. profesor filozofii i pedagogiki UJ.



powo-suplenckiej w duchu mojej, popartej przez uchwałę Wydziału prośby, tj. względem przekazania z mej pensji Skałkowskiemu 2500 kor., zamiast przyznanych mu 1000 kor. Jeśli uznasz to tylko za możliwe, to natychmiast odpowiednie pismo do Fakultetu poślę na Twoje ręce. Nie chodzi mi oczywiście tylko o Skałkowskiego, gdyż bynajmniej nie byłoby do życzenia, żeby owe 1500 kor. miano przekazać np. Szelańkowskiemu albo po prostu wziąć do skarbu. Oczekuje w tej mierze Twej rady.

Jak tylko wstanę, co zapewne za parę dni nastąpi, więc jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia, poślę Ci odezwę zjazdową<sup>388</sup>, którą zbałamuciłem dotychczas skutkiem wyjazdów do Krakowa i Lwowa.

Ściskam Cię serdecznie

Szymon Askenazy

## 49

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 39–40.

*Warszawa, 16/XI 1913*

Kochany Ludwiku, dziś wstałem z łóżka, i zaraz wysyłam Ci projekt odezwy i regulamin<sup>389</sup>. Wydaje mi się praktycznym ustępstwo zrobić co do przeglądu dziejów, byle wytrącić obstrukcyjną broń nadmiaru referatów.

Istota rzeczy, wedle mego rozumienia, polega na ścisłym z góry określeniu treści i ilości referatów, w przystosowaniu do posiedzeń. Tych będzie 6, po 2 dziennie, każde po jakie 3 godziny, ogółem 18 godzin. Z tego odpada przeważnie część posiedzeń inauguracji i zamknięcia; pozostaje więc do dyspozycji jakie 12–14 godzin, w które należy wtłoczyć referaty. Nie może więc ad utile<sup>390</sup> być referatów więcej ponad dwadzieścia parę, jeżeli na każdy ma przypaść choćby z pół godziny na przedstawienie referenta i dyskusję – o ile Zjazd ma być Zjazdem, a nie pretekstem do nadprodukcji przyczynków, które każdy może wydrukować, gdzie i kiedy mu się żywnie podoba.

Proponowałbym tedy:

A. do części Polski niepodległej: na Przegląd dziejów: 1. referat na epokę piastowską, 1 na wiek XV, po 2 na w. XVI, XVII, XVIII, razem osiem. Do tego można by dodać 2 referaty przedmiotowe: np. 1. w materii prawodawstwa

---

<sup>388</sup> Mowa o odezwie planowanego we Lwowie w 1915 r. IV Zjazdu Historyków. Zob. listy 45 i 46.

<sup>389</sup> Zob. listy 45–46 i 48.

<sup>390</sup> Z łac. – żeby to było korzystnie.

Rzplitej oraz 1 w materii unii litewsko-polskiej, jako szczególnie opracowywane ostatnimi czasy. Mieli by tedy razem referatów 10.

B. do dziejów porozbiorowych referaty następujące, z których każdy miałby za zadanie, nie wchodząc oczywiście w meritum, przedstawić stan danego przedmiotu w literaturze, źródłach archiwalnych oraz stosowne potrzeby pod względem opracowania i edytorskim: 1. Akta międzynarodowe podziałowe, demarkacyjne, celne itp. dotyczące Polski od 1772 do 1863. 2. Księstwo Warszawskie 3. Królestwo Polskie (tu i w następnych termin ad quem<sup>391</sup> należałoby zostawić referentowi; w każdym razie co najmniej do 1863). 4. Kraje zabrane. 5. Galicja z Rzpltą Krakowską. 6. Poznańskie z Prusami Zachodnio-Wschodnimi i Śląskiem. 7. Wojskowość polska porozbiorowa. 8. Stosunki kościelne porozbiorowe (tu i w następnych – wszystkie razem dzielnice). 9. Prawodawstwo porozbiorowe. 10. Sprawa włościańska po rozbiorach. 11. Sprawa oświatowa po rozbiorach. 12. Sprawy ekonomiczno-statystyczne po rozbiorach.

Niektóre z tych referatów (B) można by powierzyć łącznie paru referentom. Miałbym np. na widoku (projective<sup>392</sup>, zgadzając się z góry na wszelkie zmiany) do 1. Kipa, Wawrzkowicz (pierwszy siedzi teraz w traktacie schoenbruńskim, drugi w Kongresie Wiedeńskim). 2. Handelsman<sup>393</sup>, 3. Rostworowski<sup>394</sup>, Bojański. 4. Iwaszkiewicz, Mościcki. 5. Włodzimierz Kozłowski<sup>395</sup> (napisał Galicję dla Encykl[opedii] Akademii<sup>396</sup>). 6. Tokarz (pracuje teraz nad Poznańskim). 7. Skalkowski, Kukiel, Gembarzewski. 8. Loret, ks. Godlewski<sup>397</sup> (prof.

---

<sup>391</sup> Z łac. – koniec, limit (chodzi o cezurę końcową).

<sup>392</sup> Z franc. – rzutowo, projekeyjnie, próbnie.

<sup>393</sup> Marcei Handelsman (1882–1945) – mediewista, historyk dziejów nowożytnych i najnowszych; studiował prawo w Warszawie, a historię w Berlinie, Paryżu, Zurychu (doktorat w 1908 r.); od 1912 r. wykładowca TKN w Warszawie; od 1915 r. związany z UW (prof. zw. od 1919 r.); w latach 1918–1919 dyrektor AGAD; redaktor „Przeglądu Historycznego” (1918–1939); członek czynny PAU od 1924 r.; współzałożyciel Międzynarodowego Komitetu Historycznego i organizator Kongresu Nauk Historycznych w Warszawie (1933).

<sup>394</sup> Michał Rostworowski (1864–1940) – prawnik, historyk ustroju; studiował prawo w Petersburgu i Paryżu; w 1893 r. obronił doktorat, a 1896 r. uzyskał habilitację na UJ; od 1903 r. prof. prawa politycznego i prawa narodów tejeż uczelni; założyciel i dyrektor Szkoły Nauk Politycznych w Krakowie; w latach 1931–1939 sędzia Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze.

<sup>395</sup> Włodzimierz Marian Bolesta-Kozłowski (1858–1917) – prawnik, polityk; studiował prawo w Pradze, Innsbrucku, Wiedniu i Krakowie (doktorat w 1883 r.); poseł na Sejm Krajowy (1889 r.); inicjator i prezes Klubu „Centrum”, politycznego zaplecza podolaków; w 1893 r. wybrany do austriackiej Rady Państwa, piastował mandat z przerwami do śmierci.

<sup>396</sup> Zob. list 16.

<sup>397</sup> Michał Godlewski (1872–1956) – historyk Kościoła, wydawca źródeł, biskup; studiował w Warszawie i Akademii Duchownej w Petersburgu oraz Fryburgu; w 1900 r. przyjął święcenia kapłańskie; od 1903 r. prof. nadzw. i kierownik Zakładu Homiletyki (1903–1904), a następnie

Akad[emii] duch[ownej] petersb[urskiej]). 9. Lutostański<sup>398</sup> (redaktor Themis polskiej). 10. Bujak<sup>399</sup>. 11. Karbowiak<sup>400</sup>. 12. Jest tu paru ludzi tęgich w tutejszym „Ekonomiście” dokoła Dziewulskiego<sup>401</sup>, który właśnie oddał I tom Warszawy<sup>402</sup>. Zastrzegam – to tylko pierwsze myśli co do wyboru osób, trzeba będzie nad tem się zastanowić.

Co do mnie osobiście, jeśli zechcecie, dałbym na inaugurację krótki odczyt źródłowy o założeniu Król[estwa] Polskiego. A można by też uprosić Smolkę, żeby na zamknięcie przygotował odpowiednie przemówienie, sytuujące obecne drogi zarówno przed- jak i porozbiorowej historii polskiej.

Referaty wszystkie powinny być dostarczone do druku w określonym terminie. Nie umieściłem tego w odezwie, ponieważ wszystkie referaty powinny być robione na zamówienie Komitetu, a w tem zamówieniu, kierowanym do określonych osób, w określonym przedmiocie, termin winien być kategoriycznie wymieniony.

Pozostaje jeszcze kwestia, czy dla ożywienia interesu dla Zjazdu nie byłoby pożądanem, jak już wspominałem Ci we Lwowie, umożliwić czynny pisarski udział w Zjeździe wszelkim historykom, poza obrębem tych, którzy wyznaczeni

---

Zakładu Historii Kościoła (1904–1907) Akademii Duchownej w Petersburgu; doktor teologii Akademii Teologicznej w Petersburgu (1907); w latach 1916–1926 biskup tytularny Egei i sufragan biskupa łucko-żytomierskiego; prof. zw. i kierownik Katedry Historii Kościoła Powszechnego UJ (1927–1939).

<sup>398</sup> Karol Lutostański (1880–1939) – prawnik; studiował prawo w Cesarskim UW (1899–1903), a uzupełniając w Lipsku, Berlinie i Paryżu (1903–1905); kandydat prawa UW (1903); od 1919 prof. nadzw. i kierownik Katedry Prawa Cywilnego (1919–1939); od 1937 r. prof. zw. UW; członek i wiceprzewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej II RP; redaktor „Themis Polska”.

<sup>399</sup> Franciszek Bujak (1875–1953) – historyk dziejów gospodarczych i dziejów wsi; studiował historię, geografii historyczną i prawo w Krakowie (doktorat w 1899 r.) oraz Lipsku; pracował jako bibliotekarz i archiwista; w 1905 r. habilitował się z historii gospodarczej na UJ; w latach 1909–1919 docent i prof. nadzw. UJ; w latach 1919–1921 prof. zw. UW, a następnie UJK (1921–1939); w 1920 r. minister rolnictwa i dóbr państwowych; członek czynny PAU od 1922 r.

<sup>400</sup> Antoni Karbowiak (1856–1919) – historyk wychowania i szkolnictwa polskiego, wydawca źródeł do dziejów oświaty w Polsce; studiował w Krakowie (doktorat w 1886 r.); pracował jako nauczyciel w Wadowicach i Krakowie; od 1905 r. docent historii wychowania i pedagogiki UJ.

<sup>401</sup> Stefan Dziewulski (1876–1941) – prawnik i ekonomista (przedstawiciel kierunku historycznego); w 1899 r. ukończył prawo w Warszawie i odbył studia uzupełniające z nauk społecznych w Berlinie i Paryżu; członek tajnych organizacji narodowych; w 1904 r. został adwokatem przysięgłym i występował w politycznych procesach karnych; w latach 1904–1928 redaktor i wydawca kwartalnika naukowego „Ekonomista”, a następnie pisma „Prawo i Ekonomia”; wykładowca historii doktryn ekonomicznych; członek Komisji Stronnictw Niepodległościowych (1912–1914); założyciel, sekretarz i wiceprezes Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków Polskich (1917); od 1925 r. wykładowca Wyższej Szkoły Wojennej, a od 1927 r. profesor historii doktryn ekonomicznych w WWP; członek Międzynarodowego Towarzystwa Statystycznego.

<sup>402</sup> S. Dziewulski, *Warszawa: dzieje miasta, topografia i statystyka ludności*, t. 1, Warszawa 1913.

będą do referatów. Tego systematu trzymał się doskonale zorganizowany Zjazd hist[oryczny] w Rzymie, który, niezawisłe o[d] referatów podlegających dyskusji, dopuszczał na Zjazd komunikaty. Mnie się to wydaje bardzo właściwem. Radziłbym przeto umieścić w Odezwie taki mniej więcej ustęp:

„Niezawisłe od wnoszonych na dyskusję Zjazdu referatów, których rozłożeniem zajmie się Komitet, od każdego z uczestników Zjazdu mogą być nadsyłane na ręce Komitetu, nie później jednak jak do d[nia] 1 stycznia 1915 r., samodzielne komunikaty, które przez Komitet kwalifikowane będą do druku w dziale Komunikatów Zjazdu”.

Tym sposobem równocześnie urwałoby się głowę taktyce obstrukcjonistów naszych, usiłujących koalizować wszelkie drobne ambicyjki, gdyż otworzyłyby się upust tym ambicyjkom pod postacią owych komunikatów.

Co się tyczy głównej rzeczy, tj. owych 22 referatów dyskusyjnych, to sądziłbym, że pomiędzy całym Komitetem, tj. faktycznie pomiędzy Tobą i Wojciechowskim z jednej a Krzyżanowskim i Papéem z drugiej strony, powinno nastąpić porozumienie dokładne co do przedmiotu wszystkich referatów, tj. 10 przed- oraz 12 porozbiorowych, w duchu powyższego mego projektu, jeśli uznacie takowy za dobry; następnie zaś obsadzenie tamtych 10 referatów można by zostawić do uznania Krakowian, rezerwując dla Lwowa obsadzenie tych 12.

Tyle tymczasem, zdaje się, co najgłówniejsze. O zawziętości Konopczyńskiego cuda wypisują mi Kipa i inni; ale mniejsza o to, żeby tylko nie był tak ograniczony. W tem sęk: że nie można pozwolić na to, aby nasza nauka, po tradycjach Lisków, Szujskich, Kalinków<sup>403</sup>, Wojciechowskich, miała dostać się pod dyktando figur ograniczonych i małostkowych, operujących zbieraniną fikcyjnych dezyderatów równie mikroskopijnych mocodawców. Musi być w naszej nauce gospodarka rządna, stojąca autorytetem rzetelnej wiedzy, charakteru i dbałości o samą tylko naukę naszą, – gdyż inaczej zejdzie ona na pośmiewisko w porównaniu z obcą.

Wiesz dobrze, że tylko dla tych pobudek interesuję się tym Zjazdem. Dla mnie nie on jest środkiem wyniesienia, lecz moje książki, Napol[eon]<sup>404</sup>, Monogr[afie] itp. Ten Zjazd dla mnie, tak samo jak i dla Ciebie, to tylko kłopot duży, i osobiście najchętniej całkiem umyłbym od niego ręce. Ale nie można, choćby się i chciało, rąk swoich umknąć, bo rozgospodarowałyby się ręce niepowołane i zmarnowałyby drogą nam i ważną narodowo naukę naszą, zro-

---

<sup>403</sup> Walerian Kalinka (1826–1886) – historyk, badacz dziejów Polski XVIII w.; studiował filozofię (1842–1845) i prawo (1845–1846) na UJ; amanuens w Bibliotece Jagiellońskiej (1845–1846); uczestnik powstania krakowskiego; w latach 1848–1852 współredaktor „Czasu”; od 1852 r. na emigracji we Francji (związany z Hotelem Lambert); od 1862 r. prowadził badania archiwalne w Rzymie, gdzie w 1868 r. wstąpił do zgromadzenia zmartwychwstańców; w 1870 r. przyjął święcenia kapłańskie; uważany za ojca krakowskiej szkoły historycznej; członek czynny AU od 1878 r.

<sup>404</sup> Zob. listy 24, 29, 37, 41–42 i 44.

byłyby z niej jakąś sieczkę zawodową lub co gorszego i głupszego jeszcze, tylko nie rozwijającą się zdrowo historię wielkiego narodu. Zjazd dobrze poprowadzony powinien powietrze oczyścić, rzeczy i ludzi na właściwym miejscu postawić, a co główna samą naukę naszą postawić poważnie wobec nas samych i ogółu.

Co do mego stosunku do ludzi, zawsze z serdeczną wdzięczności[a] rady i przestrogi braterskie Twoje, zawsze poczciwe i mądre, przyjmuję. Zapewne, nie jestem bez grzechu, gotów żem w piersi się uderzyć. Aleć ciekawa, że z ludźmi wyższymi, z Tobą, Wojciechowskim, Małeckim<sup>405</sup> nieboszczykiem, Morawskim, nawet z dziwakiem Korzonem, nawet z uprzędnym kiedyś Tarnowskim, zawsze dojdę do ładu doskonałe; a nie mam wprost sposobu poradzić z małymi, dla których głównym podobno, śmiertelnym grzechem moim jest, iż jestem. Spécialité, co do Barwińskiego, choć nigdy go nie cenił, byłem dlań jak najmilszym, aż póki on ni stąd ni zowąd wystąpił przeciw mnie naprzód w sprawie mej repliki w Kwart[alniku] Hist[orycznym], a potem zwąchał się z tutejszemi drobnoustrojami historycznymi, Smoleńskim, Kochanowskim, Kamienieckim e tutti quanti<sup>406</sup>, – a mimo to jeszcze bardzo grzecznie przyjmowałem go tu u siebie, choć zewsząd dochodziły mnie posłuchy fatalne o jego akcjach tutejszych względem mej osoby. Zresztą szkoda na to czasu; ja o tych ludziach nawet nie myślę; oni po prostu zanadto mną się zajmują.

Czy będę mógł do Krakowa przyjechać nie wiem, bom bardzo osłabiony po przebytem przeziębieniu; dziś jeszcze pół dnia leżałem. Nie wiem kiedy wypadnie zebranie krakowskie; jeśli tylko do tego czasu się wzmocnię, chętnie się stawię, choć do tego, co tu wypisałem w sprawie Zjazdu, niewiele umiałbym dodać.

Pani Łozińska<sup>407</sup> pisała mi w sprawie rabunku dokonanego na pismach śp. Władysława<sup>408</sup> przez tutejszą „Biesiadę literacką”. Powiedz jej, gdy zobaczysz, że jak tylko będę mógł wychodzić, zajmę się tą sprawą i wtedy napiszę coś kon-

---

<sup>405</sup> Antoni Małecki (1821–1913) – historyk literatury, językoznawca, mediewista, heraldyk; studiował w Berlinie (doktorat w 1844 r. u L. Rankego); w latach 1850–1852 prof. nadzw. i kierownik Katedry Filologii Klasycznej w Krakowie (1850–1853) oraz Innsbrucku (1854–1856); od 1856 do 1874 r. prof. zw. i kierownik Katedry Historii Literatury Polskiej UL (rektor w roku 1872/1873); zastępca kuratora Ossolineum (1869–1913); poseł na Sejm Krajowy (1876–1889); od 1881 r. członek Izby Panów; współwydawca *Monumentów Poloniae Historica*; członek czynny AU od 1872 r.; doktor h.c. UJ i UL (1892).

<sup>406</sup> Z wł. – i całą resztą (tego towarzystwa).

<sup>407</sup> Jadwiga Staroropińska – wdowa po K. Liskem, od 1895 r. żona Władysława Łozińskiego; zginęła w czasie walk we Lwowie w listopadzie 1918 r.

<sup>408</sup> Władysław Łoziński (1843–1913) – historyk obyczajów w Polsce XVI–XVII w., historyk sztuki, powieściopisarz; studiował na Uniwersytecie Lwowskim; pracował w ZNiO (1871–1873); redaktor „Gazety Lwowskiej” (1873–1883); wiceprezes Towarzystwa Historycznego (1891–1899); prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie (1894–1901); od 1890 r. członek czynny AU; doktor h.c. UL (1900); poseł do Rady Państwa; członek Izby Panów (od 1902 r.).

kretnego. Zajmę się też sprawą Waszej biednej Reginki Epstein<sup>409</sup>; stary E[pstein]<sup>410</sup> i pani Rzynczewska<sup>411</sup> dopiero co wrócili.

Wyobraź sobie, tak się złożyło, że z Petersburga przysłużyłem się Dembińskiemu, któremu już mieli odmówić pozwolenia do Archiwum min[isterstwa] spr[aw] zagr[anicznych]; ułożyłem to tak, że to się załatwi przez list jego do dyrektora archiwum; a że nie mogłem oczywiście pisać o tem do niego, pisałem do Cwiklińskiego, który, jak widzę z jego odpowiedzi, bardzo był zdziwiony i wzruszony. Ci ludzie się dziwią, że dla mnie nasze zatargi wewnętrzne kończą się tam, gdzie się kończy Polska.

Otrzymałeś zapewne mój odczyt o ks. Józefie<sup>412</sup>, posłałem go też Wojciechowskiemu. Mój Łukasiński bije się w nowej edycji drukowanej w 5 tys. egz.; stara wyczerpana do cna. Na to nie poradzą żadne bakterie koleżeńskie.

Moje kobietki dzięki Bogu zdrowe. Żonę maluje teraz tutaj Wojciech Kossak<sup>413</sup>, wybrałem go dlatego, bo mi go stanowczo odradzał arcyznawca Bołoz-Antonowicz.

Ściskam Cię serdecznie

Szymon Askenazy

## 50

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 77–78.

Warszawa, 2/XII 1913

Kochany Ludwiku, zmartwiła mnie wiadomość żeś znów słabował. Przede wszystkim winieneś szanować siły swoje, i skoro taka pobudka wchodzi w grę, nie mogę kwestionować Twej decyzji usunięcia się od organizacji Zjazdu<sup>414</sup>.

---

<sup>409</sup> Wiadomo, że w 1902 r. Regina Epstein mieszkała we Lwowie przy ul. Lelewela. Zob. *Lvovaj familij en 1902*, [http://worsten.org/ukraino/lviv/nomaroj/lvovo\\_1902/fam\\_1902\\_e.htm](http://worsten.org/ukraino/lviv/nomaroj/lvovo_1902/fam_1902_e.htm)

<sup>410</sup> Mieczysław Epstein (1833–1914) – bankier, przemysłowiec, dyplomata, działacz społeczny; prezes Komitetu Gieldy Warszawskiej (1876–1882, 1885–1906); prezes Rady Banku Dyskontowego w Warszawie; wiceprezes Towarzystwa Zakładów Bawełnianych w Zawierciu; administrator kilku cukrowni; pełnił w Warszawie funkcję konsula generalnego Królestwa Belgii i Królestwa Włoch; do 1909 r. właściciel neobarokowego pałacu w Teresinie.

<sup>411</sup> Brak informacji o osobie.

<sup>412</sup> *Książę Józef Poniatowski † 19 X 1813*. Przemówienie w setną rocznicę zgonu na obchodzie w Starym Teatrze w Krakowie, Kraków–Warszawa 1913.

<sup>413</sup> Wojciech Kossak (1856–1942) – malarz historyczny i batalista; kształcił się w Krakowie, Monachium i Paryżu; malował dla cesarzy Wilhelma II i Franciszka Józefa I; wykonywał na zamówienie portrety; od 1913 r. profesor warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, do której dojeżdżał z Krakowa; współautor panoram, w tym raławickiej.

<sup>414</sup> IV Zjazd Historyków Polskich planowany w 1915 r. we Lwowie. Por. listy 45–46, 48–49.

Dla mnie osobiście jest to rozwiązanie najdogodniejsze. Wynika stąd bowiem oczywiście i moja abstynencja zupełna. Zwolniony zostaję od kłopotów koło zorganizowania szeregu proponowanych przeze mnie referatów z dziejów porozbiorowych. Mogę zamknąć się we własnej pracy pisarskiej, w najwłaściwszej swojej dziedzinie indywidualnej.

Ale zdaniem mojem jest to decyzja bardzo doniosła, równająca się w swych skutkach kapitulacji i wydaniu na dłuższą metę dyrektywy naszej historiografii w ręce niepowołane w dziedzinie zbiorowej.

Dlatego poczuwam się do obowiązku, ad salvandam animam<sup>415</sup>, zrobienia choć paru uwag względem innych poruszonych przez Ciebie trudności, które łatwo dałyby się usunąć.

Fakt, że dotychczasowe Zjazdy urządzone były przez sekretarzy Tow[arzystwa] Hist[orycznego] nie może stanowić żadnego precedensu, gdyż był czysto przypadkowy, wynikał z choroby Liskego, z braku skłonności Wojciechowskiego do czynności organizacyjnych itp.

Dla usunięcia wszelkich kwasów związanych z moją osobą oraz zyskania poparcia dla sprawy, można bardzo dobrze pominąć mnie zupełnie z organizacji oficjalnej i na Twoich wiceprezesów we Lwowie wyznaczyć Dembińskiego i Zakrzewskiego, a w Krakowie Krzyżanowskiego i Papéege. Oczywiście, że mimo to mógłbym nieurzędownie jak najchętniej pomagać w organizacji referatów porozbiorowych.

W odezwie dla uczestników Zjazdu podałyby się jako adresy urzędowe: 1. we Lwowie Ciebie i Dembińskiego, 2. w Krakowie Krzyżanowskiego i Papéege. W ten sposób od razu pokryte zostaną wszelkie drażliwości i niemożliwione pretensje Barwińskiego czy Konopczyńskiego.

Co do roboty faktycznej, jaka spadłaby na Ciebie, to jakkolwiek znaczna, mógłbyś ją sobie znakomicie ulżyć, przybierając sobie na prywatnego w tych rzeczach sekretarza np. Kipę, który byłby zupełnie na Twoje usługi, do wszystkich spraw merytorycznych, dotyczących organizacji referatów porozbiorowych, które spadłyby na Lwów (gdyż przedrozbiorowe zostawiłoby się Krakusom), – a bez ujmy dla Barwińskiego, który by prowadził Ci korespondencję raczej reprezentacyjną a który nie mógłby mieć żadnej pretensji, gdyż wobec jego zajęć w archiwum itd. nie może on wypełniać niezbędnych Ci posług sekretarza prywatnego będącego w każdej chwili do Twej dyspozycji, jakim byłby Kipa, który nb. w tych funkcjach w razie potrzeby podzieliłby się jeszcze z kim innym, np. Wawrzkowiczem, albo kimś przez Ciebie wyznaczonym.

Co do ustępstwa w sprawie referatów przedrozbiorowych, proponowałem je jedynie dla ułatwienia Tobie rzeczy i odebrania tamtej stronie wszelkich pretekstów mających charakter rzeczowy, skoro chodzi tam właściwie o cel czysto

---

<sup>415</sup> Z łac. – dla zbawienia mej duszy.

osobisty: ujęcia dyrektywy w swoje ręce. Ale pozostawiłem najzupełniej[j] Wazszemu savoir – faire<sup>416</sup>, tj. uznaniu Twemu i Wojciechowskiego, czy uznacie za praktyczne to ustępstwo, czy też odpowiedni ustęp po prostu wykreślicie z mej odezwy, – którą w ogóle zredagowałem całkiem projective<sup>417</sup>, akceptując z góry wszelkie zmiany, jakie w niej zaprowadzicie, czy to ujmując, czy też dodając.

Wszystko to, powtarzam, ad salvandam animam meam. Nie chcę wywierać na Ciebie najmniejszego nacisku, tem bardziej że podobnie jak i Ty, łaknę spokoju. Oczywiście Zjazd, urządzany przez Barwińskiego i Konopczyńskiego, nie będzie dla mnie egzystował. Nie powstrzymam nikogo z mych uczniów i przyjaciół od uczestniczenia w nim, owszem, raczej zachęcę, – ale co do mnie, noga moja na takim Zjeździe nie postanie. Czuję się silniejszym sam, niż w fałszywej sytuacji zbiorowej.

Do Krakowa zapewne nie będę mógł przyjechać; zakazuje mi tego lekarz; jestem jeszcze bardzo osłabiony po przebytej grypie, nie wychodzę wieczorami, mam bóle w oskrzelach; zresztą nie jestem tam teraz potrzebny.

Dziękuję Ci za dobre słowa o moim odczycie<sup>418</sup>; odbieram pełno podziękowań listownych od nieznanymi mi nawet osobom. Tem ciekawszem było zupełne niemal przemilczenie tego odczytu przez prasę galicyjską. Nazajutrz po odczycie byłem na herbacie u Ulanowskiego; było kilkanaście osobom, nikt ani słowem o wczorajszym odczycie nie wspomniał; kiedyśmy wyszli, powiedziała mi żona: „zupełnie jak gdyby powiedział jakiś nietakt, albo głupstwo, albo nieuczciwość, i jak gdyby milczeli o tem przez grzeczność”. Jedyni ludzie, którzy mi szczerze dziękowali, byli Tarnowski i Leo.

Żona zasyła piękne ukłony. Zmiłuj się Ludwiku Kochany, córka moja nie „czarnooka”, ale niebieskooka, ma dwa czyste szafiry. Ściskam Cię serdecznie

Szymon Askenazy

## 51

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 82–83.

Warszawa, 14/I 1914

Kochany Ludwiku, dziękuję Ci serdecznie za życzenia i ze swej strony wraz z żoną zasyłam Ci najlepsze noworoczne. Co do sprawy Zjazdu<sup>419</sup> uczyniłeś

---

<sup>416</sup> Z franc. – (waszej) decyzji.

<sup>417</sup> Z franc. – rzutowo, projekcyjnie, próbnie.

<sup>418</sup> Zob. list 47.

<sup>419</sup> IV Zjazd Historyków, planowany w 1915 r. we Lwowie. Zob. listy 45–46, 48–50.



niezawodnie najmądrzej i najlepiej, jeśli nie ze względu na rzecz samą in abstracto, która niezawodnie na tem straci, to ze względu na okoliczności in concreto, które i w tej sprawie, jak w tylu innych u nas złożyły się jak najniezdrowiej i najniepomysłniej. Co do mnie osobiście, w sensie czysto prywatnym, zyskuję na tem najwięcej, bo zbywam z głowy pełno kłopotów i obowiązków jakich przysporzyłby mi Zjazd pod Twoim przewodnictwem, tj. z moim solidarnym udziałem. Obecnie mogę umyć ręce w spokoju. Zostawiając uczniom moim swobodę najpełniejszego w Zjeździe udziału, osobiście w nic absolutnie się nie wdam, będąc zupełnie do tego uprawnionym 1. przez skrzywienie charakteru i znaczenia Zjazdu dzięki niepowołanemu, niezdarnemu i interesownemu obecnemu kierownictwu Barwińskich i Konopczyńskich, w których ręce popadła a do których żadnego nie żywię zaufania, oraz 2. przez ujawnianą aż nadto wyraźnie przeciw osobie mojej animozję. Wolny czas obrócę na dalsze pisanie historii, z lepszym, jak tuszę, dla rzeczy pożytkiem od podobnego zjazdowania.

Nie odpisałeś mi nic na moje zapytanie w sprawie renumeracji Skalkowskiego<sup>420</sup>. Mam bardzo na sumieniu dokonane oczywiście bez mojej woli i wiedzy obniżenie w Wiedniu tej renumeracji z proponowanych przeze mnie 2500 Kor. na 1000. Czy nie ma na to rady? Osobiście doręczyć mu tej różnicy 1500 Kor. nie mogę, bo by na pewno przyjęcia odmówił. Czy nie ma sposobu w drodze urzędowej przez fakultet, jeśli już nie na ten rok, to przynajmniej na przyszły, uzyskać przywrócenia pełnej podanej przeze mnie i zatwierdzonej przez fakultet normy jego wynagrodzenia w kwocie 2500 kor.? Proszę Cię bardzo o wiadomość w tym względzie.

W sprawie p. Epstein zakomunikowałem notę Zakrzewskiego przez osobę trzecią p. Rzynczewskiej i oczekuję rezultatu.

Tutejsze Tow[arzystwo] Naukowe otrzymało od Akademii petersburskiej zaproszenie na narady w sprawie Zjazdu hist[orycznego] międzynarodowego mającego odbyć się w Petersburgu w 1915 r. Narady odbyły się przed 2 tygodniami. Chciano, abym ja w tej sprawie jechał w delegacji do Petersburga, ale odmówiłem, wychodząc z zasady, że pertraktacje w tej sprawie imieniem historii polskiej może prowadzić tylko Akademia, postawiłem więc tylko pewne postulaty ogólne co do równouprawnienia naszego w Zjeździe, i z tem pojechali delegaci Pułaski i Konic<sup>421</sup>. O całej tej kalapatrynie<sup>422</sup> ustnie tylko mógłbym Ci dać relację dokładną.

---

<sup>420</sup> Zob. list 48.

<sup>421</sup> Henryk Konic (1860–1934) – prawnik, specjalista z zakresu prawa cywilnego i administracyjnego, historyk oświaty XIX w., działacz społeczny; studiował prawo w Warszawie; od 1886 r. pracował jako adwokat (w latach 1919–1932 prezes Naczelnej Rady Adwokackiej); założyciel Polskiej Partii Postępowej (1906); poseł do II Dumi Państwowej; wykładowca UW; w latach 1902–1915 oraz 1919–1934 redaktor „Gazety Sądowej Warszawskiej”.

<sup>422</sup> Staropol. – awanturze.

Z resztą nic nowego. U nas dzięki Bogu wszyscyśmy zdrowi. Ściskam Cię serdecznie.

Szymon Askenazy

## 52

DALO, fond 254, op. 1, spr. 368, k. 126–127.

Warszawa, 19/II 1914

Kochany Ludwiku, znów dawno Ci nie pisałem, bo i nie ma nic nowego do doniesienia. Po starym piszę swoją książkę, uczę córeczkę mówić, a w przerwach trochę, jak najmniej, bywam z żoną, a bawią się Ludwiku w Warszawie jak zazwyczaj, tu w najgorszych czasach najhuczniej, – jednego tylko wystrzegam się jak ognia, żeby nic nie mieć wspólnego z tą nieszczęśliwą polityką naszą, jeszcze marniejszą tutaj, – niż w Galicji. Cóż Ty mi w ostatnim liście wypisywał, że ja do Ciebie mogę mieć „żał” o odmowę Twoją prezydencji zjazdowej<sup>423</sup>, zmiłuj się Ludwiku kochany, czyli jeszcze nie wiesz, jak Ci serdecznie jestem oddany i mam do Ciebie w tego rodzaju sprawach więcej zaufania niż do siebie samego; więc gdybyś nawet pomimo zdrowia swego wycofał się, powiedziałbym sobie, że pewnie Ludwik ma rację; a coś dopiero gdy zdrowie Twe wchodzi w rachubę. Co do mnie, jak Ci pisałem, uczniów mych zachęcam bezwzględnie do udziału w Zjeździe, sam uważam, lepiej zrobię, jeśli się będę trzymał całkiem na uboczu, mnie nic z tego a zjazdu już nie poprawię; zresztą pogadamy jeszcze o tem we Lwowie. Akademia nagli mnie o Encyklopedię<sup>424</sup>; Estreicher<sup>425</sup> pisze, że ma już większość hist[orii] polit[ycznej], ale prosiłem o zwłokę, bo mi moja książka naglejsza<sup>426</sup>. Tu dużo hałasu o moją recenzję Smoleńskiego<sup>427</sup>; sam znajduję, że grzeszy zbytnią łagodnością; czy mi żona czy wiek obcięły pazury, ale robię się ciepłe mleko. Wawrzkowicza ekspediuje od Aleksandra Potockiego do Archiw[um] czortkowskiego<sup>428</sup>; zdaje się, że tam

---

<sup>423</sup> Zob. list 50.

<sup>424</sup> Zob. listy 27–28 i 30.

<sup>425</sup> Stanisław Estreicher (1869–1939) – historyk prawa i doktryn politycznych, bibliograf; studiował historię prawa i literaturę na UJ (doktorat w 1892 r.) oraz w Berlinie i Wiedniu; od 1902 r. prof. nadzw., a od 1906 r. prof. zw. i kierownik Katedry Prawa Niemieckiego UJ (1902–1939); w latach 1919–1921 rektor UJ; po śmierci ojca Karola kontynuował prace nad *Bibliografią polską*; członek czynny PAU od 1930 r.

<sup>426</sup> Mowa o książce *Napoleon a Polska*.

<sup>427</sup> Rec. S. Askenazy: *Smoleński Władysław, Emigracja polska w latach 1795–97. Materiały historyczne*, Warszawa 1912, „Kwartalnik Historyczny”, R. 27 (1913), s. 382–392.

<sup>428</sup> Po wojnie archiwum czortkowskie Potockich przechowywane było w klasztorze sióstr Bożego Miłosierdzia.

głównie będą barskie papiery po Joachimie Potockim. Pisał Semkowicz Korzonowi, że ustępuje niebawem z Redakcji Kwart[alnika] hist[orycznego]; otóż kto po nim obejmie? to bardzo ważne; a już broń Boże, żeby Redakcja nie dostała się Barwińskiemu (który jeszcze w r.z. tu się przechwalał, że zostanie i Redaktorem Kwart. i Dyrektorem Bibl[ioteki] Uniw[ersyteckiej]), byłoby to wpuścić wilka do owczarni. Trzeba się nad tem zawczasu zastanowić. Może byłby dobry Semkowicz junior<sup>429</sup>? Nie mam o tem żadnego zdania; składam to na Twoją roztropniejszą głowę, urodzony człowieku boni consilii<sup>430</sup>, który mogeś na chwilę przypuścić, że ja Ci cośkolwiek mogłem brać za złe (tego jednego przypomnienia Ci nigdy nie wybaczę, – a com dostał od mojej żony! Kiedy przeczytała Twój list, od razu zaopiniowała: „pewnoś jakieś głupstwa Finklowi napisał, kiedy on Cię o żal podejrzewa” – powiadam Ci, Ludwiku, jeśli się kiedykolwiek o cokolwiek będziemy spierali, zdaj się z góry na superarbitrium mej żony: ona Ci zawsze przeciw mnie słuszość przyzna). Czyś widział sam Bobrzyńskiego? Ciekaw jestem, jak on teraz wygląda i występuje po uchwaleniu na jego plecach jego reformy. Zgorszyła mnie awantura syjonistyczna; wszak ta Szkoła Goldmana<sup>431</sup> przeze mnie przed 10 laty założona; zebrałem wtedy na nią tu w Warszawie parę tysięcy rubli i jeszcze w zeszłym roku posłałem stąd na nią większą kwotę; nb. wtedy głównie pieniądze zebrałem tu od [...]<sup>432</sup>: od Sienkiewicza, nieboszczyka Prusa<sup>433</sup>, Korzona, ord[ynata] Zamoyskiego, Krasińskiego, Lubomirskiego itd.; teraz pewnie wielu

---

<sup>429</sup> Władysław Semkowicz (1878–1949) – historyk mediewista, znawca nauk pomocniczych historii; wydawca źródeł; studiował prawo, historię i geografę we Lwowie (doktorat w 1901 r.); habilitował się w 1909 r. na UJ; od 1916 r. prof. nadzw., a od 1919 r. prof. zw. i kierownik Katedry NPH i Historii Średniowiecznej UJ; w latach 1908–1915 redaktor „Miesięcznika Heraldycznego” i „Rocznika Heraldycznego”; współzałożyciel Towarzystwa Heraldycznego (prezes w latach 1925–1932); członek czynny PAU od 1923 r.

<sup>430</sup> Z łac. – dobrej rady.

<sup>431</sup> Bernard Goldman (1841–1901) – polityk galicyjski, działacz ruchu asymilacyjnego, publicysta, poseł; studiował medycynę w Warszawskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej oraz prawo w Paryżu i Heidelbergu, gdzie obronił doktorat; uczestnik powstania styczniowego; w 1867 r. zamieszkał w Wiedniu; od 1874 r. do końca życia kasjer Galicyjskiego Banku Kredytowego we Lwowie; propagator asymilacji Żydów, założyciel w 1877 r. pisma „Zgoda”; poseł na Sejm Krajowy (1877–1900); długoletni radny miejski; organizator szeroko zakrojonej akcji oświatowej w postaci szkółek, czytelni, kursów, kótek (tzw. goldmanówki) służących upowszechnianiu kultury polskiej wśród Żydów; po jego śmierci założona we Lwowie Czytelnia im. B. Goldmana oraz powstała w 1905 r. Koło Szkoły Ludowej skupiały działacze oświatowych realizujących ideały imiennika.

<sup>432</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>433</sup> Bolesław Prus, wł. Aleksander Głowacki (1847–1912) – pisarz, prozaik, nowelista, publicysta; jako gimnazjalista uczestniczył w powstaniu styczniowym; studiował na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Szkoły Głównej w Warszawie oraz w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach; miał się różnych zawodów; współpracował z licznymi pismami (m.in. *Kroniki miesięczne* na łamach „Ateneum”); patronował wielu inicjatywom społecznym; autor powieści „Placówka” (1886); „Lalka” (1890), „Emancypantki” (1894), „Faraon” (1897).

z nich by nie dało na ten cel; pokiełbało się wszystko u nas i w tej materii, jak i w wielu innych. O naszych sprawach uniwersyteckich i akademickich nic nie wiem; Ulanowski dawno mi nie pisał; buduje, zbiera fundusze akademickie, i stosuje starą swą zasadę *divide et impera*<sup>434</sup>; koniec końcem nieźle sobie poczyną; niech będzie zdrów i majstruje jak najdłużej; po nim będzie dużo gorzej (np. pod Kutrzebą, *quod dii anectunt*<sup>435</sup>). Miałem od Smolki epistołę z nowymi jakimiś przepisami względem korzystania z archiwum, pełno paragrafów; ponawia on swe żale z powodu ciężkich obowiązków dyrektorskich, których się podjął z poświęceniem siebie i swoich umiłowanych studiów, jeno dla dobra nauki; charta non erubescit<sup>436</sup> jak mawiał jeszcze stary Cycero. Jak się ma kochany Wojciechowski; wzruszył mnie tem co mi pisał o moim odczycie, ale mam dużą tremę, czy będzie kontent z Napoleona<sup>437</sup>, bo ta machina tak mi się rozrosła, że już sam nie mam zdania, czy to dobre czy nieudane. Vale, fac ut sue ames et valetudinem tuam diligentissime ames<sup>438</sup>.

Twój Szymon Askenazy

## 53

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 85.

Warszawa, 7/IV 1914

Kochany Ludwiku, przede wszystkim zasyłam Ci serdeczne życzenia świąteczne. Bądź łaskaw uczynić je również kochanemu Wojciechowskiemu. Zbliża się już czas mego przyjazdu i prosiłbym Cię bardzo o nauczanie mnie, jak zawsze, kiedy najpóźniej winienem być na miejscu, tj. kiedy faktycznie koledzy rozpoczną wykłady, a jak zawsze zastosuję się do przepisu kochanego opiekuna.

Miałem od Balzera urzędowe pismo, w którym: 1. donoszono mi po raz pierwszy o mej godności wiceprezydenta Komitetu organ[izacyjnego]<sup>439</sup>; 2. polecono zbierać do sekcji porozbiorowej odczyty od autorów z Królestwa Polskiego i Rosji; 3. proszono o odczyt inauguracyjny. Odpisałem składając ad 1. rezygnację z wiceprezesostwa; ad 2. odmawiając zajęcia się odczytami; a dla nie mnożenia w jednym liście tylu odmów, ad 3. prosiłem o odłożenie mej decyzji do terminu zwykłego zgłoszenia odczytów, tj. 1 lipca r.b. – przed którym atoli

---

<sup>434</sup> Z łac. – dziel i rządź.

<sup>435</sup> Z łac. – co bogowie mogą dopuścić.

<sup>436</sup> Z łac. – oby papier nie spłonął ze wstydu.

<sup>437</sup> Zob. listy 24, 29, 37, 41–42 i 44.

<sup>438</sup> Z łac. – Bądź zdrów i rób tak, abyś dbał o swoje sprawy, jak najgorliwiej dbał o zdrowie.

<sup>439</sup> Zob. listy 50–52.

również odmówię; – zresztą odpisałem oczywiście jak najgrzeczniej z benedykcjami dla Zjazdu i jego organizatorów. Istotnie wszystkich mych uczniów zachęcam do udziału w Zjeździe, ale sam do tej rzeczy chybionej w zasadzie nie mogę kłaść ani czasu ani pracy, które gdzie indziej, w robocie pisarskiej, produkcyjniej zużytkowane być mogą.

Ściskam Cię serdecznie

Szymon Askenazy

## 54

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 86.

*Lwów, 10/VI 1914*

Kochany Ludwiku, spadły na mnie dwie kłęski: 1. przeziębienie tak silne, że parę dni leżałem a jeszcze nie daje mi Rencki wychodzić, i 2. żona, która zrobiła mi niespodziankę i nie uprzedziwszy mnie ani słowem weszła sobie najspokojniej z wizytką. Jeżeli chcesz pocieszyć mnie i zobaczyć niedoszlą wiceprezesową Zjazdu historyków<sup>440</sup>, która nb. niedługo tu zabawi, to zajdź do nas dziś wieczór; ma ona pełno skarg na swego męża, które pragnie wytoczyć przed jedynym sprawiedliwym sędzią, p. Hofrathem Finklem.

Ściskam Cię

Szymon Askenazy

Na posiedzeniu dzisiejszym nie będę, bo nie wychodzę wcale od soboty.

## 55

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 89.

*Weißer Hirsch 6/8 (1914)*

Ich bin mit meine Frau von Karlsbad hierher nach Dresden (Weißer Hirsch, Villa Emma) gekommen, um Kind bei meiner Schwiegermutter abzuholen, kann jedoch ohne einen Ausweis für die ganze Familie nicht zurückkehren. Um nach

---

<sup>440</sup> Zob. list 53.

Karlsbad zurückkehren zu können, bitte ich Sie vom Statthalter einen österreichischen Pass für mich, meine Frau Felicie (geb. Tykociner), meine zweijährige Tochter Regine und die Kinderfrau Anastasie Nowaczyk sowie für meine Schwiegermutter Salomea Tykociner (geb. Rosenblatt) aus Łódź ausstellen zu lassen und diesen telegraphisch direkt an das Österreichische Generalkonsulat nach Dresden zu schicken<sup>441</sup>.

Simon Askenazy

## 56

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 152.  
[kartka]

*Vevey, 28/VI 1915*

Lieber Ludwig, wie geht es Dir und Wojciechowski? Ich wollte Euch gleich telegraphieren, dort werden Dopechen nach Lemberg wohl nicht angekommen. Ich habe Dir ein Dutzend Karten geschrieben, von Dir jedoch nur eine einzige erhalten. Einiges habe ich durch College Kallenbach erfahren. Schreibe mir ausführlich. Ich und die Meinen sind wohl. Ich habe das hiesige Hilfscomité veranlasst, an Twardowski nach Wien für unsere hilfsbedürftigen Akademiker 15.000 fra zu senden. Hat unser Universitätsgebäude, die Sammlungen, das Ossolineum u[ud] d[er]gl[eichen] nicht gelitten. Ich grüße und umarme herzlich Dich und den lieben Wojciechowski. Grüße von meiner Frau<sup>442</sup>.

S. Askenazy

---

<sup>441</sup> Z niem. – Przyjechałem z żoną z Karlsbadu pod Drezno (Weißer Hirsch, willa Emma), aby odebrać dziecko od mojej teściowej; ale nie bardzo mogę wrócić bez dowodów dla całej rodziny. Proszę przesłać natychmiast przez austriackiego konsula paszport dla mnie i dla mojej żony Felicji Tykociner, mojej dwuletniej córki Reginy [chodzi o Janinę – M.H.] i jej opiekunki Anastazji Nowaczyk, jak również dla mojej teściowej Salomei Tykociner (z domu Rosenblatt) z Łodzi, telegraficznie bezpośrednio do austriackiego Konsulatu Generalnego w Dreźnie.

<sup>442</sup> Z niem. – Kochany Ludwiku, jak się masz Ty i Wojciechowski? Usiłowałem do Was telegrafować, na Wydział do Lwowa, ale depesze chyba nie dotarły. Napisałem kilkanaście kartek, ale otrzymałem od Was tylko jedną. Miałem pewne wiadomości przez kolegę Kallenbacha. Napisz do mnie w szczegółach. Ja i moja rodzina ma się dobrze. Nakłoniłem tutejszy Komitet Pomocy, aby przesłał 15 000 franków Twardowskiemu do Wiednia dla naszych potrzebujących pomocy akademików. Czy nasze budynki uniwersyteckie, zbiory, Ossolineum itp. nie ucierpiały. Pozdrawiam i serdecznie ściskam Ciebie i kochanego Wojciechowskiego. Pozdrowienia od mojej żony.

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 92.

Vevey, 15/VII 1915

Kochany Ludwiku, pisałem Ci wielokrotnie (i telegrafowałem) różnemi drogami; otrzymałem od Ciebie tylko jedną kartkę. Ale ostatnio miałem o Was wiadomość ustną przez Kallenbacha. Korzystam teraz z okazji, podobno pewnej. Proszę Cię, skorzystaj również co rychlej z okazji, jakich chyba teraz nie brak, i daj mi znać dokładnie o przeprawach Waszych, zdrowiu Twojem i Wojciechowskiego, losach zakładów uniwersyteckich, biblioteki itp. Może też zechcesz dowiedzieć się w Drukarni Ossolineum, czy nie niszczał wydrukowany tekst mego Napoleona<sup>443</sup>.

Moje dzieje są jak następuje: po burzliwych przeprawach w początku wojny (wydobyć dziecko z Saksonii, gdzie ugrzęzłem przez blisko miesiąc), krótkim pobycie w Wiedniu, zjechałem tu do Vevey od początku jesieni; potem nadjechał Sienkiewicz, Osuchowski. Odtąd tu siedzę kamieniem. W styczniu założyliśmy Komitet Generalny pomocy<sup>444</sup>. Rzecz niewątpliwie dobra, ale wnet wszedłem w zatarg ostry z powodu zbroczeń politycznych niektórych członków, zwłaszcza Paderewskiego<sup>445</sup> i Piltza<sup>446</sup>. Po wyborze Izwołskiego<sup>447</sup> na prezesa

---

<sup>443</sup> Zob. list 24.

<sup>444</sup> Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, zwany też Komitetem w Vevey, powstał w styczniu 1915 r., a jego celem było organizowanie pomocy materialnej dla Polaków i pośrednio działanie na rzecz sprawy polskiej. Prezesem Komitetu został H. Sienkiewicz. Do zarządu weszli też Ignacy Jan Paderewski, Antoni Osuchowski, Władysław Mickiewicz, Gabriel Narutowicz i S. Askenazy. Udziału w Komitecie odmówił, z uwagi na prorosyjskie sympatie części jego członków, Joseph Conrad.

<sup>445</sup> Ignacy Jan Paderewski (1860–1941) – pianista, kompozytor, polityk, profesor konserwatorium w Warszawie; kształcił się w Instytucie Muzycznym w Warszawie, Berlinie, Wiedniu; koncertował w Europie i USA; fundator pomnika grunwaldzkiego; po wybuchu I wojny prowadził działalność dyplomatyczną na rzecz sprawy polskiej; od sierpnia 1917 r. przedstawiciel KNP w Stanach Zjednoczonych; w 1919 r. premier i minister spraw zagranicznych; reprezentant Polski na konferencji paryskiej; w latach 1920–1921 wysłannik Polski do Ligi Narodów; w 1922 r. powrócił do USA i koncertowania; doktor h.c. uniwersytetów we Lwowie (1912), w Krakowie (1919), Poznaniu (1924), Warszawie (1931) oraz kilku amerykańskich.

<sup>446</sup> Erazm Piltz (1851–1929) – publicysta, działacz polityczny; założyciel i redaktor warszawskiego pisma „Nowiny” (1878); jeden z przywódców Stronnictwa Polityki Realnej; poseł do Dumy w 1914 r.; po wybuchu wojny, z uwagi na rosyjską cenzurę, kierował w Szwajcarii Centralną Agencją Polską; przy poparciu H. Sienkiewicza i I. Paderewskiego przyczynił się do wydania w 1916 r. encyklopedii o Polsce – *Petite encyclopédie polonaise* – przeznaczonej dla polityków i dyplomatów ententy, niezorientowanych w sprawach polskich.

<sup>447</sup> Aleksander Piotrowicz Izwołski (1856–1919) – rosyjski dyplomata i polityk; w latach 1906–1910 minister spraw zagranicznych; przeciwnik proniemieckich tendencji w polityce rosyj-

podkomitetu paryskiego (przez Paderewskiego) złożyłem protest formalny, a po dalszych tarciach w początku kwietnia urzędownie podałem się do dymisji z Komitetu. Sienkiewicz (z którym nadal jestem w najlepszych stosunkach) nie chciał jej akceptować, ale ja ją utrzymałem i od końca marca na posiedzeniach Komitetu nie bywam i w żadnych czynnościach urzędownie nie uczestniczę. Jednak prywatnie, i to wprost przez Sienkiewicza i Osuchowskiego współdziałać staram się nadal, pilnować prawidłowych propozycji podziału sum gromadzonych itp. (tak np. już po usunięciu się uzyskałem posłanie Twardowskiemu dla biednych studentów naszych i krakowskich w Wiedniu 5000 i znów 10 000 fr.). O formalnem ustąpieniu swoim nie podaję do wiadomości publicznej, aby nie szkodzić robocie Komitetu i nie zakłócić na zewnątrz pojęcia jedności. Prywatnie jednak pragnę, aby wśród nas, w naszej opinii, wiedziano o tem, gdyż – nie chcę ponosić solidarnej odpowiedzialności za wiele niewłaściwości, mianowicie Paderewskiego i kompanii, w duchu skrajnie rusofilskim myślących, co bądź co bądź odbarwia poniekąd i na niektórych czynnościach komitetu (choć na ogół, i to głównie dzięki taktowi Sienkiewicza, rzeczy idą prawidłowo). Nie podzielałam również zasady przyjętej przesyłania pieniędzy przeważnie przez episkopat (np. na ręce jednego Sapiehy 800 tys. fr.), z pominięciem czynników świeckich i podkomitetów lokalnych krajowych<sup>448</sup>. Zaznaczam to wszystko, aby Ci wyjaśnić czemu odsunąłem się od Komitetu formalnie, aczkolwiek działalność jego w zasadzie niewątpliwie piękna, zdrowa, potrzebna i aczkolwiek tak żywo uczestniczyłem sam w jego założeniu. Z tem wszystkim wiążą się niezliczone komplikacje polityczne, treści zewnętrznej ale i wewnętrznej: gdzie wojna domowa o Bobrzyńskiego itp. trwa dalej w najlepsze. Tu pełno mieliśmy gości galicyjskich, zakordonowych itd., nawet amerykańskich. Niepodobna o wszystkim tem pisać. Na ogół mam wrażenie, że nasza magnateria niczego się nie nauczyła i niczego nie zapomniała; oni zawsze pozostaną trompeuse troupés<sup>449</sup>. Na inny sposób bardzo szkodzą Żydzi, rosyjscy i zagraniczni. Episkopat mdły – z wyjątkiem Ojca św.<sup>450</sup>, który bodaj najgorętszy niepodległościowiec Polski. Zdziwi się kiedyś przyszedły historyk, pisząc o Korytowskim<sup>451</sup> namiestniku i Nie-

---

skiej, zwolennik współpracy z Francją i Anglią oraz agresywnej polityki Rosji na Bałkanach; protektor ruchu neosłowiańskiego; w latach 1910–1917 ambasador Rosji w Paryżu.

<sup>448</sup> Sprawę tę podniósł również Witos podczas pobytu w Szwajcarii w 1915 r. Zob. tegoż, *Moje wspomnienia*, cz. 1, Warszawa 1988, s. 340.

<sup>449</sup> Z franc. – oszukańczą gromadą (bandą).

<sup>450</sup> Benedykt XV, wł. Giacomo della Chiesa (1854–1922) – święcenia kapłańskie przyjął w Rzymie w 1878 r.; doktor prawa cywilnego Uniwersytetu w Genui (1875) oraz teologii (1879) i prawa kanonicznego (1880); od 1901 podsekretarz stanu; w latach 1907–1914 arcybiskup Bolonii i kardynał; wybrany papieżem 3 września 1914 r.; organizator pomocy dla ofiar I wojny; wydał odezwę do biskupów świata, w której apelował o pomoc Polakom; 21 listopada 1915 r. z jego inicjatywy prowadzono na całym świecie kolektę na rzecz ofiar wojny w Polsce.

<sup>451</sup> Witold Korytowski (1850–1923) – finansista, polityk konserwatywny, minister skarbu, namiestnik Galicji; studiował w Berlinie, Zurychu, Monachium i Wiedniu (gdzie uzyskał doktorat



zabitowskim<sup>452</sup> marszałku w tym kataklizmie. W tych smutkach uśmiełem się zdrowo czytając mowy J.E. Pinińskiego<sup>453</sup> i prof. dr. Chlamtacza<sup>454</sup>. Smolka siedzi w Neapolu, pisywał mi, przysłał swą broszurę (arcystłaba)<sup>455</sup>, narobił niezręczności do spółki z Battaglią<sup>456</sup>. Loret wydał w Rzymie jedną książkę dobrą, a potem zwichnięty został całkowicie przez dyrektywę nieboszczki Rady Nar[odowej]; teraz siedzi internowany w Sardynii. O Kukielu wiesz zapewne, że był ranny w legii I; teraz podobno w Wiedniu. To mój brylant najczystszy. Żona i dziecko zdrowe. Załączam fotografię. Ściskam Cię sercem całym. Pisz.

Szymon Askenazy

---

z prawa); w 1880 r. powołany przez J. A. Dunajewskiego do ministerstwa skarbu (w 1890 r. radca ministerialny); od 1891 r. naczelnik Krajowej Dyrekcji Skarbu; w latach 1906–1908 minister skarbu w rządzie Maxa Wladimira von Becka; w 1907 r. poseł do Rady Państwa, zaś w 1908 r. do Sejmu Krajowego; w latach 1913–1915 namiestnik Galicji; od 1915 r. członek Izby Panów; w 1919 r. osiadł na stałe w Poznaniu.

<sup>452</sup> Stanisław Niezabitowski (1860–1941) – właściciel ziemski, polityk, ostatni marszałek Sejmu Krajowego; w 1882 r. ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Lwowskim i rozpoczął pracę w Namiestnictwie; wkrótce poświęcił się gospodarce w swych dobrach, piastując wiele funkcji w powiecie gródeckim; członek Rady Nadzorczej Banku Krajowego; od 1885 r. poseł na Sejm Krajowy z kurii wielkiej własności; związany z podolakami; w maju 1914 r. mianowany przez cesarza marszałkiem Sejmu Krajowego; w latach 20. wycofał się z działalności publicznej.

<sup>453</sup> Leon Piniński (1857–1938) – prawnik, historyk sztuki, dyplomata; studiował prawo we Lwowie, Lipsku, Berlinie i Wiedniu (doktorat w 1880 r.); habilitował się na Uniwersytecie Lwowskim w 1886 r.; od 1891 r. prof. zw. i kierownik Katedry Prawa Rzymskiego UL (w roku 1928/1929 rektor UJK); poseł na Sejm Krajowy (1894–1898); namiestnik Galicji (1898–1903); członek austriackiej Izby Panów; po I wojnie odbywał liczne podróże i prowadził studia nad sztuką; dr h.c. UJ (1900), UL (1900) i UWil. (1937).

<sup>454</sup> Marcelli Chlamtacz (1865–1947) – prawnik, specjalista prawa rzymskiego i cywilnego; studiował prawo w Wiedniu i Berlinie (doktorat w 1895 r.); od 1898 r. docent, prof. nadzw. (1900) oraz prof. zw. i kierownik II Katedry Prawa Rzymskiego UL/UJK (1904–1935); wiceprezydent Lwowa (1918–1927).

<sup>455</sup> S. Smolka, *L'Europe et la Pologne à la veille et au lendemain de son démembrement*, Roma 1915. Po wybuchu I wojny Smolka związał się z aktywistami i pozostawiając Muzeum Czartoryskich bez opieki, w lutym 1915 r. podjął się z ramienia NKN prowadzenia agitacji na rzecz sprawy polskiej we Włoszech, gdzie posiadał rozległe stosunki w sferach arystokracji. Broszurę napisał w ciągu miesiąca, naświetlając w niej okoliczności utraty przez Polskę bytu politycznego oraz charakteryzując walkę o niepodległość w okresie zaborów. Misja Smolki, w sytuacji włączenia się Włoch do wojny po stronie państw ententy, nie miała szans powodzenia i spowodowała jego internowanie.

<sup>456</sup> Roger Forst de Battaglia (1873–1950) – polski prawnik i ekonomista włoskiego pochodzenia; baron; ukończył prawo i obronił doktorat na UL; poseł sejmu wiedeńskiego; w latach 1910–1911 członek Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, które opuścił, nie zgadzając się z antyrządowym kursem wymierzonym w M. Bobrzyńskiego; autor prac naukowych poświęconych gospodarce galicyjskiej i polskiej; po wybuchu wojny związany z NKN.

DALO, fond 254, op. 1, spr. 368, k. 129.

*Vevey, 29 września 1915*

Kochany Ludwiku, przed dłuższym już czasem, po odebraniu wezwania z uniwersytetu, pisałem do Ciebie, załączając podanie do Wydziału i prosząc Cię, abyś je poparł. Nie odbierając od Ciebie żadnej wiadomości a słysząc dziś od Renckiego, że podobno cała korespondencja z krajem była zatrzymana, piszę Ci po raz drugi to samo.

Jestem istotnie niezdrów, i w obecnych niehigienicznych warunkach, nie mając mieszkania we Lwowie, narazić się na hotelowe życie przy moim stanie zdrowia, byłoby szaleństwem, tem bardziej, że o zabraniu żony i dziecka mowy być nie może. Byłbym się tam na pewno zaraz po przyjeździe położył, bez żadnego pożytku, kiedy natomiast tutaj w ciepłym klimacie jako tako się trzymam i to nie bez pożytku. Proszę Cię, zechciej to wytłumaczyć na Wydziale i przeprowadzić bez tarcia moją prośbę o urlop przy zupełnym zrzeczeniu się pensji, co przecież nie powinno przedstawiać żadnych trudności.

Ściskam Cię serdecznie

Szymon Askenazy

O stanie mego zdrowia potwierdzi Rencki, który mnie oglądał. – Ponieważ rzekam się całkiem pensji, może by można ją przekazać Skalkowskiemu, o ile by mnie miał zastępować. – Piszę w tej kwestii urlopu również do Ćwiklińskiego.

DALO, fond 254, op. 1, spr. 368, k. 123.

*Vevey, 4 Oktober 1915*

Lieber Ludwig, ich erhalte soeben Deine Karte vom 21.V [...] <sup>457</sup>. Gestern erhielt ich vom Rektorat aus Lemberg die Kundmachung wegen bevorstehender Eröffnung der Vorlesungen. Die offizielle Berufung, welche mir Twardowski avisi[e]rt, habe ich noch nicht erhalten. Überhaupt sind alle Briefe monatelang verspätet. Ich sandte gestern sofort an Twardowski eine an das Unter-

---

<sup>457</sup> Nieczytelny skrót.

richtsministerium adressierte Bitte, worin ich, mit Rücksicht auf meine zerrüttete Gesundheit (neben allgemeiner Schwäche, Folgen eines langwierigen Nierenleidens), um Urlaub für laufendes Wintersemester, ganz ohne Gehalt, ersuche. Ich hatte Dir bereits früher nach Lemberg in ähnlichem Sinne geschrieben, als ich aus den Zeitungen erfuhr, dass die Wiederaufnahme der Vorlesungen in Lemberg bevorstehe. Thatsächlich unterliegt es keinem Zweifel, dass ich, falls ich nach Lemberg reisen würde (natürlich ohne Frau und Kind, die jedenfalls hier zurückbleiben müssten), doch einfach im Hotel krank liegen würde, ohne jeglichen Nutzen; hier in dem milden Klima halte ich mich noch einigermaßen und bin nicht ganz nutzlos. Ich glaube, dass man sowohl in der Fakultät wie im Ministerium mein Gesuch unterstützen wird. Da ich bereit bin, auf das ganze Gehalt zu verzichten, so dürfte[n] keinerlei Schwierigkeiten entstehen. Die freigewordene Summe könnte eventuell dem mich vertretenden Dozenten zugute kommen? Ich rechne auf Deine collegialische Hülfe und die Freundschaft Excellenz Cwiklinski's, dass diese Angelegenheit glatt in Ordnung gebracht wird.

Ich grüsse Dich herzlich

Dein Simon Askenazy

Noch vor Empfang der Kundmachung hatte ich zweimal in demselben Sinne an Excellenz Cwiklinski geschrieben<sup>458</sup>.

---

<sup>458</sup> Kochany Ludwiku, właśnie otrzymałem Twoją kartkę z 21. V [skrót nieczytelny] Wczoraj otrzymałem ze Lwowa z rektoratu informację o zbliżających się zapowiadanych wykładach. Oficjalnego powołania, o którym powiadomił mnie Twardowski jeszcze nie otrzymałem. W ogóle wszystkie listy są opóźnione miesiącami. Wysłałem wczoraj natychmiast do Twardowskiego prośbę skierowaną do Ministerstwa Oświaty, ze względu na moje nadwątlone zdrowie (oprócz ogólnego osłabienia i skutków przewlekłej choroby nerek), o urlop bezpłatny w obecnym semestrze zimowym. Napisałem już wcześniej do Ciebie do Lwowa w tym samym duchu, gdy dowiedziałem się z gazet, że zostają wznowione zajęcia we Lwowie. W rzeczywistości nie ma żadnych wątpliwości, że przyjeżdżając do Lwowa (oczywiście, bez żony i dziecka, którzy z pewnością musieliby tutaj pozostać), po prostu leżałbym chory w hotelu, bez żadnego pożytku; tutaj, w łagodnym klimacie trzymam się jeszcze jako tako i nie jestem całkowicie bezużyteczny. Wierzę, że koledzy z Fakultetu, jak i z Ministerstwa zechcą poprzeć moją prośbę. Ponieważ jestem gotów zrezygnować z całej pensji, więc nie powinno czynić żadnych trudności. Czy zaoszczędzona kwota mogłaby ewentualnie zostać wykorzystana dla zastępującego mnie pracownika naukowego? Liczę na Twoją koleżeńską pomoc i przyjaźń Ekscelencji Ćwiklińskiego, i że ta sprawa zostanie gładko przeprowadzona.

Serdecznie pozdrawiam.

Jeszcze przed otrzymaniem informacji pisałem dwukrotnie w tym samym duchu do Exc. Ćwiklińskiego.

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 140–141.

Montreux, 9/II 1916

Kochany Ludwiku, stęskniony już jestem za wiadomościami od Ciebie i Twojem drobnutkiem pismem. U nas wszystko po staremu. Tu w Montreux – dokąd od grudnia przenieśliśmy się skutkiem zamknięcia Grand Hotelu – zdrowiej nam się powodzi niż w Vevey, bo cieplej. Sienkiewicz z Osuchowskim musieli zostać w Vevey dla koncentracji komitetu<sup>459</sup> i mieszkają tam w nie-szczególnym hotelu Du Lac. Ale ciągle się widujemy, bo to 8 minut drogi. Niestety obydwaj starszycy posunęli się porządnie, lecz pracują wytrwale. Dotychczas już wpłynęło do komitetu powyżej 7 mil. fr. Mój stosunek do komitetu, jak Ci swego czasu wyjaśniłem, pozostał czysto prywatny, tj. że się mnie radzą S. i O. w kwestiach ważniejszych, ale urzędownie nie uczestniczę i na posiedzenia nie chodzę. Różne moje dawniejsze rzeczy teraz drukują w przekładach. Odczyt o ks. Józefie wydali po francusku w Paryżu<sup>460</sup>; dowiedziałem się o tem z listów różnych nieznanymi mi osobiście historyków, np. Debidoura<sup>461</sup> itd. z komplementami. Rosja-Polska<sup>462</sup> ukazała się po rosyjsku, a świeżo w ozdobnej edycji angielskiej ma się ukazać. Może pamiętasz moją drobną rzecz Galicja i Węgry<sup>463</sup>? Ukazała się świeżo po francusku w miesięczniku „Revue politique internationale”, wychodzącej tu w Szwajcarii (jak się zdaje z poparciem Andrasz’ego<sup>464</sup> i Apponyi’ego<sup>465</sup>). Otrzymałem też zaproszenie od Uniwersytetu

<sup>459</sup> Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Zob. list 57.

<sup>460</sup> S. Askenazy, *Le Prince Joseph Poniatowski Marechal de France (1763–1813). Discours prononcé à la fête du Centenaire à Cracovie*. Traduit par Henri Grappin, Paris 1915.

<sup>461</sup> Antoine Debidour (1847–1917) – francuski historyk; profesor w Nancy i Paryżu; autor *Histoire diplomatique de l’Europe depuis le congrès de Berlin jusqu’à nos jours (1re partie: la Paix armée, 1878–1904; 2e partie: Vers la Grande Guerre, 1904–1914 (1916–1917))*, jako kontynuacji opublikowanych w 1891 r. dziejów dyplomacji europejskiej.

<sup>462</sup> S. Askenazy, *Rosja – Polska 1815–1830*, wyd. 1, Lwów 1907.

<sup>463</sup> Tegoż, *Projekt wcielenia Galicji do Węgier (1830)*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 17 (1903), s. 39–44.

<sup>464</sup> Gyula Andrassy młodszy (1860–1926) – węgierski polityk, hrabia; od 1885 r. poseł Partii Liberalnej; w 1892 r. podsekretarz stanu w MSZ, potem minister na dworze cesarskim w Wiedniu; w 1905 r. założył Partię Konstytucyjną; w latach 1906–1910 minister spraw wewnętrznych Węgier; w czasie I wojny opowiadał się za pełnym zaangażowaniem Węgrów po stronie Austrii; w 1918 r. został ministrem spraw zagranicznych Austro-Węgier do prowadzenia rozmów pokojowych z ententą; od 1921 r. przywódca Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego; uczestnik nieudanej akcji intronizacji na Węgrzech króla Karola IV; autor wielu artykułów i kilku książek poświęconych historii i prawodawstwu węgierskiemu; członek Węgierskiej Akademii Nauk.

<sup>465</sup> Albert Apponyi (1846–1933) – węgierski polityk i dyplomata, hrabia; po ukończeniu studiów prawniczych w Peszcie i Wiedniu poseł z ramienia różnych partii konserwatywnych i naro-

w Londynie, aby mieć tam odczyt pt. Spirit of Poland, przy czym proponowano mi jakichś bardzo szlachetnych chairmen'ów<sup>466</sup>, jak to praktykuje się w Anglii, lorda Eversleya<sup>467</sup>, Rosebery'ego<sup>468</sup> itd. Naturalnie otrzymałbym glejt itd. i nawet ze strony tutejszych Austriaków bardzo mnie namawiano do tego, chciano wyrobić zgodę urzędową z Wiednia itp. Ale ja w to wdawać się nie chciałem i wręcz odmówiłem. Donoszę Ci o tem tak szczegółowo, bo, jak słyszę, tymczasem Uniwersytet Londyński, nie czekając mej odpowiedzi, podobno ogłosił tam zapowiedź mego wykładu. Zechciej więc sprostować (ustnie), że to nieprawda. Piszę to też Ćwiklińskiemu dla jego orientacji. Być może jednak skorzystam z tego w ten sposób, że pošlę tam rzecz o Polityce angielskiej w sprawie polskiej od zaborów do powstania styczniowego – ale ponieważ tam będzie dużo przykrych prawd pod adresem Anglików, więc nie wiem, czy zechcą z tego skorzystać. Poza tem niewiele nowego. Z Warszawy dochodzą teraz częstsze listy, przez moją teściową, która stąd wyjechała i teraz w naszym mieszkaniu warszawskim. Czy słyszałeś o peregrynacjach Szelańskiego, który przed rokiem niebawem brednie wypisywał w Warszawie, a teraz w Wilnie miał odczyt na rocznicę listopadową przeciw Rosji, odczyty ultrapatriotyczne itp. Z tzw. uniwersytetu warszawskiego wiadomości nieosobliwe, i nie dziwota bo to tam tandeda. Kukiel awansował na kapitana w Legionach, to perła czysta, byle tylko wytrzymał. Każ mi tam przez Kipę wysyłać gazety lwowskie, jestem z tej strony zupełnie nieinformowany. Cóż drogi stary Wojciechowski, czy się uspokoił, czy przychodzi znów do Romy<sup>469</sup>? Poślałem dziś na żądanie program wykładów na semestr letni, ale nie wiem, czy mi zdrowie pozwoli. Czy dużo słuchaczy w tym semestrze? W ogóle, a zwłaszcza na filozofii? Bądź łaskaw, każ mi przysłać indeks. Nic nie wiem co się dzieje w Akademii. Wydaję w tych dniach w Warszawie XXIII tom Monografii, duży tom około 30 ark., o Król[estwie]

---

dowych; rzecznik rozszerzenia autonomii Węgier w naddunajskiej monarchii; w latach 1901–1903 przewodniczący węgierskiej izby poselskiej; minister oświaty (1906–1910 i 1917–1918); przewodniczył węgierskiej delegacji w Paryżu (na znak protestu wobec narzuconych Węgom warunków pokojowych podał się do dymisji); od 1920 r. przywódca ruchu węgierskich legitymistów, domagających się restauracji Habsburgów; w latach 1923–1925 delegat Węgier w Lidze Narodów; autor książek poświęconych węgierskiej polityce wewnętrznej i zagranicznej oraz pamiętników.

<sup>466</sup> Z ang. – przewodniczących, moderatorów spotkania.

<sup>467</sup> George John Shaw-Lefevre (1831–1928) – brytyjski polityk; studiował prawo w Cambridge; poseł do parlamentu (1860–1886); pełnił wiele stanowisk ministerialnych; prezes Królewskiego Towarzystwa Statystycznego (1877–1879); w 1906 r. obdarzony tytułem barona Eversley.

<sup>468</sup> Archibald Philip 5 hr. Rosebery (1847–1929) – brytyjski polityk liberalny, premier; kształcił się w Eton (1860–1865) i Oxfordzie (1866–1869); od 1868 r. zasiadał w Izbie Lordów; w 1878 r. ożenił się z Hannah de Rothschild; w latach 1881–1883 podsekretarz stanu odpowiedzialny za sprawy Szkocji; minister spraw zagranicznych (1886 i 1892–1894); w latach 1894–1895 premier; orędownik brytyjskiego imperializmu; rektor Uniwersytetu w Glasgow; autor popularnych monografii, m.in. Napoleona (1900), Pitta Młodszego (1891).

<sup>469</sup> Kawiarnia lwowska „Roma”.

Kongr[esowym]<sup>470</sup>, Gąsiorowskiej-Grabowskiej doktorce naszego uniwersytetu; kazałem Ci przesłać egzemplarz. Tu trochę pracuję w moim Napoleonie<sup>471</sup>, trochę innych materiałów znalazłem w Rapperswilu. Poza tem bawię się z moją córeczką, która coraz mędrsza; temi dniami otrzymasz ostatnią jej fotografię razem z żoną, bo żona sama chce ją dla Ciebie wykolorować. Ściskam Cię serdecznie. Pisuj!

Szymon Askenazy

Ciągle nie palę. Ani jednego papierosa od września 1914, ale ciągle chciałoby się palić.

## 61

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 98.

*Montreux, 27/IV 1916*

Kochany Ludwiku, otrzymałem Twój list, w którym głównie zmartwiła mnie wieść o Twym niedobrym stanie zdrowia. Czemuś nie skorzystał z ferii i tu do nas nie przyjechał, wypiełgnowalibyśmy Cię i rozweselili i wróciłbyś rześki do Lwowa. Musisz to bezwarunkowo zrobić tego lata. Będziesz mógł flirtować – nie z moją żoną, boć to już staruszka, – ale z moją córką śliczną. Posyłam ci temi dniami trochę fotografii obu tych pań, ale pod warunkiem, byś nam był zdrow. Zmiłuj się, Polska tak czy owak będzie, a Ty cherasz; to się nie godzi. Przecie my wszyscy, razem z Wojciechowskim, Kubalą itd. będziemy w Warszawie na Zamku na otwarciu Sejmu. Tandem, bądźmy zdrowi i młodzi. Nb. sam szpetnie siwieję, na to nawet niepalenie nie pomaga.

Inne rzeczy w Twoim liście, poza Twojem zdrowiem, dużo mniej mnie obeszły. O urlop pisałem wprost do Ćwiklińskiego, wedle Twej rady; nie mam dotychczas odpowiedzi (choć dołączyłem nawet świadectwo lekarskie); ale ostatecznie to mi obojętne; boć ja przy mojem zdrowiu w żadnym razie bezwarunkowo nie mógłbym teraz na wykłady wrócić, a kolegom i ministerium mogę tylko zostawić zupełną swobodę ewentualnego wyrzucenia mnie, o ile uznaliby to za stosowne.

W sprawie zamierzonego przeze mnie wydawnictwa, liczyłem tylko na Twoją opiekę, lecz nie na obarczanie Ciebie samą robotą. Jeszcze ta rzecz w zawieszeniu; jeślibym przystąpił do wykonania, przysłałbym tam kogoś

---

<sup>470</sup> N. Gąsiorowska, *Wolność druku w Królestwie Kongresowym 1815–1839 (Monografie w zakresie dziejów nowożytnych, t. XXIII)*, Warszawa 1916.

<sup>471</sup> Zob. listy 24, 29, 37, 41–42, 44, 52 i 57.

z wyjaśnieniem szczegółowem o co idzie. Kipa pisał mi, że się tego podejmie; oczywiście otrzymałby stosowne honorarium.

Kazałem Ci przysłać najnowszy tom Monografii, XXIII, Gąsiorowskiej rozprawa doktorska z moją przedmową; ogromne tomisko. Tem bardziej się kłopotuję, że Wawrzkowicz nie może wyguzdrać się z korektą swojej monografii daleko aktualniejszej.

Uściśnij tam ode mnie serdecznie kochanego Wojciechowskiego, pozdrów życzliwych i przede wszystkim bądź naprawdę zdrów. Ściskam Cię serdecznie.

Szymon Askenazy

## 62

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 99–100.

*Montreux, 29/VII 1917*

Kochany Ludwiku, dawnom nie pisał, bo do pisania za dużo. Jak Twe zdrowie, zajęcia, nastrój? Co wspólni porabiają przyjaciele, kochany Wojciechowski? Moja żona i córka, dzięki Bogu, zdrowe. Ja sam w tutejszym wilgotnym klimacie zdrowieję. Okrutniem osiwiiał, zdziadział. Zresztą, i kłopotów nie brak. Być rentierem, przy obecnej walucie, ciężkie zadanie.

Z wzmianki w „Kurierze Lwowskim” widzę, że pewni koledzy zdrowo po mnie jeżdżą za mą nieobecność. I to pomimo, że od dwóch lat nie pobieram grosza. Ale to stare historie. Ci sami, co mnie dawniej nie chcieli, teraz żyć beze mnie nie mogą. A na pewno żaden z nich nie zechciałby siedzieć tak i pracować trudno i darmo.

Tem serdeczniej wzruszył mnie artykuł Dybowskiego<sup>472</sup>. Długom tu nasłuchiwał, „nikt nie wołał”; aż nareszcie ozwał się ten „głos z Litwy”. Wśród tutejszych trosk, niedomagań, pracy, taki głos orzeźwia. Proszę Cię, zajdź do tego drogiego p. Benedykta, uściśnij go ode mnie i napisz, jak zdrowie jego i rodziny.

Dochodzą mnie tu nieraz płody działalności politycznej kolegów. Mało niemi jestem zbudowany. To kompromitujące elukubracje Smolki. To występy Alopeusa<sup>473</sup>, co przed 2 laty tak elokwentnie doktoryzował, a teraz z innej bierze becзки. To Romera<sup>474</sup> niesolidne, nieścisle, pochlebne dla opinii wywody i auto-

---

<sup>472</sup> B. Dybowski, *Historia jest mistrzynią życia ludów*, „Kurier Lwowski”, nr 335 z 19 lipca 1917 r.

<sup>473</sup> Bronisław Dembiński.

<sup>474</sup> Eugeniusz Romer (1871–1954) – geograf, kartograf, twórca nowoczesnej kartografii polskiej; studiował geografę i historię w Krakowie, Halle i Lwowie (doktorat w 1894 r.); od 1899 r.

reklamiarstwo. To Kutrzeby dziennikarska blaga, w rzeczach, o których żadnego nie ma pojęcia itd. itd. Porównać z natrętną tandetą, – pisma okolicznościowe Staszica, Kollątaja itp. sprzed stulecia. A chwila dziś ważniejsza niż wtedy; tylko ludzie mniejsi.

Swoje roboty zawsze Ci posyłam, lecz nie wiem, czy zawsze Ciebie docho-  
dzą. Teraz znów istna zmora z rocznicą Kościuszki. Zewsząd tu w Szwajcarii,  
nawet z Anglii i Włoch, żądają ode mnie artykułów o Kościuszcze. Odmawiać  
trudno, powtarzać się nie lubię. Wolalbym po prostu powiedzieć co, jak o ks.  
Józefie w 1913. Jaki jest plan uroczystości kościuszkowskiej w Krakowie? Kto  
ma tam mówić w rocznicę? czy nie mógłbyś się tego dowiedzieć (Leo albo Bo-  
brzyński zapewne to zdecydują i muszą już wiedzieć).

Proszę Cię, dodaj tam ostrogi Wawrzkowiczowi, by wykończył druk swego  
tomu. Wydaję ten tom równocześnie po angielsku, już się tłumaczy, trzeba było  
znaleźć na to fundusz itd.; a tymczasem autor, nedorajda i leń, nie kończy dru-  
ku. Zmyj mu tam zdrowo głowę.

Jestem stale w korespondencji z Maxem Lehmannem<sup>475</sup> w Getyndze, który  
nam szczerze życzliwy, a teraz wpływowy. W zeszłym roku miałem tu u siebie  
przez 2 tygodnie hr. Juliusza Andrassy'ego. Podałem go Akademii na członka,  
pisałem do Ciebie i Wojciechowskiego o tem; nie otrzymałem odpowiedzi,  
a Ulanowski naturalnie ubił sprawę. W swoim czasie upomnę się o to<sup>476</sup>. Wśród  
smutków chwili bieżącej, ku rozweseleniu myślę o aureoli ministerialnej po-  
czciwego p. Ludwika<sup>477</sup>. To jednak dobry człowiek.

Ale zanadto się rozgaduję. Bądź mi zdrow, mój drogi, ściskam serdecznie  
Ciebie, Wojciechowskiego, pozdrów Kubalę i innych znacznych.

Twój Szymon Askenazy

Dotychczas, już trzeci rok nie palę ani jednego papierosa. A wciąż mi brak  
okrutnie.

---

docent, a 1908 r. prof. nadzw. i 1911 r. prof. zw. Uniwersytetu Lwowskiego; rzeczoznawca do  
spraw terytorialnych delegacji polskiej na konferencję paryską; od 1921 r. prezes wydawnictwa  
„Książka-Atlas”; organizator i przewodniczący Międzynarodowego Kongresu Geograficznego  
w Warszawie (1934); członek czynny PAU (od 1929 r.); doktor h.c. UP (1934) i UJ.

<sup>475</sup> Max Lehmann (1845–1929) – niemiecki historyk; kształcił się w Królewcu, Bonn  
i Berlinie pod opieką Heinricha von Sybla, który przekazał mu w 1875 r. redakcję „Historische  
Zeitschrift” i wprowadził do zarządu Tajnego Archiwum Pruskiego; od 1879 r. wykładał  
w Akademii Wojskowej w Berlinie; członek Pruskiej Akademii (od 1887 r.); po zerwaniu  
z Syblem w 1892 r. profesor w Lipsku, a w latach 1893–1921 w Getyndze; odznaczał się pro-  
polskim nastawieniem.

<sup>476</sup> J. Andrassy nigdy nie został członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie.

<sup>477</sup> Mowa o Ludwiku Ćwiklińskim, który w lipcu 1917 r. został ministrem oświaty.



DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 101.

*Montreux, 30 września 1917*

Kochany Ludwiku, po powrocie z kuracji zastałem list Twój z Krynicy z 22/VIII. Mam nadzieję, żeś się tam wypoczął i wzmocnił. Twej decyzji ustąpienia<sup>478</sup> nie krytykuję, bo choć to duża strata publiczna, lecz trzeba się liczyć z możliwością fizyczną. Co do mnie, zdrowie moje nieco lepsze; jednak nie pozwala mi jeszcze nawet odprowadzić rodziny do Warszawy. Wyprawiam tam żonę z córeczką i boną, w wielkim niepokoju o tak długą ich podróż, bez opieki, w teraźniejszych czasach. Sam tymczasem tu pozostaję. Tem bardziej myśleć nie mogę o wykładach we Lwowie w semestrze zimowym. Wnoszę też znów podanie o urlop bez pensji na ten semestr, dla pośpiechu równocześnie na ręce Ćwiklińskiego i Wydziału. Gdyby w ciągu zimy stan zdrowia pozwolił mi pojechać do mej rodziny i mieszkania do Warszawy, i gdybym się tam fizycznie zaaklimatyzował, w takim razie mógłbym może na przyszły semestr letni 1918 pomyśleć o wykładach.

O Kościuszcze napisałem odczyt raczej popularny. Przeznaczony on na wielki obchód za granicą. Być może, dam go też do którego z pism warszawskich, o ile zdążę przesłać. Miałem zamiar przerobić go odpowiednio i wraz z aneksami archiwalnymi dać do „Kwartalnika”. Lecz wiadomość, że „Kwartalnik” kwituje właściwie z pełnego Nr kościuszkowskiego, brak informacji o terminie, w ogóle wrażenie że to luzem puszczone, wstrzymało mnie, wobec na domiar kuracji i nawału zajęć bieżących, od wykonania tego zamiaru.

Z ostatniego Nr „Kwartalnika” widzę kłopoty materialne. Pozwalam sobie równocześnie przesłać na ręce Zakrzewskiego, jako wydawcy obecnego, kor. 100 dla Kwartalnika. Może uda mi się tu zrobić jaką składkę wśród rodaków; nie brak tu bogaczy, lecz wszyscy mają węża w kieszeni.

Ostatnie wystąpienie pocziwego Dybowskiego w „Kurierze Lwowskim”<sup>479</sup> o mej „działalności” napełniło mnie wprost zgrozą. Kochany to człowiek, złota dusza, szczerzy przyjaciel, ale już zupełnie wszelką stracił miarę i naraża mnie na śmieszność. Niepodobna mu tego naturalnie powiedzieć, że wyrządza mi niedźwiedzią przysługę, bo by się staruszek zmartwił. Ale nie pojmuję, jak redakcja „Kuriera Lwowskiego” może takie rzeczy drukować. Czytając podobne dla mnie reklamy, po prostu bym się pod ziemię schował. Z drugiej strony nie chciałbym za nic urazić przyjaźni Dybowskiego, którą sobie tak wysoko cenię. Więc tylko przed Tobą i Wojciechowskim wylewam zgrozę swoją.

<sup>478</sup> Chodzi o przejście L. Finkla na emeryturę.

<sup>479</sup> B. Dybowski, *O dalszej działalności naukowej prof. dr. S. Askenazego na polu historii ludów*, „Kurier Lwowski”, nr 405 z 29 sierpnia 1917 r. Por. list 63.

Pobyt mój tutejszy nie będzie bez pożytku czysto naukowego. W archiwach tutejszych, w Rapperswilu, Zurychu, Bernie, Genewie, i prywatnych szwajcarskich znalazły się niektóre ciekawe materiały do spraw polskich głównie z końca XVIII i początku XIX wieku. Wyjaśnił się też stosunek Kościuszki do Zeltnerów, którzy okazują się wyzyskiwaczami najgorszego rządu. Spólnikiem ich w obraniu biednego starego Kościuszki z ostatnich funduszków był generał Franciszek Paszkowski, autor biografii Kościuszki i różnych pretensjonalnych piśmiodeł, a dziadek obecnego dyrektora ubezpieczeń krajowych. W ogóle już to trzeba powiedzieć, że nasz kochany, święty Kościuszko przez cały swój okres emigracyjny, tj. prawie połowę życia, był otoczony skończonymi gałganami, którym on z dziecięcą ufał prostotą. Okrutnie to smutne.

Ściskam Cię sercem całym, pozdrawiam Wojciechowskiego, Kubalę i wszystkich zacnych i uczciwych.

Szymon Askenazy

## 64

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 103–104.

*Montreux, 9/X 1917*

Kochany Ludwiku, piszę Ci w pełnym osamotnieniu. Wyprawiłem bowiem żonę z córuchną, boną i z 2 kanarkami z powrotem do Warszawy. Domyślasz się, co mnie kosztowało, że musiałem dać im jechać samym w tak długą i ciężką teraz podróż i nie mogłem im towarzyszyć. W obecnym stanie zdrowia mego i obowiązków okazało się to niemożliwym. Dlatego też tem bardziej nie mogę myśleć o wykładach zimowych. Wniosłem podanie o urlop do Wydziału a równocześnie pisałem do Ćwiklińskiego. Mam nadzieję, że to się gładko załatwi, że koledzy trudne me położenie i stan zdrowia uwzględnią. Gdy[by] zdrowie moje się poprawiło, w takim razie co najwyżej mógłbym myśleć tymczasem o powrocie do Warszawy, do mej rodziny, mieszkania, pod opieką żony, – a dopiero po gruntownej poprawie – o wykładach w semestrze letnim przyszłym. Ale to [...] <sup>480</sup>. Tymczasem siedzę tu samotny, smutny i mimo złego zdrowia spracowany.

Leży mi na sumieniu sprawa Skalkowskiego. Niepodobna go tak zostawić bez końca, a on sam się nie będzie upominał. Wprawdzie on, w razie mego odejścia, oczywi[ście] [...] <sup>481</sup>

---

<sup>480</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>481</sup> Brak dalszej części listu.

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 102.

Montreux, 4 listopada 1917

Kochany Ludwiku, naturalnie, że wszystko co tylko wydrukowano z Akt Kościuszki wydawanych przeze mnie i Dzwonkowskiego<sup>482</sup>, zarówno odbite na czysto jak i arkusze korektowe, są do Twej nieograniczonej dyspozycji. Piszę o tem równocześnie do Ulanowskiego.

O Wedelsztecie, ile pamiętam, jest jednak tylko krótka notatka biograficzna w „Biographie des contemporains”<sup>483</sup>, cytowane u mnie w ks. Józefie. Zdaje mi się, iż ta dość rzadka książka jest w Ossolineum albo w naszej Uniwersyteckiej bibliotece. Notatka jest dlatego ciekawa, że wyszła z kół emigracyjnych bliskich Wedelsztedta i Zajączka.

Zdaje mi się, że ciekawe materiały do książki muszą być w papierach po starym Zenowiczu<sup>484</sup>, które od dawna miałem sobie obecnie jeszcze przez krewnych po jego śmierci, ale teraz nie daje się to wykonać (on mieszkał we Lwowie, niezawodnie go znałeś). Nb. mój przyjaciel Paweł Jurjewicz<sup>485</sup>, tu bawiący, siostrzeniec nieboszczyka Probusa Barczewskiego, nie pożałowałby pieniędzy, byle uratować papiery po Zenowiczu, który był jego krewnym.

Napisałem obszerną rzecz o Kościuszcze na obchód, który z wielką wspaniałością odbył się w Londynie pod przewodem arcyb[iskupa] Canterbury i kard[ynała] Bourne’a<sup>486</sup> i wielu powag naukowych, rektorów uniwersytetów itd. Pismo to moje wyszło po angielsku<sup>487</sup>. Wydam je rozszerzone po polsku w Warszawie z aneksami archiwalnymi<sup>488</sup>.

Smutno mi tu bardzo bez rodziny, szwankuję wciąż na zdrowiu; bo też zdaje się, że na tem się skończy, że skoro tylko będę mógł to, nie oglądając się na lekarzy, popędzę za mojami kobietami do Warszawy. Wszystko to niezmiernie skomplikowane, pod względem zdrowotnym, moralnym, obywatelskim, naukowym i nawet materialnym.

<sup>482</sup> Zob. listy 24 i 42.

<sup>483</sup> *Biographie des Contemporains* par Michaux, 8 vols. Paris 1834–1835.

<sup>484</sup> Prawdopodobnie mowa o Karolu Zenowiczu, który był członkiem Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej we Lwowie i zmarł w 1902 r.

<sup>485</sup> Paweł Jurjewicz hr. Lubicz (1840–?) – ożeniony z Elżbietą ks. Woroniecką h. Korybut; jego babką ze strony ojca była Anna Zenowicz; w czasie wojny przebywał w Szwajcarii; przedostatni prezes Komisji Wykonawczej Komitetu w Vevey.

<sup>486</sup> Francis Alfons Bourne (1861–1935) – angielski duchowny Kościoła katolickiego; od 1903 r. arcybiskup Westminsteru, podniesiony w 1911 r. do godności kardynalskiej.

<sup>487</sup> S. Askenazy, *Thaddeus Kosciuszko*, b.m. i r. wyd.

<sup>488</sup> Tegoż, *Tadeusz Kościuszko 1746–1817. Odczyt wygłoszony na wielkim obchodzie Kościuszkowskim w Londynie w setną rocznicę zgonu*, Warszawa 1917.

Mam nadzieję, że sprawa mego urlopu poszła gładko, i że koledzy zdają sobie sprawę, że nie epikureizm mnie wstrzymuje od zajęć.

Ściskam Cię serdecznie, pozdrowienia przyjaciółom

Szymon Askenazy

## 66

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 162.

Warszawa, 7/II 1918

Kochany Ludwiku, rad bardzo jestem, żeś objął znów „Kwartalnik”, raz dla rzeczy, a poza tem dlatego, że widocznie lepiej się czujesz na zdrowiu. Istotnie poprzedni poszyt 3i był wprost kompromitujący. Ale i w tym 4m nie pojmuję, czemu puszczono tzw. recenzję Skalkowskiego? Wyrządono mu tem niedźwiedzią przysługę<sup>489</sup>. Jestem sam na skutek tego w przykrem położeniu. Korzon, i tym razem całkiem słusznie, jest oburzony bezgranicznie. Wystąpienie jego wypadłoby dla Skalkowskiego fatalnie, bezwzględnie, niwecząco. Zgadza się on jednak, abym ja napisał rodzaj repliki czy sprostowania, – a to tem bardziej, że mnie poniekąd wini (jak zresztą i w swem „Vademecum”<sup>490</sup> napomknął) za byłych mych uczniów. Otóż to dla mnie niepomalu kłopotliwe. Zapewne, że nierównie względniej od Korzona ująłbym rzecz, bo znam wartość charakteru i umysłu Skalkowskiego. Ale zawsze nawet w mojem ujęciu, musiałaby wypaść odprawa jasna, stanowcza, więc dla niego bolesna. A nie chce mi się sprawić mu bólu w chwili, gdy jest w żałobie po drogiej osobie<sup>491</sup> i gdy na domiar naraził się na potępienie powszechne. Nie lubię takich tanich akcesów do powszechnego zgorszenia. Jak widzisz – kłopot. Myślę jednak, że nie będzie innej rady jak napisać litanję jemu Korzona. Nb., gdyby nie obecne ciężkie położenie Skalkowskiego, ściałbym go okrutnie, bez miłosierdzia. Trudno w danej ilości wierszy zamieścić więcej bredni, na najkruchszej podstawie źródłowej, krytycznej

---

<sup>489</sup> Rec. A.M. Skalkowski: *Dr Feliks Koneczny, Tadeusz Kościuszko. Na setną rocznicę zgonu Naczelnika. Życie – czyny – duch napisał [...]*, Poznań 1917, „Kwartalnik Historyczny”, R. 31 (1917), s. 525–537. Skalkowski zarzucał Konecznemu ślepe podążanie za poglądami Korzona i utrwalanie legendy Naczelnika. W późniejszej pracy pt. *Kościuszko w świetle nowszych badań* (1924) Skalkowski poddał rewizji poglądy obu badaczy.

<sup>490</sup> T. Korzon, *Vademecum Kościuszkowskie (Przewodnik dla kompilatorów czyli Biografii Tadeusza Kościuszki)*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 31 (1917), s. 376–425. Korzon krytykował tu Askenazego i jego uczniów (przede wszystkim Skalkowskiego).

<sup>491</sup> Mowa o śmierci żony Skalkowskiego po urodzeniu trzeciego dziecka.

i logicznej. Tłumaczę to tylko tem, że pisał jak gdyby w jakimś czadzie i przygnębieniu wywołanem doznaną stratą. Ale redakcja nie powinna była tego w żadnym razie drukować, – nie dla żadnych względów pseudo-patriotycznych, lecz po prostu dlatego, że to naukowo bez żadnego gruntu, wysrane z palca kombinacje i wnioski.

Przyślę Ci w każdym razie kilka recenzji; parę sam napiszę; kilka zamówiłem u Mościckiego, Pawłowskiego, Dzwonkowskiego, Iwaskiewicza, Gąsiorowskiej itd.

Do Akademii chciałem jechać, ale podobnie jak i Ty przeraziłem się nieo-palanych wagonów. Zresztą jestem zapracowany. Okropnie tu czas zabierają ludzie. Właściwie mogę pracować na dobre tylko wczesnym rankiem i późnym wieczorem, co niedobrze wpływa na zdrowie.

Moje kobietki zdrowe dzięki Bogu i wesołe i kłaniają Ci się obydwie, bo i małą nauczyłem, że mam tam daleko przyjaciela w Tobie.

Ściskam Cię z całego serca. Ukłony serdeczne Wojciechowskiemu i życzliwym.

Szymon Askenazy

Może opłaciłoby się podać w „Kwartalniku” moją odprawę daną W. Księciu Mikołajowi Michajłowiczowi<sup>492</sup>. Wprawdzie ukazała się ona w przekładzie rosyjskim z mego polskiego oryginału w miesięczniku rosyjskim, ale obciążona przez cenzurę, – a tu mógłbym dać pełny oryginał, nawet dopełniony. Osądź czy była właściwa? bo bądź co bądź drukowana.

## 67

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 111–112.

Warszawa, 19 marca 1918

Kochany Ludwiku, otrzymałem temi dniami ze znacznem opóźnieniem, pismo dziekana Romera z 28/II, wzywające mnie ostro-urzędowo do deklaracji, czy podejmę wykłady w tegorocznym semestrze letnim. Odpisuję mu równocześnie, że niestety uczynić tego nie mogę.

Decyzja ta przychodzi mi bardzo ciężko. Zdaję sobie sprawę ze swych obowiązków profesorskich, nie wypełnianych od początku wojny. Ale muszę też liczyć się z zawartą w tej wojnie dla mnie, bardziej niż dla innych kolegów, ze względu na moją przynależność rodzinną, materialną i publiczną do Warszawy,

---

<sup>492</sup> S. Askenazy, *Nauka wielkoksiażęca* [w:] *Uwagi*, Warszawa 1924, s. 357–383.

vis major<sup>493</sup>. Sądę też, że mam prawo oczekiwać uwzględnienia ze strony uniwersytetu tej uciążliwszej dla mnie niż dla innych kolegów, siły wyższej.

Przeciw memu przybyciu do Lwowa, przemawiają względy następujące:

1. zdrowotne. Byłem w Szwajcarii, jak okazują świadectwa lekarskie dołączone przy każdej prośbie urlopowej, długo i ciężko chory. Wydobyłem się szczęśliwie, dzięki starannej kuracji, którą tu kontynuuję, a głównie – troskliwej opiece domowej. Jechać teraz z mego tutejszego mieszkania i od rodziny (gdyż o zabranii żony, i małego dziecka mowy być nie może), do Lwowa na życie i wikt hotelowy, przy obecnych warunkach żywnościowych, znaczyłoby narazić się niechybnie na recydywę, – a nb. z mojami nerkami nie ma żartów.

2. naukowe. Przystąpiłem tu do niezwłocznej realizacji zaległych od dawna prac. W kwietniu ukaże się I tom Napoleona a Polski<sup>494</sup>, a maju II, w lipcu III (jest to edycja nowa, zwyczajna, bo o ilustrowanej obecnie myśleć niepodobna). Druk forsownie tutaj się odbywa, I tom prawie gotów; II równocześnie drukowany, gotów w połowie; mozolna korekta wymaga mej bezpośredniej obecności; wyjazd mój zabiłby całą robotę. Już to jedno byłoby dla mnie decydującem, bo dzieło to zbyt ważne, by mogło dłużej czekać. Ale są teraz w druku i inne me książki, o których mówić przedwcześnie, a które również w tym roku wyjść muszą (nb. już sama kwestia papieru nie dopuszcza żadnej zwłoki).

3. publiczne. Jakkolwiek uchylam się ciągle od wszelkich tu czynności urzędowych, mam jednak sposobność w charakterze doradczym służyć tu sprawie publicznej, jak mniemam nie bez pożytku, a raczej nawet z pożytkiem rosnącym coraz, w miarę jak znów wrastam na powrót w stosunki tutejsze, tak z gruntu zmienione rzeczowo, osobowo, pojęciowo, w czasie 4 letniej mej niebytności. Wyjechać teraz na całe miesiące, znaczyłoby przerwać i tę robotę, i to życie się, kontakt ledwo odzyskany. Byłoby to na pewno ze szkodą dla sprawy.

Nie mówię wcale o względach materialnych, choć oczywiście, przy obecnych cenach, musiałbym do lwowskiego hotelu dołożyć sporo grosza ponad pensyjkę semestrową.

Przypominam tu, że od 3 lat, od 1915, nie pobieram ani centa pensji, której wyrzekłem się zupełnie (gegen volle Carenz der Gebühren<sup>495</sup>) w mych podaniach urlopowych. Jestem bodaj jedyny w tem położeniu, gdy inni koledzy, też niewykładający, nie tylko brali pełną pensję, lecz nadto znaczne dodatkowe pobory delegacyjne itp. Ja tymczasem przez te 3 lata żyłem i nadal żyję wyłącznie z własnych funduszów. Nb. nawet za swe artykuły polityczne w pismach zagranicznych z zasady wyrzekałem się honorarium (nieraz ofiarowanego w bardzo wysokiej stopie) i dawałem je z zasady absolutnie darmo. A przycho-

---

<sup>493</sup> Z łac. – siła wyższa.

<sup>494</sup> Zob. listy 24, 29, 37, 41–42, 44, 52 i 57.

<sup>495</sup> Z niem. – w zamian za rezygnację z należności.

dziło mi to wcale nie łatwo, gdyż Niemcy zrujnowali do szczętu rodzinę mej żony i ich fabryki w Łodzi. Mam prawo żądać uwzględnienia mego bezinteresownego stosunku do Uniwersytetu. Nie żądam niczego, – proszę o spokój i wyrozumienie w tym czasie wyjątkowym.

Na domiar Katedra moja nie jest obowiązkowym przedmiotem, jak historia powszechna, austriacka, polska ogólna – była stworzona ad personam, i posiada zastępcę w osobie Skałkowskiego (któremu nb. w mych podaniach urlopowych proponowałem w Ministerium przekazywanie choćby całkowitej tej mej wolnej pensji).

Konkluduję: jechać teraz na wykłady nie mogę. Żądam przedłużenia urlopu. Pozostawiam kolegom zrobić, co uznają za stosowne.

Tobie, Kochany Ludwiku, komunikuję te szczegóły, ażebyś, wedle swego uznania, bądź zachował je dla siebie, bądź zrobił z nich właściwy w Uniwersytecie użytek.

Szymon Askenazy

Wreszcie wzgląd kapitalny: we Lwowie słuchaczy liczba minimalna, – a ja mam złamać tyle obowiązków, trzymających mnie tutaj, by wykładać tam gronu pańienek. Wedle mego rozumienia nasz uniwersytet powinien byłby mnie delegować jako Warszawiaka do Warszawy do służenia sprawie ogólnej tak, jak staram się służyć; – a nie ściągac mnie stąd gwałtem.

## 68

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 109–110.

[Warszawa] 19 marca 1918

Kochany Ludwiku a niezawodny opiekunie. W uzupełnie[niu] załączonego listu objaśniam, że endecja tutejsza, chcąc się mnie pozbyć stąd za wszelką cenę, używa między innymi nacisku via Lwów. Ja w żadnym razie nie ustąpię. Niechaj mnie choćby wypędzą z uniwersytetu. Dawniej chcieli mnie wypędzić z uniwersytetu, nie puszczając mnie na profesurę; teraz chcą mnie wypędzić z uniwersytetu ciągnąc gwałtem do profesury. Ambo meliores<sup>496</sup>.

Otrzymałem tu od senatu prośbę o wykład 1 na tydzień publicum. Może to zrobię biorąc temat historyczno-polityczny aktualny, dla utrzymania kontaktu z młodzieżą tutejszą, która jest absolutnie bez kierunku swych tzw. profesorów, a jest pod najgorszym z zewnątrz (a jest ich przeszło 3000).

---

<sup>496</sup> Z łac. – oba wyborne.

W tym miesiącu wypuszczam Wawrzkowicza monografię<sup>497</sup> i 2 t. Akt Kościuszki<sup>498</sup>, nareszcie.

Będę na pewno na posiedzeniu majowem Akademii. Bardzo bym pragnął Ciebie tam zobaczyć.

Z Dembińskim tu z dała utrzymuję stosunki correct – już – przysyłał mi on postillons d'amour<sup>499</sup>.

Co się stało ze sprawą przedstawienia Andrassy'ego<sup>500</sup> do Akademii? Pisałem Ci o tem parokrotnie, z powołaniem na jego dzieło o historii prawa publicznego (konstytucyjnego) Węgier i prosiłem o akces Twój i Wojciechowskiego. To byłoby dobre. Choć on niezgrabny, ale skończy jako minister spr[aw] zagr[anicznych]. Ma być w tych dniach w Warszawie.

Podjęto tu sprawę nowego wydania Kościuszki Korzona<sup>501</sup>. To była ostatnia jego wola. Tu zbiera się na to fundusz. Potrzeba 20 000 marek. Czy nie mogliśmy tam co zbierać wśród kolegów, z uwagi że on był Doktor hon[oris] causa naszego uniwersytetu. Co do mnie deklaruję 100 Kor. Może zbierzesz tam co i dasz mi znać.

Tu ma się odbyć Akademia na cześć Korzona. Akademia Umiejętności powierzyła mi delegację od siebie. Może podobnie – upoważni mnie Uniwersytet Lwowski – o ile nie będzie wolał mnie wyrzucić za drzwi.

Ściskam Cię serdecznie. Żona bardzo się kłania.

Twój

Szymon Askenazy

## 69

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 104.

Warszawa, 24/IV 1918

Kochany Ludwiku, odbieram Twą kartkę z 11<sup>502</sup>. Całym sercem dziękuję Ci za Twą pocziwą, stałą opiekę. Podanie o urlop posłałem przez kuriera tutejszej Delegacji austro-węgierskiej, banku Lago (w zastępstwie Ugrona), via Wiedeń

---

<sup>497</sup> E. Wawrzkowicz, *Anglia wobec sprawy polskiej 1813–1815 (Monografie w zakresie dziejów nowożytnych, t. XVIII)*, Kraków–Warszawa 1919.

<sup>498</sup> Por. listy 24, 42, 66.

<sup>499</sup> Z franc. – zwiastuny miłości.

<sup>500</sup> Zob. listy 61 i 63.

<sup>501</sup> K. [T. Korzon], *Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta [...]*, Kraków 1894; wyd. 2 1906.

<sup>502</sup> Zob. Aneks I.13.



(gdyż oni nie mają kurierów do Lwowa) już przed kilku tygodniami, na ręce Ćwiklińskiego, tj. 1. Podanie do Wydziału, 2. Podanie do Ministerium, 3. Listy prywatne do Ćwiklińskiego i dziekanatu. Sądzę, że są te rzeczy już od dawna we Lwowie, gdyż prosiłem Ćwiklińskiego o niezwłoczne przesłanie ich tam.

Co się tyczy książek, to większą ich część zwiózę tego lata; I tom Napoleona<sup>503</sup> gotów; wstrzymuję wypuszczenie go, bo chcę wydać w maju wraz z II; wtedy książki nie będą mi potrzebne; do tego czasu zechcą tam zapewne zaczekać, – choćby wzorem Ossolineum, które jak najpoczuwiej nie czyniło mi żadnych trudności.

Piszę w pośpiechu, aby Dr Bernacki<sup>504</sup> mógł zabrać ten list, – niech to tłumaczy i krótkość i kaligrafię.

Ściskam Cię serdecznie, moje kobiety Ci się kłaniają. Pozdrów przyjaciół.  
Twój

Szymon Askenazy

## 70

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 117.

*Lwów, 10 [lub 16] / V 1918*

Kochany Ludwiku, po radzie z Panią moją<sup>505</sup> proponuję taki tekst depeszy:

Homage to our common heroes who fought for common freedoms sake, and gratitude to the great Nation of the U.S. who honoured them.

(podpisy)....

Professors of the polish University of Lwow, Galicia<sup>506</sup>.

Uścisk dłoni

Szymon Askenazy

Zrób z tem zresztą co chcesz, zredaguj jak chcesz i mnie podpisz.

---

<sup>503</sup> Por. listy 24, 29, 37, 41–42, 44, 52, 57 i 68.

<sup>504</sup> Ludwik Bernacki (1882–1939) – historyk literatury i teatru, bibliolog, wydawca źródeł; studiował na Uniwersytecie Lwowskim (doktorat w 1905 r.); habilitował się w Krakowie w 1919 r.; skryptor, kustosz, w latach 1918–1939 dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

<sup>505</sup> Mowa o żonie Felicji.

<sup>506</sup> Z ang. – Hołd dla naszych wspólnych bohaterów, którzy walczyli o wspólną wolność oraz wdzięczność dla wielkiego narodu Stanów Zjednoczonych, który ich uhonorował. Profesorowie polskiego Uniwersytetu we Lwowie w Galicji.

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 107.

[Warszawa] 24/VII 1918

Kochany Ludwiku, nie chcę przepuścić okazji, by Ci nie posłać serdecznego pozdrowienia. Niczego tu zresztą nie ma. Żona moja z dzieckiem na wsi, w Aninie pod Wawrem. Ja siedzę tu, bo mam dość roboty i tylko dojeżdżam. Jak Twoje zdrowie i usposobienie? Uściskaj tam Wojciechowskiego; czy powinszowania jubileuszowe<sup>507</sup> nadeszły na czas? Naukowych nowin tu nie ma żadnych; politycznie wird auch fortgewurstelt<sup>508</sup>. Słowem jak Ty mówisz, bieda. Trzeba zdrowia pilnować.

Ściskam Cię serdecznie

Szymon Askenazy

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 114–115.

Warszawa, 5/IX 1918

Kochany Ludwiku, otrzymałem Twój list z 23 bm. W sprawie Kubali byłem gdzie należy i przypuszczam, że wszystko będzie załatwione. Do „Kwartalnika” zacząłem kilka recenzji, moją odpowiedź w księciu<sup>509</sup>, rzecz o stosunkach polsko-angielskich ab ovo<sup>510</sup> aż do końca itp., ale niczego nie mogę porządnie wykończyć, bo odrywany jestem wykończeniem III tomu Napoleona<sup>511</sup> i korektami, a poza tem bieżącą robotą publiczną. Dość, że nie mogłem nawet tego lata wyjechać do żony i dziecka do pięknej willi wynajętej w Aninie pod Wawrem, gdzie one siedziały od końca maja; ledwo kilka razy byłem tam na parę godzin.

Temi dniami wracają one stamtąd. Wracając do „Kwartalnika”, po Twym liście wziąłem Przyczyny upadku Polski<sup>512</sup> i przerzuciłem tę tandetę (prócz paru lepszych artykułów), istną Ersatz<sup>513</sup> – naukę. To jest zupełnie jak kawa teraz

<sup>507</sup> Pytanie o obchodzoną w czerwcu 1918 r. 80 rocznicę urodzin T. Wojciechowskiego.

<sup>508</sup> Z niem. – dalej będzie się kotłować.

<sup>509</sup> Zob. list 67.

<sup>510</sup> Z łac. – od początku.

<sup>511</sup> Zob. listy 24, 29, 37, 41–42, 44, 52, 57, 68 i 70.

<sup>512</sup> *Przyczyny upadku Polski. Odczyty*, Warszawa–Lublin–Łódź 1918.

<sup>513</sup> Z niem. – substytut, imitacja.

w użyciu po cukierniach: czarna, mokra, gorąca, słodzona, zgoła niby kawa, – ale w tem kawy ani żdźbła, – to jęczmień. Taka to też jęczmienna nauka. A cóż dopiero rzec o moralnej wartości tego kadzącego swoim fagasostwa demagogicznego. To nic wspólnego nie ma z mesjanicznymi rojeniami biednych naszych emigrantów polistopadowych, co na wygnaniu, wobec ruiny kraju, cucili się pociechą w przeczystość narodu, co wierzyli i tą wiarą żyli; – dzisiejsi pochlebcy nie wierzą, tylko się wysługują. Aż mi palce świerzbią do napisania odprawy na te szkodliwe brednie, ale czasu jeszcze dość nie mam. Szkoda, że się tam Balzer<sup>514</sup> zabłąkał. Powinien był to zostawić Kutrzebie, Romerowi, Konopczyńskiemu e tutti quanti<sup>515</sup>.

Trudno mi też ocenić moich tutejszych, jak Iwaszkiewicz, Dzwonkowski, Gąsiorowska-Grabowska, Mościcki itd., zaprzac do współpomocnictwa w „Kwartalniku”, bo wszyscy oni zaorani, pracując na chleb dla siebie i rodzin swoich.

Jak umówiłem się też z Twardowskim, podaję się o urlop na semestr zimowy, z tem, że na wiosnę przyjadę na letni, choć to będzie mi dość ciężko.

Mam teraz robotę dość żmudną: obronę archiwów tutejszych od roszczeń o zwroty. Wymaga to dość żmudnego badania archiwalnego. Na razie donoszę Ci o tem pod ścisłą dyskrecją.

Miałem temi dniami bardzo poczciwy list od Maxa Lehmana<sup>516</sup> z Getyngi. To nie tylko wielki uczony, ale człek z dużym charakterem, ein aufrechter Mann<sup>517</sup>, karku nie zgina, i przez cały czas wojny pozostał szczerym przyjacielem Polski i zwolennikiem odbudowy jej niepodległej.

Otrzymałem tu ostatnio miesięczniki historyczne rosyjskie na rok bieżący. Treść bardzo ciekawa, prawie współczesna, archiwalia niebywałe w rodzaju np. depesz Rasputina z cesarzem, cesarzową, korespondencji Stołypina itd. Ale papieru i tam brak: koszt każdego oddzielnego nr-u takiego miesięcznika 10 rubli. Dużo też udało się wydobyć poloników aktualnych z archiwów rosyjskich; po części dość drażliwe, czasem bardzo bolesne.

Za mało mi piszesz o rzeczy najważniejszej: Twojem zdrowiu. Ściskam Cię z całego serca i Wojciechowskiego kochanego, i proszę też pozdrów innych zacnych przyjaciół, Dybowskiego, Kubalę, niechaj że ta gwardia żyje w zdrowiu

---

<sup>514</sup> W tomie nie ma artykułu Oswalda Balzera. Prawdopodobnie chodzi o jego rozprawę z okresu wojny *Z zagadnień ustrojowych Polski* (1915), która była wyrazem dużego optymizmu w ocenie ustroju dawnej Polski. Autorami opublikowanych w wydawnictwie artykułów byli: F. Papée (*Zapatrzywania dotychczasowe*), E. Romer (*Warunki geograficzne*), O. Halecki (*Ekspansja i tolerancja*), F. Bujak (*Siłły gospodarcze*), S. Kutrzeba (*Siłły państwowe*), J. Kallenbach (*Siłły moralne i umysłowe*), W. Konopczyński (*Polityka zagraniczna i Pierwszy rozbiór*), W. Tokarz (*Dwa ostatnie rozbiory*), I. Chrzanowski (*Zakończenie*).

<sup>515</sup> Z wł. – i wszystkim pozostałym.

<sup>516</sup> Zob. list 63.

<sup>517</sup> Z niem. – uczciwy człowiek.

najdłużej, podwójnie teraz niezbędna jako kryterium prawdziwej nauki i prawdziwej polskości.

Żona moja serdecznie Ci [się] kłania i pozdrawia Wojciechowskiego i Jego córkę.

Twój

Szymon Askenazy

### 73

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 113.

*Warszawa, 28/X 1918*

Kochany Ludwiku, piszę w pośpiechu, przez okazję. Pragnąłbym wiedzieć, jak Twe zdrowie. Mam zamiar na grudniowe posiedzenie Akademii stanowczo przyjechać do Krakowa (o co upomina się Ulanowski). Czy tym razem nie można by się zjechać? Daj mi znać. Twoja obecność byłaby silną dla mnie zachętą do przyjazdu. Ściskam Cię serdecznie

Szymon Askenazy

Żona się kłania pięknie, zdrowe obydwie z małą.

### 74

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 79.

*Warszawa, 27/I 1919*

Kochany Ludwiku, ściskam Cię serdecznie, wszystko Ci powie Kipa. Jakże pragnąłbym Cię widzieć tutaj, mogłoby Ci tu być dobrze i spokojnie. Sam jestem poza nawiasem polityki, – niestety, dla sprawy, (potu jaki ja [...] <sup>518</sup>), a bardzo stety dla mnie osobiście. Quasi-koledzy, których tu widziałem, Romer, Kutrzeba, Bujak, Buzek <sup>519</sup>, Konopczyński itd., ohydne na mnie zrobili wrażenie,

---

<sup>518</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>519</sup> Józef Buzek (1873–1936) – ekonomista, prawnik, historyk, polityk; studiował prawo na UJ (doktorat w 1899 r.) i w Wiedniu; habilitował się w 1902 r. na Uniwersytecie Lwowskim, gdzie od 1904 r. był profesorem prawa administracyjnego i statystyki; prezes Urzędu Statystycznego we Lwowie; w latach 1907–1918 poseł do parlamentu austriackiego; członek Rady Państwa w Wiedniu; poseł na Sejm II RP (1919–1922); delegat na konferencję pokojową w Paryżu; w latach 1922–1927 senator (związany z PSL „Piast”); prof. UW i WSH; założyciel GUS (dyrektor 1918–1929).

– to nie ludzie nauki, nie obywatele, – to macherzy. Ale szkoda papieru na nich. Ściskam Cię raz jeszcze z całego serca, pozdrów Wojciechowskiego, Dybowskiego itp. prawych ludzi i prawych kolegów

Twój

Szymon Askenazy

## 75

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 121–122.

Warszawa, 8/IV 1919

Kochany Ludwiku, na kilka listów do Ciebie nie mam żadnej odpowiedzi. Mam tylko ustne relacje Kipy, Wawrzkowicza, ostatnio Abrahama. Z wielkim niepokojem przez ten cały czas myślałem o Tobie i kochanym Wojciechowskim i Dybowskim, i często mówiliśmy o Was z żoną. Domyślałem się jak silnie przeprawy wojenne i depresja moralna, przy braku żywności, światła, wody itd., musiały się odbić na zdrowiu. To też pragnąłbym Cię widzieć co rychlej wydobytego stamtąd.

U mnie niewiele nowego. Żona i mała zdrowe i ja się jakoś trzymam. Chciałbym tego lata wyprawić żonę z dzieckiem i guwernantką do Zakopanego, ale nie znam dość tamecznych stosunków, czy znajdą tam należytą wygodę, towarzystwo. Sam pozostanę tu, bo mam dużo do roboty. Chcę wypuścić narzeczcie III tom Napoleona<sup>520</sup>, opóźniony z powodu innych robót. Otrzymałeś zapewne Gdańsk a Polskę<sup>521</sup> oraz nową edycję Przymierza polsko-pruskiego<sup>522</sup>. Kazałem Ci też posłać Akta Kościuszki I, II<sup>523</sup>, i monografię Wawrzkowicza<sup>524</sup>. Mam tu parę różnych robót własnych na warsztacie, co wszystko chcę tego lata wykończyć. Co teraz będzie z „Kwartalnikiem Historycznym”?

Dotknęła mnie mocno sprawa pominięcia mnie przy stabilizacji uniwersytetu tutejszego. Że nie było mowy o mnie, za rządów niemieckich, – to jeszcze było zrozumiałe, przy niezawisłem mojem stanowisku, gdyż wtedy lokowano tu tylko protegowanych pruskich i austriackich. Ale że za rządów polskich ośmielono się w tak skandaliczny sposób przejść nade mną do porządku dziennego,

---

<sup>520</sup> Zob. listy 24, 29, 37, 41–42, 52, 57, 68 i 70.

<sup>521</sup> S. Askenazy, *Gdańsk a Polska*, Warszawa 1919.

<sup>522</sup> Tegoż, *Przymierze polsko-pruskie*, wyd. 3 uzupeł., Warszawa 1918.

<sup>523</sup> Por. listy 24, 42, 66 i 69.

<sup>524</sup> E. Wawrzkowicz, *Anglia wobec sprawy polskiej 1813–1815 (Monografie w zakresie dziejów nowożytnych, t. XVIII)*, Kraków–Warszawa 1919.

mianując natomiast różnych Kochanowskich, Smoleńskich, Handelsmanów itp., – to jest rzecz, której nie zniosę milcząco. Tem bardziej, że idzie tu o zupełne utracenie mnie z działalności uniwersyteckiej. Jasnym jest bowiem, iż po ustaleniu się stosunków, ja oczywiście będę musiał ustąpić ze Lwowa, gdyż, będąc związany osobiście, rodzinnie, materialnie i naukowo-archiwalnie z Warszawą w sposób nierozzerwalny, a nie mogąc ad infinitum<sup>525</sup> przedłużać stanu prowizorium, w jakim trwam od mego ślubu, tj. od 1910 r., zjeżdżając na letnie semestry, do hotelowego mieszkania, dokładając co roku do pobieranej połowy pensji, 4 100 koron, gotówką z własnej kieszeni, muszę z tem skończyć nareszcie. A muszę skończyć tem bardziej, że nareszcie doczekałem się polskiego Uniwersytetu w Warszawie, którego brak jedynym był powodem, dlaczego ja, Warszawiak, musiałem wykładać we Lwowie. Byłoby zaś szczytem śmieszności, żebym ja z Warszawy, od rodziny, musiał wyjeżdżać nadal na wykłady letnie do hotelu do Lwowa, gdy ze Lwowa sprowadza się masowo profesorów do Warszawy. Słowem, ustąpić będę musiał z Uniwersytetu Lwowskiego – o czem doskonale wie Komisja stabilizacyjna i zwłaszcza minister Łukasiewicz<sup>526</sup>, – a pominięty i niepowołany do Uniwersytetu Warszawskiego, znajdę się na bruku w znaczeniu naukowym (a że nie w znaczeniu materialnym również, to nie będzie zasługą tych panów stabilizujących). Otóż ja tego skandalu nie myślę włożyć do kieszeni, lecz przeciwnie, postanowiłem odwołać się do Flucht in d. Oeffentlichkeit<sup>527</sup>. Postanowiłem nie dopuścić do przemilczenia tej afery, lecz przeciwnie, w razie potrzeby, uświadomić ją jak najpełniej światu naukowemu i szerszej publiczności. Niechaj sprawcy poniosą odpowiedzialność za swoją decyzję. Nb. najmniej mam do zarzucenia figurom w rodzaju Kochanowskiego itp., którzy stabilizowali zamiast mnie siebie samych i powodowali się przede wszystkim własnym interesem. To jeszcze byłoby zrozumiałe, choć nieładne. Ale bezwzględnie potępiam Ulanowskiego, który jako członek Komisji, dopuszczając pominięcie mnie, popełnił względem mnie niełojalność, gdyż nie mógł nie wiedzieć, że wchodziły tu w grę nie pobudki naukowe, lecz partyjne, osobiste i wyznaniowe. Potępiam Łukasiewicza, który marność swoją i w tym, jak i w wielu innych, ujawnił wypadku. Wstrzymuję się jeszcze do czasu, tj. do urzędowego opublikowania całej tej sprawy stabilizacyjnej, oraz do zrealizowania mojego usunięcia się z Uniwersytetu Lwowskiego. Potem jednak publiczną konstatację całej tej sprawy przeprowadzę z absolutną przedmiotowością.

---

<sup>525</sup> Z łac. – w nieskończoność.

<sup>526</sup> Jan Łukasiewicz (1878–1956) – filozof, logik, matematyk; studiował prawo, matematykę i filozofię na Uniwersytecie Lwowskim (doktorat w 1902 r.) oraz filozofię w Berlinie i Louvain; w 1906 r. uzyskał habilitację we Lwowie i podjął wykłady jako docent prywatny (od 1911 r. prof. nadzw.); od 1915 r. wykładał na UW (rektor w latach 1922/1923 i 1931/1932); w 1919 r. minister WRiOP w rządzie I. Paderewskiego.

<sup>527</sup> Z niem. – do opinii publicznej.

Na szczęście ci panowie nie mają sposobu stabilizowania się psim swędem na mojem prawowitem miejscu w nauce naszej kochanej. Nie mogą mi pióra z rąk wyrwać do pracy. Siedzę teraz w całym szeregu robót, do których nowe otwarły się źródła. Nie dobrze tylko, że i tutejsze stosunki archiwalne nie są najlepsze. Przy obsadzie dyrekcji archiwalnych zanadto wchodziły w grę względy partii i prywaty. Żle to odbije się i na archiwach i na pracy w nich.

Napisz mi, czy i dokąd myślisz wyjechać na lato. Może byśmy nareszcie mogli się spotkać po 5letnim niewidzeniu, magnum spatium<sup>528</sup> w naszym już wieku niemłodym. Jeśli żona będzie latem z dzieckiem w Zakopanem, to będę tam dojeżdżał, a wtedy w każdym razie bym Ciebie odszukał. Tymczasem zasylam Ci najserdeczniejsze życzenia na święta wielkanocne i ściskam Cię sercem całym

Szymon Askenazy

Ukłony najlepsze Wojciechowskiemu i Dybowskiemu.

## 76

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 116.

*Warszawa, 31/V 1919*

Kochany Ludwiku, serdecznie ściskam Ciebie, Wojciechowskiego, Dybowskiego. Posłałem Ci ostatnio parę Wydawnictw moich. Bardzo bym pragnął Was widzieć, kochani przyjaciele. Serdeczne pozdrowienia od żony mojej

Szymon Askenazy

## 77

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 45.

*Warszawa, 24/VI 1919*

Kochany Ludwiku, proszę Cię o radę w sprawie następującej. Jak wiesz, od 1915 nie pobieram pensji. Jestem pod tym względem, jak się zdaje, na tak długi okres, jedynym ze wszystkich profesorów polskich.

---

<sup>528</sup> Z łac. – wielkiej przerwie.

10 września 1918 (jak zwykle co semestr od 1915) wniosłem podanie o urlop bezpłatny na semestr zimowy 1918/9. Otrzymałem jednak datowaną dopiero 5 grudnia 1918 odpowiedź Dziekanatu, odmawiającą mi urlopu i wzywającą mnie do powrotu i objęcia czynności. Skutkiem wszakże obłężenia Lwowa i zamknięcia Uniwersytetu, nie mogło być o tem mowy.

Na bieżący semestr letni 1919, wobec identycznego położenia, tj. zamknięcia Uniwersytetu, nie wniosłem już wcale podania o urlop.

Otóż powstaje kwestia: jeśli za poprzednie lata 1915–18, zyskując urlopy bezpłatne, nie pobierałem pensji, – to czyliż nie mam prawa upomnieć się o pensję za te dwa semestry, zimowy 1918/9 i letni 1919, za które urlopu nie otrzymałem, a za które to semestry, wobec zamknięcia Uniwersytetu, jak się zdaje, wszyscy inni koledzy, nie wykładając pobrali pełne pensje?

Nie chciałbym być gorszym od innych, a od 4 lat nie zarabiając nic, prócz za pisanie, i żyjąc z kapitału, nie mogę lekceważyć nawet tak skromnej kwoty pensyjnej za te 2 semestry.

Ala jest tu i inna trudność. Jest rzeczą dla mnie prawie niemożliwą przyjechać do Lwowa na przyszły semestr zimowy 1919/20, dla wiadomych Ci powodów rodzinnych, zdrowotnych, materialnych i naukowych, które od mego ożenku, od 1910, zmuszały mnie do urlopowego przepołowienia niejako życia między Lwowem a Warszawą. Tem bardziej wydaje się to dla mnie niemożliwym wobec powstania polskiego w Warszawie uniwersytetu oraz wiadomego Ci pominięcia mnie przy jego stabilizacji, obok powołania tu natomiast wielu kolegów rodowych Lwowian. Tego faktu nie mogę sankcjonować. Nie mogę zresztą ad infinitum<sup>529</sup> prosić o urlopy. Zapewne więc w tem przymusowem znajduję się położeniu, że będę musiał prosić raczej o zupełne spensjonowanie mnie z Uniwersytetu Lwowskiego (Nb. nie mam żadnego pojęcia, jak taka prośba przedstawiałaby się faktycznie, prawnie i materialnie, przy mojej docenturze od wiosny 1898, lecz profesurze etatowej dopiero od 1912! – i bardzo proszę Cię o poinformowanie mnie w tym względzie).

Powstaje tedy kwestia (choć może inni koledzy w takie finezje nie wchodzi), – czy wziąć pensję za ostatnie 2 semestry, kiedy nie wykladałem, i to w przewidywaniu ewentualnej prośby o spensjonowanie, nie byłoby rzeczą moralnie niewłaściwą?

Odpowiedz mi, proszę, na te pytania otwarcie, nie krępując się niczem, według Twego doświadczenia i kryterium moralnego, a z góry oświadczam, że do Twego zdania z jednakową zastosuję się przyjemnością, bez względu czy wypadnie tak lub nie.

Chodzi tedy praktycznie o 3 kwestie: 1. czy prosić o pensję 1918/19 i 1919; 2. co zrobić z przyszłym semestrem zimowym; 3. czy, kiedy i jak podać się o spensjonowanie?

---

<sup>529</sup> Z łac. – w nieskończoność.



Zajęty jestem teraz głównie końcem druku III t. Napoleona<sup>530</sup>. Mój Gdańsk<sup>531</sup> wyszedł podobno po francusku w Paryżu<sup>532</sup>, a tam drukować się będzie zrobiony dobry przekład niemiecki<sup>533</sup>, staraniem ministerium spraw zagr. i Towarzystwa pol.-pomorskiego<sup>534</sup>, celem propagandy w samym Gdańsku.

Prosiłem Cię przez Wawrzkowicza o przysłanie mi tu pamiątnika ks. Aleksandrowej Sapieżyny; kopia zrobiona przez Wawrzkowicza, zginęła bowiem w 1914.

Mam zamiar żonę z dzieckiem i boną wysłać do Zakopanego na lato, o ile nb. będzie mieszkanie, o co b. trudno. Sam zostaję w Warszawie, bo mam roboty, nb. czysto naukowej, sporo, z którą chcę się uwinąć.

Ściskam Cię serdecznie, razem z kochanym Wojciechowskim.

Szymon Askenazy

## 78

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 46–47.

Warszawa, 4/IX 1919

Kochany Ludwiku, mam nadzieję żeś się już nieco uspokoił po doznanej niepowetowanej stracie<sup>535</sup>, i że lato wpłynęło dobrze na stan Twego zdrowia. Ja cały czas wysiedziałem w Warszawie, głównie dla druku III t. mej książki, który nareszcie temi dniami wyjdzie<sup>536</sup>. Żona z dzieckiem bawi jeszcze w Milanówku pod Warszawą.

Sprawa krwawej obrazy i krzywdy, wyrządzonej mi przez zbojkotowanie mnie przy stabilizacji tutejszego Uniwersytetu, jest już dostatecznie wyjaśniona. Głównymi sprawcami byli Łukasiewicz, Kochanowski i Dembiński (który, po fikcyjnej ze mną zgodzie i wciąż dotychczas dla mnie najczulszy, przeparał przeciw mnie Handelsmana, – exsocjalistę, exkreaturę niemiecką, a teraz gorliwego katolika w guście Józ[efa] Nusbauma, – przez co pokrył na pozór odium antysemickie, gdyż nie wszyscy wiedzą, że H. chrzczony). Rzecz cała robiona była

---

<sup>530</sup> Zob. listy 24, 29, 37, 41–42, 52, 57, 68, 70 i 76.

<sup>531</sup> Zob. list 76.

<sup>532</sup> S. Askenazy, *Dantzig et la Pologne*, Paris 1919.

<sup>533</sup> Tegoż, *Danzig und Polen*, Warszawa 1919.

<sup>534</sup> Towarzystwo Kresów Pomorskich.

<sup>535</sup> Chodzi o śmierć siostry Finkla, Marii, wiosną 1919 r.

<sup>536</sup> Mowa o pracy *Napoleon a Polska*. Zob. listy 24, 29, 37, 41–42, 52, 57, 68, 70, 76 i 78.

dla pobudek osobistych i partyjnych, osłoniętych religijnymi, zupełnie tak samo jak 1907 we Lwowie, tylko z lepszym skutkiem, wobec absolutnej tym razem bierności moich przyjaciół, zarówno przed, podczas, jak nawet po fackie – co nb. przyznam się, trochę mnie zdziwiło.

Skutki tego faktu są dla mnie b[ardzo] dotkliwie pod względem osobistym, naukowym, a także publicznym. Pod pierwszemi względy jestem zupełnie zmasakrowany. Przede wszystkim zmuszony będę już w dniach najbliższych podać się do dymisji z Uniwersytetu Lwowskiego, co jest nieuniknioną, prostą, i przewidzianą niezawodnie przez sprawców, konsekwencją owego faktu. Piszę obecnie to podanie o dymisję, obszernie uzasadnione, z wyłączeniem całej prawdy; po wykończeniu w ciągu tego jeszcze tygodnia przyślę Ci tekst tego podania dymisyjnego do oceny Twojej i Wojciechowskiego, abyście mogli jeszcze poczynić mi swoje uwagi, po czym w ostatecznej redakcji skieruję je do Uniwersytetu Lwowskiego (rezerwując sobie ewentualnie publikację tego podania). W żadnym bowiem razie nie myślę sam z biernością znieść tak niecnego i upokarzającego postępowania.

Znajdę się w ten sposób, po 30 letniej pracy naukowej, nawet pod względem materialnym w położeniu szczególnem, *vis-à-vis de rien*<sup>537</sup>. Sam jeden ze wszystkich profesorów polskich nie biorąc już od 4 lat grosza pensji, znajdę się nadal urzędownie na bruku. A nie jest to dla mnie nawet nieurzędownie obojętnem, wobec dzisiejszych ciężkich warunków zupełnego zatamowania przemysłu łódzkiego, gdzie oparty jest byt materialny mej żony itp. Ale mniejsza o to. Potrafię w razie potrzeby biedować. Ale nie zniosę bezkarnie naukowo-narodowej *deminutio capitis*<sup>538</sup>, jaką ośmielili się zastosować względem mnie ci panowie.

Sprawa ta, jak rzekłem wyżej, ma też znaczenie ujemne publiczne, polityczne. Fakt, że w dziedzinie czysto naukowej, uniwersyteckiej, mogłem być w ten sposób potraktowany, wyeliminowany, bez żadnego z czyjejkolwiek strony protestu, wywarł silne i nader niekorzystne dla mnie wrażenie w tutejszych kierowniczych kołach rządowych, które bądź co bądź liczyły się w pewnej mierze z moim zdaniem i osobą. Stracił na tem ogromnie mój autorytet moralny, i to, jak mniemam, z krzywdą sprawy publicznej. Dam Ci zaraz tego świeży, praktyczny przykład.

Parę tygodni temu, z Zamku od Paderewskiego, wysłaną została do mnie zaufana osoba, dla zasięgnięcia mej opinii w sprawie wyboru nowego ministra oświecenia i wyznań religijnych, oraz opinii o naturalnej na to stanowisko kandydaturze rektora Kostaneckiego<sup>539</sup> z Krakowa. Odpowiedziałem, że Kostanec-

---

<sup>537</sup> Z franc. – z niczym.

<sup>538</sup> Z łac. – ujmy.

<sup>539</sup> Kazimierz Kostanecki (1863–1940) – lekarz, anatom; studiował historię sztuki i medycynę w Berlinie (doktorat z medycyny i chirurgii w 1890 r.); od 1892 r. prof. nadzw., a 1894 r. prof. zw. i kierownik Zakładu Anatomii UJ (w latach 1913–1916 rektor); od 1902 r. członek czynny AU;

kiego nie uważam za odpowiedniego, a natomiast postawiłem jak najmocniej kandydaturę Kazimierza Twardowskiego. Istotnie uzyskałem wysłanie doń depeszy od Paderewskiego (na ręce Jurasza<sup>540</sup>) z wezwaniem go do Warszawy. Sam telegrafowałem prywatnie do Twardowskiego, nagłąc do pośpiechu, bo wiedziałem o przeszkodach. Ale on zmarudził i nie przyjechał na czas. Tymczasem tu przeciw niemu rozpoczęto kontrakcję z kół duchownych (zdaje się, głównie przy udziale ks. Teodorowicza<sup>541</sup> i Dembińskiego). Zarzucano mu: 1. że jest masonem, należącym do łóż niemieckich (sic), i 2. że jest ateusz i w Radzie Szkolnej lwowskiej szkodził Kościołowi. W końcu, jak się zdaje, pogrzebano jego kandydaturę. – Otóż ja, z wyjątkiem samej podanej przeze mnie inicjatywy, nie mogłem w tej sprawie dalej skutecznie działać, będąc przez awanturę stabilizacyjną odcięty faktycznie od tutejszego świata naukowego. Oczywiście, gdybym był w tej chwili profesorem Uniwersytetu tutejszego, natychmiast byłbym mógł zorganizować poparcie kandydatury Twardowskiego przez ciało profesorskie Uniwersytetu, Politechniki itd., i niewątpliwie byłbym przeparł. Ten przykład niechaj starczy za wiele innych. Nb. szczegóły sprawy Twardowskiego<sup>542</sup> są ściśle poufne, dla Ciebie, niego, Wojciechowskiego lub kogo uznasz za stosowne.

Wszystko to jest b. przykre. Domyślasz się, jak żywo poczciwa moja żona odczuwa moją krzywdę. Zresztą najdotkliwszą bodaj rzeczą jest nie sama krzywda, będąca dziełem zdeklarowanych wrogów, ile powszechna obojętność. A to tem bardziej, że wszak tu żadne polityczne względy nie wchodziły w rachubę. Wszak ja, przy urządzeniu Uniwersytetu Warszawskiego przez Niemców, byłem oczywiście zupełnie pominięty, jako przeciwnik Niemców (którzy nawet zakazali wtedy sprzedaży mych książek w księgarniach tutejszych), – a natomiast zamianowano wtedy szereg kreatur niemieckich, które, o dziwo, pozostały i nadal, po stabilizacji polskiej, przez którą ja jeden zostałem tak samo pominięty jak przez pierwotną organizację niemiecką. Więc nie polityka, tylko marna prywata. I to względem człeka mej miary. I na to zupełna obojętność. W tem największa przykrość. A dalej, to zupełne wyeliminowanie od wszystkich spraw

---

sekretarz generalny (1919–1921) i prezes PAU (1929–1934); doktor h.c. uniwersytetów w Krakowie, Aberdeen, Genewie i Padwie.

<sup>540</sup> Antoni Jurasz (1847–1923) – lekarz; studiował medycynę w Greifswaldzie i Würtzburgu; w latach 1880–1908 profesor uniwersytetu w Heidelbergu; od 1908 r. profesor Uniwersytetu Lwowskiego (pierwszy rektor UJK); od 1920 r. profesor Uniwersytetu Poznańskiego.

<sup>541</sup> Józef Teodorowicz (1864–1938) – arcybiskup, teolog, polityk; studiował prawo w Czerniowcach; w 1887 r. przyjął święcenia kapłańskie; od 1901 r. arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego; w latach 1902–1918 poseł na Sejm Krajowy i członek Izby Panów; poseł na Sejm Ustawodawczy i wiceprezes Związku Ludowo-Narodowego (1919–1922); w latach 1922–1923 senator Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego.

<sup>542</sup> Por. *Kazimierz Twardowski. Dzienniki. Część 1: 1915–1927*, wprowadzenie i przypisy R. Jadczyk, Warszawa–Toruń 1997, s. 125–126, 130.

uniwersyteckich, jak reforma szkół wyższych, obsada uniwersytetu w Wilnie i Poznaniu itd. itd., będące już dalszym skutkiem udanego na mnie zamachu stabilizacyjnego. Jest to wprost nie do uwierzenia. Dlatego też pragnę dać otwarty wyraz swoim uczuciom w podaniu dymisyjnym, o którym wyżej mowa, i które niezadługo otrzymasz.

Posyłam Ci przez Kipę ed[ycję] francuską mego Gdańska<sup>543</sup>. Drukuje się obecnie ed[ycja] niemiecka nakładem Towarzystwa Kresów Pomorskich<sup>544</sup>, a jest również planowana ed. angielska<sup>545</sup>. Zadowolenie Wojciechowskiego i Twoje z tej książeczki było jedną z niewielu pociech moich temi czasy.

Ściskam Cię serdecznie

Szymon Askenazy

## 79

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 123–124.

Warszawa, 12/XI 1919

Kochany Ludwiku, odebrałem Tve listy z 23/X i 3/XI. Jestem bardzo niepokojny o zdrowie Wojciechowskiego, ale mam wiarę w jego niespożytą naturę. Dybowski pisał mi temi dniami, zaznaczając, że on urodzony w kwietniu 1833, chciał jechać do Wilna. Uściśnij ode mnie kochanego p. Tadeusza i ponów usilną prośbę o fotografię.

Co piszesz o mej rzekomej mowie jest błędne. Wierzę po dawnemu w znaczący przyjaźń Waszą. Nie winuję, tylko boleję, że znęcani wiekiem, chorobą, wypadkami, nie mieliście już dość siły do zaważenia na szali, jak większych spraw w narodzie, tak i tej mikroskopijnej, mnie dotyczącej. Gdybyście byli w tym stanie fizycznej i duchowej depresji w 1907, nigdy bym nie został profesorem i musiałbym wtedy opuścić uniwersytet. To co Ty mi piszesz o moich znów winach, „wyniosłości”, „niepełnieniu obowiązków” itp., – to są fikcje, pozory, o których próżno i wspominać. Prywata, partyjność, a po części i antysemityzm, wchodziły w grę teraz, jak i w 1907. Tylko tym razem nie było sposobu odporu, nie dla braku dobrej woli kochanych mych przyjaciół, lecz dla braku w nich siły, startej do cna życiem, pracą, kataklizmem. To jest prosta, cała prawda. O cóż to winować? I cała sprawa jakże mała temi wielkimi czasy.

---

<sup>543</sup> S. Askenazy, *Danzig et la Pologne*, Paris 1919.

<sup>544</sup> Tegoż, *Danzig und Polen*, Warszawa 1919.

<sup>545</sup> Tegoż, *Danzig and Poland*, translated from the original polish by William J. Rose, London 1921.

Cieszę się, że tenor mej dymisji znalazł aprobatę Wojciechowskiego, a mam nadzieję i Twoją. Co do spensjonowania, nie wiem jeszcze, czy się upomnę, a jeśli, to w żadnym razie pod adresem Wydziału, który tyle mi okazał niezyczliwości. Ani też nie będę żadnych świadectw lekarskich podawał, niegodnych mnie. A jeśli nie dostanę nic, to może i lepiej i czystiej będzie, zwłaszcza póki żyję i mogę pisaniem zarabiać.

Rkp. Dybowskiego<sup>546</sup> jest tu; znam go od dawna; teraz ponownie przejrzałem i pomimo ostrości jestem bezwarunkowo za ogłoszeniem w całości, bo to rzecz arcycharakterystyczna i arcynauczająca, pozwala w głąb dusz tych ludzi zajrzeć.

Nie pojmuję, czemuście dotychczas nie otrzymali III t. Nap[oleona]<sup>547</sup>.

Co do nędznej recenzji Skałkowskiego<sup>548</sup> – piszę nędznej, choć jej nie widziałem, ale wiem jaką być musi z treści i pobudek, wedle obecnego duchowego status autora, – zastrzegam sobie odpowiedź bezwzględna<sup>549</sup>, w której poza meritum krytycznym, będącym na pewno nie vicis<sup>550</sup>, dopełnię tego, od czegom się dotychczas wstrzymywał: oświecenia tej degeneracji duchowej, do jakiej partyjność doprowadziła taki dodatni materiał umysłowy.

Teraz najważniejsze. Zwrócono się do mnie ponownie ze strony kompetentnej w sprawie obsady min[isterstwa] ośw[iecenia] i wyznań. Myślę ponownie podać Tw[ardowskiego]<sup>551</sup>, pomimo poważnych obiekcji. Napisz mi odwrotnie, pewną drogą, zresztą bez wymieniania przedmiotu, dyskretnie, co o tem ostatecznie myślisz, a ewentualnie, kogo byś, zamiast niego, widział? Rzecz nagła.

Moje panie zdrowe. Sam słabuję, przeziębilem się, a mam dość roboty. Dla odpoczynku po tej okropnej maszynie napoleońskiej, gotuję inną książkę (już w druku). Trudno, trzeba zarobić na opał itp. Byle siły starczyły.

Ściskam Cię serdecznie. Pozdrów kochanych przyjaciół

Szymon Askenazy

P.S.

Otwieram zapieczętowaną już kopertę, by dopisać jeszcze w dwóch materyach:

---

<sup>546</sup> Prawdopodobnie mowa o materiałach, które miały być kontynuacją *Autobiografii* (1901) oraz *Wspomnień z przeszłości półwiekowej* (1913). Ponieważ *Pamiętnik dra Benedykta Dybowskiego od roku 1862 zacząwszy do roku 1878* (Lwów 1930) powstawał przed samą śmiercią, może chodzić o drukowane w latach 20. na łamach prasy *Pamiętniki z internowania na Litwie*.

<sup>547</sup> Zob. listy 24, 29, 37, 41–42, 52, 57, 68, 70, 76, 78–79.

<sup>548</sup> Rec. A. Skałkowski: *Askenazy Sz., Napoleon a Polska, t. 1–2, Warszawa 1918*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 33 (1919), s. 108–128.

<sup>549</sup> Odpowiedzi polemicznej Askenazy nie ogłosił.

<sup>550</sup> Z łac. – odpłatą.

<sup>551</sup> Zob. list 79.

1. Co do Tw[ardowskiego], jeśli by na nim miało stać, wziąłbym na siebie dużą odpowiedzialność moralną. Pragnąłbym tego, aby w takim razie on doładnie zdawał sobie z wczasu sprawę, że podobnie jak poprzednio, cała inicjatywa pochodzi ode mnie (poprzednio on tego widać nie rozumiał, jak widzę z jego listu, gdzie różne podaje daty, a nie wie, że najpierwsza 17, to był mój wniosek o nim, jak Ci pisałem). Chcę być dobrze rozumiany. Nie potrzebuję, nie czekam, nie chcę żadnej absolutnie wdzięczności, ale pragnąłbym mieć moralne prawo udzielenia rady w kwestiach ogólnego znaczenia, w drodze czysto prywatnej.

2. Co do mej dymisji ze Lwowa, dodaję, że już po jej wysłaniu otrzymałem pismo Dziekanatu Wydz[iału] Fil[ozoficznego], z 28 paźdz[iernika], wzywające mnie kategorycznie do powrotu, a zap[ewne] do usunięcia się, wobec kategorycznej odmowy dalszych urlopów itp. Na to pismo, będące kontynuacją znanego Ci pisma z kwietnia rb., nie odpisuję, gdyż rozwiązuje się rzecz przez mą dymisję. Ale nie jest wyłączone, że skoro teraz moja dymisja jako fakt dokonany przeniknie do wiadomości publicznej, te same nieżyczliwe żywioły, które wszystko czyniły, aby ją zrobić nieuniknioną, zechcą wobec opinii publicznej zwalić na mnie całe z tego powodu odium. I jakkolwiek nie czyniono żadnych zarzutów Zawidzkiemu<sup>552</sup>, Gluźniowskiemu<sup>553</sup>, Dembińskiemu, Głębińskiemu i tylu innym rdzennym Lwowianom, którzy przenieśli się do Warszawy na inne stanowiska, – mnie, Warszawianina, który pozostać jestem zmuszony w Warszawie w swoim prywatnym kącie, jeszcze gotowi winić o opuszczenie posterunku, o żydowski „neutralizm”, o wydawanie narodowej placówki zagrożonej przez wroga itp. Już nawet teraz tu w kołach ultra n[arodowo] d[emokratycznych] puszczane są ustnie podobne miłe insynuacje. Wobec tego pragnąłbym, abyś, jeśli można, przy okazji, wobec uczciwych ludzi a zwłaszcza publicystów, stwierdzić nie omieszkał: a) że przez cały czas mej obecności we Lwowie w obronie polskości Uniw[ersytetu] Lwow[skiego] brałem udział, i że nawet ta obrona, o ile od akademików polskich była prowadzona, w moim domu miała

---

<sup>552</sup> Jan Wiktor Zawidzki (1866–1928) – fizykochemik, nieorganik; w latach 1907–1916 profesor chemii ogólnej i nieorganicznej w Akademii Rolniczej w Dublanach; w roku 1916/1917 kierownik I Zakładu Chemii UJ; w latach 1917–1928 kierownik Katedry Chemii Nieorganicznej, od 1923 r. Technologii Chemii Nieorganicznej Politechniki Warszawskiej (w latach 1917/1918 i 1918/1919 rektor); założyciel w 1919 r. Polskiego Towarzystwa Chemicznego (wiceprezes w latach 1919–1921) i redaktor jego organu: „Roczniki Chemii”; w latach 1924–1925 kierownik resortu WRiOP w rządzie Władysława Grabskiego.

<sup>553</sup> Władysław Antoni Gluźniński (1856–1935) – lekarz, internista, patolog i klinicysta; studiował medycynę w Dorpacie, Wiedniu i Krakowie (doktorat w 1880 r.; habilitacja w 1885 r.); od 1890 r. prof. nadzw., a 1893 r. prof. zw. i kierownik Katedry Patologii Ogólnej i Doświadczalnej UJ; od 1897 r. kierownik Katedry i Kliniki Patologii i Terapii Szczegółowej UL (w roku 1905/1906 rektor); współzałożyciel w 1906 r. Towarzystwa Internistów Ziemi Polskich; w latach 1919–1927 kierownik II Katedry i Kliniki Chorób Wewnętrznych UW.

ognisko, gdzie za moim biurkiem, pod moje dyktando, redagowane były wszystkie zasadnicze uchwały młodzieży polskiej w tej sprawie (m.in. jedną z głównych takich uchwał pisał u mnie pod me dyktando Stroński<sup>554</sup>, wtedy prezes Czyt[elni] Akad[emickiej]), – i 3) że w listopadzie zeszłego 1918 r., ja na życzenie Uniwersytetu tutejszego napisałem znaną odezwę „Lwów pławi się w polskiej krwi”<sup>555</sup> imieniem Uniw[ersytetu], Politechniki, Szkoły Rolniczej itd., ogłoszoną też za granicą, i że z tą odezwą, wraz z rektorami tych szkół, Kostaneckim<sup>556</sup>, Zawidzkim, Mikuł[owskim]-Pomorskim<sup>557</sup>, poszedłem do Piłsudskiego<sup>558</sup> w delegacji i przemawiałem, żądając natychmiastowej obrony Lwowa i utrzymania go bezwzględnie przy Polsce.

---

<sup>554</sup> Stanisław Stroński (1882–1955) – romanista, specjalista w zakresie średniowiecznej literatury francuskiej i włoskiej, publicysta, polityk; studiował filologię romańską we Lwowie (prezes Czytelnicy Akademickiej w latach 1903–1904), a romanistykę i slawistykę w Wiedniu oraz Paryżu (doktorat w 1906 r.); habilitował się w 1910 r. w Krakowie; prof. zw. (1919); członek Związku Młodzieży Polskiej „Zet”; od 1904 r. w emigracji; w latach 1913–1914 poseł na Sejm Krajowy; w czasie I wojny internowany przez Austriaków w Styrii; członek KNP w Paryżu; poseł na sejm II RP (1922–1935); przeciwnik planów federacyjnych J. Piłsudskiego; redaktor naczelny warszawskich dzienników „Rzeczpospolita” (1920–1924) i „Warszawianka” (1924–1927); w latach 1927–1939 profesor KUL.

<sup>555</sup> Ukazała się anonimowo na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” z 23 listopada 1918 r. Zob. Aneks II.4.

<sup>556</sup> Antoni Kostanecki (1866–1941) – ekonomista; studiował ekonomię w Berlinie (1884–1889), gdzie uzyskał doktorat oraz habilitację (w latach 1901–1910 prof. zw. i kierownik Katedry Ekonomii Skarbowej); następnie profesor i kierownik Katedry Ekonomii Społecznej i Statystyki Szkoły Politechnicznej we Lwowie (1910–1915); w czasie I wojny prof. UW (rektor w latach 1917–1919) i UJ (1916–1919); w latach 1919–1935 kierownik I Katedry Ekonomii UW; prezes Towarzystwa Ekonomistów i Statystów; prof. hon. UW (1935)

<sup>557</sup> Józef Mikułowski-Pomorski (1868–1935) – chemik, specjalista chemii rolnej; studiował rolnictwo w Rydze oraz chemię i botanikę w Lipsku; od 1900 r. prof. nadzw. Akademii Rolniczej w Dublinach (w latach 1906–1911 rektor); od 1911 r. organizował w Warszawie kursy przemysłowo-rolnicze, przekształcone w Wyższą Szkołę Rolniczą, a następnie Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego (rektor w latach 1918–1920 i 1928–1929); prof. zw. i kierownik Katedry Chemii Rolnej i Rolnictwa SGGW (1918–1935); w latach 1916–1917 wicemarszałek Tymczasowej Rady Stanu; wicepremier i minister rolnictwa w rządzie Jana Kucharzewskiego (1917–1918); minister WRiOP (1922–1923 i 1926).

<sup>558</sup> Józef Klemens Piłsudski (1867–1935) – polityk, historyk wojskowości; studiował medycynę w Charkowie, gdzie związał się z rosyjskimi narodnikami; w 1887 r. aresztowany i zesłany na Syberię; po powrocie do kraju w 1892 r. organizował oddział wileński PPS; od 1894 r. redaktor naczelny „Robotnika”, aresztowany w 1900 r. i przewieziony do Petersburga, skąd uciekł do Galicji; odgrywał ważną rolę w czasie rewolucji 1905 r. w Królestwie (twórca bojówek PPS); po rozłamie przywódca PPS-Frakcji Rewolucyjnej; od 1906 r. tworzył oddziały paramilitarne w Galicji; w czasie I wojny dowódca I Brygady Legionów; w następstwie „kryzysu przysięgowego” aresztowany i osadzony w Magdeburgu; od listopada 1918 r. naczelny dowódca wojsk polskich; w latach 1919–1921 Naczelnik Państwa; po zamachu majowym miał największy wpływ na wydarzenia w kraju; członek TMH; od 1928 r. członek honorowy PTH.

Smutne to i śmieszne zarazem, że muszę o tem pisać, ale nie ma rady, trzeba wyprzedzać potwarz i złą wolę, które mają długie nogi

## 80

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 161.

[...] <sup>559</sup> 6/IV 1923

Kochany Ludwiku, nie mogłem, z powodu ciągłych zajęć odpisać wcześniej na Twój list. Niestety, jechać do Brukseli nie mogę, o czym telegrafowałem Towarzystwu Historycznemu<sup>560</sup>. Mam tu [...] <sup>561</sup> obowiązki, rokowania gdańskie, od 12, gdy kongres trwa do 15. Przykro mi to wobec ciągłych, aż do wczoraj jeszcze, nagleń Komitetu Kongresowego, a zwłaszcza zacnego Pirenne'a<sup>562</sup>, którego osobiście b. cenię. Szkoda też odczytu (Question pol. pendant la Gde Guerre<sup>563</sup>), który kosztował mnie dość pracy (trochę archiwaliów i dużo literatury źródłowej); mógł też politycznie być przydatny. Ale nie było rady. Zaś powierzyć do odczytania nie chciałem. Może zużytkuję przy innej okazji. Tymczasem z nadesłanego mi tu prowizorycznego druku *Seminaire des communications* na Kongres, widzę ze smutkiem, że obok cudzych, nasze przyczynki nieciekawe. Kochanowskiego frazesy, Kutrzeby odkrycia Ameryki parlamentarne, Handelsmana dito<sup>564</sup> feudalnej, Zielińskiego<sup>565</sup> sybillińskiej, Łyskowskiego<sup>566</sup> poszu-

---

<sup>559</sup> Miejscowość nieczytelna.

<sup>560</sup> Mowa o V Międzynarodowym Kongresie Historyków w Brukseli w dniach 8–15 kwietnia 1923 r.

<sup>561</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>562</sup> Henry Pirenne (1862–1935) – belgijski historyk, edytor źródeł; kształcił się w Liège, Paryżu, Lipsku i Berlinie; w latach 1886–1930 profesor Uniwersytetu w Gandawie; członek Belgij-skiej Akademii Królewskiej; autor *Histoire de Belgique* (7 t. 1900–1932), która przyniosła mu międzynarodowe uznanie.

<sup>563</sup> Z franc. – Sprawa polska w czasie Wielkiej Wojny.

<sup>564</sup> Z franc. – jak wyżej powiedziano.

<sup>565</sup> Tadeusz Stefan Zieliński (1859–1944) – filolog klasyczny, historyk kultury; studiował na uniwersytecie w Petersburgu i Dorpacie (doktorat w 1887 r.); od 1887 r. prof. nadzw., a od 1890 r. prof. zw. i kierownik Katedry Języka Greckiego w Petersburgu; przewodniczący Polskiej Rady Szkolnej w Petersburgu (1914–1916); od 1920 r. kierownik II Katedry Filologii Klasycznej UW (prof. honor. – 1935); od 1907 r. członek czynny AU w Krakowie i licznych akademii zagranicznych; w latach 20. jego kandydatura była kilkakrotnie zgłaszana do Literackiej Nagrody Nobla; doktor h.c. wielu uczelni krajowych i zagranicznych.

<sup>566</sup> Ignacy Koschembahr-Łyskowski (1864–1945) – historyk prawa rzymskiego. Studiował prawo w Berlinie (doktorat w 1888 r.); habilitował się w 1894 r.; od 1895 r. prof. nadzw. a 1897 r. prof. zw. Uniwersytetu we Fryburgu; od 1900 r. profesor UL; w latach 1915–1935 prof. UW (rektor w roku 1923/1924); członek TNW (od 1914 r.); dr h.c. USB (1930) i Uniwersytetu w Nancy (1934).



kiwanie konspektu rzymskiej topografii, Dembińskiego *italica* – wszyscy chcą uczyć Europę, też Bujak filozof syntezy historycznej, itp., to trochę śmieszne; jeszcze ujdzie Halecki<sup>567</sup>, bo mówi o swoim, choć za szerokie dla niego. Ale i na to nie ma rady. Proszę Cię, każ mi do Warszawy przysłać „Kwartalnik Hist[oryczny]”, z rachunkiem com za to winien; już od dłuższego czasu mi nie przysyłają; a przecież tylko z profesury można było mnie wydalić, lecz nie z historii. Często o Tobie z żoną wspominamy; cóż, kiedy teraz z Warszawy do Lwowa, jak na drugą planetę. Podziwiam Twoją wytrwałość z Hist[orią] Powszechną<sup>568</sup> i życzę serdecznie powodzenia. Czy ciągle mieszkasz w tem samym mieszkaniu? U mnie nic nowego. Bardzom się posunął, odkąd tyle mam roboty publicznej; to b. męczące, rozjazdy i odpowiedzialność najwięcej zjadają zdrowie; ale co gadać: *fugaces labuntur anni*<sup>569</sup>, to najwięcej zjada; jesteśmy dziady, – osłaniam się młodością żony i córeczki, nadaremnie. Napisz im do Warszawy, tam żona została, to mi tu prześle. Ściskam Cię serdecznie

Szymon Askenazy

## 81

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 126.

[bilet]

Warszawa, 11/V 1924

Kochany Ludwiku, od dawna, p. Frank Savery<sup>570</sup>, konsul brytyjski w Warszawie, szczerze Polsce życzliwy, od lat kilku wśród nas urzędujący i wybornie ze stosunkami naszymi obeznany, udaje się na kilka dni do Lwowa. Polecam go

---

<sup>567</sup> Oskar Halecki (1891–1973) – historyk, badacz dziejów Polski i Bizancjum, dyplomata; studiował w Krakowie (doktorat w 1913 r.) i Wiedniu (1914–1915); habilitację uzyskał w 1916 r. w Krakowie, gdzie był docentem w Katedrze NPH (1915–1918); ekspert polskiej delegacji na konferencji pokojowej w Paryżu; działał w Lidze Narodów (1921–1924); szef Sekcji Uniwersyteckiej Międzynarodowego Instytutu Współpracy Umysłowej w Paryżu (1925–1926); od 1919 r. prof. zw. i kierownik Katedry Historii Europy Wschodniej UW (1918–1939).

<sup>568</sup> Ludwik Finkel został w 1920 r. redaktorem wydawnictwa zbiorowego obejmującego dzieje powszechnie, które miało się ukazać w sześciu tomach nakładem „Biblioteki Polskiej”. Trudności finansowe wydawcy sprawiły, że przygotowane do druku prace nie zostały wydane. Było to możliwe dopiero w latach 30., gdy wyszła *Wielka historia powszechna* pod red. J. Dąbrowskiego i O. Haleckiego, z napisanym tuż przed śmiercią *Wstępem* Finkla.

<sup>569</sup> Z łac. – szybko mijają lata.

<sup>570</sup> Frank Savery (1883–1965) – brytyjski dyplomata, kolekcjoner; po ukończeniu Uniwersytetu w Oksfordzie wstąpił do służby dyplomatycznej; pracował w Monachium i Bernie, a od 1919 r. był urzędnikiem konsularnym w Warszawie (od 1939 konsul generalny); znawca stosunków polsko-ukraińskich.

przyjaznej Twojej życzliwości, w przekonaniu, że rozmowa z Tobą może być nader dla Niego użyteczną, a tem samem dla kraju.

Ściskam Cię serdecznie

Szymon Askenazy

## 82

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 125.

Warszawa, 2/VII 1924

Kochany Ludwiku, zdziwiłeś się pewnie, żem Ci przysłał Saverego<sup>571</sup>. Ale: 1. Jechał on z towarzyszem za wiedzą i zgodą rządu naszego; 2. jest on praktykującym katolikiem i szczerze Polsce życzliwy; 3. prosił o wskazanie wiarogodnego znawcy sprawy uniwersyteckiej rusko-polskiej. Żałuję, żeś go odprawił z niczem, lecz rozumiem żeś się nie chciał wdawać.

Spodziewam się żeś otrzymał nareszcie me *Uwagi*<sup>572</sup>. Idą one dość dobrze, dotychczas poszło już około 2 000 egz.; żadna książka moja nie szła w tem tempie, nawet ks. Józef i Łukasiński. Widać ogół łaknie prawdy. Wydalono mnie z uniwersytetu, niepodobna z piśmiennictwa naukowego.

Jestem dość zmęczony, zajęcia wciąż trzymają mnie tu, lecz spodziewam się już w dniach najbliższych wydostać się na kurację, pewnie do Marienbadu. Jak Twoje zdrowie, i co robisz latem? Przecież niepodobna, abyś wysiedział na tym skwarze we Lwowie. Ściskam Cię serdecznie

Szymon Askenazy

## 83

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 127–128.

Warszawa, 6 października 1924

Kochany Ludwiku, odbieram Twój list, zawsze mi b[ardzo] miły, bo przynosi mi o Tobie wiadomość, choć spowodowaną przez nieporozumienie, i odpisuję zaraz, gdyż w tych dniach wyjeżdżam na kurację.

---

<sup>571</sup> Zob. list 82.

<sup>572</sup> S. Askenazy, *Uwagi*, Warszawa 1924.

Jeden z banków tutejszych, Stołeczny, a obecnie Polsko-Szwajcarski, którego posiadam trochę akcji, na odbytem nie dawno walnem zebraniu, za mej nieobecności, wybrał mnie na członka Zarządu. Naturalnie jednak tego wyboru nie przyjąłem i spowodowałem natychmiast jego unieważnienie, gdyż z zasady żadnych tego rodzaju, choćby najbardziej popłatnych funkcji nie przyjmuję, pragnąc przez pozostałe mi jeszcze lata życia, jak i dotychczas, ograniczyć się wyłącznie do posługi naukowej i publicznej, – z tym jednym tylko nieuniknionym wyjątkiem, że jako tako opiekuję się majątkiem mej żony i dziecka. Podobne wypadki mej odmowy bywały już nieraz; w tym jednak wypadku, z winy podrzędnego urzędnika tego Banku, już po udzieleniu przeze mnie formalnej odmowy, został opublikowany przez niedopatrznie ów pierwotny wybór członków Zarządu, a wśród nich i moje znalazło się imię, co jednak zaraz potem zostało przez Zarząd banku sprostowane i podany skład Zarządu bez me. Tym sposobem z tym bankiem, jak i z żadnym innym nie mam absolutnie nic do czynienia, prócz tego, że wśród różnych akcji przeze mnie (a raczej przez moją żonę) posiadanych, znajduje się pewna ilość akcji tego banku. Starczyło jednak owego pierwotnego mylnego ogłoszenia, aby zewsząd zwrócono się do mnie z prośbami o protekcję, pożyczki itp., – z czego przekonałem się, że cała moja działalność jako pisarza i polityka niczem nie jest w porównaniu z tą powagą, jaką byłbym się cieszył, gdybym chciał zajmować się interesami: dość melancholijne odkrycie, z którym trzeba się pogodzić. W tych warunkach oczywiście nic nie mogę zrobić dla pani Gawrońskiej<sup>573</sup>, czego zresztą b. żałuję, gdyż o biednym Sawczyńskim<sup>574</sup> zachowałem najlepszą pamięć i jeszcze niezadługo przed jego śmiercią widywałem go tu u siebie i dzieliłem się z nim wspólnymi poglądami na sprawy publiczne.

Cieszę się wiadomością, że jesteś zdrow i że pracujesz w spokoju i zadowoleniu. Ale zgorszyła mnie i przeraziła cyfra Twych emolumentek<sup>575</sup> emerytalnych: 105 zł. miesięcznie, to wprost głodowe uposażenie, i pojęcia nie mam, jak sobie z tem radzić potrafisz przy najskromniejszym nawet sposobie życia. Nieodżałowaną dla mnie pozostanie rzeczą, żeś swego czasu odmówił kierownictwa archiwów państwowych, które skutkiem Twej odmowy dostało się w zupełnie nieodpowiednie ręce Paczkowskiego<sup>576</sup>: ale cóż robić, nie chciałeś, więc pewno nie mogłeś, a może byś się z atmosferą warszawską już zżyć nie mógł.

---

<sup>573</sup> Nie ustalono, o kim mowa.

<sup>574</sup> Henryk Sawczyński (1861–1923) – prawnik i historyk; studiował prawo i historię na Uniwersytecie Lwowskim; pracował w Archiwum Krajowym Aktów Grodzkich i Ziemskich we Lwowie, a od 1887 r. w Wydziale Krajowym; w latach 1899–1914 wykładał historię i literaturę polską w Akademii Rolniczej w Dublinach; współautor, obok L. Finkla, *Bibliografii historii polskiej*.

<sup>575</sup> Archaiczne – wynagrodzenie, wypłata.

<sup>576</sup> Józef Paczkowski (1861–1933) – archiwista i historyk; studiował w Lipsku (doktorat w 1889 r.); w latach 1890–1899 kustosz w Bibliotece Królewskiej w Berlinie, a potem także w Poznaniu i Gdańsku; od 1916 r. profesor UW; w latach 1919–1926 dyrektor naczelny Wydziału

Sam po troszę wróciłem do pracy pisarskiej: zajmuję się dalszym rozwinięciem niektórych zagadnień, poruszonych w Uwagach<sup>577</sup>. Okazało się to koniecznym ze względu na dość znaczny efekt, jaki Uwagi wywarły w piśmiennictwie zagranicznym, zwłaszcza we Francji i Niemczech, szczególnie w związku z *Kriegschulfrage*<sup>578</sup>, co posiada poważne znaczenie nie tylko naukowe, lecz i aktualne. Poza tem gotuję powoli nowe wydanie Łukasińskiego, istotnie nowe<sup>579</sup>, całkiem przerobione, gdzie będę mógł umieścić mnóstwo materiału, który swego czasu pod cenzurą rosyjską nie mógł być użytym.

Dość przykrą sprawę mam z wydawnictwem Ossolińskich. Zawarli oni ze mną (Bernacki) przed 3 jeszcze laty umowę pisemną o nowe wydanie ilustrowane Napoleona<sup>580</sup>, a teraz nie chcą wydać pod pretekstem trudności materialnych. Narazili mnie na to, że wtedy odrzuciłem wszelkie inne propozycje i ulegając prośbom Bernackiego i mecenasa Osuchowskiego, zawarłem kontrakt z Ossolineum, a teraz traktują tę umowę jako chiffon de papier<sup>581</sup>. Pierwszy raz w mej 30 letniej pracy pisarskiej, zdarza mi się podobny wypadek, i to jeszcze z Zakładem Ossolińskich. Dziwię się Lubomirskiemu i Dembowskiemu<sup>582</sup>. Naturalnie mógłbym ich sądownie zmusić do wykonania umowy, lecz rozumiesz, że nie jest to w moim guście. To także są powojenne manieri.

W tych dniach zapewne będę Ci mógł przysłać francuską edycję Napoleona<sup>583</sup>, opóźnioną głównie z tego powodu, że stary Chuquet<sup>584</sup>, wielki mój przyjaciel, chce napisać przedmowę, co się z powodu jego choroby odwlekło.

Ostatnimi czasy nie bardzo czułem się zdrowy i dlatego wybieram się już w dniach najbliższych na dietetyczną kurację pod Wiedeń. Jeśli będzie możliwe, spróbuję zajrzeć do archiwów wiedeńskich, gdzie nie byłem od lat 10.

Żona moja i dziecinka dzięki Bogu zdrowe, zostają teraz w Warszawie. Wszyscy zawsze serdecznie Ciebie wspominamy.

Ściskam Cię

Szymon Askenazy

---

Archiwów Państwowych w MWRiOP (równocześnie dyrektor Archiwum Państwowego w Poznaniu); od 1919 r. profesor UP (od 1920 r. kierownik Katedry Historii Wschodu Europy).

<sup>577</sup> Zob. list 83.

<sup>578</sup> *Die Frage, wer Schuld am Krieg hat* – termin oznaczający pytanie o odpowiedzialność za wywołanie I wojny i związane z nim publiczne debaty w Republice Weimarskiej.

<sup>579</sup> S. Askenazy, *Łukasiński*, t. 1–2, wyd. 2 przerobione i uzupełnione, Warszawa 1929.

<sup>580</sup> Zob. listy 24, 29, 37, 41–42, 52, 57, 68, 70, 76, 78–80.

<sup>581</sup> Z franc. – świstek papieru.

<sup>582</sup> Dr Ignacy Dembowski – c.k. radca dworu; w latach 1908–1916 wiceprezydent Rady Szkolnej Krajowej; kurator Ossolineum (1923–1927).

<sup>583</sup> S. Askenazy, *Napoléon et la Pologne*, Bruxelles 1925.

<sup>584</sup> Arthur Chuquet (1853–1925) – francuski historyk, badacz rewolucji francuskiej i okresu napoleońskiego; w latach 1901–1921 profesor École Supérieure de Guerre w Paryżu; autor *Jeu-nesse de Napoléon* (3 t. 1897–1899).

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 130–131.

Warszawa, 25/XII 1925

Kochany Ludwiku, list Twój, po tak długiej przerwie, bardzo mnie ucieszył. Ale zawarte w nim wiadomości o niezadawalającym stanie Twego zdrowia serdecznie mnie zmartwiły. O zadyszkę mniejsza, to pewnie nieuniknione z wiekiem, ale dokuczliwe być muszą bezsenne noce i kłopoty z wzrokiem. Staram się też – pisać dużymi literami, aby Ci oczu nie męczyć. Myślę jednak, że to przejściowe i że, przy wybornych radach Macheka<sup>585</sup> (którego swego czasu też się radziłem) i przy szanowaniu oczu, musi to rychło minąć. Na bezsenność najlepsza rada być dużo na powietrzu i używać dosyć ruchu; tylko żadną miarą nie daj się namówić do żadnych środków nasennych. Jestem przekonany, że przy Twej zdrowej naturze i regularnym trybie życia, wszystkie te dolegliwości przeminą; trzeba by jednak koniecznie, abyś na przyszłe lato wyjechał gdzieś na świeże powietrze.

Sam byłem zeszłej wiosny porządnie chory, ale po dłuższym wyjeździe latem i jesienią wróciłem do zdrowia. Żona i dziecko dzięki Bogu zdrowe. O Tobie stale wspominamy z niezmienną serdecznością.

Edycja francuska Napoleona a Polski<sup>586</sup> jest identyczna z polską. Te odmianki, któreś postrzegł (Gravelotte itp.), były w polskiej edycji, tylko zostały wtedy wykreślone przez niemiecką cenzurę warszawską, wobec czego wybito kilkadziesiąt egzemplarzy cenzuralnych z opuszczeniem wykreślonych zwrotów, zaś poza tem cały nakład ówczesny kilka tysięcy egzemplarzy, na kategorię moje żądanie, zaryzykowano wydrukować w niecenzuralnym kształcie, czego cenzura niemiecka nie zauważyła. Widocznie przez pomyłkę otrzymałeś wówczas jeden z niewielu egzemplarzy cenzuralnych.

Na Zjazd poznański<sup>587</sup> wolałem nie jechać dla powodów zrozumiałych. Nie chciałem spotkać kolegów, którzy uznali za właściwe wydalić mnie w wolnej Polsce od służby profesorskiej, jaką sprawowałem w niewoli. Sposób, w jaki odprawiono mnie z Uniwersytetu Lwowskiego, oraz w jaki nie dopuszczono

<sup>585</sup> Emanuel Emeryk Machek (1852–1930) – studiował medycynę w Wiedniu (doktorat w 1877 r.); specjalizację z okulistyki robił w Wiedniu i Heidelbergu; asystent UJ (1880–1882); habilitował się w Krakowie (1882), gdzie pracował do 1884 r. jako docent; następnie przeniósł się do Lwowa i tam otworzył prywatną praktykę; w latach 1892–1928 prymariusz oddziału ocznego lwowskiego Szpitala Powszechnego; od 1898 r. prof. zw. powołany na Katedrę Okulistyki UL (w roku 1920/1921 rektor); organizator jednej z najlepszych na świecie klinik okulistycznych; prof. honor. UJK (1922).

<sup>586</sup> Zob. list 84.

<sup>587</sup> IV Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu w dniach 6–8 grudnia 1925 r.

mnie do warszawskiego, nazbyt był niezwykły, abym mógł uczynić więcej, jak wstrzymać się od wszelkiej skargi, ale też od stykania się ze sprawcami tych sposobów. Wołałem z daleka zapatrywać się na sukcesy Alopeusa<sup>588</sup> i towarzyszy.

Obiektywnie rzeczy biorąc, z nadesłanej mi przeszło setki referatów wyróżniłem kilka interesujących, przede wszystkim oczywiście Twój obrachunek sumienia zjazdów dotychczasowych<sup>589</sup>, Tokarza<sup>590</sup>, Kukiela<sup>591</sup>, Konopczyńskiego<sup>592</sup> itd. Zakrzewskiego odczytu nie otrzymałem, słyszę, że bardzo dobry; nie widziałem jeszcze jego książki<sup>593</sup>. Poza tem poziom nieosobliwy, niekiedy kompromitujący nawet w drobnostkach. Np. Gubrynowicz nie potrafił nawet w wykazie pamiętników Niemcewicza<sup>594</sup> nie pominąć og[oszonego] przez Kurpiela w 1909 pam[iętnika] za 1830–31<sup>595</sup>; Kozłowski o Polsce i Francji w W[wielkiej] Rewolucji<sup>596</sup> powtarza stare brednie, przekreślone przeze mnie w Napoleonie a Polsce raz na zawsze, itp.

Szczególne wrażenie zrobił na mnie referat Sobieskiego<sup>597</sup>, skąd wynikałoby, że moją właściwie winą są przykre zбочenia Skałkowskiego w sprawie Kościuszki. Znam zalety i dobrą wiarę Skałkowskiego i dlatego tylko dotychczas przeciw tym niedorzecznościom nie wystąpiłem.

Swoją drogą od dawna już miałem zamiar, bez krzywdy dla Skałkowskiego, lecz w interesie rzeczy samej dać do „Kwartalnika” rzecz o Kościuszcze, do czego mam b[ardzo] dużo nowych rzeczy, jego listów nieznanych itp. Mam też – od dawna ten jego list „hrabiowski” w fascimile, który nb. niczego nie dowodzi, bo mam listy Kołłątaja z podpisem „hrabia Comte Hugo Kołłątaj” (do Fryderyka-Augusta ks. Warszawskiego). Ale wstrzymuje mnie nieufność względem obecnej, nieznaney mi redakcji „Kwartalnika”. Co to za osobliwe zбочenia! Otrzymałem swego czasu list od 80. letniego Maxa Lehmana, gdzie mi pisze, że zbiera materiały do Kościuszki, bo chciałby przed śmiercią napisać życiorys tego wielkiego człowieka, – a u nas szukają dziury w całym.

---

<sup>588</sup> Bronisław Dembiński.

<sup>589</sup> L. Finkel, *Zjazdy dotychczasowe, ich habet i debet* [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6–8 grudnia 1925*, t. I: *Referaty* (sekcja II), Lwów 1925, s. 1–14.

<sup>590</sup> W. Tokarz, *Stan i dezyderaty nad historią wojny polsko-rosyjskiej 1830–31* [w:] tamże, (sekcja III), s. 1–10.

<sup>591</sup> M. Kukiel, *Miejsce historii wojskowej wśród nauk historycznych, jej przedmiot i podział* [w:] tamże, (sekcja II), s. 1–15.

<sup>592</sup> W. Konopczyński, *Organizacja pracy historycznej* [w:] tamże, (sekcja II), s. 1–8.

<sup>593</sup> S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów–Warszawa–Kraków 1925.

<sup>594</sup> B. Gubrynowicz, *W sprawie pamiętników i pism publicystycznych J. U. Niemcewicza* [w:] tamże, (sekcja III), s. 1–5.

<sup>595</sup> *J.U. Niemcewicza Pamiętniki z 1830–1831 roku* przez Mariana Antoniego Kurpiela, Kraków 1909.

<sup>596</sup> W.M. Kozłowski, *Polska i Francja w Wielkiej Rewolucji* [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków*, t. I: (sekcja II), s. 1–12.

<sup>597</sup> W. Sobieski, *Zagadnienia Kościuszkowskie (Obchody, a prawda dziejowa)* [w:] tamże, (sekcja II), s. 1–12.

Niestety, nie mogę się, jakbym pragnął, całkowicie wyzwolić od materii publicznych, w nie najlepszym teraz stanie będących, a których odgłosy wciąż jeszcze nieraz o mnie się obijają i do obowiązkowych zmuszają robót. W każdym razie do czynnej służby wrócić żadną miarą nie zamierzam; dosyć jest dzielnych sił młodszych; należy oszczędzać zdrowia, którego przez kilka lat wydatkowałem bez rachuby. Załączam w imieniu żony i swoim najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne.

Ściskam Cię serdecznie

Szymon Askenazy

## 85

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 132.

Warszawa, 4/IV 1926

Kochany Ludwiku, zasyłam Ci najlepsze życzenia świąteczne. Miałem o Tobie wiadomości przez p. Semkowiczównę<sup>598</sup>. Słyszę, że nie przestajesz pracować, ale że Ci zdrowie nie bardzo dopisuje. Niezawodnie i zima temu winna, którą się zawsze w późniejszym dotkliwiej odczuwa wieku w naszej strefie. Nil frigore sarmatico pejus<sup>599</sup>, jak już starzejący skarżył się Owidiusz. Z wiosną na pewno i zadyszka Twoja się poprawi. Nielusznie odkładasz wydanie Wedelstedta. Postać ciekawa i sympatyczna, a jeśli nawet coś w późniejszych miałby przeszkrobać latach, to możesz na wszelki wypadek pokryć się w tym względzie zastrzeżeniem ogólnem o braku dotyczących tej epoki źródeł. Bardzo jestem ciekaw Twych nad Szajnochą poszukiwań<sup>600</sup>, którego charakter i metoda pracy dotychczas pozostaje w cieniu. Co do mego artykułu o Kościuszcze do „Kwartalnika”, czekam wciąż na ukazanie się protokółów Zjazdu hist[orycznego]<sup>601</sup>, gdyż z Kroniki, podanej w ostatnim poszycie „Kwart[alnika]”, niczego wywnioskować niepodobna o odbytej w tej mierze dyskusji, zaś na ustnych relacjach tej dyskusji, udzielonych mi przez Kukiela, Iwaszkiewicza, Kipę itd., polegać nie sposób. Przypuszczam, że protokoły ukażą się w oddzielnym tomie, podobnie jak ze Zjazdu 1900 r., ale kiedy? Skoro je

---

<sup>598</sup> Władysława Semkowiczówna (1911–1989) – córka Władysława Semkowicza, nauczycielka geografii.

<sup>599</sup> Z łac. – Nic gorszego niż zimny sarmata.

<sup>600</sup> L. Finkel, *Karol Szajnocha bibliotekarzem*, „Przegląd Biblioteczny”, t. 2, Kraków 1928, s. 97–141; tegoż, *Karol Szajnocha. Próba ujęcia syntezy i genezy poglądów historiograficznych wielkiego pisarza*, „Ziemia Czerwieńska”, t. 1 (1935), z. 7/8, s. 1–17.

<sup>601</sup> Zob. list 85.

tylko otrzymam, artykuł wykończę niezwłocznie (ewentualnie dołączę do niego sporo nowych o Kościuszcze przyczynków). Tymczasem wykańczam 4 t. Na-pol[eon], a inne rzeczy skrobię, o Czartoryskim, Wielopolskim, w odrębnej, fragmentarycznej formie, bo w duże dzieła nie sposób się wdawać przy obecnym stanie księgarstwa naszego. Czasu mam teraz dosyć, choć actualia wciąż odrywają od spokojnej pracy, gdyż w Warszawie teraz zawsze jak w kotle. Położenie krajowe, jak dobrze wiesz, nieosobliwe, lecz ufać należy niezmożonej żywotności narodu, pomimo fatalnego u góry bezhołowia a biedy u dołu. Między innymi niepokojony byłem ostatnio w sprawach ruskich, uniwersyteckich i innych, zaprzepaszczonych przez Stan[isława] Grabskiego<sup>602</sup> i towarzyszków, a maconych coraz silniej z zewnątrz, z Moskwy, Kijowa, Charkowa, Berlina, Pragi, Londynu itp., – to jedna z otwartych ran. U mnie dzięki Bogu w mej małej rodzinie wszyscyśmy zdrowi.

Ściskam Cię serdecznie

Szymon Askenazy

## 86

DALO, fond 254, op. 1, spr. 295, k. 133.

*Warszawa, 31 grudnia 1926*

Kochany Ludwiku, wielką mi sprawiła przyjemność Twoja o nas pamięć i sam już widok kochanego Twego, tak dawno niewidzianego, charakteru pisma. Zmartwiła mnie jednak wiadomość o Twej dotkliwej chorobie; wyobrażam sobie, jak Ciebie wymęczyć musiała, przy tak przykrych dolegliwościach w zębach i twarzy. Dzięki Bogu, żeś z tego wyszedł szczęśliwie, ale musisz się szanować w tej przykryj zimowej porze. Nigdy nie przestaję żałować, żeś się swego czasu, w 1919, nie zgodził na moją, akceptowaną już wtedy przez Paderewskiego, propozycję objęcia dyrekcji archiwów tu w Warszawie, gdzie byśmy Cię mieli przy sobie; ale najmocniej żałuję, gdy Ci cośkolwiek dolega, a nie ma sposobu osobiście (wraz z żoną moją), a nie tylko słownie, być Ci przyjacielem. Nb. niedawno

---

<sup>602</sup> Stanisław Grabski (1871–1949) – polityk, ekonomista, historyk dziejów myśli ekonomicznej; studiował prawo i ekonomię w Warszawie (1890–1891), Berlinie (1891–1892), Paryżu (1892–1893) i Bernie (1893–1894); doktorat w Bernie (1894); habilitował się w Krakowie w 1899 r. i do 1905 r. prowadził wykłady docenckie z ekonomii; prof. nadzw. i kierownik Katedry Ekonomii (1905–1910) Akademii Rolniczej w Dublanach; w latach 1910–1939 prof. zw. i kierownik Katedry Ekonomii Politycznej UL; członek czynny PAU (od 1939 r.); początkowo związany z ruchem socjalistycznym, od 1905 r. z endecją; członek Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu; w latach 1919–1927 poseł na sejm II RP; minister WRiOP (1923 i 1925–1926).



nastąpiła zmiana na tem stanowisku po odejściu Paczkowskiego; mógłbyś za jednym Twem słowem objąć je; ale nawet nie próbowałem Ci o tem pisać; zajął je najnieodpowiedniejszy, marny, zrusyfikowany, udany dewota lubelski (a naprawdę petersburski), 75 letni Ptaszycki, który już zdążył okazać swą zupełną niestosowność na tem stanowisku. Powiedz mi na wszelki wypadek, kogo byś uważał za stosownego na to miejsce (ewentualnie)? co sądziłbyś np. o Dąbkowskim<sup>603</sup>?

Kiedy w przybliżeniu uporasz się z Szajnochą<sup>604</sup>? To szczęście, że on w Twoje dostał się ręce. A cóż stało się z Wedelstedtem? Posłałem Ci swego czasu moją notatkę o Chłopickim, – głównie w tej myśli, aby przyspieszyć Twego Wedelstedta, skoro ja, na nagłą prośbę redakcji „Bellony”, pozwoliłem sobie w kilka dni załatwić się z dyktatorem<sup>605</sup>. Czyś otrzymał tę odbitkę? Chodziło mi o wykreślenie definitywne Chłopickiego z listy bohaterów narodowych, do których on nie należy. Osobna ta notatka dosyć zainteresowała, i dlatego może do przyszłego nr „Bellony” dam dopełnienie, oświetlające głównie jego fatalną rolę w rewolucji. Mam dosyć materiału rkp. zebranego dawniej z archiwów tutejszych i petersburskich, a otrzymałem też – całą jego spuściznę rkp. z Krzeszowic od pani Andrzejowej Potockiej. Tylko rozleniwiłem się i nie chce mi się pisywać inaczej jak w największych skrótach.

Oczekuję nadesłania mi protokółów Zjazdu<sup>606</sup>, po czym natychmiast dam Ci dla „Kwartalnika” większą rzecz o Kościuszcze<sup>607</sup>, aby nareszcie zlikwidować ostatecznie mętną pseudokrytykę Skalkowskiego<sup>608</sup>, jego adherentów i pogromców, i mettre les choses à point<sup>609</sup>.

Może też przy tej okazji dam parę recenzji. Ale wszystko na Twoje ręce.

Kilka tygodni temu zgłosił się do mnie dziekan tutejszego Wydziału Filoz[oficznego] Łempicki<sup>610</sup>, z propozycją objęcia przeze mnie katedry po Smo-

---

<sup>603</sup> Przemysław Dąbkowski (1877–1950) – historyk prawa, badacz dziejów społecznych i gospodarczych Polski; studiował na UL (doktorat w 1900 r.) oraz w Berlinie i Paryżu; habilitował się w 1906 r. we Lwowie; od 1916 prof. nadzw., a 1919 r. prof. zw. UL/UJK; profesor UW (1919/1920), 1920/1921, KUL (1920/1921), UJK (1921–1939); doktor h.c. uniwersytetu w Bratysławie.

<sup>604</sup> L. Finkel pracował w ostatnich latach życia nad biografią Karola Szajnochy. Zob. list 86.

<sup>605</sup> S. Askenazy, *Józef Chłopicki. Żurnal Oficera*, wydał S. Askenazy, „Bellona”, R. 9 (1926), t. 23, zeszyt lipcowy, s. 1–32.

<sup>606</sup> Zob. listy 85–86.

<sup>607</sup> Rzecz się nie ukazała na łamach „Kwartalnika Historycznego”.

<sup>608</sup> Zob. listy 67 i 85.

<sup>609</sup> Z franc. – jasno postawić sprawy.

<sup>610</sup> Zygmunt Łempicki (1886–1943) – germanista, historyk literatury i kultury, publicysta; w latach 1904–1908 studiował filozofię, germanistykę i filologię klasyczną na UL (doktorat w 1908 r.), w Berlinie (1908–1909) i Getyndze (1909–1910); nauczyciel gimnazjów lwowskich (1910–1912) i warszawskich (1912–1917); docent germanistyki UJ (1916–1919); od 1919 r. prof.

leńskim, już na zasadzie jednomyślnej uchwały Komisji wydziałowej. Odmówiłem jednak: po nędznym zachowaniu się Uniwersytetu warszawskiego (a ponieważ i krakowskiego) w 1919 przy obsadzaniu katedr tutejszych a następnie w 1920 Senatu uniwersyteckiego wobec inicjatywy Petrażyckiego<sup>611</sup>, – nie chcę z tymi panami mieć do czynienia. To naturalnie tylko dla Ciebie i przyjaciół, jeśli ich tam mam jeszcze.

Moje panie – bo córeczka już 14. letnia panna – zdrowe i wesołe, były latem nad morzem; ja, jak zwykle, w południowej Szwajcarii; trzymam się jako tako, choć tej zimy już przeżyłem dość ostrą grypę. Z dala jestem na szczęście od wszelkiej polityki, chadzam do archiwów, obrabiam bez pośpiechu kilka dawniejszych tematów, bo bez impetu dawniejszego, o który trudno już i w tych latach, w atmosferze naukowej na ogół u nas bardziej coraz ociężalej, osłabłej, zarówno wśród piszących jak i czytających, – o ile to zresztą nie jest subiektywnym odczuciem własnego zniedołężnienia?

A teraz życzę Ci szczęśliwego, zdrowego N[owego] roku, w którym obym mógł Cię uściskać in persona<sup>612</sup>, jak to czynię najserdeczniej na papierze.

Twój szczerze oddany

Szymon Askenazy

Myśl medalu z powodu 50.olecia Bibliografii<sup>613</sup> bardzo szczęśliwa; to chyba zresztą najskromniejsze możliwe upamiętnienie; naturalnie zapisałem się; oby tylko wypadł artystycznie jak się należy; wszystko zależy od rzeźbiarza, którego nazwisko jak dla mnie nowe, bo mennica tutejsza pod kierunkiem Lewandowskiego<sup>614</sup> na pewno dobrze wybrana.

---

nadzw., a 1920 r. prof. zw. i kierownik Katedry Filologii Germańskiej UW (1919–1943); członek czynny PAU (od 1933 r.).

<sup>611</sup> Leon Petrażycki (1867–1931) – prawnik, filozof, socjolog prawa, etyk; studiował w Kijowie, Berlinie, Heidelbergu, Paryżu i Londynie; doktorat z prawa zrobił w Petersburgu (1897), gdzie prowadził wykłady docenckie (1897–1898); od 1898 r. prof. nadzw., a 1901 r. prof. zw. i kierownik Katedry Encyklopedii i Historii Filozofii Prawa Uniwersytetu w Petersburgu (1901–1917); w 1906 r. poseł do I Dumy; członek Sądu Najwyższego Rosji (1917); w 1918 r. powrócił do Warszawy, a rok później objął utworzoną dla niego Katedrę Socjologii na UW (1918–1931); wiceprezes Międzynarodowego Instytutu Socjologii; członek czynny AU (od 1912 r.); doktor h.c. UWil. (1929).

<sup>612</sup> Z łac. – osobiście.

<sup>613</sup> Uroczystość wręczenia Złotego Medalu L. Finklowi – twórcy *Bibliografii historii polskiej* – miała miejsce we Lwowie 9 kwietnia 1927 r.

<sup>614</sup> Stanisław Roman Lewandowski (1859–1940) – rzeźbiarz, medalier, krytyk sztuki; studiował rzeźbę w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych i Akademii Wileńskiej; w latach 1890–1894 tworzył i wykładał we Lwowie, a następnie w Wiedniu i Warszawie; w 1924 r. został głównym medalierem mennicy polskiej w Warszawie; konserwator Zamku Królewskiego.

# ANEKS I. UZUPEŁNIAJĄCE MATERIAŁY ARCHIWALNE

## 1

**W przedmiocie nagród śp. P. Barczewskiego za r. 1903 recenzja pracy S. Askenazego *Dwa stulecia XVIII i XIX. I. Badania i przyczynki*, Warszawa–Kraków 1903, str. 477, sporządzona przez Stanisława Tarnowskiego.** AN PAN i PAU w Krakowie, Korespondencja Sekretarza Generalnego 2572/04, b.p.

Dwa stulecia prof. Askenazego, tytułem zapowiadają jakiś obraz porównawczy, jakieś zestawienie charakterystyki wieku XVIII i XIX. W treści są zbiorem historycznych rozpraw. Cztery są z wieku XVIII, trzy z XIX. Przedostatnia elekcja, Fryderyk II i August III, Sprawa Wschodnia przed Wielkim Sejmem są świetne. Nie mogąc skontrolować czy się A[utor] nigdy w niczem nie myli, można przecie poznać się na tem, że A. zgłębia przenikliwie a przedstawia dobitnie i żywo, grę dyplomatyczną różnych dworów, ich cele i sposoby działania, wizerunki osób kreśli, psychologią ich tłumaczy z niezwykłym talentem. Tu i ówdzie daje poznać uczucie – zapewne słuszne – wyższości nad poprzednikami (Szujski, Wojciechowski, Czarnik). W to uwierzyć trudno, żeby król Leszczyński był nicością: chyba, że nie on napisał Głos Wolny, i nie on rządził Lotaryngią w sposób, który dotąd przechowuje tam żywą pamięć i wdzięczność.

Z rozpraw z wieku XIX najciekawsza mojej zdaniem Działalność ministra Lubeckiego: jego charakterystyka i walka z Nowosilcowem.

Zalet i wartości wiele: ale ten zbiór rozpraw składa tom, nie jest dziełem.

## 2

**List S. Askenazego do Karola Lanckorońskiego z 7 lutego 1904 r.** AN PAN i PAU w Krakowie, Spuścizna Karoliny Lanckorońskiej, Korespondencja Karola Lanckorońskiego, sygn. K III-150 k. 7.

Lwów, 7/II [19]04

Szanowny Panie Hrabio,

pozwałam sobie niepokoić go prośbą, która, jak się spodziewam, spotka się ze światłą Jego sympatią.

Przygotowuję obecnie (w języku polskim i francuskim) obszernie wydawnictwo: Correspondance du Prince Joseph Poniatowski. Zebrałem już do tego kilkaset listów X. Józefa, dostarczonych mi przez paryskie Archives de la guerre, prywatne (pp. Potockich, Zamoyskich itd.).

Otóż brak mi tylko dotychczas listów z najpierwszej epoki. X. Józef, jak wiadomo, był einer wiener kind<sup>1</sup>, urodził się w Wiedniu w pałacu Kinskych na Herrengasse (z matki Therese Kinsky).

Otóż mówiła mi w tych dniach pani Adamowa Potocka w Krakowie, że obfita korespondencja X. Józefa znajduje się w ręku rodziny Kinskych, w rodowym ich majątku, – ale nie umiała mi bliżej wskazać. Radziła mi też zapytać o to Szanownego Pana.

---

<sup>1</sup> Z niem. – wiedeńskim dzieckiem.

Istotnie, nikt inny, prócz Pana Hrabiego, nie mógłby tutaj poradzić, a więc nie tylko objaśnić, ale może także wprost pomóc do otrzymania dostępu do tych listów. Chodzi o wydawnictwo ważne, które będzie pomnikiem jednego z najsympatyczniejszych Polaków, – a taka praca, wiem na pewno, może liczyć na zainteresowanie Pana Hrabiego, i dlatego pozwalam sobie Go tą prośbą niepokoić.

Wróciłem niedawno z Warszawy, gdzie wszędzie oddawano mi serdeczne ukłony dla Szanownego Pana, których niestety dotychczas nie mogłem Mu doręczyć. Księżna Czetwertyńska<sup>2</sup> osobno kazała wyrazić nadzieję, że będziemy samego Pana niezadługo widzieli na czas dłuższy w Warszawie.

Łączę wyrazy wysokiego poważania  
zupełnie oddany

Szymon Askenazy

### 3

**Sprawozdanie i wnioski co do nagród śp. Barczewskiego za pracę historyczną wydaną w roku 1907.** AN PAN i PAU w Krakowie, KSG 316/08, b.p.

[...] Prof. Askenazego Rosja – Polska 1815–1830 rzecz napisana dla obcego podręcznika historii powszechnej, nosi wprawdzie na sobie według własnych słów autora „charakter pracy kompendialnej”, w której nie było miejsca na szersze roztoczenie i uzasadnienie w szczegółach i jest – istotnie w pierwszej części o Rosji, tylko przekładem z języka angielskiego. W drugiej jednak części, o Polsce jest, w ramach oryginału obcego, oryginalnym jego przerobieniem i rozszerzeniem, przynosi mnóstwo szczegółów nowych i dokładnych, a w dodanych tylko tu przypisach daje sporo nieznanych dotąd źródeł tak, iż tę drobną rozmiarem książkę, w której wszędzie znać wielkie znanstwo autora obfitego materiału źródłowego, należy uważać za nader pożyteczny i pouczający zarys całej historii polskiej w czasach konstytucyjnego Królestwa Kongresowego [...]

### 4

**Recenzja Stanisława Smolki pracy S. Askenazego: *Lukasiński, Warszawa T. I 416 str. T. II 420 str.*** AN PAU i PAN w Krakowie, KSG 308/09, b.p.

Postanowienie § 1 aktu fundacyjnego nagród im. śp. Probusa Barczewskiego wyklucza tę książkę z rzędu dzieł, którym Akademia może przyznać nagrodę z tej fundacji za najlepszą pracę historyczną ubiegłego roku (Rocznik Akademii 1866, str 25). Gdyby nie osnowa przytoczonego § dzieło prof. Askenazego zajęłoby jedno z pierwszych miejsc pomiędzy pracami historycznymi, które wypadło oceniać celem wygotowania wniosków w przedmiocie nagrody Barczewskiego za rok 1908 zarówno ze względu na rozmiar jak i z powodu niezwykle bogatej i mnóstwo nowych a cennych zdobyczy naukowych zawierającej treści, jak wreszcie i ze względu na całą dotychczas-

---

<sup>2</sup> Maria Wanda Felicja hr. Uruska (1853–1931) – córka Seweryna Macieja Leona i Ermancji Ermanii Marii Tyzenhauz h. Bawół; w 1873 r. poślubiła we Lwowie uczestnika powstania styczniowego Włodzimierza Ludwika Stanisława ks. Światopełk Czetwertyńskiego (1837–1918).

sową działalność piśmienniczą autora, której książka o Łukasimskim jest dotąd ostatnim, godnym wysokiego uznania, a na przyszłość tyle obiecującym wyrazem.

Nie mogąc temu cennemu dziełu przyznać zasłużonej nagrody, poczuwamy się do tem większego obowiązku stwierdzić jego niepospolitą wartość, a to bez względu na poważne i zupełnie uzasadnione zarzuty, wchodzące w zakres metodyki historycznej – zarzuty, których temu ostatniemu jak dawniejszym pracom prof. Askenazego nie może oszczędzić przedmiotowa, umiejętna krytyka. I to bowiem należy stwierdzić, że aparat naukowy, mający służyć do uzasadniania rezultatów badawczej pracy p. Askenazego, nie czyni zadość tym wymaganiom, od których nie powinno się odstępować. Przypiski, którymi opatrzone są na końcu monografie tego autora, grupowane razem, z odsyłaczami do pewnej, znaczniejszej zwykle części tekstu, nie są niczem innym jak zszeregowaniem luźnych notat, zrozumiałych niezawodnie dla samego autora, niezrozumiałych jednak często dla czytelnika, nawet wcale dobrze obznajomionego z przedmiotem. Sam sposób redakcji takiego aparatu naukowego utrudnia niezmiernie, jeżeli nie uniemożliwia wręcz sprawdzania rezultatów badań autora; wszelka zaś kontrola jego pracy badawczej staje się najczęściej wprost niemożliwą z powodu właściwego mu sposobu cytowania źródeł. Korzystając przeważnie, niemal wyłącznie, z nieznanych zupełnie materiałów rękopiśmiennych p. Askenazy nie poucza najczęściej czytelnika, gdzie znajdują się te materiały. Czytelnik fachowy rzadko może zdać sobie sprawę, o ile autor zajął krytyczne stanowisko wobec materiałów, które tylko dla niego samego były dostępne, ponieważ p. Askenazy bardzo wyjątkowo tylko i mimochodem poświęca uwagę krytycznej ocenie spożytkowanego materiału. Uderza to szczególnie w ostatniem dziele p. Askenazego, gdzie znaczną część materiałów stanowią zeznania więźniów politycznych, składane w śledztwie: dokumenta niezmiernie cenne, ale z natury rzeczy wymagające szczególnie starannego krytycznego opracowania.

Akademia Umiejętności powołana do czuwania nad metodyczną poprawnością i ścisłością polskiej produkcji naukowej, nie może uchylić się od wypowiedzenia tych uwag, gdy nie szczędzi wyrazów uznania dla działalności piśmienniczej autora, którego zaliczyła niedawno w poczet swych członków korespondentów. Posuwa się zaś do powyższego obowiązku tem bardziej, że na wytknięte tu niedostatki wpływają może pewne zewnętrzne okoliczności, wiążące się z warunkami które wynikają poniekąd z odrębnych właściwości naszego położenia, a z którymi warto rozprawić się w interesie pomyślnego rozwoju polskiej nauki historycznej. Do niedawna było to nieraz u nas rzeczywiście pożałowania godną koniecznością, osłaniać tajemnicą nieznaną i po raz pierwszy na jaw wydobyte materiały historyczne, z umyślnem a względami roztropności zaleconem zatajaniem publicznych, na pół publicznych lub ściśle prywatnych zbiorów, zawierających te materiały, stąd utarła się praktyka w literaturze innych narodów wprost niesłychana, której p. Askenazy dotąd nie zaniechał. Jeżeli i dziś jeszcze u nas jakiegokolwiek uzasadnione względy roztropności czy też delikatności wymagają koniecznie zastosowania takiej niepożądaney praktyki, trzeba się z nią pogodzić; to pewne, że i nikt nie będzie czynić stąd zarzutu historykowi, o ile rzeczywiście ważne powody [podkreśl. S.S.] nie pozwalają mu cytować spożytkowanych źródeł, z pożądaną i w całym świecie naukowym przestrzeżoną ścisłością. Tem bardziej jednak należy wymagać, żeby historycy tę niepożądaną i szkodliwą bezwarunkowo praktykę ograniczyli do szczególnych, dziś już bądź co bądź wyjątkowych wypadków, w których przyszłoby rzec się korzystania z nieznanych a cennych materiałów, o ile by autor nie przestrzegał owej sui generis dyskrecji w cytowaniu spożytkowanych źródeł. Co do p. Askenazego zaś stwierdzić można i trzeba, że zachowuje ową „dyskrecję” w wielu razach, gdzie to jest bezwarunkowo zupełnie zbyteczne. Jeżeli to jest wynikiem przyzwyczajenia, historyk powinien go się pozbyć.

Wytknięte wyżej niedostatki aparatu naukowego nie są może zresztą bez związku z inną jeszcze zewnętrzną okolicznością, która należy również do odrębnych warunków naszej produkcji naukowej. Wiadomo, że monografie p. Askenazego są bardzo poczytne i zaliczają się do rzędu

artykułów księgarskich, które mają zapewniony niemały zbyte. Jest w tem niezaprzeczona zasługa A[utora], jego pisarskiego talentu i barwnego, interesującego szersze koła przedstawiania rzeczy. Wskutek tego każda nowa książka p. Askenazego znajduje łatwo chętnego nakładcę. Czy nakładcy – w zrozumiałym łatwo interesie księgarskim – nie krępują A. co do rozmiarów i sposobu traktowania całego aparatu naukowego; czy takie, powyżej krótko scharakteryzowane traktowanie tego aparatu, nie jest również wynikiem pewnego przyzwyczajenia lub raczej przystosowania się do odrębnych warunków naszej produkcji literackiej i księgarskiej – w to nie wchodzimy, poprzestając na wyrażeniu nadziei, że dalsze prace zasłużonego A. oswobodzą się od niedostatków, które zaznaczyć mieliśmy sobie za obowiązek, tem bardziej, iż Akademia gotowa zawsze w swych publikacjach uczynić gościnnie pracom źródłowym p. Askenazego, pozostawiając mu najzupełniejszą swobodę w jak najściślejszym opracowaniu aparatu naukowego, bez względu na zajęte przez ten aparat miejsce i koszt wydania.

„Lukasieński” uwydatnił jasno wszystkie właściwości obfitej i tak powszechnem uznaniem zaszczyconej produkcji literackiej zasłużonego A. Dzięki niezmiernemu bogactwu pierwszorzędnych materiałów, które tu znowu nagromadziła niezmordowana skrzętność A., jedne z doniosłych punktów porozbiorowej historii – historia spisków w Królestwie Kongr[esowym] – przestaje być legendą a staje się historią, niełatwą wprawdzie do skontrolowania zarówno w szczegółach, jak i w sądzie A. o ludziach i wydarzeniach, w każdym razie jednak historią, opracowaną gruntownie, przez wytrawnego znawcę epoki a ogólnie jej rysy nie ulegną zapewne zasadniczym zmianom, choćby materiał spożytkowany w tej książce przez p. Askenazego, stał się dostępnym i dla innych badaczy. Godzi się bowiem stwierdzić, że książka p. Askenazego daje więcej, niż tytuł jej zapowiada. Postać nieszczęśliwego Łukasieńskiego, której tajemnicza martyrologia zasługiwała od dawna na wyczerpujące opracowanie, doczekawszy się monografii prof. Askenazego, nie występuje tu na pierwszym planie w tym stopniu, jak tego można było oczekiwać, a to jedynie z powodu, że dzielny przywódca spiskowej organizacji, stał się nim raczej przez zbieg okoliczności i nie odegrał w historii spisków takiej wybitnej, impulsywnej roli, iżby około jego postaci grupowały się rzeczywiście dzieje tajnych organizacji w Królestwie pomiędzy r. 1815 a śledztwem r. 1822. O to jednak nikt nie będzie czynił zarzutu A. i książce. Przeciwnie: istotną a niespożyłą wartość dzieła stanowi szerokie tło najważniejszego okresu biografii Łukasieńskiego, tych siedem lat po kongresie wiedeńskim, gdzie A. roztacza niezmiernie ciekawą a tak niejasną dotychczas historię Wolnomularstwa Narodowego, wyjaśnia jego genezę na gruncie ogólnych losów polskiej i litewskiej masonerii w czasach porozbiorowych, następnie zaś wykrywa tajemne nici, które łączyły tę organizację z Towarzystwem Patriotycznym. Wszystko tu nowe, albo przynajmniej nowemi, z nieznanych materiałów wydobytemi odkryciami oświetlone w tak nowy sposób, iż nawet znane dotychczas szczegóły nabierają odmiennego znaczenia, szeregują się przejrzyście w pragmatyczny wątek dziejowy. Przesadne wyobrażenia o szerokim rozroście tajnych organizacji i potężnem ich wpływie na opinię publiczną, redukują się w skutek badań p. Askenazego do rzeczywistych, bardzo skromnych rozmiarów; z historii znika legenda o bezpośrednim wpływie tego czynnika na genezę listopadowego powstania, jej miejsce zaś zajmuje utwierdzające się coraz bardziej przekonanie, że istotną przyczyną wybuchu i poprzedzającego wybuch wrzenia, była systematyczna, prowokatorska działalność Nowosilcowa i jego zauszników. Dla ustalenia sądu o zasadniczych wytycznych liniach dziejów Królestwa Kongresowego, jest to przyczynek niemałej wagi i rzetelnej bez wątpienia wartości. Jeżeli zaś tu i ówdzie, w niektórych nawet ważniejszych szczegółach nakreślonego obrazu, mogą nasuwać się pewne wątpliwości co do faktycznego przebiegu wydarzeń, wątpliwości, których dołączony do książki aparat naukowy nie pozwala rozwiązać, to w każdym razie wydaje się rzeczą pewną, że A. udało się pomyślnie ustalić ogólny zrzęb dziejów tajnych organizacji Królestwa Kongresowego w pierwszych latach po jego utworzeniu, w czym uznać należy cenną dla naszej nauki historycznej zdobycz. Równie pożądanym dla niej nabytkiem jest pierwsze gruntowne opracowanie tajnej policji w Królestwie Kongresowem, dokonane z prawdziwym znanstwem

epoki, z uwzględnieniem ogólnego tła, tłumaczącego wiele zjawisk, których istotne rysy nie występowały dość wyraziście bez związku z tłem ogólnym. Wiele interesujących przyczynków do lepszego zrozumienia dziejów tego okresu dorzuca II rozdział I tomu pt. „Aleksander I a Królestwo Polskie”, nie wyczerpujący naturalnie przedmiotu, z lekka naszkicowany z właściwym A. talentem, nie bez niejednej myśli, o którą można by się z nim spierać, zawierający jednak nie jedno trafne, nowe i zastanawiające spostrzeżenie.

Talent A. znany. Jasne, przejrzyste grupowanie przedmiotu, barwne opowiadanie, o spokojnym, miarą nacechowanym, szlachetnym stylu, przykuwające uwagę czytelnika, oto powszechnie znane i uznaniem darzone zalety tej nowej książki, jak i dawniejszych prac prof. Askenazego. Mimo wszelkich możliwych zastrzeżeń co do technicznej, metodycznej strony jego prac historycznych, należy uznać w „Lukasińskim” jedno z najcenniejszych dzieł naszej literatury historycznej ostatnich czasów, pośród dotychczasowych prac zasłużonego A. najdojrzałe podobno, najlepsze dzieło.

## 5

**Recenzja pracy doktorskiej Władysława Konopczyńskiego, Polska w czasie wojny siedmioletniej. Część I (1756–1758) [Monografie w zakresie dziejów nowożytnych przez prof. Askenazego] str. 307, nadto źródła i przypisy, sporządzona przez Ludwika Finkla. DALO, fond 26, op. 15, spr. 726, Księga rygorozów 1899–1909, k. 263.**

P. Wł. Konopczyński kreśli w powyższym dziele na szerokim tle dyplomatycznych stosunków i wojennych wypadków bierną a w skutkach bardzo fatalną rolę Polski, plany i działalność Augusta III i jego ministra Brühla, usiłowania i machinacje walczących ze sobą obozów magnackich. W związku z sprawą ordynacji ostrogskiej, służący za wstęp do zrozumienia wewnętrznych sporów, autor przedstawia najpierw dążenia „familii” Czartoryskich do odzyskania wpływu na Brühla za pomocą rosyjską. Obóz francuski zaś szuka celem obrony przed naciskiem Rosji w Turcji. Zabiegi te wywołane zostały przez ambasadora Brogliego, autora wielkiego planu francusko-prusko-turecko-polskiego. Z jednej strony niedołość hetmana Branickiego i rusofilskie stanowisko Augusta III, z drugiej przewrót międzynarodowy, znany pod nazwą „odwrócenia przymierzy”, zniweczyły plan Brogliego. Zbliżenie frankorosyjskie wytrąciło obóz patriotyczny w Polsce z dawnej orientacji, pogrążyło stronnictwa w chaosie i niepewności a nie przeszkodziło familii odzyskać znacznej części wpływu, dzięki zręcznej taktyce Augusta III. Brühl starał się utrwalić i wyzyskać sytuację dla elektoratu, chociażby kosztem interesu Rzpltej zyskać przewagę nad Prusami. Ale zmienność szczęścia wojennego nie dozwalała posunąć się naprzód ani projektom powiększania Saksonii ani zamiarom Jana Małachowskiego, aby związać Rzpltą z Francją za pomocą kompanii handlowej elbląskiej. Tymczasem stolnik litewski paraliżował w Petersburgu akcję Brogliego i Mniszcha, doczekał się odwołania ambasadora i zadzierżgnął nierozzerwalny związek między familją i Katarzyną II. Dzięki temu związkowi Czartoryscy wyjednali kasatę administracji ostrogskiej i postanowili opanować tron po Augustie III; zaofiarowali w tym celu sojusz Branickiemu i oparli się planom króla na Kurlandię. Rozłam nastąpił na radzie Senatu po sejmie 1758, zerwanym przez Branickiego za milczącą zgodą króla.

Praca p. Konopczyńskiego, oparta na rozległych i gruntownych badaniach archiwalnych, na wszechstronnej znajomości zarówno polityki europejskiej jak wewnętrznych stosunków Polski, należy bezsprzecznie do najlepszych studiów nad czasami saskimi i zasługuje w całej pełni, jako dysertacja doktorska, na stopień celujący.

**List S. Askenazego dołączony do protokołu posiedzenia „Komitetu dla dziejów porobiorowych Polski” z dnia 6 lipca 1909 r.** AN PAN i PAU w Krakowie, sygn. PAU I-32a, b.p.

Lwów 8/VII [19]09

Szanowny Panie, w odpowiedzi na pismo z 7 b.m. muszę niestety donieść, że wydania projektowanej obecnie II części Diariusza Sejmowego 1831 r. podjąć się nie mogę. Jestem bowiem, niezawisłe od obowiązków pedagogiczno-edytorskich, związany z publikacją wydawanych przeze mnie Monografii uczniów moich, pochłonięty całkowicie przez większe prace konstrukcyjne własne, – z drugiej zaś strony, materiał, o który by w danym wypadku chodziło, tj. akta senatu, korespondencji sejmowej i komisji sejmowych, został przeze mnie zbadany również dla celów konstrukcyjnych, tj. sposobem porobionych przeze mnie wyciągów, nie zaś dla celów edytorskich, które wymagałyby pełnych odpisów, wymagających z kolei osobistego udziału w wyborze, kontroli, a nawet samem kopiowaniu, gdyż chodzi tu przeważnie o [...] <sup>3</sup> nie zawsze łatwe do odczytania dla zwykłego kopisty. Wobec tych wszystkich, osobistych i technicznych warunków, podjęcie się mienionej pracy edytorskiej okazuje się dla mnie niemożliwym.

Przy tej sposobności, z powodu uczynionej w piśmie Szanownego Pana wzmianki, mam zaszczyt zaznaczyć, że jakkolwiek na posiedzeniu Komitetu 6 lipca 1906 r. nie podniosłem kwestii technicznych, dotyczących wydania Diariusza w ogóle, a dokumentów w artykule moim w Kwart[alniku] Histor[ycznym] wspomnianych, tj. Diariusza Senatu, korespondencji sejmowej i akt komisji sejmowych w szczególności, znajdujących się przeważnie w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, a to w przypuszczeniu, że są one znane wydawcy Diariusza, jako korzystającemu od dawna z rzeczonoego Archiwum, to jednak wielokrotnie w rozmowach z p. Sekretarzem Generalnym Akademii prof. Ulanowskim pozwalałem sobie zwracać uwagę na te dokumenty, na wybitne ich znaczenie oraz zalecającą się, zdaniem mojem, potrzebę zużytkowania ich przy edycji Diariusza.

Z wysokiem poważaniem

Szymon Askenazy

**List S. Askenazego do Stanisława Smolki w sprawie artykułu do *Encyklopedii Polskiej*. Karlsbad 25 lipca 1911 r.** Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, Archiwum Estreichera. Materiały „Encyklopedii polskiej”, b.p.

Karlsbad 25 VII [19]11

Szanowny Panie, otrzymałem łaskawe Jego pismo wraz z interesującym załącznikiem, który z zajęciem i przyjemnością odczytałem. Co się jednak tyczy mego przyczynku do „Encyklopedii”, to obecnie wobec nawału niecierpiących zwłoki zajęć a i potrzeby kuracji, nie mogę sprecyzować daty jego dostarczenia. Nie mogę też niestety dla tego mego przyczynku zaakceptować z góry podanego mi wzoru, i to zarówno dla względów zasadniczych jak merytorycznych, gdyż technika

<sup>3</sup> Wyraz nieczytelny.



encyklopedycznego traktowania dziejów porozbiorowych jest zdaniem mojem całkiem à part<sup>4</sup>. Mógłbym przeto trzymać się wyłącznie własnej faktury, w tym mniej więcej ducha jak swego czasu w przyczynkach angielskich lub w ed. polskiej „Rosji – Polski”. O ile by taki pogląd nie znajdował aprobaty Komitetu redakcyjnego Akademii, to oczywiście z góry najchętniej poddając się odmiennej opinii Komitetu, z całą gotowością zrzekam się napisania przyczynku quaerionis<sup>5</sup>, który niezawodnie przez inne siły co najmniej równie dobrze jak przeze mnie a zgodniej z intencjami Komitetu napisany być może.

Z wyrazami poważania

Szymon Askenazy

## 8

**List Stanisława Smolki do S. Askenazego w sprawie artykułu do *Encyklopedii polskiej*.** DALO, fond 254, op. 1, spr 343, k. 26.

*Rudawa pod Krakowem 28 VII 1911*

Szanowny Panie

Pospieszam z odpowiedzią na uprzejmy list Szanownego Pana z 25-go, który dziś odebrałem.

Odnosi się do dwóch przedmiotów, które poruszyłem w moim liście z 14-go. Pierwszy, wcale obojętny, tyczy się faktury artykułów historycznych w Encyklopedii Polskiej; drugi, pierwszorzędnygo praktycznego znaczenia [wyróżn. – S.S.], tyczy się terminu, w którym na pewno mogliśmy oczekiwać nadesłania rękopisu Pańskiego artykułu.

### Ad 1-mum

Żałuję niezmiernie, że ostatni list pisałem piórem i tylko jego przedmiot zanotowałem w aktach. Gdybym był pisał, jak zwykle, na maszynie, z kalką czarną, miałbym kopie tego listu i mógłbym łatwiej zdać sobie sprawę, co dało powód do tak osobliwego nieporozumienia. Trzy §§ wyjęte ze środka mojego, gotowego już artykułu, miały służyć za substrat do wzajemnej wymiany myśli w sprawie „faktury” naszych artykułów, co chyba dość jasno zaznaczyłem, jeśli inni koledzy, wchodząc w moje intencje, odpowiedzieli mi różnemi cennemi uwagami. Ja zaś, ofiarując się do pełnienia funkcji „telefonu” w tym przedmiocie, jak wyraziłem się w listach, rozsyłanych przed 2 tygodniami (podobnie w liście do Szanownego Kolegi) według możliwości staram się spełniać tę służbę, service d’intermédiaire<sup>6</sup>. Ma to niejako praktyczną wartość, wszyscy bowiem niemal współpracownicy Działu historycznego zdecydowali się użyć t y c h wakacji na spełnienie zobowiązań, przyjętych wobec wydawnictwa Encyklopedii Polskiej, mianowicie zaś, po krótkim wypoczynku, przyrzekli poświęcić temu celowi drugą, większą część wakacji. Rozmiar artykułów, ściśle oznaczony: po 3–5 arkuszy. Kto więc opanowuje przedmiot a przygotował już sobie ostatecznie materiał do napisania takiego artykułu, zredaguje go w ciągu kilku tygodni. Praktyczną zatem wydawało się rzeczą, w samym początku wakacji, a raczej w momencie rozjazdu na wakacje,

---

<sup>4</sup> Z franc. – odmienna.

<sup>5</sup> Z łac. – rzeczzonego (tego, o który pytano).

<sup>6</sup> Z franc. – usługę pośrednictwa.

dostarczyć współpracownikom substratu do zastanowienia się nad „fakturą”, o ile by zaś kto trudu nie szczędził, do wymiany myśli w tym przedmiocie. Że mój właśnie artykuł miał posłużyć za taki substrat, to prosta rzecz przypadku, bo jest gotów. Zachęcił mnie do tego Finkel. Kto mnie zna jednak cokolwiek, nie posiadzi mnie chyba o to, żebym chciał „fakturę” swojego artykułu stawiać za wzór Kolegom. Pamiętam, że w liście do Szanownego Pana użyłem żartobliwie wyrażenia: „Muster ohne Wert”<sup>7</sup>; chyba to jasno wskazywało, że o dawaniu jakiegoś wzoru nie myślałem. Sama natura przedmiotu wymaga odmiennej faktury w artykułach o rozmaitych epokach lub o różnych materiałach; czuję to doskonale, opracowując teraz inny artykuł. Naturalnie i indywidualność autora musi i powinna uwydatnić się osobnymi właściwościami „faktury”. Niektóre jednak cechy „faktury” można, za wzajemnym porozumieniem, doprowadzić niejako do wspólnego mianownika, co jest pożądane, zwłaszcza w rzeczach zewnętrznych, np. co do nie nazbyt wielkich różnic w rozmiarach §§-ów itp. Pańska „Rosja – Polska” leży w tej chwili przede mną. W części „Rosja” krótsze §§, w części „Polska” dłuższe, co jest w związku ze sposobem traktowania przedmiotu. W części „Rosja” §§ są średnio takich samych właściwie rozmiarów, jak w moim artykule, którego échantillon<sup>8</sup> Szanownemu Panu posłałem.

Nie przewidywałem zgoła, iżby zaszła potrzeba wyjaśniać Szanownemu Panu, że nikt nie poważyłby się – a już najmniej ja – wskazywać Mu w z ó r „faktury” artykułu, którego od Pana oczekuję. Ubolewam bardzo, że nie urzędowa, koleżeńska „faktura” mojego poprzedniego listu, dała widocznie powód do tego niepotrzebnego nieporozumienia. Im więcej zaś muszę usilnie prosić o parę słów odpowiedzi ad 2-dum, tem bardziej rad bym ten epizod uważać za zupełnie załatwiony. Wiem z doświadczenia, że w Karlsbadzie powinno się korespondencję ograniczyć do minimum.

#### ad 2-dum

Pisz Szanowny Pan: „Co się tyczy mego przyczynku do Encyklopedii, to obecnie, wobec nawału niecierpiących zwłoki zajęć a i potrzeby kuracji, nie mogę sprecyzować daty jego dostarczenia”.

Takiego, takiej treści oświadczenia, nie znajdzie w stosach korespondencji naszego Komitetu ze współpracownikami. Znajdą się najrozmaitsze odcienie w usprawiedliwianiu zwłoki i uczy-nionego przez nią dotkliwego zawodu. Aż budującym to jest niekiedy, gdy weterani pióra i nauki o głośnych nazwiskach, nie mogąc stawić się w słowie, dają wyraźny dowód, jak dobrze odczuwają odpowiedzialność za wyniknąć stąd mogące szkodliwe następstwa dla przedsięwzięcia o doniosłem dla sprawy narodowej znaczeniu. Nieraz piszą współpracownicy w ten sposób: „Zawsze mam więcej zajęć i obowiązków, niż im mogę podołać; wobec tego pracuję nad tem, co w danej chwili najpilniejsze; doniesicie mi na 3 miesiące naprzód, kiedy mój artykuł będzie rzeczywiście potrzebny, kiedy pójdzie do druku, a ja niezawodnie przyślę rękopis w oznaczonym terminie”.

Gdyby miały częściej nadchodzić oświadczenia tego rodzaju, jak to przytoczone oświadczenie Szanownego Pana, przyszło by jeszcze dziś po niewczynie stwierdzić, że w Polsce przedsięwzięcie takie jak Encyklopedia Polska, jest utopią, niedościgłym marzeniem – co pesymiści z góry przepowiadali. Co do mnie, mam to za wielką zasługę Ulanowskiego, że wbrew tym ostrzeżeniom pesymistów, postawił na swoim i doprowadza do skutku wydawnictwo o tak wyjątkowym dla interesów narodowych znaczeniu. Z tem wszystkim, jeśli by przykład Szanownego Pana miał znaleźć naśladowców, gdyby się podobnie nie oglądano na ścisłe zobowiązania – lepiej dziś jeszcze zlikwidować całe przedsięwzięcie, mimo kończącego się druku I-go tomu, z wielką dla Akademii ujmą, z nieobliczoną stratą dla wielu współpracowników, którzy na serio brali swe zobowią-

---

<sup>7</sup> Z niem. – wzorzec bez wartości.

<sup>8</sup> Z franc. – próbka, wzorzec.

zania i stawili się w słowie – niżli forsować rzecz, z narażeniem Akademii i współpracowników, a niebawem i subskrybentów na jeszcze większe, nieobliczone szkody.

Po długich z naszej strony staraniach, po listach bez odpowiedzi, wreszcie wskutek interwencji Ulanowskiego stanęła z Szanownym Panem umowa dnia 14 grudnia 1909, w której Pan zobowiązał się dostarczyć rękopis na 1 stycznia 1911, tj. bieżącego roku. W ciągu bieżącego roku otrzymał Szanowny Pan niezawodnie urzędowe przypomnienie od Sekretarza Komitetu, wystosowane do wszystkich współpracowników, którzy w oznaczonym terminie nie nadesłali rękopisów. Brak odpowiedzi pozwalał nam oddawać się nadziei, że zamiast listu otrzymamy niebawem rękopis. Tymczasem na mój list z 14-go bm., w którym donoszę, że 1-go października rozpoczniemy druk Działu historycznego, nadchodzi oświadczenie, że Szanowny Pan w ogóle żadnego terminu nie może określić. Proszę wejść w położenie redakcji i przyznać, że wobec takiego – co prawda odosobnionego – postępowania współpracownika, którego udział w naszym wydawnictwie wielce sobie cenimy, ręce muszą opadać.

Wobec innego współpracownika, który nie tak nielitościwie ale mało uspokajające nadesłał oświadczenie, zastosowaliśmy nieodzowny w podobnym zbiorowym wydawnictwie artykuł regulaminu, i stwierdziliśmy, że autor przez niedotrzymanie terminu rozwiązał ipso facto<sup>9</sup> umowę, porzucone zaś przezeń zadanie powierzyliśmy komuś innemu, z wielką dla wydawnictwa szkodą, bo ze stratą półtora roku. Co do Szanownego Pana, wyczerpiemy wszelkie środki, żeby Go od zerwania przyjętych zobowiązań powstrzymać; byłoby to rzeczą wprost anormalną, gdyby w szeregu współpracowników E. P. brakło Pańskiego nazwiska. Jeszcze raz więc zanoszę do Szanownego Pana gorącą prośbę: zechciej odłożyć inne „nie cierpiące zwłoki” zajęcia, racz uznać pracę dla E. P. za „niecierpiącą zwłoki” i najpilniejszą. Wszak każdy z nas jest, co do owych niecierpiących zwłoki zajęć, w podobnym położeniu. A gdy dobrej woli nie braknie, przy tem opanowaniu przedmiotu, jakiego może żaden z naszych współpracowników nie posiada w obrębie przyjętego zadania, z końcem grudnia bieżącego roku, tj. za pięć miesięcy może nam Pan bez trudności dostarczyć rękopis. Przy tym jednak nieprzekraczalnym terminie musielibyśmy bezwarunkowo obstawać. Oczekuję więc bezzwłocznej, na tak długą elukubrację w paru słowach odpowiedzi, a mam wszelką nadzieję, pomyślniej.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego poważania  
powolny sługa

S. Smolka

## 9

**List Włodzimierza Dzwonkowskiego do Wincentego Zakrzewskiego.** AN PAN i PAU w Krakowie, Korespondencja W. Zakrzewskiego, sygn. W II-47, b.p.

*Opole Lubelskie 31/I 1911*

Wielce Szanowny i Czcigodny Panie Rektorze i Prezesie!

Profesor Askenazy zawiadamia mnie, że na skutek podniesionego przez Szanownego Pana zarzutu „falszowania tekstu” Akt Rządu Kościuszki 1794 przez Niego i przeze mnie, wstrzymuje on ze swej strony i poleca mnie również wstrzymać natychmiast wszelkie, tego wydawnictwa dotyczące, dalsze roboty, aż do należytego wyjaśnienia tej sprawy przez Niego osobiście przed Akademią Umiejętności.

---

<sup>9</sup> Z łac. – tym samym.

Stosując się do powyższego polecenia prof. Askenazego, robotę przerywam, o czym Szanownemu Panu donieść pośpieszam.

Z wyrazami szacunku i poważania

Włodzimierz Dzwonkowski

## 10

**List S. Askenazego do Karola Lanckorońskiego.** AN PAN i PAU w Krakowie, Spuścizna Karoliny Lanckorońskiej, Korespondencja Karola Lanckorońskiego, sygn. K III-150, k. 10.

Wien, 31 stycznia 1913

Szanowny Panie Hrabio, w sprawie E.<sup>10</sup> do Warszawy i Łodzi już pisałem dziś. Skoro tylko otrzymam odpowiedź, zakomunikuję ją natychmiast.

Adres mój obecny jest: Menton, Hotel d'Orient; tam więc prosiłbym, jeśli łaska, skierować wszelkie fotografie, mogące się przydać do nowej edycji ks. Józefa, która się już zaczęła drukować, więc chciałbym co rychlej móc posłać do Drukarni wszelkie nowe fotografie do ilustracji, których nie było w poprzednich edycjach.

Z Wysokiem poważaniem  
Zawsze zupełnie oddany

Szymon Askenazy

## 11

**List S. Askenazego do Jadwigi Starorypińskiej.** DALO fond 254, op. 1, spr. 295 k. 84.

Warszawa 18 stycznia 1914 r.

Szanowna i droga Pani, nie odpisywałem długo, bo naprzód byłem nieobecny w Warszawie (wyjechałem do Petersburga), potem niezdrów, a następnie był chory redaktor „Biesiady Literackiej” p. Synoradzki<sup>11</sup> i nie mogłem się z nim widzieć. Obecnie donoszę, że rozmówiłem się z p. Synoradzkim, który, jakkolwiek uskarżał się na trudne położenie materialne swego pisma, zobowiązał się jednak kwotę 200 r[ubli]s[rebrem], przypadającą na „Skarb Watażki”<sup>12</sup>, wypłacać Szanownej Pani ratami, miał w tej sprawie bezpośrednio do Niej pisać, a nawet, w razie pomyślnego załatwienia tej sprawy wyraził życzenie drukowania w swem piśmie innych utworów śp. Męża Pani, oczywiście za uprzednim dokładnem porozumieniem się względem honorarium. Donoszę o tem Szanownej Pani najmocniej przepraszając za mimowolne opóźnienie, jestem zawsze najchętniej gotów do wszelkich usług, do jakich tylko mógłbym Jej się przydać.

---

<sup>10</sup> Nie ustalono, o kim mowa w liście.

<sup>11</sup> Michał Synoradzki (1860–1922) – pisarz i publicysta; autor licznych powieści, szkiców historycznych i obyczajowych, nowel i opowiadań, a także książek dla młodzieży i ludu; współpracownik wielu pism warszawskich; w latach 1908–1917 redaktor „Biesiady Literackiej”.

<sup>12</sup> W. Łoziński, *Skarb watażki. Powieść z końca XVIII wieku*, Warszawa 1875.

U nas dzięki Bogu wszystko dobrze, zdrowe obydwie kobiety moje, mała się dobrze rozwija, a starsza zasyła dla Czcigodnej Pani najpiękniejsze ukłony.

Łączę serdeczne życzenia noworoczne i wyrazy wysokiego poważania.

Zupełnie oddany

Szymon Askenazy

## 12

**List S. Askenazego do Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Lwowskiego.** DALO fond 254, op. 1, spr. 368, k. 130.

*Vevey, 29 września 1915*

Do Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Lwowskiego

Od dłuższego już czasu mocno szwankując na zdrowiu, – przy ogólnym wyczerpaniu a zwłaszcza przy objawach zadawnionego cierpienia nerkowego, – i skutkiem tego nie czując się na siłach do podjęcia wykładów, upraszam o udzielenie mi urlopu na obecny semestr zimowy 1915/6, bez płacy.

Szymon Askenazy

## 13

**Kartka Ludwika Finkla do Szymona Askenazego [b.d].** DALO, fond 254, op. 1, spr. 295 b.p.

[Lwów 11 kwietnia 1918 r.]

Kochany Szymonie! Podanie Twoje o urlop jeszcze nie nadeszło do dziekanatu. Nadsyłaj je najrychlej. Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisji historycznej, na którym byłem, potem posiedzenie fakultetu. Uchwalono w zasadzie poprzeć Twoje podanie, ale ustęp w liście Twoim do Dziekana o Twojej przynależności publicznej do Warszawy zrobił bardzo złe wrażenie. Domagano się także zwrotu książek wypożyczonych z Biblioteki Uniwersyteckiej. Zobowiązano mnie do napisania Ci o tem. Zaproszenia na Akademię Korzonowską nie ma dotychczas w rektoracie.

Serdeczne jak zawsze ukłony dla Sz. Pani i Córy Twojej

## 14

**List S. Askenazego do Uniwersytetu Lwowskiego.** DALO, fond 26, op. 1, spr. 35, k. 152.

*Warszawa 11 października 1919*

Niniejszym upraszam o zwolnienie mnie ze stanowiska profesora Uniwersytetu Lwowskiego.

Z ciężkiem sercem składając tę prośbę, poczuwam się do obowiązku zdania sprawy przed świętą Wszechnicą, do której od przeszło dwudziestolecia należeć mam zaszczyt, z dotychczasowej mej działalności i pobudek obecnego kroku.

Z uwagi na potrzebę stałych wykładów nowożytnej historii polskiej nieistniejących wtedy w żadnej z obu Wszechnic galicyjskich miałem sobie w listopadzie 1896 r., przez kierownicze czynniki uniwersyteckie lwowskie i ówczesnego namiestnika E.X. Sanguszkę, uczynioną propozycję objęcia rzeczonych wykładów. Habilitowany ze zwolnieniem od rygorów w 1897 r., zacząłem wykładać wiosną 1898 r. Wykładałem przez pierwsze pięciolecie jako docent prywatny, przez następne jako tytułarny nadzwyczajny bezpłatny, zaś od 1907 r. jako zwyczajny profesor. W tym ostatnim mianowicie roku zaszczycony wyborem czcigodnego T. Wojciechowskiego na Jego następcę, wprawdzie skutkiem wynikłych trudności ostatecznie objąłem utworzoną wtedy dla mnie ad personam nową katedrę historii nowożytnej polskiej, lecz i w tem podwójnej doznałem pociechy, że, nie biorąc miejsca nikomu, mogłem przyczynić się do przysporzenia Uniwersytetowi ważnej katedry. Wykłady moje i ćwiczenia seminaryjne obejmowały okres dziejów polskich od schyłku XVII do drugiej połowy XIX wieku. Dążyłem przy tem do wykwalifikowania samodzielnych w tej dziedzinie badaczy, na miarę społecznej techniki źródłowej europejskiej. Skierowałem licznych uczniów, napływających również i z Kongresówki i Ziem zabranych do mego audytorium, we wskazanych im tematach do archiwów krajowych i zagranicznych. Prócz publikacji ich prac po czasopismach (głównie w Bibliotece Warszawskiej i Kwartalniku Historycznym), stworzyłem dla nich własne wydawnictwo Monografii w zakresie dziejów nowożytnych, którego ogłosiłem dotychczas 17 tomów (18y w druku). Wyrok o tej pracy nauczycielskiej nie do mnie należy. Jeżeli wydała ona skromniejsze, niż bym pragnął owoce, to może wypadaloby uwzględnić trudne jej warunki.

Obok trudności ogólnych, śród jakich pod obecnymi rządy pracowaliśmy wszyscy, zachodziła tu specyficzna: skoordynowania mej działalności wychowawczej lwowskiej z pisarską warszawską. Dla tej ostatniej bowiem, obejmującej przeważnie dzieje porozbiorowe, warsztatem głównym jest Warszawa. Na warszawskich aktach Księstwa, Kongresówki, Namiestnikowskich, Jabłonny, Zamoykich, Krasińskich itd., oraz wywiezionych do Rosji, wsparłem prace o Poniatowskim, Łukasimskim, Napoleonie i in., które też wszystkie w Warszawie powstały. Wolno też napomknąć, że związek duchowy z Warszawą, poza dziedziną ściśle naukową, dotyczył i publicznej (np. łączne z Sienkiewiczem pismo do ministra rosyjskiego<sup>13</sup>, polemika z Kuratorem o Uniwersytet Warszawski<sup>14</sup>, rzecz o Bezrobociu szkolnem<sup>15</sup>, o sprawie chełmskiej<sup>16</sup> itp.). Tak więc wypadło co roku dzielić pobyt między Lwów a Warszawę, trzymając dwa mieszkania i dwie biblioteki w ciągłych tam i na powrót przejazdach, prócz stałych nadto, głównie do Petersburga, wypraw archiwalnych. Gdy wreszcie i dla Akademii Umiejętności jako członek czynny miałem podjąć większe prace edytorskie z doby Kościuszki i powstania styczniowego, wówczas, wobec wynikłych na domiar względów rodzinnych, okazało się koniecznem wzięcie na 4 semestry zimowe 1910/11 – 13/14 urlopu na cele naukowe, bezpłatnie. Obok wzmózonej dzięki temu produkcji naukowej, dało się jednak utrzymać

---

<sup>13</sup> *Uwagi z powodu listu Polaka [Sienkiewicza] do ministra rosyjskiego*, Lwów 1905 oraz wersja francuska *Observations polituques à propos de la Littre d'un Polonais à un ministre russe*, Paris 1905.

<sup>14</sup> S. Askenazy, *Uniwersytet Warszawski*, „Biblioteka Warszawska” 1905, t. 2, s. 209–241; toż, *Uniwersytet Warszawski*, Warszawa–Kraków 1905.

<sup>15</sup> Tegoż, *Bezrobocie szkolne (w kwestii strajku szkolnego)*, „Biblioteka Warszawska” 1905, t. 3, s. 1–13 i nadb.

<sup>16</sup> Tegoż, *Sprawa guberni chełmskiej. Dokument urzędowy*, Kraków 1907 oraz wersja francuska *Documents relatifs a la question du gouvernement de Chelm*, Cracovie 1908; tegoż, *Gubernia chełmska*, „Biblioteka Warszawska” 1909, t. 1, s. 213–230.

także ciągłość wychowawczej, gdyż, nawet wykładając i ćwicząc tylko w semestrach letnich, i w tym okresie wydałem 9 tomów Monografii uczniów moich, ostatnie już podczas wojny.

Ale tego dłużej przeciągać nie sposób. Wysiłek fizyczny (nie mówiąc już o nakładzie materialnym, jaki w warunkach powyższych pociągała za sobą cała moja służba uniwersytecka), połączony z tem rozdzieleniem między Lwowem a Warszawą, poczyna przechodzić moje siły. Już i wiek, i zdrowie nie po temu. Co zaś główna, ustał właściwy tego wysiłku obowiązek. Tkwił on dla mnie dotychczas w tem, że nie mogąc w zruszczonej warszawskiej, należało w narodowej lwowskiej Wszechnicy wpajać dzieje nowożytnie polskie młodzieży polskiej. To się dziś na szczęście skończyło. Mają swe wolne narodowe Wszechnice i katedry dziejów nowożytnych polskich, obok Krakowa i Lwowa, również Lublin, Poznań, Wilno, a przede wszystkim Warszawa. Szczęśliwy, że się tego doczekał, odchodzę skądem przyszedł. Mnie już więcej we Lwowie nie potrzeba.

Odchodząc, dziękuję Uniwersytetowi Lwowskiemu sercem całym, że pozwolił mi w dobie niewoli pełnić zaszczytną służbę wychowawczo-narodową, i życzę Mu w przyszłej dobie wolności świetnego rozwoju dla dobra nauki i Narodu.

Szymon Askenazy

## 15

**List S. Askenazego do Jerzego Mycielskiego.** Biblioteka PAU i PAN w Krakowie, Korespondencja Jerzego Mycielskiego, sygn. 8124, k. 112.

*Warszawa 15/IV 1920*

Szanowny Panie Kolego, mam zaszczyt niniejszem jak najgoręcej polecić łaskawej opiece Pańskiej oddawczynię Mrs. Alvin Barton Barber<sup>17</sup>. Pani Barber jest to małżonka pułkownika Sztabu amerykańskiego, Colonel A.B. Barbera, osobistego przyjaciela i współpracownika p. Hoovera<sup>18</sup>. Pułkownik Barber<sup>19</sup> bawi w Warszawie od blisko roku w bardzo poważnej misji, jako specjalista do spraw kolejowo-węglowych, i stałą zyczliwością okazywaną Polsce, oddaje nam wiele a bardzo ważne, przy wpływomem jego stanowisku usługi. Pani Barber, dama wielce dystygowana i wysokiej kultury, żywo interesuje się sztuką i właśnie wybiera się do Krakowa na

---

<sup>17</sup> Lucy Lombardi – od 1908 r. żona Colonel Alвина Bartona Barbera.

<sup>18</sup> Herbert Clark Hoover (1874–1964) – biznesmen, polityk, działacz humanitarny; był synem kowala, wcześniej osieroconym przez oboje rodziców i wychowywanym przez krewnych; w 1895 r. ukończył geologię na nowo powstałym Stanford University; pracował w kopalniach złota na kilku kontynentach; jego majątek przed I wojną szacowano na 4 mln dolarów; od sierpnia 1917 do czerwca 1919 r. kierował US Food Administration, udzielającej pomocy humanitarnej Europie, m.in. Polsce; w latach 1921–1929 sekretarz handlu w gabinetach prezydentów Warrena Hardinga i Calvina Coolidge’a; zwolennik pomocy żywieniowej dla głodującej ludności bolszewickiej Rosji; 31. prezydent USA (1929–1933); w 1919 r. jednej z warszawskich ulic nadano nazwę alei Hoovera; doktor h.c. UW i UJK; honorowy obywatel RP.

<sup>19</sup> Colonel Alvin Barton Barber (1883–1961) – w 1905 r. ukończył z 5. lokatą studia w West Point; w styczniu 1919 r. pracował na rzecz US Food Administration H. Hoovera, a następnie w kontynuującej hooverowski program American Relief Administration; w sierpniu 1919 r. został wysłany do Warszawy jako doradca Ministra Kolei; z armii odszedł w 1920 r. i do 1922 r. pozostawał doradcą w Polsce; od 1923 r. przez ćwierć wieku kierownik Departamentu Transportu i Komunikacji w amerykańskim Departamencie Handlu.

wycieczkę artystyczną, – a nb. poszukuje też dla siebie obrazów pędzla polskiego. Pozwalam sobie tedy, imieniem mojem oraz mej żony, zaprzyjaźnionej z panią Barber, ponowić prośbę o łaskawe zajęcie się tą panią, należąca do najlepszego towarzystwa amerykańskiego, a jak najlepiej usposobioną dla Polski. A któż lepiej od Szanownego Pana potrafi uświadomić czy to swojskiemu czy obcemu intelektowi wszystkie cuda artystyczne i dziejowe Krakowa?

Dziękując najmocniej już z góry, dołączam wyrazy żalu, że nie mogłem widzieć się z Szanownym Panem za ostatniej Jego bytności w Warszawie. Najgorsze jest to, że nie mogę odnaleźć N[ru] 33 na Świętokrzyskiej! C'est absolutement atrouable<sup>20</sup>, takiego N nie ma wcale!

Z Wysokiem poważaniem i serdecznem uściskiem dłoni.

Sercem oddany

Szymon Askenazy

## 16

**List Szymona Askenazego do Jerzego Mycielskiego.** Biblioteka PAU i PAN w Krakowie, sygn. 8124, Korespondencja J. Mycielskiego, k. 114.

*Karlsbad 27 lipca 1922*

Szanowny Panie Kolego, pozwalam sobie tudzież odwołać się do niezrównanej przyjacielskiej uczynności Pańskiej. Ossolineum przygotowuje w tym roku edycję ilustrowaną mego Napoleona a Polska. Materiał ilustracyjny z dawna przeze mnie zebrany, wykazuje jednak pewne luki, które bardzo pragnąłbym zapełnić, i to, jeśli wolno, przy najkompetentniejszej pomocy Pańskiej. Brak mi mianowicie następujących autentycznych portretów: 1. Generał Rymkiewicz; 2. Generał Władysław ks. Jabłonowski („murzynek” z S. Domingo); 3. Maliszewski (przyjaciół Józefa Sułkowskiego, teść Leon[arda] Chodźki, a sam syn naturalny prymasa Mich[ęła] Poniatowskiego); 4. Generał Zajączek (późniejszy Namiestnik, ale potrzebny młodszy, za swej służby barskiej lub francuskiej; jego wizerunek winien być gdzieś u Branickich, bo był naprzód adiutantem, a dozgonnie przyjacielem Xawerego); 5. Aleksander Sapieha (za młodu, taki ładny, jak go opisuje w swych Mém[oire] jego kochanka Mlle Georges<sup>21</sup>, którą odstąpił Napoleonowi); 6. Jan Potocki (wojażer, pisarz, plagiat, ale też za młodu); 7. Julia Potocka; 8. dobry, młody Michał Ogiński; 9. Dobry, młody Dmochowski (młody, energiczny, jakobiński, nie stary warszawski). To najnaglesze petycje, bo mam i inne. Niezmiernie mnie Szanowny Pan Kolega zobowiąże wszelką w tym względzie informacją. Edycja ma być bardzo staranna, dobór portretów skądinąd dobry, – a te mi drukują. O łaskawą odpowiedź prosiłbym bądź pod mój adres warszawski (Czackiego 10) bądź też do Genevy, Délégation de Pologne 31 Quai du Montblanc 31. Z góry serdeczne dzięki.

Czytałem z zajęciem w Czasie wspomnienie Pańskie o Stan[isławie] Koźmianie<sup>22</sup>. Nie znałem go osobiście, lecz nieraz przysłał mi przez wspólnych znajomych dowody życzliwości, –

<sup>20</sup> Z franc. – absolutnie niemożliwe.

<sup>21</sup> *Mémoires de la Société des sciences, arts, et Belles-Lettres de Bayeux*, 7e v., Bayeux, Duvant, 1902.

<sup>22</sup> Stanisław Koźmian (1836–1922) – polityk, publicysta, krytyk teatralny, historyk; w latach 1952–1856 studiował w Krakowie, Paryżu i Bonn; w 1858 r. powrócił do kraju; należał do uczestników powstania styczniowego, a następnie jego krytyków; redaktor „Czasu” i współzałożyciel „Przeglądu Polskiego”; jeden z przywódców obozu stańczyków; poseł na Sejm Krajowy i do wiedeńskiej Rady Państwa; od 1873 r. dyrektor Teatru Krakowskiego.



ostatnio jeszcze właśnie z powodu Napoleona a Polski. Niestety, czytając to Pańskie wspomnienie o nim, z żalem rozpamiętywałem, jak daleko obecny obóz konserwatywny odchylił się od tradycji swych założycieli. Ten obóz, który był „staatserhaltend”<sup>23</sup> w Austrii, mniej jakoż bywa nim w Polsce wyzwolonej. Ten obóz, który tak mocno, zwłaszcza przez Bobrzyńskiego, głosił przyczynę upadku kraju w braku szacunku dla głowy państwa (aż do przesadnej obrony Stanisława Augusta przez X. Kalinkę) i w braku siły rządu, – teraz solidaryzował się [z] odrodzoną anarchiczną walką z zaborcem absolutum dominium. Ten obóz ludzi poważnych i statecznych, których poglądów często nie podzielałem, ale którzy przynajmniej wiedzieli, czego chcą, stał się teraz jakby liściem na wiatrach partyjnych, bez stałego zdania jak owi z Dante „angeli che non furon ribelli. Nè fur fedeli... guarda e passa”<sup>24</sup>. Co by na tę taktykę powiedzieli starzy, wymarli twórcy tego stronnictwa, których jeszcze znalazłem kilku?

Ale w Karlsbadzie niezdrowo myśleć o polityce. Jest tu trochę znajomych, jest też jak co-rocześnie pani Romanowa Potocka<sup>25</sup>, głodząca się niemiłosiernie, są i młodsze piękne panie, na które patrzeć się już w naszym wieku jest *congemere*<sup>26</sup>, a są przede wszystkim sami panowie Karlsbadu, bracia Czechosłowacy, bardzo sprawni, bardzo praktyczni, i bardzo [...]”<sup>27</sup>. W dniach najbliższych stąd wyjeżdżam po skończonej kuracji, a tymczasem załączam piękne ukłony, wyrazy poważania i serdeczne uściśnienie dłoni.

Szymon Askenazy

---

<sup>23</sup> Z niem. – zachowawczym.

<sup>24</sup> Z wł. – (jak) aniołowie, którzy nie byli zbuntowani. Ani nie byli też wierni by... czuć i przekazywać. Słowa z *Boskiej komedii* (Pieśń trzecia: *Piekło*) Dantego Alighieri. Cały fragment, na który powoływał się Askenazy, brzmi w przekładzie Antoniego Roberta Stanisławskiego następująco:

[...] Rzekłem: o Mistrzu! jakie słyszę wrzaski?

Co za lud, srogim zwyciężony bólem? –

A on mi na to: „Na taką niedolę  
Skazane smętne dusze tych, co żyli,  
Nie zasłużywszy ni hańby, ni chwały;  
Dzisiaj zmieszani z tłumem złych aniołów,  
Co siebie tylko miłując, nie byli

Ni wierni Bogu, ani też buntowni.  
Niebo ich z łona swojego wyrzuca,

By krasa jego nie wzięła z nich skazy;  
Ani ich przyjąć chce piekło głębokie

Aby zbrodniarze nie mieli z nich chluby” –

– O Mistrzu! jakież ciężar je przywała,  
Że tak okropne wyciska z nich jęki?

A on mi rzecze: „Krótko Ci odpowiem:

Oni już śmierci nadziei nie mają;

A tak ich żywot ciemny i nikczemny

Że są zawistni każdej innej doli

Na świecie po nich nie została sława,

Prawda i litość równie gardzą nimi...

Zob. [http://pl.wikisource.org/wiki/Boska\\_Komedia\\_\(Stanisławski\)/Piekło\\_-\\_Pieśń\\_III](http://pl.wikisource.org/wiki/Boska_Komedia_(Stanisławski)/Piekło_-_Pieśń_III)

<sup>25</sup> Elżbieta Matylda Radziwiłł (1861–1950) – córka ordynata nieświeskiego i kleckiego Antoniego Fryderyka Wilhelma i Marii Doroty Elżbiety de Castellani; w 1885 r. poślubiła w Berlinie III ordynata łancuckiego Romana Potockiego (1852–1915).

<sup>26</sup> Z łac. – głośnym wzdychaniem.

<sup>27</sup> Wyraz nieczytelny.

**List Mariana Kukieła do Ludwika Finkla.** DALO fond 254, op. 1, spr. 381, k. 82.

*Warszawa 9 VI 1926*

Czcigodny Panie Rektorze!

Ośmielam się zwrócić do Czcigodnego Pana Profesora w sprawie, która wydaje mi się ważną dla polskiej nauki, a która dolega mi dotkliwie ze względu na osobisty mój stosunek wdzięczności i przywiązania do byłego nauczyciela. Na Uniwersytecie Warszawskim otwarła się katedra po śp. Smoleńskim. Zdawałoby się, że jest okazja by przez powołanie na nią Szymona Askenazego dokonać pięknego aktu reparacji starej krzywdy, wyrządzonej mu przez Warszawę i przez pojednanie go z oficjalnymi reprezentacjami polskiej nauki historycznej umożliwić na przyszłość jego twórczą współpracę przy wszelkich poczynaniach zbiorowych, tę współpracę, której brak zaważył bardzo silnie na przebiegu zjazdu poznańskiego.

Tymczasem wszelkie dotychczasowe informacje wskazują na zamiar pominięcia prof. Askenazego raz jeszcze i zostawienie go poza zorganizowaną nauką historyczną polską.

My, jego uczniowie, jesteśmy bez wpływu; zrobić niewiele możemy, nasze zdanie nie waży. Czy jednak zwrócenie się Czcigodnego Pana Profesora do prof. Kochanowskiego lub Handełsmanna nie odegrałoby doniosłej roli i nie mogłoby zwrotu pożądanego nadać całej sprawie, a przynajmniej nie dopuścić do zbycia jej lekceważącym milczeniem?

Na swoją rękę to piszę, w porozumieniu tylko z bliskimi kolegami dawnymi, ale wiem, że prof. Askenazy będzie wdzięczny za samo niedopuszczenie do takiego przejścia nad nim do porządku przy okazji obsady katedry warszawskiej. A proszę nie tylko ze względu na przyjaźń, którą Czcigodny Pan Rektor darzył zawsze prof. Askenazego, lecz także i przede wszystkim dlatego, że Pan Profesor stoi ze swym sądem sprawiedliwym, głębokim i szlachetnym ponad wszelkimi koteriami, jakie kiedykolwiek nurtowały nasz świat historyczny, że powołany jest Pan, jak nikt inny, do rzucenia swej opinii na szalę i że mogą ludzie opinię tę przyjąć lub nie, ale muszą się z szacunkiem skłonić przed jej powagą.

Raczy Czcigodny Pan Profesor przyjąć wyrazy wiernego, serdecznego oddania zawsze wdzięczny

M. Kukiel

**List Szymona Askenazego do Jerzego Mycielskiego.** Biblioteka PAU i PAN w Krakowie, sygn. 8124, Korespondencja Jerzego Mycielskiego, k. 117.

*Warszawa 21/VII 1928*

Szanowny Panie Kolego, od wszystkich, przybywających tu z Krakowa, nie omieszkuje zaciągnąć wiadomości o zdrowiu Pańskim, które podobno ostatnimi czasy nie jedno pozostawia do życzenia. Jeżeli mimo to pozwalam sobie niepokoić Go niniejszym pismem, to dlatego, że wiem, iż w Panu duch panuje nad ciałem, i że miłość do pamiątek narodowych a zarazem rodzinnych zawsze w duchu jest i będzie żywą.

Oto, o co chodzi: w tym roku ukaże się nowa edycja mego Łukasińskiego. Chciałbym w niej umieścić między innymi, dwa portrety ludzi zasłużonych a zarazem aimables<sup>28</sup>: Gustawa Małachowskiego i Michała Mycielskiego, obu spowinowaconych z Panem. Co do Małachowskiego, mam tylko sztych, który swego czasu od Pana otrzymałem – lecz oczywiście do reprodukcji lepiej by się nadawała fotografia z dobrej miniatury lub portretu. Co do Michała Mycielskiego, adiutanta w. ks. Konstantego a przewybornego Polaka i homme d'esprit<sup>29</sup>, to nie mam nic prócz emigracyjnych lichych sztychów; także pragnąłbym mieć fotografię z jakiej dobrej miniatury lub portretu. Czy nie byłby Pan łaskaw, choćby nie fatygując się osobiście, to jednak zainteresować kogoś z rodziny bliskiej tych obu ludzi. Gust. Mał. i Mich. Myc. – aby mi udzielono w tej sprawie informacji, a właściwie, gdyż o to głównie idzie et le temps presse<sup>30</sup>, aby mi wprost dostarczono fotografii z dobrych portretów – miniatur tych obu, z objaśnieniem, jakiego pędzla, daty, i czyja własność.

Ponieważ za kilka godzin wyjeżdżam na wypoczynek i kurację, prosiłbym przeto o słówko łaskawej odpowiedzi, a zarazem wiadomości o zdrowiu i nastroju Szanownego Pana, pod adresem moim: Montreux (Suisse) Palace Hotel – a ewentualnie o analogiczną tamże wiadomość od osób, które zdaniem Pańskim mogłyby tę sprawę załatwić.

A teraz dziękując z góry i przepraszając po wielekroć, w imię intencji, którą Pan zechce ocenić, – przesyłam jak najserdeczniejsze życzenia poprawy zdrowia i wyrazy niezmiennego szacunku i przyjaźni.

Szymon Askenazy

---

<sup>28</sup> Z franc. – miłych, przyjemnych.

<sup>29</sup> Z franc. – człowieka mądrego, inteligentnego.

<sup>30</sup> Z franc. – czas ponagla.

## ANEKS II. WYBRANE TEKSTY PUBLICYSTYCZNE I WSPOMNIENIOWE

### 1

S. Wyspiański, *Uwagi nad Poniatowskim Askenazego* [1905] [w:] tegoż, *Dziela*, t. 8: *Pisma prozq.*, Warszawa 1932, s. 61–64.

Ukończyłem właśnie czytać książkę Askenazego o księciu Józefie Poniatowskim. Jakże ogromna i tragiczna Dola rozwija się w tej książce o wielkim rycerzu. Bez słowa krzywdy dla nikogo – w zamkniętej piersi tłumiąc ból ducha – dla Polski tylko i na tej tylko Polski służbie wszędzie i zawsze dla Polski HONORU i SUMIENIA.

Można się było domyślać, można było zgadywać z portretów jego, z miłości narodu do jego imienia, z legendy jego rycerskiej i śpiewów o nim, że tajemnice w nim są i skarby w tej duszy wielkie i żar, – co ze śmiercią nie stygnie.

Ale dopiero po przeczytaniu tej książki wie się o tem, że domysł i przeczucie, to nowa dla niego krzywda i wielkiej jego rzeczywistej tragedii przyćmienie. Tę tedy należy poznać i czytać i znać i dlatego czytać należy dzieło Askenazego.

Potocznie dzieje te są opowiedziane. Szybko i mimo wielu szczegółów zwięźle i jasno. Że rys niepominięty żaden i ruch żaden, a całość ująć łatwo i do końca tchem jednym czytając, nie przyjdzie zaznać znużenia i jest się wszystkich księcia trosk i skąpych radości, triumfów i rozpaczy i wyczekiwań nękających i błysków geniusza świadkiem i patrzy się w tę postać wielką z drzeniem i umiłowaniem, zapałem i trwogą przez czas czytania kart ostatnich o dniach kilku pod Lipskiem, – by – ostatnie czytając wiersze, – ujrzeć ją olbrzymią, zapadającą w mętną topiel wód wezbranych.

Mówiono i powiedziano już zapewne wiele, pięknie i czule o Poniatowskim księciu i pięknym jego zgonie, ale może nie dosyć powiedziano i nie wyraźnie zadość, za co zginął i czem żył.

Jaką to w sobie świętą miał moc, dla której i przez którą żył i dla której ginąć był gotów i walczył i dla której zginął.

Mówić by chyba kto nie umiał, gdyby nie znalazł słów dla księcia Józefa, a duszy by chyba nie miał, gdyby ku niemu ze wzruszeniem nie poglądał, gdy rycinę jego przedstawiającą lub portret gdzie dojrzy, – ale niechże książkę tę Askenazego czyta, to dowie się, jak i jak bardzo człowiek ten kochania godzien i godzien uwielbienia i jak dalece (?) stał straszno samotny. To, co było jego tajemnicą, to SUMIENIE i HONOR, a jedyny ku temu cenzus znajdował jedynie w sobie. O straszna dolo! Jedynie sam miarę sobie swoją mógł dawać i jedynie sam o SUMIENIU tem swoim i HONORZE wiedział. Wiarę miał wielką i stąd właśnie tą wiarą tak wielką i przez nią właśnie był jedyny.

Na rzecz jedną znamieną zwróciłbym w tej książce uwagę i wdzięczność należy się Askenazemu za to, że tak tę książkę ujął i objął. Od młodości aż po zgon żywot cały, a nareszcie raz nie spotykamy się z galerią kochanek i miłostek katalogiem. A nareszcie raz nie dowiadujemy się nigdy, w kim się książę „Pepi” kocha dziś, w kim kochał się wczoraj, miesiąc temu itd. Widocznie interesują te sprawy autora niniejszej książki tyle, co interesowały i samego księcia Józefa. Tu i ówdzie jest wzmianka, ale właśnie dosyć, by ważność jej zrozumieć. Za to pominięto wszystko,

co zgoła żadnej nie miało mieć wartości. Jest to zatem książkę Józef odkryty i zrozumiany i poezja o księciu rycerzu prawdziwa.

Jakże wdzięczni byłibyśmy naszym pisarzom, historykom literatury, monografie piszącym i posągi usiłującym stawiać granitowe dla Słowackiego, Mickiewicza, Krasińskiego, – gdyby te posągi były mniej obwieszane kolekcją pięknych co prawda miniatur niewieścich, – kolekcją jednak zbyt liczną, że i często pierś i czoło monumentu obwieszonemi cackami przesłania.

O romansach tego bardzo romansowego księcia nie dowiadujemy się nic i widzimy od razu, kim był książkę Poniatowski i o czym z życia jego powinniśmy PAMIĘTAĆ I WIEDZIEĆ.

O bo zaprawdę niełatwo wziąć do ręki te książki, które rzeczy słusznie i prawdziwie przedstawiają i które oczy nam mogą otwierać, abyśmy co naszą zdobyczą jest, poznawali i wiedzieli. A moc i mnogość wielka książek, które się czyta, a które psują naszego ducha i światło jego, ku któremu dąży, ęmą przesłaniają.

## 2

**Notka biograficzna sporządzona przez Sz. Askenazego w 1907 r. po wyborze na członka korespondenta Akademii Umiejętności w Krakowie.** Rękopis: AN PAN i PAU w Krakowie, Akta członka (Szymon Askenazy). Druk: *Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie. Rok 1906/1907*, Kraków 1907, s. 35–36 (dodano warszawski adres historyka: Włodzimierska 12).

Szymon Askenazy, Dr filozofii, prof. zwyczaj. historii nowożytnej polskiej na Uniwersytecie Lwowskim. Wybrany członkiem dnia 6 maja 1907\*.

Lwów, ul. Brajerowska 12.

\* Szymon Askenazy ur. się w Zawichoście w Królestwie Polskim w 1867. Ukończył: II gimnazjum klasyczne w Warszawie z maturą i medalem w 1883; wydział prawny na Uniwersytecie Warszawskim (gdzie słuchał m.in. prawa cywilnego u Holewińskiego, administracji u Okolskiego), ze stopniem kandydata praw, w 1887; Wydział filozoficzny w dyscyplinie historycznej na Uniwersytecie Getyngieńskim (gdzie pracował m.in. w seminariach historii średniowiecznej [Ludwika] Weilanda, nowożytnej M[axa] Lehmana), ze stopniem doktora filozofii, w 1894. Habilitował się jako docent prywatny historii na Uniwersytecie Lwowskim w 1897. Wykładał tu od wiosny 1898 (z wyjątkiem semestru letniego 1905) w ciągu 17 semestrów, w kolei chronologicznej a partiach monograficznych, dzieje nowożytne Polski od Sobieskiego do powstania styczniowego. Mianowany profesorem zwyczajnym historii powszechnej z poleceniem wykładu historii nowożytnej polskiej, w 1907.

Ogłosił drukiem: *Die letzte polnische Königswahl* (Göttingen, 1894); *Studia historyczno- krytyczne* (wyd. II, Warszawa–Kraków, 1897); *Przymierze polsko-pruskie* (wyd. II, *ibid.*, 1901); *Dwa stulecia XVIII i XIX* (wyd. II, *ibid.*, 1903); *Wczasy historyczne* T. I (wyd. II, *ibid.* 1903), T. II (*ibid.*, 1904); *Sto lat zarządu w Królestwie Polskim 1800–1900* (wyd. II, Lwów 1903); *Uniwersytet Warszawski* (Warszawa, 1905); *Ks. Józef Poniatowski* (Warszawa–Kraków, 1905); *Uwagi z powodu listu Polaka do ministra rosyjskiego* (Lwów, 1905), *id. Observations politiques* (Paris, 1905); *Russia – Poland 1815–1830* (w *Cambridge Modern History*, X, Cambridge, 1907); *Rosja – Polska* (Lwów–Warszawa, 1907); jako też rozprawy monograficzne i krytyczne w „*Ateneum*”, „*Bibliotece Warszawskiej*”, „*Kwartalniku Historycznym*” i innych czasopismach polskich oraz monachijskiej „*Allgemeine Zeitung* (Beilage)”. Wydał prace uczniów swoich w zbiorze *Monografie w zakresie dziejów nowożytnych*, dotychczas w 6 tomach (I–VI, Warszawa–Kraków, 1902–1906).

**T. Boy-Żeleński, *O tem, co w Polsce dziejopis mieć winien*** [w:] tegoż, *Słówka*, Kraków 1973, s. 67–68.

(Dowiedzieliśmy się z komunikatu Krakowskiej Akademii Umiejętności, iż ta, ku wielkiemu swemu żalowi, nie mogła przyznać nagrody imienia Barczewskiego za rok bieżący prof. Aszkenazemu, a to dla jego brzydkiego wyznania, przeciw któremu zastrzegają się wyraźnie statuta fundacji. Nie wszystkim jednak znane jest wiekopomne a skrzydlate słowo prof. Aszkenazego, zrodzone w następstwie tego wyroku. Mianowicie, skrzywdzony autor „Lukasieńskiego” w chwili pierwszego rozgoryczenia miał się wyrazić do jednego z najpoważniejszych członków instytucji, prof. Morawskiego, że wobec tego Akademia powinna oglądać nie książki kandydatów, ale... zupełnie, ale to zupełnie co innego. Jędrne to oświadczenie uczonego historyka natchnęło nas do zamknięcia niniejszego zdarzenia w ramy znanej fraszki naszego znakomitego protoplasty, Jana z Czarnolasu.)

Sądziła Akademia dorocznym zwyczajem,  
 Kto się w piorze nalepiey odznaczył przed kraiem.  
 O *Premium* się zabiegał, przez boskiey obrazy,  
 Tomkowic z Sodalicyey y pan Askenazy.  
 W długie się Akademia spory nie wdawała,  
 Ieno im obu z sobą do łaźniewy kazała,  
 Iako że tam rozsądzać będzie komisyya,  
 Kto ma lepsze kondycje y nagroda czyia.  
 Mężę co nayuczeńsze zasiadły u stoła,  
 A ci dway, z szat rozdżiani (iako rzecz?) do goła.  
 Pogląda Akademia, kędy trza, a ono  
 Barzo nierówno obie skryby podzielono.  
 Tomkowic stawa śmieie, bo ma rzecz w porządku:  
 Zasię tamten, Żydowin, skrył się w ciemnym kątku.  
 „Wzdy – rzeknie prezes – sądząc pomyśleniem zdrowem,  
 Iakoż mu dawać *Premium* z defektem takowem?”  
 Zaczem wszystkie iurory dały głos iednaki,  
 Że on dziejopis cale ma poważne braki.  
 Pokraśniał aż Tomkowic, chlubnie odznaczony,  
 Zmówił krótki paciorek y wdział kalesony.  
 Aszkenazy zmarkotniał – Iza mu w oku błyszczce;  
 Darmo: co raz człek stracił, tego nie odzyszcze.  
 Nie mył się biedny długo y iachał tym chutniewy:  
 Nie każdy w Polsce weźmie po Bekwarku lutniewy.  
 Pisane w r. 1909

[**S. Askenazy**], *Lwów*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 47 z 23 listopada 1918 r., s. 553.

#### LWÓW

Przez cały kraj idzie okrzyk zgrozy: Lwów!

Odwieczne polskie miasto, skarbiec wiekowych bohaterów kresowych – pławi się znowu we krwi polskiej. Garstka żołnierzy i zastęp dzieci bronią Polsce miasta przed niechybną rzezią haj-

damacką. Płonie pożarami gród jeden z najbardziej patriotycznych, jakie mamy w Ojczyźnie. Dobytek kulturalny uniwersytetu, bezcennych muzeów, zbiorów – lada dzień może paść ofiarą barbarzyństwa tłuszczy wschodniej.

Bezprzykładne męstwo obrońców trzyma jeszcze połowę miasta w rękach naszych. Sama wiadomość o tem, że inne dzielnice zbierają się na odsiecz, może im dodać nowej otuchy – gdy wiadomość ta nie nadejdzie, opadnie siła chłopiących ramion: miasto runie!

Na żywy Bóg! Niech naród stanie!

Ludzi i pieniędzy dla Lwowa!

Nie idzie tu o wielką armię. Nie idzie o regularną nawet armię. Wróg Lwowa straszny jest tylko wobec bezbronych, wobec niemowląt i starców. Sama męska postawa chcących z nim walczyć odbiera mu odwagę. Kilka tysięcy jako tako uzbrojonych ludzi będzie skuteczną pomocą.

Legion ochotników dla Lwowa! Kilka tysięcy zapisów i wyjednanie u rządu kadr wojskowych: oficerów i podoficerów.

Dzieje się w Polsce tragedia, na którą słów nie staje. Oto ginie dla słusznej sprawy wszystko, co męzne i szlachetne we wspaniałym mieście Polskiem – a reszta kraju milczy, czeka.

Krew ścina się w żyłach... oto tam giną, słyszycie giną! żywa polska krew się leje, a tu – w stolicy – targi o teki, o „zasady”, o „klucz”. Tam ginie młodzież, pomna lwiej sławy swojego gniazda, pomna miana swego grodu, a tu debaty, czy sprawa jest „politycznem” zadaniem rządu!!

Naród musi wziąć sprawę Lwowa w swe ręce. Ale nie rozmowami, lecz czynem!!! Czem rychlej wiązać się w legion ochotniczy – stanąć zbiorowo, gotowością zaświadczyć, że jesteśmy godni Lwowa. Bohaterstwa tu trzeba, decyzji żołnierskiej.

Do broni!

Trupy Lwowa szklanemi oczami zwracają się w naszą stronę. Na mogiły ich rzucić laur naszej ofiary!

## 5

**Kajetan Morawski, Żydzi** [w:] tegoż, *Tamten brzeg. Wspomnienia i szkice*, Paryż 1947, s. 56–57.

[...] Najbardziej uderzającą syntezą żydostwa i polskości był jednak profesor Szymon Askenazy. Żydom, którzy wstydzieli się swego pochodzenia wymyślał od parchów. Polakami, którzy pomniejszali przeszłość swego narodu, pogardzał. Na ścianie w jego gabinecie sąsiadowały podobizny księcia Józefa Poniatowskiego i księcia Adama Czartoryskiego z podobiznami dwóch przodków, wielkiego siedemnastowiecznego rabina lwowskiego Chachama Cwi i Salomona, wpiętego lekarza nadwornego Zygmunta Augusta, a następnie przedstawiciela Wysokiej Porty w szeregu rokowań międzynarodowych, a tym samym pierwszego w rodzinie Askenazych dyplomaty. Profesor szczycił się swymi żydowskimi antenatami. Równocześnie podkreślając swą polskość zauważył kiedyś, że mimo krytyk Dmowskiego od wielu poglądów obozu narodowego dzieli go właściwie tylko szerokość jednego naskórka! Każdy kto znał go bliżej poświadczy, że w swej skomplikowanej, hardej i namiętej duszy obie te tradycje – chciałyby się prawie powiedzieć oba te nacjonalizmy – łączyły głęboko i szczerze.

Ktoregoś dnia zaszedł do mnie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych by ze zwykłą gwałtownością i dialektycznym talentem oburzać się na rzekomo zbyt daleko idące ustępstwa, zawarte w przygotowywanym przez rząd projekcie układu polsko-litewskiego. Wysłuchawszy moich kontrargumentów, wykrzyknął uniesiony zapałem:

– W każdym razie przyzna Pan, że nie tak bronili przodkowie nasi Wilna!

W tym miejscu zatrzymał się nagle i dodał:

– Pańscy przodkowie! Bo moi robili wówczas zupełnie co innego!

Rozróżnienie to stosował do przeszłości. W czasie teraźniejszym czuł się do obrony sprawy polskiej upoważniony i zobowiązany nie tylko na równi z innymi, ale ze względu na posiadaną wiedzę i talent może w stopniu jeszcze wyższym.

Wspomnienie Askenazego było żywe w Genewie, gdy w 1924 roku przybyłem tam jako Minister-Rezydent przy Lidze Narodów. W kołach Sekretariatu mówiono o nim z szacunkiem, ale z pewnym retrospektywnym lękiem. Pamiętam jak ponoszony duchem walki lekcewał nową ustalającą się nad Lemannem międzynarodową frazeologię i etykietę, jak najbardziej czczonych mędrców ligowego areopagu traktował obcesowo i bezceremonialnie. Do starego Gabriela Hanoteaux krzyknął na posiedzeniu Rady, że jak wie z własnego doświadczenia, historyk zajmujący się czynną polityką powoduje same katastrofy, a współtwórcy Traktatu Wersalskiego [Arthurowi] Balfour'owi kazał publicznie odczytywać rzekomo nie dość mu znane postanowienie Paktu Ligi.

Najostrzej, najbezwzględniej traktował własnych współwyznawców. Od licznych osiadłych w Genewie Żydów polskich domagał się stanowczo, by nie utrudniali mu pracy wnoszeniem lub popieraniem skarg w powołaniu na konwencję o ochronie mniejszości. Ponieważ nalegania a raczej nakazy jego nie odniosły pełnego skutku, zamknął dla nich drzwi Delegacji Polskiej raz na zawsze.

Z tradycją tą, która od Askenazego przetrwała do moich czasów, postanowiłem zerwać. 3-go maja 1925 roku ogłosiłem, iż przyjmować będę życzenia wszystkich obywateli polskich. Przyszli licznie Żydzi, których poprzednio nie znałem, zachowywali się wyjątkowo uprzejmie, manifestowali głośno uczucia patriotyczne. Nazajutrz zgłosił się do mnie jeden z ich przywódców, o którym wiedziałem, że miał z Askenazym szczególnie ostry zatarg. Dziękował za przyjęcie, oświadczył, że po wielu latach przerwy poczuł się znów w rodzimej polskiej atmosferze. Wyraźnie wzruszony zakończył swe przemówienie najbardziej nieoczekiwanym oświadczeniem:

– Przecież ja Polskę naprawdę kocham jako moją ojczyznę. Ja tylko tych polskich gojów nie-nawidzę!

Nie wiedziałem czy śmiać się czy płakać nad takim wynikiem mego eksperymentu!

[...]

## 6

**J. Tuwim, *Demon*** [w:] *Jarmark rymów tylko dla dorosłych*, wybór i opracowanie A. Żmuda, Warszawa–Rzeszów 2008, s. 56–58, 272–273. Pierwodruk „Cyrulik Warszawski”, nr 11 (1926).

Gdy Warszawa cicho drzemie  
Pod całunem nocy głuchej,  
Kiedy spadnie zmrok na ziemię  
I po mieście błędzą duchy –

Otulony czarnym mrokiem  
Z ciemnej nory swej wyłazi  
Z cichym pieniem, tajnym krokiem  
Aszkemason Szymonazy.



Widno jeszcze w Belwederze,  
Stary marzy przy herbacie,  
Demon wchodzi bez pukania...  
„No, Piłsudski, jak się macie?”

– Rad staratsia! – rżnie marszałek  
I pod daszkiem rękę trzyma.  
„Co z Hubiszką?” – Przeniesiony!  
„Gdzie Hallery? – Już ich nima!

„Dobrze! – mówi Aszkemason –  
Teraz weźcie no papierek  
I zapiszcie nominacji  
I zmian w wojsku nowy szereg:

Grzyb-Rypalski do Będzina,  
Pstryk ze sztabu do saperów,  
A pułkownik Lufa-Dufny  
Na dowódcę szwoleżerów.

I na jutro, na dwunastą  
(Ze mną nie ma żartów, wicie!)  
Wszystkim Żydkom dacie awans,  
Gojów zaś zdegradujecie”.

A marszałek słucha drżący,  
Pot kroplisty spływa z czoła,  
Pisze, co mu Mistrz dyktuje,  
I co chwila „rrrozkaz!” woła.

W Kremlu radość! Berlin huczy!  
W łóżach tryumf! Syczą płazy!  
Z Belwederu na Wierzbową  
Pędzi demon Szymonazy.

Tam „knoll, knoll, knoll za kominem!”  
Majufesy! Kamarińskie!  
A Zaleski, niczym Bohdan  
Dumki, szumki ukraińskie!

Tańczy rabin z Lucyperlem,  
Clayton bractwu pali mównicę,  
Demon włazi na ministra  
I obsadza mu placówkę!

A Lednicki i Babiański  
Tańczą, kwicząc szpetne słowa:  
„Rauscher, brachu, dobra nasza!”  
Noc Bartelolomiejowa!

Fryling czeski, od sokołów,  
Na Bertonim jedzie kłusa  
I wesoło podśpiewuje  
Nową polkę: *Husa – husa!*

A pośrodku, pod Stpiczyńskim,  
Jak pod ciężką, straszną prasą,  
Leży, rycząc „głosem prawdy”,  
Wolnomularz Aszkemason...

Z tej to czarnej mszy warszawskiej,  
Za podszeptem czarcich porad,  
Powstał Wielki Antypolski  
Generalny Inspektorat!

A przedwczoraj wyszło na jaw,  
Że i pierwszy marsz kadrówki  
Prowadziły z Oleandrów  
Ciotki Mistrza, dwie Żydówki.

Za ten grzech – ojczyznę biedną  
Ogień spaliłby niebieski,  
Gdyby nie to, że Jej strzeże  
Anioł Zygmunt Wasilewski.

On tu jeden trzyma fason  
Ponad Żydów podłą zgrają  
I on jeden nie jest mason

.....  
Chociaż... Czego nie gadają?

## 7

**Fragment powieści Jana Stanisława Łosia [pseud. Henryk Mortęski] *Takim jest życie* (Warszawa 1931), s. 641–647.**

Profesor Abraham Todros [Szymon Askenazy] oczekiwał wizyty gościa z dalekich stron, pana Aronesa, prezesa potężnego związku Żydów amerykańskich. Odczytywał po raz drugi nadesłany sobie memoriał, który miał być przedmiotem omówienia i irytował się coraz bardziej.

Arones rozwijał plan skoordynowanej akcji antypolskiej połączonych związków światowego żydostwa, Lig brytyjskiej, francuskiej, niemieckiej i amerykańskiej. Akcja miała na celu sparaliżowanie działalności polskiej na kongresie paryskim, a przede wszystkim niedopuszczenie, by przyszłe granice Rzplitej przekroczyły na wschodzie, linię Bugu i Narwi.

Profesor Todros odłożył memoriał i patrzył długo w stary drzeworyt, wiszący na przeciwległej ścianie gabinetu, a przedstawiający innego Todrosa, wielkiego rabina krakowskiego, doradcę i powiernika Zygmunta Augusta.

Potomkowi kapłańskiego rodu, wywodzącego się od synów Aronowych, nie przypadały do smaku zamierzenia amerykańskiego związku. Todros przypominał sobie w tej chwili dzieje bardzo dawne, zapomniane przez współczesnych i chrześcijan, i Żydów, niemniej przeto prawdziwe i pouczające, dzieje swego narodu we Wschodniej Europie i dzieje własnego swego rodu Todrosów na ziemiach polskich. Pierwszym z przodków jego, który przybył nad Wisłę był Izrael syn Mojżesza, za dni króla Kazimierza Wielkiego, i ród jego już odtąd w Polsce pozostał. Mądry władca lubił rozprawiać z uczonym lekarzem. Pod jego potężną opieką mógł Izrael Ben Meszu oddawać się badaniom ludzkiej anatomii, poznawać układ człowieka i wiedzę swą przekazać późnym pokoleniom. Prawnuk Izraela, Ruben, służył przez trzydzieści lat wiernie królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi, jako agent polityczny i finansowy wśród bankierów Rzeszy. On to opracowywał przywileje królewskie dla szukających w Polsce schronienia Żydów, on był wielkim inicjatorem i propagatorem idei masowego przesiedlenia Żydów z Niemiec do Polski.

Dziś, po wiekach, żydostwo sprowadzone do Polski przez Rubena Todrosa rozmnożyło się w naród wielki. Liczba jego jest jako piasek morski i gwiazdy niebieskie. I znowu przyszła przełomowa chwila dziejów, stanęło przed wschodnio-europejskim żydostwem zagadnienie ku czemu ma dążyć: do zjednoczenia w obrębie jednego wielkiego państwa, czy do rozdziału między szereg państw sukcesyjnych i Rosję? Ale czy Żydzi mają istotnie drogi rozbieżne przed sobą i wybór wolny? Co czeka tych, co pozostaną po tamtej stronie przyszłej polsko-bolszewickiej granicy? Czy to, że kilkaset, może parę tysięcy czerwonych Żydzików porobi krwawe i prowokacyjne kariery, jako komisarze bolszewicy, czy to jest rekompensatą za nędzę, za poniewierkę ogromnej masy ludu, całego ludu, bo tamci to są renegaci, za nędzę i poniewierkę – póki trwa bolszewicki system – a po jego upadku za nieuchronną rzeź, za pogromy tak straszne, że zblednie wobec tej rzeczywistości wszystko, co wschodnia wyobraźnia wyśpiewała o przeprowadzeniu babilońskim. Dla żydostwa wschodnio-europejskiego jedna jest tylko droga, jedna polityka. Skupić się około powstającej Polski, oddać jej póki jeszcze młoda i nieokrzepnięta maksimum usług, niech rośnie, niech zwycięża, niech granice jej rozprostują się jak najdalej ku wschodowi słońca, niech pod skrzydłami Białego Orła znajdzie schronienie cały lud izraelski, aż po Dniepr, niech ta Polska będzie tak wielka i silna, by kiedyś, gdy przyjdzie straszny dzień rozrachunku, mogła jednym skinieniem zatrzymać wzniesiony nad ukraińskimi i białoruskimi Żydami miecz zagłady.

Tak myślał stary Todros, i nie tylko dlatego, że rozsądek jasny i trzeźwy kazał mu tak myśleć, lecz i dlatego, że serce jego kochało kraj wybrany przez naddziadów na osiedle synom Izraelowym. Żywot zeszedł mu na badaniu dziejów Polski, które pisał najpiękniejszym polskim językiem. W czasach porozbiorowych stał niezłomnie pod biało-czerwonym sztandarem, a teraz na stare lata, gdy danem mu zostało oglądać ziemię obiecaną, żądają od niego, by własnymi rękoma zacieśniał tej ziemi granice.

Dumanie starego Todrosa przerwał dzwonek telefonu. Zgłaszał się sekretarz ministra spraw zagranicznych. Ministerstwo wiedziało o pobycie Aronesa w Warszawie, i wiele sobie obiecywało na Miodowej po jego konferencji z Todrosem. Sekretarz zapytywał w imieniu ministra, czy pan profesor nie życzy sobie, by w konferencji z Aronesem wziął udział i poseł Rzeczypospolitej w Cerdanji, dr Grünschnepf.

Todros nie dosłyszał.

– Żeby kto wziął udział w konferencji z Aronesem?

– Nasz poseł w Cerdanji dr Grünschnepf.

– Grünschnepf? Nie dziękuję najmocniej.

– Panie Profesorze, pan Minister jest zdania, że...

– Panie drogi, niech sobie będzie. Schowajcie sobie tych waszych drugorzędnych przechrztów.

– Ależ panie Profesorze – upierał się rozmówca. To człowiek bardzo zręczny i może być panu użyteczny. Jest pełen dobrych chęci.

– Panie łaskawy, Grünschnepf ma nominację na komiwojażera Rzeczypospolitej w Cerdanji, niechże sobie zdrów Rzeczypospolitą za przywilejem Cerdanji kompromituje. Mnie nie potrzeba jego kramarskich sprytów.

Rozmowa na tem się skończyła; profesor był silnie rozgoryczony. – Ten telefon, to jak ceduła giełdowa, czarne na białem notowanie kursu mojej osoby przez Ministerstwo. Może panu Grünschnepfa do pomocy? Ach!...

W dziesięć minut potem oznajmiono profesorowi przybycie Aronesa. Przyjął go, stojąc oparty o biurko, i z wysoka objął pogardliwym okiem krótkonogą, otyłą postać nierasowego Żyda. Nie wskazał mu fotelu.

– Czytałem pański elukubrat, panie Arones, i byłem zdumiony jego bezczelnością.

Arones zmartwił. Takiego przyjęcia nie spodziewał się.

– To niesłychane – ciągnął dalej Todros – by taki mały, plugawy Żydek ośmielał się udzielać nauk mnie, Abrahamowi Todrosowi, kapłanowi ludu, potomkowi Arona. Wy myślicie, że ja pozwolę wam robić łatwą osobistą karierę w Ameryce i w Londynie, karierę na szczuciu przeciw Polsce, przeciw krajowi, w którym już dzisiaj żyje półtora miliona Żydów, a w którym w razie zwycięskiego zakończenia wojny na wschodzie, żyć ich będzie trzy miliony. Wam się zdaje, że waszemi szachrajstwami zdołacie zatrzymać odrodzenie wielkiego narodu, który się obudził i czuje swą siłę, że wy, karzełki, opanujecie potęgę żywiołu. Bojkotujecie kredyt Polski. Bojkotujcie sobie. Możemy jeszcze długo drukować marki bez pokrycia, wojna nie potrzebuje kredytu; kredytu potrzebują krocie Żydów po miastach polskich, którzy żyją w brudzie, w ciasnocie, w suterrenach. Zatrzymujcie dalej własnym rodakom światło i powietrze...

Arones słuchał przerażony...

\* \* \*

Nazajutrz, jak mieli w programie, profesor Molski i Kostka byli na śniadaniu u Todrosa.

– Więc pogłoski o pańskim wejściu do gabinetu nie są prawdziwe? – spytał Molski Todrosa, który przeprowadzał jego i Kostkę do przedpokoju.

– Nie, drogi Panie, obrzezanie jest dyskwalifikacją.

– Mówiliśmy wczoraj o polskim antysemityzmie – rzekł Molski do Kostki, gdy znaleźliśmy się na ulicy – ma pan teraz jego próbę. Grünschnepf jest posłem Rzeczypospolitej, Todros nie może wejść do gabinetu.

## 8

**J. Stempowski, *Esej dla Kassandry*** [w:] tegoż, *Eseje dla Kassandry*, Gdańsk 2005, s. 36–41. Pierwodruk „Kultura”, nr 6 (1950).

Zdolność przewidywania przyszłych wypadków politycznych nie musi być rzeczą rzadką, bo w okresie międzywojennym słyszałem wiele przewidywań, które spełniły się dokładnie. Przewidywania te nie wychodziły nigdy z ust osób zajmujących wielkie urzędy, posiadających wszystkie dane materialne do słusznej oceny sytuacji i powołanych niejako do patrzenia w przyszłość. Mniemanie, że orzeczenia ekspertów, wyczerpujące dokumentacje i tajne raporty mogą zaciemnić najbardziej nawet przejrzyste sprawy, nie jest zatem bezpodstawne.

Patrząc obecnie na te czasy z oddalenia, mam wrażenie, że w okresie międzywojennym zdolność przewidywania była przeszkodą we wszelkiej karierze politycznej. Zjawisko to wydaje mi się nawet dziś zrozumiałe. Przyszłość Europy była ciemna i ktokolwiek ją słusznie oceniał – był czar-

nowidzem, którego nikt chętnie nie słucha. Ludzie dobrze wychowani unikali wszelkich wynurzeń na te tematy. Tragiczne w tej sytuacji było to, że przez długie lata niewielki nawet wysiłek ludzi dobrej woli mógł odwrócić grożącą naszemu kontynentowi katastrofę.

Wspominając ówczesnych proroków zagłady, na pierwszym miejscu powinienem wymienić Szymona Askenazego.

Okres pracy twórczej i sławy Szymona Askenazego przypada na jego młodość, na lata poprzedzające pierwszą wojnę światową. Pochodzący, jak Julian Klaczko, z rabinicznej rodziny wileńskiej, ożeniony z zamożną warszawianką, Askenazy był przez długie lata profesorem historii nowożytnej Uniwersytetu Lwowskiego. Miał tam setki słuchaczy; w seminarium jego pracowało do osiemdziesięciu studentów, przetrząsających według wskazówek mistrza archiwa całej Europy. Co roku prawie ukazywała się jakaś nowa rewelacyjna książka Askenazego: *Książę Józef Poniatowski*, *Lukasiński*, wiele tomów rozpraw i szkiców historycznych. Już wówczas zaczął się w Europie zmierzch historyzmu, cechującego poprzednie stulecie. Najznakomitsi historycy Zachodu, [Alphonse] Aulard, [Arthur] Chuquet czy [Guglielmo] Ferrero nie znajdowali większego audytorium i kontentowali się co najwyżej małą grupką uczniów. W porównaniu z nimi Askenazy wyglądał na wielkiego szefa szkoły, sternika łodzi wiozącej młodzież zapałą i uczoną. Dopiero później miało się wyjaśnić, że ów późny historycyzm polski był w znacznej mierze zjawiskiem koniunkturalnym i przypadkowym. Młodzi ludzie, którzy w kraju niepodległym marzyliby o karierach dyplomatów, generałów lub bankierów, w Polsce porozbiorowej studiowali historię lub pisali sonety.

W 1914 roku Askenazy wyjechał za granicę. Po powrocie do kraju, w odrodzonym Uniwersytecie Warszawskim słusznym tytułem pretendował do katedry historii. Obudzona do nowego życia Polska była jednak młoda, rozrutna i kapryśna. W 1920 roku senat akademicki odrzucił kandydaturę Askenazego. Powołany wkrótce potem na stanowisko delegata do Ligi Narodów Askenazy porzucił na dwa lata kraj. Złożywszy dymisję jesienią 1922, wrócił do Warszawy i pozostał tam aż do śmierci w 1935 roku.

Zbliżyłem się doń w latach 1928–1932. W swym mieszkaniu przy ulicy Czackiego Askenazy żył wówczas samotnie i beczynn timer. Porzucił wszelką pracę naukową. Liczne rękopisy, niektóre niemal gotowe do druku, drzemały na półce. Kiedy w 1931 roku Uniwersytet Warszawski ofiarował mu katedrę na wydziale prawnym, Askenazy odmówił. „Miałem dwanaście lat do zastanawiania się, co im powiedzieć”, mówił o wizycie u niego delegatów senatu akademickiego. „Pocałujcie mnie w d...” – powiedziałem im tylko trzy razy”. Decyzja jego wydawała się słuszna. Od wielu lat już poziom uniwersytetu obniżył się do wymagań coraz liczniejszej młodzieży, oczekującej od studiów korzyści doraźnych, przede wszystkim dyplomów. Audytorium, jakie Askenazy posiadał niegdyś we Lwowie, nie było już ani w Polsce, ani gdzie indziej.

Askenazy był jak gdyby żywym świadectwem głębokich zmian, jakie zaszły w owych czasach, zmian, których nikt nie chciał widzieć. Był wysoki, koszmarne chudy, z wielką głową, bardzo długim nosem i parą ciemnych bystrzych i nieżyczliwych oczu. Język i sąd jego były tnące jak nóż. Z biegiem czasu odwiedzano go coraz rzadziej. W ostatnich latach życia był zupełnie samotny.

Być może dlatego, że moje myśli nie odbiegały wówczas od jego własnych, Askenazy znosił mnie lepiej niż innych. Przychodziłem doń zwykle wczesnym popołudniem. Przez godzinę lub dwie opowiadał anegdoty z życia Adama Czartoryskiego, czytał czasem jakiś fragment porzuconego rękopisu. Potem – około piątej – wkładał melonik, koloru brązowego zimą, perłowego latem, i razem wychodziliśmy na miasto. Droga nasza prowadziła zazwyczaj przez Krakowskie Przedmieście, Miodową, plac Bankowy. Przed każdym starym domem Askenazy zatrzymywał się i opowiadał, co się w tym domu działo w Noc Listopadową, jakie osoby były tam zebrane i o czym mówiono.

Wersja słowna tej historii odbiegała nieraz znacznie od tej, jaką zostawił w *Lukasińskim*. Z opowiadanych przezeń fragmentów wyłaniał się powoli obraz chaosu, rozbieżnych i bezwstydnich interesów, nieporadności. Bohaterstwo sąsiadowało z bezmyślnym egoizmem i prowokacją. Ciężko końcowej klęski zdawał się ciężać na powstaniu od pierwszego dnia. „Historię – mówił –

писаłem w znacznej mierze *ad usum delphini*, dla młodzieży, którą starałem się wychować, przygotować moralnie do nowej walki o niepodległość. Dziś można by to oczywiście opowiedzieć na nowo, inaczej, ale dla kogo? Kto się tym interesuje? Komu ta wiadomość może być potrzebna?”.

W pogodny letni dzień 1932 roku, obszedłszy utartym szlakiem starszą część miasta, wyszliśmy w aleję Trzeciego Maja i usiedliśmy na ławce. Naprzeciw zakładano właśnie fundamenty pod jakiś wielki budynek. „Co też tu zamierzają budować?” – zapytał Askenazy. „Słyszałem, że Muzeum Narodowe”. „Że też ludzie mają zdrowie i ochotę wznosić tak kosztowne budynki w mieście na zagładę przeznaczonym”. „Dlaczego na zagładę?” – zapytałem. „Kiedy tu z panem siedzę na ławce, widzę niemal jak Niemcy jadą w samolotach i rzucają bomby na miasto”. I na moją sceptyczną uwagę o prorocत्वach, zawołał żywo: „Jak pan tego nie widzi? Jak pan może tego nie widzieć? Niech się pan przez chwilę tylko zastanowi! Czy może być inaczej?”. Znałem wówczas niezłe sprawy niemieckie i jego dalsze wywody wydały mi się bardzo prawdopodobne.

Tymczasem Askenazy rozwijał dalej swoją wizję przyszłości: „Tylko zupełnie naiwni mogą sobie wyobrazić, że Polska może toczyć wojnę inaczej niż na dwa fronty. Niemcy nie mogą przekroczyć granicy pod Zbąszynem bez tego, aby Rosjanie przekroczyli ją ze swej strony pod Baranowiczami. Trzeba się liczyć z najprostszym mechanizmem takich wypadków. Przed uderzeniem na Polskę Niemcy zgromadzą przeważające siły i zapewnią sobie neutralność czy bezczynność mocarstw zachodnich. Będzie więc bardzo prawdopodobne, że prędzej czy później zajmą kraj i dojdą aż do Baranowicz. Czy Rosjanie mogą czekać aż Niemcy dojdą do ich granicy? Nie. Elementarna przezorność każe im już przedtem przekroczyć granicę i zająć co się da, aby mieć coś w ręku przy pertraktacjach z Niemcami i w razie możliwego konfliktu trzymać ich jak najdalej od własnych granic. Czy tego dnia Unia Sowiecka będzie w aliansie z Niemcami czy też Anglią i Francją, czy nawet z nami, będzie to zależne od gry aliansów na ten dzień, ale bynajmniej nie zmienia sprawy. Przejście granicy i zajęcie wschodniej części Polski będzie w owej chwili dla Rosji sprawą nierównie pilniejszą od gry aliansów”.

I po chwili namysłu: „Ten sam mechanizm działa także w razie pokojowego przebiegu wypadków. Jeżeli dla jakiś przyczyn Polska będzie musiała cedować Rosji Wilno i Lwów, następnego dnia będzie musiała oddać Niemcom Śląsk i Pomorze. Po oddaniu Lwowa i Wilna dalsza egzystencja Polski byłaby możliwa tylko w oparciu o Niemcy i to oparcie kosztowałoby ją Śląsk i Pomorze. I na odwrót: w razie konieczności cedowania Niemcom Śląska i Pomorza dalsza egzystencja Polski byłaby możliwa tylko pod opieką Rosji, która w zamian zażądałaby Lwowa i Wilna. Zresztą po takim okrojeniu nie byłoby już mowy o jakiejś egzystencji niepodległej. Dla mocarstw zachodnich Polska jest tylko pionkiem do szachowania Niemiec, bądź Rosji i po okrojeniu nie przedstawiałaby już żadnej wartości”.

W trzy lata po tej rozmowie Askenazy zmarł rzekomo na skutek niedomagania nerek. W istocie zabiły go własne myśli, świadomość nadchodzących wypadków, których nikt oprócz niego nie widział. Żona jego zmarła w 1940 roku w szpitalu warszawskim, jedyna zaś córka została zamordowana przez Niemców. [...]

## 9

**Z[ygmunt] W[asilewski], *Dwa zgony*, „Awangarda Państwa Narodowego”, R. XIII, nr 9, wrzesień 1935 r., s. 128–129.**

[...] Zmarł Szymon Askenazy. Znana jest jego rola polityczna w niepodległej Polsce, którą reprezentował w Lidze Narodów; wiadomo o wpływie, jaki wywierał przed wojną na szerokie koła młodzieży; podstawą jednak jego znaczenia była jego działalność naukowa; ona umożliwiła mu

oddziaływanie na rzeszę uczniów i wielbicieli jego talentu, ona też stworzyła mu stanowisko w społeczeństwie polskim i przyczyniła się do ułożenia się nastrojów politycznych w temże społeczeństwie.

Trzeba wyraźnie jednak stwierdzić, że była to działalność wybitnie jednostronna i jako taka oceniona została przez uczonego, który ongiś należał do najbliższych uczniów zmarłego, przez prof. A.M. Skałkowskiego. Askenazy, historyk dziejów Polski na przełomie XVIII i XIX wieku, nie posiada w swym dorobku naukowym przedwojennym pracy, która by dosadnie ilustrowała główny problem polityczny Polski z przełomu wieku XVIII i XIX, tj. potworny rozrost Prus kosztem etnicznych ziem Polski. Co więcej, Askenazy znaczną część swojej sławy naukowej zawdzięcza „Przymierzu polsko-pruskiemu”, które ocenił jako uzasadnione w warunkach ówczesnego chwilowego układu sił, ale którego nie rzucił na tło rakowatego rozrostu Prus, grożącego Polsce zniknięciem z karty żywych narodów Europy. Askenazy ukazał się tu w pewnej mierze rewizjonistą w stosunku do czcigodnego księdza Kalinki, który najsurowiej potępiał politykę zagraniczną stronnictwa patriotycznego i aprobował przeciwną mu politykę Stanisława Augusta.

Było to tak jaskrawe, że głos protestu wyszedł z kół zmarłemu najbliższych; wspomniany wyżej prof. Skałkowski podjął w ostatnich latach usilną kampanię o przywrócenie prawa obywatelstwa teżom Kalinki i słuszność ich wszechstronnie wykazał; padło przy tej okazji i słowo oskarżenia pod adresem Konstytucji 3 Maja, nie jej jednak reform oczywiście, lecz momentu politycznego, który dla jej ogłoszenia wybrano.

Ani dzieło o Łukasińskim, ani dzieło o księciu Józefie nie uwypukliło zagadnienia polsko-pruskiego, skupiając się na sprawie stosunku Polski do Rosji. Dzieło o Łukasińskim uznano za wyraz wiary pokolenia; tego wyrazu nie tworzył jednak poeta, tworzył uczony, którego obowiązkiem było rozpoznanie całokształtu sytuacji politycznej Polski w końcu wieku XVIII i w początkach XIX-go.

Pisząc o Askenazym, należało właściwie zacząć od tła, na którym cała jego działalność się rysuje; występuje on w ramach ruchu asymilatorskiego, który dziś należy do przeszłości. Askenazy uważał się za tzw. „Polaka mojżeszowego wyznania”; nie kwestionujemy dobrej woli zmarłego, ale poza nią pozostawał przecież ogrom tradycji żydowskiej, której ulegać musiał i której nie tylko się nie wypierał, ale wręcz ją kultywował. Tu też zapewne szukać należy klucza do zrozumienia postaci i działalności Askenazego [...].

## 10

**I. Chrzanowski<sup>1</sup>, *Sienkiewicz w Vevey. Garść materiałów*, „Myśl Narodowa”, nr 47 z 15 listopada 1936 r., s. 737–739.**

Wkrótce po wybuchu wojny światowej Sienkiewicz opuścił Obłęgorek i wyjechał do Krakowa, potem do Wiednia, a uzyskawszy przy pomocy dobrych ludzi paszport zagraniczny, wyruszył do Szwajcarii i osiadł w Vevey, gdzie dnia 15 listopada zabrała go śmierć – w pełnym toku jego pracy. Jaka to była praca, o tem warto by z czasem, po zebraniu całego materiału, rozpisać się

---

<sup>1</sup> Ignacy Chrzanowski (1866–1940) – historyk literatury; studiował filologię, filozofię i historię na UW i UW r, a uzupełniając w Berlinie i Paryżu; od 1894 r. pracował jako nauczyciel w szkołach prywatnych w Warszawie i publikował prace naukowe; od 1910 r. dzięki poparciu H. Sienkiewicza i S. Tarnowskiego profesor UJ i kierownik Katedry Historii i Literatury Polskiej; w 1931 r. został pozbawiony przez Janusza Jędrzejewicza katedry i wysłany na emeryturę, choć wykłady prowadził do 1936 r.; prof. hon. UJ.

obszernie, bo to prawie bodaj czy nie najpiękniejszy rozdział życia Sienkiewicza – nie tylko jako pisarza, ale jako człowieka.

Temu, kto przystąpi do opracowania tego rozdziału, przydadzą się może cztery listy Sienkiewicza do niżej podpisanego. (Kilka drobnych szczegółów, nie należących do rzeczy opuszcza się).

Vevey 5 X 1915

Kochany Ignasiu,

[...] Może ciekawy będziesz dowiedzieć się czegoś o naszym komitecie. Otóż jesteśmy blisko piętego miliona i szczerze mogę powiedzieć, że w tem nazwisko moje *pars magna*<sup>2</sup>, albo nawet *maxima fuit*<sup>3</sup>, gdyż składki od Paderewskiego, zebrane wśród Yankesów, (zresztą bardzo znaczne) teraz dopiero zaczynają napływać, a dotychczas działał mój *appel aux peuples civilisés*<sup>4</sup>, a dalej „Quo vadis” wraz z popularnością która za tem idzie etc...

Ale to między nami, by, gdy chodzi o to, co kto sprawił, nie obrazić czyjejś miłości własnej. Były tu już, jak zawsze między Lechitami (oraz Lechitami świeżej daty), różne tarcia, które trzeba było łagodzić. Co do mecenasa [Antoni Osuchowski], który przywykł osobiście zbierać, srodze cierpiała jego ambicja, że jego nazwisko nie mogło posłużyć do tego za granicą<sup>5</sup>. Nie zwracało się to wprawdzie do mnie osobiście, ale do rodzaju ludzkiego w ogóle i wprawiało go w stan niemożliwej irytacji. Skutek jest taki, że on nienawidzi wszystkich innych członków Komitetu, oni nienawidzą jego; on nienawidzi urzędników w biurze, a oni jego – i wszystko byłoby się rozleciało, gdyby nie konieczne a częste, zwłaszcza w początkach, z mojej strony: „*quo[s] ego*”<sup>6</sup>.

Dość Ci powiedzieć, że nawet pocziwego Paderewskiego kocha mecenas tak jak np. [Aleksandra] Zawadzkiego. Ale zresztą pracuje w biurze jak wół i pisze setki listów, zawsze o trzy stronie za długich.

Dużo się jednak zrobi jeszcze dla bezdomnych i głodnych. Kto wie, czy nie dojdziemy do dziesięciu milionów. Jest to kropla w morzu w stosunku do nędzy, ale przyczynek znaczny ze strony małej garstki ludzi [...].

24 XI 1915 Vevey

Kochany Ignasiu

[...] Dużo jest przeszkód do tej roboty [w Vevey Sienkiewicz powziął zamiar napisania popularnej historii Polski<sup>7</sup>]. Przede wszystkim trzeba by się ustalić, to jest mieć przed sobą jakie

---

<sup>2</sup> Z franc. – w dużej części.

<sup>3</sup> Z franc. – największej.

<sup>4</sup> Z franc. – apel do narodów cywilizowanych.

<sup>5</sup> Dobrze znający Osuchowski I. Chrzanowski, w liście do wuja, Henryka Sienkiewicza, ocenił mecenasa następująco: *Nie negowałem i nie neguję jego zasług pozytywnych, ale nie przestaną twierdzić, że zaciętość, podejrzliwość, megalomania etc. nie są wynikiem starości jego tylko, a niestety charakteru. Zresztą – do historii przejdzie nie jego charakter, tylko jego zasługi.* Cyt. za E. Tryniszewski, *Antoni Osuchowski 1849–1928: zarys biograficzny*, Olsztyn 1985, s. 142.

<sup>6</sup> Z łac. – Ja was! Dam ja wam! Słowa, które wypowiada w *Eneidzie* (I, 135) Wergiliusza Neptun rozniewany na szalejące na morzu wiatry.

<sup>7</sup> Miał to być rodzaj encyklopedii o Polsce, dostarczający gotowego materiału dla publicystów i zachodnich polityków interesujących się sprawą polską. Książkę zamierzano wydać po angielsku, francusku i włosku. Inicjatywa wydawnictwa wyszła od Erazma Piltza, który pozyskał dla tej idei H. Sienkiewicza, I. Paderewskiego, prof. Józefa Wierusz-Kowalskiego z Fryburga



szęść lub więcej miesięcy do spokojnej pracy. A tymczasem czasy są takie, że każdy siedzi jak ptak na gałęzi i nie wie, czy na niej pozostanie, czy mu wypadnie szukać innej. Tak jest i z nami. – Przykrzy się Szwajcaria i radzi byśmy wrócić do Warszawy lub Oblęgorka, ale kiedy to będzie możliwe, kiedy komitet ukończy swoje czynności, kiedy się skończy ta zawierucha, nie wiemy i nie umiemy przewidzieć. Stąd brak spokoju i skupienia niezbędnego przy każdej robocie.

Drugą przeszkodą jest moje zdrowie, bardzo poważnie zagrożone [...].

W Komitecie wszystko jak dawniej. Powiedziałem O[suchowskiemu] kilka słów prawdy spokojnie i życzliwie, że ma przykry charakter, że budzi niechęć w ludziach, że zagarnia zasługi innych. Nie wiem, co sobie w duszy myśli i, czy nie skupiła się w nim uraza do mnie, ale na pewno jest, jakby go kto posmarował śmietaną i ocukrzył. – Dobre i to.

Jesteśmy w oczekiwaniu na rezultat kolekty poleconej przez Benedykta XV w całym świecie katolickim. Odbyła się ona 21 listopada, ale nie wszędzie. Jednak rezultat będzie dobry. Z jednej tylko diecezji amerykańskiej miałem wiadomość, że zebrano sto tysięcy dolarów, co równa się ½ miliona franków. Przypuszczając nawet, że z innych będzie mniej, a z niektórych nic – ogólnie biorąc będzie nieźle.

Kto wie czy do zakończenia czynności komitetu nie zbierzemy i dziesięciu milionów. Uczyni to znacznie więcej niż wart Oblęgorek [...].

Czytam ciągle, a przynajmniej od czasu do czasu w gazetach o rozmaitych moich orientacjach. Czasem się to przykrzy. Wprawdzie i ja często „*timeo*”, ale moje stanowisko jest proste. Uczuciowo jest przyjazne dla tych, którzy chcą i mogą zapewnić nam jak najwięcej samodzielności i rozwoju – a faktycznie, póki jestem prezesem komitetu, który musi mieć dostęp do wszystkich dzielnic, jest ściśle neutralne. Przestrzegam tego tak dalece, że gdy mnie rząd francuski zaprosił do zwiedzenia frontu – odmówiłem. Łatwo sobie wyobrazisz, że nie brakło mi ochoty widzieć wojnę z bliska, tak jak ją oglądał zaproszony Rudyard Kipling<sup>8</sup>. Ale ponieważ trzeba by było oświadczać się z sympatiami, widywać figury urzędowe, podlegać wywiadom dziennikarskim, więc wolałem się wstrzymać. Kosztowało mnie to dużo, ale trudno! Najpilniejszą obecnie rzeczą jest ratować zagrożone przez głód i nędzę życie polskie. To ważniejsze od wszelkich „romantyzmów” i realizmów politycznych.

Niestety, nie mogę całkiem odkładać roboty komitetowej dla pisania historii, gdyż wielu tym, którzy przesyłają ofiary, chodzi o mój podpis i wyraźnie się tego domagają. Jest to może powód wewnętrznej irytacji dla mnie, ale tak jest... [...].

2 VI 1916 *Hôtel du Lac*

Kochany Ignasiu,

[...] Parę dni temu odbyła się nawet narada lekarska. Znalezione serce w niezupełnym porządku oraz dość rozwiniętą sklerozę. – Krótki nakazany odpoczynek przyniósł mi ulgę, ale nie wolno mi dużo pracować. Przede wszystkim jednak polecono spokój, to jest lekarstwo, o które dziś najtrudniej i z powodów publicznych i osobistych. Nie masz pojęcia do jakiego stopnia pobyt w Szwajcarii stał się nudny i ciężki, nie mówiąc o tem, że finansowo jest rujnujący... Siedzę jednak tu wytrwale i nie ruszam się nigdzie, a ta wiadomość, którą podały dzienniki, że

---

(kierował Komitetem redakcyjnym). Było to przedsięwzięcie pomyślane na dużą skalę i wymagające znacznych środków. Ostatecznie w 1916 r. wydano małą encyklopedię o Polsce pod redakcją E. Piltza.

<sup>8</sup> Rudyard Kipling (1865–1936) – poeta i prozaik angielski; jeden z najpopularniejszych pisarzy angielskich przełomu XIX i XX w.; w 1907 r. otrzymał literacką Nagrodę Nobla; głośno protestował przeciwko wojnie, na której zginął jego syn.

jestem obecnie w Paryżu, to jest gazeciarska błaga, albo tendencyjna pogłoska, by mi utrudnić powrót do kraju.

Polaków w Lozannie i Montreux sporo. Zajmują się tem i owem, ale przede wszystkim obgadują się wzajemnie. Komitet zbiera w dalszym ciągu co może. Na korony, będzie już chyba przeszło 15 milionów [...].

## 11

**Z. Wasilewski<sup>9</sup>, *Na widowni. Sienkiewicz i Askenazy – Jak to było w Vevey – Wielki artysta w sieci pajęka – Masoneria przed wojną i teraz – Trzeba wiedzieć całą prawdę*, „Myśl Narodowa”, nr 51 z 13 grudnia 1936 r., s. 805–806.**

Gotów jestem dać zapowiedzianą w nr 49 odpowiedź na interpelację „Merkurium Polskiego” w sprawie środowiska, które usiłowało wywierać wpływ polityczny na Sienkiewicza. Ale wprzód zastrzeżenie.

Nie mam wiele ochoty bawienia publiczności sensacją, jakby tego chcieli interpelanci, zadający sugestywne w tym kierunku pytania. Poruszyłem tę kwestię przy sposobności tytułem przykładu, aby nim uzasadnić potrzebę wyjaśniania stosunków. Największą reformą naszych stosunków będzie ich wyjaśnienie. Nie można żyć po ciemku.

Dopóki rządzić się będą w społeczeństwie elementy, którym zależy na ciemności, żadna praca nie będzie dokonana z pożytkiem dla kraju. Dla tego więc trzeba zaczynać reformy od wywalczenia zupełnej niezawisłości dla myśli (i woli) polskiej. Obecnie nie mamy jeszcze wolności.

Dajmy na początku ilustrację. We wrześniu 1922 r. oglądaliśmy w Zachęcie wielkie płótno niejakiemu [Leona] Kamira (Kaufmanna)<sup>10</sup>, przedstawiające Sienkiewicza w otoczeniu „przyjaciół” politycznych. Obraz ten, zamówiony u współwyznawcy przez Askenazego, miał upamiętnić dla potomności tę chwilę dziejową, kiedy to on – Askenazy – wazył w rękę losy Polski. Potomność będzie wiedziała, w jak wspaniałym towarzystwie wtedy przebywał, i kto robotę jego zrywał.

Silny blask lampy oświetla centralną tutaj postać mecenasa Antoniego Osuchowskiego, obok Sienkiewicza, który pod inspiracją tego mistrza coś redaguje; za plecami Sienkiewicza, kontrolujący ich obu, stoi Askenazy. Dalej przy stole siedzi Władysław Mickiewicz i przedstawicielka Anglii, pani Alma Tadema; w głębi stoi [Ignacy] Paderewski i niefortunny dyplomata [Józef Wierusz] Kowalski.

W ten sposób uwieczniono skład Komitetu pomocy ofiarom wojny w Vevey. Postaci Paderewskiego, Wł. Mickiewicza i Almy Tademy dodane dla zapelnienia płótna i pogłębienia obrazu historycznego, faktycznie bowiem stale pracowali w Vevey: Osuchowski, Sienkiewicz i Askenazy. Jak się czuł Sienkiewicz w tem towarzystwie, świadczą najlepiej jego własne listy do Ignacego Chrzanowskiego, ogłoszone niedawno (nr 47) przez adresata w „Myśli Narodowej”.

---

<sup>9</sup> Zygmunt Wasilewski (1865–1948) – polityk, publicysta, redaktor; studiował prawo na uniwersytetach w Warszawie, Petersburgu, Kijowie; w 1889 powrócił do Warszawy, gdzie został kustoszem Muzeum Etnograficznego i sekretarzem redakcji „Wisły”; od 1891 r. bibliotekarz w Rapperswilu; w latach 1895–1899 redaktor „Głosu” i sekretarz redakcji „Kurier Warszawski”; od 1902 r. we Lwowie, gdzie do 1915 r. redagował „Słowo Polskie”; wojnę spędził w Petersburgu i Kijowie, redagując tam „Przegląd Polski”; w latach 1918–1925 redaktor naczelny „Gazety Warszawskiej”, a następnie do 1939 r. „Myśli Narodowej”; senator III kadencji.

<sup>10</sup> Zob. fot. nr 25.

Między innymi pisze: „Były tu już, jak zawsze między Lechitami (oraz Lechitami świeżej daty), różne tarcia, które trzeba było łagodzić” Owym Lechitą świeżej daty był Askenazy. „Skutek jest taki, że on [Osuchowski] nienawidzi wszystkich innych członków Komitetu, oni nienawidzą jego... I wszystko byłoby się rozleciało, gdyby nie konieczne a częste, zwłaszcza w początkach, z mojej strony: *quo ego*”. Dnia 24 listopada 1915 r. Sienkiewicz pisze: „Powiedziałem Osuchowskiemu kilka słów prawdy spokojnie i życzliwie, że ma przykry charakter, że budzi niechęć w ludziach, że zagarnia zasługi innych, Nie wiem, co sobie w duszy myśli i, czy nie skupiła się w nim uraza do mnie, ale na zewnątrz jest, jakby go kto posmarował śmietaną i ocukrzył. – Dobre i to!”

Nie była to więc, jak widzimy, przyjaźń ani z Osuchowskim, ani z Askenazym.

Sienkiewicz zadawał sobie ciężki przymus, przebywając w tym towarzystwie, byli to bowiem jego dozorczy, od których nie mógł się wymówić, dozorczy, sprawujący wobec świata rolę opiekunów wielkiego pisarza.

Sienkiewicza miejsce było wtedy w Paryżu, ale nie mógł się stąd ruszyć, wmówiono mu, że najwyższym jego powołaniem jest w tym czasie jałmużnictwo.

„Przykrzy się Szwajcaria” – pisze w jednym z listów. „Nie masz pojęcia” – dodaje w innym – „do jakiego stopnia pobyt w Szwajcarii stał się nudny i ciężki... Siedzę jednak tu wytrwale i nie ruszam się nigdzie, a ta wiadomość, którą podały dzienniki, że jestem obecnie w Paryżu, to jest gazeciarska błąka”... Kiedy indziej pisał (24 XI 1915) o swojej „orientacji”: „Czytam ciągle, a przynajmniej od czasu do czasu w gazetach o rozmaitych moich orientacjach. Czasem się to przykrzy. Wprawdzie i ja często „*timeo*”, ale moje stanowisko jest proste. Uczuciowo jest przyjazne dla tych, którzy chcą i mogą zapewnić nam jak najwięcej samodzielności i rozwoju”...

Prawdziwe stanowisko Sienkiewicza kryło się w tem słówku: „*timeo*”. *Timeo Danaos et dona ferentes*<sup>11</sup>. Nie wierzył Niemcom. Askenazego rzeczą było wymóc na nim milczenie i udaremnić wszystkie próby wypowiedzenia „uczuciowego” stosunku do rzeczy i takiego związania go z instytucją w Vevey, aby nigdzie ruszyć się nie mógł. Sienkiewicz dał sobie to wmówić; przynajmniej tak to siostrzeńcowi przedstawiał, jakoby działał według swej woli. Ze słów jego dobywa się gorycz.

„Faktycznie – pisze dalej – „póki jestem prezesem komitetu, który musi mieć dostęp do wszystkich dzielnic, [stanowisko moje] jest ściśle neutralne. Przestrzegam tego tak dalece, że gdy mnie rząd francuski zaprosił do zwiedzenia frontu – odmówiłem. Łatwo sobie wyobrazisz, że nie brakło mi ochoty widzieć wojnę z bliska, tak jak ją oglądał zaproszony Rudyard Kipling. Ale ponieważ trzeba by było oświadczać się z sympatiami, widywać figury urzędowe, podlegać wiadom dziennikarskim, więc wolałem się wstrzymać. Kosztowało mnie to dużo, ale trudno!”

Pilnie go strzeżono – wiedzieliśmy o tem skądinąd – ale broń Boże nie wypowiedział się nigdzie ze swemi sympatiami. Było już takie zdarzenie na wiosną, że nie dopilnowano go dostatecznie i oto w publikacji francuskiej „*L'Art et les Artistes*” wydrukowano (obok [Maurice] Maeterlincka<sup>12</sup>) opinię Sienkiewicza. Nazwał tam Niemców ośmiornicą, będącą nieszczęściem dla otoczenia i wyraził wątpliwość, aby naród tak osamotniony, mógł sprostać naciskowi powszechnej nienawiści.

---

<sup>11</sup> Z łac. – Lękam się Danajów (Greków), nawet gdy przychodzą z darami. Słowa wypowiediane przez Laokoonę w *Eneidzie* (II, 49) Wergiliusza, odnoszące się do konia trojańskiego. W przenośni ukryte intencje osób ofiarowujących bezinteresowne dary.

<sup>12</sup> Maurice Polydore Marie Bernard, hrabia Maeterlinck (1862–1949) – belgijski dramaturg, poeta i eseista; w 1911 r. otrzymał literacką Nagrodę Nobla; w czasie I wojny walczył propagandowo przeciwko Niemcom.

Było to na wiosnę 1915, ale takie rzeczy nie mogły się już powtórzyć.

Askenazy śmiał się w duszy z „neutralności”. Prowadził politykę żydowską, której nieodzownym warunkiem była propaganda orientacji pro-germańskiej. W czasie wojny wydawał w Szwajcarii misternie, po intrygancku kreślone „Uwagi”. Wydał je potem w Warszawie w r. 1924, tak starannie oczyszczone, jakby zawsze był po stronie państw zwycięskich. W przedmowie do tej książki swoją wojenną orientację określa w sposób wyzywająco obłudny, że był – jak Staszic – „ani pruskim, ani cesarskim, ani moskiewskim, ale najprzywiązańszym stronnikiem Narodu Polskiego”. Po czym skarży się, że mu właśnie za to stanowisko wszystkie trzy państwa zaborcze groziły represjami, co było nieprawdą. Polska wolna to stanowisko mu darowała, owszem zrobiła go dyplomata.

Jak było w rzeczywistości? Po wojnie wyszedł na jaw dokument w postaci raportu wysłannika krakowskiego NKN-u, który kierował polityką pro-austriacką. Wysłannik ten na wiosnę 1915 był w Vevey. W ustępie zatytułowanym „Widzenie się z Askenazym”, czytamy bardzo interesujące rzeczy.

Askenazy uskarżał się przed wysłannikiem na Paderewskiego. Trzeba go było wziąć do Komitetu Obywatelskiego, bo jest popularny w Szwajcarii, ale wiele kłopotu z jego nieobliczalnością. Askenazy doradza, aby NKN postarał się o zamieszczenie w wiedeńskim czasopiśmie „Polen” (wydawał je Żyd [Edward] Goldscheider, dziś – Goryński<sup>13</sup>), ataku na Paderewskiego. On sam starał się unieszkodliwić P-go. Kiedy tenjechał do Londynu, A. wysłał od Komitetu 60 listów do najwybitniejszych ludzi, aby go odpowiednio przyjęli.

Jak bardzo dozorczy obawiali się Sienkiewicza i jakich sposobów się imali, aby go zniewolić do orientacji centralnej, dowodzi taki ustęp w raporcie do NKN owego wysłannika:

„Trzeba wysłać koniecznie kogoś do zjednania Sienkiewicza, który jest przeciwnikiem NKN i Legionów. Ale kogoś jednak poważnego. Może z dawnych znajomych Sienkiewicza. Byli w Vevey [Karol Wodzinowski] Skarbek, [Wincenty] Witos i [Kazimierz Przerwa] Tetmajer, niechże NKN o tem pomyśli”.

Po trochu wielki pisarz, nękanym chorobą serca, godził się z losem. „Kosztowało mnie to dużo – pisał do siostrzeńca – ale trudno!”. A kiedy umarł, Askenazy ogłosił w lozańskim „Moniteur Polonais” nekrolog, a w nim tak podawał światu prawdę historyczną:

„Pisarz „Legionów”, odbierał należny sobie hołd od walczącej za Nią [Polskę] młodzieży legionowej, wykarmionej na jego pismach duchem rycerskim przodków. Nie bez przezonej troski, lecz wręcz od podsuwanego sobie uchylając się protestu, z żywą pociechą powitał zapowiedź państwa polskiego”.

„Pisarz „Krzyżaków” dobrze był świadom piętrzących się po drodze przeszkód i siedeł, lecz nie wątpił, że Naród z niemi sobie poradzi i prawą zdobędzie ojcowiznę” (Uwagi str. 125).

Proszę w te słowa się wczytać, ile w nich namysłu, aby wszystko było dwuznaczne i żeby samego Ask[enazego] autorytetem Sienkiewicza usprawiedliwiło. Pisarz „Legionów” (napoleońskich), więc przez samo brzmienie słowa niby protektor legionów ówczesnych, których – jak sam do raportu zeznał – ten pisarz był przeciwnikiem. Któż z tego się dowie, czy Sienkiewicz godził się na rozwiązanie sprawy Beselerowskie<sup>14</sup>, czy nie? W rezultacie mamy wierzyć, że „neutralność” Askenazego była wyrazem jego wiary w Naród polski – wierzył, że Naród jakoś „sobie poradzi”...

A przecież robił wszystko, co mógł, aby Komitet Narodowy w Paryżu z tem wielkim zadaniem sobie nie poradził!

Oto – zamiast odpowiedzi na niedyskretne pytanie – obrazek z czasów wojny, jak wyglądały siedła zastawione na wielkiego pisarza. Zależało komuś bardzo na tem, aby autorytet Sienkiewicza

---

<sup>13</sup> Był także dziennikarzem „Wiener Fremdenblatt”.

<sup>14</sup> Hans Hartwig von Beseler (1850–1921) – niemiecki generał pułkownik, Generalny Gubernator Warszawy (24 sierpnia 1915 – 11 listopada 1918); 9 listopada 1916 r. ogłosił ochotniczy zaciąg do armii polskiej (Polnische Wehrmacht), która miała walczyć u boku państw centralnych.

nie padł na szalę wyroków dziejowych. To trzeba rozumieć, trzeba być zdolnym do odczucia grozy naszego położenia, że – dopóki będziemy w rękach cudzych w cudzej grze atutem, nigdy nie będziemy pewni swego losu.

To co pisałem poprzednio o osaczaniu Sienkiewicza, a co tak zainteresowało interpelantów, to było przygotowywanie stosunków do chwili tak krytycznej. Łowiono w sidła wybitnych przedstawicieli polskiego „rządu dusz”; różne loże współzawodniczyły i współdziałały. Dostyc przeczytać świeżo wydany pamiętnik dyplomaty Michała Sokolnickiego „Czternaście lat”, aby wiedzieć jak złapano [Stefana] Żeromskiego już nie do „neutralnego”, lecz do aktywnego obozu, gdzie rządził Wielki Wschód. Sokolnicki bezlitośnie tę sprawę przedstawia, rekomendując się przy tem jako ten, który propozycję Żeromskiego wstąpienia do loży odrzucił. Nie dodaje tylko tego, że nie mógł tej propozycji przyjąć, bo już poprzednio wciągnięty był do służby przez Askenazego. Roi się w pamiętniku od niewinnych stosunków z Askenazym i [Karolem] Bennim. Stąd dwuznaczna jego w dziejach 14 lat rola.

Przez szereg lat otaczała Sienkiewicza opieka tych „świeżej daty Lechitów” Askenazego, Benniego, [Juliusza] Lea („Gazeta Polska”) a dalej D[ionizego] Henkla („Bibl. Warszawska”) i A. Osuchowskiego, zęcnie zażytego człowieczka do reklamowania działalności filantropijno-obywatelskiej tego grona. Owa filantropia to było *alibi*, zasłaniające parawanem robotę polityczną.

Dzisiaj ten parawan już jest niepotrzebny. Loże są tak pewne siebie, że ich mistrzowie reklamują się swemi tytułami. Dawniej obce potencie nie liczyły się z Polską, masoneria odżywiła się tradycjami dawnego wolnomularstwa i, posiłkowana przez snobów polskich, terenem była cichych prac żydowskich, umacniających się w Polsce. Loży szkockiej wystarczał salon Benniego.

Dzisiaj szarpią nas agentury obce na zewnątrz coraz niecierpliwiej, w miarę jak wzrasta obronność ducha narodowego. A współzawodnictwo ich między sobą stacza nas na pochyłości ku komunizmowi. Już nie o łowienie wybitnych pisarzy chodzi, lecz zarówno i o masy. Widzicie, jak się licytują grupy młodzieży i różnych naprawiaczy w radykalizmie społecznym i bezbożnictwie i że naród nie ma z tej strony żadnego zabezpieczenia, jak tylko samoobronę. A jakże ta jest utrudniona w czasach, gdy prawo zwykłego patriotyzmu jest kwestionowane jako „fasyzm”.

# ŹRÓDŁA ILUSTRACJI

**Ilustracja na okładce:** Szymon Askenazy z córką Janiną w Vevey (1916).  
Fotografia ze zbiorów Państwowego Archiwum Obwodu Lwowskiego

1. Szymon Askenazy w Warszawie (1923) – S. Askenazy, *Szkice i portrety (wydanie pośmiertne)*, Warszawa 1937, s. 2 ..... 17
2. Chacham Tzvi Hirsch ben Jaakov Ashkenazi (1656–1718) – [http://en.wikipedia.org/wiki/Tzvi\\_Ashkenazi](http://en.wikipedia.org/wiki/Tzvi_Ashkenazi) ..... 19
3. Stosław Łaguna (1833–1900) – *Encyklopedia Powszechna Orgelbranda*, t. 9, Warszawa 1901, s. 457 ..... 23
4. Dionizy Henkiel (1842–1920) – „Tygodnik Ilustrowany” 1889, s. 241 ..... 24
5. Tadeusz Korzon (1839–1918) – A. Kraushar, *Salony i zebrania literackie warszawskie*, Warszawa 1916, s. 65 ..... 25
6. Max Lehmann (1845–1929) – S. Askenazy, *Szkice i portrety (wydanie pośmiertne)*, Warszawa 1937, s. 342 ..... 26
7. Stanisław Smolka (1854–1924) – *Uniwersytet Jagielloński. Złota księga Wydziału Historycznego* pod red. J. Dybca, Kraków 2000, s. 87 ..... 29
8. Ludwik Ćwikliński (1853–1942) – „Kwartalnik Historyczny” 1937 ..... 37
9. Stanisław Zakrzewski (1873–1936) – Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego fond 35, op. 9, spr. 182 ..... 38
10. Bronisław Dembiński (1858–1939) – „Kwartalnik Historyczny” 1937 ..... 40
11. Stanisław Tarnowski (1837–1917) – H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 5, cz. 1, oprac., wstęp i przypisy M. Bokszczanin, Warszawa 2009, fot. 89 ..... 41
12. W.ks. Mikołaj Michajłowicz Romanow (1859–1919) – [http://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Grand\\_Duke\\_Nicholas\\_Mikhailowich\\_of\\_Russia\\_\(1859-1919\)\\_-\\_young.jpg](http://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Grand_Duke_Nicholas_Mikhailowich_of_Russia_(1859-1919)_-_young.jpg) ..... 50
13. Wincenty Zakrzewski (1844–1918) – [http://pl.wikipedia.org/wiki/Wincenty\\_Zakrzewski](http://pl.wikipedia.org/wiki/Wincenty_Zakrzewski) ..... 62
14. Jerzy Mycielski (1856–1928) – *Uniwersytet Jagielloński. Złota księga Wydziału Historycznego* pod red. J. Dybca, Kraków 2000, s. 107 ..... 67
15. Bolesław Ulanowski (1860–1919) – <http://slawniprawnicy.pl/9-przelom-XIX/XX-wieku> ..... 68
16. Eugeniusz Barwiński (1874–1947) – Archiwum Państwowe w Krakowie. Teki E. Barwińskiego, zesp. 674 ..... 75
17. Władysław Studnicki (1867–1953) – G. Strządała, *Niemcy w myśli politycznej Władysława Studnickiego*, Opole 2011 ..... 84
18. Włodzimierz Dzwonkowski (1880–1954) – Narodowe Archiwum Cyfrowe sygn. 1-N-155 ..... 88
19. Maciej Lorent (1880–1949) i Szymon Askenazy – H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 5, cz. 3, oprac., wstęp i przypisy M. Bokszczanin, Warszawa 2009, fot. 18 ..... 98
20. Adam Skalkowski (1877–1951) z pierwszą żoną Antoniną z Przesmyckich (1878–1917) – <http://przesmyccy.pl/lindroblinska/lindroblinska.php> ..... 100
21. Aleksander Semkowicz (1850–1923) – „Kwartalnik Historyczny” 1937 ..... 102
22. Władysław Konopczyński (1880–1952) – Narodowe Archiwum Cyfrowe sygn. 1-N-273 ..... 103

23. Antoni Osuchowski (1849–1928) – <a href="http://pl.wikipedia.org/wiki/Antoni_Osuchowski">http://pl.wikipedia.org/wiki/Antoni_Osuchowski</a> .....	111
24. Ernest Denis (1849–1921) – <a href="http://diplomatie.gouv.fr/fr/IMG/jpg/Portrait_grave_d_Ernest_Denis">http://diplomatie.gouv.fr/fr/IMG/jpg/Portrait_grave_d_Ernest_Denis</a> .....	114
25. Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce – „Wiadomości Literackie” nr 30 (610) z 28 lipca 1935 r. ....	119
26. Henryk Sienkiewicz i Szymon Askenazy w Vevey (1915) – „Wiadomości Literackie” nr 30 (610) z 28 lipca 1935 r. ....	121
27. S. Askenazy i H. Sienkiewicz w Vevey (1915) – „Wiadomości Literackie” nr 30 (610) z 28 lipca 1935 r. ....	122
28. Ignacy Paderewski (1860–1941) – <a href="http://kids.britannica.com/comptons/art-153349/Ignacy-Paderewski?&amp;articleTypeId=31">http://kids.britannica.com/comptons/art-153349/Ignacy-Paderewski?&amp;articleTypeId=31</a> .....	133
29. Szymon Askenazy w Montreux (1921) – „Wiadomości Literackie” nr 30 (610) z 28 lipca 1935 r. ....	152
30. Szymon Askenazy w połowie lat 20. XX w. – Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-N-15 .....	155
31. Szymon Askenazy w Warszawie (1928) – „Wiadomości Literackie” nr 30 (610) z 28 lipca 1935 r. ....	157
32. Uroczystość wręczenia nagrody m.st. Warszawy (1934) – Narodowe Archiwum Cyfrowe sygn. 1-K-12545-4 .....	160
33. Szymon Askenazy odbiera nagrodę za twórczość literacką (1934) – Narodowe Archiwum Cyfrowe sygn. 1-K-12545-3 .....	161
34. Szymon Askenazy, powiększone zdjęcie z uroczystości wręczenia nagrody w 1934 r. – Narodowe Archiwum Cyfrowe sygn. 1-N-16 .....	162
35. Karol Benni (1843–1916) – <a href="http://pl.wikipedia.org/wiki/Karol_Benni">http://pl.wikipedia.org/wiki/Karol_Benni</a> .....	170
36. Benedykt Dybowski (1833–1930) – <a href="http://pl.wikipedia.org/wiki/Benedykt_Dybowski">http://pl.wikipedia.org/wiki/Benedykt_Dybowski</a> .....	171
37. Tadeusz Wojciechowski (1838–1919) – „Kwartalnik Historyczny” 1937 .....	173
38. Ludwik Kubala (1838–1918) – L. Kubala, <i>Wojny duńskie i pokój oliwski 1657–1660</i> , Lwów 1922 .....	175
39. Ludwik Finkel (1858–1930) – Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego fond 254, op. 1, spr. 196 .....	177
40. Felicja Askenazy z córką Janiną w Vevey (1915) – Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rps 14008/II, k. 91 .....	184
41. Wyprowadzenie zwłok Szymona Askenazego z kamienicy przy ul. Czackiego 10 dnia 25 czerwca 1935 r. – Narodowe Archiwum Cyfrowe sygn. 1-N-17-1 .....	186
42. Kondukt pogrzebowy na ulicy Czackiego – Narodowe Archiwum Cyfrowe sygn. 1-N-17-2 .....	187
43. Pogrzeb na cmentarzu żydowskim przy ulicy Okopowej – Narodowe Archiwum Cyfrowe sygn. 1-N-17-3 .....	187
44. Zygmunt Wasilewski (1865–1948) – <a href="http://pl.m.wikipedia.org/wiki/Zygmunt_Wasilewski">http://pl.m.wikipedia.org/wiki/Zygmunt_Wasilewski</a> ...	188

## INDEKS NAZWISK

- Abraham Władysław 98, 202, 237, 243, 317  
Adams John 48  
Aehrenthal Alois Lexa von 233  
Albiński Marian 146  
Aleksander I Romanow 50, 51, 99, 203, 249, 251, 260  
Aleksander II Romanow 18, 54  
Aleksium Natalia 72  
Altenberg Alfred 149  
Andrássy Gyula (Juliusz) Młodszy 300, 304, 312  
Andrzejewski Marek 118  
Antoniewicz-Bołoz Jan 41, 42, 223, 286  
Apponyi Albert 300  
Archibald Philip 5 hr. Rosebery 301  
Askenazy Benjamin 18  
Askenazy Felicja z Tykocinerów 168, 182–184, 186, 188, 190, 219, 220, 225, 252, 254, 294, 313  
Askenazy Gryna (Regina) Udla z Hertzbergów 19, 184  
Askenazy Hirszt Cwi 18, 19  
Askenazy Janina 183, 184, 188, 190, 193, 254, 294  
Askenazy Salomon 18  
Askenazy Szymon 7, 10–13, 15, 17–25, 27–31, 33–49, 51–101, 103–159, 161–170, 172, 174–186, 188–191, 193–197, 199, 201–207, 210, 211, 213, 214, 216, 217, 219–222, 224, 227–236, 239, 241, 244–248, 250, 252–256, 259, 260, 262, 264–266, 268–273, 275, 277, 278, 280, 281, 283, 286, 288, 290, 292–295, 297–300, 302–304, 306–309, 311–317, 319, 321, 322, 324, 325, 329, 330, 332, 335–337  
Askenazy Wolf Szlama 19  
August III Sas 93, 99, 203, 272  
Augustynek Kazimierz 31  
Aulard François Alphonse 57, 94, 228  
Axer Jerzy 12  
Bailleu Paul 224, 225  
Balfour Arthur James 133, 137  
Balicki Zygmunt 242  
Balzer Oswald 30, 42, 78, 90, 113, 179, 258, 292, 315  
Bałaban Majer 18, 71, 140, 204, 260  
Baranowski Ignacy Tadeusz 257, 262  
Barber Colonel A.B. 180  
Barczewski Probus 58, 194, 247, 307  
Barsow Nikołaj Pawłowicz 21  
Bartoszewicz Julian 28  
Barwark (Bekwark) Valentinus Greff 243  
Barwiński Eugeniusz 75–78, 246, 255, 257, 276, 285, 287, 288, 291  
Barycz Henryk 9, 11–13, 17, 30, 31, 33, 34, 39, 42–44, 54, 58–60, 64, 67, 146, 147, 159, 174  
Battaglia Roger Forst de 297  
Baudouin de Courtenay Jan 129  
Beck Adolf 267  
Beck Max Władimir von 297  
Benni Karol 169, 170  
Berg Teodor (Fiodor Fiodorowicz) 18, 241  
Bernacki Ludwik 151, 313, 332  
Berthier Louis Alexandre 271  
Białecki Antoni 22  
Bieliński Józef 272, 273  
Biernacki Andrzej 20, 103  
Biernacki Jan 31  
Bignon Luis Pierre 131  
Bilbasow Wasilij Aleksiejewicz 238  
Bilczewski Józef 99, 202, 241  
Biliński Leon 264  
Biliński Piotr 81, 113  
Binental Leopold 146  
Bismarck Otto von 258  
Bjornson Bjørnsterne Martinus 112, 208, 209  
Bloch Jan 258  
Błachowska Katarzyna 10, 31  
Błok Aleksandr Lwowicz 21



- Bobrzyński Michał 42, 53, 54, 69, 113, 137,  
142, 174, 218, 253, 280, 291, 296, 297,  
304
- Bocheński Aleksander 8, 45
- Bogdanowicz Michał 254
- Bogusławski Władysław 169
- Bojasiński Józef 246, 256, 282
- Bończa-Stępiński Leonard 146
- Borzymińska Zofia 9
- Bourgeois Léon 137
- Bourne Francis Alfons 307
- Branicka Anna z Potockich 271
- Breiter Emil 146
- Breiter Ernest Teodor 259
- Bresslau Harry 32
- Brock Peter 10
- Bruchnalski Wilhelm 12, 273
- Brühl Heinrich von 272
- Brzęk Grzegorz 172
- Brzozowski Stanisław 53
- Bucior Marek 18
- Budrewicz Tadeusz 10
- Budziński Stanisław 22
- Bujak Franciszek 159, 179, 283, 315, 316,  
329
- Bujnicki Tadeusz 165, 174
- Buzek Józef 316
- Cała Alina 108, 109
- Castellane Maria Dorota de 233
- Ceatani-Sermoneta Onorato 270
- Centkowski Jerzy 31
- Chajn Leon 189
- Chłamtacz Marcei 297
- Chłopicki Józef 155, 156, 337
- Chorążyczewski Waldemar 47
- Chotkowski Władysław Longin 54, 199
- Choynowski Piotr 146
- Chramiec Andrzej 183, 267
- Chrzanowski Bernard 112
- Chrzanowski Ignacy 28, 190, 194, 211, 212,  
315
- Chrzanowski Leon 146
- Chuquet Arthur 151, 332
- Ciara Stefan 47
- Cicero Marcus Tullius 292
- Ciesielski Teofil 42
- Clemenceau Georges 129
- Clement Paul 223
- Cohn Gustav 26
- Coulanges Numa Denis Fustel de 32
- Covo Elijah 18
- Cunha Gustavo da 136
- Cromayer (Kromayer) Johannes 274
- Czarnowski Stefan 156
- Czartoryska Maria Ludwika z Krasińskich  
228
- Czartoryska Wanda 200
- Czartoryski Adam Jerzy 51, 56, 64, 70, 80,  
82, 83, 151, 158, 166, 233, 249, 251,  
258, 260, 274, 336
- Czartoryski Adam Kazimierz 47
- Czartoryski Adam Ludwik 228, 276, 277
- Czartoryski Witold Kazimierz 228
- Czartoryski Władysław 228
- Czerkawski Włodzimierz 54
- Czermak Wiktor 54, 100, 252, 269
- Czernin Ottokar von 128
- Ćwikliński Ludwik 30, 37, 39, 43, 90, 143,  
185, 203–208, 218, 219, 222, 223, 225,  
255, 259, 263, 266, 267, 274, 275, 278–  
280, 286, 298, 299, 301, 302, 304–306,  
313
- Daniłowski Gustaw 146
- Daszyk Krzysztof Karol 9, 82, 162
- Daszyński Ignacy 131, 259
- Dąbkowski Przemysław 182, 337
- Dąbrowicz Elżbieta 12
- Dąbrowska Maria 189
- Dąbrowski Jan 64, 329
- Dąbrowski Jan Henryk 53, 54, 104, 105, 139,  
150, 215, 258
- Dąbrowski Stefan 110
- Debidour Antoine 69, 300
- Delcassé Théophile 127
- Demiński Bronisław 30, 39–42, 45, 76, 78,  
80, 90, 147, 173, 199, 214, 216, 231,  
232, 255, 262, 263, 266, 270, 276, 286,  
287, 303, 312, 321, 323, 326, 329, 334
- Demiński Henryk 96
- Dembowski Ignacy 332
- Denis Ernest 99, 114, 217, 228, 246
- Deybel Anna Ksawera 20
- Dębicki Zdzisław 242

- Dębski Aleksander 118  
Długosz Władysław 256  
Dmowski Roman 106, 109, 110, 116, 119,  
123–125, 129, 130, 242, 259, 261  
Dobrzycki Stanisław 61  
Doherty Charles 137  
Domański Cezary W. 21  
Drabik Wincenty 146  
Drewnowski Tadeusz 189  
Dreyfus Alfred 228  
Droysen Johann Gustav 32  
Drucki-Lubecki Franciszek Ksawery 55, 65,  
219  
Dubanowicz Edward 91, 110  
Dunajewski Julian Antoni 297  
Dunikowski Habdank Emil 42  
Dunin Teodor 214  
Duruy Gorges 228  
Duruy Victor 228  
Dutkiewicz Józef 8, 10, 11, 27, 50, 52, 57,  
66, 72, 79, 82, 92, 117, 130, 153, 157  
Dybiec Julian 53, 159  
Dybowski Benedykt 30, 41, 42, 111, 144,  
168, 170–173, 176, 219, 264, 303, 305,  
315, 317, 319, 324, 325  
Dydyński Teodor 21  
Dymnicka Hanna 75  
Działyńska Izabella 228  
Działyński Jan 277  
Dzieduszycka Anna 277  
Dzieduszycki Paweł 277  
Dzieduszycki Tadeusz 277  
Dzieduszycki Włodzimierz junior 277  
Dzieduszycki Włodzimierz Ksawery 277  
Dzierzbicki Stanisław 118  
Dziewulski Stefan 261, 283  
Dzikowski Stanisław 146  
Dzwonkowski Włodzimierz 7, 18, 22, 26,  
40–42, 46, 47, 59, 61–63, 71, 83, 88,  
89, 91, 94, 97, 105–108, 116, 123, 124,  
130, 131, 135, 136, 138, 139, 141, 142,  
155, 158, 167, 169, 170, 184, 186, 194,  
232, 233, 243, 244, 256, 307, 309, 315  
Engeström Wawrzyniec Stanisław 200  
Epstein Mieczysław 286  
Epstein Regina 286, 289  
Erzepki Bolesław 201  
Estreicher Karol Józef 290  
Estreicher Stanisław 179, 290  
Eurypides 221  
Feldman Józef 8, 91  
Ferrero Guglielmo 164  
Filipowicz Mirosław 9–11, 18, 45, 65, 79, 80,  
82, 106, 129, 153, 168  
Filipowiczówna Wanda 188, 190  
Finkel Anna z Warnickich 31  
Finkel Emilia 31  
Finkel Jakub 31  
Finkel Karol 9, 11, 31  
Finkel Ludwik 7, 11, 12, 30–33, 36–39, 41–  
44, 47–53, 55–57, 59–78, 80, 90, 98–  
101, 103–108, 112–117, 123, 127, 130,  
131, 138, 141–156, 164, 168–170, 173–  
185, 191, 193, 194, 201, 204, 208, 210,  
213, 215, 218–222, 224, 227, 229, 232,  
234–239, 241, 244, 247, 248, 250, 252,  
254, 255, 257, 261, 264, 266–268, 271,  
274, 276, 278, 280, 281, 286, 288, 290–  
295, 298–300, 302, 303, 305–309, 311–  
314, 316, 317, 319, 321, 324, 328–331,  
333–338  
Finkel Maria 31, 321  
Fiszler Jan 198  
Florkowska-Frančić Halina 118, 122, 127–  
129  
Frančić Mirosław 79, 159  
Franciszek Józef I 258, 286  
Frankel Jonathan 140  
Fryderyk August I 48, 224, 334  
Fryderyk II Wielki 101  
Galileo Galilei 242  
Garlicki Andrzej 110, 132  
Gawroński Jan 8, 131, 132, 137  
Gąsiorowska-Grabowska Natalia 8, 93, 99,  
118, 128, 253, 302, 303, 309, 315  
Gebethner Jan 146  
Gembarzewski Bronisław 59, 257, 282  
German Juliusz 258  
Giacomo della Chiesa, Benedykt XV 123,  
296  
Gieysztor Aleksander 9, 147, 174  
Giuseppe Melchior Sarto, Pius X 221  
Gluziński Władysław Antoni 326

- Głębiński Stanisław 218, 326  
 Głowacki Aleksander, pseud. Bolesław Prus  
 74, 291  
 Godlewski Michał 282  
 Goethe Johann Wolfgang 27  
 Goldberg Jakub 71  
 Goldman Bernard 291  
 Golicyn Aleksandr Nikołajewicz 51, 251  
 Gorczyński Bolesław 146  
 Gordon Milton 108  
 Goriainow Siergiej Michajłowicz 47, 249  
 Górski Ludwik 169  
 Górski Stefan 8, 61, 83, 84, 92  
 Grabski Andrzej Feliks 9, 164  
 Grabski Stanisław 110, 114, 336  
 Grabski Władysław 181, 272  
 Grubiński Wacław 146  
 Grudzińska Joanna 51  
 Grützmacher Łukasz 174  
 Gruzewski Tadeusz 146  
 Grzymała-Siedlecki Adam 137  
 Gubrynowicz Bronisław 154, 211, 334  
 Gumpłowicz Ludwik 72  
 Guterman Aleksander 18, 185  
 Gzella Jacek 69
- Habielski Rafał 82  
 Hadaczek Karol 42  
 Hahn Wiktor 43  
 Hajdecki Aleksander 269  
 Halecki Oskar 31, 64, 131, 315, 329  
 Handelsman Marcelli 13, 61, 69, 79, 80, 138,  
 147, 156, 185, 213, 272, 282, 321, 328  
 Hanotaux Albert Gabriel 133  
 Hass Ludwik 189  
 Häusser Ludwig 42  
 Heine Heinrich 27  
 Hellin Henryk 44  
 Hemar Marian 109  
 Henkiel Dionizy 23, 24, 42, 44, 169  
 Henryk III Walezy 18  
 Herz Aleksander 109  
 Heszal Jozua 18  
 Hildebrand Henryk Robert 225  
 Hinc Alina 9, 158, 189  
 Hirschberg Aleksander 211  
 Hitler Adolf 163  
 Holewiński Władysław 22, 74, 272
- Holzer Jerzy 126  
 Hołwko Tadeusz 139, 146  
 Hoover Herbert 180  
 Horacy (Quintus Horatius Flaccus) 132, 268  
 Hordyński Zdzisław 30, 90  
 Hoszowska Mariola 7, 31, 33, 64, 66, 177  
 Hruszewski Mychajło 42, 113, 234, 251  
 Hübner Piotr 53  
 Hulewicz Jan 53  
 Hus Jan 217  
 Hussarek Max von Heinlein 256
- Irzykowski Karol 146  
 Iwazskiewicz Janusz 8, 28, 94, 99, 105, 111,  
 114, 115, 130, 134, 136, 138, 146, 150,  
 153, 156– 159, 169, 170, 256, 265, 273,  
 275, 282, 309, 315, 335  
 Izwolski Aleksandr Piotrowicz 120, 122, 295
- Jabłonowski Aleksander Walerian 245, 272, 273  
 Jabłoński Tadeusz 158  
 Jabłoński Zbigniew 53  
 Jackowski Tadeusz Gustaw 132, 152, 182  
 Jadcza Ryszard 148, 323  
 Jagiełło Eugeniusz 116  
 Jan Chryzostom Złotousty 266  
 Jan II Kazimierz Waza 53  
 Jan III Sobieski 86  
 Janowski Maciej 36  
 Jarecki Kazimierz 91  
 Jarosiewiczówna Maria 256  
 Jasiński Jakub 268  
 Jedlicki Jerzy 116  
 Jefferson Thomas 48, 131, 157  
 Jellenta Cezary 146  
 Julkowska Violetta 30, 90, 174  
 Jurasz Antoni 323  
 Juriewicz Elżbieta z Woronieckich 307  
 Juriewicz Paweł 307
- Kaden-Bandrowski Juliusz 146  
 Kalinka Walerian 45, 284  
 Kallenbach Józef 41, 42, 211, 212, 237, 294,  
 295, 315  
 Kamieniecki Witold 262, 285  
 Kandel Dawid 18, 70  
 Karbowski Antoni 283  
 Karczewska-Markiewicz Zofia 119

- Karczewski Eugeniusz 118  
 Karijew Nikolaj Iwanowicz 21  
 Karol X Gustaw 53  
 Karol IV (Karol I Habsburg Lotaryński) 129, 300  
 Karoly Árpád 229  
 Kasznica Leopold Józef 21  
 Kasznica Stanisław 91  
 Katarzyna Pawłowna Romanowa 249  
 Kempner Rafał 70, 71  
 Kętrzyński Stanisław 212  
 Kętrzyński Wojciech 59, 76, 108, 174, 276  
 Kieniewicz Stefan 13, 127  
 Kiniorski Marian 125  
 Kinsky Teresa 35  
 Kipa Emil 8, 10, 11, 23, 24, 36, 56, 57, 65, 74–77, 80, 81, 85, 89, 90, 93, 95–98, 100, 101, 106, 113, 138, 142, 144, 147, 154, 159, 176, 179, 180, 189, 231, 232, 240, 255, 275, 276, 282, 284, 287, 301, 303, 316, 317, 324, 335  
 Kizewetter A.A. 56  
 Klasa Barbara 10  
 Kluckhohn August 26  
 Kłobukowski Aleksander 169  
 Kłoskowska Antonina 108  
 Kochanowski Jan 243  
 Kochanowski Jan Karol 95, 147, 198, 285, 318, 321, 328  
 Kolbuszewska Jolanta 10, 24, 31, 54, 104, 116, 124  
 Kołaczkowski Stefan 146  
 Kołłątaj Hugo 49, 159, 199, 227, 268, 304, 334  
 Komarnicki Tytus 156  
 Kondracki Tadeusz 31, 179, 180  
 Koneczny Feliks 104, 113, 308  
 Konic Henryk 68, 289  
 Konopczyński Władysław 46, 51, 75–81, 93, 100–104, 106, 138, 154, 156, 174, 194, 215–217, 219, 230–232, 252, 272, 273, 275, 276, 284, 287, 288, 315, 316, 334  
 Konstanty Konstantynowicz Romanow 51  
 Konstanty Mikołajewicz Romanow 240  
 Konstanty Pawłowicz Romanow 51  
 Kornat Marek 10, 131, 135–137  
 Kornilowiczówna Maria 119  
 Korytowski Witold 148, 296  
 Korzeniowski Józef, pseud. Joseph Conrad 122, 295  
 Korzon Krystyna 151  
 Korzon Tadeusz 22, 24, 25, 27, 28, 30, 53, 54, 93, 103–105, 111, 116, 142, 150, 169, 177, 198, 199, 244, 256, 260–263, 265, 269, 272, 273, 285, 291, 308, 312  
 Koschembahr-Łyskowski Ignacy 328  
 Koser Reinhold 32, 57  
 Kosicka-Pajewska Aleksandra 9, 47, 48  
 Kossak Wojciech 183, 286  
 Kostanecki Antoni 327  
 Kostanecki Kazimierz 322, 323  
 Kościuszko Tadeusz 48, 49, 51, 53, 54, 63, 70, 88, 104, 105, 141, 142, 154, 158, 227, 232, 244, 251, 257, 258, 268, 304–307, 334, 336, 337  
 Kotelewski Dymitr Aleksiejewicz 22  
 Kowalczyk Andrzej Stanisław 8, 160, 161, 164  
 Kozłowski Władysław Marian 154, 334  
 Kozłowski Włodzimierz Marian 282  
 Kożuchowski Józef Bronisław 82  
 Krajewski Aleksander 111, 169  
 Krajewski Stanisław 140  
 Krasieński Adam 277  
 Krasieński Edward 233, 245, 263, 277  
 Krasieński Józef 263, 277  
 Krasieński Józef Wawrzyniec 233, 245  
 Krasuski Jerzy 126  
 Kraushar Aleksander 73, 169, 267  
 Kromer Marcin 32, 201  
 Kronenberg Leopold 72, 80  
 Król Marcin 9, 161, 162  
 Kruczkiewicz Bronisław 42  
 Krukowski Jan 10  
 Kryński Adam Antoni 20  
 Kryszewski Władysław 146  
 Kryżanowski (Kriżanowski) Siergiej Jefimowicz 48, 248, 251  
 Krzemiński Stanisław 60, 61, 198  
 Krzywiac Roman 91, 109, 110  
 Krzywoszewski Stefan 146  
 Krzyżanowski Julian 110  
 Krzyżanowski Konrad 146  
 Krzyżanowski Romuald 253  
 Krzyżanowski Stanisław 54, 63, 76, 265, 276, 284, 287

- Kubala Ludwik 30, 59, 76, 105, 173–176,  
179, 265, 302, 304, 306, 314, 315
- Kucharzewski Jan 116, 120, 127, 128, 181, 327
- Kukiel Marian 7, 27, 46, 70, 72, 74, 80, 82,  
91, 93, 95–98, 104, 118, 124, 128, 130,  
135, 138, 154, 156, 158–160, 169, 176,  
185, 194, 215, 216, 244, 253, 255, 257,  
275, 276, 282, 297, 301, 334, 335
- Kulakowski Mariusz, pseud. Zieliński Józef  
110, 125
- Kurpiel Marian Antoni 334
- Kutrzeba Stanisław 53, 61, 63, 179, 243, 255,  
257, 292, 304, 315, 316, 328
- Kuwalek Robert 18
- Labuda Gerard 126, 132
- Lam Stanisław 41, 45, 46, 89, 146, 149, 156
- Lanckorońska Karolina 34
- Lanckoroński Karol 11, 30, 34, 35, 113, 194,  
209, 267
- Landau-Czajka Anna 10, 73, 108, 140
- Lange Antoni 146
- Lauterbach Alfred 146, 223
- Lavis Ernest 32, 49, 228
- Lechicki Czesław 106
- Lechoń Jan 8, 20, 29, 47, 60, 61, 73, 104,  
110, 125, 130–132, 134, 146–149, 163,  
168, 181, 243
- Lehmann Max 26, 27, 42, 57, 127, 157, 166,  
304, 315, 334
- Lelewel Joachim 240, 245, 248
- Leo Juliusz Franciszek 278, 288, 304
- Leroy-Beaulieu Anatol 228
- Leszczyński Adam 12
- Leszczyński Jan 91, 110, 256
- Lewalski Krzysztof 140
- Lewandowski Stanisław Roman 338
- Lichten Józef 139
- Liechtenstein Franz I von 238, 268
- Limanowski Mieczysław 146
- Lisicki Henryk 49, 240
- Liske Ksawery 30–32, 90, 95, 103, 173, 216,  
240, 252, 285, 287
- Lloyd George 134
- Lorentowicz Jan 146
- Loret Maciej 98, 99, 104, 202, 282, 297
- Lubomirski Andrzej 277, 291, 332
- Lubomirski Zdzisław 185
- Lucchesini Girolamo 224
- Ludendorff Erich 126
- Ludorowski Lech 119
- Lutostański Karol 283
- Łaguna Stosław 23, 24, 169
- Łazuga Waldemar 7, 8
- Łempicki Stanisław 46, 80, 81
- Łempicki Zygmunt 156, 337
- Łodyński Marian 156
- Łojek Jerzy 9, 29, 35, 45, 81
- Łopatkiewicz Tadeusz 12
- Łossowski Piotr 132, 135
- Łoś Jan Stanisław 138, 156, 194
- Łozińska Jadwiga ze Starorypińskich 285
- Łoziński Bronisław 54, 199
- Łoziński Władysław 193, 285
- Łubieńska Cecylia 99, 240, 244, 251, 275
- Łubieński Roger 130, 262
- Łukasiewicz Dariusz 73
- Łukasiewicz Jan 147, 318, 321
- Łukasiński Walerian 48, 56, 57, 65, 139, 166,  
211
- Mably Gabriel Bonnot de 22
- Macaulay Thomas 28
- Machek Emanuel Emeryk 333
- Maciejewska Hanna 12
- Maciejewski Janusz 165
- Majkowska Rita 13
- Maleszewski Bolesław 258
- Malinowski Mikołaj 213
- Malinowski-Pobóg Władysław 118
- Małachowski Stanisław 49, 227
- Małecki Antoni 285
- Mańkowski Jerzy 12
- Martuszevska Anna 165
- Marylski-Łuszczewski Antoni Eustachy 71,  
259–262
- Masaryk Tomáš 129
- Masson Luis Frédéric 228
- Maternicki Jerzy 7, 9, 10, 31, 34, 35, 45, 54,  
66, 71, 79, 82, 94, 122, 124, 125, 130,  
142, 150, 162, 168, 174
- Matłachowski Jan 85
- Matusik Przemysław 9, 25
- Matuszewski Ignacy 198
- Mączak Antoni 165

- Mączewski Przemysław Feliks 261  
 Mejbaum Waclaw 227, 256, 264  
 Melcer Henryk 146  
 Melcer-Rutkowska Wanda 146  
 Michowicz Waldemar 132  
 Mickiewicz Adam 20, 109, 153  
 Mickiewicz Władysław 48, 94, 129, 295  
 Mikołaj I Romanow 86, 99, 200, 258  
 Mikołaj II Romanow 48  
 Mikołaj Michajłowicz Romanow 48, 50, 127,  
 210, 245, 247, 249, 260, 309  
 Mikołaj Mikołajewicz Romanow 120, 127  
 Mikulski Tadeusz 13  
 Mikułowski-Pomorski Józef 327  
 Miłkowski Zygmunt 109  
 Miłosz Czesław 139, 163, 190  
 Minkiewicz Romuald 146  
 Mirandola Franciszek 146  
 Modelski Teofil Emil 31, 179, 244  
 Modrzewski Andrzej Frycz 199  
 Mohammed Sokolli 18  
 Mommsen Theodor 32  
 Monroe James 48  
 Montesquieu (Monteskiusz) Charles Louis de  
 240  
 Morawski Kajetan 8, 20, 72, 73, 110, 133,  
 137, 194  
 Morawski Kazimierz 39, 43, 58, 205, 208,  
 218, 243, 279, 285  
 Morawski Kazimierz Marian 94, 99, 100,  
 106, 240, 244, 252, 275  
 Morcinek Roch 142  
 Mortkowicz Jakub 149  
 Mortkowicz-Olczakowa Hanna 8, 19, 20,  
 149, 159, 182, 184, 188, 190  
 Moszyński Jerzy 59  
 Mościcki Henryk 8, 22, 28, 55, 97, 186, 213,  
 244, 256, 257, 273, 282, 309, 315  
 Mroczkowska Małgorzata 12  
 Mühlstein Anatol 20  
 Mudryj Wasyl 181  
 Murat Joachim 48, 224  
 Mustafa Kemal Pasza 159  
 Musulin Aleksander 128  
 Mycielski Jerzy 11, 66, 67, 150, 180, 194,  
 233, 269  
 Myśliński Jerzy 9, 42  
 Nałkowska Zofia 146  
 Namier Lewis Bernstein 138  
 Napoleon I, 48, 49, 51, 53, 61, 69, 82, 104,  
 105, 150, 154, 157, 164–166, 224, 225,  
 227, 228, 233, 240, 249, 256, 258, 266,  
 271, 301  
 Narutowicz Gabriel 118, 134, 295  
 Natanson Bronisław 198  
 Natanson Kazimierz 258  
 Natanson Zofia 258  
 Nicieja Stanisław 178  
 Niemcewicz Julian Ursyn 154, 248, 334  
 Niewiadomski Eligiusz 216  
 Niezabitowski Stanisław 297  
 Nikitski Aleksandr Iwanowicz 21  
 Nothnagel Carl Wilhelm 209  
 Nowaczyk Anastazja 294  
 Nowaczyński Adolf 139  
 Nowak Andrzej 7, 31  
 Nowinowski Sławomir M. 36  
 Nurowski Marcin 10, 18–20, 44, 70, 147  
 Nusbaum-Hilarowicz Józef 219, 321  
  
 Offmański Mieczysław 53  
 Ogiński Michał 230, 251  
 Okolski Stanisław Antoni 22  
 Olchowicz Konrad 137, 189  
 Olejnik Karol 12, 174  
 Olszewski Henryk 79  
 Orzechowski Stanisław 174  
 Orzeszkowa Eliza 28, 74  
 Ossoliński Jerzy 174  
 Osterwa Juliusz 146  
 Osuchowski Antoni 94, 111, 112, 117, 118,  
 120, 122, 123, 169, 236, 242, 258, 262,  
 263, 295, 296, 300, 332  
 Owidiusz (Publius Owidius Naso) 335  
  
 Paczkowski Józef 331, 336  
 Paderewski Ignacy Jan 113, 118, 120, 122,  
 123, 127, 130–133, 137, 182, 208, 295,  
 296, 318, 322, 323, 336  
 Pajewski Janusz 8, 18, 47, 58, 61, 69, 70, 94,  
 107, 118, 119, 122, 126, 129, 130, 132–  
 134, 138, 159, 163, 181, 185, 186  
 Palacky František 166  
 Pantelejew Longin Fiodorowicz 246  
 Papée Fryderyk 55, 64, 76, 276, 284, 287, 315  
 Parey Paul 243

- Parmeński-Burbon Sykustus 129  
 Paszkowski Franciszek 306  
 Pawelec Tomasz 79  
 Paweł I Romanow 51, 99, 251  
 Pawiński Adolf 25, 80, 245  
 Pawlikowski Józef 45  
 Pawłowski Bronisław 7, 28, 85, 92, 94, 95,  
 159, 256, 276, 309  
 Pazdro Zbigniew Walenty 260  
 Pelczar Józef Sebastian 280  
 Perłowski Jan 189  
 Petlura Symon 137, 209  
 Petrażycki Leon 106, 169, 338  
 Piatoli Scipione 270  
 Piltz Erazm 118, 120, 122, 123, 127, 295  
 Piłsudski Józef Klemens 20, 21, 61, 109, 135,  
 139, 156, 157, 163, 209, 244, 327  
 Piniński Leon 297  
 Piórkowski Jerzy 190  
 Pirenne Henry 328  
 Piskurewicz Jan 53  
 Pisulińska Joanna 72, 108  
 Pisuliński Jan 137, 156, 181  
 Pitt William Młodszy 301  
 Pitt William Starszy 101, 217, 230, 272  
 Platt Julian 13  
 Plenkiewicz Roman 20  
 Plutyński Antoni 91, 110  
 Pługawko Danuta 119, 120, 123, 128  
 Pogodin Aleksandr Lwowicz 246  
 Polkowski Ignacy 245  
 Poller Kasper 265  
 Pomorski Jan 36  
 Poniatowski Józef Antoni 9, 28, 35, 69, 70,  
 74, 76, 97, 139, 164–166, 185, 258,  
 269, 272, 278, 280, 300, 304  
 Popławski Jan Ludwik 91  
 Porębowicz Edward 41, 42  
 Potkański Karol 212  
 Potocka Helena Augusta z Radziwiłłów 233,  
 270  
 Potocka Katarzyna z Branickich 94  
 Potocka Krystyna z Tyszkiewiczów 277, 337  
 Potocki Aleksander 224  
 Potocki Andrzej Kazimierz 42, 209, 277  
 Potocki Ignacy 45, 94, 251  
 Potocki Joachim 291  
 Potocki Józef Mikołaj 233, 236, 244, 248  
 Potocki Wieńczysław 270  
 Potulicki Karol 127  
 Prądzyński Ignacy 59  
 Pronaszko Andrzej 146  
 Pronaszko Zbigniew 146  
 Próchnik Adam 8, 74, 86, 87  
 Pruszkowski Tadeusz 146  
 Przybyła Zbigniew 118  
 Ptaszycki Jan Szczęsny 273  
 Ptaszycki Stanisław Ludwik 51, 56, 182, 279,  
 337  
 Ptaśnik Jan 154, 180, 244  
 Pułaski Franciszek 68, 245, 248, 289  
 Puzyna Józef 42  
 Rabska Zuzanna 73  
 Raciborski Marian 42  
 Racine Jean Baptiste 221  
 Radzik Tadeusz 18  
 Radziszewski Bronisław 42  
 Radziwiłł Antoni Fryderyk 233  
 Rambaud Alfred 32  
 Ranke Leopold von 224, 274, 285  
 Rasputin Grigorij Jefimowicz 315  
 Rederowa Danuta 11, 54, 63  
 Rehman Antoni 42, 89  
 Rembowski Aleksander 169  
 Rencki Roman 226, 237, 293, 298  
 Rene Remond 79  
 Repnin Mikołaj Wasiljewicz 47  
 Reutowicz Franciszek 245  
 Reymont Władysław Stanisław 198  
 Richter Otton Borysowicz von 47, 115  
 Rogowicz Waclaw 146  
 Rogowski Wiesław 12  
 Rolland Romain 118  
 Rolle Antoni Józef 270  
 Rolle Michał 270  
 Romek Zbigniew 33, 174  
 Romer Eugeniusz 144, 250, 303, 309, 315,  
 316  
 Rosa Agnieszka 47  
 Rose William John 8, 72, 151, 152, 160, 180,  
 324  
 Rostowski-Łobanow Aleksiej 47  
 Rostworowski Emanuel 45, 53, 81  
 Rostworowski Michał 54, 58, 142, 282  
 Rothschild Diana de 20

- Rotschild Hannah de 301  
 Rotwand Stanisław 200  
 Rousseau Jean-Jacques 240  
 Rozwadowski Tadeusz 159  
 Ruda Oksana 174  
 Rudnicki Kazimierz 55, 99, 101, 102, 216,  
 230, 256  
 Rulhière Claude-Carloman 131, 240  
 Rulikowski Mieczysław 146  
 Rutkowski Aleksander 36  
 Rutkowski Szczęsny 146  
 Rutkowski Teofil 270  
 Rydygier Antoni 226  
 Rydygier Ludwik 182, 226  
 Rzepecki Karol 269  
 Rzewuski Franciszek 55  
 Rzewuski Wacław Seweryn, 270  
 Rzymowski Wincenty 146  
  
 Sadowski Lesław 116  
 Samokwasow Dymitr 47  
 Samsonowicz Henryk 9  
 Sanguszko Eustachy 30, 66, 271  
 Sanguszko Klementyna z Czartoryskich 233  
 Sapieha Adam Stanisław 30  
 Sapieha Adam Stefan 48, 123, 280, 296  
 Sapieha Eustachy 131, 134, 138  
 Sapieha-Kadeński Władysław Leon 66, 269  
 Sapieżyna Anna Jadwiga z Zamoyskich 66,  
 269, 321  
 Savery Frank 181, 329  
 Sawczyński Henryk 30, 32, 90, 331  
 Schiller Friedrich 27  
 Schiller Leon S. 146  
 Schimitzek Stanisław 136  
 Schipper Ignacy 71, 260, 261  
 Schmoller Gustav 243  
 Schönberg Mikołaj 32  
 Schorr Mojżesz 71, 72, 260  
 Schramm Hilary 226  
 Scialoia Vittorio 137  
 Seignobos Charles 32  
 Selves Justin de 246  
 Semkowicz Aleksander 101, 102, 170, 180,  
 215–217, 230, 232, 291  
 Semkowicz Władysław 291, 335  
 Semkowiczówna Władysława 335  
 Sempołowska Stefania 188  
  
 Serczyk Jerzy 9, 61, 79  
 Serejski Marian Henryk 9  
 Seyda Marian 134, 138  
 Shaw-Lefevre George John 301  
 Shore Marci 163  
 Siemiński Józef 130, 262  
 Siemiowski Wasilij Iwanowicz 50, 51, 56, 210  
 Siemiradzki Józef 42  
 Sienkiewicz Henryk 28, 35, 39, 43, 67, 74,  
 93, 111–113, 115, 117–123, 127, 128,  
 134, 168–170, 174, 189, 194, 200, 204–  
 208, 212, 219, 221, 222, 265, 291, 295,  
 296, 300  
 Sieroszewski Wacław 146  
 Sierpowski Stanisław 123, 132  
 Sierżęga Paweł 102  
 Sikorski Władysław 135, 138, 216  
 Simonienko Grigorij Fiedorowicz 22  
 Skałkowska Antonina Maria z Przesmyckich  
 100  
 Skałkowski Adam Mieczysław 7, 45, 52, 55,  
 73–75, 80, 81, 91, 97, 99–101, 104,  
 105, 110, 125, 126, 138, 143, 145, 153,  
 154, 158, 159, 163, 164, 185, 202, 216,  
 230, 246, 256, 257, 269, 279, 280–282,  
 289, 298, 306, 308, 311, 325, 334, 337  
 Skarga Piotr 255  
 Skibiński Mieczysław 230  
 Skirmunt Konstanty 134, 139  
 Skiwski Jan Kazimierz 35  
 Skłodowska-Curie Maria 21, 122, 129  
 Skłodowski Władysław 20  
 Skolimowski Mieczysław 146  
 Skoropadski Pawło 248  
 Skotnicki Jan 146  
 Skrzyński Aleksander 134  
 Skwarczyńska Stefania 12  
 Słonimski Antoni 69, 70, 146, 163, 189  
 Słoński Edward 146  
 Smoleński Tadeusz 79  
 Smoleński Władysław 12, 73, 74, 79, 97, 98,  
 107, 147, 156, 159, 194, 212, 229, 232,  
 245, 248, 285, 290, 338  
 Smolka Stanisław 29, 30, 40, 42, 53, 54, 56,  
 57, 63–66, 77, 95, 142, 193, 194, 196,  
 207, 219, 237–239, 242, 267, 276, 283,  
 292, 297, 303  
 Smoluchowski Marian 42



- Sobczak Mieczysław 140
- Sobieski Wacław 80, 100, 141, 154, 159, 212, 252, 334
- Sobolewski Czesław 261
- Sokolnicki Michał 8, 55, 85, 93, 110, 170, 244, 257, 275
- Sokołowski August 54, 142
- Sokołowski Marian 224
- Sołtyk Kajetan Ignacy 99, 101, 102, 203, 216, 230
- Sorel Albert 81, 94, 131, 228
- Spasowicz Włodzimierz 23, 49, 166
- Sroka Łukasz Tomasz 44
- Stachowska Krystyna 13, 53
- Staff Leopold 146
- Stanisław August Poniatowski 27, 51, 55, 73, 79, 86, 87, 99, 203, 248, 249
- Stanisław Leszczyński 199
- Stanley John D. 10
- Starzyński Stanisław 33
- Staszic Stanisław 70, 248, 253, 304
- Stempowski Jerzy 8, 70, 153, 156–158, 160, 161, 163, 164, 189, 190, 194
- Stobiecki Rafał 36
- Straszewski Maurycy 280
- Stroński Stanisław 91, 110, 327
- Strug Andrzej 146, 189
- Studnicki-Gizbert Konrad 135
- Studnicki-Gizbert Władysław 8, 45, 69, 82, 84, 85, 91, 115, 120, 132, 135, 138, 210
- Suchodolski Bogdan 53
- Sudolski Zbigniew 12
- Sułkowski Franciszek de Paula 269
- Sułkowski Józef 105, 150, 268
- Sułkowski Teodor 268
- Suworow Aleksandr Wasiljewicz 150
- Sybel Heinrich von 27, 57, 166, 304
- Szaflik Józef Ryszard 118
- Szajnocha Karol 105, 182, 335, 337
- Szaraniewicz Izidor 32, 33, 90
- Szczerba Paweł 28
- Szczerbakiewicz Rafał 9, 110, 111, 139, 165
- Szelągowski Adam 212, 256, 281, 301
- Szembek Jan 185
- Szeptycki Andrzej 112, 209
- Szokalski Wiktor Feliks 95
- Szostkiewicz Adam 139
- Szpoński Stanisław 28, 36, 37, 48, 58, 95, 164, 166
- Sztachelska Jolanta 12
- Szujski Józef 40, 66, 105, 207, 271
- Szulhyn Ołeksandr 137
- Szulkin Michał 7, 9, 71, 72, 74, 132, 134, 135, 157, 164
- Szymanowski Karol 146
- Szymański Walery 236
- Śladkowski Wiesław 119
- Śpiewak-Datner Helena 108
- Śreniowska Krystyna 39, 79
- Śródka Andrzej 17, 31
- Talko-Hryncewicz Julian 172
- Talleyrand Charles Maurice de 49, 57, 227
- Taraszkiewicz Bronisław 189
- Tarnowski Stanisław 39–42, 56, 69, 193, 211, 279, 280, 285, 288
- Taube Gustaw 127
- Temperley Harold William 134, 135
- Teodorowicz Józef 323
- Tęczarowski Alfred 151
- Thomas Albert 137
- Thun Franz Anton von 268
- Toczek Alfred 10
- Tokarski Julian 172
- Tokarz Wacław 54, 63, 76, 81, 100, 109, 154, 156, 158, 159, 186, 212, 230, 235, 244, 252, 277, 282, 315, 334
- Tołłoczko Stanisław 42
- Tomaszewski Franciszek 233
- Tomaszewski Stepan 234
- Tomkowicz Stanisław 58, 247
- Treitschke Heinrich von 32, 42
- Tretiak Józef 55, 213
- Trnka Ottokar von 256
- Trojanowski Edward 146
- Tryniszewski Eugeniusz 112, 118
- Trzeciakowski Lech 9, 25
- Tuwm Julian 146, 167, 189, 194
- Twardowski Kazimierz 11, 41, 42, 83, 123, 147, 148, 170, 181, 206, 208, 209, 227, 229, 271, 294, 296, 298, 299, 315, 323, 325, 326
- Tyboń Leszek 10

- Tykociner Salomea 182, 294  
 Tymieniecki Kazimierz 8, 81
- Ulanowska Wanda 117  
 Ulanowski Bolesław 40, 42, 50, 51, 58–60, 62–64, 67, 68, 76, 99, 100, 141, 142, 147, 176, 207, 208, 213, 219, 220, 225, 230, 235, 237, 247, 249, 252, 258, 264, 265, 274–277, 288, 292, 304, 307, 316, 318  
 Urbańczyk Stanisław 20
- Val Merry del Rafael 48, 220  
 Vandal Albert 81  
 Veith Georg 274
- Waddington Richard 101  
 Walczak Antoni W. 126  
 Wandyc Piotr 10, 36  
 Ward Adolphus William 263  
 Wartenberg Mścisław 42, 254  
 Washington George 48, 131, 157  
 Wasilewski Zygmunt 91, 140, 188–190  
 Wasowski Józef 189  
 Wasylewski Stanisław 46, 74, 189  
 Wawelberg Hipolit 70, 71, 200  
 Wawelberg Michał 200, 203  
 Wawrzcki Tomasz Antoni 63, 268  
 Wawrzkowicz Eugeniusz 95, 96, 99, 144, 176, 255, 282, 287, 290, 303, 304, 312, 317, 321  
 Wedelstaedt Franciszek Michał 141, 155, 181, 307, 335, 337  
 Weiland Ludwig 26  
 Wende Edward 57  
 Weysenhoff Józef 28  
 Widomski Stanisław 209  
 Wielopolski Aleksander 49, 52, 55, 64, 151, 158, 219, 240–242, 249, 258, 275, 336  
 Wielopolski Aleksander Erwin 277  
 Wielopolski Zygmunt Andrzej 241  
 Wielopolski Zygmunt Maria 49, 237, 239, 242, 245, 247  
 Wierzbicka Maria 31  
 Wierzbicki Andrzej 9, 33, 165  
 Wierzbieniec Waclaw 33  
 Wierzyński Kazimierz 146  
 Więckowska Helena 13
- Wilhelm II Hohenzollern 286  
 Willaume Juliusz 8, 66, 97, 158  
 Willaume Małgorzata 13  
 Wilson Thomas Woodrow 128, 131  
 Winawer Bruno 146  
 Winawer Szymon 21  
 Wisner Henryk 139  
 Wiśniowski Teofil 146  
 Witczak Krzysztof Tomasz 169  
 Witkowski Stanisław 42  
 Witkowski Zygmunt 127  
 Witos Wincenty 118, 138, 218, 296  
 Witt Siergiej Juliewicz 258  
 Wituch Tomasz 125  
 Wohl Henryk 169  
 Wojciechowski Tadeusz 12, 28, 30, 37, 39, 40–44, 58–60, 90, 111, 147, 148, 151, 168, 170, 173–176, 179, 180, 182, 204, 205, 218, 226, 227, 229, 234, 235, 240, 250, 254, 255, 263–265, 271, 273, 275, 277, 279, 284–288, 292, 294, 295, 301–306, 309, 312, 314–317, 319, 321–325  
 Wojciechowski Zygmunt 110  
 Woliński Janusz 9, 22  
 Wolsza Tadeusz 21  
 Woroniecki Henryk Jeremi 120, 121, 128  
 Woyciechowska Teresa Danuta 11  
 Woźnicki Kazimierz 11  
 Wróbel Piotr 108  
 Wróbel Piotr Jan 10  
 Wrzoskowa Maria 75  
 Wybicki Józef 215, 230  
 Wyrwa Tadeusz 10  
 Wysockij Władimir 56  
 Wyspiański Stanisław Ignacy 28, 29, 110, 166, 194  
 Wyszynski Feliks 261
- Zabierowski Stanisław 9, 110  
 Zaborowska Wanda 148  
 Zachorowski Stanisław 64  
 Zahorski Andrzej 9, 150, 159, 164  
 Zajączek Józef 307  
 Zakrzewski Ignacy 42  
 Zakrzewski Ignacy Wyssogota 63, 268  
 Zakrzewski Stanisław 38, 39, 41, 42, 44, 64, 90, 156, 174, 179, 204, 219, 287, 289, 305, 334

Zakrzewski Wincenty 30, 40, 42, 54, 59, 62, 63,  
90, 141, 159, 212, 221, 234–236, 239  
Zalewski Aleksander 42  
Zamorski Krzysztof 36  
Zamoyski Kostka Stanisław 45  
Zamoyski Maurycy Klemens 277, 291  
Zamoyski Władysław 277  
Zaskilniak Leonid 10, 31, 71, 79, 174  
Zawidzki Jan Wiktor 326, 327  
Zawistowski Władysław 146  
Zbyszewski Alfred Waclaw 132, 189  
Zdziechowski Marian 129  
Zegadłowicz Emil 146  
Zelwerowicz Aleksander 146  
Zembrzuski Ludwik 169  
Zenowicz Anna 307  
Zenowicz Karol 307  
Zerboni di Sposetti Joseph von 224  
Zieliński Konrad 116  
Zieliński Ryszard 165  
Zieliński Tadeusz Stefan 110, 328  
Zimmermann Kazimierz 236  
Zipperstein Steven J. 140  
Znajomski Artur 31  
Zuber Rudolf 39, 42  
Zygmunt I Stary 33, 176  
Zygmunt II August 18  
Żarski-Radoński Zygmunt 35, 36  
Żebrowski Rafał 9, 13, 71, 72, 108  
Żelazowski Stanisław 159  
Żeleński Tadeusz, pseud. Boy 20, 58, 194,  
247  
Żeligowski Lucjan 134, 135  
Żeromski Stefan 29, 110, 146, 198  
Żmuda Andrzej 167  
Żółtowski Jan 127, 129  
Żyndul Jolanta 71